Rps 1899/2/IV

Sorma ors (po raz trzeci)

206. pa. 20,36

Surma gra (po raz trzeci)

Artykuł prof. J[illegible] (JP XXVII,168 172) przynosi [illegible] informacji i trafnych uwag językowych. Nie wszystkie jednak [illegible] przemawiają mi do przekonania i nie ze wszystkim się mogę zgodzić.

Autor [illegible], że [illegible] "przyjęli [illegible] wiele innych [illegible] ukraińskiego lub rumuńskiego, ale tak naprawdę [illegible] tylko jedną nazwę [illegible] i multanki, ani fujara nie [illegible] wschodnie [illegible], i gajer sam autor opatruje dodatkiem "[illegible]", że na

[illegible] nie wyklucza przy obu przejęcia przez [illegible] [illegible], zostaje więc w zasadzie [illegible] kobza. Mimo to [illegible] się, że rzeczywiście przejmowali [illegible] wschodnie także na [illegible] ukraińskie czy rumuńskie, [illegible] mogli przejąć te [illegible] i [illegible] na instrumentów. Nie [illegible] ani pojęcia o "przeczepieniu się" [illegible] oponenta [illegible] postępowania (sit venia verbo), lecz jak i [illegible] [illegible] dojścia do prawdy.

Ale [illegible] już [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] jak [illegible]. Czy rzeczywiście f [illegible] [illegible] [illegible] ukraińskie [illegible] i nie u nas? [illegible] jakiś [illegible] różne instrumenty i [illegible] się u nas [illegible] wraz z nazwami, [illegible] te [illegible]: nie tylko [illegible], dudziść, fleciść, [illegible], klarne[illegible], kornecić, liraczć, lutnić, obojć, [illegible] itp., [illegible] nawet [illegible] czy [illegible], chociaż gra na tych instrumentach jest [illegible] je [illegible], że [illegible] przyjęliśmy wynalazcę i fabrykanta [illegible] fortepianu, [illegible] i [illegible] grają [illegible] na [illegible] na norwach. Niemcy np. lirę i [illegible], a Grek nazywa [illegible] lirzy; podobnie [illegible] znają tylko lira i lyriste, Anglicy lyre i lyrist, [illegible] Niemcy [illegible] Leier i [illegible] jeszcze [illegible]. Czy to znaczy, że ci [illegible] razem grecki dopiero od Niemców? Grecy [illegible] pełnego "grać na..." [illegible] [illegible]: "grać na flecie", "g. na [illegible]", "g. na [illegible]", [illegible], i "g. na lirze", "g. na [illegible]". (używam liter greckich, aby [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] książeczki: J. Safarewicz, [illegible] [illegible] i słowiańskiego [illegible]) Dorównali ani Niemcom, ce [illegible]: [illegible] [illegible]

...fletn,hornen,lirn,orgeln,pauken,pfeifen,posaunen,trommeln,
trompeten,tuten. ...ąc mógł z tym bogactwie niemieckim Francuzi ze swymi:
cornet,fluter,tambourinar,trompeter,violier i Anglicy z to drum,to fidd
le,
to flute,to pipe,to tootle,to trumpet mogliby się jedynie obliżywać z r
adości lub ni-el nieć,przypuszczalnie jednak tego nie czynią,podobnie
jak Włosi,pozostający jeszcze dalej w tyle(tamburare,(s)trombettare,i
co jeszcze rzadkie) nie wyrywają sobie włosów z rozpaczy.Znamienne moim
zdaniem,że taki sanskryt który rozbudował formacje czasowników odmien
nych do takich rozmiarów,że mógł je tworzyć dowolnie od kilkuczłonowych
nawet zdań(jakoprzykład wystarczy przykład na s.118 Podręcznika san
skrytu A.Gawrońskiego),a dysponował równie spontaniczną zdolnością two
rzenia czasowników odimiennych co np.mój czteroletni siostrzeniec urabia
jący bez zająknienia (za)strzelbić od strzelba od nazw instrumentów nie
tworzył czasowników w ogóle zadowalając się konstrukcją:"grać na..",
w przeciwieństwie np.do greckiego(ob.w.).Po prostu jedni odczuwają po
trzebę takich tworów,inni nie.Nam,jakoś mi się wydaje,wystarcza basować
i bębnić z jednego oraz trąbić z drugiego krańca alfabetu.I znamienne
to,że np.używano dawniej skrzypieć "grać na skrzypcach"(ob.SW)wyszło
z użycia zupełnie,częścią zapewne dlatego,że było formalnie identyczne
z skrzypieć w innym znaczeniu,więc niewygodne czy niejasne,a co najm
niej
częścią także dlatego,że nam nie było potrzebne.Podobnie zanotowane w
SW jako użyte przez Ujejskiego flecić wydaje mi się wymowne,o tyle nie
że moglibyśmy tworzyć pochodne,a-eśmy nie chcieli i nie odczuwali potrze
by.Nie mniej wymowny chyba jest fakt,że SW notuje np.organiste,organistka,
i
organistowski,organistówka,ale nie zna organić.Skoro to możemy stwierdzić
u siebie na przestrzeni kilku wieków,czy wolno wyciągać wnioski z braku
czasowników surmować w st.polskim(według łaskawej informacji prof.Ur
czyka,opartej na Słowniku PAU)?I znowu słowniczek Arcta podający surmo
wać dowodzi co najwyżej,żeśmy mogli to utworzyć,ale nie potrzebowali u
żywać. Co do przymiotnika surmowy,to już tylko wspomnę,że SW np.nie
zapisuje ani tłowy ani helikonowy,ale jakiś zajdzie potrzeba,każdy z nas
powie to z trudu i bez wahania:koncert basetlowy,k.helikonowy;widocznie
dawniej surmowy potrzebny nie był albo też go nie użyto przypadkiem
ani w druku czy w piśmie,bo akurat temat tego nie nasuwał,że tego typu

przykłady były "bardzo liczne we wszystkich okresach historii języka" (czy że wolno je było tworzyć i wówczas, widać z Łosia Gr.p.II,44. Poza tym jest [illegible] trzy formy zrobiące.Ale to nie tylko dowód żywotności wyrazu surma w ukraińskim,ale właściwość poezji ludowej(i poezji [illegible] ogóle;ob.Szkice jęz.A.Gawrońskiego,212-214,a zresztą i Bystronia Pieśń ludowa,s.47,92-93,96-99 itd.),nie wątpię,że gdybyśmy mieli pięć [illegible] z dawnego czasu,a byłaby nowa o surmie,i wybyśmy się mogli po [illegible] dwojnutywach.

Tego zresztą nie uważam za argument przekonywający.Słuszniejsze mi się wydają uwagi o trębaczu i surmaczu.Ale i tu łatwo sobie wyobrazić jakiś [illegible] rzeczy.Wyraz trębacz "wędrowiec" utworzony od trąba zwanym prof. J.(nie to znaczy,że skłonny jest uważać ten wyraz za zapożyczenie z ukraińskiego).Ja bym tego nie podważał w wątpliwość,tylko tłumaczył sobie i normalnie tak:[illegible] rzeczowniki na acz urabiano regularnie od rzeczowników na ać [illegible] urabiano je także od rzeczowników,zwłaszcza z -ę- na -ą-:grzywacz ro[illegible] gołębia,pławacz "ptak rośliny",rogacz(wszystko u Łosia II,65)itp. [illegible] formacje nie miały (już?)swego dodatkowego odcienia,jaki był właściwy [illegible] trębacz:srodacz,rębacz itp. Acz posiadały po prostu znaczenie dzier[illegible] rzeczowe:"mający grzywę"itp.;ale wydaje mi się wykluczone,że utworzone od [illegible] trębacz "mający trąbę" czy "człowiek z trąbą"(por.np.ni.L.Hermann L.Herfrau itp.).Wydaje mi się,jeśli to pochodzenie naprawdę wcześ[illegible] wyjaśnione,od trąbić,to stosunek trąba:trębacz łatwo mógł wywołać utwo[illegible] rzenie od surma formy surmacz,skoro to też był instrument,i to nawet [illegible] pierwotnie podobny właśnie do trąby(turkolog prof.Kowalski pisze:Zresztą "trąba" i "trąbić" JP XXVI,22-25).Urabianie postaci surmacz czy surma[illegible]k nie musiało wcale wypływać z tego,że surmacz miał sufiks pochodzenia obcego;mogło nastąpić dlatego,że sufiks acz w tworach odmiennych rzeczywiście był znacznie rzadszy niż w omówionych(trębacz miał jednak [illegible] bliskie trąbić,czy pochodził odeń,czy nie).To nie fantazjowanie od [illegible] lub piwa dwojnutywnego:na moją prośbę prof.Urbańczyk doniósł mi(ze [illegible] zastrzeżeniami),że trębacz(trembacz)zapisane w latach:1495,1475,1480 i na [illegible] już 1431,a surmacz dopiero w r.1497.Nie twierdzę,że tak właśnie by [illegible] to,zwracam jedynie uwagę,że nie musiało być tak,jak sądzi prof.J.

Jeśli zaś powyższe przypuszczenie nie jest słuszne, można by się zastanawiać nad tym jeszcze, czy kontaminantami surma i surmacz nie mogą być zapożyczenia z innego języka: dobosz jest węgierski (oczywiście dla przykładu podaję tylko jedną przyczynę; ob. choćby SW Brucknera), chociaż mamy (i dotąd mamy) rodzimy, słowiański bęben.

Znacznie mniej przekonująco wydaje mi się wywodzenie zmiany surma surmak z oddziaływania czasownika zdaniowego w tym sensie, że to mogło nastąpić tylko czy też najpierw w połączeniu z odpowiednim czasownikiem. Przyznaję chętnie, że to jest pomysłowe, nawet wcale możliwe, ale nie przekonuje mnie, że nie może w tej skali, jaką przyjmuje autor, co najwyżej moim zdaniem odgrywać to rolę czynnika pomocniczego, może i dość ważkiego, ale nie stanowiło conditio sine qua non. Jakkolwiek to nazwiemy, czy dysymilacją, czy zmianą kontaminacyjną, jak chce prof. J., każdy się chyba zgodzi, że to zmiana fonetyczna wewnątrz wyrazu, nie w środku czy na końcu. Takie zmiany odbywają się zazwyczaj jeśli pominąć kontaminacje itp. bez udziału innych wyrazów, w przeciwieństwie do rozwoju semantycznego, którego podłożem jest analogia, związek zdaniowy, zmiany fonetyczne na ogół dokonują się bez konieczności i bez podłoża, tzn. normalnie dla dziś w postaci wyrazu jest obojętne, w jakim związku on występuje. A jaki to czasownik prof. J. uzna za konieczny dla wytłumaczenia zmiany poturmak poturmak (po w. XVI) poturczeniec (Łoś, II, 64)? Ten przykład jest zarazem bodaj że najlepszym naszym pendant, jakie można znaleźć do surma surma, bo nawet na początku zgłoski mamy także przedwojęzykową, i tylko sprawę komplikuje fakt, że jest jeszcze jedna zgłoska zaczynająca się właśnie od wargowej. Prof. J. nie wyjaśnił szczegółowo, o ile to "w wyrazie surma warunki przejścia n w m są bardziej skomplikowane" niż w brzmieć brzmieć (nie wiem, czy miał na myśli, że s jest przedwojęzykowe, a b wargowe), niech mi jednak będzie wolno spytać, czy np. zgłoska w rodzaju koźmierz i rzeźma autor objaśni również jako kontaminacyjną i czy uważa się to wydaje najzupełniej niepotrzebnym komplikowaniem (mnożyć zasady: deorum non fiat, wenn es kompliziert auch geht): jeśli nawet zmiana taka może i była, to nie ma rzecz znowu, aby to stanowiło regułę, nie unikniona konieczność. Wiadomo przecie, że zgłoska jest tworem złożonym i że zmiany fonetyczne mogą dotyczyć poszczególnych jej składników; zresztą nie od tego rozróżniamy asymilację częściową lub całkowitą, upodobnienie

jest n dysymilacją(ob.np.fonetykę Roulta Bonniego,1917, 105).Jeśli np.w
narzeczach przechodzi w k: rzech krzak,nezech nazak itp.czyli tylko szcze
a zachowuje tylnojęzykowość,
ję ewoją zmianę na zwartość,albo jeszcze dalej jeśli dziąsłna zmieniło
się w dziąsło zastępując tylko nosowość artykulacją boczną języka(prof.J.
ciyba nie przypuszcza,że byłe jakiś przejściowe dziąsnło,ob.n.),nie rozu
mi,dlaczego by w połączeniu dwu przedniojęzykowych,jak ln czy rn,jedna
z nich nie mogła zastąpić zwarcia przedniojęzykowego na wargowe zachowując
nosowość.

Nie przekonywa mnie przyjmowanie typu zmiany brznieć brzmieć(czyli bo
dej ewolucji,nie mutacji) jako reguły,bo:1)gdy mamy trzy przedniojęzykowe
na przestrzeni dwu zgłosek,dysymilacja jest ciyba możliwa(por.np.jeszcze
kołdra kołdra,ołtarz ołtarz,gdzie już absolutnie nie może być mowy o ja
kimś przypadkowym zanaju lubopóźnieniu artykulacji podniebienia miękkiego);2)
skoro zabytki zapisywały poprawnie mężczyzny,potrzebiany itp ,dalej
nie tylko radosny,złośny itd.,ale nawet czsny,nie mogę pojąć,dlaczego
tylko nie udało im się znaleźć supenowanych przez prof.J.form bodaj w jed
nym egzemplarzu,tym bardziej mogę,że przecie zapisano np.nimnog nimog
(za Bet.Za Rozwadowskiego, 89); czy między nimdź jedź a mimdźwiedź,Mie
szko a Mieszka itp.(tamże) lub nimrzeja a mirzeja(SS Brückn.)prof.J.
też zostawia formy pośrednie i czy rum. oraz płd.słow.surla surna tłumaczy
także jako powstałe z surnla?Pomijam tu sudamy/sudanny(SS Bł.),bo nie
wiem,jak się to przedstawia w zabytkach,tam.ce tu jest prius;pomijam również
ze względu na surnica(poprzez sumnica?),jako równie dla mnie niejasne;pragnę jed
nak zwrócić uwagę na sumnet surma(SS),bo to może być kontrprzykład pouczają
cy,jeśli mian. mamy tu w tychże warunkach asymilację do dwu poprzednich
przedniojęzykowych,a nie wpływ jakiegoś wyrazu innego.

Prof.J.sięgnął do fonetyki ogólnej,całkiem słusznie.Więc i ja sobie
pozwolę dać kilka przykładów niepolskich,tylko nie z Jespersena,gdyż go
tu nie mam(znam go jednak).

Jeśli niem.bedem zamienia się w Bödem lub fadem w Faden,nie trud
no to wyjaśnić wpływem asymilacyjnym spółgłoski początkowej(tak w/g słowni
ka tym.Kluge'go)); podobnie z postaci uwzględnioną form do farn
już np.barn/harm(dziś Barn) tak się zresztą nie da,a przejście pierwotne

go turn w Turm musi polegać nie na asymilacji, lecz na dysymilacji, tak samo jak dolnoniem. tum odpowiadające niem. Zaun(tun). Nie widzę różnicy strukturalnej między turn a surna(ciekawe nawiasem mówiąc, że i turn byłoby zapożyczeniem, ale o to mniejsza, skoro farn zamiast farn to wyrazy rodzime). U nas to jest niewątpliwie przypadek zresztą wyjątkowy, jak sam podkreśliłem w swojej notatce od rzeczy, że tu mamy wyraz obcy, co też zaznaczyłem. Tu jeszcze wspomnę, że np. wyrazy (znacznie tu obejmujące) rodzime: czarno, czarny, czarny, zgarnąć, farnus ... parno, sparno, starno, varna zachowują się bez zmiany, lecz słowo niewątpliwie obce sarna ma obocznąszą postaci: sparna, starna, zarna i ... sarna.

Czy zresztą surny brzmią (i odpowiednie połączenie ukraińskie) czy dna r w istocie ni zmianę zupełnie podobnie jszą? Sam sądzę, że np. surna gra nie ulegną koniecznie dysymilacji przy kilkakrotnym, a może i kilkunastokrotnym po wtórzeniu. Wolno się dodatkowo zastanowić i nad tym, czy też przy rozpoznawaniu jakiejś, jakąś być może, postrzegalności nie były na tyle podniesiony a siły, że pobudzał do staranności wymowy. Do jakiego stopnia trudno przewidzieć rozwój w takich wypadkach, okazują chyba jedno takie fakty: mamy ryczałt/ryczart (że pomijam lud. ruża, lubryka itp.), ale rynkort/rynkart (znów pomijam np. cyrulik/cyrograf, to były przecie pewna różnica i w charakterze tu s, obu wyrazów, i w częstości używania); łacina ma sprostis zamiast sprostris ale nie tylko rupestris, lecz nawet terrestris. Czyli nawet w granicach wyrazu panuje tu dosyć znaczna rozmaitość; tym więc i chyba w połączeniach wyrazów, zwłaszcza nie związanych z sobą ściśle. Oczywiście znane są wypadki w rodzaju niem. der schwarm der schwalm lub nawet a popes Fritz a propos Fritz (zob. np. Sauf ld Jensen, Die Sprachwissenschaft, 1915, 33), ale wolno wątpić, by się schwalm tą drogą upowszechniła, choć te przypadki nie wyraźny mocno zjednoczenia, albo wymowy stąd wyrastałe a popos w ogóle.

Tak więc zaprawdę przekonuje mnie tylko jeden argument prof. Jensena: "Wyraz surma występuje już w zabytkach XV w." O tym jednak nie mogłem, nawet gdybym był nisko pod ręką nie tylko Bartłomieja z Bydgoszczy, ale i Murmeliusa, bo przecie prace tego drugiego to pochodzą z ok. XVI, mój słownik z r. 1526; zob. np. Łoś, Początki piśm. p., s. 3 (tu też s. 110 podające

podający lata życia: 1479 1517, przemawia za tym, że proces ten nastąpił [illegible] w. XVI). Pan Kazimierz prof. U. nie wypisał mi żadnego przykładu na [illegible], przypuszczam, że nie ma żadnego w Słowniku PAU. Byłoby zatem pożądane, by prof. J. wymienił zabytki, w których znalazł ten wyraz.

Wreszcie kilka słów o terminologii.

W r. 1926 prof. J. sam pisał, że ukr. vydmy vynna i vyden vynen powstały "wskutek dysymilacji albo może opóźnienia przy opuszczeniu podniebienia miękkiego dla nosowego n" powołując się na tegoż Jespersena na tęże stronę (ob. Gwara małoruska Heszkewicz..., s. 37/38); tzn. uważał, że raczej za dysymilację. Niedawno od swego czasu zmienił zdanie, skoro dziś pisze: "trudno tu mówić o dysymilacji". Ja jednak na razie (il ne faut jurer de rien, powiadają Muzułmanie) pozostaję przy swoim zdaniu. Zwłaszcza że mogę na poparcie go przytoczyć takie fakty: a) M. Rudnicki pojmuje przejście rn rn (lub nn dn rn) jako dysymilację; ob. JP III, 92 oraz tamże MPKJ; 2) E. Schwyzer, Griechische Grammatik (1939) zmiany w rodzaju lt nt (s. 213) tp(kt) xp(k) xk(k) zalicza do dysymilacji albo wedle terminologii Meilleta, rozróżniającego tu i tam dla zanotowania jednego z dwu dźwięków dysymilowanych do dyferencjacji (s. 357 n.); np. rozwój zmiany zwarte krótkie dysymilacją (s. 303; podobnie, s. 359, gdzie jeszcze inne rodzaje takich zmian); 3) podobnie czyni M. Lejeune Traité de phonétique grecque (1947; ostrożną pracę trudno, przynajmniej w Krakowie, dostać), s. 137, gdzie nawet zmiany al nbl, ar ndr nazywa "différenciation" włączając je do dysymilacji jako grupy nadrzędnej; piszę "nawet", bo prof. J. na s. 38 swej książki rozwój kinorat Kenyrat itp. wyjaśnia oczywiście słusznie jako wywołany przez "zbyt wczesne podniebienie się pod wpływem miękkiego po nosówce", a Lejeune oczywiście równie słusznie pisze na s. 188: "ustęp nosówki traci nosowość i redukuje się do kopleksji ("koniec") h lub d" (nie od rzeczy będzie wspomnieć, że L. powołuje się stale na pracę Grammont, Traité de phonétique z r. 1933). Znaczy to nie mniej ni więcej tylko to, że przyjmując objaśnienie prof. J. można by zostawić nazwę "dysymilacja", bo jednak przyczyną zmiany jest tu niewątpliwie podobieństwo obu dźwięków sąsiadujących z sobą (komunikat czynności, brak zwarcia). Wobec tego nie wstydzę się, żem użył w miejscu inkryminowanym terminu "dysymilacja". Podałem tam zresztą słówko "prawdopodobnie", jakie prof. J. przytoczył. Prawdopodobieństwo to wzrasta moim zdaniem, jeśli uwzględnić przytoczone wyżej

przykłady(peturnak;turn;sorna):w wyrazach nie rodzimych lub nie całkiem ustalonych i nie mających podpory w tworach tejże kategorii pełnie nie mogło się zmodyfikować.A jeśli się mylę,to wobec powyższych trzech pozycji pozostanie mi jako pociecha,że w towarzystwie nie najgorszym:"se trompe en bonne compagnie est une consolation",jak pisał indianista francuski L.de la Vallée Poussin w książce Indo-européens et Indo-iraniens (1936,s.167/8).Dołączyłbym do towarzystwa i szczególnej miary uczonych.W Domarad i Domarade zajmuje ni ast.pizh,ale z Domaerów nie nił się w Domaerów,co zespół dźwięków tu szczególnie sprzyjał;Rozwadowski nazywa to dysymilacją(ron.tyk, 90).Inaczej tamare (i pochodne)pozostało bez zmiany,choć tamchras rozwinęło się w tamchras drogą dysymilacji(ob.i Sommer,Handb.d.lat.Laut u Formenl.,1914,s.213,i Stolz Schmalz, Lat.Gramm.,1926,s.108);o możliwości takiego objaśnienia wspomina Meillet w Ernout M.,Dict.étym.de la l.latine,1932,s.985.Czy prof.J. i tu przyjmuje Domnaerów i tamchras?

Nasze objaśnienia różnią się tym,że ja uważam,iż w połączeniu typu surna było za wiele elementów podobnych,tj.ruchów artykulacyjnych przednio-jowych,i to doprowadziło do usunięcia jednego z nich,a prof.J. przyjmuje tylko niedokładność artykulacji polegającą na przedwczesnym podniesieniu podniebienia miękkiego,tzn.zaprzestaje pośrednio,że przyczyną zmiany było nagromadzenie jednakowych ruchów artykulacyjnych i rodzaj zjawiska do czynności mechanicznej,której już nie uświadamia,albo też uświadomi przez samego prof.J. przeniesie do innego wyrazu(ale dowiesowo:wzięte za punkt wyjścia podstawę zmiany surny brzmią,z którego miało się rozwinąć o statecznie surny brzmią,dowodzi jednak roli dwu n,surny brzmią już po zostaniu spokojnie pomimo dwu n!).Gdyby to był wypadek całkiem odosobniony,nie spierałbym się,to przecie wiadome,że się nie raz artykułuje nie dbale.Ale tu ja widzę związek z takimi zjawiskami jak wczesne i jednoczesne pochłanianie.Przyjmuję w tych wszystkich wypadkach po prostu z jednej strony dowolność artykulacji wynajdującą się obyciem upraszczania wygodnienia, z drugiej zaś,choć to wygląda na paradoks,nie potrzebnym komplikowaniem, i fonetycznym(ma),i strukturalnym czy jak to nazwać(jakim to wyrazy prof.J.uważa za konieczne dla wywołania zmiany wyrazów typu surna,każdy z

Różnica ?)

wydaje mi się wymowne o tyle mian., że mogliśmy tworzyć takie

prawdę czyni zmianę prawdopodobniejszą? Śmien sądzić, że np. surma gra nie wywołuje dys. nawet przy kilkakrotnym powtarzaniu, a może i przy kilkunastokr. Do jakiego stopnia trudno tu przewidzieć rozwój, okazuje chyba taki fakt: mamy w łac. agrestis

Poz. 20, 36

prawdę czyni zmianę prawdopodobniejszą? śmien sądzić,że np. surma gra nie wywołał dys.nawet przy kilkakrotnym powtarzaniu a może i przy kilkunastokr. Do jakiego stopnia trudno tu przewidzieć rozwój,okazuje chyba taki fakt:mamy w łac.agrestis polny,dziki,zam.agrestris,ale jednak rupestris nie tylko rupestris skalisty,lecz nawet terrestris z.;mamy ryczałt ryczar (że pominę ludowe ruła,lubryka itp.),ale ryngert/rynkert itd. Czyli nawet w granicach wyrazu panuje tu znaczna rozmaitość; tym więcej chyba w połączeniach wyrazów,zwłaszcza nie zrośniętych z sobą ściśle.Oczywiście znane są wypadki w rodzaju a popos Fritz(niem.) apropos F.(ob.np.Sandfeld Jensen,Die Sprachw.1915, 33),ale wolno wątpić,by z nich wyrastało a popo nieuchronnie;warto zwrócić uwagę i na to,że tu r występuje 3 razy. (a znów pomijam np.cyrulik/cyrograf,bo była przecie różnica między obema wyrazami) Wolno się nadto zastanowić,czy też przy recytowaniu poezji nastrój nie był na tyle podniosły a silny,że pobudzał jaką były dumy do staranności wymowy. W Domarad(z) zmiana nie nastąpiła,ale Domaborów zmienił się w Don ,bo zespół dźwiękowy temu szczególnie sprzyjał;tę zmianę Rozw.nazywa dys.(fon. 90).Łac temere nierozważnie (i pochodne) pozostało bez zmiany,ale tenebrae rozwinęło się w temebrae drogą dys. (ob.i Sommer,H. d.l.L u.F. ,1914,s.213 i Stolz Schm.,Lat.Gr.,1926,s.158);o możliwości takiego objaśnienia wspomina i E M.,D.et.. 985)
Czy prof.J. i tu przyjmuje temnebrae i Demnab.?

Wreszcie dwa słowa o terminologii.

W r.1926 prof.J.sam pisał,że ukr.vydny vynna i vydon vynen powstały"wskutek dys i albo może opóźnienia przy opuszczeniu podn.m. dla nosowego n" powołując się na tegoż Jesp.tęże str. (Gw.małor.M...s.37/38);tzn.uważał to raczej za dys.Widocznie od owego czasu zmieniał zdanie,skoro dziś pisze:trudno też mówić tu o dys i".Ja jednak na razie(il ne faut jurer de rien, słowami Musseta)pozostaję przy swoim zdaniu.Zwła że mogę na poparcie go przytoczyć takie fakty:1)M.Rudnicki przejście rn rm pojmuje jako dys.;ob.JP III,92(harmider hernieder)oraz cytowane tam miejsce w MPKJ;2)E.Schwyzer,Gr.Gr.(1939)zmiany w rodzaju lp(h) rp(h) lub lt nt(s.213)zalicza do dys.albo wedle terminologii Meil,rezerwującego termin"d."dla zaniku jednego z dwu dźwięków dnych dyferencjaci(s.257 8) i np.rozwój fon.amiva avia nazywa krótko dys.(s.309);podobnie na s.259, gdzie jeszcze inne przykłady);3)podobnie czyni M Lejeune w T de ph.gr. z r.1947(o nowszą książkę trudno,przynajmniej w Tor na s.337,gdzie nawet zmiany

jeśli x niem. bodem zmienia się na Boden czy fadem na Faden,
nie trudno to wyjaśnić wpływem asym.spółgłoski początkowej;
podobnie z postacią oboczną farn do farn(jak dziś)ale już np
harn/harm tak się zrozumieć nie da,a przejście pierwotn.turn
w Turm musi polegać nie na as.,lecz na dys.tak samo jak dn.
tum odpowiadaj.niem Zaun(tun). Nie widzę różnicy budowy mię
dzy turn a surna(ciekawe nawiasem m.,że i turn jest alurat
zapożyczeniem,ale o to mniejsza)skoro farn czyxharn są rodzim
Zmiana w rodzaju der schwarm der schwalm(lub der wrasex
der wasex)Behaghel 373)dotyczy jednak pol[illegible]
dwu wyrazów b.ściśle ze sobą związanych

Dodatek n

xxxxxxxxxxxxxxxx

Organ W. K. PPS

Niech żyje Rząd Robotniczy i Chłopski

—

NIECH ŻYJE SOCJALIZM

ROBO

POMO

Tu jeszcze wspomnę,że np.łac.wyrazy(mniejsza o znaczenie)
rodzime perna,verna,t[illegible]
farnus,sperno,sterno
cornix,cornu,cerno,cor[illegible]us
zachowują się bez zmian[illegible]
ale słowo prawdop.obc[illegible](różne
a w każdym razie rodność form!)serna wierzbma nie t.
oboczności sarna,sterna,zerna,lecz i sarma

12 wyrok

w Nory

[Telefonem od nas

Norymberga, 1. 10. g

w Norymberdze ogłosił w

niemieckich zbro

Na karę śmierc

Hermann Göring b. pierwszy feldmarszałek Rzeszy;

von Ribbentrop b. minister spraw zagranicznych Rze

cinogyn, hegedűlni (fiedeln)
kintornázni, verkliznni (leiern)
tuvolázni, tüvilyázni (flöt)
orgonázni, -lni ; dobolni (pauken; trommel)
(Zöpfelni) (pfeif)
harsonázni, trombitálni (posaun)
kürtölni (tut), tülkölni

13

~~ref.prof.Czeżowski.~~

dów zleconych - ref.prof.Czeżowski.

zęcia wykładów w I tryw. 1947/48 - ref.

E K A N

wydaje mi się wymowne,o tyle mian.,że mogliśmy tworzyć takie pochodne,aleśmy nie chcieli i nie odczuwali potrzeby.Skoro to możemy stwierdzić u siebie na przestrzeni kilku wieków, czy wolno wyciągać wnioski z braku czasow.surmować w stp.(we dle łaskawej informacji prof.U,opartej na Słowniku PAU)?I zno wu słowniczek Arcta podający surmować dowodzi co najwyżej,że śmy mogli to utworzyć,ale nie potrzebowali.R,wnie wymowny chy ba jest fakt,że SW notuje:organista,o tka,o ówski,o ówka,ale nie zna organić. Co do przym.surmowy zać,to już tylko wspomn że SW nie zapisał np.basetlow' ani helikonowy,ale jeśli zaj dzie potrzeba,każdy z nas powie bez trudu i bez zająknienia wahania:koncert b.,k.h.owy.Widocznie dawniej przym.s owy nam potrzebny nie był albo też go nie użyto przypadkiem w druku czy w piśmie,bo akurat temat tego nie nasuwał:że tego typu przymiotniki były "bardzo liczne we wszystkich okresach histo rii języka",tzn,że można je było tworzyć i wówczas,widać Z Ło sia Gr.p.II44.

Tego zatem nie uważam za argument przekonywający.Słuszniej sze wydają mi się uwagi o trębaczu i surmaczu.Ale i tu łatwo sobie wyobrazić inny stan rzeczy.Wyraz trębacz "uchodzi za" u tworzony od trąba zdaniem prof.J.(może to znaczy,że i ten wy raz skłonny jest uważać za zapożyczenie z ukr.).Ja bym tego nie podawał w wątpliwość,tylko tłumaczył ewent.tak:rzeczowni- na acz urabiane regularnie od czas. na ać,ale urabiane je tak że od rzecz.,zwł.r.ż. na a:grzywacz rodzaj gąbki,gąsawiec ga tunek rośliny,rogacz(wszystko u Łosia,II.65) itp.,a te formac cje nie miały owego dodatkowego odcienia,jaki był właściwy np tworom:bredacz,gębacz itp.,lecz miały znaczenie po prostu dzi aławcze:Ymaj.cy gą" itd.;nie wydaje mi się wykluczonemże utwo rzone od trąba trębacz 2maj.tr." czy "człowiek z tr."(por.np niem.Leiermann. frau itp.).W każdym razie zać.jeśli nawet to pochodziło wyjątkowo od tr.bić,to stosunek trąba trębacz łatw mógł wywołać utworzenie od surma formy surmacz,skoro to też był instrument,i to nawet pierwotnie podobny do trąby właśnie(turkolog prof.K.pisze trąba i trąbonóg:JP XXVI,22 23) Urabianie postaci surmarz czy surmanik nie musiało wcale wypły wać z tego,że surmacz miało sufiks obcego pochodzenia;mogło nastąpić dlatego,że sufiks acz w tworach odmiennych rzeczywi ście był znacznie rzadszy niż w odsłownych(trębacz miał jedna obok siebie trąbić,czy pochodził odeń czy nie).To nie fanta zjowanie ad hoc ani pium desiderium:na moją prośbę prof.U.zno mi doniósł,że trębacz(trambacz)zapisano w latach:1495,1475, (ze szczegółami) 1450,i już nawet 1431,a surmacz(sz.)dopiero w r.1497.Nie twierdzę,że tak właśnie było;zwracam jedynie uwa gę,że nie musiało być tak,jak sądzi prof.J.

Znacznie mniej przekonywające wydaje mi się wywodzenie zmajny surna<surma ze związku zdaniowego,w tym sensie,że to mogło nastąpić tylko w połączeniu z odpowiednim czasownikiem czy też nastąpiło najpierw.Przyznaję chętnie,że to jest pomysłowe,a nawet misterne,e bene trovato;ale uważam,że non e ve w tej skali,jak twierdzi autor,co najwyżej moim zdaniem odegrało to rolę czynnika pomocniczego,może i dosyć ważkiego,ale nie stanowiło conditio sine qua non.Jakkolwiek to nazwiemy, czy dys.czy zmianą kombinat.,jak chce prof.J.,każdy chyba się zgodzi,że to zmiana fon.wewnątrz wyrazu,nie w nagłosie czy w

Surma gra (z oporu trąci).

Na kary więzienia skazani zostali:

dożywotne

Rudolf Hess — zastępca Hitlera;

Erich Raeder — admirał, głównodowodzący marynarki wojennej;

Walter Funk — b. minister gospodarki;

na 20 lat

Baldur v. Schirach — b. kierownik organizacji Todt, b. minister Rzeszy dla spraw uzbrojenia;

Albert Speer — b. kierownik organizacji młodzieżowych, b. „gauleiter" Wiednia;

na 15 lat

von Neurath — b. minister Rzeszy i protektor Czech i Moraw;

na 10 lat

Doenitz — głównodowodzący flotylli łodzi podwodnych;

...eni zostali:

...ektor Banku Rzeszy;

...clerz Rzeszy, b. ambasador w ...i w Wiedniu;

...nik działu radiowego w ministerstwie propagandy.

— Druk Drukarnia Toruńska — Redakcja i administracja w Toruniu, ul. Św. Ka... ...muje od 11—13 — Sekretarz redakcji przyjmuje od 14—15 — Sekretariat redakcji ... 65 zł; Abonament miesięczny z odbiorem w administracji 60 zł; Abonament kwa... ...ku Gospodarstwa Spółdzielczego Oddział w Toruniu — nr 101. E. 13733

Uwagi prof.N.o trębaczu i surmaczu moG. być całkiem słusz ne.Ale i na takie wyglądają rzeczywiście.Ale i [illegible]tu można sobie wyobrazić łatwo inny stan rzeczy.Wyraz trębacz "uchodzi za"utworzony od trąba zdaniem prof.J.(może to ma zna czyć,że i ten wyraz prof.J.skłonny jest uważać za zapożycze nie z ukr.);ja bym tego nie podawał w wątpliwość,tylko tłuma czył ewentualnie tak:nomina ag. acz urabiano regularnie od czas. ać,ale urabiano je także od rzecz.,zwł.od fem.na a:grzy wacz gatunj gołębi,rogacz,głowacz gatunek rośliny(wszystko u Łosia,II.s.65)itp.,a te formacje nie miały owego dodatkowego odcienia,jaki był właściwy np.tworom:brodacz,gębacz,itp.tylko miały znaczenie po prostu dzierżawcze:mający g."itd.;nie wydaj mi się wykluczone,że utworzono od trąba trębacz "maj.trąbę", "człowiek z trąbą"(por.np,niem Leiermann,Leierfrau itp.).W każ dym razie zaś,jeśli nawet to pochodziło wyjątkowo od trąbić, to stosunek:trębacz:trąba łatwo mógł wywołać utworzenie od surma formy surmacz,skoro to też był instrument,i to nawet za pewne pierwotnie podobny do trąby.Urabianie postaci surmarz czy surmnik nie musiało wcale wypływać z tego,że surmacz miał sufiks pochodzenia obcego;mogło ono nastąpić dlatego,że sufiks acz w tworach odimiennych rzeczywiście był znacznie rzadszy niż w pochodnych [illegible] odsłownych(trębacz jednak miał obok siebie trąbić).Nie twierdzę,że tak właśnie było;zwracam jedynie uwagę,że nie musiało być tak,Tak sądzi prof.J.

Jeszcze jeden moment chciałbym podnieść:rozwój semantyczn musi mieć za podłoże związek zdaniowy,zmiany fen.[illegible]wyrazó na ogół odbywają się bez konieczności tego podłoża,tzn.normal nie dla dziejów wyrazu obojętne jest,w jakim związku on występ je.

Prof.J.wspomina,żeśmy "przejęli nazwy wielu innych orientalnyc narzędzi muzycznych""z ukr.lub rum.,ale tak naparwdę cytuje dalej tylko jedną nazwę,bo ani multanki,ani fujara nazwą swą nie zdradzają pochodzenia wschodniego,a wyrazy dudy i gajdy sa autor opatruje dodatkiem"może"też";pozostaje więc w istocie tyl ko kobza. (co ma zapewne znaczyć,że nie wyklucza przy obu przejęcia przez nas bezpośredniego).Mimo to gotów jestem zgodzić się,że rzeczywiście przejmowaliśmy niejeden wyraz wsc za pośrednictwem rum.czy ukr.,więc mogliśmy przejąć tą drogą i różne nazwy instrumentów.Nie idzie mi bowiem o "czepianie się słów oponenta czy raczej może potopinanta(sit venia verbo), lecz o jak niewątpliwie i jemu, o dojście prawdy.

pr.J.sięgnął do fonetyki ogólnej,całkiem słusznie.Więc i ja pozwolę sobie dać przykład niepolski.(Jesp.)W Domarad czy D d dz zmiana nie nastąpiła,ale Domaborów zmienił się w Donab.,bo zespół dźwiękowy temu szczególnie już sprzyjał;tę zmianę R. nazywa dys.(fon., 90)..Lac.temere (i pochodne)pozostało bez zmiany,ale z temebrae rozwinęło się tenebrae drogą dys.(ob. i Sommer,Handb.d.lat.Laut u.F.l. ,1914,s.213,i Stolz Schmalz, Lat.Gr. 1926,s.158).Czy prof.J.i tu przyjmuje Domnab.oraz te mnebrae?

(hainider)! 10

zasadniczo bez udziału innych wyrazów. A jaki czasownik uzna prof. J. za konieczny dla wytłumaczenia zmiany poturnak poturmak (po w. XVI) poturczeniec (Łos II. 64)? Ten przykład jest zarazem bodaj że najlepszym pendant do surna surma, bo nawet w nagłosie jest przednjęz. tak samo. Szkoda, że prof. J. nie wyjaśnił szczegółowo, o ile to " w wyrazie surma warunki przejścia n na m są bardziej skomplikowane" niż w brznieć brzmieć. Niech mi jednak będzie wolno spytać, czy np. zmiany ~~xxxxxx~~; nie jestem pewny, czy miał na myśli to, że m należy tu już do drugiej zgłoski.

i tylko sprawę komplikuje fakt, że jest jeszcze zgłoska jedna na początku zaczynająca się właśnie od wargowej. w rodzaju kołmierz i wełma autor objaśnia również jako koł(m)nierz i weł(m)na. Mnie się to wydaje najzupełniej niepotrzebnym komplikowaniem; jeśli nawet tak czasem może i było, to nie wierzę, aby to stabowiło regułę, nieuniknioną konieczność. Wiadomo przecie, że głoska jest tworem złożonym i że zmainy fone. mogą dotyczyć poszczególnych składników; zależnie od tego rozróżniamy ~~xxx~~ asymilację częściową lub całkowitą, a podobnie jest z dys. Jeżeli np. x przechodzi w narzeczach w k, czyli ~~xxxxx~~ tylko spirantyczność zmienia na zwartość, a zachowuje tylnojęzykowość. nie rozumiem, dlaczego by w połączeniu dwu przednioj., jak łn czy rn, nie mogła jedna z nich ~~xxxx~~ ~~xxxxxxxxx~~ zastąpić zwarcia ~~xxxxxxxx~~ przednioj. na wargowe zachowując nosowość; albo lepiej jeszcze jeżeli dziąsna zmienia się w dziąsło (Kurnatowski): proszę zważyć, że mamy w obu wypadkach trzy prz. jęz., i w surna i w dziąsno. Czy prof. J. sądzi, że było naprzód przejściowe dziąsnło?

Rzadkie surmować wydaje mi się o tyle cenne, że tylko dowodzi, iż mogliśmy swobodnie uworzyć, gdybyśmy byli chcieli, czasownik pochodny, tak jak Ukr. urobili surmyty, że się nie upowszechniło, pozwala wnosić, iż widocznie nie odczuwano potrzeby takiego czasownika zadowalając się opisywaniem przy pomocy grać. Nie jest to znowu takie dziwne, jeśli rzucimy okiem trochę szerzej.

Nie przekonywa mnie przyjmowanie typu zmiany brzmnieć jako reguły, bo: 1) gdy mamy 3 prz. j. na przestrzeni 2 zgłosek, dysymilacja jest chyba możliwa (por. np. kołdra kondra, ołtarz częściowa ontarz~~xxx~~, gdzie już ab jeszcze solutnie nie może być mowy o jakimś przyspieszeniu lub opóźnieniu czynności podniebienia); 2) jeżeli zabytki zapisywały pedantycznie: mężczyznny, potrzebiznny itd., nie mogę ~~xxxxxxx~~, zrozumieć, dlaczego byśmy nie mieli w nich znaleźń suponowanych przez prof. J. form, bodaj w jednym egzemplarzu dalej nie tylko radostny, złostny itd., ale nawet szstny, daljne

Nie wszystkie argumenty prof. J. trafiają mi do przekonania.

Resumując: przyznaję, żem przeoczył możliwość zapożyczenia bezpośredniego, zawierzywszy zbytnio Br. i uległszy lektury str. 19 t. XXVI JP, ale swego objaśnienia wrażeniom fonetycznego nieuznaję za zasadniczo błędne, dla racyj wyłuszczonych powyżej.

./. Sömer p. 213!

Między prof.J.a mną jest ta różnica,że ja uważam,iż w połą
czeniu typu surma było za wiele elementów takich samych czy
podobnych,tj.artykulacji przedniej,xxxxxxxxx i to doprowad
dziło do usunięcia jednego z ruchówxxxxxxxx.tych art.,a pro
J.przyjmuje tylko xxxxxxxxxxx niedokładność artykulacji po
legającą na przedwczesnym podniesieniu podniebienia miękkie
go,tzn.zaprzecza,by przyczyną zmiany
było nagromadzenie pośsrednio
jednakowych ruchów artyk.i redukuje zjawisko do czynności
mechanic **Organ W. K. PPS** .x której już nie uzasadnia
Gdyby to był wypadek całkiem odosobniony,nie spierałbym się
bo przecie wiadomo,że
nieraz
artykułuje się
niedbale.
Ale tu
ja widzę związek
między przejście, surma surma
a wełna
wełna i
innymi cytowanymi przeze mnie(za Łosiem) ~~zasadniczo podobn~~
xxxxxxx.Przyjmowanie w tych wszystkich wypadkach po prostu
niedbałej artykułacji wydaje mi się zbytnim upraszczaniem
zagadnienia.

Niech żyje
Rząd
Robotniczy
i Chłopski
NIECH ŻYJE
SOCJALIZM

Dodatek n

ROBO

POMO

12 wyrok

w Nory

[Telefonem od nas

Norymberga, 1. 10. g

w Norymberdze ogłosił w

niemieckich zbro

Na karę śmierci

Hermann Göring b. pierwszy feldmarszałek Rzeszy;

von Ribbentrop b. minister spraw zagranicznych Rz
szy;

Mutwa

a pyres Fritz
S-J. 633

Sękow. 2. jęz. (dodatkowe przyp...)

Mamy lirę i lirnika jeszcze,xxxxbxxxxx Francuzi np. i Angl cytem tylko lyre i lyrista Niemcy oprócz Leier i Leierer nadto leiern. Czy to znaczy,że inni zapożyczyli wyraz grecki nie bezpośrednio,lecz od Niemców? (tak jak mają nie t.fiedel równe ang.to fiddle,ale i geigen) Po prostu jedni odczuwają potrzebę tego rodzaju tworów,inni nie(nam np.wystarcza bodaj bębnić).Ciekawe,że sanskryt,który rozbudował formację denominatywów do takich rozmiarów,iż mógł je tworzyć dowoli od kilkuczłonowych złożeń,od nazw instrumentów nie tworzył czasowników,zadowalając się xxxxxxxxx xxxx ćchcccccccccęgem konstrukcją:"grać na..."itd.itd.Czyli że tego nie uważam za żaden dowód.

Nie tylko Rzymianie,zupełnie niesamodzielni muzycznie, w przeciwieństwie np.do Greków,którzy xxxxx obok takich połączeń urobili sobie i denominatywa:lyrizein i barbitizein grać na l.,aulein gr,na flecie ,kymbalizein gr. na cymbał., kitharizein g.na cytrze , krotalizein ud.w kastaniety ,phormizein,tympanizein g.na tamburynie,bębnić itd.,całkiem nie mal dorównując Niemcom,co mogą:floeten,geigen,pauken,trommeln,tuten..,trompeten ,fiedeln,l.hornen, posaunenn,
dysponował wkoźcu taką spontaniczną zdolnością tworzenie czasowników odmiennych,jak np.mój czteroletni siostrzeniec,trabiącyez zająknienia (za)strzelbić od strzelba
A co do przymiotn.surmowyj,to już tylko wspomnę,że xxxx SW nie notuje np.basetlowy ani helikonowy,ale jeśli zajdzie potrzeba,każdy z nas powie bez trudu i bez wahania:koncert b. lub h. Widocznie dawniej przymiotnik surmowy nam potrzebny nie był xxxxxxxxxxxxx.po prostu.(albo też go nie użyto w druku czy w piśmie).Zresztą aby już wszystko wyczerpać,zauważę, że Słownik staropolski Arcta właśnie notuje surmować gr.na s ,co akurat temat tego nie naruwał:że tego typu przymiotniki były " bardzo liczne we wszystkich okresach historii języka",tzn.że je można było dowoli tworzyć i wówczas,można się dowiedzieć z Gr.p.Łosia II,44).
,na myśl o tym bogactwie niem.Anglicy i Francuzi mogliby się jedynie oblizywać z zazdrości albo też zielenieć, przypuszczalnie jednak tego nie czynią.(corner,fluter,tambouriner,trompeter,vieller) (to flute,to fiddle,to drum, to pipe,to trotle,to trumpet,to trombone?),podobnie jak Włosi którzy xxxxxxxxxxxxxxxxopozostali jeszcze dalej w tyle(tamburare,strombettare)a i te rzadko używane),nie wieszają się z rozpaczy.

Jeszcze mniej przekonywające wydaje mi się wywodzenie zmiany surma surma ze związku zdaniowego,w tym sensie,że to mogło nastąpić tylko w połączeniu z odpowiednim czasownikiem.Przyznaję chętnie,że to jest pomysłowe,a nawet misterne,e ben trovato;ale uważam,że non e vero w tej skali,jak twierdzi autor,co najwyżej(moim zdaniem) odegrało to rolę czynnika pomocniczego,może i dosyć ważkiego,lecz nie stanowiło conditio sine qua non.Jakkolwiek to nazwiemy, czy "dysymilacja,czy zmianą kombinatoryczną,jak chce prof.J. każdy się zgodzić chyba,że mamy tu do czynienia ze zmianą fonetyczną wewnątrz wyrazu,nie w nagłosie czy w wygłosie.Takie zmiany odbywają się

10a

adzwyczajny

Cena 3 zł

OTNIK
RSKI

Dziennik nasz broni interesów ludu pomorskiego

INFORMUJE SZYBKO WSZYSTKICH O WSZYSTKIM

ów śmierci
mberdze

zego korespondenta]

odz. 15. Dzisiaj Trybunał yrok na poszczególnych dniarzy wojennych i zostali skazani:

Julius Streicher wydawca „Stuermera" i gauleiter okręgu Franken;

Na kary więzienia skazani zostali:

1)Pośrednictwa ukr.nie uważam za konieczne.Wiadomo przecie powszechnie,żeśmy utrzymywali stosunki bezpośrednie ze Wsch
Szczegóły chyba mi wolno pominąć(odsyłam po prostu np. do Bruecknera Kultur i Enc.sły.). Byłoby rzeczą nietrudną,choć nieco żmudną,zestawić listę wyrazów,jakie mamy my,a jakich brak w ukr.;zro pochodzenia wschodniego biżbym to sam,gdybym miał do rozporządzenia nie jeden słownik,właśnie najnowszy,ukr.,mian.Kuzeli z r.1942.Mógłbym w tej chwili najwyżej przypomnieć,że indeks takich zapożyczeń w poobejmuje w Lokotscha znanym słowniku ponad 6 szpalt,podczas gdy takiż indeks dla ukr.nie dociąga tam do 4 szpalt.Chyba nikt,nawet prof.J.nie będzie twierdził,żeśmy wszystkie wyrazy wschodnie przejmowali pośrednio,czy przez ukr.,czy poprzez ros. (oczywiście wiem,że L.nie jest doskonały,wykazuje luki i niedociągnięcia,ale nawet mimo tego to zestawienie daje pewien obraz ogólny niewątpliwie).Ja w szczegóły umyślnie się nie zapuszczam,bo nie mam tu,jak wspomniałem,odpowiedniego aparatu).

Ale nawet takie wyrazy,które są wspólne pols.i ukr.,wcale nie musiały przejść przez pośrednictwo ukr.;równie dobrze obie strony mogły je przejąć bezpośrednio.Jak było w każdym poszczególnym wypadku,oczywiście trzeba dopiero badać.Argument,jaki prof.Ja.wysuwa dla udowodnienia,żeśmy surmę przejęli za pośrednictwem ukr.,jakoś mi nie trafia do przekonania;to mian.może oni utworzyli surmowyj i surmyty,a my nie.To może tłumaczyć tak,jak chce prof.J.,ale znów nie musi.Przecie od jakiegoś to czasu znamy różne instrumenty a jednak nie utworzyliśmy czasowników odpowiednich:nie mówimy już nie tylko obcić,klarnecić,helikonić,flecić,ale nawet skrzypczyć czy fortepianić,chociaż gra na tych instrumentach jest rzeczą tak powszednią,iż nieraz przeklinamy wynalazcę i fabrykanta fortepianu,bo nam sąsiedzi grają jednocześnie na nerwach nadprogramowo.

Wszelako gotów jestem się zgodzić nawet na to,żeśmy surmę zapożyczyli pośrednio[illegible];znacznie więcej wartości dowodowej ma dla mnie argument przytoczony pod koniec uwag prof.J;mian.surmacz,choć i to nie daje pewności bezwzględnej:nie wydaje mi się wcale wykluczone,że na wzór wyrazu trębacz,utworzonego regularnie od trąbić,powstało surmacz dla oznaczenia grającego na innym rodzaju trąby.Ale aby okazać dobrą wolę przyjmuję,żeśmy zapożyczyli surmę poprzez ukr.Tylko jeśli już mamy być dokładni, bądźmy tak dokładni,jak to tylko można! A więc bardzo bym pragnął wiedzieć,gdzie dowód na to,żeśmy zapożyczyli już zmienioną postać,tj,zmiękczoną:skoro ukr.tak żadnie rozbudowało ten wyraz dorabiając mu krzyż rodzinne,wypada przyjąć,że to jednak jakiś czas potrwało.Czy postać surna nie jest przecie zaświadczona także dla ukr.,jak wynika z uwag prof.J.,tylko ją rekonstruujemy;równe prawo mamy przyjmować surmę dla polskiego nawet jeżeli uważamy to za zapożyczenie pośrednie.

Dodatek na

Organ W. K. PPS

Niech żyje Rząd Robotniczy i Chłopski

—

NIECH ŻYJE SOCJALIZM

ROBO

POMO

12 wyrok

w Nory

[Telefonem od nasze

Norymberga, 1. 10. go

w Norymberdze ogłosił wy

niemieckich zbrod

Na karę śmierci

Hermann Göring — b. pierwszy feldmarszałek Rzeszy;

von Ribbentrop — b. minister spraw zagranicznych Rze-szy;

Von Ribbentrop b. minister spraw zagranicznych Rzeszy;

Wilhelm Keitel b. generał-feldmarszałek;

Alfred Rosenberg b. minister Rzeszy dla okupowanych obszarów wschodnich;

Fritz Sauckel b. „gauleiter" Turyngii, b. organizator cudzoziemskich kadr robotniczych w Niemczech;

Seyss-Inquardt b. komisarz Rzeszy w Holandii;

Martin Bormann następca Hessa, kierownik kancelarii prywatnej Hitlera;

Dr. Hans Franck b. gubernator Polski;

Kaltenbrunner szef policji niemieckiej;

Dr. Willy Frick b. minister spraw wewn. Rzeszy, b. protektor Czech i Moraw;

Alfred Jodl b. generał i szef sztabu;

Uniewinnie

Dr. Hjalmar Schacht b. dyre

Von Papen b. kanc Turcji i

Hans Fritsche kierown sterstw

Redaktor naczelny Edward Puacz — Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza Wiedza rzyny 4, tel. 244 — w Bydgoszczy ul. Libelta 4, tel. 35-08. Redaktor naczelny przyj i administracja czynne od 9—15. — Prenumerata miesi[illegible]a z przesyłką pocztową 6 talny 180 zł. — Konta czekowe: w P. K. O. VII — nr 159 i w Bank

cay

3)formy rum.i płd.sł.surla surna prof.J.też tłumaczy ja ko powstałe surmla?jeśli tak,to mi to przywiedzie na myśl jednak:Warum einfach,wenn es kompliziert auch geht?)? Nawiasem mówiąc w r.1926 prof.J.sam pisał,że ukr.vydna vyn na i vyden vynen powstały "wskutek dysymilacji albo może o pźźnienia przy opuszczeniu podniebienia miękkiego dla nosowe go n" powołując się na tegoż Jespersena tęże stronę(Gwara małoruska Moszkowiec....,str.37/38);tzn.uważał to raczej za dysymilację.Widocznie od owego czasu zmienił zdanie,skoro dziś pisze:"trudno też mówić tu o dysymilacji".Ja jednak na razie(il ne faut jurer de rien,słowami Musseta) pozostaję przy swoim zdaniu.Zwłaszcza że mogę na poparcie go przytoczyć takie fakty:1)E.Schwyzer,Gr.Gr.(1939!)zmiany w rpdzaju lp(h) rp(h) lub lt nt(s.213)zalicza do dysymilacji albo wedle termi nologii Meilleta,rezerwującego termin 2d."dla zaniku jednego z dwu dźwięków dysymilowanych dyferencjacji(s.257 8)i np. rozwój fonet. amiva avia nazywa krótko dysymil.(s.309);podo bnie na s.259,gdzie jeszcze inne przykłady);2)podobnie czyni M.Lejeune w Traite de phonetique grecque(1947!o nowszą pracę chyba trudno),na str.337,gdzie nawet zmiany:ml mbl,nr ndr itp nazywa "differenciation2 włączając je do dysymilacji jako gru py nadrzędnej;piszę tu:"nawet",bo prof.J.na str.38 op.c.roz wój kindrat Konrad itp.wyjaśnia oczywiście całkiem słusznie jako dokonany przez "zbyt wczesne podniesienie się podniebien nia miękkiego po nosówce",a Lejeune oczywiście równie słuszn obajśnia na s.133:"la fin de la nasale perd sa nasalite et se reduit a l explosion d un b ou d un d".Wobec tego nie wstydzę się,żem użył w miejscu inkryminowanym terminu "d.".Proszę zre sztą zwrócić uwagę,żem dodał tam słówko "prawdopodobnie".Pra (nie od rzeczy będzie wspomieć,że L.powołuje się stale na pracę:Grammont.Traite de phontique z r.1933),Znaczy to ni mnie ni więcej tylko tyle,że gdybyśmy nawet przyjęli obja śnienie prof.J.,nazwa "d." mogłaby zostać,bo jednak przyczyną zmiany jest tu niewątpliwie pewne podobieństwo dźwięków.

Wdopodobieństwo to moim zdaniem wzrasta,gdy uwzględnimy wspomniane wyżej poturnak poturmak:w wyrazch nie całkiem ust lonych,nie rodzimych,połączenie rn mogło się zmodyfikować. i nie mających podpory w tworach tejże kategorii.że n i r w sąsiedztwie innych jeszcze prz.j.mogą dawać ostatecznie m i r,twierdził praktycznie prof.J.sam: (JP XXVII,

Ogłoszony ostatnio artykulik prof.J.przynosi sporo cennych informacji i ciekawych wniosków.Nie na wszystkie jednak sądy autora mogę się zgodzić i nie wszystkie argumenty tra fiają mi do przekonania

Jeśli się zatem mylę,to mi pozostanie jako pociecha,że w towarzystwie nie najgorszym:se tromper en bonne compagnie est une consolation,jak pisał indianista belg.L.de la V.P.w prze mowie do dziejów Indoeur.et Indoir.(936.p.107/8).

...szy;

Wilhelm Keitel — b. generał - feldmarszałek;

Alfred Rosenberg — b. minister Rzeszy dla okupowanych obszarów wschodnich;

Fritz Sauckel — b. „gauleiter" Turyngii, b. organizator cudzoziemskich kadr robotniczych w Niemczech;

Seyss-Inquardt — b. komisarz Rzeszy w Holandii;

Martin Bormann — następca Hessa, kierownik kancelarii prywatnej Hitlera;

Dr. Hans Franck — b. gubernator Polski;

Kaltenbrunner — szef policji niemieckiej;

Dr. Willy Frick — b. minister spraw wewn. Rzeszy, b. protektor Czech i Moraw;

Alfred Jodl — b. generał i szef sztabu;

Uniewinnie

Dr. Hjalmar Schacht — b. dyre

Von Papen — b. kan... Turcji

Hans Fritsche — kierow... sterst...

Redaktor naczelny Edward Puacz. — Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza Wiedza ...rzyny 4, tel. 244 — w Bydgoszczy: ul. Libelta 4, tel. 35-08. — Redaktor naczelny przy... i administracja czynne od 9—15. — Prenumerata miesięczna z przesyłką pocztową ... talny 180 zł. — Konta czekowe: w P. K. O. VII — nr 159 i w Ban...

Artykuł prof.J.i surmie(JP XXVII,168 72) przynosi sporo cennych informacji i godnych uwagi wniosków.Nie wszystkie jednak argumenty tam wysunięte przemawiają mi do przekonania.i nie ze wszystkim się zgadzam. Autor wspomina,że'my "przejęli nazwy wielu innych pr ych narzędzi muz ych2 z ukr, lub rum.,ale tak naparwdę cytuje dalej tylko jedną nazwę,bo ani multanki,ani fujara nazwą swą nie zdradzają pochodzenia wschodniego,a wyrazy dudy i gajdy sam autor opatruje dodatkiem "może",pozostaje więcww istocie kobza.jedynie. Mimo to (co ma zapewne znaczyć,że nie wykłucza przy obu przejęcia przez nas bezpośredniego)

gotów jestem zgodzić się,że'my rzeczywiście przejmowali nie jeden wyraz wschodni za pośrednicwtem ukr.czy rum.,więc mógy mogli przejąć tą drogą i różne nazwy instrumentów.Nie idzie mi bowiem o "czepianie" się słów oponenta czy raczej Postopinanta(sit venia verbo),lecz jak najniew.tpliwie i jemu o dojście do prawdy.

Lecz jeśli już mamy być dokładni,bądźmy tak dokładni,jak to tylko możliwe.Czy rzeczywiście surmowyj i surmyty dowodzić muszą,że się wyraz zadomowił w ukr.silniej niż u nas?Przecie od jakiegoż to czasu znamy różne instrumenty i one się u nas zadomowiły,a w słownictwie tego nie widać:nie mówimy już nie tylko basetlić,helikonić,flecić,klarnecić,oboić itp.,ale nawet skrzypczyć czy fortepianić,chociaó gra na tych intsrumentach jest rzeczą tak powszednią,iż nieraz przeklinamy wynalazcę i fabrykanta fortepianu,bo nam sąsiedzi grają jednocześnie nadpgramowo na nerwach.Mamy np.lirę i lirnika,ale brak nam terminu lirzyć ;podobnie Francuzi znają tylko lyre,lyriste,a Anglicy Lyre,lyrist2,podczas gdy Niemcy prócz Leier i L erer mają jeszcze leiern.Czy to znaczy,że ci inni zapożyczyli wyraz grecki dopiero od Niemców?Prawda,Grecy obok połączeń "grać na.." urobili sobie i denominatywa:aulein g.na fl.,kitharizein g.na cy.,krotalizein uderzać w kastan.,lyrizein i barbitizein g.na lirze,podobnie phormizein,dalej tymoanizein g.na tambury itd.,całkiem niemal dorównując Niemcom,co mogą:fiedeln lub geigen,floeten,hornen,leiern,pauken,posaunen,orgeln,trommeln, trompeten,tuten....Na myśl o tym bogactwie niem.Francuzi ze swymi corner,fluter,tambouriner,trompeter,vieller i Anglicy z to drum,to fiddle,to flute,to pipe,to tzootle,to trumpet mogliby się jedynie oblizywać z zazdrości lub zielenieć,przypuszczalnie jednak tego nie czynią,podobnie jak Włosi,pozostający jeszcze dalej w tyle(tamburare,(s)trombettare,i to jeszcze rzadko używane) nie wyrywają sobie włosów z rozpaczy. Znamienne moim zdaniem,że taki sanskryt,który rozbudował formację denominatywów do takich rozmiarów,że mógł je tworzyć dowoli od kilkuczłonpwych nawet złożeń,od nazw instrumentów nie urabiał czasowników w ogóle zadowalając się konstrukcją: "grać na.." w przeciwieństwie do greckiego np.Po prostu jedni odczuwają potrzebę tego rodzaju tworów,inni nie.Nam,jeśli się nie mylę,wystarcza basować i bębnić z jednego oraz trąbić z drugiego krańca alfabetu.I znamienne też,że np.używan dawniej skrzypieć gr,na s. wyzsło z użycia zupełnie,częścią zapewne dlatego,że było formalnie identyczne z skrzypieć w innym znaczeniu,ale co najmniej częścią także dlatego,że nam nie było potrzebne.Podobnie zanotowane w SW flecicć użyte przez Uj.

Nr. 49

A. Puschkin

a/ 4

b/ 4

c/ 4

12

Nie wiedziałem, że to inne
wiśnie, i nabrałem ich do fil-
żanki. Po zjedzeniu kilku i za-
uważyłem, że brak pestek, po-
myślałem, że to chyba przeznaczone
do słoja, i wlałem z powrotem
do menażki. Ale łyżeczką
jużem jadł, więc się pewnie będą
psuć? Niebezpiecznie chyba
dolewać je do innych.

3)czy rum.i płd.sł.surla surna prof.J.też tłumaczy jako powstałe z surnla?

Tak zatem naprawdę przekonywa mię tylko jeden argument prof J.: "Wyraz surma występuje już w zabytkach XV w."O tym ja wiedzieć nie mogłem,nawet gdybym był miał pod ręką nie tylko Bartłomieja z B.,ale i Murmeliusa,bo przecie i tego drugi drukowa dopiero w w.XVI,mian, słownik w r.1526(ob.np.Łoś.Początki piśmienn.pol.,s.123)także s.110).

12a

nadzwyczajny ,informująca,że żył w l.1479 1517 przemawia za tym,że pracował dopier w w.XVI).Ponieważ prof.U. naprawdę nie wpisał mi ze Sł.stp.PAU żadnego przykładu na surmę,przypuszczam,że tam żadnego nie ma.Wobec tego byłoby pożądane,by prof J dokła

Cena 3 zł

OTNIK
RSKI

Dziennik nasz broni interesów ludu pomorskiego

INFORMUJE SZYBKO WSZYSTKICH O WSZYSTKIM

dniej podał,w ja kimhmian.zabytkac znalazł ów wyraz

ów śmierci
mberdze

W pamiętnikach janczara(wyd.Łoś surmy nie znajduję(na s.15 np.mowa tylko o bębnach, w objaśnieniach też nie ma) Ale to niczego nie dowodzi.

zego korespondenta]

Ponieważ żywsze związki nxxxx ze Wschodem nwiązujemy dopiero wxwxXVI przejęcie zapożyczenie w w.XV wyrazu wschodniego drogą pośrednią wydaj się rzeczywiście prawdopodobniejsze.Ale nawet w takim razie nie widzę powodu,dla którego by moje objaśnien fonetyczne miało być błędne.Trzeba by je tylko co najwyżej przesunąć nie co wstecz,do ukr. czy rum.(czy też tatarsk. już,ob. s.170)

odz. 15. Dzisiaj Trybunał
yrok na poszczególnych
dniarzy wojennych
i zostali skazani:

Julius Streicher wydawca „Stuermera" i i gauleiter okręgu Franken;

z braku miejsca.

Gdzie uwagi wywady prof.J.(JP XXVI 168 72)szermują argumen
tami,z których nie wszystkie mię przekonywają.Muszę się stres:
Czy naprawdę surowy i s wyni dowodzą [illegible]
[illegible]
[illegible]
[

13

Nie odrzucając możliwości wejścia surmy za pośrednictwem ukraińskim, gdzie naprzód N=m, trudno pogodzić się z ~~[illegible]~~ prof. Janowskim że cyponumu i cyponobuu dowodzą słowiańskiego pojęcia. Znaczenie znamy od dawna dawna rzeczy instrumentów, np. - - - - - - - - - - - - - - - - -

a w słowiańskim nie mają śladu w pośród pochodnych [illegible] [illegible] [illegible] - - - - trochę wybranych przykł. dów. —

Słuszniejsze wyczyny mówią pogo o trębaczu i surmaczu. Ale i tu można inaczej rozumować. Mógł wyraz trębacz powstać ~~[illegible]~~ wprost od rzeczownika trąba na wzór takich jak głowacz, ~~[illegible]~~ rogacz, ~~[illegible]~~ z znaczeniem niewiarowym 'ułożył mojej trąby' (por. niem. Leiermann, Leierfrau itp.), ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ Z trębaczem powstał surmacz; a że przebiegło surman i surmanik, to mówi się tłumaczyć było, że -acz w tworach odimiennych był ostatnim bardzo ... (obok trębacz było jednak trąbić). Mimo by się zmieniło ... str. 4 1-5 ag. - - - - -

Zresztą mniej więcej w granicach

[—]

Po takim skrojeniu (eventualna) odpowiedzi prof. Janowa posiada

a) podać źródła surmy z XV s.

b) objaśnić poturnak = poturmak; večna // wečma, košnica // košnica, ošnica // ošnica

może:

c) sprecyzować termin dyssymilacji a zmiany „kombinatorycznej" — sprecyzować

z braku miejsca.

Godne uwagi wywody prof.J.(JP XXVI 168 72)szermują argumentami,z których nie wszystkie mię przekonywają.Muszę się stres:

Czy naprawdę surmyty i s owyj dowodzą,że się wyraz zadomowi w ukr.silniej niż u nas?Od jak dawna znamy różne instrumenty, a jednak nie mamy odpowiednich czasowników odimiennych:nie mówimy basetlić....Niemcy mogą sobie:....,ale już Anglicy czy Francuzi mają zaledwie połowę tego bogactwa,a Włosi jedną szóstą.Starożytni Grecy mieli co najmniej pół tuzina takich czasowników,ale sanskryt,który rozbudował formację czasowników odim tak daleco,że mógł je tworzyć dowoli i od kilkuczłonowych złożeń,od nazw instrumentów(znam ponad 20,lecz oszczędzę czytelników) nie tworzył ich w ogóle,Wniosek chyba jasny:jedni odczuwają potrzebę takich tworów,innym wystarcza mówienie:"grać na.." Nam wystarcza bodaj basować i bębnić oraz trąbić.Użyte przez Ujejsk.flecić(SW),nie używane poza nim.dowodzi,żeśmy mogli to utworzyć,ale nie chcieli;tak samo zresztą i z surmować(SW).

Co do przymiotnika zaś,to SW nie zapisał np.helikonowy,ale w razie potrzeby każdy z nas bez trudu i bez wahania powie:k.h.;tego typu przym.były "b.liczne we wszystkich okresach historii języka"(Łoś II 44),można je więc było tworzyć i wówczas, mogło też istnieć surmowy w mowie żywej. Wreszcie formy zdrobniałe to nie tyle dowód ... Burma czy Birma?

W ub.r. aktualna się stała sprawa Birmy.Donosząc o niej dzienniki pisały stale Burma(np.,..),tak samo zresztą i tygodniki więc nie tylko Głos Anglii,ale np.Przekrój(nr.134,s.3).Nazwa ta nie była nam obca i przed wojną,lecz wówczas brzmiała:Bir ,jak widać choćby z atlasu Romera(1934),chyba....;podobnie.. Postać tę znajdujemy jednak już w enc.Przejęliśmy tę formę....

i pogląd na wełna wełma

Uwagi p.J.o wymowie m na kresach wschodnich są szczególni pożyteczne.:pierwsze jako dodatkowy komentarz do przedstawienia zmiany brznieć brzmnieć brzmieć(JP XXVII 171),drugi jako dowód,że i on uważa tę zmianę za fonetyczną normalną bez konieczności związku zdaniowego.Przy sposobności dowiadujemy się że surny nie można stawiać na równi z brznieć;to też jest cenne;znaczy bowiem,że surna się od razu zmieniła w surmę(z uję w JP XXVII 171 wcale to jasno nie wynikało). Dziwić musi tylko jedno:skoro wełna mogła się zmienić bez połączenia syntaktycznego,dlaczego surna do zmiany w surma koniecznie potrzebowała czasownika?Przeciwko tej nierównomierności traktowania,niczym moim zdaniem nieuzasadnionej,głównie występowałem i nadal w nią nie wierzę podobnie jak nie wierzę,by metodycznie było dozwolone lub orzynajmniej prawdopodobne osobne objaśnianie wełny a osobne kołmierza i żołmierza na terenach,gdzie taką właśnie wymowę stwierdzono.Wreszcie poturnaka,dla którego wyjaśnienia prof.J.też już nie potrzebuje czasownika,uważam dalej za pendant do surny,bo tur było akcentowane i znaczeniowo zasadnicze,więc bez porównania silniejsze psychicznie od dalszego na domiar po. Że"chodziło raczej o niedokładne słyszenie", dowiadujemy się dopiero teraz;dawniej była mowa wyłącznie o wymawianiu.

1)Co tu robi wzmianka osobista?To tak mn.w.,jak gdybymyx j
ja napisał,że prof.J.jest najlepszym u nas znawcą ukraińsk.,
ale przy tym jednym z najnamiętniejszych palaczy,więc czasem
może się mu zamącić xxx trzeźwość sądu.Na życzenie Redakcji
dowcipy usunąłem,a obecnie jeszcze modyfikuję pytanie pod ad
resem prof.J. w korekcie.

2)Dziwne jest to pouczanie o rzeczach zgoła elementarnych,
znanych chyba każdemu studentowi.To jest xxxxxxxx obraźliwe
całkiem niewątpliwie.Pomijam już to,że Rozw.pisze grubymi li
terami w tytule obu paragr."..w zgłoskach sąsiednich...".a
ja chwała Bogu nie jestem ślepy;albo że Lejeune wyraźnie rozr
różnia na cytowanej przeze mnie stronie "consonnes contigues'
i "c.non c.".Wskażę jedynie na to,że pierwsze 3 przykłady
(Rudnicki itd.)zgrupowałem razem,a drugie dwa znów razem;
czy potrzebny jest jeszcze Ein Wink mit dem Zaunpfahl"?Ale
tu i tam jest dysymilacja i nic mi niewiadomo o tym,by istota
ich była xxxx dwojaka.Może prof.J.zajrzy do MPKJ(odsyłam prze
cie w swojej odpowiedzi)V,a ujrzy osobny artykuł Rudn,pt.
Polskie łn łm,ńn śm...a XI prawo dyssymilacyjne Grammonta;
znajdzie też tam np.na s.248 ukr.veretiurnica nn,godilnik nn
itd. i studelina wymienione jednym tchem,a zaraz potem ruła
itd.Więc 5 przykładów ukr.ną dysymilację w sąsiedztwie obok
jednego na d.na odległość.Je li żołnierz i kołnierz mogą być
wynikiem dys.,to i prof.J.nie wytłumaczy mi,dlaczego surma
nim być nie może.

3)Co do poturnaka,to właśnie niejasność budowy wyrazu niewąt
pliwie sprzyjała zmianie,co pośrednio zaznaczyłem w pierwszej
redakcji swej odpowiedzi;tam też pisałem w owym związku:"..i
tylko sprawę komplikuje fakt,że jest jeszcze jedna zgłoska,
zaczynająca się właśnie od wargowej(tzn.liczyłem się z dodatk
wym wpływem asymilacyjnym,tak że pouczenie i tu naprawdę zby
teczne).w pierwszej redakcji także pisałem a propos m(b)l i
n(d)r:"znaczy to ni mniej ni więcej tylko tyle,że nawet przyj
mując objaśnienie prof.J.można by zostawić nazwę Ydys.",bo je
dnak przyczyną zmiany jest tu niewątpliwie pewne podobieństwo
dźwięków sąsiadujących z sobą(sonantyczność,brak zwarcia)".
Szczegóły przeze mnie przytaczanesą pozornie "tak dalekie".

4)O etymologii Rarmiderau podawanej przez R.wiem doskonale.
Wspominałem o niej wyraźnie w artykule o rabanie,który Pan
Prof.czytał,a który może się ukaże niezadługo w Sl.Occ.Nie
twierdzę,że Rudn.etymologia jest lepsza,tylko zwracam po pro
stu uwagę na to,że Ru. wogóle przyjmuje taką dysymilację!że
"rń to nie to samo co rn)",też przeważnie mi wiadomo.Ale 1)
Łoś I 214 mówi o wymianie m,m i n,ń "rzadziej twardych,czę
ściej miękkich",czyli że jednak twarde się także wymieniają
(przykłady w 187);2)Rozw. 89 notuje dysymilację w Małgorzat
arkierz redgisarz....xxxxxx Niankowo,ni(e)nog,Błotnino,Lech
nino itd.itd.;3)odsyłam do 4 na str.234 MPKJ V (wełna wełna
u dziecka,tak samo żołna żołna)i uwagi do tego nawiązujące).

5)Zupełnie się zgadzam z prof.J.,gdy pyta:.."Ale cóż stąd
dla surmy?"Rzeczywiście,z owego zjawiska na kresach wschodnic
dla surmy nic.Lecz też ja obu rzeczy bynajmniej nie łączę xx
;łączy je prof.J.Ja surmę wiążę(i wiązałem) z wełną i(co naj
wyżej) z kołnierzem,żołnierzem,których istnienie jako posta
ci pochodzących z dys. stwierdził u dzieci Rudn.(§.231).

Nawiasem mówiąc w pierwszej redakcji,znanej Redakcji,pisa
łem pod sam koniec w nawiasie,o tym,że różnica n i ń nie
ma takiego zasadniczego znaczenia,jakie się jej nieraz przy
pisuje,i odsyłałem do przykładów u Rozw.Uprzedzałem więc za
rzut prof.J. także tutaj.

7)Owszem,można widzieć xx w wełna asymilację na odległość.A
le ja się zgadzam z Rudn.,do którego też odsyłam,mojm zdani
jest najzupełniej obojętne,co znaczy wełna,chyba że się kt
będzie chciał upierać przy tym,że wyobrażenie wzburzonych b
wanów wywoływało wpływ wargowy(gębowego w. Nie moją już
winą jest błędny częściowo odnośnik do Łosia(piszę"cz.",bo
tam jednak można znaleźć odsyłacz do 187).To jedno bowiem
z miejsc zmienionych przez Redakcję,skróconych i przeredago
nych.Dziś po dwudziestuletniej nie mogę oczywiście powiedzieć,ja
to brzmiało pierwotnie;pamiętam jednak dobrze,żem tam mówił
o wymianie m/n cytując Kajin/Kaim (i powołując się na hebr.
słownik Koeniga),więc odsyłałem na pewno do 187. Nie wiem
czy mi się uda olśnić prof.J.,ale skoro mię zachęca,spróbuj
stind.urmi i awest.xxxx var mi(tak jak st g niem walm)mają
różnią się od pokrewnych form b.słow.po prostu dlatego,że
mają inny sufiks (tak samo niewątpl.sądzi Walde P.I,302 n,)

8)Prof.J.wolą przyjmować w Baden i Faden wpływ spółgłoski
dalszej,nagłosowej Ponieważ trudno udowodnić bezwzględnie,
czy tu mamy as.czy dys.,muszę xxxxxxxxdokreślić te dwa przy
kłady,a przywrócić(w miejsce ich)dwa inne,co też czynię w ko
rekcie.Natomiast co do Turm,to (z pierwszej redakcji)
jednak niełądnie ze strony prof.J.,iż mię zwalcza na podstaw
wydania klugego przestarzałego,a nie zajrzał na wszelki wypa
dek do ostatniego(z 1934);byłby tam znalazł:"...Aus Ostfrank
reich wird um 1000 mhd.torn;turn entlehnt.Die jungere Form
turm...."(cytowałem także wspomniane tam tum).Frazes o asymi
lacji na odległość trzeba więc zmienić.W tym związku jeszcze
raz muszę przypomnieć,że mówię o 3 przedniej.na przestrzeni
2 zgłosek,tzn.o nagromadzeniu głosek xxxx zasadniczo podobny

9)Stylizację zmieniam trochę. Ale argumentowanie"nadzieją,
zapis w XV w. się znajdzie" to jednak co innego,niż twierdz
nie pierwotne,że surma "Występuje już w zabytkach XV w.Cyto
wanie Murmelisma i Mącz.jest bezcelowe,bo to nie w.XV.,przy
najmniej nie ponad wszelką wątpliwość.Hic Rhodus,hic salta.

10)Naprawdę zbyteczne jest przytaczanie tzw.skoregoworek,zna
nych przecie m.i.z Paula,z Jespersena itd.Tu przecie nie idz
o to,że się ludzie mylą.Czy prof.Janow będzie we mnie wmawia
że istnieje wyraz Kreppe lub trumm itp.? W pierwszej redakcj
przytaczałem apopos Fritz apropos F.zaznaczając jednocześnie
że wolno wątpić,by xxx z takich wypadków wyrastało nieuchron
nie a popos niezależne;podkreślałem też wielką luźność takic
połączeń(już der schwalm d.schwarm jest znacznie ściślejszym
połączeniem,a jednak schwalm się nie przyjęło też w pierwsz.
red.).

Szczęśliwy prof.J.,który głęboko wierzy,że "nowe(!)dane pog
rążyły zupełnie" moje objaśnienie.Felices fides iuvat.Nie
miałbym nic przeciwko "nowemu etapowi badań",byle go zain
icjowano w sposób jako tako przekonywający.Przecie Komitet

Na kary więzienia skazani zostali:

Rudolf Hess — **dożywotne** — **zastępca Hitlera;**

Erich Raeder — **admirał, głównodowodzący marynarki wojennej;**

Walter Funk — **b. minister gospodarki;**

Baldur v. Schirach — **na 20 lat** — **b. kierownik organizacji Todt, b. minister Rzeszy dla spraw uzbrojenia;**

Albert Speer — **b. kierownik organizacji młodzieżowych, b. „gauleiter" Wiednia;**

von Neurath — **na 15 lat** — **b. minister Rzeszy i protektor Czech i Moraw;**

Doenitz — **na 10 lat** — **głównodowodzący flotylli łodzi podwodnych;**

Uniewinnieni zostali:

Dr. Hjalmar Schacht — **b. dyrektor Banku Rzeszy;**

Von Papen — **b. kanclerz Rzeszy, b. ambasador w Turcji i w Wiedniu;**

Hans Fritsche — **kierownik działu radiowego w ministerstwie propagandy.**

Wilhelm Keitel — **b. generał - feldmarszałek;**

Alfred Rosenberg — **b. minister Rzeszy dla okupowanych obszarów wschodnich;**

Fritz Sauckel — **b. „gauleiter" Turyngii, b. organizator cudzoziemskich kadr robotniczych w Niemczech;**

Seyss-Inquardt — **b. komisarz Rzeszy w Holandii;**

Martin Bormann — **następca Hessa, kierownik kancelarii prywatnej Hitlera;**

Dr. Hans Franck — **b. gubernator Polski;**

Kaltenbrunner — **szef policji niemieckiej;**

Dr. Willy Frick — **b. minister spraw wewn. Rzeszy, b. protektor Czech i Moraw;**

Alfred Jodl — **b. generał i szef sztabu;**

Redaktor naczelny Edward Puacz. — Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza Wiedza — Druk: Drukarnia Toruńska — Redakcja i administracja w Toruniu, ul. Św. Katarzyny 4, tel. 244 — w Bydgoszczy: ul. Libelta 4, tel. 35-08 — Redaktor naczelny przyjmuje od 11—13 — Sekretarz redakcji przyjmuje od 14—15 — Sekretariat redakcji i administracja czynne od 9—15. — Prenumerata miesięczna z przesyłką pocztową 65 zł; Abonament miesięczny z odbiorem w administracji 60 zł; Abonament kwartalny 180 zł. — Konta czekowe: w P. K. O. VII — nr 159 i w Banku Gospodarstwa Spółdzielczego Oddział w Toruniu — nr 101. E. 13738

Pan prof.życzy mi zostania redaktorem(od czego mię Boże broń;dowód,że sobie zdaję w pełni sprawę z trudnej pozycji redaktora)ą.Wczuwam się naprawdę w niemiłą sytuację redaktorską(prawie jak gubernatorskoe poł.).Ale z drugiej strony proszę najuprzejmiej o łaskawe rozważenie i mojej sytuacji.Ja nie zaatakowałem nikogo,to mnie xxxxxxxx zaatakowano.Jeśli mi ktoś zarzuca,że 1)nie wiem,co to dys.,a potem jeszcze 2) nie umiem rozróżnić jej dwu rodzajów,czyli że jestem nieuk. albo idiotą,o ile nie jednym i drugim razem,to przecie nie mogę złożyć buzi w ciup,tylko muszę się jakoś bronić rozsądnie.Znaczy to,że ja przede wszystkim mamprawo zabrać głos w obronie własnej,Zastosowałem się do życzenia Komitetu,skróciłem swą odpowiedź o połowę,potem ją jeszcze troszkę zredukowano,ale jednak powinna jakaś odpowiedź być.P.J.jako ten atakujący(czy w całym artykule,czy w jego części,to przecie dla atakowanego różnicy istotnej nie stanowi) ma znacznie mniejsze prawa chyba.By się zrewanżować za tego kota,którego on mi wrzucił za płot(die Katze tritt die Treppe krumm),przypomnę innego."Moryc,nie ciągnij kota za ogon!" "Kto ciągnie ja ciągnę?To kot ciągnie,ja się tylko trzymam"Otóż ja się tylko trzymam.Rozumiem mimo to,że i on chce coś odpowiedzieć choć jako winowajca powinien się nie dziwić,że ja się bronię Ale skoro Komitet mnie wyznaczył rozmiary odpowiedzi i ostatecznie ustalono także rozmiary jego odp. oraz mniej więcej dokładnie treść tejże(podanie źródła surmy z XV w.,objaśnienie xyxxxxx postaci poturmak,wełna ,kołmierz,żołmierz;sprecyzowanie terminów dys.i zmajna kombinat.),niechże z kolei on się tego trzyma,a nie odskakuje do sanskrytu,kalamburów itp. Może sobie nawet na początku użyć:niech powie,że na moje wszystkie przykłady,tak dalekie,niepodobna odpowiedzieć krótko(ja to przeżyję,że rutenista nie widzi związku między nim a,przeżyję napewno),ale potem niech się już trzyma wyznaczonych tematów mniej więcej dodając jeszcze swent.na końcu dwa słowa o celach i rzetelnych zasadniczych artykułu,tak jak to zrobił. Że ja miałem też wolę nie tak najgorszą,widać było ze słów pierwszej redakcji:"..sporo cennych informacji i godnych uwagi wniosków",które w drugiej skróciłem jak wszystko.Uznawałem jego uwagi o śladzie tur.sufiksu;zwalczałem niezbyt moim zdaniem(i nadal) fortunny pomysł wyjaśnienia zmiany wyrazu na podstawie xxxxxx połączenia z czasown I cóż to znaczy "nowy etap badań"?Gdzie go widać?Jeśli tylko w owym artykule,to wolno wątpić w jego etapowość.

Pragnąc dać dalszy dowód dobrej woli godzę się w myśl życzenia PP na pewne skreślenie,mian.ustępiku o trębaczu i surmaczu.Przredagowałem wprawdzie jego część drugą,aby nie było wątpliwości czy nieporozumienia,ale ostatecznie mogę się bez tego obejść,tylko z tym zastrzeżeniem,że p.J.nie skorzysta z podanego tam materiału xxxxx tak,by się upierać przy twierdzeniu niby oczywistym,że musiała istnieć surma.Surmę niech on znajdzie dopiero,a nie wydedukowuje,skoro tak stanowczo zapewniał o jej istnieniu w zabytkach.

Jeszcze jedna uwaga.Mogłem pominąć milczeniem charakter zapożyczenia.Nie uczyniłem tego,lecz wyraźnie przyznałem,że mu pod tym względem rację warunkowo,co chyba też świadczy o mojej dobrejwoli i rzeczowości.

,różnica co najwyżej taka jak przy cholerze:"Umarł na cholerę.Szczęście,że nie na azjatycką")ą

12)Ach,Więc jednak już nieco inaczej niż JP XXVII 171,gdzie mowa tylko o"przyspieszeniu lub opóźnieniu udziału oddzielnych organów artykułujących",W języku normalnym określałbym to zwykle:niedokładnością artykulacji,niedbałością. itp. A tu nagle się dowiadujemy,że to xxxxx"raczej.. niedokładne słyszenie".Jak organy artykułujące niedokładnie słyszą,może nam prof.J.rewelacyjnie odsłoni.Ma sposobność otwarcia jeszcze o innego nowego etapu badań(dzięki mnie,ale już nie chcę się chwalić).

Proszę się nie obawiać:to nie jest przeznaczone do druku w JP.To jedynie odpowiedź w miarę szczegółowa na uwagi p.J. PProf.życzy sobie,by on skrócił swą odpowiedź.Ja się staram mu to ułatwić.Po przeczytaniu moich uwag poniższych zapewne połowa co najmniej odpadnie z jego odpowiedzi.

Być zadowolonym ze siebie to połowa szczęścia.

Prof.J.zapewne jest przekonany,głęboko,że to indoir.mi tłumaczy się asymilacją do początk.wargowej,bo przecież w b.słow jest zębowa(xxxxxxxxx że tu mi,tam na,to xxxxxx bagatela!) Prawdopodobnie nie uda mi się go olśnić,ale muszę jednak odpowiedzieć:moim skromnym zdaniem po prostu różne sufiksy(tak jarcik prosto otkrywałtsa sądzi chyba i W.P.I.303 n.).

P.J.uważa to rozróżnianie za jakieś magiczne panaceum,czarno magiczne,bo mające mnie zaszkodzić.A ja wcale a wcale się nie uganiałem za przykładami czystej kategorii pierwszej czy drugiej;przeciwnie,raczej właśnie szukałem wyrazów o budowie takiej jak surna,aby "stały na równi" rzeczywiście.P.J.mnie zarzuca nieuważne czytanie Rozw.A sam jak czytał moją odpowiedź skoro przeoczył najwidoczniej,że mi idzie o nagromadzenie przedniej?On oczywiście będzie uważał w takim wypadku,koniecznie,że to wpływ na odległość.To tylko ja miałem tę uczciwą odwagę przyznać:"Rzeczyw.,mogliśmy zapożyczyć s.pośrednio". On się na to zdobyć jakoś nie umie,aby dojrzeć niedołężność swego pomysłu składniowego.xxxA proszę jeszcze zasadniczą zważyć:więc wełna mogło się rozwinąć z wełna,choć jego zdaniem drugą dys.,tylko as.;ale surna surma to już absolutnie niemożliwe!Do tego jest konieczny czasownik!!To jest bezstronność zdania i jasne spojrzenie zapewne.No i "nowy etap badań" Zaiste,wygodnie mieć pod ręką pięknie brzmiące określenia, gdy brak argumentów rzeczowych.

,dobrymi i wykazanymi w podręcznikach,ale wcale niekoniecznymi w różnych innych warunkach;ob.zresztą choćby rozprawę Rudn.,j.w.)

Cytowanych wyżej autorów podzieliłem na dwie grupy, jedną(3) obejmującą wypadki dys.w sąsiedztwie i drugą z przykładami dys.na odległość.Nie przeprowadziłem tego w całym artykuliku nie tyle ponieważ np.prof.J.wymienia vydna i vyden jednym tchem,ile dlatego,że tu to uważałem za zbyteczne;tu mi szło raczej właśnie o przykłady typu surna,tj.takie,w których jes co najmniej możliwy wpływ na odległość także.

P.J. wsłuchując się z lubością w fałszy[illegible] jego zdaniem tony mojej surmy nie dosłyszał fałszowani[illegible] swej własnej fanfary zwycięskiej ponoć.Postaram się umuzykal nić jego us[illegible]

Medice,cura te ipsum,

mieć i dać przykład"stojący na równi".Bo jeszcze to muszę przypomnieć,żem i w pierwszym artykuliku xxxxxxx i teraz podkreślał dodatkową rolę spłgł.nagłosowej;poprzednio p.J. zdołał to zauważyć(JP XXVII 169),obecnie nastrój zwycięski mu to przesłonił.Skutkiem tego też rozmyślniem "pomieszał". Czy to xxx xxx p.J.zadowoli?Jeśli nie,zmuszony będę prosić o łaskawe wydrukowanie dodatkowe dwu zdań,jakie wypisuję na od wrocie na wszelki wypadek.

P.J.chyba nie twierdzi,że między dys.w s.a d.na odl.jest jakaś taka przepaść,iż pierwsza u nas np. zajść nie może(ob.Łoś)albo że jest w pewnych wypadkach(jak właśnie nasz?)zgoła wykluczona,albo wreszcie że się nie może łączyć z drugą.

Dodatek nadzwyczajny

Organ W. K. PPS

Cena 3 zł

Niech żyje Rząd Robotniczy i Chłopski — NIECH ŻYJE SOCJALIZM

ROBOTNIK POMORSKI

Dziennik nasz broni interesów ludu pomorskiego — INFORMUJE SZYBKO WSZYSTKICH O WSZYSTKIM

Gdyby p.J.nie był tak przedwcześnie nieco xxxxxxxxx dął w fanfary triumfu,a za to bliżej się przyjrzał mym obu arty kulikom,byłby zauważył[illegible] zapewne,że w pierwszym [illegible] z nich najpierw wyliczałem wyr[illegible] z rn w zakończeniu,pot[illegible] mówiłem o dysymilacji(jak as.)w ogóle ,a potem przedtswiając swoje wyjśnienie surmy wyliczyłem już tylko wyrazy z łn pod koniec(więc gdzież tu mieszanie?).2)w składa[illegible] obecnie artykuliku podkreślam (m.i.) rolę czy znaczenie nagromadzeni[illegible] głosek jednorodnych na przestrz[illegible] dwu zgłosek,a potem(jeśli pominiemy odstępik z przykładami niem.nieszczęśliwie okrojonymi nie przeze mnie;sprawdzić można w xxxxxxxx maszynopisie nawet drugiej redakcji) naprzód zesta[illegible] przykładowo wymien. osobno 1) 3)z xxxxxxxxxx rn,lt,ml,nr (jedynego innego emiva nie mogłem przecie przenosić do drugiej grupy specjalnie),a potem znów osobno Domarad itd., temere itd.Więc gdzież tu to zbawcze dla p.J.mieszanie?A gdy p.J.przeczyta rekonstrukcyjnie przeze mnie poprawione przy kłady niem. może dojrzy[illegible] związek,o [illegible] mi idzie,i zrozumie tok mojej myśli,ja też "nie tracę nadzie w tym wypadku. Zem ostatecznie zmierzał do turn,to właśni dlatego, żem chciał

Właśnie to,że "cóż stąd dla surmy?",uważam za xxxxx cenne. Znaczy to bowiem że xxxx i wg p.J.surna zmieni się po prostu i od razu w surm co wcale nie wynikało jak jasno z przedstawienia sprawy na s.171.Dochodzimy zatem przynajmniej xxxxxxxxxxx w tym punkcie do porozu mienia.Poza tym uwaga p.J o m na kresach wschodnich stanowi najniewątpliwiej dobry ko mentarz do jego sformułowania przejścia brzmieć brzmieć(tamże),w którym nawiasem mówiąc powinien był pisać m i ń,nie m i n.

12 wyroków śmierci w Norymberdze

[Telefonem od naszego korespondenta]

Norymberga, 1. 10. godz. 15. Dzisiaj Trybunał w Norymberdze ogłosił wyrok na poszczególnych niemieckich zbrodniarzy wojennych

Na karę śmierci zostali skazani:

Hermann Göring b. pierwszy feldmarszałek Rzeszy;

von Ribbentrop b. minister spraw zagranicznych Rze-

Julius Streicher wydawca „Stuermera" i i gauleiter okręgu Franken;

3½ ono ;
4 8 co ; ¼ testatek
5 kurs. ; ½ [illegible]
6 2 schronić ; ½ wspólnie ;
d -darca
7 ¾ Indianie ; Rosyj ; 1 : naimi
8 4 [illegible]
9 8 2 | narkę ; ¼ d - Hartfiw
11¼ d. zakrzątnąć ; Ecossaise ; ½ niceańskie
12 d cywilnej ; jodła [illegible]
12 [illegible]
14 2/3 czasu [illegible]
15 4 siatkami kantor., drugi ; wirtuoz. redaktor
16 ⅓ aria
98 ½ ... orzeczenie ; wers 1 obraz. ; 5 d tadia ;
20 ½ Francuzowie
Bawół, a ... ; dotarcie dosta... ; x) ...s. 5
21 8
22 ¼ 29. Egipt
23 ¾ wspomnienie ; 3/4 od/ reszty ... ; 3 d krzyżowca
25 ¼ życie stanowi... ; ¼ wojska ... ; ½ rozpoczęcia
27 3 2/3 poszedł skutkiem.
28 1 wartość
29 ¾ nominalnie a prawda ; 1 d mimo że —
32 ½ po prostu
33 ⅓ córka
35 ¼ lat — później 37 kino- 38² natrafiła ;
35 ¼ natrafił ... ; 2 d Indian ; 39 ⅙ nastawienie ; ¾ reszty
d jasna ; tworzy ½ ½ kość, wyjątkowo —
¼ za granicą ; taktyka 45 ⅓ Wod ; ½ stwierdzała
¾ ½ 48 5 oficjalnie ; ⅔ fascynuje, grzmi czyn ; którego ¼ d

49 ¾ dziat. ¼ wakacje ; 1 d matematyki ;
50 4 malowaniem ; 1 d [illegible]
51½ miał/ raczej ; d - ności ; porównanie się
52 1 seansami ; ½ angielska 3 razy
54 ½ 23 stron zaadoptował ¾ znajomego
55 ½ europejskich tw... ; ¾ znajomego
56 ¾ od domu 57 ¼ można to jednak przeoczyć
¾ .. broni obrazu ; 60 i ½ ; dł ; 61 ½ czarów
58 ½ zatarcia ; 60 i ½ ; dł ; 61 ½ czarów
62 d elektr. ¼ [illegible]
64 Lucca ¼ czytelnicy 65 ok. ½ wrócić ;
66 ¾ 4 zbrojenia 67 8 d wprowadzić
71 8 ściekał, ⅓ z konieczności 73 widomia ; ⅓ ; poprawki/ie..
(73½ firma, kolegia 74 ¾ 4 dziedziniec 75 ⅔ jak
6 d 2 rodzaj ; 76 ¼ tradycyjny 77 8 wrażenie ;
½ bak : 1 x impel miastach. Bardziej bada, zbiera się
Zabawki — ; ⅔ korzystanie 78 ¼ Lambarali ; ¼ d
.. 2 zmiana ; 1 d wprowadzić się wprowadzony
79 1 rozmaitości ; (Banaresie ; 80 ¼ nowiutkich,
¾ 2 wiary 87½ krzyżak, orzeł
82 ¼ pożegnać niedaleko ; 83 — kształcony ; ½ co widać
¾ 2 zamierzeń, 3 d negatywnego 84 ½ Buddyzm
86 ¼ 2 podczas [illegible] na dany obszar, [illegible] nie
— jak — państwo na 87 9 kolegium 89 2 kościoła
93 2 śpiewny ; ¼ przyjęcie ; ¾ 15 ; stanowi
94 6 bat : tyle z pomocą bracia ; brzydkich, 2 — jako
orzeł zaadoptował — ; 1 d za coś poniżej. 96 ¾ zakaz
zana ; 97 ¼ przyjaciół 98 ¼ Ramayana
101 1 chemiczne 102 5 konwencyjna 103 ½ niemało ; 2 d
wyrok 105 ¼ 5 d : ¼ 1 106 ½ 5 stadion domu, 6 d jakiś
109 ¼ nic nie nad rolą innego, to wtedy dali mu
bogowie. Jak 2 os — atak 110 8 na niemu ; 111 3 ¼
mogło, nastr. 113 8 blisko — ; ½ nie tracić ; czyjś, a
przepis 115 ⅔ wcale nie wszyscy ; ¼ d wyraźnie, kiedy
117 3 przytoczony ; 115 d ścieżka 120 ½ propozycja ; ¾ na
[illegible] ; ¼ d opowiadanie 122 ½ nazwa ; mało 124 ¾

a zgrywa — ; 7 d
poradzić sobie —

¼ tantrach ; 112 3/4 dziewczęcia ; 25 4 ½ (wyraziście) 31 ¼ (2)
33 ¼ córka, 35 38 ¼ (329) 38 mu prawdę, 51 ½ tutaj ; 57 ¼ (3),
68 d (?), 77 ½ pogoda ; 82 ¼ (dziecko), 84 ½ (3), 85 ½ (?),
94 ½ (trafia głowa), 98 (—), 106 (jak i), 110 ½ (wiek), 112
dziadzia) 118 ½ (dwa ich.) 120 3 (drewniane), 122 ½ a
garnizon), 125 ½ (patrioty) 127 (Indie ; Indian ;

(HZ I) 98, 106, 110, 112, 118, 120, 122, 125, 127
35, 37, 38, 57, 57, 68, 77, 82, 84, 85, 94
¼, 17, 25, 33,
dB : (20 +) 10 za ½ ceny.

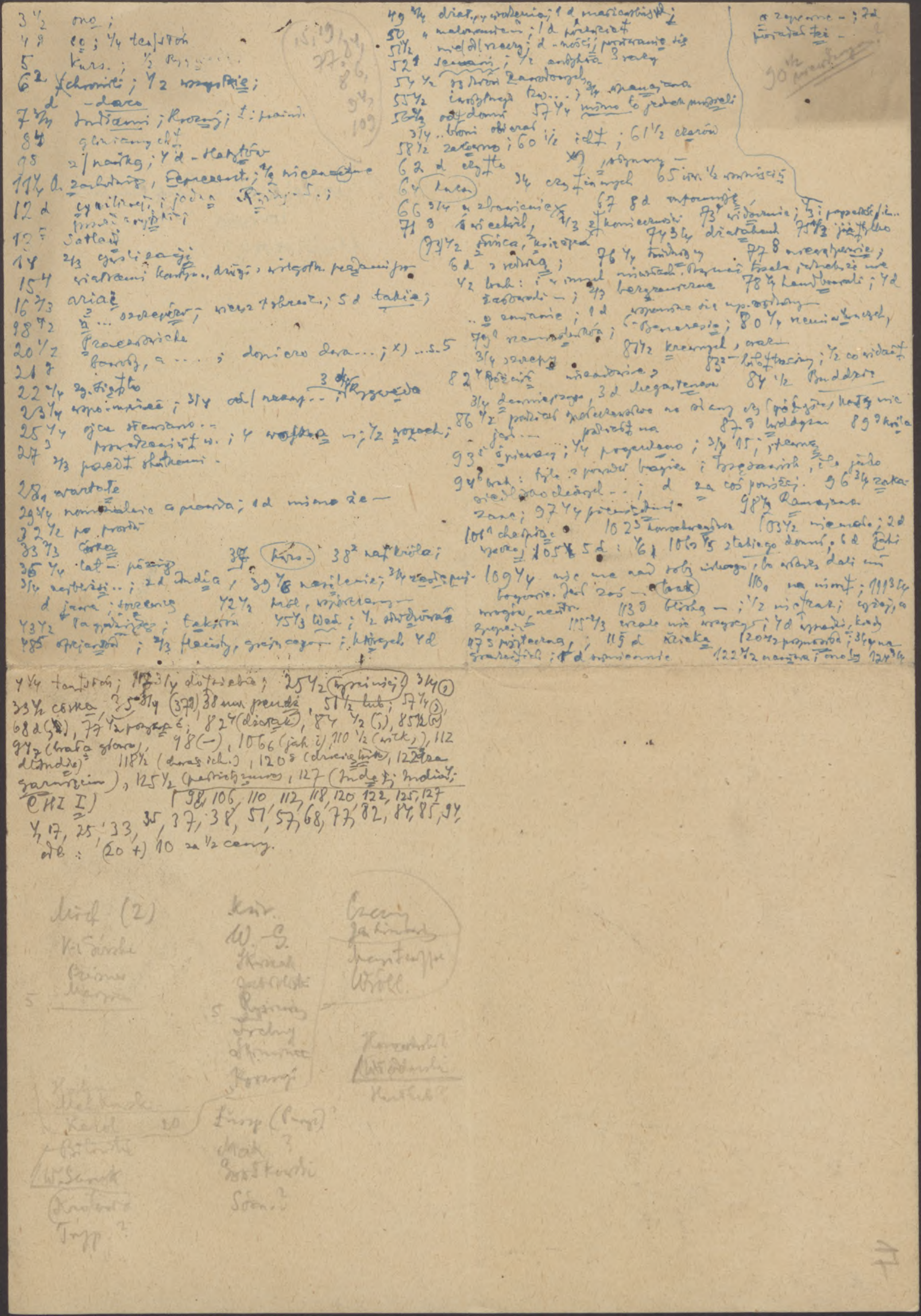

, INSTYTUT
BADAN LITERACKICH
Warszawa
Krakowskie Przedmieście 17

Nr. 221.

Warszawa, dnia 29 listopada 1948 r.

ob. Stuszkiewicz Eugeniusz
Toruń
Uniwersytet

Uprzejmie donoszę, że Instytut Badań Literackich rozpoczął działalność i prowadzi następujące zakłady:

Zakład historii literatury,
Zakład teorii literatury i metodologii,
Zakład bibliografii,
pracownię podręcznika historii literatury polskiej.

Biuro Instytutu mieści się w Warszawie przy ul. Krakowskie Przedmieście 17 i jest czynne codziennie w godz. 8-15. Dyrektor Instytutu przyjmuje interesantów we czwartki w godz. 12-13.

Równocześnie proszę o łaskawe wypełnienie i nadesłanie do Instytutu załączonego kwestionariusza mającego na celu utworzenie centralnej kartoteki polonistów.

Dyrektor
Stefan Żółkiewski

...nie wypełniam, ponieważ nie jestem i nie byłem polonistą. Wprawdzie pisałem o etymologii nazwy S. (Prz. Kl., 1936, 731 98; ob. też JP XXIII, 29/30 i XXVIII, 140) i ogłaszam drobne przyczynki w JP (r. XXVII i XXVIII) czy w Sl. Occ. (XIX, 82 93), lecz widać choćby z notatki w JP XXVIII, 51 n. ("Burma czy Birma?"), ibd. 84 n. ("O dobre imię matematyki starożyd.") oraz z zakończenia zeszytą i Prz. Kl., uw. na s. 731). Nie chcę wschodzić tam, gdzie mnie nie posiano.
18 XII 48.

[illegible] kultur. pol.-ę. 93–95 (Villáni L.) 18

XI–XII wspól. [illegible] m. [illegible] i Arpadami

XIII/2 – [illegible] w [illegible] [illegible] Kinga [illegible] [illegible] w.; [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] w.; do XVII w. (i w [illegible])

XIV – [illegible] Kol. [illegible] w. (–1382); [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible] w. [illegible] na [illegible] (Dworek), [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] ([illegible] [illegible] [illegible] [illegible] (Tyszowski dea ([illegible]) do XVI w. [illegible] – [illegible] ([illegible], [illegible]) [illegible], z węg. do [illegible] XV/XVI, Zygm. [illegible] Wawel [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] w. Na dworze Jagiell. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]; też na dworze węg. [illegible] [illegible] z [illegible] Zygmunt Izabela

Liter.: [illegible] [illegible] [illegible] węg. i Kallimach [illegible] [illegible] z [illegible] [illegible] i [illegible] 1560 [illegible] [illegible] w. [illegible] [illegible]; [illegible] St. Chwalczewski [illegible] z [illegible] węg.; [illegible] z Krosna [illegible] na dworze [illegible] Verbőczy'ego ([illegible] Joannis [illegible] [illegible] [illegible]) z Krosna [illegible] [illegible] w Krakowie, gdzie [illegible] [illegible] i elegie, i B. Balassa [illegible] w Kr., [illegible] [illegible] [illegible] do [illegible] [illegible]

XV, XVI [illegible] węg.; [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] w. [illegible] w poł. XV, ale [illegible] [illegible] w poł. XV (km. XV – [illegible] [illegible] w. B. Hungarus [illegible] 1486/7 – [illegible] [illegible] w. ze [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] 1527–1558) [illegible] [illegible]; drukarnie krak. [illegible] [illegible] [illegible] ok. 60 autorów w. [illegible] [illegible] na w., po [illegible] 1532 prace [illegible] do końca w. XVI, [illegible] Pázmány ([illegible]) [illegible] [illegible] u Nagyszombat

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] węg. i u [illegible] [illegible] Balassy [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] ([illegible] B. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] XVII [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

XIX – [illegible] [illegible] liter. [illegible]

Wiadomy nawet pewne dane na to, że w szkole miejskiej w T. Węgrami był nieł. uczniowie, ale i nauczyciel 95 [XV]

Zw. polsk. kośc. i handl.

E. Zimmer Gesch. d. Sterbkunde 1931
Fa 410

(153-8; Brzeg, kl. węgr.) 159
252-4 Kupiec w. 161-2
334-; 344-5, (415)

W (indeks) Handelsaus.

Toruń, 27 XI 1948

Szanowny Panie Kierowniku!

Przeprowadziłem starannie korektę i zwracam w b.zmianie całą otrzymaną przesyłkę. We wstępie "Do czytelnika", napisanym dwa lata temu, trzeba było poczynić pewne drobne zmiany; przy największej, zmieniającej drugą część początkowego zdania drugiego akapitu, starałem się zachować tę samą ilość znaków z odstępami włącznie, aby nie sprawiać dodatkowego kłopotu. Prawie wszystkie moje dopiski w szczególności na szp. 9, 12, 14, 19 21, 28, 29, 33, 36, 40, 45 uzupełniają jedynie to, co opuszczono przez przeoczenie; podobnie skreślenia nieco większe, np. na szp. 33, usuwają to, co wydrukowano błędnie. Jedyny dopisek świeży znajduje się u dołu, raczej na odwrocie szp. 3; wydaje mi się on ważny i prosiłbym bardzo o łaskawe uwzględnienie go.

Jednocześnie prosiłbym uprzejmie o jeszcze jedną korektę, może najlepiej już po złamaniu. Zależy mi oczywiście na tym, aby książeczka nie zawierała błędów druku w ogóle, o ile to w ludzkiej mocy.

Pozostaje podać miejsce rycin. Proszę kazać umieścić:

Ryc. 1 ("Odcisk pieczęci z Mohendżo daro") szp. 2 (połowa)

Ryc. 2 ("Bóg Siwa w trójcy zwanej Trimurti."(w. VIII rX)") szp. 3 (dół)

Ryc. 3 ("Buddа nauczający. (Indie, w. V)") szp. 25 (góra)

Ryc. 4 ("Oddawanie czci Buddzie. (Jawa, w. rX)") szp. 30 (dół)

Ryc. 5 ("Asceci praktykujący się w szałasie i w kręgu 5 ogni świętych") szp. 37 (połowa)

Ryc. 7 ("Król w otoczeniu swego gineceum. (Indie, w. IV V)") szp. 41 (góra)

Ryc. 8 ("Malowanie znaków kasty na ciele") szp. 18.

Ryc. 6 niestety nie bardzo się tu nadaje z różnych względów. Zresztą bardzo odpowiednia byłaby ryc. ze str. 54 dzieła "Das Licht des Ostens", z którego zaczerpnięto te wszystkie ilustracje. Mówi się w tej książeczce ogromnie wiele

Dodatek nadzwyczajny

Cena 3 zł

OBOTNIK POMORSKI

Dziennik nasz broni interesów ludu pomorskiego

INFORMUJE SZYBKO WSZYSTKICH O WSZYSTKIM

wyroków śmierci Norymberdze

Telefonem od naszego korespondenta]

ga, 1. 10. godz. 15. Dzisiaj Trybunał e ogłosił wyrok na poszczególnych ckich zbrodniarzy wojennych

śmierci zostali skazani:

wszy feldmarszałek Rzeszy;

ister spraw zagranicznych Rze-

Julius Streicher wydawca „Stuermera" i gauleiter okręgu Franken;

Na kary więzienia skazani zostali

dobna[1]. Owa forma prymitywna miała cechy religijne. Związek dramatu z kultem religijnym wynika jasno 1) z opisu konfliktu Kamsy z Kṛṣṇą; 2) z charakteru vidūṣaki, stałego towarzysza króla; 3) z treści legendy o Kṛṣṇie, której odgrywanie podczas obchodów *(yātrā)* cieszy się niezmienną popularnością; wreszcie ze związku z kultem nie tylko Kṛṣṇy (według świadectwa np. Patañjalego), skąd też normalnym językiem prozy dramatu jest śāurasēnī, ale — prawdopodobnie później — i Śivy, który wraz z małżonką miał wymyślić tańce: tāṇḍava i lāsya, i Rāmy, którego losy, przedstawione w Rāmāyaṇie a recytowane w różnych okolicach kraju, od wieków wzruszały i wzruszają pobożnych. Znamienne też, że najstarsze zachowane dramaty to dramaty buddyjskie Aśvaghōsy, że według legendy buddyjskiej już za czasów Buddy istniały dramaty itd. Wszystko to dowodzi ścisłego związku religii z dramatem i nasuwa uparcie myśl, że ostateczny impuls do stworzenia dramatu wyszedł od religii. Sama recytacja epopei, choćby się najwięcej zbliżała do dramatu, nie posiada jeszcze koniecznego elementu konfliktu, greckiego *ἀγών*. A właśnie Patañjali zanotował, że historię Kṛṣṇy i Kamsy mogli przedstawiać granthikowie, malujący sobie twarze, i śāubhikowie. Jeśli nie wtedy, to już wkrótce potem musiał się rozwinąć prawdziwy dramat indyjski; natowie Patañjalego byli czymś o wiele więcej niż tancerzami czy akrobatami, śpiewali i recytowali. Prawdopodobnie więc dramat sanskrycki powstał około połowy («shortly after, if not before the middle«) w. II przed Chr. z połączenia[2] recytacji epickich z elementami dramatycznymi legendy o Kṛṣṇie.

Musiano się tam posługiwać sanskrytem i prakrytem, mianowicie recytacje epickie o zabiciu Kamsy były zredagowane niezawodnie po sanskrycku, lecz lud mówić musiał językiem ludowym; z tym się zgadza świetnie używanie śāurasēnī jako zwykłego języka prozy w dramacie klasycznym (str. 31—49).

Według Hillebrandta i Konowa — ciągnie dalej K. — ceremonie religijne przyczyniły się do rozwoju dramatu, ale same one wprowadzają do rytuału tylko elementy pochodzenia

[1] Narzuca się tu wprost porównanie z takimi słowami Gawrońskiego: »Nie mogę oczywiście twierdzić, ażeby w IV w. przed Chr. istniał w Indiach taki dramat jak w II w. po Chr. Różnica musiała być znaczna« (str. 26).

[2] Ob. też zresztą niżej koniec uwagi na str. 132.

" Fenicjanie czerwoni".
Europ.nazwa F.pochodzi z greckiej: Phoinikes

21

Dziewczy Adrian

1. Co chcieli zrobić i co zrobili Węgrzy dla Polski w odcinku wojny

W-wa 1934. s. 44

2. Les Hongrois en Pologne à l'époque de l'Etienne Bátory

Cracovie 1935 (E. Batory Roi de Pologne, Prince de Trans.)

3 Pochodzenie węgierskiej Złotej bulli i jej wpływ na prawo polskie

(Studia hist. Ruchu St. Kutrzeby T. 1.)

4. Węgry a Polacy w XIX stuleciu

W-wa 1918

Grotefend H.

Stammtafeln der schlesischen Fürsten

Wrocław 1875

Poliński 931

48

Mich. Kowrot Kall.

$a = 7$

$b = 5$

$c = 7$

52

a) 7
b) 8
c) 8
23

Ecs; Reychman; Dąbrowski

PWS (zamówienie)

Introl.

Skeat (St.)

Brundal

Tyg. Powsz. na księg. Dom. Ks.

Bllm. (katalog; Schmalz-St.)

Schipper F.

Meillet, Ling.

Lange; Liebich

Hrabec (JNJ)

Tramwaj

Bolles (JP)

Jurwin

Nitsch (Kentkard)

Czeżowski

25

niejasne oznaczone cyframi,
Wyrazów tych specjalnie
dzieci już posługują się odnośni-
ą w trakcie czytania cichego.
staram się aby dzieci używały

Poz. 24

1) Trzy grosze do funta ang.

Uwagi T sza Grzebieniowskiego w nr.42 "Odrodz."s. zasadniczo zupełnie słuszne wynika z nich zatem, że się powinno zerwać rzeczywiście z błędną wymową sz na początku słowa stirling oraz z odmienianiem zakończenia takim, jak gdyby druga część połączenia funt stirling stanowiła dopowiedzenie (to jednak coś innego niż np. król Jan, pan prezydent, matka ziemia itp.). Rzeczywiście poprawność nakazywałaby mówić: funt st-ów, z s i z formą dopełniacza l.mn. w ang., jak wiadomo, po rzeczownikach oznaczających liczbę, ilość, miarę nie zawsze się używa cechy l. mn. s; brak jej nieraz, zwł. w języku dawniejszym; zresztą aby usunąć wszelkie wątpliwości, wystarczy wspomnieć, że dla czasów dawniejszych poświadczone jest to połączenie właśnie w postaci: pound of sterlings. Temu nic zarzucić nie podobna. Można to tylko propagować. Inna rzecz, czy tak łatwo będzie wykorzenić z siedziały od dawna funt szt. Ale nie rozpaczajmy. A na pociechę powiedzmy sobie od razu, że nie my jedni mamy taki grzech na sumieniu i niem. (ein) Pfund Sterling, i fr. (une) livre sterling niekoniecznie dowodzą lepszej orientacji, zwł. to drugie, któremu brak i dę i pluralnego s (dla dawniejszego niem. zaświadczone jest i einpfund st s).

2) Sprzeciwić się natomiast trzeba dosyć zdecydowanie podanej w owej notatce etymologii tej nazwy monety, choć wypowiedziano ją raczej w formie przypuszczenia. Jest zgoła nieprawd., aby st. pochodził od esst. "wschodniak"; trzeba by uwierzyć, że zanikła właśnie zgłoska akcentowana, a zachowały się obie nieakc. Potwierdzenie tego zdania znajdują w The Concise Oxford Dicti. (3 wyd., 1934; str. 1190) tamże podane inne wyjaśnienie, że niem. st. może pochodzi od star "gwiazda" i znaczyć pierwotnie "gwiazdka", a odnosić się do gwiazdy, jaka się znajdowała na niektórych wczesnych monetach normandzkich; przyrostek -ling oznaczałby w takim razie coś zdrobniałego, podobnie jak — od w. XIV do dziś — często (np.: codling "młody wątłusz", duckling "kaczę", gosling gąska"; ob. tamże s. 660). To drugie wyjaśnienie etymol. podaje również Encyclopaedia Britannica (wyd. z r. 1946; podobnie lecz obszerniej w wyd. z 1910-11), ale nie próbuje rozstrzygać, która z obu etymologii jest lepsza. Tę drugą etymologię Concise O.D. uważa tylko za możliwą. Nie można wzbudzać pełnego zaufania, gdyż pomija milczeniem formy dawniejsze (poza rekonstruowanym steorling) i najdawniejsze, które jedyne mogą dostarczyć pewnej podstawy dla etymologii poprawnej. Średniow. forma łac.

cytowana przez Encyklopedię (i przez T.Grzebieniowskiego) brzmiała rzeczywiście sterlingus, ale wiązała się ściśle ze st.fr. esterlin, estrelin, które same pochodziły od nazwy zach-frankońskiej, nie zachowanej wprawdzie, lecz zrekonstr. jako ester(e)ling; ta ostatnia wreszcie opiera się na ester, skróconym z estere, stanowiącego pewne zniekształcenie formy istater. Chwilę odsapnijmy (zwłaszcza czytelnicy). Teraz trzeba jeszcze uwzględnić fakt, że w łacinie ludowej przed początkowymi grupami spółgł. sk, sp, st od w. II poczynając pojawia się — im później, tym częściej — i (lub e), jak dowodzą świadectwo napisów: iscripta, ispumosa, isterqrius itp.; stąd to te rozmaite fr, escrire, etat, éponge itd., nie pochodzące bezpośrednio z klas. łac. scribere, status, spongia itd. Wystarczy sobie to uświadomić, aby dojść do wniosku, że u podstawy tej nazwy leży ostatecznie gr. łac. stater (i późniejsze gr. stater Dareikos, od perskiego Dariusza), nazwa wagi i monety, pierwotnie złotej, której wartość Niemcy obliczali na 20 marek. Nazwę stater przejęli naprzód pisarze kościelni, jak św. Hieronim i Izydor, z Biblii (Ks. Królów I, 9,8 i Ewangelia św. Mateusza XVII, 27), a od nich przeniknęła ona do glossariów. Taką to dość okrężną drogą od Persji Dariusza poprzez starożytną Grecję do Anglii w. XII, jeśli przebył stater, zawierzymy dahym powyższym, zaczerpniętym przeważnie ze słownika et. F. Klugego (11 wyd., 1934, s. 592). W świetle tych uwag wywodzenie sterlinga od est. może być tylko "etymologią ludową", umożliwioną przez ~~xxxxxxxxxxx~~ pojawienie się owej samogłoski wtórnej na początku wyrazu. ograniczony.

3) Dodajmy jeszcze, że typ ~~xxxxx~~ funt s ów nie jest wcale ~~xxxxxxxxxx~~ do tej nazwy. Tak mówili i Rzymianie, tylko że używali wyrazu pondo, od którego zresztą pochodzi europ. nazwa funta, (np. argenti pondo XX milia u Cezara) albo zwrotu pełniejszego: libra pondo "funt wagi"; od tego libra pochodzi w ostatniej linii, jak wiadomo, skrót ang. Funta £ i fr. skrót lb (wraz z formą kursywną, używaną i u nas często nie tak dawno jeszcze) i wł. lira, i fr. livre, jak dalej mówili i Grecy gdy się posługiwali wyrazem litra (ściśle spokrewnionym z ł. libra (obydwa zapożyczone z języka ludności dawniejszej). Tak wreszcie mówili i Niemcy ~~xxxxxx~~, zarówno za Karolingów w w. IX, gdy funt obejmował 240 fenigów, jak (5 i więcej wieków później, gdy istniał ein pfund haller. "funt halerzy".

V, podający monetę wedle wagi,

(osobna rozprawa na tenże temat jest mi niestety w tej chwili niedostępna)

W obronie czystości i poprawności języka.

W JP XXVII, s.128 zwrócono uwagę na błędny szyk ~~[illegible]~~ imiesłowu przydawki w połączeniu typu: rekolekcje zamknięte; zamknięte winno stać przed rzeczownikiem. Zdarzają się — i to często — od pewnego czasu wypadki typu przeciwnego: imiesłów bierny przeszły stoi przed rzeczownikiem zamiast po nim. Są to zwroty w rodzaju: pozostawione papiery po spożytym prowiancie (Il. Kurier P. z 20 wrz. 47), str. 4), lista przyjętych kandydatów na pierwszy rok studiów (IKP z 11 wrz., s. 5), za otrzymane pieniądze ze sprzedaży monet złotych (Głos Pomorza z 10 wrz., str. 4), bardzo bogata jest lista oszukanych firm handlowych przez Jana Trybulskiego (G. P., 13 wrz., s. 4). W przykładach tego rodzaju imiesłów winien oczywiście stać po rzeczowniku, który określa,

.,na...; przez...); raze
względnego.
powiedź całkiem pewną
iału: Sam notowałem ta-
e można wypowiedzieć
dów. Być może mian., że
nabożeństwie, po odby-
st niemal albo wprost
ne wyżej: pozostaw. p. po
kszej szkody dla sensu
nieliczna. W wielu in-
nia: chciano pierwotnie
ostatniej chwili lub
. Tego rodzaju, a raczej
ła takiego błędnego szy
. że może się z nim łą-
iem zwykłego, oklepanego
iem, jak jest w dzienni-
taranniejszy).
ewne wyrażenia i nawycz
co najmniej irytujący.
międzyczas. Jest tylko
rmanizm tępiły już Wia
fer (Błędy językowe, 1904

długie wieki wystarcza-
zabrał głos XObecnie
eż kałkę z niem. (als
jących językiem całkiem
i wypowiedział się o ni
innikach, znanych niestę
stwem, jest to niemal na

trony biernej — obojętne
sanskryt jako mniej na
, i to nie tylko w
jącym nie wiele ponad
ią szkół... Największy
zykrych... warunkach pro
kolne miały być zwróco
żnione... ustawy te mu
cz cielskie przez okupa
e mieli zwrotów nieoso
espektować itp.) albo
i n. przetrzebił okupant
k nie da na siebie cze-
mówiąc, to i JP nie jest
znalazłem. ..
pewnej bezmyślności,

biernosci myslowej (NB. nie twierdzę wcale wzorem językoznawcy niem. F. N. Fincka, że używanie passivum wiąże się z małą aktywnością mówiących; wystarczy — w razie potrzeby — przytoczyć jako kontrargument decydujący chyba łacinę). Ale już chyba szczytem bezmyślności jest zwrot typu: Do jednych z najwybitniejszych należy N. Jest to oczywiście kontaminacja zwrotu jednym z n. jest N. i wyrażenia do n-ych należy N. Taką kontaminację spotykałem nieraz w dziennikach, a raz nawet u wcale nie najgorszego stylisty (przykładu nie wynotowałem, więc nazwi jednego z pisarz

Poz. 27

W obronie czystości i poprawności języka.

W JP XXVII, s.128 zwrócono uwagę na błędny szyk przymiotnika typu: rękolejcie zamknięte; zakończone winno stać przed rzeczownikiem. Zdarzają się – i to często – od pewnego czasu wypadki typu przeciwnego: imiesłów bierny przeszły stoi przed rzeczownikiem zamiast po nim. Są to zwroty w rodzaju: pozostawione papiery po spożytym prowiancie (Il. Kurier P. z 20 wrz. 47), str. 4), lista przyjętych kandydatów na pierwszy rok studiów (IKP z 11 wrz., s. 5), za otrzymane pieniądze ze sprzedaży monet złotych (Głos Pomorza z 10 wrz., str. 4), bardzo bogata jest lista oszukanych firm handlowych przez Jana Trybulskiego (G. P., 13 wrz., s. 4). W przykładach tego rodzaju imiesłów winien oczywiście stać po rzeczowniku, który określa, bo się przecież łączy jak najściślej z dopełnieniem (po..., na...; przez...); razem z nim ma wartość osobnego zdania pobocznego, najczęściej względnego.

Jak wytłumaczyć ten nieprawidłowy i błędny szyk? Odpowiedź całkiem pewną dałoby można właściwie dopiero po zebraniu obfitego materiału: Sam notowałem takie wypadki przygodnie tylko (a z irytacją). Sądzę jednak, że można wypowiedzieć pewne przypuszczenie już na podstawie tych kilku przykładów. Być może mian., że częścią wpływ tu wywarły stałe zwroty typu: po skończonym nabożeństwie, po odbytych ćwiczeniach itd., w których przydawka imiesłowowa jest niemal albo wprost zbyteczna. Wcale bliskie tego rodzaju zwrotów jest cytowane wyżej: pozostaw. p. po sp. śn., o tyle mian., że i tu by można puścić poz. bez większej szkody dla sensu całości. Ale to dopiero część wypadków, stosunkowo zapewne nieliczna. W wielu innych wypadkach może nastąpiło chwilowe dodanie uzupełnienia: chciano pierwotnie powiedzieć (i napisać): lista przyjętych kandydatów, a w ostatniej chwili lub już po niewczasie dodano dla jasności bliższe określenie. Tego rodzaju, a raczej tych dwu rodzajów wypadki mogły stanowić punkt wyjścia dla takiego błędnego szyku. Błąd łatwiej się nieraz szerzy, niżby można sądzić, zwł. że może się z nim łączyć i pewien odcień emocjonalny (to przecie coś nie całkiem zwykłego, oklepanego powszedniego, coś "oryginalnego"), torujący mu drogę. Nie wiem, jak jest w dziennikach innych okolic (tygodniki mają jednak na ogół język staranniejszy).

Za jednym zamachem pragnąłbym zwrócić uwagę na pewne wyrażenia i nawyczki stylistyczne, które się szerzą w sposób niepokojący, a co najmniej irytujący.

A więc: 1) w międzyczasie. Nie istnieje żaden międzyczas. Jest tylko in der Zwischenzeit, niewolniczo skalkowane. Ten rażący germanizm tępiły już Wiadom. Lit., a zwalczał go niemal pół wieku temu A. Passendorfer (Błędy językowe, 1904 str. 99). Co za uporczywe życie ma ta bestia!

2) jako pierwszy, jako ostatni. Przez długie wieki wystarczało nam, o ile wiem, po prostu: Pierwszy przemówił N. Ostatni zabrał głos X. Obecnie szerzy się coraz więcej jako p. i jako o., stanowiące również kalkę z niem. (als erster, als letzter). Szerzy się to nawet wśród osób władających językiem całkiem dobrze lub bardzo dobrze. Na dowód przytoczę: "jako ostatni wypowiedział się o nim K. Nitsch" (Dłuska, Prozodia j. p. 1947, str. 48). A już w dziennikach, znanych niestety z niedbalstwa, graniczącego niejednokrotnie z niechlujstwem, jest to niemal nagminne, przynajmniej tu na Pomorzu.

3) Częste, oburzająco częste używanie strony biernej – obojętne czy to pod wpływem niemieckiego, łaciny czy rosyjskiego (sanskryt jako mniej na ogół znany wykluczam). Przykłady każdy znajdzie bez trudu, i to nie tylko w dziennikach. W jednym tylko artykule IKP z 13 wrz., obejmującym nie wiele ponad szpaltę, znalazłem: Cały kraj pokryty został obszerną siecią szkół... Największy głód młodzieży szkolnej został zaspokojony.... W jakże przykrych... warunkach prowadzona jest często nauka szkolna... Wszystkie budynki szkolne miały być zwrócone szkołom. Budynki nie zostały dla celów szkolnych opróżnione... ustawy te muszą być respektowane. Przetrzebione zostały szeregi nauczycielskie przez okupanta..., czyli 7 razy użyto strony biernej, jak gdybyśmy nie mieli zwrotów nieosobowych (zaspokojono, prowadzi się, miano zwrócić, musi się respektować itp.) albo jak gdyby nie wystarczyła po prostu strona czynna (szeregi n. przetrzebił okupant! Niech taki artykulik przeczyta młodzież szkolna, a skutek nie da na siebie czekać. Niedbalstwo godne napiętnowania. Zresztą tak prawdę mówiąc, to i JP nie jest niestety wolny od tego zarzutu. W ostatnich dwu zeszytach znalazłem...

4) Wszystkie wyżej wymienione zjawiska świadczą o pewnej bezmyślności, bierności myślowej (NB. nie twierdzę wcale wzorem językoznawcy niem. F. N. Fincka, że używanie passivum wiąże się z małą aktywnością mówiących; wystarczy – w razie potrzeby – przytoczyć jako kontrargument decydujący chyba łacinę). Ale już chyba szczytem bezmyślności jest zwrot typu: Do jednych z najwybitniejszych należy N. Jest to oczywiście kontaminacja zwrotu jednym z n. jest N. i wyrażenia do n-ych należy N. Taką kontaminację spotykałem nieraz w dziennikach, a raz nawet u wcale nie najgorszego stylisty (przykładu nie wynotowałem, więc nazwi /jednego z pisarz

ska nie podaję). Przytoczę jednak przykład ostatnio wytoczony: Do jednej może najbardziej charakterystycznej opowieści, ... należała opowieść o strasznym lwie... (G.P. z 14 wrz. str. 4). Stanowczo człowiek, co to pisał, należał do jednych z najbezmyślniejszych.

5) Kontaminacją też jest ogromnie już częsty zwrot typu: takim przykładem to... zamiast: taki przykład to... lub takim prz. jest.... I obawiam się, że tego się tak łatwo wyplenić nie da, jeśli to jeszcze w ogóle możliwe.

6) miasto to jest zamieszkałe przez..... , typ zwrotu nierzadki, wynikający zapewne z faktu, że imiesłowy na ły nie są formacją żywotną już od b. dawna, skutkiem czego ludzie nie zawsze sobie zdają sprawę z istoty i znaczenia. Wyrazy takie jak były, zmarły, przestarzały, osiwiały, pobłękitny, spłowiały, dojrzały, itd. są już raczej przymiotnikami, a w każdym razie nie mają obok siebie form na ty czy ny, więc się nie mogą z nimi nieszać; obok zamieszkały natomiast istnieje z-ny i to najwidoczniej stwarza możliwości wykolejenia u osób niezbyt z gramatyką obeznanych. Ciekawe nawiasem mówiąc, że z pary podobnej (nie)udały i (nieudany), mającej jednak znaczenie nie bierne, lecz nieprzechodnie czy pierwotnie zwrotne ("ten, co się nie udał"), przewagę uzyskała, o ile wiem, w użyciu zwykłym forma na ny właśnie.

Przeprowadziliśmy szereg rozmów. Do jednej z najciekawszych należała rozmowa o spółdzielczości... (GP z 29 wrz. 47, str. 7)

W czasie odbytych z nim podróży na Daleki Wschód... (GP z 29 wrz. 47, str. 4)

a) ... wyciągnięta przez Ubezpieczalnię dłoń zgromadziła cenne zbiory.

do współpracy nie została podjęta... (GP 30 wrz. 47, s. 7) /styl!

a) Por. też typ: w wolnych chwilach od pracy, nierzadki

e pfund (jubers) nach der älteren karolingischen
Münzenrichtung aus 240 pfennigen, d.h. in Wiedeneren
bestehend (altes pfund), nach der neuern in 1½ jhr
ein pfund haller, bestehend aus 80 haller oder

30

40 pf-e (neues pfund)

ein pf sterling (in dann. niemals)

This theory is based on a statement of Walter de
Pinchbeck, a monk of the time of Edward I.
The word, however, occurs much earlier in the French
form esterlin (11th or 12th c-y) and the Latin
libra sterlinorum (1145); the s. sterlingus
occurs in an ordinance of 1184
(in early instances the word often occurs in the phrase
pfund of sterlings

Sygnatura .....

autor Duden

tytuł Der grosze Duden, Grammatik der deutschen Sprache

.....

miejsce i rok druku .....

tom ..... liczba woluminów 1

Podpis .....

Data 29.1 1947

*V tak zawsze postąpimy w opowiadaniach krótkich, gdzie łatwo zapamiętać wszystkie szczegóły. ~~zawsze pod~~

~~To pod~~

**V to ostatnie polecenie zawsze dotyczy utworów dłuższych.

Typ nazwy

Nazwam mówiąc, (funt szterlingów nie jest wcale dobry:
Tak mówili i Rzymianie (argenti pondo XX milia i Cezara) albo
tylko wyrażając gryzami
funta, od którego zwrotu pochodzi wyraz nazwa funta, (zwrotu pierwszego
libra pondo „funt wagi" i od tegoż libra pochodzi i skrót ang. funta ℔
(w ciężkiej linii, jak wiadomo
i wyraz. skrót lb (kwiatowa ℔, używana i u nas czasowo nie
tak jeszcze dawno), i wł. lira. Tak mówił i Grecy: litra ~~fra~~
i wiele [illegible] z P. libra (Stryjowa zapożyczona i przyjęta [illegible]
z języka [illegible]). Tak mówią [illegible] i [illegible], [illegible]
(en fond Pfennigs, c. Pf. Keller
temu)

Tej grupie do funta angielskiego.

[illegible]

pol. (Rozwój) (wzdrowisko) (Szkwarczy)
3 ang. (Jasi) (Janów)
4 hiszp. (Nyrop)
2 franc. (Sandfeld-Jo)
1 niem.

2

a z nią zgadza się włoska (i hiszpańska) Birmania, że pomin[ę] postaci innyc

Burma czy Birma?

Wojna ostatnia, jak już i poprzednia, rozszerzyła niewątpliwie widnokrąg ge-

opuszczali kraj rodzinny,

się poza granice ojczyste

h odległych, o których bez

przynajmniej którymi by

a jedną z bardzo nielicz-

wanie, podtrzymywane w duże

względniają i dzienniki

rzadko

to czyta się ni[e] o A-

e już donoszono o Indiach

atnio zaś aktualna się st

np. Głos Pomorza z 7 XI, s.

Przejmują zatem po prostu

Poz. 29

kraju nie była nam obca

ostać: Birma. Widać to cho-

utorytatywnego. Podobnie

ajwyżej dodają w nawiasie

berga); jeśli notują tę

irma. Wyjątek stanowi, o

ającą pierwszeństwo wzg-

wpływem angielskim, jak

ie owego artykułu.

e pochodzi postać Birma,

i (to nie tylko) w wydaniu

w pierwszym jest to

nawet postać wyłączna, mimo że na końcu dosyć obszernego artykułu cytuje

się jedynie dzieła angielskie (w tytułach ich występuje 2 razy słowo

Burmese birmijski; Birmijczyk). Formę Birma przejęliśmy prawdopodobnie

z niemieckiego albo z rosyjskiego (cb. np. encyklopedię Brockhauza-Jefrona

z r. 1891, gdzie hasłem zasadniczym jest Birma); postać francuska jest już

nieco inna: Birmanie (odnajdzie się ona m.i.a w drugim wydaniu Orgelbranda),

jako pobocznie

Burma czy Birma?

Wojna ostatnia, jak już i poprzednia, rozszerzyła niewątpliwie widnokrąd geograficzny tzw. szarego człowieka. Nie tylko ci, co opuszczali kraj rodzinny, poznawali obczyznę; nawet ludzie nie wychylający się poza granice ojczyste dowiadywali się wielu rzeczy o stronach i krajach odległych, o których bez wojny zapewne by nigdy do śmierci nie słyszeli, a przynajmniej którymi by się niezbyt interesowali. Można to nawet uważać za jedną z bardzo nielicznych zresztą stron dodatnich wojny. To zainteresowanie, podtrzymywane w dużej mierze dzięki możliwościom komunikacji radiowej, uwzględniają i dzienniki przynosząc wieści z najdalszych nieraz stron. Tak to czyta się nie rzadko o Azji czy Australii, nie tylko o USA. Niejednokrotnie już doniesiono o Indiach Wschodnich, sprawiających Anglii tyle kłopotu; ostatnio zaś aktualna się stała sprawa Birmy. I otóż dzienniki piszą: Burma; pb. np. Głos Pomorza z 7 XI, s. 1 i z 14 XI, s. 1 lub II. Kurier Polski z 9 XI, s. 2. Przejmują zatem po prostu postać angielską.

Dobrze będzie uprzytomnić sobie, że nazwa tego kraju nie była nam obca oczywiście i przed wojną. Ale wówczas miała ona postać: Birma. Widać to choćby np. z atlasu Romera (1934), chyba dostatecznie autorytatywnego. Podobnie i encyklopedie podają w zasadzie tę formę i co najwyżej dodają w nawiasie formę Burma (ob. np. encyklopedię Trzaski lub Gutenberga); jeśli notują tę drugą postać jako osobne hasło, to odsyłają pod Birma. Wyjątek stanowi, o ile wiem, bodaj tylko encyklopedia Ultima Thule, dająca pierwszeństwo właśnie postaci Burma; ale też to się tłumaczy jasno wpływem angielskim, jak łatwo się przekonać rzuciwszy okiem na zakończenie owego artykułu.

Warto wszakże zastanowić się, skąd w takim razie pochodzi postać Birma, jaką znajdujemy już w encyklopedii Orgelbranda, i to nie tylko w wydaniu z r. 1898 nn., ale także w pierwszym, z r. 1859 nn.; w pierwszym jest to nawet postać wyłączna, mimo że na końcu dosyć obszernego artykułu cytuje się jedynie dzieła angielskie (w tytułach ich występuje 2 razy słowo Burmese (birmijski; Birmijczyk)). Formę Birma przejęliśmy prawdopodobnie z niemieckiego albo z rosyjskiego (ob. np. encyklopedię Brockhauza-Jefrona z r. 1891, gdzie hasłem zasadniczym jest Birma); postać francuska jest już nieco inna: Birmanie (odnajdzie się ona m.i. w drugim wydaniu Orgelbranda jako pobrzeże).

a z nią zgadza się włoska (i hiszpańska) Birmania, że pomijam postaci innych języków jako zbyt odległe lub nie mogące wchodzić w grę z innych powodów.

Uważnego czytelnika uderzy oczywiście różnica samogłoski zgłoski pierwszej i nasunie mu się pytanie, skąd ta różnica. Nazwa cała pochodzić ma od wyrazu Mranmā czy Mjanmā lub Mramma czy Mjamma, jaką siebie oznaczają sami Birmijczycy; ob. La Grande Encyclopédie z końca ub.w. oraz Enciclopedia Italiana sprzed kilkunastu lat. Niektórzy uczeni zaznaczają, że w wymowie pospolitej, nie starannej, wyraz ten brzmi nawet Bamma (tzn. mielibyśmy nie tylko asymilację wewnątrz wyrazu, ale i dysymilację początkowego m, kończącą się utratą nosowości a zachowaniem dźwięczności i wargowości); ob. Yule-Burnel Hobson-Jobson, 1903, s. 131. Sam definitywnie sprawdzić nie mogę, gdyż nie posiadam słownika birmijskiego, a w gramatyce, obszernej i cennej, jaką mam (A.W. Lonsdale, 1899), tej nazwy nie znajduję. Niewątpliwie jednak danym tym wolno wierzyć. Różnica pomiędzy wszystkimi co dopiero przytoczonymi formami, nawet ostatnią, tą "na codzień", a postacią Birma/Burma wydaje się dosyć znaczna. Oczywiście mogło nastąpić zniekształcenie przy przejmowaniu takiego wyrazu, skoro np. japońska nazwa rodzimego kraju, Ni-pon, jest już zepsuciem postaci fonetycznej chińskiej (po szczegóły muszę odesłać do tegoż dzieła Hobson-Jobson, s. 451 lub do książki: B.H. Chamberlain, Things Japanese, 1905, s. 249). Ale prawdopodobniejsza wydaje mi się możliwość inna.

Uczeni indyjscy, tzw. panditowie (st. ind. pandita 'uczony'), posługują się od dawna między sobą klasycznym językiem staroindyjskim, sanskrytem, podobnie jak to było z łaciną w Europie średniowiecznej i nawet częściowo w nowszej albo też jak to jest do dziś z hebrajskim u Żydów. Oryginalnej nazwy staroindyjskiej dla Birmy na pewno nie znamy; niektórzy sądzą, że ten kraj oznaczało słowo Suvarṇabhūmi 'Ziemia złota' (wedle innych co prawda to raczej Sumatra lub Kambodża). W każdym razie na oznaczenie Birmy w czasach nowszych używają w Indiach sanskryckiego wyrazu Bharmadēśa 'Kraj złota'; ob. np. T. Ganapati Śāstri, Bhāratānuvarṇanam or a Description of India, 1905, s. 1. Jeśli sobie teraz uprzytomnimy, że w dawniejszych źródłach europejskich nazwa owego kraju występuje w postaciach: Berma (w. XVI), Barma (w. XVIII; ale to np. znajdujemy także Brockhaus-Jefron i Orgelbrand w drugim wydaniu) lub Birma (od końca w. XVIII), to bodaj że jesteśmy bliscy rozwiązania

zagadki. Jeszcze tylko trzeba dodać, że w indyjskiej wymowie sanskrytu a przed grupą spółgłoskową zaczynającą się od r brzmi mniej więcej jak ŏ (ob. niem. podręcznik sanskrytu G. Bühlera z r. 1909; tablica wymowy), tzn. mniej więcej właśnie jak ang. i lub u w połączeniu ir, ur przed spółgłoską (lub w wyg. o-sie); dla transkrypcji angielskiej jest obojętne, czy się tu napisze i czy u bo wymowa będzie jednaka — i to niewątpliwie tłumaczy używanie dwojakiej grafii w czasach dawniejszych (później dopiero przeważyła i ustaliła się pisownia Burma). Wątpliwości może budzić chyba tylko nieuwzględnienie czy opuszczenie końcowego -dēśa 'kraj'. Ponieważ jednak część pierwsza złożenia, bharma 'złoto', znana jest tylko słownikom, w literaturze dawniejszej nie występuje, wiele przemawia za tym, że zapomniano o owym znaczeniu wyrazu tak rzadkiego i ostatecznie całość potraktowano tak, jak w licznych innych wypadkach: można było mówić dowolnie albo Kāśmīradēśa 'kraj Kaszmir(czyk)ów', albo krócej Kāśmīra 'Kaszmir', Gurdźaradēśa albo Gurdźara 'Gudźarat', Vangadēśa albo Vanga 'Bengal' itd.; w ten sposób mogła łatwo powstać forma krótsza Bharma, od jakiej by się wywodziło ang. Birma // Burma, a poprzez te formy także inne europejskie. — Tak moja etymologia nie wisi w powietrzu jako jakiś pomysł fantastyczny. Już trzy przed chwilą przytoczone nazwy krajów unaoczniają pewien fakt zasadniczy, że mian. różne części czy prowincje Indyj Europa odnosi się do u (w ostatniej linii) to znaczą nazwami pochodzenia sanskryckiego; samo np. Bihar, Dekanu, Malabaru, wybrzeża Koromandel itd. Ale to zjawisko sięga dalej, bo obejmuje również takie nazwy jak Nepal, Cejlon, Kambodża, Jawa, Sumatra itd., tzn. nazwy krajów i wysp poza granicami Indyj właściwych. Na tym tle pochodzenie nazwy Birmy ze sanskrytu bynajmniej nie dziwi.

Czy mój wywód etymologiczny jest słuszny czy nie, w każdym razie piszemy Birma od wieku bez małża (ob. w.). Pocóż nagle to zmieniać? Jeśli tak dalej pójdzie, to maluczko a zaczniemy czytać w gazetach (że) Indja zamiast Indie, Ceylon zamiast Cejlon, a potem już Dżapon lub przynajmniej Japań zamiast Japonia, Czajna czy bodaj China zamiast Chiny itd. Jeśli islamista będzie się wystrzegał postaci Mahomet używając wyłącznie formy Mohammed i nawet propagując ją, to mu to chętnie darujemy w uznaniu jego wieloletniej zażyłości z tekstami oryginalnymi. Ale gdy ten czy ów snob znany proszek amerykański nazywa dididi zamiast dedete, to nas tylko ↑śmiech porywa pusty i irytacja. Niejeden z nas przypomina sobie, jak to na kilka

lat przed ostatnią wojną zaczęła się szerzyć dosyć gwałtownie w dziennikach przede wszystkim,ale i poza nimi,obca Italia wypierając rodzime Włochy.Czeskiem,rychło li Germania (czy też może Deutschland?) zacznie zastępować Niemcy,England formę Anglia itd.Nie doczekałem się (ku radości swej,nie rozczarowaniu):widocznie tacy propagatorzy kultury nie wiedzą,co czynią,i brak im konsekwencji.

Uwagi powyższe można by zakończyć przypomnieniem inicjatorom "burmijskim" sentencji łacińskiej: "Quidquid agis,prudenter agas et respice finem!" A jeśli by się nawet nie miało tu wyjść poza Burmę(lecz oczywiście jednak także Burmijczyka,burmijskiego chyba?),wolno zauważyć przynajmniej,że informowanie szerszej publiczności o tym,co się dzieje w krajach Azji,jest niewątpliwie chwalebne,ale że nie jesteśmy znów aż tak bardzo zobowiązani wobec Anglii,by ustalone u nas od dawna postaci nazw usuwać na rzecz zagranicznych i małpować Anglię nawet w takich drobiazgach.Zanim się zacznie oświecać drugich,wypadałoby się dowiedzieć samemu,jak się coś nazywa po polsku.Sprawa na pozór drobna ma jednak bodaj podłoże szersze i znaczenie większe,niż się to wydaje.

Emg E.Słuszkiewicz

a z nią zgadza się włoska (i hiszpańska) Birmania, że pominę postaci innych języków jako zbyt odległe lub nie mogące wchodzić w grę z innych powodów.

Uważnego czytelnika uderzy oczywiście różnica samogłoski zgłoski pierwszej i nasunie mu się pytanie, skąd ta różnica. Nazwa sama pochodzić ma od wyrazu Mranma czy Mjanma lub Mramma czy Mjamma, jaką siebie oznaczają sami Birmijczycy; ob. La Grande Encyclopedie z końca ub. w. oraz Enciclopedia Italiana sprzed kilkunastu lat. Niektórzy uczeni zaznaczają, że w wymowie pospolitej, nie starannej, wyraz ten brzmi nawet Bamma (tzn. mielibyśmy nie tylko asymilację wewnątrz wyrazu, ale i dysymilację początkowego m, kończącą się utratą nosowości a zachowaniem dźwięczności i wargowości); ob. Yule Burnell, Hobson Jobson, 1903, s. 131. Sam definitywnie sprawdzić nie mogę, gdyż nie posiadam słownika birmijskiego, a w gramatyce, obszernej i cennej, jaką mam (A. W. Lonsdale), 1899, tej nazwy nie znajduję. Niewątpliwie jednak danym tym wolno wierzyć. Różnica pomiędzy wszystkimi co dopiero przytoczonymi formami, nawet ostatnią, tą "na codzień", a postacią Birma/Burma wydaje się dosyć znaczna. Oczywiście mogło nastąpić zniekształcenie przy przejmowaniu takiego wyrazu, skoro np. japońska nazwa rodzimego kraju Ni pon jest już zepsuciem postaci fonetycznej chińskiej (po szczegóły muszę odesłać do tegoż dzieła Hobson Jobson, s. 451 lub do książki: B. H. Chamberlain, Things Japanese, 1905, s. 249). Ale prawdopodobniejsza wydaje mi się możliwość inna.

Uczeni indyjscy, tzw. panditowie (st. ind. pandita uczony), posługują się od dawna między sobą klasycznym językiem staroindyjskim, sanskrytem, podobnie jak to było z łaciną w Europie średniowiecznej i nawet częściowo w nowszej albo też jak to jest do dziś z hebrajskim u Żydów. Oryginalnej nazwy staroindyjskiej dla Birmy na pewno nie znamy; niektórzy sądzą, że ten kraj oznaczało słowo Suvarnabhumi Ziemia złota (wedle innych co prawda to raczej Sumatra lub Kambodża). W każdym razie na oznaczenie Birmy w czasach nowszych używają w Indiach wyrazu sanskryckiego Bharmadesa Kraj złota; ob. np. T. Ganapati Sastri, Bharatanuvarnanam or a Description of India, 1905, s. 1. Jeśli sobie teraz uprzytomnimy, że w dawniejszych źródłach europejskich nazwa owego kraju występuje w postaciach: Berma (w. XVI), Barma (w. XVIII; ale to np. także Brockhaus Jefron i Orgelbrand w drugim wydaniu) lub Birma (od końca w. XVIII), to bodaj że jesteśmy bliscy rozwiązania

Burma czy Birma?

Wojna ostatnia, jak już i poprzednia, rozszerzyła niewątpliwie widnokrąg geograficzny tzw. szerokiego człowieka. Nie tylko ci, co opuszczali kraj rodzinny poznawali obczyznę; nawet ludzie nie wychylający się poza granice ojczyzny dowiadywali się wielu rzeczy o stronach i krajach odległych, o których bez wojny zapewne by nigdy do śmierci nie słyszeli, a przynajmniej którymi by się niezbyt interesowali. Można to nawet uważać za jedną z bardzo nielicznych zresztą stron dodatnich wojny. To zainteresowanie, podtrzymywane w dużej mierze dzięki możliwościom komunikacji radiowej uwzględniają i dzienniki przynosząc wieści z najdalszych nierzadko stron. Tak to czyta się nierzadko o Azji czy Australii, nie tylko o USA. Niejednokrotnie już donoszono o Indiach Wschodnich, sprawiających Anglii tyle kłopotu; ostatnio zaś aktualna się stała sprawa Birmy. I otóż dzienniki piszą: Burma; pb. np. Głos Pomorza z 7 XI, s. 1 i z 14 XI, s. 1 lub II. Kurier Polski z 9 XI, s. 2. Przejmują zatem po prostu postać angielską.

Dobrze będzie uprzytomnić sobie, że nazwa tego kraju nie była nam obca oczywiście i przed wojną. Ale wówczas miała ona postać: Birma. Widać to choćby np. z atlasu Romera (1934), chyba dostatecznie autorytatywnego. Podobnie i encyklopedie podają w zasadzie tę formę i co najwyżej dodają w nawiasie formę Burma (ob. np. encyklopedię Trzaski lub Gutenberga); jeśli notują tę drugą postać jako osobne hasło, to odsyłają pod Birma. Wyjątek stanowi, o ile wiem, bodaj tylko encyklopedia Ultima Thule, dająca pierwszeństwo właśnie postaci Burma; ale też to się tłumaczy jasno wpływem angielskim, jak łatwo się przekonać rzuciwszy okiem na zakończenie owego artykułu.

Warto się zastanowić, skąd w takim razie pochodzi postać Birma, jaką się posługuje już encyklopedja Orgelbranda, i to nie tylko w wydaniu z r. 1898 nn., ale także w pierwszym, z r. 1859 nn.; w nim pierwszym jest to nawet postać wyłączna, mimo że na końcu dosyć obszernego artykułu cytuje się wyłącznie dzieła angielskie (w tytułach ich występuje 2 razy słowo Burmese) birmijski; Birmijczyk). Formę Birma przejęliśmy prawdopodobnie z niemieckiego albo z rosyjskiego (ob. np. encyklopedię Brockhausa Jefrona z r. 1891, gdzie hasłem zasadniczym jest Birma); postać francuska jest już nieco inna: Birmanie (odnajdzie się ona m.i.a. w drugim wydaniu Orgelbranda)

zagadki. Jeszcze tylko trzeba dodać, że w indyjskiej wymowie sanskrytu a przed grupą spółgłoskową zaczynającą się od r brzmi mniej więcej jak o (ob. niem. podręcznik sanskrytu G. Buhlera z r. 1909; tablica wymowy), tzn. mniej więcej właśnie jak ang. i lub u w połączeniu ir, ur przed spółgłoską (lub w wygłosie); dla transkrypcji angielskiej jest obojętne, czy się tu napisze i czy u, bo wymowa będzie jednaka i to niewątpliwie tłumaczy używanie dwojakiej grafii w czasach dawniejszych (później dopiero przeważyła i ustaliła się pisownia Burma). Wątpliwości może budzić chyba tylko nieuwzględnienie czy opuszczenie końcowego desa kraj. Ponieważ jednak część pierwsza złożenia, bharma złoto, znana jest tylko słownikom, w literaturze dawniejszej nie występuje, wiele przemawia za tym, że zapomniano o owym znaczeniu wyrazu tak rzadkiego i ostatecznie całość potraktowano tak, jak w licznych innych wypadkach: można było mówić dowoli albo Kaśmiradesa kraj Kaszmir(czyk)ów, albo krócej Kaśmira Kaszmir, Gurdżaradesa albo Gurdżara Gudżarat, Vangadesa albo Vanga Bengal itd.; w ten sposób mogła łatwo powstać forma krótsza Bharma, od jakiej by się wywodziło ang. Birma // Burma, a poprzez te formy także inne europejskie. Ta moja etymologia nie wisi w powietrzu jako jakiś pomysł fantastyczny. Już trzy przed chwilą przytoczone nazwy krajów unaoczniają pewien fakt zasadniczy, że mian. różne części czy prowincje Indyj Europa o znaczanazwami pochodzenia sanskryckiego (w ostatniej linii); to samo odnosi się do np. Biharu, Dekanu, Malabaru, wybrzeża Koromandel itd. Ale to zjawisko sięga dalej, bo obejmuje również takie nazwy jak Nepal, Cejlon, Kambodża, Jawa, Sumatra itd., tzn. nazwy krajów i wysp poza granicami Indyj właściwych. Na tym tle pochodzenie nazwy Birmy ze sanskrytu bynajmniej nie dziwi.

Czy mój wywód etymologiczny jest słuszny czy nie, w każdym razie piszemy Birma od wieku bez mała (ob. w.). Pocóż nagle to zmieniać? Jeśli tak dalej pójdzie, to maluczko a zaczniemy czytać w gazetach Dżepen lub przynajmniej Japan zamiast Japonia, Czajna czy bodaj China zamiast Chiny itd. Jeśli islamista będzie się wystrzegał postaci Mahomet używając wyłącznie formy Mohammed i nawet propagując ją, to mu to chętnie darujemy w uznaniu jego wieloletniej zażyłości z tekstami oryginalnymi. Ale gdy ten czy ów snob znany proszek amerykański nazywa diditi zamiast dedete, to nas tylko śmiech porywa pusty i irytacja. Niejeden z nas przypomina sobie, jak to na kilka

lat przed ostatnią wojną zaczęła się szerzyć dosyć gwałtownie w dziennikach przede wszystkim, ale i poza nimi, obca Italia wypierając rodzimą Włochy. Czemże, rychło li Germanja (czy też może Deutschland?) zacznie zastępować Niemcy, England wnet formę Anglia itd. Nie doczekałem się (ku radości swej, nie rozczarowaniu): widocznie tacy propagatorzy kultury nie wiedzą, co czynią, i brak im konsekwencji.

Uwagi powyższe można by zakończyć przypomnieniem inicjatorom "burmijskim" sentencji łacińskiej: "Quidquid agis, prudenter agas et respice finem!" A jeśli nawet nie miało tu wyjść poza Burmę (lecz oczywiście jednak także Burmijczyka, burmijskiego chyba?), wolno zauważyć przynajmniej, że informowanie szerszej publiczności o tym, co się dzieje w krajach Azji jest niewątpliwie chwalebne, ale że nie jesteśmy znów aż tak bardzo zobowiązani wobec Anglii, by ustalona u nas od dawna postaci nazw usuwać na rzecz zagranicznych i małpować Anglię nawet w takich drobiazgach. Zanim się zacznie oświecać drugich, wypadałoby się dowiedzieć samemu, jak się coś nazywa po polsku. Sprawa na pozór drobna ma jednak bodaj podłoże szersze i znaczenie większe, niż się to wydaje.

Mgr E. Szuszkiewicz

Burma czy Birma?

Wojna ostatnie rozszerzyła niewątpliwie widnokrąg geograficzny szarego człowieka. Nie tylko ci, co opuszczali kraj rodzinny, poznawali obczyznę; nawet ludzie nie wychylający się poza granice ojczyste dowiadywali się wielu rzeczy o stronach i krajach odległych, o których bez wojny zapewne by nigdy do śmierci nie słyszeli, a przynajmniej którymi by się niezbyt interesowali. Można by to nawet uważać za jedną z bezsprzecznych zdobyczy stron dodatnich wojny. To zainteresowanie, podtrzymywane w dużej mierze dzięki komunikacji radiowej możliwościom, uwzględniają i dzienniki przynosząc wieści z najdalszych nawet stron. Tak to czyta się nieraz o Azji czy Australii, nie tylko o USA. Niejednokrotnie już donoszono o Indiach Wschodnich, sprawiających Anglii tyle kłopotu; ostatnio zaś aktualną się stała sprawa Birmy. I otóż dzienniki piszą: Burma; ob. np. GP z 7 XI s. 4 i z 14 XI, s. 1 lub IKP z 9 XI, s. 2. Przyjmują zatem poprostu postać nazwy angielską.

Dobrze będzie sobie uprzytomnić, że nazwa tego kraju nie była nam obca od wieków i przed wojną, ale wówczas miała ona postać: Birma. Widać to choćby np. z atlasu E. Romera (1934), chyba dostatecznie autorytatywnego! Podobnie i encyklopedje podają w zasadzie tę formę (ob. np. enc. Trzaski lub enc. Gutenberga) i co najwyżej dodają w nawiasie formę Burma; jeżeli notują tę drugą postać jako osobne hasło, to odsyłają tylko pod Birma. Wyjątek stanowi, o ile wiem, enc. Ultima Thule, dająca pierwszeństwo właśnie postaci Burma; ale też to tłumaczy jasno wpływem angielskim, jak łatwo się przekonać rzuciwszy okiem na zakończenie owej pozycji.

Warto wszakże zastanowić się, skąd w takim razie pochodzi postać Birma, jaką się posługuje przecie już np. enc. Orgelbranda w r. 1883. Najprawdopodobniej postać tę przejęliśmy od Niemców albo od Rosjan (ob. enc. Br. i Jefrona); forma fr. jest już inna: Birmanie, a z nią zgadza się wł. Birmania, że pomiń postaci innych języków jako zbyt odległe, lub nie mogące wchodzić w grę z innych powodów

Hakenkreuz/Hackenkreuz

Bardzo często dzienniki piszą "hackenkreuz", znacznie rzadziej hakenkreuz. Poprawne jest jedynie to drugie; kto nie wierzy na słowo, może sprawdzić np. w części ortograficznej dzieła Der Grosse Duden (1937; s. 207-208) albo nawet w słowniku P. Kaliny (1941; s. 266-267). Pierwszy składnik tego złożenia Haken (hak, nie Hacke(n) pięta, ani nawet Hacke kilof; siekiera). Ale częstość szczególna błędnej postaci tej nazwy tłumaczyć się może właśnie wiązaniem jej z nazwą siekiery jako niewątpliwie godnego symbolu kultury Niemców hitlerowskich (co prawda i obcas mógłby odgrywać taką rolę w tym wypadku); nieraz zapewne hackenkreuz wypływa po prostu z nieświadomości stanu rzeczy, połączonej ze snobistyczną chęcią popisania się znajomością pisowni "niemieckiej" ck (wyraz przez to staje się jak gdyby naprawdę niemiecki!). Ze samych Niemców uważano za stosowne nieraz pouczać swoich, iż trzeba pisać po samogłosce krótkiej ck (więc np. necken, verstecken, Hacke..) ale po długiej akcent. tylko k (więc np. Ekel, Haken, erschrak..), jak to można przeczytać na s. XXIX Langenscheidtowskiego słownika encyklop. niem. W. Kohlera (1912), to nas tu nie obchodzi.

Wszystko to piszę nie w trosce o poprawność języka dzienników, choć słusznym by było domaganie się staranności czy dokładności w cytowaniu i nie wprowadzanie w błąd lub mylenie czytelników. Piszę to dlatego, że w JP XXVII, s. 97 wydrukowano: "pas z hackenkreuzem" (w. 11 od d.). Ten błąd druku może pochodzić od autora; może całkiem dobrze zawdzięczać swe nie musi nawet istnienie składaczowi, tak samo jak np. gwiazką (zam. gwiazdką) na s. 158 (w. 3 od g) tegoż rocznika JP. I w takim razie winę ponoszą jednak częściowo obaj autorzy również (z podpisanym włącznie), bo przeoczyli to w korekcie.

Kształt swastyki h. pamięta chyba każdy, tak że wszelkie dalsze objaśnienia są zbyteczne. Zresztą gdyby nawet ten czy ów Niemiec napisał błędnie (co jednak właśnie przy tym wyrazie jest zgoła nieprawdopodob.) to, to i tak nie upoważniałoby to nie-Niemców do naśladowania go tak samo, jak napisanie przez jakiegoś ucznia ruża czy pieżyna nie zwalnia nie-Polaka od pisania poprawnego.

kiego wyrazu,skoro np.japońska nazwa rodzimego kraju Nipon jest już zepsuciem postaci fonetycznej chińskiej(po szczegóły odsyłam do tegoż dzieła Hobson J., s.451)lub do książki H.Chamberlain,Things Japanese ,1905,s.249).Ale prawdopodobniejsza wydaje mi się możliwość inna, klasycz
Uczeni indyjscy,tzw.pandita,posługują się od dawna między sobą językiem starożytnym tzw,sanskrytem,podobnie jak to było z łaciną w Europie średniow.xxyxxxhi nawet częściowo w nowszej albo też jak to jest do dziś z hebr,u ŻydówOryginalnej nazwy st.ind.dla Birmy na pewno nie znamy;niektórzy sądzą,że takie właśnie znaczenie miało słowo Suvarnabhumi."Ziemia złota"(wedle innych co prawda to raczej Sumatra lub Kambodża).W każdym razie na oznaczenie Birmy w czasach nowszych używają wyrazu Bharmadesia"Kraj złota",ob.np.T.Ganapati Sastri,Bharatanuvarnanor a Description of India,19c5,s.1).Jeśli sobie teraz uprzytomnimy,że w dawniejszych źródłach europ.występuje nazwa kraju owego w postaci:Berma(w.XVI),Barma (wąXVIII) lub Birma(dtto),to bodaj że jesteśmy bliscy rozwiązania zagadki.Jeszcze tylko trzeba dodać,że w indyjskiej wymowie sanskrytu r przed grupą spółgł. zaczynającą się od r brzmi mniej więcej jak a(ob.niem.podręcznik sanskrytu G. Buhlera z r.1909;tablica wymowy)xxx ,tzn. mniej więcej właśnie jak ang.i lub u w połączeniu ir,ur przed spółgł.;dla transkrypcji ang.jest obojętne,czy się tu napisze i czy u,bo wymowa będzie jednaka.U Anglików ostatecznie ustaliła się pisownia Burma.Wątpliwości może budzić chyba tylko nieuwzględnienie czy opuszczenie końcowego desia"kraj"xxxx.Ponieważ jednak część pierwsza złożenia,bharma "złoto",znana jest tylko słownikom,w literaturze dawniejszej nie występuje, wiele przemawia za tym,że całość ostatecznie zapomniawszy o owym znaczeniu wyrazu tak rzadkiego potraktowano tak,jak w wielu innych wypadkach na oko identycznych:można było mówić dowolnie albo Kaśmiradesia "kraj K ów",albo krócej i po prostu K."K.",Gurdżarad."k.G." lub G."G rat",Vangad."k.B." lub V."B." itd.- W ten sposób zatem mogła powstać krótsza nazwa Bharma,od której by się wywodziło ang.Birma,Burma,a poprzez te formy xxxxxxxx inne europ.

Czy to moje przypuszczenie jest trafne czy nie,w każdym razie my od dawna piszemy Birma.

Maluczko, a zaczniemy czytać w gazetach Dżepen lub przynajmniej Jażan zamiast Japonia, Czajna czy bodaj Chiny zam. Chiny, Ceylon zam. Cejlon itd. Niejeden zna przypomina sobie, jak to na kilka lat przed wojną zaczęła się dosyć gwałtownie szerzyć w dzinnikach przede wszystkim, ale i poza nimi, Italia obca wypierając rodzime Włochy; czekałem, rychło li Garmania (czy też może Deutschland?) zacznie zastępować Niemcy, England Anglię itd. Nie doczekałem się (ku radości swej, nie rozczarowaniu): najwidoczniej takim propagatorom kultury nie wiedzą, co czyni., i brak im konsekwencji. Podobnie i dziś niejeden snob mówe dideti zam. dedete... Uwagi powyższe można by zakończyć przypomnieniem inicjatorom burmijskim sentencji łac. Quidquid agis, prudenter agas et respice finem: A jeśli nawet nie miałoby się tu wyjść poza Burmę (ale oczywiście jednak takie Burmijczyka, burmiskiego itd. chyba?), wolno zauważyć przynajmniej, że informowanie szerszej publiczności o tym, co się dzieje z krajami Azji, jest niewątpliwie chwalebne, ale że nie jesteśmy znów aż tak bardzo zobowiązani wobec Anglii, by ustalone od dawna u nas postaci nazw usuwać na rzecz zagranicznych i małpować Anglię nawet w takich drobiazgach. Zanim się zacznie oświecać drugich, wypadałoby dowiedzieć się samemu, jak się coś nazywa po polsku. Sprawa na pozór drobna ma niewątpliwie znaczenie większe, niż się to wydaje: podłoże szersze i

Jeśli jakiś islamista będzie się wystrzegał postaci Mahometu używając wyłącznie formy Mohammed, to mu to chętnie darujemy w uznaniu jego wieloletniej zażyłości z tekstami oryginalnymi. Ale gdy ten czy ów snob znany proszek amer. nazywa dideti zam. dedete, to nas tylko śmiech porywa pusty i irytacja.

Myślącego czytelnika uderzy oczywiście różnica samogłoski zgłoski pierwszej. Skąd się ona wzięła? Zapewniają, że z nazwy Mranma czy Mjanma lub Mramma czy Mjamma (więc z asymilacją wewnętrzną; ob. La Grande Encycl., tom z r. albo Enc. Ital., t. z r.), jaką siebie samych oznaczają Birmijczycy; inni dają, że w wymowie pospolitej, nie starannej, wyraz ten brzmi Bamma (obą Yule Burnell Hobson Jobson, 1903, s. 131). Sam definitywnie sprawdzić nie mogę, bo nie mam słownika birmijskiego, a w gramatyce, nawet obszernej i cennej, jaką posiadam (A. W. Lonsdale, 1899), tej nazwy nie znajduję. Różnica pomiędzy wszystkimi co dopiero przytoczonymi formami, nawet ostatnią, tą "na codzień", a postacią Burma, Birma wydaje się znaczna. Oczywiście mogło nastąpić zniekształcenie przy przejmowaniu ta

Jeszcze raz jako pierwszy.

Mogę się tylko cieszyć, że moja notateczka wywołała aż tak obszerny art[illegible]
kuł. Uwagi dra Trypuśki są niewątpliwie i ciekawe, i cenne. Oczywiście aut[illegible]
[illegible] towa ostrzegawcze A. Gawroń[illegible]

Poz. 31

[illegible] t, jeśli
rozma-
ych zdol
ycznym;
zastrze-
ełniając
"niewąt
[illegible]
owstania
al za
tępieni
i wybit
a się
rotów
acy co
rdzenia
które ob
i wcale
raz drug
[illegible]
ście nie
nuje po
wytworze
ę udowo
enie mni
ażnie
e: skoro
a. Żal mo
rzeciw
ktyczni
razy. Ale
aj obro-
produkt
[illegible]
, czy nie
[illegible]
odu orie
[illegible]
z tego,
śnie ni
[illegible]
wszechn.
[illegible] bru: roz
[illegible] zd, raz ezżat). Wedle mojego poczucia
[illegible] ać (lub) mogą zebrani (czy towarzy
stwo itp.) [illegible] na samemu rozjeżdżać (nieprzech.)
czy też dokonywa[illegible] zdów. To też niby by mogło być polski
ale nie jest.

Dla mnie wzorem stylu nienagannego pozostaje stary, bo znany od pół bodaj wieku, niemniej jary dialog: "Pan przychodzi do biura zawsze ostatni!" Tak jest, panie naczelniku, ale za to pierwszy wychodzę." I rokuję mu drugie pół wieku życia w takie właśnie postaci, bez jako.

(O niektórych rzek[illegible]
notatek drukowan[illegible]
[illegible] ych i staram się [illegible]
chodzi trudności[illegible]
[illegible] godnego frazesu o [illegible]
z zarzutem karygod[illegible]
chyba zbyteczny (i[illegible]
różnicy samogłoski
nie np. cało; wszy[illegible]
nę nosem, jeśli pr[illegible]
drobiazgi, skoro [illegible]
jego wina, że z [illegible]
b.n.). Gdy prof. Ni[illegible]
ędne (p. JP XXVII [illegible]
wie. Tym razem jes[illegible]
pożytku, zwł. tam,
olonistą nie byłem
ką)
sie. Jeszcze raz mo[illegible]
nego wyrazów wzgl[illegible]
). Jeśli zatem tak
trochę namyślił. [illegible]
ęźle, skutkiem cze[illegible]
ę podnieść, że dr[illegible]
tj. to, co jego zda[illegible]
wcale strony od[illegible]
i
go ten zwrot nie
[illegible] niedosta[illegible]
ości po stania
(Bobkowski, Grab

7,8 Fraisse i rozwiązanie 23² (à gc.); parallélisme avec gr. 25; marquer par une forte influence — 27, choisir d'une liste extraire

7-X-47.

1) 3 mies. a 1 dzień!
2) des > d'
3) kiedy przed tamaniem) (I-II ?
4) czerwona Pom.

Szanowny Panie Profesorze,

Dziś przesyłam Zarkusze pracy dr Zygmunta z prośbą o Taskare przejrzenie. Dla uniknięcia jednak jakichś

Jeszcze o zwrocie jako pierwszy

Mogę się tylko cieszyć,że moja notateczka wywołała aż tak obszerny artykuł.Uwagi dr T.są najniewątpliwiej b.ciekawe.Autor nie ogranicza się do wygodnego frazesu o"naklejaniu etykietek",lecz podejmuje rzetelny trud wykazania,że ja nie mam racji.Nie jego wina,że z kolei on mnie nie przekona Gdy prof.N.przekonał mię,że moje xxx zapatrywanie na cer/czyr jest błędne(JP XXVII 116),uznałem za zbyteczne dalsze zabieranie głosu w tej sprawie.Tym razem jest inaczej.

Wywody dra T.są cenne.Przeczytałem je uważnie i ze znacznym pożytkiem,zwł.tam,gdzie xxxxxx cytuje przykłady polsk i wogóle słow.:polonistą nie byłem nigdy,choć oczywiście zna gramatykę hist.polską,slawistą zaś dosyć dawno i w ograniczonym zakresie(inne przykłady są raczej znane;w tym związku od razu dodam uzupełniająco,skoro się na s.98x podaje xxxx pochodzenie cytatów,że cytat st ind.pochodzi z Rgvedy II.25.4).xxxxxAutor nie wpadł zapewne na myśl,że ja od dawna powiedzmy konkretnie:od r. ,kiedy to G.pisał,że najwyższy czas wcale nie musi być tłumaczeniem,bo już i sanskryt znał paramah kalah wiem o złudności "podobieństwa zewnętrznego wyrazów wzgl.zwrotów do ich obcych odpowiedników znaczeniowych "(s.97 JP),że zatem,jeśli xxxxxxxx tak stanowczo potępiam jako"ø.,to niechybnie się nad tym namyśliłem trochę.Moja może z kolei wina,żem ujął tę kwestię w JP XXVII tak bardzo zwięźle,skutkiem czego zarzut mój wyglądał na gołosłowny Ale ze swej strony muszę podnieść,że dr T.przedstawił tylko jedną stronę zagadnienia,pozytywną,tj.to,co jego zdaniem przemawia za rodzimością zwrotu,nie tykając wcale a wcale strony odwrotnej,negatywnej,tzn.nie próbując nawet wykazać,czy i dlaczego ten zwrot nie może być germanizmem.To uważam za poważną lukę,a tamto za dowód niedostateczny.Bo autor mojm zdaniem dowiódł co najwyżej możliwości powstania zwrotu na gruncie rodzimym:przykłady sprzed roku czy dwu(Bobkowski,Grabski;przykład z Karłowicza jednak nieco inny mimo podobieństwa niby zasadniczego)nie mogą dowieść tego rozwoju,jaki tu trzeba przypuszczać;na przestrzeni od Mick.do Grabskiego wypadałoby znaleźć jednak bodaj trochę.Lecz zgódźmy się nawet,że dr T.dowiódł rzeczywiście rodzimości zwrotu,to i tak pozostanie faktem,że w pewnej ilości wypadków zwrot ten jest całkiem niewątpliwie kalką z niem.(wyłączę obu cytowanych co dopiero autorów,aby okazać dobre chęci,choć trzeba by właściwe dopiero zbadać,czy i oni nie ulegali takiemu wpływowi,więc przyjrzeć się bliżej ich językowi i stylowi). Dr T.nie przeżywał z nami okupacji niem.,więc nie czytywał też tzw.gadzinówek i dlatego nie może mieć wyrobionego sądu o ich języku.Ja właśnie je czytywałem nieraz i wiem całkiem na pewnex,że tak wpływ niem.był oczywisty,do tego stopnia, że czasami trzeba było nawet przełożyć sobie coś na niem,. aby zrozumieć sens;niestety notatkami służyć nie mogę,bom ich nie zbierał mając wówczas zmartwienia poważniejsze.Otóż pisząc o germanizmie miałem na myśli przede wszystkim gazet i nadal swoje twierdzenia podtrzymuję,nie tylko co do owych gazet,jakie przecie ze swej strony pewien wpływ wywierały wobec braku innych gazet na przestrzeni dobrych kilku lat, ale i co do gazet tutejszych,wydawanych na terenie znanym od dawna z bogactwa germanizmów i dziś też niezbyt w nie ubogich;co więcej,śmiem sądzić,że nawet niejeden pisarz nie będzie wolny od germanizmu w tym punkcie(jako p.),bo się nigdy nad nim nie zastanawiał.

Nie ja jeden zresztą odczuwam i uważam(lub na odwrót,jeśli komu zależy)to za germanizm;przypadkowo na ten temat rozmawiałem w r.1943 czy 44 z pewnym historykiem o wybitnych zdolnościach językowych i dobrze rozwiniętym zmyśle krytycznym; zgadzaliśmy się m.i.i w tej kwestii.Dziś zaś wyraźne zastrzeżenia co do poglądu dra T.wypowiedział w uwadze uzupełniającej prof.Nitsch kończąc ją w sposób znamienny aluzją do "niewątpliwych chyba dalszych rozważań".

Ostatecznie zatem uznając teoretycznie możliwość powstania zwrotu na gruncie rodzimym praktycznie uważam go nadal za germanizm w ogromnej większości wypadków i jestem za tępieniem go zasadniczym z zostawieniem co najwyżej wolnej ręki wybitnym pisarzom stylistom,dającym gwarancję posługiwania się językiem nieskażonym i nie nadużywania tzw.sztamp,zwrotów stereotypowych itp.,często bezmyślnie powtarzanych(tacy co prawda nie będą czekać aż mojego pozwolenia).Że twierdzenia dra T."Właściwym tłumaczeniem może być tylko takie,które obejmuje wszystkie wypadki bez reszty",jest apodyktyczne i wcale nie takie słuszne,jakby się może wydawało,dowodzi zaraz drugie zdanie takiego znawcy wytrawnego jak prof.N.

Jeślibym miał jaki żal do dra T.,to oczywiście nie o to,że zwalczając moje zdanie xxxxxxxx oryginalne snuje poglądy przedstawia oryginalnie możliwości xxxxxxxx wytworzenia się zwrotu na gruncie rodzimym,a nie udaje mu się udowodnić faktu .Przeciwnie,jestem mu wdzięczny za wyręczenie mnie w cytowaniu owych znanych mi xxxxx przykładów przeważnie greckich,łac.i nawet staroind.(tu drobne uzupełnienie:skoro ....)i w udowadnianiu starożytności typu bez spójnika.Żal mi go mieć o co innego:że nie występując teoretycznie przeciw piętnowanemu przeze mnie używaniu strony biernej praktycznie je popiera,skoro sam używa jej na x8 stronach 10 12 razy.Ale pocieszam się xxxx nadzieją,że jednak nie podejmie tutaj obrony rozwoju tego "co wyrosło na rodzimej glebie jako produkt procesów właściwych językowi polskiemu(s.97)"

tego

(przyczyną w pewnych sferach jest kto wie,czy nie wpływ obcy,niemiecki").

(ale cóż robić,vita brevis),a gdy się jest z zawodu orientalistą,niewiele czasu pozostaje na Europę).

jako

Nasuwa mi się tu analogia wyraz rozpracować:coś z tego, że mogłoby być podzime,kiedy najprawdopodobniej właśnie nie jest(ob.w.s.58 60 oraz XXVII,187)?

już

dwa szeroko rozpowszechn.

Nawiasem m.przeoczono jeszcze jxxxx twórytegoż kalibru:rozjeżdżać i rozjazd(raz ezd,raz ezżat).Wedle mojego poczucia można tylko coś rozjechać(lub) mogą xxx zebrani(czy towarzystwo itp.) r.się,nie można samemu rozjeżdżać(nieprzech.)xxx czy też dokonywać rozjazdów.To też niby by mogło być polskie ale nie jest.

Dla mnie wzorem stylu nienagannego pozostaje stary,bo znany od pół bodaj wieku,niemniej jary dialog:"Pan przychodzi do biura zawsze ostatni!" Tak jest,panie naczelniku,ale za to pierwszy wychodzę."I rokuję mu drugie pół wieku życia w takiej właśnie postaci,bez jako.

Hermann Göring — b. pierwszy feldmarszałek Rzeszy;

von Ribbentrop — b. minister spraw zagranicznych Rzeszy;

Wilhelm Keitel — b. generał-feldmarszałek;

Alfred Rosenberg — b. minister Rzeszy dla okupowanych obszarów wschodnich;

Fritz Sauckel — b. „gauleiter" Turyngii, b. organizator cudzoziemskich kadr robotniczych w Niemczech;

Seyss-Inquardt — b. komisarz Rzeszy w Holandii;

Martin Bormann — następca Hessa, kierownik kancelarii prywatnej Hitlera;

Dr. Hans Franck — b. gubernator Polski;

Kaltenbrunner — szef policji niemieckiej;

Dr. Willy Frick — b. minister spraw wewn. Rzeszy, b. protektor Czech i Moraw;

Alfred Jodl — b. generał i szef sztabu;

Julius Streicher — wydawca „Stuermera" i i gauleiter okręgu Franken;

Na kary więzienia skazani zostali:

dożywotne

Rudolf Hess — zastępca Hitlera;

Erich Raeder — admirał, głównodowodzący marynarki wojennej;

Walter Funk — b. minister gospodarki;

na 20 lat

Baldur v. Schirach — b. kierownik organizacji Todt, b. minister Rzeszy dla spraw uzbrojenia;

Albert Speer — b. kierownik organizacji młodzieżowych, b. „gauleiter" Wiednia;

na 15 lat

von Neurath — b. minister Rzeszy i protektor Czech i Moraw;

na 10 lat

Doenitz — głównodowodzący flotylli łodzi podwodnych;

Uniewinnieni zostali:

Dr. Hjalmar Schacht — b. dyrektor Banku Rzeszy;

Von Papen — b. kanclerz Rzeszy, b. ambasador w Turcji i w Wiedniu;

Hans Fritsche — kierownik działu radiowego w ministerstwie propagandy.

Redaktor naczelny Edward Puacz. — Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza Wiedza — Druk Drukarnia Toruńska — Redakcja i administracja w Toruniu, ul. Św. Katarzyny 4, tel. 244 — w Bydgoszczy ul. Libelta 4, tel. 35-08. Redaktor naczelny przyjmuje od 11—13 — Sekretarz redakcji przyjmuje od 14—15 — Sekretariat redakcji i administracja czynne od 9—15. — Prenumerata miesięczna z przesyłką pocztową 65 zł; Abonament miesięczny z odbiorem w administracji 60 zł; Abonament kwartalny 180 zł. — Konta czekowe: w P. K. O. VII — nr 159 i w Banku Gospodarstwa Spółdzielczego Oddział w Toruniu — nr 101. E. 13738

100,000 billion 10^{12} 10^{17} 1.000.000,000|000.

fr. billion etc.! Subandhi!

Sūnya (binder) Colebrooke

Hindu achievement

Lokotilak: (sitr) Schadeo-N.

Gr. H.: Zero

Tartrite

Calligaris

S. Claude

teoret. niechce jak 10

170 drogi to:

daly dobrze!

(do ne mi favolla

53

K
A

Dwor
m ul.
ewach

Ruch przedw

Wiece poselskie

W niedzielę 12 bm., odbędą się wiece poselskie w miastach wydzielonych Pomorza.

W Bydgoszczy o godz. 16 przemawiać będą tow. Wojciech Wojewoda i poseł Za-

Jeszcze raz jako pierwszy.

Mogę się tylko cieszyć, że moja notateczka wywołała aż tak obszerny artykuł. Uwagi dra Trypućki są niewątpliwie i ciekawe, i cenne. Oczywiście autor nie mógł wiedzieć, jak doskonale ja pamiętam słowa ostrzegawcze A. Gawrońskiego wypowiedziane w artykuliku pt. Strachy na Lachy (O niektórych rzekomych germanizmach) w JP V 48 53. Ale i z moich krótkich notatek drukowanych uprzednio mógł był poznać, że unikam sądów zbyt pochopnych i staram się zagadnienia, jakie omawiam, zgłębić dość sumiennie, a nie schodzić trudnościom z drogi. Można było więc sobie oszczędzić łatwego i wygodnego frazesu o "naklejaniu etykietek", wyglądającego na równoznaczny z zarzutem karygodnej powierzchowności. Podobnie przykład z naczelnikiem był chyba zbyteczny (i dokładności wypadało jeszcze wspomnieć o zasadniczej różnicy samogłoski środkowej i o tym, że naszemu czołu odpowiada ros. łob, a nie np. bało; wszystko to razem co prawda nie przeszkodzi mi kręcić odrobinę nosem, jeśli przeczytam lub usłyszę: naczelnik sztabu). Ale mniejsza o te drobiazgi, skoro autor podjął rzetelny trud wykazania, że ja nie mam racji. Nie jego wina, że z kolei on nie przekonał mnie, a zapewne nie mnie jednego (ob. n.). Gdy prof. Nitsch przekonał mię, że moje zapatrywanie na cer/czyr jest błędne (p. JP XXVII 110) uznałem za zbyteczne dalsze zabieranie głosu w tej sprawie. Tym razem jest inaczej, nieco podobnie jak było przy surmie (ob. w. 85).

Wywody dra Trypućki przeczytałem uważnie i nie bez pożytku, zwł. tam, gdzie cytuje przykłady polskie i w ogóle słowiańskie: polonistą nie byłem nigdy, slawistą zaś dosyć dawno i w ograniczonym zakresie. (choć oczywiście znam gramatykę historyczną polską) Jeszcze raz mogę zapewnić, że wiem o "złudności "podobieństwa zewnętrznego wyrazów względ. zwrotów do ich obcych odpowiedników znaczeniowych" (s. 97). Jeśli zatem tak stanowczo potępiam ów zwrot, to dlatego, żem się nad nim trochę namyślił. Może ja może z kolei wina, żem ujął tę kwestię tak bardzo zwięźle, skutkiem czego zarzut mój wyglądał na gołosłowny. Ale od siebie muszę podnieść, że dr T. przedstawił tylko jedną stronę zagadnienia, pozytywną, tj. to, co jego zdaniem przemawia za rodzimością zwrotu, nie tykając wcale a wcale strony odwrotnej, negatywnej, tzn. nie próbując nawet wykazać, dlaczego czy i ten zwrot nie może być germanizmem. To uważam za poważną lukę, a tamto za dowód niedostateczny. Bo moim zdaniem autor dowiódł co najwyżej możliwości powstania zwrotu na gruncie rodzimym: przykłady sprzed roku czy dwu (Bobkowski, Grab

ski;przykład z SGP,tj.ściślej ze Zbioru wiadomości...,nie wiadomo przez kogo użyty i cząś co bądź nieco inny,wydaje mi się zbyt odosobnionym,aby mógł na razie zaważyć poważniej na szali),są tak nieliczne i co jeszcze ważniejsze chronologicznie późniejsze od znanych mi licznych z okresu o kupacji(ob.n.),że nie mogą dowieść tego rozwoju,jaki tu trzeba przypuścić na przestrzeni od Mickiewicza do Grabskiego.Wypadałoby jednak znaleźć trzecią podaj świadectw.Lecz zgódźmy się nawet dla świętego spokoju,że dr T. dowiódł rzeczywiście rodzimości zwrotu w przytoczonych przez Niedźwiedzkich, to i tak pozostanie faktem,że w wielu innych zwrot ten jest obcym niewątpliwie kalką z niemieckiego(prawdę mówiąc trzeba by dopiero zbadać, czy owi dwaj,wzgl.trzej,autorzy nie ulegali również wpływowi niemieckiemu,zamiast przyjrzeć się blif j ich językowi i stylowi).

Dr T.nie przeżywał z nami okupacji niemieckiej,więc też nie posiada tzw.gadzinówek i dlatego nie może mieć wyrobionego sądu o ich języku.Ja je czytywałem nieraz i wiem,że ten wpływ niemiecki był oczywisty,to tego stopnia,że czasami dobrze było przełożyć sobie coś na niemieckie,by zrozumieć sens;niestety notatkami służyć nie mogę,bom nie notował.Nie mówiąc już zresztą o innych,poważniejszych.Otóż pisząc o germanizmie myślałem przede wszystkim o gazetach.Mój sąd o języku dzienników,który dr T.cytuje aż dwa razy(nie wiem,czy się cieszyć i być dumnym,czy też się martwić),pozostaje nie jest taki dziwny,skoro się zgadza zasadniczo ze zdaniem Gawrońskiego sprzed ćwierćwiecza:"..polszczyzna dziennikarska jest na ogół zdrowa,nie dbała,chociażby tylko z winy pośpiechu;ona to właśnie szerzy germanizmy czy rusycyzmy"(l.c.52).Twierdzenia swoje podtrzymuję nadal,nie tylko co do owych gazet,jakie przecie ze swej strony pewien wpływ wywierały wobec braku innych na przestrzeni dobrych kilku lat,ale i co do gazet tutejszych,wydawanych na tym gruncie znanym od dawna z bogactwa germanizmów i dziś też nazbyt w nie ubogim.Gdy czytam np.:"Kościół św.Jakuba..będzie jako pierwszy odrestaurowany"(KP z 15 X ub.r.,sz.1),chce mi się płakać (więcej niż śmiać) nad nieporadną niemal okolicznością:o ileż prościej i zgrabniej o ileż dalej by było:"..odrestaurowuje się najpierw".Przypuszczam,że takie gazety używają zwrotu,o który nam idzie,ze względów stylistycznych,nie rozumie,nie bezmyślnie jak papugi,w moich oczach by nieco zgrabniej zgranicznie ze

śmiesznością. Nie doszukiwałbym się tu innego motywu niż właśnie bezmyślności, podobnie jak przy szerzeniu się zwrotu należy do jednego z naj... O więcej mśmiem sądzić, że nawet niejeden pisarz nie będzie wolny od germanizmu w tym punkcie (jako pierwszy), bo się nigdy nad nim nie zastanawiał i przejął gotowy zwrot niby oryginalny a tchnący świeżością. Dla mnie wzorem stylu nienagannego (przy całej naganności treści) pozostaje stary, bo liczący sobie bodaj pół wieku, nie niej jary dialog: "Pan przychodzi do biura zawsze ostatni!" "Tak jest, panie naczelniku, ale za to pierwszy wychodzę." I rokuję mu drugie pół wieku życia w takiej właśnie postaci, bez jako.

Nie ja jeden zresztą odczuwam i uważam lub na odwrót, jeśli kto woli to za (i jako) germanizm; przypadkowo rozmawiałem na ten temat w r. 1943 lub 1944 z pewnym historykiem o wybitnych zdolnościach językowych, mającym zresztą magisterium z języka polskiego, a ponadto dobrze rozwinięty zmysł krytyczny — i zgadzał się ze mną w tej kwestii. Dziś zaś wyraźne zastrzeżenia co do poglądu dra T. wypowiedział w uwadze uzupełniającej znawca niezrównany, prof. Nitsch, kończąc ją w sposób znamienny aluzją do "niewątpliwych chyba dalszych rozważań". Uwagi niniejsze starają się zadość uczynić temu wezwaniu. Zupełnie podobną interpretację jak przykłady cytowane przez prof. Nitscha dopuszczają chyba i tem: "Elektromagnetyczna metoda ...została zastosowana na kolei na Kasprowy Wierch jako do pierwszej na świecie kolei linowej" (GP z 9 XI ub. r., s. 3); "Jako pierwszy Polak posiadałem jego autograf" (IKP z 5 XI ub. r., s. 4); "jako pierwszy z oskarżonych zeznawał Meier" (GP z 10 X ub. r., s. 6). Może zresztą te właśnie przykłady to woda na młyn dra T. lub materiał do skręcenia bicza na mnie samego (tylko czy się on nie okaże biczem z piasku?), bo tu się nie da opuścić jako (ale czyż nie można powiedzieć inaczej)? Jestem wszakże lojalny. A poza tym zdolny jestem zrozumieć tę może nieco osobliwą xxxxjxxxxxx, w każdym razie nie całkiem powszednią przyjemność, jaką daje obrona pozycji mało murowanej; por. cytowaną znów przeze mnie samego anegdotę o rozmowie Diderota z Russem w Przeglądzie Klasycznym 9 10 (1936), 793. Tylko sam już tego zapału młodzieńczego posiadam niewiele. A w stylu dzienników, jakie przyłapuję często gęsto na germanizmach, nie mogę się dopatrywać za wszelką cenę przejawów naturalnego rozwoju językowego.

x)Jako pewną rekompensatę za brak notatek z czasów lwowskich ofiaruję tu dwa xx przykłady niezgorsze zaczerpnięte z dzienników tutejszych(pierwszy wprawdzie bez tytułu gazety i daty,lecz równie autentyczny:xx poznałem tenxx zwrot dopier tutaj i utkwił mi w pamięci doskonale).Aby zrozumieć,co znaczy "(sprzedać) pod ręką",trzeba wiedzieć,że unter der Hand to "potajemnie,pokryjemu",inaczej próżno dumać,chyba że się przypadkiem przypomni fr.sous main(la),stanowiące zapewne ze swej strony źródło wyrażenia niem.(to by jednak trzeba bliżej zbadać).A czy kto z nas nietutejszych zrozumie zdanie:"zrobił z niej chwast do szlafmycy"(IKP z 4 X b.r.,s.4 u g.,i "chwast szl.",jeszcze raz tamże",jeśli nie wie lub się nie domyśli,to nie burzan itp.,lecz "spolszczone" niem.Quast(e)?

zielsko

niem.już u G.Freytaga w r.1855 w/g słownika Trubnera(III,311&314)

Dodatek nadzwyczajny

Organ W. K. PPS

Cena 3 zł

Niech żyje Rząd Robotniczy i Chłopski — NIECH ŻYJE SOCJALIZM

ROBOTNIK POMORSKI

Dziennik nasz broni interesów ludu pomorskiego — INFORMUJE SZYBKO WSZYSTKICH O WSZYSTKIM

12 wyroków śmierci w Norymberdze

[Telefonem od naszego korespondenta]

Norymberga, 1. 10. godz. 15. Dzisiaj Trybunał w Norymberdze ogłosił wyrok na poszczególnych niemieckich zbrodniarzy wojennych

Na karę śmierci zostali skazani:

Hermann Göring b. pierwszy feldmarszałek Rzeszy;

von Ribbentrop b. minister spraw zagranicznych Rzeszy;

Wilhelm Keitel b. generał - feldmarszałek;

Alfred Rosenberg b. minister Rzeszy dla okupowanych obszarów wschodnich;

Fritz Sauckel b. „gauleiter" Turyngii, b. organizator cudzoziemskich kadr robotniczych w Niemczech;

Seyss-Inquardt b. komisarz Rzeszy w Holandii;

Martin Bormann następca Hessa, kierownik kancelarii prywatnej Hitlera;

Dr. Hans Franck b. gubernator Polski;

Kaltenbrunner szef policji niemieckiej;

Dr. Willy Frick b. minister spraw wewn. Rzeszy, b. protektor Czech i Moraw;

Alfred Jodl b. generał i szef sztabu;

Julius Streicher wydawca „Stuermera" i i gauleiter okręgu Franken;

Na kary więzienia skazani zostali:

dożywotne

Rudolf Hess zastępca Hitlera;

Erich Raeder admirał, głównodowodzący marynarki wojennej;

Walter Funk b. minister gospodarki;

na 20 lat

Baldur v. Schirach b. kierownik organizacji Todt, b. minister Rzeszy dla spraw uzbrojenia;

Albert Speer b. kierownik organizacji młodzieżowych, b. „gauleiter" Wiednia;

na 15 lat

von Neurath b. minister Rzeszy i protektor Czech i Moraw;

na 10 lat

Doenitz głównodowodzący flotylli łodzi podwodnych;

Uniewinnieni zostali:

Dr. Hjalmar Schacht b. dyrektor Banku Rzeszy;

Von Papen b. kanclerz Rzeszy, b. ambasador w Turcji i w Wiedniu;

J ślibym miał jaki żal do dra T.,to oczywiście nie o to,że zwalczając moje zdanie przedstawia oryginalnie możliwości wytworzenia się zwrotu na gruncie rodzimym,a nie udaje mu się udowodnić faktu.Przeciwnie,jestem mu wdzięczny za wyręczenie mnie w cytowaniu owych znanych mi dawno przykładów greckich,łacińskich i nawet staroindyjskich(na dowód wdzięczności drobne uzupełnienie:skoro się podaje stale a tutaj nie źródła cytatów,wypada oznaczyć,że cytat staroindyjski u dołu s.98 pochodzi z Rygwedy II, 35,4) i w udowadnianiu starożytności typu bez spójnika.Żal mogę(i chcę) mieć o co innego:że nie występując teoretycznie przeciw piętnowanemu przeze mnie (nad)używaniu strony biernej praktycznie je popiera,gdyż sam jej używa 8 stronach aż 14 razy.Ale pocieszam się nadzieją,że i dzięki tutejszej mojej obronie rozwoju tego "co wyrosło na rodzimej glebie jako produkt procesów właściwych językowi polskiemu"(s.97).

O tak,chcę zatem uznawać teoretycznie możliwość powstania pewnego zwrotu na glebie rodzimej praktycznie uważam go nadal za germanizm w olbrzymiej większości wypadków i jestem za tępieniem go zasadniczym z zostawieniem co najwyżej wolnej ręki wybitnym pisarzom stylistom,dojętym zwarpcji posługiwania się językiem nieskażonym i nienadużywania tzw.antonimów,zwrotów stereotypowych itp.,często bezmyślnie powtarzanych(tacy co prawda,jak mrówkę i ci inni,nie będą czekać na mojego pozwolenia).Za tym radzeniem dra T.:"Właściwym tłumaczeniem może być tylko takie,które obejmuje wszystkie wypadki bez reszty"(s.104)jest apodyktyczne i przesadne w naszym wypadku,dowodzą chyba uwagi powyższe nasze,a niedto zresztą drugie zdanie przeciwko Nitschu:"...tego przyczynę w pewnych sferach jest-kto się,czy nie wpływ obcy,niemiecki".Ciągłe rozczytywanie się w Siemkiewiczu,Krasickim,Potockim,Kochanowskim pisze Gawroński(l.c.83) pomoże obronić się skutecznie przeciwko polskim germanizmom".By uzyskać pomoc w granicach możliwości ludzkiej trzeba by poszukać przykładów z jeko u autorów wolnych od podejrzenia o ulegania wpływom niemieckim,i to najlepiej sięgając jakie póź wieku wstecz.Ale to już nie moje zadanie(vita brevis,a tu się jeszcze na nieszczęście własne i bliźnich jest orientalistą z zawodu,nie ile czasu pozostaje na Europę).Można tylko znów podnosić,że ma już nie mi dzy nami dyr.A.Pässendorfera.

E.Słuszkiewicz

O dobre imię matematyki staroindyjskiej

10^{21} po sanskrycku

JP XXVI,180 prof.Nitsch podaje w wątpliwość istnienie w sanskrycie "wła-
snych oznaczeń liczb dla wszystkich jednostek układu dziesiątkowego aż do
10^{21} "i przypuszcza, że to albo błąd druku, albo przynajmniej jakaś "niezręcz-
ność sanskrycji". Sądzę, że tu zaszło naprzód nieporozumienie: prof.Nitsch zro-
zumiał "oznaczenie" jako "znak", pod zaś gdy to jest po prostu "nazwa". Ale
...elnika krytycznego. Dla
...ąpić w obronie matematy
...pośrednictwo arabskie,
...i system dziesiętny. Ale
...a (np.3 wyd.,1896; p.485)
...mahārbuda, 10^{10} kharva,
...niec, tylko że rozmaici
...dalszych (a częściowo
...dowodzi braku rozpowsze-
...rzeczywiście np.L.v.
...informuje, że 10^{20} to
..."wielka armia"). Odnaj
...kim O.Bohtlingka. Sam
...może wydawać niewiarogo-
...y swej na pewno nie
...ją fachowemu dziełu
...Mathematik, na jakie
...wydaniu z r.1922, to
...5, znajduję te same in-
...anie, zaznaczę, że Cantor
...w.do s.595 i 599). Tenże
(JP XXVII,178) wynalezien-
...wiem), istniał na pewno
...poinformowana Enciclope-
(t.XXXVI z r.1937; s.929)
dia Italiana podaje datę późniejszą o lat 100, nie uzasadniając jej bliżej.

Poz. 32

Towarzystwo Naukowe
w Toruniu
L.dz. 82/48

Toruń, dnia 12 lutego 1948 r.

Prof. Dr. J. Stuszkiewicz

Z A P R O S Z E N I E

na posiedzenie Komisji Filologicznej Towarzystwa Naukowego w Toruniu, które odbędzie się w poniedziałek dnia 16 lutego br. o godz. 18-ej przy ul. Wysokiej 16 (II piętro)

Porządek dzienny:

1. Prof. dr Stanisław Urbańczyk przedstawia pracę magisterską A. Hołowatej p.t. Element ukraiński w niektórych powieściach Czajkowskiego.
2. Prof. dr Stanisław Urbańczyk przedstawia komunikat własny p.t. Polskie "płoski", "plaski" i "płaski".
3. Sprawy administracyjne: wybór zastępcy przewodniczącego i sekretarza.

Na części naukowej goście mile widziani.

Stefan Hrabec
Sekretarz

/-/ Tadeusz Makowiecki
Przewodniczący Komisji Filologicznej

Towarzystwo Naukowe
w Toruniu
L.dz. 82/48

Toruń, dnia 12 lutego 1948 r.

46

Prof. Dr. S. Stasiewicz

klawa

klawa

R. II, 4,5

ZAPROSZENIE

na posiedzenie Komisji Filologicznej Towarzystwa Naukowego w Toruniu, które odbędzie się w poniedziałek dnia 16 lutego br. o godz. 18-ej przy ul. Wysokiej 16 (II piętro)

Porządek dzienny:

1. Prof.dr Stanisław Urbańczyk przedstawia pracę magisterską A. Hołowatej p.t.Element ukraiński w niektórych powieściach Czajkowskiego.

2. Prof.dr Stanisław Urbańczyk przedstawia komunikat własny p.t. Polskie "płoski", "płaski" i "płaski".

3. Sprawy administracyjne: wybór zastępcy przewodniczącego i sekretarza.

Na części naukowej goście mile widziani.

Stefan Hrabec
Sekretarz

/-/ Tadeusz Makowiecki
Przewodniczący Komisji Filologicznej

O dobre imię matematyki staroindyjskiej

10^{21} po sanskrycku

JP XXVI,180 prof.Nitsch podaje w wątpliwość istnienie w sanskrycie "własnych oznaczeń liczb dla wszystkich jednostek układu dziesiątkowego aż do 10^{21}" i przypuszcza, że to albo błąd druku, albo przynajmniej jakaś "niezręczność redakcji". Sądzę, że tu zaszło naprzód nieporozumienie: prof.Nitsch zrozumiał "oznaczenie" jako "znak", podczas gdy to jest po prostu "nazwa". Ale taki mens może budzić wątpliwości u niejednego czytelnika krytycznego. Dlatego jako indianista poczuwam się do obowiązku wystąpić w obronie matematyków indyjskich, którym w ostatniej linii, tj. poprzez pośrednictwo arabskie, świat cywilizowany zawdzięcza i same znaki dla cyfr, i system dziesiętny. Ale do rzeczy. Otóż z angielskiej gramatyki sanskrytu W.D.Whitneya (np.3 wyd.,1896; §485) można się dowiedzieć, że 10^{8} nazywało się arbuda, 10^{9} mahārbuda, 10^{10} kharva, 10^{11} nikharva oraz że wyliczaniu nazw na tym nie koniec, tylko że rozmaici autorzy znacznie się różnili między sobą co do nazw dalszych (a częściowo nawet co do niższych). Ta różnica jednak co najwyżej dowodzi braku rozpowszechnienia się jednego systemu nazw; same nazwy istniały. I rzeczywiście np. L.v. Schroeder, Indiens Literatur und Cultur (1887; s.725) informuje, że 10^{20} to aksauhini, a 10^{21} mahaksauhini (tj. dosłownie "armia" i "wielka armia"). Odnajdziemy to i w obszernym słowniku sanskrycko niemieckim O.Bohtlingka. Sam fakt zatem nie podlega żadnej wątpliwości, choć się może wydawać niewiarogodnym.x)

Inna rzecz, że autor owej książeczki polskiej wiedzy swej na pewno nie czerpał z wymienionych wyżej dzieł. Sądzę, że zawdzięcza ją fachowemu dziełu matematycznemu: M.Cantor, Vorlesungen uber Geschichte der Mathematik, na jakie się zresztą powołuje np. Schroeder. W dostępnym mi tu 4 wydaniu z r.1922, stanowiącym tylko anastatyczną odbitkę 2 wydania z r.1906, znajduję te same informacje na s.608 (t.I) (aby rozwiać ewentualne niedowierzanie, zaznaczę, że Cantor powołuje się na prace fachowych indianistów, ob.np.uw.do s.595 i 599). Tenże na s.609 uczony podaje, że znak dla zera, wedle prof.Wilkosza (JP XXVII,178) wynaleziony przez Hindusów dopiero w w.VII (skąd ta wiadomość, nie wiem), istniał na pewno mniej więcej od r.400. Ogromna i zazwyczaj dobrze poinformowana Enciclopedia Italiana (t.XXXVI z r.1937; s.929) podaje datę późniejszą o lat 100, nie uzasadniając jej bliżej.

Jest jeśli przyjmiemy tę drugą datę, której uzasadnienia indianista może się domyślić, zyskujemy co najmniej wiek. Nie podobna się tu zapuszczać w szczegóły. Można by jedynie dodać, że w pieśni pt. Vasavadatta, pochodzącej prawdopodobnie z drugiej połowy w. VI, wspomina się o zorzy; znaczy to, że musiało ono być znane już starszym kołom, niż pewnym matematykom, czyli że jakiś okres czasu upłynął od wynalezienia odpowiedniego znaku.

Tyle w obronie Hindusów. Chińczycy mnie grzeją, mnie ziębią. Ale od razu dorzucę, że na s. 668/9 książki Cantora podaje nazwę chińskiej dla 10^{53} (dosł. "piasek Gangesu"). Więc i tu Krysicki jest w porządku.

Skoro już mowa o Wschodzie, dodam dwa słowa o nazwach do re mi itd., o których pochodzeniu wspomniano w JP XXVII 149. Przypuszczano mianowicie, że źródłem ich jest sr. durr (nuty) sułtańskie, przy oddzieleniu: w znanym artykule, s. 44, etymologizuje K. Loketsch wszystko właśnie przez to odejmowanie argumentu, że ta hymn, przypisywany Pantowi Diakonowi jest "naturalnie późniejszy"; a Guido z Arezzo przejąć musiał te tetrachordy z jakiegoś wschodniego systemu muzycznego. Ale z tego by wynikało, że pierwotnie było do re mi.. i że dopiero później to zmieniono na ut re mi..., a tymczasem rzecz ma się właśnie odwrotnie: pierwotne ut, używane od w. XI, zmieniono na do dopiero w w. XVII, jak informuje Encyklopedia (tam np. Solfeggio i ut). Fakt że ta etymologia prawdopodobna, mnie jednak chwiała.

E. Szubkiewicz

*) Co więcej, miano w Indiach nazwy i dla jeszcze wyższych liczb; np. pewnej liczbie równej mniej więcej 10^{22}, 10^{27}, 10^{32} i 10^{37} (to ostatnie właśnie kharva). Ostatecznie zdaje się to i nie jest takie dziwne: gdy się nad tym zastanowić, można wyłuszczyć wiele z tą różnicą, że Wschód walał na oślep obrazowe ("armia"... "piasek Gangesu"), a Zachód abstrakcyjnie i ujął w ścisły system (bilion, trylion, kwadrylion..... decylion... centylion, podobno 10^{600}).

O dobrą sławę matematyki indyjskiej

10 po sanskrycku.

W JP XXVI,180 prof.N.podaje wątpliwość istnienie w s."oznaczenia liczb dla wszystkich jednostek układu dzies." i przypuszcza,że to albo błąd druku,albo przynajmniej"nieszczęśliwość redakcji."Jako indianista poczuwam się do obowiązku wystąpić w obronie matematyków indyjskich,którzym najprawd.zawdzęcza świat cywiliz. dzisiejszy system cyfrowy. w ostatniej linii Ale do rzeczy.Otóż z gramatyki sanskryckiej W.D.Whitneya można się dowiedzieć,że 10 nazywało się arbuda,10 maharb.,10 kharva,10 nikh. oraz że wyliczania nazw na tym nie koniec,tylko że rozmaici autorzy znacznie się różnią między sobą co do dalszych nazw. Ta różnica jednak co najwyżej dowodzi braku rozpowszechnienia się jednego systemu;nazwy same istniały.I rzeczywiście np.z dzieła L.v.Schroedjra,Indiens Literatur u.Cultur (1887)s.724)informuje,że 10 to aksauhini("woske"),a 10 to mahaks."W.w."To samo znajdziemy w słowniku s.niem.O.Boehtl. Sam fakt zatem nie podlega żadnej wątpliwości,choć się może wydawać niewiarygodnym.

Inna rzeczy,że autor owej książeczki polskiej na pewno wiedzy swej nie czerpał z wymienionych tu trzech dzieł.Sądzę że informacje swe zawdzęcza fachowemu dziełuM.Cantora,Vorlesungen uber Geschichte der Mathematik,na jakie się powołuje i Schr.,i B.zresztą.W dostępnym mi tu 4 wyd. z r.1922,stanowiącym tylko anast.odbitkę 2 wyd. z r.1906,znajduję informacje na s.608(aby rozwiać ew.niewowierzanie, te same zaznaczę,że C.powołuje się na autorytat.prace jednego z pierwszych pionierów indologii w Europie,H.T.Colebrooke'a).Tenże uczony podaje,że znak dla zera,który wedle prof.Wilkesza (JP XXVI,178) Hindusi wynaleźli dopiero w w.VII(skąd ta wiadomość,nie wiem),istniał na pewno mniej w.od r.400;ogromna i zazwyczaj dobrze poinformowana Enciclopedia It.,t.XXXV(1937) 929 przesuwa tę datę o okrągły wiek,ale i tak zyskujemy dwa stulecia.Żałuję,że uzasadnienia w przód nie bliższego nie znajduję w żadnym z obu miejsc ostatnich.Sam wszakże wiem,że w pewnej powieści st.ind. pt.Vasavadatta,pochodzącej przypuszczalnie z drug.połowy w.VI,jest mowa o gwiazdy przyrównuje się do zer;znaczy to,że pojęcie zera musiało być znane wówczas już szerszym kołom,nie samym matematykom,czyli że jakiś okres czasu upłynął od wynalezienia odpowiedniego znaku.

Tyle w obronie Hindusów.Chińczycy ani mnie grzeją,ani ziębią.Ale nawiasem od razu wspomnę,że na s.692 Cantora jest wiadomość o nazwie chińskiej dla 10. Więc i tego Krysicki nie zmyślił.

Skoro już mówiony o Wschodzie,dodam dwa słowa o do remifa ,e kt.ego pochodzeniu wspomniano w JP XXVI, Przypuszcza n o mian.,że to pochodzi z ar. durr i mufassal perły i np. Lokotsch w znanym słowniku(Et.Wtb.)obstaje właśnie przy tym argumentując,że przecie ów hymn jest bezwzględnie późniejszy,niż się sądzi zazwyczaj.Ale Enc.It.

Toruń, dnia 19 lutego 1948 r.

Pana Prof. Dr. Eugeniusza Słuszkiewicza

z udziału w taksach egzaminacyjnych

zimowym 1948 r. zł. 90.....,

w kasie Kwestury.

PRZEWODNICZĄCY KOMISJI

/Prof. Dr. Tadeusz Czeżowski/

ut + do (1673) sostegno; ut

Sist. di Arezzo (990-1050

(XI - XVII)

4 XVII

609 vero 400 no

Cantor

Solmisazione

n. 595, 599

606 [illegible] +476

3, 160

598

2.669 - 10^53 di Chiesa

pianeta Sempre

672 [illegible]

50

U 17685
U 16874
U 16179

6) Kosmopolityzmu. Styl sztuki grecko-rzymskiej, jaki za Trajana i Hadriana przeniknął dzięki żywym stosunkom handlowym do Palmyry w Syrii, (ośrodka głównego) handlu Zachodu ze Wschodem, w państwie Kaniszki przybrał postać stylu grecko-buddyjskiego, znanego przede wszystkim na terenie Gandhary; stamtąd dotarł w tej postaci poprzez Turkiestan aż na daleki wschód. Ale bo i nauka Buddy — znacznie rozbudowana i zmieniona z systemu prawie filozoficznego, ukazującego tylko drogę wyzwolenia z koła cierpień i żywotów doczesnych, w religię ludową czczącą wielu Buddów przeszłych i przyszłych — przez Turkiestan, drogą utorowaną ~~podbojami~~ Kaniszki, przeniknęła do Azji wschodniej. ~~Era Guptów, złoty wiek dawnych Indii.~~

Po świetnym panowaniu Kaniszki rządy objął Huwiszka w drugiej połowie w. II. Monety jego — z wyobrażeniami bóstw i indyjskich i irańskich — świadczą, że panował też długo, ponad 20 lat, i jeszcze utrzymał (już pod swą władzą) ogromne terytoria. Już jego następca na monetach swych wybijał tylko bóstwa indyjskie, głównie Siwę, co dowodzi, że utracił tereny irańskie; samo imię jego, Wasudewa, świadczy nadto, że Kuszanowie się hinduizowali. Ze śmiercią Wasudewy czyli (ok. r. 220 zapewne) państwo zaczęło się rozpadać, zwłaszcza na skutek wzrastającej na zachodzie potęgi perskiej pod rządami nowej dynastii Sasanidów (od r. 226), później na skutek stworzenia silnego państwa wschodnio-indyjskiego przez założyciela dynastii Guptów.

Era Guptów, złoty wiek dawnych Indii. Książę z krainy Magadha Czandragupta wziął za żonę (ok. r. 308) księżniczkę ze starego rodu Liczchawich. Ten związek tak wzmógł jego znaczenie, że wkrótce rozszerzył swe posiadłości nad Gangesem od Pataliputry aż po Prajagę (dziś Allahabad). Dla upamiętnienia tego założył erę Guptów w r. 320, związaną prawdopodobnie bezpośrednio z koronacją i przyjęciem tytułu „króla królów" (maharadżadhiradża, dosłownie „zwierzchni król nad wielkimi królami" itp.). Syn jego i następca, Samudragupta (ok. 335–375), jeden z najzdolniejszych i najwszechstronniejszych władców indyjskich, wyruszył na podbój (świata) stron, docierając np. na południu aż po Madras. Oprócz kilkuletniego zwycięskiego wojowania było, że dalekie państwa i na wschodzie, jak Assam, i na północy, jak Nepal, i na zachodzie, jak Pendżab ~~Kuszanów~~, i na południu musiały uznać jego zwierzchnictwo i płacić haracz; do rdzennych posiadłości ich nie wcielał. Talent wojenny łączył ze zdolnościami do muzyki i poezji. Dziedzictwo po nim objął Czandragupta II, który też rządy zaczął od zbierania laurów wojennych i podbijania krajów ościennych, między innymi półwyspu Surasztry (dziś Katiawar, na płn. zachód od Bombaju), gdzie rządzili władcy scytyjscy (Sakowie), albo po indyjsku Sakowie; zaczęli się osiedlać w Indiach jako najeźdźcy od w. II przed Chr. (pod naporem szczepów środkowoazjatyckich) i potworzyli lokalne państewka zwane satrapiami na gruzach potęgi Kuszanów. Czandragupta II wprowadził walutę [illegible] na szeroką skalę. Na czas jego rządów przypada [illegible] pielgrzyma chińskiego Fa-hiena, który zabawił tam kilka lat (405–411) w poszukiwaniu ksiąg buddyjskich o dyscyplinie zakonnej. Od początku w. V pobożni buddyści chińscy nawiedzają Indie jako kolebkę buddyzmu i niezrażeni trudnościami zostawiają opisy ze swych podróży, bardzo cenne dla historyków jako dodatkowe źródło wiadomości o dawnych Indiach. Dowiadujemy się od Fa-hiena, pierwszego takiego pielgrzyma-autora chińskiego, że kraj był pod dobrymi rządami w kwitnącym stanie, tylko świątynie buddyjskie leżały w zaniedbaniu; Pataliputra była bodaj dalej stolicą, z [illegible] szeroko buddyjskie klasztory w środku stolicy, licznie znajdowały się, a wrażenie wywarł na pielgrzymie pałac Asioki. Na tron wstąpił Kumaragupta, syn Czandragupty II (415–455). O wypadkach za jego rządów wiemy niewiele; tylko monety i napisy dowodzą, że utrzymał państwo ojcowskie. Jest to ostatni z tego szeregu szczęśliwie panujących władców, wyznających hinduizm, lecz nie czyniących krzywdy buddyzmowi. Syn Kumaragupty, Skandagupta, musiał już stawić czoło hordom Hunów środkowoazjatyckich, które nie wyrządziły państwu na razie szkody, ale te [illegible] wojenne [illegible] obszar państwa zmniejszyły. Za jego następców (od r. 470) Hunowie pod wodzą Toramany [illegible] od Persji po Chotan na wschodzie; Indie stanowiły [illegible] i znaczenie [illegible].

Podobał mu się i klimat i łagodna administracja.

którzy przeszli przez Persję zniszczyli resztki państwa Kuszanów i państewek scytyjskich by... i całe Indie

wią zaledwie jedną z 40 prowincyj ich imperium. Ale i na Indiach odbiło się panowanie Hunów dotkliwie. Epoka Guptów była złotym wiekiem dawnych Indii, który można porównać np. z czasami Peryklesa w dziejach Grecji starożytnej. Za Guptów – tylko nie wiemy dokładnie, kiedy, w każdym razie w w. V – żył największy poeta dawnych Indii, epik, liryk i dramaturg Kalidasa. Architektura, rzeźba i malarstwo osiągnęły też bardzo wysoki stopień rozwoju; ale dochowały się tylko mniejsze budowle. Bo pół wieku panowania Hunów w Indiach północnych zrobiło swoje. Do relacji Fa-hiena, ukazującej Indie pod Guptami w świetle bardzo korzystnym, dodać trzeba jeszcze dwa ważne uzupełnienia.

0,3,

2, 6, 9, 12, 13, 19, 20

Kosmopolityzmu. Sztuki szkoły grecko-rzymskiej, jaka za Trajana i Hadriana przeniknęła na Wschód do Palmyry, w państwie Kaniszki znalazła możliwości dotarcia do Azji wschodniej. Bo i nauka Buddy – znacznie rozbudowana i związana z systemem niemal filozoficznego w religię, kształtującą się wiele Buddów, [illegible] tylko drogę wyzwolenia z koła cierpień i żywotów dawnych, przeszłych i przyszłych –

Półwiecze Harszy.

Ale przeminęła i [illegible] świetność Hunów, tak szybko jak się pojawiła – podobnie zresztą jak to było i w Europie. W drugiej [illegible] w. VI jeden z władców indyjskich, Król Malawy Jasiodharman zadał Mihiragulii druzgocącą klęskę, która go zmusiła cofnąć się (do Kaszmiru – około połowy zaś tegoż wieku państwo Hunów nad rzeką Oksus stało się łupem Turków. Okres potęgi, i upadek wszelkich [illegible] przeżyła dynastia Guptów, tylko w skromniejszych bez porównania warunkach. Nie [illegible] było już sądzone wrócić do dawnego znaczenia. [Władzę nad Indiami zagarnia kto inny: 16-letni (półlegendarnym, bo postaci – jak wynika jasno ze wszystkiego, co poprzedza – prowadził życie odrębne) syn naczelnego potężnego, ale walecznego i zwycięskiego w walkach z Hunami i [illegible] króla Prabhakarawardhany z Thanesar (na płn. od Delhi). Zmuszony po nagłej śmierci ojca w r. 606 do wstąpienia na tron zaczyna od wyzwania i na tym Harszawardhana – zwany zwykle Harsza – zajęciu schodzi mu pół szóstego roku. Indii od morza do morza, od W ciągu tego czasu podbija całą północ Indii od morza do morza, od Assamu na wschodzie po Surasztrę na zachodzie, lecz z wyjątkiem Pendżabu. Gdy wyruszał na wojnę, miał 5.000 słoni, 20.000 jazdy i 50.000 piechoty; gdy wracał szczyt sławy i zwycięstwa – podobno 100.000 jazdy i 60.000 (?) słoni. Tylko na południu mu się nie poszczęściło: w kilka lat później władca Dekanu, Pulakesin II, zaatakowany pobił go i zmusił do uznania rzeki Narbady za granicę.

O Harszy wiemy więcej niż o niejednym władcy różnie znacznie (jego państwa), że wspominają o nim dwa obszerne dzieła współczesne wielkim dzięki temu: jedno to rodzaj panegirycznej biografii – powieści [illegible] twórcy współczesnego, poety Bany, i drugie to pamiętniki [illegible] uczonego pielgrzyma chińskiego, Hiuen-canga, który spędził w Indiach 13 lat (630–643) na obserwowaniu kraju, ludzi, zabytków i religii – przede wszystkim. Dowiadujemy się, że Król sam w tym dojrzał państwa podróżując nieustannie z wojskiem pory deszczowej. Administracja państwowa nie była tak łagodna jak za Guptów, a bezpieczeństwo na drogach mniejsze. Kary okrutne, a buddyjskie klasztory były siedliskami nauk i sztuki. Sam Król był uczonym i pisarzem, autorem [illegible] trzech dramatów. Czcił różne bóstwa, później gorliwie protegował i propagował buddyzm, do tego stopnia, że z polecenia Hiuen-canga, przyjął go – niewdzięcznik – na jego życie: hołd 20 wasalów, zamach braminów ukryto spiskiem na jego życie: hołd 20 wasalów, zamach braminów ukarano zesłaniem i ze stolicy Kanaudż, gdzie [illegible] nad Gangesem Prajaga), gdzie rozdawał – co 5 lat – jego do świętego spływu Dżamny i Gangesu; wszystkich tysiące dary przeznaczone tysiące świątyń wszystkich wyznań.

Gdy w r. 647 zabrakło silnej, może nawet trochę despotycznej ręki Harszy, państwo się rozluźniło i poszczególne części zaczęły się znowu usamodzielniać. Harsza był ostatnim wielkim władcą, jednoczącym w swych rękach całą północ. Na północy zaczyna się wiązania prawie całą północ półwyspu. Świat północy nie był dostępna była dla wszystkich. Na północy, (interesujące) i izolowanego szczególne wypadki półwyspu. Ta północ, wyznaczały granice państwa do południa, obszernego wyżynami, zawsze górami obejmujących w przeciwieństwie do południa, obszernego wyżynami lasami wyznaczonych, stanowiła krainę dzięki posiadaniu wielkich rzek i całych żyznych równin [rozległych] stanowiła, Nadto faktem jest, oraz walk od najdawniejszych czasów. Nad północą, że żadna potęga z południa (Indii) nie mogła zapanować nad północą, podczas gdy nawzajem niejeden ambitny władca północy rozszerzał swe posiadłości daleko poza granice obu części rzekę Narbadę. Stąd (mówiąc) Indii wyobraża się na myśli przede wszystkim dzieje Indii północnych. Nie bez wagi jest zresztą i ta okoliczność, że dla dziejów południa źródła są dalekie skąpsze, a datuje

~~[illegible]~~ się od czasów znacznie... bez porównania późniejszych; dla najdalszego południa od pierwszych wieków naszej ery, dla Dekanu samego zaś dopiero od VI w. po Chr.

(Dzieje starożytne Indii (północnych) przy[?] mają ~~[illegible]~~ historycznej ~~[illegible]~~ Za granicę oddzielającą (od średniowiecznych) dałę śmierci Harszy, bo po niej następuje okres zamieszek przejściowy, w czasie którego hordy obcych najeźdźców ~~[illegible]~~ wchłonięte w skład ~~[illegible]~~ ludności hinduskiej, zatracając przez nią coraz głębiej. ~~[illegible]~~ Charakterystyczną cechą tego okresu, trwającego aż do podboju Indii przez mahometan, tj. do drugiej połowy w. XII, stanowi pojawienie się na widowni rodów i szczepów radżputów (dosłownie „synów króla", królewiczów; szczepów rodu królewskiego radżput znaczy lub panującego"); wytworzyły się one w dużej mierze właśnie z potomków najeźdźców, a mienią ambicje arystokratyczne i ujęły rządy w państwach i państewkach, które teraz zarząd ~~[illegible]~~ jak grzyby po deszczu dostarcze z resztek rodów rycerskich aryjskich i szczepów przedaryjskich.

Co widać z powyższego, bardzo pobieżnego przeglądu, szkicu dziejów dawnych Indii: Przeważał bezwzględnie ustrój państwa monarchiczny; republiki czy oligarchie należały do wyjątków, przytym w szczegółach nie całkiem jasno się przedstawiających w świetle skąpego materiału. Od czasu do czasu powstawały ogromne monarchie w tempie błyskawicznym, które jednak ~~[illegible]~~ szybko upadały, gdy tylko zabrakło silnej ręki. Bo ludności, czy to rolniczej, liczebnie przeważającej, dbającej przede wszystkim o stan zbiorów, czy trudniącej się kupiectwem — daje się ~~[illegible]~~ i posłuszna czy autokracja czy despocie, byle by tylko zapewnił ~~[illegible]~~ porządek prawnie bezpieczeństwo. Pojęcia patriotyzmu czy ducha obywatelskiego były obce i tym dziś wyniośliejszym stanom, i dziś innym, braminom i rycerzom czy naodwrót.

Niezmiernie charakterystyczny rys ~~[illegible]~~ społeczeństwa indyjskiego dzisiejszego, kastowość w dawnych czasach dopiero znane tylko stany; później (czynniki różnorodne) się wytwarza, jak różnice rasowe, różnice zawodów i podział pracy, różnice etniczne i kulturalne it.d. — wyrosły się krystalizowania się kast. (Dodajmy, że) na ten rozwój wpłynęli ~~[illegible]~~ najwięcej [illegible] ale działała [illegible] unikania zmieszania się ras [illegible] normalnego toku życia gospodarczego, [illegible] i chęć zapewnienia braminizmowi wydała m.i. też w życiu religijnym dżinizm, buddyzm, reakcję przeciw braminizmowi, który miał się stać religią na skalę światową.

Jako lekturę uzupełniającą polecić można następujące prace polskie, choć ~~częściowo~~ w pewnych szczegółach należałoby je już poprawić:

4 E. Słuszkiewicz, Historia Indyj (Wielka Historia Powszechna... I 1931), 367–435; tam i bibliografia działu obcojęzycznych;

2 S. Schayer, Indie starożytne (Teksty źródłowe... nr 4; 1926; str. 16–32)

1 A. Gawroński, Trudności i właściwości badań nad dziejami starożytnych Indii (Pamiętnik IV Zjazdu historyków polskich... 1925)

3 S. Schayer, Literatura indyjska (Wielka Literatura Powszechna... 1930)

5 jakie też później – gdy następcy Aleksandra w Baktrii poszli w jego ślady i szczęśliwie się zaczęli przejawiać. Wszelkie wpływy greckie w Indiach, czy na sztukę buddyjską, czy na astronomię lub medycynę, [illegible] średnio [illegible] swej wyrazy. Dla historyków zaś i odwrót wpływy indyjskie na filozofię i religię zachodnią. plon [illegible] owa pozostała w relacjach greckich, jakie [illegible] potem kontynuował, wysłannik następcy Aleksandra, Seleukosa syryjskiego, na dwór Czandragupty Megastenes [illegible] [illegible] Aleksandra wyruszył też do Indii około

Ów Seleukos pragnąc [illegible] r. 304, lecz na przeszkodzie jego planom stanęła potężna już wtedy Czandragupta. Ostatecznie zawarto układ, w którym Seleukos za cenę 500 słoni, cenionych wówczas ogromnie jako siła bojowa, odstępował mu terenu obejmujące płd. część dzis. Afganistanu i Beludżystan. Władca Syrii wysłał też na dwór cesarza indyjskiego w Pataliputrze posła [illegible]. Relacja jego [illegible] dagowana przez niego w czasie dziesięcioletniego pobytu w Indiach a zachowana w urywkach u późniejszych autorów greckich, podaje zarys [illegible] gospodarczego, państwowego i społecznego. Według Megastenesa potężny cesarz [illegible] armią [illegible] z 600.000 piechoty, 30.000 jazdy i 9.000 słoni oraz z wozów bojowych i [illegible] – żył w ciągłej obawie przed zamachami; chroniła go stale straż złożona z kobiet odpowiednio uzbrojona. Administracja centralna stolicy obejmowała 6 wydziałów, mających nadzór nad rzemiosłem, obcokrajowcami, urodzinami i zgonami ludności, handlem, podatkami i produkcją. [illegible] 7 różnych klas wśród ludności: ministrów, filozofów czyli braminów, inspektorów donoszących potajemnie władcy o wszystkim, rolników i [illegible] wojskowych, żołnierzy, [illegible] ofiary, [illegible] kowalów i rękodzielników, pasterzy i myśliwych. [illegible] świadomość istnienia różnych stanów w tych danych ostatnich [illegible] Relacja Megastenesa jest na ogół wiarogodna. [illegible] i zawodów. Relacja Megastenesa o aparacie urzędniczym i szpiegowskim, o armii olbrzymio rozbudowanego aparatu, naśladowane zapewne na wzór stosunki perskie, [illegible] z Persji też przeszło w ogóle przez [illegible] z [illegible] despotyzmu, z Persji motywy na płaskorzeźbie (ok. r. 298) zapewne w w. V podobnie jak wszystkie [illegible] zaraz [illegible] po początkiem w. III do Indii, Dynastia Maurjów. [illegible] sztukę indyjską [illegible] Bindusara objął rządy

Następca Czandragupty, syn Bindusara [illegible]. Niewiele o nim wiemy, ale pewne i panował całego ćwierć wieku. [illegible] ogromne państwo ojca, [illegible] tylko, że zdołał utrzymać pod swą władzą z cząstką Afganistanu i Beludżystanu, mające całe Indie północne aż po Bengal wraz z [illegible] dalekie na zachodzie i przeszło nawet rozszerzył swe posiadłości dalej na południe Dekanu, bo tak daleko sięgała władza następnego władcy. I na dwór Bindusary [illegible] Megastenes (do r. 291). Wnuk Czandragupty, Asioka, [illegible] Asioki, który rządził już zorganizowanym państwem, objął rządy około r. 274, odziedziczył ogromne państwo poprzedników. W kilkanaście lat po objęciu władzy wdał się w wojnę z królestwem Kalingów, dzięki [illegible] pracy jego ojca [illegible]. Ta wojna (w r. 261), która pociągnęła za sobą dla [illegible] ogromne ofiary: 100.000 zabitych i 150.000 jeńców, stała się punktem zwrotnym w życiu Asioki, nękany żalem i głębokim smutkiem z powodu nieszczęścia, jakie sprowadził na ów kraj, postanowił zarzucić [illegible] co więcej, w jego [illegible] dalszej polityki zdobywczej. [illegible] edyktów skalnych zaklina swych potomków, by zarzucili przekonanie, że czyny orężne i podboje należą do obowiązków królewskich, a jeśliby się uwikłali w wojnę, to by stawiali ponad przemoc. Stał się praktykowanie wszelkich cnót nakazanych m.i. poszanowanie nauki Buddy, wyznawcy stosując [illegible] na skalę światową [illegible] życia wszelkich istot, ale i propagatorem [illegible] 15 edyktów zalecających zachowanie [illegible] w skałach, [illegible] i obowiązkowości, cierpliwości, miłosierdzia, Lecz Asioka lowy. Kazał wykuć w skałach, bez przemocy, – to, co [illegible] z późniejszych czasów głosi Gandhi [illegible] swoich sporów [illegible] wysłał i osobne misje do innych krajów, do buddyjskie nawet dalekich: na Cejlonie, na Cejlon, Syrii, Egiptu, Macedonii i Epiru; na [illegible] i to w postaci [illegible] dotarły do dziś, buddyzm [illegible] jednocześnie i pierwszych pierwotnej. [illegible] edykty dostarczają [illegible] Wielkimi [illegible] jakie informacji o systemie administracyjnym, z rodu królewskiego, i podlegli im państwa. [illegible] zarządzali rządy, częściowo [illegible] byli [illegible] urzędnicy namiestnicy okręgów o większej lub mniejszej władzy, poza tym zaś kamiennych [illegible] na przestrzeni Te edykty umieszczane później i na słupach na południu; stanowią od Kaszmiru i Nepalu na północy po Hajderabad na południu i stanowią one zarazem niezatarte świadectwo rozmiarów państwa Asioki.

7) uważał i podkreślał wyjątkowy rytuał ceremonii namaszczenia na króla: jutrzenką, odzianego w odpowiednio okazałe szaty, namaszczał a raczej pokrapiał święconą wodą bramin, potem pomazaniec stawał na skórze tygrysa, aby przyswoić sobie zapewne jego wigor, brał do ręki łuk i strzały itd.; na zakończenie grał w kości z przedstawicielami wszystkich czterech stanów i naturalnie wygrywał. Jeśli zaś król miał szczęśliwą rękę, odnosił zwycięstwa i rozszerzył (podczas wojny) granice państwa, a innych władców zmusił do uznania jego zwierzchnictwa, odbywała się nowa uroczysta ceremonia koronacyjna.

Króla otaczał dwór. W skład jego wchodziły w pierwszym rzędzie ~~Obejmował~~ małżonki królewskie, z pierwszą albo główną, niestety nie tylko jedną, na czele oraz grono niewolnic, rodzaj haremu; dalej różni dygnitarze pochodzenia przede wszystkim rycerskiego, oraz kapelan, który był jednocześnie przedstawicielem i rzecznikiem braminów, uzyskujących za jego pośrednictwem coraz większe wpływy i przywileje.

Ustrój państw był, jak wynika z przysiąg, monarchiczny.

Ustrój państw źródeł buddyjskich i dżinijskich.

Indie (według źródeł buddyjskich i dżinijskich) od początku w VII i VI, głównie)

Pierwszą pewniejszą pewną datę w dziejach (dawnych Indii to rok śmierci twórcy buddyzmu, Gautamy z rycerskiego rodu Siakjów, z przydomkiem „Buddha" (tj. „Przebudzony", „Oświecony"). Data ta to r. 480 (?) przed Chr. Współczesny Buddzie nieco od niego starszy twórca innej sekty religijnej (dżinizmu), Wardhamana z przydomkiem reformator Dżina (Zwycięzca), też z rodu rycerskiego. Obaj działali w krainach płn.-wschodnich, w dorzeczu Gangesu środkowego. Księgi buddyjskie i dżinijskie dostarczają nam też informacji przede wszystkim o krainach, ale także o obszarach zawartych pomiędzy Himalajami na północy i górami Windhja na południu (bardziej zachodnich): mowa o 3 królestwach: Awanti, w dolinie rzeki Czarmanwati (dziś Czambal), ze stolicą w Udżdżajini (dziś Ujjain); Magadha, na południe od środkowego Gangesu, i Kosala, od Himalajów po rzekę Jamunę (dziś Dżamna) i Gangesu. Te dwa ostatnie krainy łączą się niekiedy związkom małżeńskim rodzin tam panujących. (Obok ze sobą) Obok królestw jednak istnieją i republiki czy oligarchie, gdzie rządy sprawują całe rody. Do najczęściej wspominanych należy ród Liczchawich ~~których stolicą było~~ (w krainie na północ od Gangesu), z którego pochodził Wardhamana Dżina, i ród Siakjów (~~niedaleko Nepalu~~) (na płn. zachód od tamtych, dzisiejszy Nepal), który wydał Gautamę Buddę.

Czasy w. VI i VII to pierwsze czasy ~~o których~~ historyczne Indii płn., o których posiadamy pewne wiadomości, choć niezbyt dokładne i skąpe; odtąd aż do r. 326 przed Chr. (kiedy Aleksander W. wyprawia się do Indii) bardzo mało wspomniane zresztą z dzieł nie historycznych, układanych nie przez historyków, ale z ksiąg religijnych (zwanych), a także z dzieł mitologiczno-filozoficznych, prawniczych, starożytnych gramatyków, bo zawierają niekiedy (zwanych puranami) (ok. 540-490) aluzje historyczne, (i późniejszych od nich dramatów).

Potężnym władcą Magadhy był Bimbisara, spokrewniony z królami Kosali, a ściślej z rodem Siakjów, i utrzymujący stosunki dyplomatyczne z królestwem tak odległym jak Gandhara na najdalszym płn. zachodzie. Stawi się go jako wielbiciela Buddy, dobroczyńcę zakonów buddyjskich. Ale rozwijając znaczenie silnej armii nie pozwalał żołnierzom zostawać buddystami, nie uniknął śmierci ojca, prowadził wojny. Syn jego, Adżatasiatru, który miał się przyczynić do śmierci ojca, rozszerzył granice państwa. Władcy zgromadzili ogromne ilości zapasów, (zapewne zwiększył zapasy, zastosował podobno pierwszy na owe czasy uzbrojenie, wynalazł nowe rodzaje jakiejś śmiercionośnej broni, i wozy wojenne zaopatrzone w ostrza) i tak od r. 463, zapewne są następcami tej dynastii, musiał opuścić starą stolicę Radżagriha położoną (na płd. od środk. Gangesu), o dalszych czasach wiadomości. Jeden z nich jest przeniesienie stolicy nad Gangesem, która czyniła go najważniejszym miastem Indii. Wreszcie dostała nazwę Pataliputra (dziś Patna), przez długie wieki była największym i najpiękniejszym miastem Indii.

Dżinizm nigdy nie wyszedł poza granice Indii i nawet tam nie zdobył nigdy większego znaczenia, choć miewał niekiedy okresy powodzenia lokalnego; ale buddyzm utraciwszy znaczenie w swej ojczyźnie indyjskiej stał się z czasem — w takiej czy innej postaci — religią wyznawaną przez dużą część Azji (Chiny, Mongolia, Tybet, Birma, Cejlon itd.).

Oba stany najwyższe – rycerze i kapłani – są sobie znacznie bliższe, niż którykolwiek z nich trzeciemu. Pozycję naczelną zajmował zrazu stan rycerski. Z czasem jednak, po długiej i uporczywej walce, jakiej tylko echo się w tekstach przechowały, górę bierze stan bramiński, jako posiadający – rzekomo – władzę magiczną, która umożliwiła mu zmuszanie bóstw do wysłuchania próśb z racji ich coraz to wymyślniejszych żądań, zapomocą ofiar, coraz więcej się komplikujących i coraz trudniejszych.

bramini tylko składali ofiary wzamian za mniejszą lub większą hojną zapłatę, przeważnie w naturze (krowy, ziemia itd.).

Prawdziwy bramin musi mieć za sobą długie studia do odprawienia i prawdziwy. Do stanu trzeciego, wajsjów, należała uprawa roli, handel i rzemiosło; obowiązani byli do różnych opłat czy danin i świadczeń na rzecz obu stanów wyższych. Stanowisko pariasów… Nawet już nie zawsze sam się trudnił pracą na roli rolnik, który z czasem niekiedy, tylko najmował do niej niewolników; rzemieślnik – kowal czy garbarz itp. – cieszyli się poważaniem coraz mniejszym i powoli zbliżali się coraz więcej do stanu najniższego, czyli śudrów. Śudrowie byli teoretycznie sługami lub niewolnikami bez żadnych praw; ale faktycznie niekiedy, żyjąc wreszcie w warunkach dość znośnych, zwłaszcza gdy… i nie można było korzystać z pracy podbitych szczepów tubylczych i nie musiano używać śudrów wyłącznie. W ogóle życie niekiedy tagodziło ostrość teorii bramińskiej, wyodrębniającej poszczególne stany przegrodami niby nie do przekroczenia; świadczą o tym różne przykłady zachowane i w owej literaturze bramińskiej – np. małżeństw członków obu stanów wyższych z członkami stanów niższych – i zawsze się

Naprawdę zresztą i najwięcej nie różniczkowały, i zawsze się mnożyły, tak że ów podział, zwłaszcza gdy idzie o dwa stany najniższe, jest całkiem schematyczny i sztuczny. Jeden z tekstów późniejszych tej epoki podaje już bardzo długą listę zawodów, wymieniając ludzi różnego rodzaju służbę, lekarzy, budowniczych, woźniców, rozmaitych wyrobników, farbiarzy, kołodziejów, dalej jubilerów, koszykarzy, praczki, powroźników, kucharzy, ścinających drzewa, odźwiernych, golarzy, tkaczy, rzeźników, złotników, kucharzy, dalej akrobatów, flecistów i doboszy, aktorów czy mimów, posłańców itd. itd. Z metali zna się już nie tylko złoto i brąz czy miedź, ale i żelazo, cynę, ołów, srebro. Łuku co prawda używano nadal z drzewa, tak że się nie dochował ani jeden. – Postępy poczyniono w zakresie rolnictwa. Używano dużego, ciężkiego pługu, zaprzężonego niekiedy w 24 woły. Nawadnianie z dobrym wynikiem zaczęto stosować i nawożenie. Liczba roślin uprawianych jest pokaźna: jęczmień, pszenica, bób, różne rodzaje prosa, ryż itd. W stosunkach handlowych krowa jako jednostka płatnicza ustępuje już epoka Rygwedy; teraz złoto i złote sadoły.

O administracji w owych czasach nie dowiadujemy się niemal niczego poza tym, że wójt nadal rządził „przełożony wsi", tj. ktoś w rodzaju sołtysa czy wójta; być może, że istniała godność i urząd namiestnika królewskiego w różnych częściach wielkiego państwa. Ściąganie danin dla króla było zadaniem osobnego urzędnika, inny zarządzał skarbem. Wojsko podlegało naczelnym wodzu, zwanego wojewodą. O pozycji i wojsku rozstrzygał król, którego zakres władzy znacznie wzrósł na skutek rozwoju życia gospodarczego i państwowego. Godność królewska była częścią dziedziczna, i to bodaj że już przeważnie – częścią była z wyboru, którego szczegółów jednak nie znamy. Znaczenie tej godności

się nawet cała długa lista, tj. spisy królów, sięgające czasów najdawniejszych. Ale wszystko to to jeszcze nie historia; to dopiero obszerne ramy, których wypełnić treścią historyczną na podstawie zachowanego i dotąd zbadanego materiału nie potrafimy. Stąd też i w tym rozdziale zajmiemy się nie dziejami politycznymi, lecz gospodarczymi i społecznymi.]

3) król musiał wykazywać na ogół nie lada zalety, aby się utrzymać. Bliższych szczegółów [illegible] (m. i. talent wojenny) dokonywania wyboru jednak nie znamy.

I wtedy też oczywiście ludzie nie byli aniołami. Słyszymy o rozbojach i rabunkach, o oszustach, kramarzach i krzywoprzysięzcach, o złodziejach bydła i odzieży, szczególnie w nocy. Rzecz jasna, że ich karano, tylko nie bardzo wiemy, kto to robił i jak. Wiadomo, że karę wymierzał (sam poszkodowany) — poznajemy się w pewnych wypadkach, jak np. karze kradzieży, i są też wyraźne wzmianki o karze w postaci zakuwania w dyby czy wsadzenia do kłody. Moralność nie była [illegible] lepsza ani pewnie wiele gorsza niż gdzie indziej.

Król posiadał pałac, a otaczał go nie tylko rodzina, ale i dwór. Świata utrzymania nie posiadał (z danin przynoszonych przez (podległych szczep) oraz z darów składanych przez podległy mu szczep, oraz przez dobrowolne, później zapewne obowiązkowe — ważną osobą był już wtedy niezastąpiony kapłan królewski, (zapewniający wsparcie) w pomocy bogów (może) oraz chroniący z nim wpływ na niezwykły i królowi i na jego poczet boga (może) oraz chroniący z nim w pa[nowaniu] miejscowym i królowi i [illegible] pomoc bogów oraz [illegible] z nim w panowaniu. To stanowisko pośrednika między niebem a ziemią dawało mu wpływ niemały, jakim z czasem miał jeszcze wzrosnąć. +

Aryowie idą dalej na wschód. Późniejsza epoka wedyjska do późniejszych stuleciach, dotyczących tylko wiadomości historycznych nie mamy. To, co wiemy, i często nie wiemy, czerpiemy przede wszystkim z literatury nie historycznej, dotyczącej znów z literatury oraz filozoficznej. Składają się na tę literaturę dzieła (obrzędowej) i (teologicznej) inne Wedy, mian. Atharwaweda („Wiedza zaklęć i zamówień”) i Jadżurweda („W. formuł ofiarnych i modlitw”), oraz traktaty teologiczno-rytualne zwane brahmana, i księgi także filozoficzne zwane Upaniszad. Jak Rygweda, tak i inne księgi przekazywano wyłącznie ustnie. Ten późniejszy okres wedyjski obejmuje zapewne czasy mniej więcej od początku II tysiąclecia przed Chr. aż po połowę I tysiąclecia przed Chr.

Zmieniło się przede wszystkim tło geograficzne (o tyle, że: przeniesiono do dorzecza Gangesu; Aryowie zastępowani posunęli się dalej na wschód, aż w dzisiejszej Bengalii, tu i ówdzie jeszcze dalej na wschód. Ziemia nie nowa, znają już typowo bydło i zwierzęta tropikalne, słonia, [illegible] i tygrysa, nie bez walk z krajowcami. Ośrodek, stolica Aryów, jest jednak nie Pendżab, lecz kraina między rzeką Jamuną a Gangesem. Skutki tej zmiany dały się zauważyć w życiu gospodarczym i społecznym. W gospodarczym — bo żyzna równina wschodnia obfitowała w plony i stąd hodowla bydła zeszła na plan drugi, a górę wzięła uprawa roli. W społecznym zaś, bo coraz silniejsze i dłuższe współżycie z ludnością tubylczą doprowadziło w końcu do włączenia jej w skład społeczności aryjskiej jako stanu najniższego, podległego trzem wyższym, tj. bramanom — kapłanom, kszatrijom — rycerzom i wajśjom czyli rolnikom lub kupcom i przemysłowcom, a obowiązkiem ich było czwarty stan nazwano śudrami. Dopiero stany te jako robotnicy i sługi. Wszystkie będą miały prawa jeszcze dalekie od późniejszych kast, jakie nastąpią i prawa i obowiązki ściśle określone, a nadto szczegółowe przepisy co do jedzenia, zawierania związków (przestrzegać [illegible]) w każdym razie odróżniały małżeńskich itp. Trzy stany wyższe jako „czyste” od „nieczystego”, więc np. nie wpuszczano od czwartego do studiowania świętej wiedzy, tj. Wed.

Znamy nazwy wielu szczepów, wiemy, że z nich niektóre zniknęły, różne dawniejsze, a pojawiają się nieznane nam do owego czasu; znaczenie tylko nowe miejsce, a pojawiają się w geograficznie i historycznie rozległych nawet do pewnego stopnia przesunięciach. Jedne inne natomiast znane nam są z literatury późniejszej, mało tamże wedle znaczenia i roli; znane nam są z literatury późniejszej, [illegible] królów, [illegible].

chlubny wyjątek.

Dotrzeć badawczo epoki najdawniejszej pobytu dwójkowi w Indiach nie jest łatwe. Jedyne źródła, z jakich czerpiemy wiadomości o owych czasach, stanowią dokumenty literackie, treści których nie mają charakteru historycznego. Tylko przekaz ustny (i to ten mieszany) tego zbioru pieśni czy hymnów zwany w oryginale Rigweda czyli dosłownie „Wiedza pieśni (hymnów)", a potrzebny zapewne – bo i tego nawet nie musimy ustalić na dobitne – z drugiej połowy II tysiąclecia przed Chr. Zapewne jego treść wspomina ści starsze i młodsze; najstarsze właśnie prawdopodobnie sięgają okresu około 1500 lat przed naszą erą. W każdym razie pewne jest jedno: że tu mamy najdawniejsze zachowane utwory indoaryjskie. Wykazuje to i język, w jakim je ułożono i postać, wiersz i zawarta treść, najwłaściwsza tu dla nas. W tych hymnach (i we wszystkich innych) tkwią, jak wspomniano, utwory o charakterze religijnym, więc starające się różne bóstwa, błagające je o pomoc i wsparcie, przedstawiające ich cechy, jednakże staranne zestawienie zawartych w nich wiadomości i ustalenie z tego wynikających wniosków i myśli przewodnich pozwoliło ustalić, jakie narody zbliżały się przybyłe do Indii Aryowie –, dalej w co wierzyli, jakie przepisy wyznawali ich, jacy Aryowie, jaki mieli wpływ na kształt wiedzy i jak bliskie pokrewieństwo do Indii odnosili. Trzeba jasno, że skoro te wiadomości stanowią tylko pogmatwane okładziki treści owych pieśni, nie podobna uzyskać pełnego obrazu życia Aryowie na tarenie Indii. Więc np. wiadomości o wydarzeniach historycznych czy wydarzenie ściśle o wielkich bitwach „dziesięciu królów" zawdzięczamy tylko przypadkowi, ale ani szczegółów bitwy nie znamy, ani nazwiska wodza, ani nawet to, czy bitwa ta odbyła się na lądzie czy w powietrzu.

Rzeki krainy, jakie te pieśni opiewają, dają możność zidentyfikować i stwierdzić, że należą one do systemu Indusu, a w każdym razie znajdują się na terenie Pendżabu. Znano już pięć głównych rzek Pendżabu, od których ta nazwa pochodzi, ta nazwa pierwotnie państwa, krainy nad Indusem, a nie znano natomiast – przynajmniej z pewnością – ani Gangesu, ani Jamuny, ani Windhja, ani Satpura, ani Narbady. Widać z tego, że znano dobrze Himalaje, a na północy jasno, najwyżej prawdopodobnie rozciągali się wówczas Aryowie, jeśli zawsze dodamy, że Ganges, odgrywający różnią – dziś do dziś – tak ogromną rolę w całym życiu Indyjczyka, wspomina się w Rygwedzie jeden jedyny raz, a to także.

Nad rzeką Saraswati (lub Sarawati) dziś Rasiputanie obok wymienionej

(1)

(w r. 1921) Indie starożytne

Wieść o ruchu ziemi, zaszłych w dolinie rzeki Indus przekopywaniu ziemi i poszukiwaniu zabytków archeologicznych. To, czego się dokopano, przechodziło nawet najśmielsze nadzieje badaczy. W miejscowości Mohendżo-daro prowincji Sind odkryto pod ruinami pomników buddyjskich z w. II i III. po chr. (na północ portu Karaczi) warstwę budowli i zabytki niezmiernie ciekawej rozwoju. Na terenie zaś południowego Pendżabu, w miejscowości Harappa wydobyto na jaw całe miasto, różnie skorupiałe, jak owe budowle. Zawarła prawa badawcza wyglądzie ekscavano dociec, co to za cywilizacja stworzyła owe zabytki i z jakich czasów one pochodzą. Okazało się, że mamy tu do czynienia z nieznanymi pomnikami przeszłości stworzonymi ludzką ręką. Na podstawie tych budowli i znalezionych przedmiotów, jakie tam odnaleziono, uczeni z dotychczasowych wyżyn wnioskują, że mieli życiowy wygląd miast tamtych okolic i życie ich mieszkańców. Wynikałoby, że w bardzo dawnych czasach istniały tam wielkie miasta z ulicami budowanymi planowo i budynkami kilkupiętrowymi z cegły prawidłowo palonej; każdy prawie dom składał się z kilku pomieszczeń, obejmujących przeważnie łazienkę, a zagadkowy był w Kanalizację. Obok domów prywatnych były i duże hale przeznaczone za pewno na zgromadzenia ludowe, dalej łaźnie, nadto pałace. Mieszkańcy uprawiali pszenicę, jęczmień, melonij daktyle, kawałek i hodowali bydło: wołu, owce, kozy, oraz trzymali psy jako zwierzęta domowe; konie, zdaje się, nie odgrywały większej roli. Kwitła też uprawa bydlęcia, kozich, świniarstwa, drobiem, rybami. Handel dorzeczu ich z zachodem, z Mezopotamią, Babilonią i Asyrią. Podobnie było z rzemiosłem i wytwórczością rozwoju. Znaleziono narzędzia broni naczynia głiniane, zabawki, pieczęcie, wśród nich wiele wyrobów ludności pamiętał przepych: znaleziono z kości słoniowej, z miedzi, bronzu, srebra, złota i kamieni półszlachetnych, paciorki, naramienniki, pierścienie do nosa. Rozróżniano w polowaniu i prawo też w kostki i fajerwerki. O wierzeniach religijnych ich pozwalają przypuszczać wydobyte zabawki i amulety z wizerunkami zwierząt i drzew, a także pewnych symbolów. Znaleziono na nich m.in. postać boga podobnego do Śiwy i postać [illegible] pożaru czerwonego w Indiach. Śiwy i postać [illegible] Dużo. Prawdopodobnie też już wtedy [illegible] czczono np. święte drzewo figowe i święte zwierzęta, jak byka, słonia, nosorożca, węża, krokodyla. Te [illegible] są bardzo ważne dlatego, że przeważają [illegible] między wizerunkami późniejszymi a dzisiejszymi. Ostatnie pewne ozdoby i drogie nim noszony, świadczą, skąd się wzięły w religii hinduskiej, a nawet [illegible] dzisiejszych. Na dzisiejszy dzień dla nas niestety jasne.

Ale ta cywilizacja, jaka okazała, dalsze badania nie była czymś odosobnionym od reszty świata. Wykazały [illegible] nad Mezopotamią, a także Persją znaleziono pieczęci i inne przedmioty, jakie pochodzą z doliny Indusu, że pochodzenie ich było właśnie takie, nie różnie, [illegible] i technika wykonania, i przedstawienie na nich zwierząt, między nie wątpiono na piecząteczkach Krajowych. Wynika z tego więc

ad 2b (3) W rodzinie władzy sprawował pan domu, mający prawo karania. Ale pewną władzę nie tylko nad służbą, lecz także nad [illegible] mąż stanu wolnego miała pani domu; stanowisko jej było zdaleka wyższe niż później. Po śmierci ojca władza przechodziła na najstarszego syna. Wdowie wolno było wyjść za mąż drugi raz, przynajmniej za szwagra. Para małżeńska najgorzej pragnęła wielu dziecinnych synów; córki [illegible] potrzebne, prawie jak na klęskę, [illegible] Szereg rodzin stanowił wieś, większa liczba wsi — okręg; szereg okręgów składał się szczepu. Termin potrzebowi szczepu na okręgi i wsi odpowiadał w czasie wojny niemal dokładnie, nawet co do nazw, powiat na oddziały i hufce lub zastępy.

ad 3a i wiemy jedynie, że należało ono do zgromadzenia ludowego, złożonego prawdopodobnie tylko z dorosłych mężczyzn zdolnych do broni.

a) 3b) O zgromadzeniu ludowym wspomina się już dużo rzadko i w tak i sposób, że nie podobna wiedzieć na pewne, jakie były jego zadania i uprawnienia. Słowo jednak nieraz jest mowa o wypędzaniu królów, możliwe, że owo zgromadzenie miało władzę składania króla z tronu w ile rządzącego i [illegible] nieszczęśliwego [illegible] niezadowolenie.

14.I.48 posiedzenie JNJ

60

Dokoła etymologii wyrazu raban

Niektórzy uważają ten wyraz za pochodzący ze Wschodu. Referent rozpatruje szczegółowo podstawy tego poglądu, powołującego się na "harmonię samogłoskową" jako argument, i wykazuje bezpodstawność takiej argumentacji. Znaczy to, że "h.s." nie przesądza wcale o ~~xxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxx~~ rodzjmości lub obcości jakiegoś wyrazu; ~~xxxxxxxx~~ zbadać się to musi w każdym poszczególnym wypadku. Nadto referent zwraca uwagę na mglistość pojęcia "wschodni", zwł. w połączeniu z "h.s."; trzeba raz sobie z tego zdać dobrze sprawę.

Prawdopodobieństwo pochodzenia wyrazu r. nawet jeśli zostawimy na boku "h.s." ze Wschodu jest zdaniem ref, znikome, m.i. dlatego, że nie znajdujemy tego wyrazu w językach wschodniosłow.; to by bowiem kazało przypuszczać, żeśmy słowo przejęli bezpośrednio, w przeciwieństwie do wielu innych wypadków ~~stanowiących właśnie regułę~~. Warto wspomnieć, że zawodowy turkolog i arabista czy raczej islamista prof. T. Kowalski uważa r. też za wyraz nowy i nie wierzy w jego pochodzenie wschodnie.

Wobec tego ref. zastanawia się nad drugą częścią alternatywy: pochodzeniem zachodnim. I dochodzi dp wniosku, że ~~xx~~ r. może ~~xxxxxxxx~~ jest zapożyczeniem z niem., mian. z wsch. prusk. Rabau, zanotowanego w słowniku Frischbiera zrazu, a potem przejętego do niem. języka literackiego czy raczej piśmiennego. Końcowe au, stanowiące na pierwszy rzut oka trudność, ~~xxx~~ przestaje budzić sprzeciw, gdy sobie przypomnimy, że normalnie właśnie niem. au oddawaliśmy przez a: por. np. bawełna Baumwolle Landara Landauer, limba Leinbaum itp. Prawdziwą trudność nastręcza jedynie następujące n. Ref. uważa za możliwe, że dodano do zapożyczenia na a jako sufiks nie ić, lecz nić, mian. dlatego, że 1) wszystkie nasze czasowniki typu czaić, gaić itd. (tak samo jak typu goić, koić itd.) mają obok sibie formacje zawierające ó (gaj. zaczajony itd.); 2) wpłynąć tu mógł bliski znaczeniowo czasownik ganić. Jeśli to przypuszczenie jest słuszne, rabanić byłoby wcześniejsze niż raban; r. byłby tworem postwervalnym (dew.), znanym przecie nie tylko innym językom, ale i naszemu. Za pochodzeniem z niem. przemawia fakt, że wyraz ten notują ze słowników tylko kaszubski, a brak jego w SW i Swil dowodzi niewątpliwie, że to coś nowego, niedawnego. Wreszcie w kilku zdaniach odpowiada ref. na lekkie zarzuty prof. Nitscha, któremu zakomunikował swą etymologię.

V z czym się zgadza fakt, że i Rabau [illegible]

(14.I.1948)

E.Słuszkiewicz, Dokoła etymologii wyrazu raban ‘hałas’.

Niektórzy uważają ten wyraz za pochodzący ze Wschodu. Referent rozpatruje szczegółowo podstawy tego poglądu, powołującego się na "harmonię samogłoskową" jako argument, i wykazuje bezpodstawność takiej argumentacji. Znaczy to, że "harmonia samogłoskowa" nie przesądza wcale o rodzimości lub obcości jakiegoś wyrazu; zbadać się to musi w każdym poszczególnym wypadku. Nadto referent zwraca uwagę na mglistość pojęcia "wschodni", zwł. w połączeniu z terminem "harmonia samogłoskowa"; trzeba raz sobie z tego zdać dobrze sprawę.

Prawdopodobieństwo pochodzenia wyrazu raban — nawet jeśli zestawimy na boku "harmonię samogłoskową" — ze Wschodu jest zdaniem referenta znikome, m.i. dlatego, że nie znajdujemy tego wyrazu w językach wschodniosłowiańskich; to by bowiem kazało przypuszczać, żeśmy słowo przejęli bezpośrednio, w przeciwieństwie do wielu innych wypadków. Warte wspomnienia, że zawodowy turkolog i arabista czy raczej islamista, prof. T. Kowalski, uważa raban za wyraz nowy i nie wierzy w jego pochodzenie wschodnie.

Wobec tego referent zastanawia się nad drugą częścią alternatywy: pochodzeniem zachodnim. I dochodzi do wniosku, że raban jest zapewne zapożyczeniem z niem., mian. z wsch-pruskiego Rabau, zanotowanego zrazu w słowniku Frischbiera (1882), a potem przejętego do niem. języka literackiego czy raczej piśmiennego. Końcowe -au, stanowiące na pierwszy rzut oka trudność, przestaje budzić sprzeciw, gdy sobie przypomnimy, że normalnie właśnie niem. au oddawaliśmy przez a; por. np. bawełna < Baumwolle, landara < Landauer, limba < Leinbaum itd. Prawdziwą trudność nastręcza jedynie następne n. Referent uważa za możliwe, że dodane do zapożyczenia na -a jako sufiks czasownika odmiennego nie -ić, lecz -nić, mian. dlatego, że 1) wszystkie nasze czasowniki typu czaić, gaić itd. (tak same jak typu goić, koić itd.) mają obok siebie formacje zawierające j (gaj, zaczajony itp.); 2) wpłynąć tu mógł bliski znaczeniowo czasownik ganić. Jeśli to przypuszczenie jest słuszne, rabanić byłoby wcześniejsze niż raban, z czym się zgadza fakt, że słownik Ramułta zna tylko czasownik; raban byłby tworem postwerbalnym, znanym przecie nie tylko innym językom, ale i naszemu. Za pochodzeniem niemieckim przemawia, że wyraz ten notuje ze słowników naprawdę tylko kaszubski Ramułta, a brak jego w SW i SWil dowodzi niewątpliwie, że to coś nowego, niedawnego. Wreszcie w kilku zdaniach refe-

V w postaci Radau

rent odpowiada na lekkie zarzuty prof.K.Nitscha, któremu zakomunikował powyższą etymologię.

W ożywionej dyskusji głos zabierali prof.Czerny, dr Hrabec, dr Mirowicz, prof Kucharski i referent.

62

Aforystyczna mądrość dawnych Indii

Dzięki "Rozrywkom matematycznym" inż. Szczepana Jeleńskiego, wznowionym już po wojnie, wiadomo nawet szerszym kołom czytelników, że starożytni Indowie byli wybitnymi matematykami. Wspomnijmy tutaj krótko, że

matematycznie niezmier-
ą w rzeczywistości pocho-
rolę pośredników; wreszcz-
przez samo miejsce, jakie
rytmetyki i algebry Indo-
zarazem gruntownymi pozo-
nosi np. do dziedziny ba-
owy drobiazgowy a tak do-
nny starożytny; dopiero
ą w w. XVIII doprowadziło
wstwa indoeuropejskiego
e nauki z braku i czasu,
również literatura pięk-
iami nieprzeciętnymi, czę

owej, zaświadczona już w
rugiego i 1. połowy pierw
także na polu aforysty-
skłonnością sprzymierzy-
nieodzowne przy układa-
wnież czasów bardzo daw-
ewniony. Ułożenia trafne-
le możności aforyzmu jes
ejś myśli w dwuwierszu
bo pięknego obrazu z życia natury, albo objaśnienia w postaci bystrego a uderzającego porównania Indusi posiedli ostatecznie w stopniu doskonałym. Badacze różnych narodowości uznają na ogół zgodnie, że na polu twórczości aforystycznej Indusi rozwinęli mistrzostwo niezrównane.

Poz. 32 ?

Indii i "Rozrywkom matematycznym" inż. Szczepana Jeleńskiego, wznowionym już po wojnie, wiadomo nawet szerszym kołom czytelników, że starożytni Indowie byli wybitnymi matematykami. Wspomnijmy tutaj krótko, że to oni wynaleźli zero - cyfrę, która działania matematyczne niezmiernie ułatwiła, dalej że cyfry zwane powszechnie arabskimi są w rzeczywistości pochodzenia indyjskiego, a Arabowie odegrali tylko rolę pośredników; wreszcie że Indowie wynaleźli system oznaczania dziesiętnego przez samo miejsce, jakie zajmują cyfry. Nie tylko jednak w dziedzinie arytmetyki i algebry Indowie okazali się myślicielami oryginalnymi i zarazem gruntownymi pozostawiając daleko w tyle Greków. To samo się odnosi np. do dziedziny badań językowych, w której stworzyli system naukowy drobiazgowy a tak doskonały, że się z nim mierzyć nie może żaden inny starożytny; dopiero też zapoznanie się z krajową gramatyką indyjską w w. XVIII doprowadziło ostatecznie do powstania nowożytnego językoznawstwa indoeuropejskiego z początkiem ub. wieku. Pomijając tu inne gałęzie nauki z braku i czasu, i właściwego miejsca, chcę jeszcze dorzucić, że również literatura piękna starindyjska może się poszczycić osiągnięciami nieprzeciętnymi, często wspaniałymi, np. w zakresie bajek i opowieści.

Skłonność do refleksji i spekulacji myślowej, zaświadczona już w zabytkach literatury wedyjskiej z 2. połowy drugiego i 1. połowy pierwszego tysiąclecia przed Chr., wyładowywała się także na polu aforystyki, tzn. w układaniu sentencyj. Gdy się zaś z tą skłonnością sprzymierzyły polot, fantazja, bystrość, tj. zalety czy cechy niezbędne przy układaniu opowieści i bajek, sięgających w Indiach również czasów bardzo dawnych, rozkwit sztuki tworzenia aforyzmów był zapewniony. Ułożenia trafnego czy choćby tylko dowcipnego, a zwięzłego o ile możności aforyzmu jest bez wątpienia sztuką. Umiejętność zawarcia jakiejś myśli w dwuwierszu czy w czterowierszu z ewentualnym dodatkiem albo pięknego obrazu z życia natury, albo objaśnienia w postaci bystrego a uderzającego porównania Indusi posiedli ostatecznie w stopniu doskonałym. Badacze różnych narodowości uznają na ogół zgodnie, że na polu twórczości aforystycznej Indusi rozwinęli mistrzostwo niezrównane.

Roi się od aforyzmów w różnych działach literatury staroindyjskiej: w obydwu wielkich epopejach, tj. Mahabharacie i Ramajanie, w bajkach i opowieściach, w utworach dramatycznych i lirycznych, nawet w księgach prawniczo-moralnych i w piśmiennictwie religijnym, i to zarówno brahmińskim jak buddyjskim i dżinijskim. To ich wszędobylstwo też dowodzi jasno, jak głęboko nasi pobratymcy znad Indu i Gangesu mieli we krwi posługiwanie się aforyzmami, któremu niewątpliwie sprzyjała żyłka do dociekań filozoficznych, widoczna znów już w bardzo zamierzchłej przeszłości. Godzi się zaznaczyć nawiasem, że zamiłowanie do aforyzmów przetrwało w Indiach dobrych kilkanaście wieków, do naszych dni: i dziś jeszcze uważa się tam za nieodzowną cechę człowieka wykształconego zdolność i umiejętność cytowania sentencyj poetyckich, gdy się nadarzy do tego sposobność podczas rozmowy. Patrząc przez pryzmat aforyzmu staroindyjskiego można to ująć tak:

Niesłusznie człeka nazywa językiem w czczej dumie
Język, którym się godnie posłużyć nie umie:
Zwyczajny kawał mięsa, do gęby włożony
Ze strachu, by dziób chciwej nie porwał go wrony.

(przekład St. Stasiaka)

Niedawno prof. Julian Krzyżanowski wydał piękną książkę pt. Nadrej głowie dość dwie słowie. Trzy centurie przysłów polskich (1958). Tytuł ten wzoruje się na tytule zbioru przysłów Salomona Rysińskiego "Proverbiorum Polonicorum centuriae decem et octo", tj. "18 setek przysłów polskich" wydanego przed 340 laty przez naszego pierwszego paremiografa, tj. zbieracza przysłów. Jeżeli w dawnej Europie na ogół nie zbierano przysłów w setki, to w dawnych Indiach właśnie lubiano łączyć aforyzmy w centurie, a pierwszy znany nam taki zbiór pochodzi sprzed przeszło 13 wieków. Zbiory takie obejmowały nieraz kilkaset, np. 300 (jak u J. Krzyżanowskiego) aforyzmów, ale nawet i więcej, np. 700 lub jeszcze więcej, a układali je nie tylko kompilatorzy, lecz nieraz sami poeci. Ten fakt znów dowodzi wielkiej popularności aforyzmów w Indiach.

O czym mówią aforyzmy staroindyjskie? Można odpowiedzieć śmiało: "De omnibus rebus et quibusdam aliis", bo rozpiętość skali ich tematów jest ogromna. Sławi się człowieka szlachetnego, który spełnia dobre uczynki i

wyczekując nagrody, dobrego bezinteresownie, miłosiernego, łagodnego, wspaniałomyślnego, a przy tym skromnego i pokornego; gani się ludzi innego pokroju. W wyższej sferze jest przyjaźń szczera, wytrzymująca każdą próbę. Jako przyjaciela najlepszego, jako najskuteczniejszy lek na zło przedstawia się żonę dobrą, kochającą i wierną, nie szczędząc nagany złym żonom i w ogóle złym kobietom (co na ten wdzięczny temat wypisano w dawnych Indiach, nie zmieściłoby się nie na wołowej, ale i na słoniowej skórze). Sławi się dalej szacunek dla bliźnich w szerokim znaczeniu tego słowa, nie ograniczonym bynajmniej do ludzi, ale obejmującym istoty żyjące w ogóle; chodzi tu o tzw. ahinsę, słynną na Zachodzie w w. XX szczególnie dzięki niestrudzonej działalności Gandhiego, polityka-święty (połączenie pojęć w oczach Zachodu wysoce sprzecznych ze sobą).

Można powiedzieć ogólniej: praktykowanie cnót w tym życiu z myślą o życiu przyszłym stanowi bogate źródło tematów dla twórczości aforystycznej indyjskiej. Znajdziemy tam zatem i ascetów, nie związanych już z tym światem i pogrążonych w rozmyślaniach o wieczności. Według wierzeń hinduizmu człowiek się odradza w ciągu długiego, często niezmiernie długiego pasma żywotów, wywołanego jego własnymi uczynkami: tylko od nich zależy, los jego w żywocie następnym będzie dobry, jeżeli spełnia uczynki dobre, zły - jeżeli złe; znaczy to, że na lepszy żywot trzeba zapracować, że się trzeba zasłużyć, aby sobie zapewnić lepszą egzystencję przyszłą. Co prawda do głosu dochodzi nieraz i przekonanie odmienne, mianowicie że człowiek ma swój los wypisany na czole i że od tego przeznaczenia nie zdoła umknąć, choćby się nie wiedzieć jak wysilał; tzn. reprezentowany jest i fatalizm. Często czytamy też o marności dóbr doczesnych i uciech ziemskich; motyw "vanitas vanitatum et omnia vanitas" przewija się najzupełniej niezależnie od wypowiedzi przypisywanych królowi Salomonowi wciąż na nowo w poezji indyjskiej wielu stuleci, ugruntowany w pesymistycznym nastawieniu do życia doczesnego i wzajem to nastawienie ugruntowujący.

Te myśli-tematy, którem przed chwilą wymienił jako mniej lub więcej typowe dla twórczości aforystycznej staroindyjskiej, nie są kopalnią olśniewających rewelacji. Wartości im przydać może i powinna

forma,sposób ujęcia. Wiadomo,że nawet najpiękniejszą czy najciekawszą treść można wyrazić nieudolnie - i odwrotnie,treść całkiem błahą można wypowiedzieć w sposób artystyczny. Próbuję to zilustrować na przykładzie. Nawet niezbyt mądry przedstawiciel gatunku homo sapiens wie, że go czeka śmierć. Ale ten fakt nieunikniony wyrazić można rozmaicie.

Piosenka o marszałku,który się zwał Jaccues de Chabannes,seigneur de la Palisse,a padł w bitwie w r.1525,tak zanotowała jego zgon:"Un quart d' heure avant sa mort Il etait encore en vie"("Na kwadrans przed śmiercią jeszcze żył"). Cóż dziwnego,że terminem"vérité de la Palisse" albo krótko "Lapalissade" zaczęto oznaczać prawdę banalną. Myśl o nieuniknionej,wciąż czyhającej śmierci można jednak wyrazić zupełnie inaczej. Oto jeden ze sposobów indyjskich:

W kielichu lotosu zamknięta i świtu czekając ze drżeniem,
Tak pszczółka szeptała:"Wnet zorze na niebie rozkwitną,a zcnwilą,
Gdy słońce się złote ukaże i róże się wodne rozchylą,
Wylecę..."Wtem trąbą potworną słoń wyrwał kwiat cały z korzeniem.

I otóż szata,w jaką kształty myśli odziewają myśliciele-poeci staroindyjscy,jest bardzo często lub przeważnie doskonale skrojona. Nam aforyzmy sanskryckie przypominają talent Krasickiego jako autora zwięzłych a świetnych bajek albo jeszcze lepiej Mickiewicza z jego niedorównanymi"Zdaniami i uwagami". Dla porównania przytaczam dwa aforyzmy w przekładzie A.Gawrońskiego:

Rozpacz gniecie ludzi marnych,lecz nie tyka się olbrzyma.
Tak mróz szybko stopy chwyci,ale oczu się nie ima.

Wielkimi się ludzie sądzą,bo w dół oczy zwracać zwykli.
W górę skieruj wzrok,człowiecze!Jakżeśmy też wszyscy nikli...

Aforyzm bywa często tylko bystry czy dowcipny i częściowo trafny. Aforyzmy absolutnie prawdziwe są przeważnie czy często po prostu truizmami;wystarczy przypomnieć krótko osławione aforyzmy Kuźmy Prutkowa,jak np."Również śpiewak czasem chrypnie" lub "Nawet terpentyna może się na coś przydać". Można wręcz zaryzykować twierdzenie,że o wartości aforyzmu stanowi indywidualność czy subiektywizm wypowiedzi;w przeciwieństwie do prozy,mianowicie naukowej,opartej zasadni-

czo na obiektywizmie,w aforyzmie na plan pierwszy się wysuwa spojrzenie subiektywne. Wspomniana już częściowa trafność,połączona z bystrością spostrzeżenia,dowcipem,oryginalnością ujęcia itp.cechami indywidualnymi,wyłączającymi banalność,windują aforyzm jeśli nie na piedestał,to przynajmniej na wysoki poziom. Trzy przykłady z utworów poświęconych tematowi szczególnie chętnie traktowanemu w literaturze indyjskiej,kobiecie:

Dwa razy złoto
błąd popełnił,srodze!
Raz,kiedyś stworzył dla kobiety złoto:
To drugi;pierwszy - gdyś ją stworzył samą.

Jeśli się zdarzy,że białogłowa
Zaprzysiężonej wiary dochowa,
Toć nie zasługa cnoty lub sromu,
Lecz że jej skusić nie było komu.

Kobieta - to pijawka,niejeden powiada,
Więc czym się one różnią,niech się tutaj dowie:
Pijawka wie nie wyssie prócz krwi,nawet z dziada,
A ta - wszystko:majątek,spokój,rozum,zdrowie.

(przekład Stasiaka)

Struktura dobrze zbudowanego aforyzmu sanskryckiego przywodzi na myśl receptę naszego filozofa,prezesa PANu,Tadeusza Kotarbińskiego:

Czterowierszopisarski podaje almanach:
Rozmieść słówka,jak sprzęty w czterech klitki ścianach,
By powstał przez właściwą syntezę analiz
Twór utreszczony,niczym najwypchańsza z walizy

(Wesołe smutki,1957).

A jeszcze do tego w sanskrycie mamy bardzo często tylko dwuwiersz!

Dobrze przełożyć takie aforyzmy to też sztuka niemała. Przytoczone tu już wartościowe próbki Stasiaka i Gawrońskiego ukazują dwie jakby metody:Gawroński przekłada wiernie,choć nie niewolniczo,unikając rozszerzania treści oryginału(to samo się da stwierdzić w jego przekładach z perskiego i z węgierskiego);Stasiak archaizuje lekko i stara się zbudować stale czterowiersz,co gox nieraz zmusza do wypełniania wolnych miejsc dodatkami własnymi,choć utrzymywarymi w duchu orygi-

nału.Znane szerokim kręgom czytelników i popularne książeczki Remigiusza Kwiatkowskiego,wznowione częściowo po wojnie,zawierają prócz sentencyj chińskich i japońskich także garść indyjskich,ale spreparowanych dość swoiście;przy całej zgrabności formy ujęcia treść jest rozmyślnie okrojona przeważnie i ubrana w szatę zwrotki o budowie ściśle określonej,co ostatecznie doprowadza do pewnej maniery stylistycznej.

Okrągłą setkę "fraszek"(tak je sam nazwał ,ze staropolska,bo - jak wspomniano - przekład swój lekko archaizuje) przełożył 30 lat temu St. Stasiak,nalednie kilka niestety Gawroński.Ja sam spróbowałem już po wojnie przełożyć około 70 wspólnie ze swym stryjem Edmundem,a b.wiele innych do spółki z Robertem Stillerem.Z owych 70 cząstkę wydrukowano w zeszycie 24(tj.4 z r.1957) kwartalnika "Przegląd Orientalistyczny",te inne zaś(Słuszkiewicz-Stiller) ukażą się niezadługo w osobnym tomiku,obejmującym także aforyzmy malajskie w przekładzie samego Stillera.Zanim to nastąpi,usłyszą państwo dzisiaj i zechcą je osądzić sami.

Aby zaś trochę urozmaicić ten wieczór poezji sanskryckiej,zakończymy go przekładem utworu sanskryckiego innego gatunku,erotyku.Ten 56zwrotkowy poemat poety kaszmirskiego Bilhany z końca XI w.powstał w formie reminiscencji miłości księżniczki.Wg tradycji indyjskiej nadworny ten poeta był zarazem kochankiem królewny,a gdy to wyszło na jaw,król kazał nadmienić, lecz na miejscu stracenia poeta ułożył właśnie ów poemat,który króla tak dalece wzruszył i zachwycił,że ułaskawił skazańca i dał mu swą córkę za żonę.Jak wynika z pewnych faktów,tradycja ta nie jest wiarogodna. Nie przeszkadza to jednak ogromnej popularności utworu w Indiach i dawnych,i nowożytnych,a o tej popularności świadczą m.in.wielkie różnice pomiędzy poszczególnymi redakcjami utworu,przejawiające się np.w tym, że trzy główne spośród nich mają zaledwie 7 zwrotek wspólnych.Parafrazując znany wiersz Tuwima - "O miłości można nieskończenie".

Eugeniusz Słuszkiewicz

Aforystyczna mądrość dawnych Indii

Dzięki "Rozrywkom matematycznym" inż. Szczepana Jeleńskiego, wznowionym już po wojnie, wiadomo nawet szerszym kołom czytelników, że starożytni Indowie byli wybitnymi matematykami. Wspomnijmy tutaj krótko, że to oni wynaleźli zero - cyfrę, która działania matematycznie niezmiernie ułatwiła, dalej że cyfry zwane powszechnie arabskimi są w rzeczywistości pochodzenia indyjskiego, a Arabowie odegrali tylko rolę pośredników; wreszcie (oznaczanie)

...przez samo miejsce, jakie ...ytmetyki i algebry Indo- ...zarazem gruntownymi pozo- ...osi np. do dziedziny ba- ...wy drobiazgowy a tak do- ...ny starożytny; dopiero ...ą w w. XVIII doprowadziło ...wstwa indoeuropejskiego ...e nauki z braku i czasu, ...również literatura pięk- ...iami nieprzeciętnymi, czę...

...owej, zaświadczona już w ...rugiego i 1. połowy pierw- ...także na polu aforysty- ...skłonnością sprzymierzy- ...nieodzowne przy układa- ...wnież czasów bardzo daw- ...ewniony. Ułożenie trafne- ...le możności aforyzmu jest ...ejś myśli w dwuwierszu ...po pięknego obrazu z ży- ...a uderzającego porówna- ...nałym. Badacze różnych ...twórczości aforystycznej

Poz. 32 ?

Indusi rozwinęli mistrzostwo niezrównane.

Aforystyczna mądrość dawnych Indii

Dzięki "Rozrywkom matematycznym" inż. Szczepana Jeleńskiego, wznowionym już po wojnie, wiadomo nawet szerszym kołom czytelników, że starożytni Indowie byli wybitnymi matematykami. Wspomnijmy tutaj krótko, że to oni wynaleźli zero - cyfrę, która działania matematycznie niezmiernie ułatwiła, dalej że cyfry zwane powszechnie arabskimi są w rzeczywistości pochodzenia indyjskiego, a Arabowie odegrali tylko rolę pośredników; wreszcie że Indowie wymyślili oznaczanie systemu dziesiętnego przez samo miejsce, jakie zajmują cyfry. Nie tylko jednak w dziedzinie arytmetyki i algebry Indowie okazali się myślicielami oryginalnymi i zarazem gruntownymi pozostawiając daleko w tyle Greków. To samo się odnosi np. do dziedziny badań językowych, w której stworzyli system naukowy drobiazgowy a tak doskonały, że się z nim mierzyć nie może żaden inny starożytny; dopiero też zapoznanie się z krajową gramatyką indyjską w w. XVIII doprowadziło ostatecznie do powstania nowożytnego językoznawstwa indoeuropejskiego z początkiem ub. wieku. Pomijając tu inne gałęzie nauki z braku i czasu, i właściwego miejsca, chcę jeszcze dorzucić, że również literatura piękna starożytnych Indyjska może się poszczycić osiągnięciami nieprzeciętnymi, często wspaniałymi, np. w zakresie bajek i opowieści.

Skłonność do refleksji i spekulacji myślowej, zaświadczona już w zabytkach literatury wedyjskiej z 2. połowy drugiego i 1. połowy pierwszego tysiąclecia przed Chr., wyładowywała się także na polu aforystyki, tzn. w układaniu sentencyj. Gdy się zaś z tą skłonnością sprzymierzyły polot, fantazja, bystrość, tj. zalety czy cechy nieodzowne przy układaniu opowieści i bajek, sięgających w Indiach również czasów bardzo dawnych, rozkwit sztuki tworzenia aforyzmów był zapewniony. Ułożenie trafnego czy choćby tylko dowcipnego, a zwięzłego o ile możności aforyzmu jest bez wątpienia sztuką. Umiejętność zawarcia jakiejś myśli w dwuwierszu czy w czterowierszu z ewentualnym dodatkiem albo pięknego obrazu z życia natury, albo objaśnienia w postaci bystrego a uderzającego porównania Indusi posiedli ostatecznie w stopniu doskonałym. Badacze różnych narodowości uznają na ogół zgodnie, że na polu twórczości aforystycznej Indusi rozwinęli mistrzostwo niezrównane.

Roi się od aforyzmów w różnych działach literatury staroindyjskiej: w obydwu wielkich epopejach, tj. Mahabharacie i Ramajanie, w bajkach i opowieściach, w utworach dramatycznych i lirycznych, nawet w księgach prawniczo-moralnych i w piśmiennictwie religijnym, i to zarówno bramińskim jak buddyjskim i dżinijskim. To ich wszędobylstwo też dowodzi jasno, jak głęboko nasi pobratymcy znad Indu i Gangesu mieli we krwi posługiwanie się aforyzmami, któremu niewątpliwie sprzyjała żyłka do dociekań filozoficznych, widoczna znów już w bardzo zamierzchłej przeszłości. Godzi się zaznaczyć nawiasem, że zamiłowanie do aforyzmów przetrwało w Indiach dobrych kilkanaście wieków, do naszych dni: i dziś jeszcze uważa się tam za nieodzowną cechę człowieka wykształconego zdolność i umiejętność cytowania sentencyj poetyckich, gdy się nadarzy do tego sposobność podczas rozmowy. Patrząc przez pryzmat aforyzmu staroindyjskiego można to ująć tak:

Niesłusznie człek nazywa językiem w czczej dumie
Język, którym się godnie posłużyć nie umie:
Zwyczajny kawał mięsa, do gęby włożony
Ze strachu, by dziób chciwej nie porwał go wrony.

(przekład St. Stasiaka)

Niedawno prof. Julian Krzyżanowski wydał piękną książkę pt. Mądrej głowie dość dwie słowie. Trzy centurie przysłów polskich (1958). Tytuł ten wzoruje się na tytule zbioru przysłów Salomona Rysińskiego "Proverbiorum Polonicorum centuriae decem et octo", tj. "18 setek przysłów polskich" wydanego przed 340 laty przez naszego pierwszego paremiografa, tj. zbieracza przysłów. Jeżeli w dawnej Europie na ogół nie zbierano przysłów w setki, to w dawnych Indiach właśnie lubiano łączyć aforyzmy w centurie, a pierwszy znany nam taki zbiór pochodzi sprzed przeszło 13 wieków. Zbiory takie obejmowały nieraz kilkaset, np. 300 (jak u J. Krzyżanowskiego) aforyzmów, ale nawet i więcej, np. 700 lub jeszcze więcej, a układali je nie tylko kompilatorzy, lecz nieraz sami poeci. Ten fakt znów dowodzi wielkiej popularności aforyzmów w Indiach.

O czym mówią aforyzmy staroindyjskie? Można odpowiedzieć śmiało: "De omnibus rebus et quibusdam aliis", bo rozpiętość skali ich tematów jest ogromna. Sławi się człowieka szlachetnego, który spełnia dobre uczynki ni

wyczekując nagrody,dobrego bezinteresownie,miłosiernego,łagodnego, wspaniałomyślnego,a przy tym skromnego i pokornego;gani się ludzi innego pokroju.W wysokiej cenie jest przyjaźń szczera,wytrzymująca każdą próbę.Jako przyjaciela najlepszego,jako najskuteczniejszy lek na zło przedstawia się żonę dobrą,kochającą i wierną,nie szczędząc nagany złym żonom i w ogóle złym kobietom(co na ten wdzięczny temat wypisano w dawnych Indiach,nie zmieściłoby się nie na wołowej,ale i na słoniowej skórze).Sławi się dalej szacunek dla bliźnich w szerokim znaczeniu tego słowa,nie ograniczonym bynajmniej do ludzi,ale obejmującym istoty żyjące w ogóle;chodzi tu o tzw.ahinsę,słynną na Zachodzie w w.XX szczególnie dzięki niestrudzonej działalności Gandhiego,polityka-świętego(połączenie pojęć w oczach Zachodu wysoce sprzecznych ze sobą). Można powiedzieć ogólniej:praktykowanie cnót w tym życiu z myślą o życiu przyszłym stanowi bogate źródło tematów dla twórczości aforystycznej indyjskiej.Znajdziemy tam zatem i ascetów,leśnych nie związanych już z tym światem i pogrążonych w rozmyślaniach o wieczności.Według wierzeń hinduizmu człowiek się odradza w ciągu długiego,często niezmiernie długiego pasma żywotów,wywołanego jego własnymi uczynkami i tylko od nich zależnego:los jego w żywocie następnym będzie dobry,jeżeli spełnia uczynki dobre,zły - jeżeli złe;znaczy to,że na lepszy żywot trzeba zapracować,że się trzeba zasłużyć,aby sobie zapewnić lepszą egzystencję przyszłą.Co prawda do głosu dochodzi nieraz i przekonanie odmienne,mianowicie że człowiek ma swój los wypisany na czole i że od tego przeznaczenia nie zdoła umknąć,choćby się nie wiedzieć jak wysilał;tzn.reprezentowany jest i fatalizm.Często czytamy też o marności dóbr doczesnych i uciech ziemskich;motyw "vanitas vanitatum et omnia vanitas" przewija się najzupełniej niezależnie od wypowiedzi przypisywanych królowi Salomonowi wciąż na nowo w poezji indyjskiej wielu stuleci,ugruntowany w pesymistycznym nastawieniu do życia doczesnego i nawzajem to nastawienie ugruntowujący.

Te myśli-tematy,którem przed chwilą wymienił jako mniej lub więcej typowe dla twórczości aforystycznej staroindyjskiej,nie są kopalnią oślepiających rewelacji.Wartości im przydać może i powinna

forma,sposób ujęcia.Wiadomo,że nawet najpiękniejszą czy najciekawszą treść można wyrazić nieudolnie - i odwrotnie,treść całkiem błahą można wypowiedzieć w sposób artystyczny.Spróbuję to zilustrować na przykładzie.Nawet niezbyt mądry przedstawiciel gatunku homo sapiens wie, że go czeka śmierć.Ale ten fakt nieunikniony wyrazić można rozmaicie. Piosenka o marszałku,który się zwał Jacques de Chabannes,seigneur de la Palisse,a padł w bitwie w r.1525,tak zanotowała jego zgon:"Un quart d' heure avant sa mort Il était encore en vie"("Na kwadrans przed śmiercią jeszcze żył").Cóż dziwnego,że terminem"vérité de la Palisse" albo krótko "Lapalissade" zaczęto oznaczać prawdę banalną. Myśl o nieuniknionej,wciąż czyhającej śmierci można jednak wyrazić zupełnie inaczej.Oto jeden ze sposobów indyjskich:

W kielichu lotosu zamknięta i świtu czekając ze drżeniem,
Tak pszczółka szeptała:"Wnet zorze na niebie rozkwitną,a z chwilą,
Gdy słońce się złote ukaże i róże się wodne rozchylą,
Wylecę..."Wtem trąbą potworną słoń wyrwał kwiat cały z korzeniem.

I otóż szata,w jaką kształty myśli odziewają myśliciele-poeci staroindyjscy,jest bardzo często lub przeważnie doskonale skrojona.Nam aforyzmy sanskryckie przypominają niejednokrotnie talent Krasickiego jako autora zwięzłych a świetnych bajek albo jeszcze lepiej Mickiewicza z jego nieporównanymi"Zdaniami i uwagami".Dla porównania przytaczam dwa aforyzmy w przekładzie A.Gawrońskiego:

Rozpacz gniecie ludzi marnych,lecz nie tyka się olbrzyma.
Tak mróz szybko stopy chwyci,ale oczu się nie ima.

Wielkimi się ludzie sądzą,bo w dół oczy zwracać zwykli.
W górę skieruj wzrok,człowiecze!Jakżeśmy też wszyscy nikli...

Aforyzm bywa często tylko bystry czy dowcipny i częściowo trafny.Aforyzmy absolutnie prawdziwe są przeważnie czy często po prostu truizmami;wystarczy przypomnieć krótko osławione aforyzmy Koźmy Prutkowa,jak np."Również śpiewak czasem chrypnie" lub "Nawet terpentyna może się na coś przydać".Można wręcz zaryzykować twierdzenie,że o wartości aforyzmu stanowi indywidualność czy subiektywizm wypowiedzi;w przeciwieństwie do prozy,mianowicie naukowej,opartej zasadni-

czo na obiektywizmie,w aforyzmie na plan pierwszy się wysuwa spojrzenie subiektywne.Wspomniana już częściowa trafność,połączona z bystrością spostrzeżenia,dowcipem,oryginalnością ujęcia itp.cechami indywidualnymi,wyłączającymi banalność,windują aforyzm jeśli nie na piedestał,to przynajmniej na wysoki poziom.Trzy przykłady z utworów poświęconych tematowi szczególnie chętnie traktowanemu w literaturze indyjskiej,kobiecie:

Dwa razyś ażto
Błąd popełnił,Brahmo!
Raz,kiedyś stworzył dla kobiety złoto:
To drugi;pierwszy - gdyś ją stworzył samą.

Jeśli się zdarzy,że białogłowa
Zaprzysiężonej wiary dochowa,
Toć nie zasługa cnoty lub sromu,
Lecz że jej skusić nie było komu.

Kobieta - to pijawka,niejeden powiada,
Więc czym się one różnią,niech się tutaj dowie:
Pijawka nic nie wyssie prócz krwi,nawet z dziada,
A ta - wszystko:majątek,spokój,rozum,zdrowie.

(przekład Stasiaka)

Struktura dobrze zbudowanego aforyzmu sanskryckiego przywodzi na myśl receptę naszego filozofa,prezesa PANu,Tadeusza Kotarbińskiego:

Czterowierszopisarski podaje almanach:
Rozmieść słówka,jak sprzęty w czterech klitki ścianach,
By powstał przez właściwą syntezę analiz
Twór utreszczony,niczym najwypchańsza z waliz

(Wesołe smutki,1957).

A jeszcze do tego w sanskrycie mamy bardzo często tylko dwuwiersz!

Dobrze przełożyć takie aforyzmy to też sztuka niemała.Przytoczone tu już wartościowe próbki Stasiaka i Gawrońskiego ukazują dwie jakby metody:Gawroński przekłada wiernie,choć nie niewolniczo,unikając rozszerzania treści oryginału(to samo się da stwierdzić w jego przekładach z perskiego i z węgierskiego);Stasiak archaizuje lekko i stara się zbudować stale czterowiersz,co gox nieraz zmusza do wypełniania wolnych miejsc dodatkami własnymi,choć utrzymywanymi w duchu orygi-

nału.Znane szerokim kręgom czytelników i popularne książeczki Remigiusza Kwiatkowskiego,wznowione częściowo po wojnie,zawierają prócz sentencyj chińskich i japońskich także garść indyjskich,ale spreparowanych dość swoiście;przy całej zgrabności formy ujęcia treść jest rozmyślnie okrojona przeważnie i ubrana w szatę zwrotki o budowie ściśle określonej,co ostatecznie doprowadza do pewnej maniery stylistycznej.

Okrągłą setkę "fraszek"(tak je sam nazwał ze staropolska,bo - jak wspomniano - przekład swój lekko archaizuje) przełożył 30 lat temu St. Stasiak,zaledwie kilka niestety Gawroński.Ja sam spróbowałem już po wojnie przełożyć około 70 wspólnie ze swym stryjem Edmundem,a b.wiele innych do spółki z Robertem Stillerem.Z owych 70 cząstkę wydrukowano w nrze 24(tj.4 z r.1957) kwartalnika "Przegląd Orientalistyczny",że inne zaś(Słuszkiewicz-Stiller) ukażą się niezadługo w osobnym tomiku,obejmującym także aforyzmy malajskie w przekładzie samego Stillera.Zanim to nastąpi,usłyszą je państwo dzisiaj i zechcą je osądzić sami.

Aby zaś trochę urozmaicić ten wieczór poezji sanskryckiej,zakończymy go przekładem utworu sanskryckiego innego gatunku,erotyku.Ten 56zwrotkowy poemat poety kaszmirskiego Bilhany z końca w.XI opiewa w formie reminiscencji miłość księżniczki.Wg tradycji indyjskiej nadworny ten poeta był zarazem kochankiem królewny,a gdy to wyszło na jaw,król go skazał na śmierć,lecz na miejscu stracenia poeta ułożył właśnie ów poemat,który króla tak dalece wzruszył i zachwycił,że ułaskawił skazańca i dał mu swą córkę za żonę.Jak wynika z pewnych faktów,tradycja ta nie jest wiarogodna, Nie przeszkadza to jednak ogromnej popularności utworu w Indiach i dawnych,i nowożytnych,a o tej popularności świadczą m.in.wielkie różnice pomiędzy poszczególnymi redakcjami utworu,przejawiające się np.w tym, że trzy główne spośród nich mają zaledwie 7 zwrotek wspólnych.Parafrazując znany wiersz Tuwima - "O miłościx można nieskończenie".

Eugeniusz Słuszkiewicz

O dobre imię matematyki staroindyjskiej

(10^21 po sanskrycku)

W JP XXVII 180 prof.Nitsch podaje w wątpliwość istnienie w sanskrycie "własnych oznaczeń liczb dla wszystkich jednostek układu dziesiątkowego aż do 10^21 " ... najmniej jakaś "niezręcz ... mienie: prof.Nitsch zrozu ... po prostu "nazwa". Ale i ... elnika krytycznego. Dla- ... ąpić w obronie matematy- ... pośrednictwo arabskie, ... ,i system dziesiętny. Ale ... nazywało się po sanskry ... Co do nazw dalszych (czę- ... nie się między sobą róż- ... nienia się jednego syste ... ę akṣauhiṇī, 10^21 mahā- ... więcej, miano w Indiach ... Ramajany wymienia nazwy ... a). Ostatecznie może to ... zeć, można wyślęczeć wie- ... nia" .... "piasek Gangesu" ... em (bilion, trylion, kwadry ... ,Krysicki, czerpał swą ... ednio czy pośrednio — fa- ... über Geschichte der Ma- ... zresztą na prace zawodo- ... azu sprostować mylne da- ... XVII 178) Hindusi wynaleźli je dopiero w w.VII; ostrożniej pisze Krysicki: "Pewne jest, że w VII wieku po Nar.Chr. uczony hinduski B r a h m a g u p t a posługiwał się cyfrą zero bez trudności" (s.1). Wedle Cantora znak dla zera istniał na pewno mniej więcej od r.400 (s.609); ogromna i zazwyczaj dobrze poinformowana Enciclopedia Italiana podaje datę późniejszą o lat 100 nie uzasadniając jej bliżej (t.XXXVI

Poz. 32

Na karcie 2 uwagi

K. Nitscha

O dobre imię matematyków starojndyjskich

(10^21 po sanskrycku)

W JP XXVII 180 prof.Nitsch podaje w wątpliwość istnienie w sanskrycie "własnych oznaczeń liczb dla wszystkich jednostek układu dziesiątkowego aż do 10^{21}" i przypuszcza,że to albo błąd druku,albo przynajmniej jakaś "niezręczność redakcji".Sądzę,że tu zaszło naprzód nieporozumienie:prof.Nitsch zrozumiał "oznaczenie" jako "znak",podczas gdy to jest po prostu "nazwa".Ale i taki sens może budzić wątpliwości u niejednego czytelnika krytycznego.Dlatego jako indianista uważam sobie za obowiązek wystąpić w obronie matematyków indyjskich,którym w ostatniej linii,tj.poprzez pośrednictwo arabskie, świat cywilizowany zawdzięcza i same znaki dla cyfr,i system dziesiętny.Ale do rzeczy.Otóż,by zacząć od cyfr nieco niższych,10^8 nazywało się po sanskrycku arbuda,10^9 mahārbuda,10^{10} kharva,10^{11} nikharva.Co do nazw dalszych(częściowo nawet co do niższych) rozmaici autorzy znacznie się między sobą różnią;to jednak dowodzi co najwyżej braku rozpowszechnienia się jednego systemu nazw,nie ich nieistnienia.I tak 10^{20} nazywało się akṣauhiṇī,10^{21} mahākṣauhiṇī(tj.dosłownie "armia" i "wielka armia").Co więcej,mniano w Indiach nazwy i dla jeszcze wyższych liczb;np.pewne miejsce Ramajany wymienia nazwy dla 10^{22},10^{27},10^{32} i 10^{37} (to ostatnie właśnie kharva).Ostatecznie może to nie jest takie dziwne:gdy się nad czym zacznie ślęczeć,można wyślęczeć wiele—z tą różnicą,że Wschód woli nazwy obrazowe("armia"....."piasek Gangesu",ob.n.),a Zachód abstrakcyjne i ujęte w ścisły system(bilion,trylion,kwadrylion....centylion,tj.podobno 10^{600}).

Inna rzecz,skąd autor owej książeczki polskiej,Krysicki,czerpał swą wiedzę w tym zakresie.Zapewne zawdzięcza ją—pośrednio czy pośrednio—fachowemu dziełu matematycznemu:M.Cantor,Vorlesungen über Geschichte der Mathematik(t.I 4.wydanie z r.1922),powołującemu się zresztą na prace zawodowych orientalistów.Przy tej sposobności pragnę od razu sprostować mylne dane co do czasu powstania zera:w/g prof.Wiłosza(JP XXVII 178)Hindusi wynaleźli je dopiero w w.VII;ostrożniej pisze Krysicki:"Pewne jest,że w VII wieku po Nar.Chr.uczony hinduski B r a h m a g u p t a posługiwał się cyfrą zero bez trudności"(s.1).Wedle Cantora znak dla zera istniał na pewno mniej więcej od r.400(s.609);~~ogromna i zazwyczaj dobrze poinformowana Enciclopedia Italiana podaje datę późniejszą o lat 100 nie uzasadniając jej bliżej(t.XXXVI~~

z r.1937;s.929).Indianista wie,że powieść staroindyjska pt.Vāsavadattā,pochodząca prawdopodobnie z ~~drugiej~~ połowy w.VI,wspomina znak zera,~~co znaczy że musiały go znać już szersze koła,czyli że jakiś okres czasu upłynął od wynalezienia tego znaku;~~wie też,że piszący ok.r.500 matematyk Arjabhaṭa podaje reguły ~~zakładające~~ dowodzące,iż się z zerem posługiwano już jako czymś naturalnym.~~Cofa to zatem początki znajomości zera w Indiach do w.V.~~

Tyle w obronie Hindusów.Chińczycy ani mnie grzeją,ani ziębią.Lecz na wiasem od razu dorzucę,że Cantor podaje nazwę chińską dla 10^{53},dosłownie "piasek Gangesu"(s.668 n.).Więc i tu Krysicki jest w porządku.

Skoro już mowa o Wschodzie,dodam dwa słowa o nazwach do re mi...,o których pochodzeniu wspomina JP XXVII 149.Przypuszczano mian.,że źródłem ich jest arab.durr (-i-) mufaṣṣal 'perły(nuty) oddzielone';w znanym słowniku etymologicznym(s.44,K.Lokotsch obstaje właśnie przy tym objaśnieniu argumentując,że ~~ów hymn łaciński przypisywany Pawłowi Djakonowi jest "naturalnie późniejszy",a~~ Guido z Arezzo przejąć musiał te terminy z jakiegoś systemu nutowego wschodniego.~~Ale~~ Z tego by wynikało,że pierwotnie było do re mi.. i że dopiero potem zmieniono to na ut re mi..,a tymczasem rzecz się ma właśnie odwrotnie:pierwotne ut,używane w w.XI,zastąpiono nazwą do dopiero w w. XVII,jak informuje Enciclopedia Italiana(ob.tam np.solfeggio i ut).Czyli że ta etymologia,niewątpliwie pomysłową,trzeba jednak odrzucić.

E.Słuszkiewicz

N., my (wyr. kier. tr. UH) liczba = miliard miliardów

3/6

Panie Kolego,

Radzi sam bowiem dobrze i mienia matematyki staroindyjskiej, każę im tak samo nazywać 10^{10} i 10^{87}!
Przynajmniej z Arabów przedstawiciele tych ścisłych (a nawet tak się mówi) to zrozumieli. Przy okazji o odpowiedź, bo o dostawienia już naszywajcie. Kończę sam robiłem i ewentualnie poprawię.
A co znaczy arbuda i Kharoṣṭhī? Czytałem, że oksauhinio to "armia", i dlatego, dla czego znaczenia nie podano.

Pozdrawiam

Eugeniusz Słuszkiewicz

O POCHODZENIU NAZW: APRILIS, MAIUS, IUNIUS.

W zeszytach Meandra za rok ubiegły dr L.Winniczukówna podaje m.i. etymolo
gię łacińskich nazw miesięcy powołując się na dzieła sprzed ćwierćwiecza(je
śli odliczyć Mitologię Parandowskiego, dla naszej kwestii obojętną). Pragnąłbym
na marginesie jej uwag zaznaczyć, że wymienione tu w tytule nazwy dadzą się
podobny, tzn. że nie musi
go i ograniczać się do ro
aczej należy rozumieć xx

=

ksze trudności niż objaś
iej też na ogół uzyskać
dobieństwa jak przy pospo
nak musi tak być; nieraz
moż my mówić o wysokim
%). Sądzę, że tu mamy do

całkiem niewątpliwie ba
e tylko nie znamy żadnej
ażniejsze, sufiks ilis
ilis, utilis itd.) tworz
dilis, gentilis, civilis,
ymiotników(quintilis, sex
cz, Gramatyka historyczna
hmalz, Lateinische Gramma
(c)
Quintilis i Sextilis na
wyprowadzania nazwy Apr
nego st. indyjskiemu(apa
m roku rzymskim był to
słownik etymologiczny Wal
dego jeszcze w r.1910). [illegible] mysłową etymologię zakwe
stionowano i zastąpiono ją inną, wedle której źródłem nazwy łacińskiej jest
etruskie apru, pochodzące ze swej strony od gr. , tj. od pieszczotliwej fo

Eugeniusz Słuszkiewicz

O POCHODZENIU NAZW: APRILIS, MAIUS, IUNIUS.

W zeszytach Meandra za rok ubiegły dr L.Winniczukówna podaje m.i. etymologie łacińskich nazw miesięcy powołując się na dzieła sprzed ćwierćwiecza(jeśli odliczyć Mitologię Parandowskiego, dla naszej kwestii obojętną). Pragnąłbym na marginesie jej uwag zaznaczyć, że wymienione tu w tytule nazwy dadzą się jednak zrozumieć i wytłumaczyć w sposób wcale prawdopodobny, tzn. że nie musimy rezygnować z dotarcia do ich znaczenia pierwotnego i ograniczać się do rejestrowania kilku etymologii; nadto Aprilis właśnie raczej należy rozumieć inaczej niż to podaje autorka na str.295/6.

Wywodzenie imion własnych przedstawia często większe trudności niż objaśnianie etymologiczne rzeczowników pospolitych; trudniej też na ogół uzyskać przy imionach własnych taki stopień pewności lub choćby prawdopodobieństwa jak przy pospolitych, ze względów dość zrozumiałych. Nie zawsze jednak musi tak być; nieraz jeśli nie zyskujemy pewności bezwzględnej, to jednak możemy mówić o wysokim stopniu prawdopodobieństwa (powiedzmy obrazowo: 75-90 %). Sądzę, że tu mamy do czynienia właśnie z takimi wypadkami.

Aprilis objaśniać jako pochodzące od aperire to całkiem niewątpliwie bawić się w etymologię ludową (sensu stricto), skoro nie tylko nie znamy żadnej postaci dawniejszej Aperilis, ale, co bodaj jeszcze ważniejsze, sufiks ilis w przeciwieństwie do ilis (np. agilis, fragilis, nubilis, utilis itd.) tworzy pochodne nie od czasowników, lecz od rzeczowników (aedilis, gentilis, civilis, hostilis, fabrilis, puerilis, virilis itd.) lub od przymiotników (quintilis, sextilis) czyli od imion (ob. zresztą Otrębski Safarewicz, Gramatyka historyczna języka łacińskiego, 1937, str.256 i 266 oraz Stolz Schmalz, Lateinische Grammatik[5], 1928, str.235). Właśnie wspomniane co dopiero Quintilis (c) i Sextilis naprowadziły uczonego francuskiego Cuny'ego na pomysł wyprowadzania nazwy Aprilis od aperos, nie zaświadczonego w łacinie, lecz znanego st. indyjskiemu (aparas) w znaczeniu "późniejszy, drugi itp.", bo w dawnym roku rzymskim był to miesiąc drugi (wywód ten zanotował, nawiasem mówiąc, słownik etymologiczny Walde'go jeszcze w r.1910). Jednakże tę niewątpliwie pomysłową etymologię zakwestionowano i zastąpiono ją inną, wedle której źródłem nazwy łacińskiej jest etruskie apru, pochodzące ze swej strony od gr. , tj. od pieszczotliwej fo

my, tzw. hypokoristikon, imienia Ἀγρόδιον; potwierdzeniem tego wywodu byłby fakt, że w etruskim nazwę maja utworzono całkiem podobnie (Ampiles). Po szczegóły bibliograficzne odesłać muszę do Ernout Meillet, Dictionnaire etymologique de la langue latine, 1939, s. 62 3. Nawiasem tylko jeszcze dodam, że wpływ etruski, także językowy, na łacinę nie może ulegać wątpliwości (ob. np. Otrębski Safarewicz, s. 2 3, Stolz Schmalz, s. 42; także Stolz Debrunner, Geschichte der lateinischen Sprache, 1922, s. 55 nn. i Buck, Comparative Grammar of Greek and Latin, 1937, s. 29 30); jeśli np. taki wyraz jak idus jest niewątpliwie pochodzenia etruskiego, a pewne wyrazy greckie zapożyczano najprawdopodobniej za pośrednictwem właśnie etruskim np. sporta kosz nie może pochodzić od gr. σπυρίδα (acc. sg.) wprost, bo przemawia przeciw temu i samogłoska zachowana, i zatracona, i nadto jeszcze zmieniona, ubezdźwięczniona, spółgłoska (ob. zresztą np. Ernout Meillet, op. c. 968), to streszczony wyżej wywód z etruskiego przemawia zupełnie do przekonania.

Nazwa Maius na pewno nie pochodzi od maiores. Przeciw temu przemawia moim zdaniem nie tylko to, że się nie widzi żadnego związku między obiema, ale i inna okoliczność, wcale prosta, niemniej oczywista: gdyby mian. Maius pochodziło od maiores, a Iunius od iuniores, tobyśmy powinni mieć albo Minius obok Maius albo też Senius obok Iunius, bo w takie właśnie pary układały się te pojęcia antonimiczne u Rzymian; powyrywać po jednym członie z obu par mógł co najwyżej jakiś dowcipniś albo złośliwiec, któremu zależało na tym, by się późniejsi uczeni jak najdłużej biedzili nad dociekaniem źródła obu nazw. Takie wyjaśnienia genezy nazw Maius i Iunius uważam więc za typową etymologię ludową tym bardziej, że tematem dla derywacji mogło być oczywiście tylko maior (cf. maiorinus) lub maius (cf. maiusculus) czy minor i minus (cf. minusculus); wszystkie trzy wyrazy zaświadczone u pisarzy klasycznych), nie mai czy min. Maius pochodzi na pewno od imienia bogini Maji (Maia), identyfikowanej później z grecką boginią tegoż imienia, matką Hermesa (ob. choćby Ernout M., s. 581); Iunius zaś od imienia Junony (Iuno), co potwierdza jasno i Iunonius mensis Owidiusza. W pierwszej szóstce nazw miesięcy, związanej z imionami bóstw (Ianus, Mars, także Apro, ob. w.) lub z terminami religijno rytualnymi (februa), pojęcia "strasi" i "młodsi" sprawiałyby wrażenie filipa z konopi lub Piłata z Credo; z Mają i Junoną kompania godnie się dobiera, a zarazem stanowi pewną zwartą całość w zestawieniu z drugą szóstką, którą otwiera (pierwotnie) Quinctilis

a zamyka December, opasujący obaj razem cztery ich braci odpowiednio ponumerowanych. Pochodzenie drugiej szóstki jest zupełnie oczywiste a jednolite; nie widzę powodu, dla którego by geneza pierwszej szóstki nie miała być podobnie jednolita, skoro doskonale taką być może.

1) Podobnie nazwa Palilia pochodzi od imienia bogini Pales rzeczywiście (ob. Stolz Schmalz, l.c.). Ale to imię wiązać z pasco, pabulum, panis (Hofmann, s. 296) nie wypada i dlatego, że wszystkie wyrazy ostatnie mają długie a w przeciwieństwie do Pales, i dlatego, że w takim razie trzeba by w Pales przyjmować niezwykły zupełnie w zaimku przyrostek rzeczownikowy -li (o tym ostatnim ob. słownik Waldego, s. 555). Totéż tę etymologię zarzucono przenosząc nad nią wiązanie imienia Pales z drugą częścią wyrazu opilio ovi-pilio; ob. Walde, s. 540 n. i Ernout M., s. 724. (i 562)

Dodam jeszcze co do Aprilis, że informacje etymologiczne Paulys Wissowy (II, 1; r. 1895) możemy tu pominąć, bo nie zawierają niczego innego. Natomiast warto wspomnieć, że autor części etymologicznej w 7 wydaniu słownika Stowasera (1923), F. Skutsch, uważa tę nazwę za "spokrewnioną zaprawdę z apricus". Nie chcąc być złośliwym nie powiem, że to wygląda (mimo znaczenia "słoneczny") na "obscurum per obscurius", skoro Stolz Schmalz, s. 230 określa apricus jako "niejasne", a Ernout M., s. 62 objaśnia tenże wyraz tak: "bez jasnego odpowiednika; wolę zauważyć, że nawet gdybyśmy uznali a priori możliwość wiązania z sobą obu wyrazów, to jednak na tle moich uwag powyższych o reszcie nazw miesięcy możliwość ta maleje do nieprawdopodobieństwa.

2) Nie widzieli go tak naprawdę już i starożytni, przecie często zbożni zadziwiali fantastycznością pomysłów etymologicznych. Kto potrafił wytłumaczyć, że terra tak się nazywa "ab eo quod teritur", cura "quod cor urat", że gladius jest "quasi gulam dividens", a fenestra "quasi foras nos extra", że lupus to "lupos", a vulpes to "volipes", że lucus nazwany ma "a non lucendo", a canis "a non canendo" itd., temu powiązanie Maius z maiores i Iunius z iuniores nie powinno było sprawiać trudności nieprzezwyciężonych.

3) Pauly W. (XIV, 1; r. 1928) uważa, że niepodobna rozstrzygnąć, czy Maius jako nazwa miesiąca pochodzi od nazwy bóstwa, czy też obie te nazwy istniały niezależnie od siebie, utworzone pewnie od pierwiastka mag. Ale mówi tu przy pomnę oczywisty związek wewnętrzny między co najmniej czterema innymi nazwami (Aprilis w tym kontekście wyłączam, aby mi nie zarzucono petitio principii) i dodam, że pochodzenie oskijskiej nazwy maja Maesius od zaginionego imienia bóstwa (Walde, s. 455 wraz z odsyłaczem) daje dodatkowo do myślenia wobec negatywnemu nastawieniu Paulyego W. (alizu scharf macht schartig)

albo wreszcie że caelebs stanu wolnego, bezżenny to caeles lub prawie to samo, bo "żyje jak w niebie (Q I, 6, 36) a aqua to a qua (iuvamur), jak zapewnia Paulus ex Festo 2,

Wszystko to piszę od siebie nie znając niedostępnych mi artykułów: Benveniste a, E. Fiesel, S. P. Corssena, cytowanych w Słowniku E M.

Mój udział w dzis.posiedzeniu wypłynął z dwu okoliczności. Primo z tego,że w Meandrze p.dr L.Winn.ogłaszała uwagi o miesiącach klasycznych i ich nazwach.Ale p.W.zawin(n)iła tu tylko w połowie.W drugiej połowie moje wyrzuty sumienia z racji obietnicy,jaką przed 3 miesiącami złożyłem p.dr Witk.;ponieważ ~~xxxxxxxxx~~ sumienie mię gryzło i na to nie pomagało nawet DDT,zdecydowałem się ostatecznie zakomunikować tu swoje uwagi zredagowane na marginesie notatek p.W.Mówiąc terminami gramat. jedno digamma łatwo się ulatnia,podwójne jest dużo trwalsze. Mówię to szczerze,aby Państwo wiedzieli,do kogo winni żywić pretensję o zmarnowany kwadrans życia tak przecie krótkiego na tym w/g Leibnitza najlepszym ze wszystkich możliwych światów.

po podwójnym pozostaje przeważnie ślad

i w ogóle ital.

Łac.system imienniczy,polegaj.na 3 imionach:praen.,n.gen. i cogn.,zapożyczono niewątpliwie z etruskiego,jeśli nazwy geograf.etr.odnaleziono masowo w Italii środk. i stwierdzono,że sięgają daleko na północ i na płd.Italii,podobno od Genui do Wezuwiusza(Haliczer),że pominę Tczew(Trsow,Persowe w.XIII id.250) i Arkonę(Arkun in Slavia 1150;id.;powołuje się na Rudnickiego M.,Sl.Occ.1930)na Pomorzu,jeśli dalej Liwiusz(IX 36,3)podaje,że pod koniec w.IV wykształcenie odgrywało w Rzymie taką rolę jak później greckie,bo młodzież kształciła się w szkołach etr.? ...

/fala,lanista,nantisa,subulo;sporta,gruma, /Alixentrom,Casentera,Crisita;Axle,Arpa,Atinta.Mente... St.D.57 9/

byli nauczycielami Rzymian niewątpl.w dziedzinie budownictwa(dom z otworem w pułapie i z krytym podwórzem),brukowania gościńców wojskowych,archit.świątyń(na Kapitolu św.Jowisza), kanalizacji(cloaca maxima),instytucji polit.i relig.(liktor, fasces,sella curulis,purpur.pas,clavus,na tunice rz.jako znaka urzędu,triumf;wróżenie z wnętrzności i z lotu ptaków),sportu(stadion,cyrk,walki gladiat.)

1)Skoro 5 innych nazw ma związek najoczywistszy z kultem i w pochodzi od nazw bóstw,wolno sądzić,że zawarte w tej pierwszej szóstce Aprilis jest formacją taką samą;2)czy ~~xxxxxxxxxxx~~ Apro,od kt.to utworzono,pochodzi z gr.,czy też ze Wschodu, jest rzeczą drugorzędną;3)przeciwnicy suponują jako rzecz oczywistą,że Venus istniała od najdawniejszych czasów jako bogini;a to wcale takie oczywiste nie jest,skoro venus jest n. naprzód trzeba by udowodnić,że V,była odwieczna i że rzeczywiście w jakiejś epoce musiały by zatem istnieć obok siebie V.i Apro.

(typ dokładnie taki sam jak genus)i dopiero w jakimś momencie uosobiono to appellativum nadając mu wartość bogini;

4)gdyby nawet,co nie wierzę,V.uważam za praktycznie wykluczone,V.była boginią odwieczną,tj istniała już w owych ~~xxxxxxxx~~b.dawnych czasach,kiedy tworzono nazwę Aprilis,to i tak wyjście jest b.proste:nazwę miesiąca utworzyli Etruskowie(jak oni utworzyli sobie nazwę maja Ampiles),a Rz.tylko przejęli już wyraz gotowy;mogli przejąć

Julius Streicher wydawca „Stuermera" i i gauleiter okręgu Franken;

zostali skazani:

dniarzy wojennych

rok na poszczególnych

dz. 15. Dzisiaj Trybunał

ego korespondenta)

(że pozwala się tu sporo innych wyrazów)

idus, to mogli równie dobrze zapożyczyć Aprilis. W tym pstatn wypadku trzeba oczywiście przypuścić, że końcową część wyrazu, ilis, identyfikowali z rodzimym suf. ilis, ale to nie jest nic nadzwyczajnego, por. np. nasze ~~xxxxx~~ zwroty: W Salonikach, w Helsinkach, w kt. obce zakończenie traktujemy jak rodzimy sufiks.

mberdze

ów śmierci

OTNIK

RSKI

Dziennik nasz broni interesów ludu pomorskiego

INFORMUJE SZYBKO WSZYSTKICH O WSZYSTKIM

Cena 3 zł

dosyć szczegółowo

Referent krytykuje uwagi dr L.W. na temat pochodzenia wymienionych w tytule nazw miesięcy, wypowiedziane w Meandrze ~~xx~~ 1947 str.....Aprilis nie może się wiązać z aperire, bo suf. ilis tworzy w łacinie pochodne nie od czasown., lecz od imion (przykłady; odsyłacze do O S. i St Schm.). Już w r. 1910 słownik etym. W. notował etymologię tego rodzaju, wiążącą A. z aperos późniejszy, drugi Nowsza etym., podana w sł. E M. (1939), wywodzi A. od etr. Apru zapożyczonego z gr. A., z drobn. formy A. Maius i U. nie mogą oczywiście żadną miarą wiązać się z maiores i iuniores, bo 1) mielibyśmy w takim razie chyba Senius: I. lub Maius i Minius; 2) należałoby oczekiwać derywacji od tematów maior

adzwyczajny

Otr.Saf.,Gram.h.j.ł.,1937,s.256 i St.Schm.,L.Gr.s.235) tworzy pochodne nie od czasowników,lecz od rzeczowników: aedilis,gentilis,civilis,hostilis,.fabrilis,puerilis,virilis itd,(O.S.s.266 i S S. 235),czy przymiotników: quintilis,sext Otóż właśnie te dwa ostatnie przykłady,znane jako nazwy mies naprowadziły uczonego franc,Cunyego na pomysł wyprowadzania Ap.od aperos,niezaświadczonego w łacinie lecz znanego st ind (aparas) w znaczeniu późniejszy,drugi itp.",bo był to miesią drugi w dawnym roku rzymskim.T niewątpliwie pomysłową et. jednak zakwestionowano i zastąpiono ją inną,wedle której źró dłem nazwy łac.jest etr.apru,pochodzące ze swej strony od gr Aphro,tj.od pieszczotliwej formy(tzw.hypokoristikon)imienia Aphrodite;potwierdzeniem tego wywodu byłby fakt,że w etr.na zwę mają utworzono całkiem podobnie(Ampiles).Po szczegóły bibliogr.odsyłać muszę do E M.,D.et.de la l.l. 1939,s.62 63. Nawiasem tylko jeszcze dodam,że wpływ etruski,także językowy na łac.,nie może ulegać wątpliwości(ob.choćby O.S.,s.2 3, S S,s.42,Stolz Debr. 1922,s.55 nn.), Buck,Compar.Gramf Greek a L. 1937,s.29 30);jeśli np.taki wyraz jak idus jest niewąt pliwie pochodzenia etr.,a pewne wyrazy greckie zapożyczano najprawdopodobniej xxxxxxxx,za pośrednictwem właśnie etr. (np.sporta koszyk nie może pochodzić od gr.spyrida xxxxxx, acc.sg.,wprost,bo przemawia przeciw temu i samogłoska xxxxxx zachowana,i zatracona,i nadto jeszcze zmieniona spółgłoska (ob,zresztą i E.M.,Dict.et.de la l.l. ,1939,s.968) ,to str szczony wyżej wywód z etr.przemawia zupełnie do przekonania.

Nazwa Maius na pewno nie pochodzi od maiores.Przeciw te mu przemawia moim zdaniem nie tylko to,że się nie widzi żad nego związku między obomа(nie widzieli go już i starożytni, przecie często zdolni zadziwiać fantastycznością pomysłów et mol.),ale i inna okoliczność wcale prosta,niemniej oczywist gdyby mian.M.pochodziło od m.,a Iunius od i.,to xxxxxxxxx by śmy napewno mieli xxxxxxx nie Iunius,ale Minius obok Maius albo też Senius obok Iunius,bo xxxx w takie właśnie pary ukła dały się te pojęcia antonimiczne u Rzymian;tak powyrywać po jednym członie z obu par mógł co najwyżej jakiś dowcipniś(al bo złośliwiec,któremu zależało na tym,by się późniejsi uczen jak najdłużej biedzili nad dociecznieniem źródła obu nazw. Ta kie wyjaśnianie genezy nazw Maius i Iunius uważam więc za ty powe et.ludowe.Pierwsza nazwa pochodzi napewno od imienia bogini Maji(Maia),identyfikowanej później z grecką boginią tegoż imienia,matką Hermesa(ob.choćby E.M. 581);druga od imienia Junony(Iuno).W pierwszej szóstce nazw miesięcy,zwią zanej z imionami bóstw(Ianus,Mars,także Apro,ob.w.)lub z te minami ryt.rel.(Frebr,) pojęcia "starsi" i "młodsi" xxxxxxx xxxxxx sprawiałyby wrażenie filipa z konopi.lub Piżata z Cr do;z Mają i Junoną kompania godnie się dobiera,a zarazem sta nowi pewną zwartą całość w przeciwieństwie do drugiej szóstki, którą otwiera(pierwotnie)Quinctilis,a zamyka December,opasu jący obaj razem 4 braci odpowiednio ponumerowanych.

tym bardziej,że tematem dla derywacji mogło być oczy wiście tylko maior(cf.maiorinus) lub maius(cf.maiusculus) czy minor i minus(cf.minusculus;wszystkie 3 formy zaświadczo ne u pisarzy klasycznych),nie mai (czy min).

Hermann Göring b. pierwszy feldmarszałek Rzeszy;

von Dibbentron b. minister spraw zagranicznych Rze-

Na karę śmierci

niemieckich zbro

Norymberga, 1. 10. go

w Norymberdze ogłosił wy

Telefonem od nasz

W Nory

12 wyroko

(wywód ten zanotował słownik etym. A. Waldego jeszcze w r. 1910)

:poświadcza to zresztą chyba jasno i Iunonius mensis Ov.)

(cf. m. inus) lub maius (cf. culus);

3) sens takiego wywodu byłby zupełnie zagadkowy (nawet starożytni obdarzeni godną zazdrości fantazją w zakresie wywodów et., nie objaśniają xxxxxxx znaczenia tych nazw).

Naprawdę M. i I. muszą pochodzić znów od nazw bóstw (M., I.). W ten sposób pierwsza szóstka nazw mies. przeciwstawiałaby się jednolicie drugiej, co najniewątpl. przemawia za słusznością takiego etymologizowania. (Quinctilis, Sextilis... December)

Na posiedzeniu wyrażono powątpiewanie co do tego, czy A. mogli Rz. przejąć, skoro mieli od wiek wieków Venus w tej funkcji; argumentowano, że

zarzucono wreszcie, że E. nie mogli przejąć A, od Gr., tylko musieli je prz

ROBO

POMO

Niech żyje Rząd Robotniczy i Chłopski

NIECH ŻYJE I JALIZM

Organ W. K. PPS

Dodatek n

Opuszczenie i [illegible] 1) [illegible] 2) [illegible] 3) [illegible]

. Aprilis...poświęcony był bogini Wenus,,z którą według jednej oczywiście błędnej wersji kojarzono nazwę misiąca,wywodząc ją od piany(aphros),z której narodziła się bogini:secundum mensem nominavit (Romulus) Aprilem,ut quidam putant cum aspiratione quasi Aphrilem,a spuma quam Graeci aphron vocant, unde erat orta Venus creditur.Macrobius Saturn.I,12,8.

Właściwą jest etymologia wyrazu:przez Aperilis od aperiendo; nam quia ver aperit tunc omnia densaque cedit frigoris asperitas fetaque terra patet Aprilem memorant ab aperto tempore dictum(Ovidius Fasti IV,87 sq). s.295/6

Parilia(właściwie Palilia)święto pasterskie obchodzone ku czci bóstwa Pales (temat pa(żywić)por.pasco pabulum panis). 296

Łac ą nazwę miesiąca wyprowadzano od różnych tematów;Owidiusz podaje trzy z nich:a Maiestate ,z czym łączono uroczystości w dniu 1 maja ku czci bogini Maia Maiestas....

Druga wersja wywodzi nazwę od Maiores,jakoby przez uznanie dla wieku starszego(w przeciwieństwie do nazwy następnego miesiąca:Iunius od iuniores).Wreszcie według trzeciej etym i nazwa ta jestbzwiązana również z mianem bogini Maia,lecz matki boga Merkurego,którą identyfikowano błędnie z italską boginią czczoną dnia 1 maja. 298

Nazwa Iunius również niejasna:już Owidiusz podaje trzy etym ie(Fasti VI):od bogini Junony(mensis Iunonius v.61),od iuvenes,iuniores(Iunius est iuvenum v.88)w przeciwstawieniu do Maius od maiores,wreszcie na pamiątkę połączenia Rzymian z Sabinami(his scil.Sabinis et Romanis nomen iunctis Iunius habet v.96). 365

Nazwa rzymska Ianuarius nie jest zupełnie jasna:według Varrona(. VI,13) pochodzi od sabińsk.februum środek oczyszczania od zmazy (Ov.Fasti LL,19) Nazwa ta wiąże się prawdop. z głównymi świętami tego miesiąca..tzw.Lupercalia. 127

dr Lidia Winniczuk Meander1947

O pochodzeniu nazw:Aprilis,Maius,Iunius.

W zeszytach M.za r.ub.de L.W. podaje m.i.etym.łac. nazw miesięcy.powołując się przy tym na dzieła sprzed lat okrągło dwudziestu.Chciałbym na marginesie zaznaczyć,że wymienione tu w tytule nazwy dadzą się jednak zrozumieć i wytłumaczyć w sposób dosyć prawdopodobny,tzn.nie musimy rezygnować z dotarcia do ich wartości pierwotnej i ograniczać się do rejestrowania kilku etymologii;nadto Ap.właśnie raczej należy rozumieć inaczej niż to podaje dr W. na s.295/6

Wywodzenie imion własnych w ogóle przedstawia większe trudności niż objaśnianie etym.rzeczowników pospolitych;trudniej też przy uzyskać taki stopień pewności lub choćby prawdopod.jak przy apelatywach,ze względów dosyć zrozumiałych.Nie zawsze jednak musi tak być;nieraz jeśli nie zyskujemy pewności bezwzględnej,to jednak możemy mówić o wysokim prawdopod.(powiedzmy obrazowo:75 %).Sądzę,że tu mamy do czynienia z takimi wypadk

Aprilis objaśniać jako pochodzące od aperire to całkiem niewątpliwie bawić się w etym.ludową,skoro 1)nie znamy żadnej postaci dawniejszej Aperilis,2)sufiks ilis w przeciwieństwie do ilis6np.agilis,fragilis,nubilis,utilis itd.;ob.zresztą

Wilhelm Keitel — b. generał - feldmarszałek;

Alfred Rosenberg — b. minister Rzeszy dla okupowanych obszarów wschodnich;

Fritz Sauckel — b. „gauleiter" Turyngii, b. organizator cudzoziemskich kadr robotniczych w Niemczech;

Seyss-Inquardt — b. komisarz Rzeszy w Holandii;

Martin Bormann — następca Hessa, kierownik kancelarii prywatnej Hitlera;

Dr. Hans Franck — b. gubernator Polski;

Kaltenbrunner — szef policji niemieckiej;

Dr. Willy Frick — b. minister spraw wewn. Rzeszy, b. protektor Czech i Moraw;

Alfred Jodl — b. generał i szef sztabu;

Uniewinnie

Dr. Hjalmar Schacht — b. dyre

Von Papen — b. kanc Turcji

Hans Fritsche — kierow sterstv

Redaktor naczelny Edward Puacz. — Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza Wiedza
rzyny 4, tel. 244 — w Bydgoszczy: ul. Libelta 4, tel. 35-08. — Redaktor naczelny przy
i administracja czynne od 9—15. — Prenumerata miesięczna z przesyłką pocztową
talny 180 zł. — Konta czekowe: w P. K. O. VII — nr 159 i w Bank

Poz. 34

pouczający 26/XI

o Roth'cie

Nr.36 Nowin Literackich zamieszcza na s.1 "Wspomnienie o Józefie Roth'cie" Józefa Wittlina. Oto przykład, do jakiego dziwactwa może doprowadzić nadmierna skrupulatność. Autor naturalnie pragnął uniknąć zniekształcenia oryginalnego nazwiska i chcąc za wszelką cenę ustrzec takie końcowe h utworzył formę taką, jak gdyby po owym h było jeszcze t! Bo przecie miejscownik na -cie można urabiać tylko od wyrazów zakończonych na t lub ta: kocie, kącie, macie itd.; kracie, zacie, stracie itd.

Tworzenie tego przypadka czasem rzeczywiście może nasuwać wątpliwości. Jeśli się nie mylę, dotyczy to właśnie wyrazów typu: Blatt, Watt; Pott, Kott. Miejsc. powinien by brzmieć: w (o itd.) Blatcie, Watcie; o Potcie, Kotcie. Ale takie formy mogą się wydać niejednemu zbyt pedantyczne i w wymowie mniej starannej poszłyszy się na pewno nieraz o Blacie itd., jak ja sam słyszałem i ćwierć wieku temu, i całkiem o Kocie niedawno. Mielibyśmy tu zatem do czynienia albo z upodobnieniem, nie rzadkim przecie w języku codziennym, albo też może z traktowaniem owego podwójnego t jako pojedynczego, mian. u ludzi, którzy nie wiedzą, że to tt (bo znają nazwisko tylko ze słyszenia), albo u takich, co, właśnie zbyt dobrze wiedzą, że to tt w niemieckiem ma wartość graficzną znaku krótkości poprzedzającej samogłoski i wcale się nie wymawia podwójnie. Teoretycznie istniałaby jeszcze możliwość trzecia: Blatcie > Blaccie > Blacie; w praktyce jednak nie zauważyłem stadium pośredniego i dlatego to uważam za mniej prawdopod. choć go nie wykluczam.

Ale jak sobie poradzić z Rothem? Można dwojako: albo unikać w ogóle tworzenia miejscownika, albo też uświadomić sobie, że przecie to h jest tylko znakiem graficznym i naprawdę Roth=Rot, a w dalszym ciągu już odpowiednio do tego utworzyć o Rocie; i tak przecie z kontekstu wynika nie jasno przy używaniu innych przypadków, że mianownik pisze się Roth (jak to widać niezliczoną ilość razy w pwym "Wspomnieniu"). Tak zrobiłbym z pewnością nie tylko ja, ale większość piszących po polsku. I tak samo bym chyba postąpił sobie z nazwiskiem autora polskiego podręcznika do nauki hebr.: Rath. Czy może tu znanego się naprawdę nasuwać poważniejsza wątpliwość, skoro zasadniczo przy nazwiskach obcych zakończonych na spółgłoskę w ogóle nie używamy apostrofu już od lat (ob. choćby JP XII, 62) i piszemy np. nawet: o Comcie, o Moorze, o Proućcie, nie martwiąc się najzupełniej wyrzucaniem końcowego e (też niemego, jak owo h) ani zmiękczaniem t na cie i r na rze, ba nawet zmiękczaniem s przed tym -cie! Wystarczy odesłać do JP XII 62 i do Zasad pisowni Jodłowskiego-T. (1936), s.49.

Sądząc po tym Roth'cie wolno wnosić, że J. Wittlin napisałby np. o Moorze, co by było równie dziwaczne. Długi pobyt za granicą mógł oczywiście się odbić na poczuciu językowym pisarza. Ale też rzeczą redakcji w takim wypadku jest poradzić autorowi a czytelnikom oszczędzić niepotrzebnego zdziwienia.

...yborczy

na Pomorzu

poseł Kurzela z Warszawy i Bettman.

W Grudziądzu o 16 prezydent m. Torunia tow. Dobrowolski.

W Inowrocławiu o 12 tow. Wawrzoń z Torunia.

W Toruniu o 2 tow. Degórski staros...

Z życia P.P.S.

NOWA KOMÓRKA PPS W UBEZPIECZALNI SPOŁECZNEJ W TORUNIU

W Ubezpieczalni Społecznej w Toruniu założona została nowa komórka PPS. Referat organizacyjny na temat „Rola PPS w dzisiejszym ustroju Polski" wygłosił przedstawiciel Gr. K. PPS w Toruniu.

Po ref...acie wy...zarząd komórki

raban, rabanić

Pewien uczony językoznawca, zazwyczaj nieźle poinformowany, wyraził wobec mnie opinię, że wyraz raban jest wschodni, bo ma harmonię samogłoskową. Wypadek ten wydaje mi się pouczający i

co bliżej właśnie

any na terytorium Pol-

wiem— nie wyjaśniony

rokie, że aż nieraz i

czyć pochodzenie i wte-

eniu. Ale rzecz w tym,

łanką owego wniosku,

skową przyjęto w nauce

ek jednego, prostego a

w zapożyczeniach nie

ejmujących dwa lub

ejawia się ona w tym,

osek typu a y o u i

lbo drugie, tzw, jasne.

j osmańskie) tworzy

taś -łar lub -ler zale-

yrazu; więc np. l.mn. od

ąsiad'— komšułar, ale od

sűngű 'bagnet'— sűngűler

zo niemożliwe(o pew-

lskiego na str. 1002

zjawisko czy ta wła-

e także mongolski, tun-

guski i ugrofińskie (jak węgierski i fiński).

Już z tego widać, jak bałamutne jest określenie i pojęcie "wschodni" w tym wypadku. Bo przecie arabskie czy hebrajskie są też językami "wschodnimi", a nie mają wcale— jak w ogóle tzw. języki semickie— harmonii samogłoskowej jako istotnej cechy fonet-

Poz. 35

raban, rabanić

Pewien uczony językoznawca, zazwyczaj nieźle poinformowany, wyraził wobec mnie opinię, że wyraz raban jest wschodni, bo ma harmonię samogłoskową. Wypadek ten wydaje mi się pouczający i dlatego pragnę się nad nim zastanowić nieco bliżej właśnie w JP, skoro idzie o wyraz bądź co bądź używany na terytorium Polski (choć nie powszechnie), a dotąd — o ile wiem — nie wyjaśniony etymologicznie.

Wyraz "wschodni" to określenie tak szerokie, że aż nieraz i mętne. Oczywiście często trudno bliżej oznaczyć pochodzenie i wtedy się używa terminu o tak obszernym znaczeniu. Ale rzecz w tym, że się on kłóci do pewnego stopnia z przesłanką owego wniosku, tj. harmonią samogłoskową. Harmonią samogłoskową przyjęto w nauce nazywać określoną zgodność barwy samogłosek jednego, prostego a rodzimego wyrazu (tzn. nie obowiązuje ona w zapożyczeniach nie zadomowionych oraz w wyrazach złożonych, obejmujących dwa lub więcej pni czy tematów, a obowiązuje w derywatach); przejawia się ona w tym, że wyraz nie może mieć jednocześnie samogłosek typu a y o u i typu e i ö ü, tylko albo jedne, tzw. ciemne, albo drugie, tzw. jasne. By dać konkretny przykład; tureckie (ściślej osmańskie) tworzy pluralis za pomocą przyrostka, który ma postać -łar lub -ler zależnie od samogłoski czy samogłosek danego wyrazu; więc np. l. mn. od at 'koń' będzie atłar, od oda 'komnata, pokój' będzie odałar, od komšu 'sąsiad' — komšułar, ale od ev 'dom' — evler, od šiše 'flaszka' — šišeler, od süngü 'bagnet' — süngüler. Formy typu *odaler lub *süngüłar są zasadniczo niemożliwe (o pewnych wykolejeniach ob. np. uwagi prof. T. Kowalskiego na str. 1002 Enzyklopädie des Islām, IV, i na str. 988). To zjawisko czy ta właściwość cechuje w ogóle języki tureckie, ale także mongolski, tunguski i ugrofińskie (jak węgierski i fiński).

Już z tego widać, jak bałamutne jest określenie i pojęcie "wschodni" w tym wypadku. Bo przecie arabskie czy hebrajskie są też językami "wschodnimi", a nie mają wcale — jak w ogóle tzw. języki semickie — harmonii samogłoskowej jako istotnej cechy fonet-

raban, rabanić

Pewien uczony

tyki. Na odwrót węgierskie czy fińskie nie uchodzą bynajmniej za "wschodnie", a właśnie tę cechę posiadają. Np. od węg. ember 'człowiek' dat. sg. brzmi embernek, nom. pl. emberek, dat. pl. embereknek itd., a od magyar 'Węgier' te same formy są: magyarnak, magyarok, magyaroknak – tak zupełnie jak w tureckim l. mn. odmienia się: gen. evlerin, dat. evlere, acc. evleri, loc. evlerde, abl. evlerden, lecz odałaryn, odałara, odałary, odałarda, odałardan; dalej obok isten-talen-ség 'bez-bożn-ość' mamy po węgiersku vagyon-talan-ság 'bez-majętn-ość, u-boż-stwo' itd., i niemożliwe są formy typu *isten-talan-ság lub *vagyon-talen-ség. Podobnie fińskie nie znosi a o u i ä ö ü (pisane y) w jednym wyrazie, choć e i [1] mogą się już łączyć częściowo – jak i w węgierskim – z a o u; więc np. ablat. od maa 'ziemia, kraj' brzmi maelta, ale od pöytä 'stół' – pöydältä elativus od kirkko 'kościół' – kirkosta ('z kościoła'), ale od tamtu zaimk. mi – mistä 'skąd' itd.

Czyli innymi słowy: wcale nie wszystkie języki "wschodnie" (ściślej: tylko pewne spośród nich) mają harmonię samogłoskową; nie ma jej np. także japoński albo – z drugiego krańca Azji – perski czy irański, przecie też "wschodni", ale zarazem i indoeuropejski (zresztą jeden z najbardziej zmienionych, podobnie jak – znowu z drugiego krańca Eurazji – angielski), że pominę już staroindyjski. Na odwrót zaś ma ją niejeden nie-wschodni.

Może dobrze będzie zdać sobie nawiasowo sprawę z tego, że ta "harmonia" to w gruncie rzeczy tylko rodzaj asymilacji progresywnej samogłosek, jaka się zdarza i w innych językach, ale nie w takich rozmiarach, że obejmuje całość wyrazu nawet długiego, i nie z taką konsekwencją posuniętą niemal do ostatnich granic. Więc np. łacina ma obok regularnego anas 'kaczka' (gen. regularn. anatis 'kaczki' (z redukcją środkowego a w i, jak np. w redigo : ago) także anatis, zamiast oczekiwanego *alicer – alacer 'chyży' itp., łacina ludowa np. oppodum < oppidum 'miasto', tonotru < tonitru 'grom' itd. Rzecz jasna, że i upodobnienie samogłosek może być wsteczne: łac. bonus 'dobry' < duenos, homo 'człowiek' < hemo (jeszcze nēmo 'nikt' <

[1] Np. tanít 'uczy', tanítgat 'poucza', valék 'byłem', betyár 'zbój, włóczęga' itd. Te przykłady od razu unaoczniają pewną względność "harmonii" samogłoskowej czy pewien wyłom w niej. fińskie i węgierskie

*ne-hemo), purpura < gr. porphyra itd.; albo ukr. δaгamo < δoгamo, гapazgo < гopazgo, кyжyx < кoжyx itp.; zapewne i nasze np. baciarz < węg. betyár (my byśmy tu byli zatem bardziej węgierscy od samych Węgrów).

Jednakże na tym nie koniec. Oczywiście wiem, że kabat, kaftan, kajdan(y), kałkan, kantar, kardasz, kawon, kilim, kołczan, kołpak, kozak, kutas... ~~rosomak~~, rostruchan, rumak, sagan, sajdak, sakał, ~~samar~~, semen, sepet, suhak, sumak, sułtan, sukman(a), szafran, ~~szajka~~, szałas, szarawary, szatan, szkarłat(k), tabun, ~~tafta~~, taftuj, taraban, itd. itd. wywodzą się – bezpośrednio lub pośrednio – ze Wschodu. Ale kamrat, karawan, karnal, karnawał, ~~kasztan~~, kawał, komar, konar, korab, kożuch... rabat, rajtar, rataj, robron, rufian, rydwan, sajan, satyr, smatruz, spencer, sutan(n)a, szaraban, szaragi, szarlatan, szarwark, szatyn, szkielet, szlaban, szmermel, talar, taras, tasak itd. itd. mają rodowód nie-wschodni; por. też np. gałgan, kałkan, łajdak, sajdak, szatyn, szatan itp. Te zestawienia kontrastowe uwidaczniają chyba dostatecznie wyraźnie, że z samego wyglądu słowa nie można orzec o jego pochodzeniu na pewne. Można tylko – co najwyżej – domyślać się go z niejakim prawdopodobieństwem, ale 1) wskazana jest jak największa ostrożność; 2) domysł trzeba naturalnie jednak sprawdzić, bo bardzo łatwo może być fałszywy.

Zatem raban(ić) jest albo "wschodnie", albo nie-wschodnie. Spróbujmy rozważyć obie możliwości.

Ze "wschodnich" (w dość szerokim rozumieniu nazwy) ewentualnych oryginałów wchodzą w grę – jeśli się nie mylę – chyba tylko rabani 'tamburyno u negrów', zanotowane w SWil, albo st. ind. ravan(a)(m) 'ryk, wycie, krzyk'. Ale pierwsze jest tak dalece obce i mało znane (nie ma go SW), że wolno wątpić, czy w ogóle mogło dać pochop do stworzenia derywatu, nie mówiąc już o tym, by ów chwilowy derywat miał szanse rozpowszechnienia się i dotarcia aż na... Kaszubszczyznę (ob. n.) oraz posłużenia tam w dalszym ciągu za podstawę dla stworzenia wyrazu niby piennego raban. Co do drugiego zaś, to nawiasem mówiąc nie wykazuje ono wcale "harmonii" samogłoskowej", tylko ma aż trzy a na skutek tego, że w st. indyjskim pierwotne e i o spłynęły w a, zasilając ostatecznie zapas pierwotnych a, zachowanych bez zmiany (pierwiastek tu ten sam, co w st. sł. revo, naszym rzwieć, dawn. rzwać, 'ryczeć', rzewny itd.). Pomijam już nawet różnicę w/b, bo by mi kto

(z resztą i tu np. takie szafran pochodzi z arabskiego, a szkarłat z perskiego, tzn. z języków bez harmonii samogłoskowej).

mógł przypomnieć, że st.ind. śṛṅgavēra(m) doszło do nas — zapewne poprzez niem. ingeber // ingewer (dziś Ingwer) — ostatecznie jako ingbi(e)r > imbier. Lecz właśnie ten ostatni przykład budzi wątpliwości co do związku naszego raban(ić) 'hałasować' itp. ze st.ind. ravana(m). Bo mamy wprawdzie rzeczywiście zapożyczenia z indoaryjskiego — jak krokus, moszus / moschus, nard, pieprz, ryż itp.; beryl, opal, szafir, szmaragd itp. —, ale dotyczą one, rzecz jasna i zrozumiała, produktów czy towarów wschodnich, korzeni, drogich kamieni itp.; na import nazwy i pojęcia raban(ić) aż ze Wschodu, o ile wiem zapotrzebowaniaśmy nie mieli. A jeśli mi kto wypomni harmider (JP I, 107-108), to mu odpowiem, że 1) wywód z perskiego nie jest całkiem pewny (ob. JP III, 89-94), jeżeli zaś nawet uznamy go za pewny, to musimy pamiętać, że sam Rozwadowski zaznaczał najzupełniej słusznie, iż przejęliśmy to nie bezpośrednio; 2) wszystkie wyżej wspomniane wyrazy — jak wiadomo zresztą — przejęliśmy z którychś tam z rzędu rąk czy raczej ust (zaświadczone są one i w językach klasycznych, i w różnych innych europejskich), a tu ani śladu takiego zapożyczenia w innych językach, tzn. nasze musiałoby być bezpośrednie. Pozwólcie zatem, proszę, że ja to między bajki włożę. Oba powyższe argumenty uważam za wystarczająco silne, na wszelki jednak wypadek mam w zanadrzu i trzeci. Oto nieraz dadzą się stwierdzić zadziwiające zgodności fonetyczno-znaczeniowe między różnymi, bardzo różnymi nawet, językami. Np. pewna gwara płd. arabska ma hę 'on' i se 'ona', dokładnie tak samo jak dolnoniemieckie, albo nubijskie ir równa się znaczeniowo niem. ihr, a w koptyjskim nazwa stodoły pokrywa się z niem. Scheune[1]. Albo — by pozostać w kręgu języków indoeuropejskich — połączenie fonetyczne bād znaczy 'zły' i po angielsku i po persku, a ang. much 'wiele, bardzo' zgadza się także i znaczeniowo z hiszp. mucho (ch=č w obu wypadkach); etymologicznie człony obu par sobą nie wiążą. się ze

Wszelako istnieje jeszcze inna możliwość, która się może nawet nasunęła czytelnikowi — jak się nasunęła mnie — przy przeglądaniu wymienionych wyżej zestawień kontrastowych. Mian. raban(ić) mogłoby być skrótem

1) Cytuję to na odpowiedzialność E. Littmanna: Morgenländische Wörter im Deutschen², 1924, str. 6. Inne przykłady tego kalibru przytacza H. Jacobsohn, Arier und Ugrofinnen, 1922, str. 15-17.

z baraban(ić) lub taraban(ić)[1]. To już wygląda bodaj na prawdopodobniejsze, skoro wszystkie te 4 formy są rzeczywiście zaświadczone ze znaczeniami "bęben", "bębnić" i ewentualnie "hałasować" lub "pleść, bajdurzyć" itp. (ob. SW i SGwP). Lecz pomijając już nawet wątpliwości natury geograficznej, tj. co do rozmieszczenia tych słów (Ramułt ich w każdym razie nie zna), muszę zapytać: dlaczegóż to miały się takie formy skrócić? Toż nie istnieją ani nie istniały np. *radajka, *rantas, *rapaty, *repele itp.; tylko stale: taradajka, tarantas, tarapaty, trepele (teperate); co więcej, istnieje czy istniało trepele, ale to właśnie postać dawniejsza (z włosk. trapelo wedle Słownika Brücknera), którą dopiero rozbudowano w 4 zgłoskową, bo ta się przedstawiała – moim zdaniem – "ładniej", symetryczniej jako obejmująca 2 zgłoski + 2 zgłoski podobnie brzmiące, a wszystkie z e (nowy przykład "harmonii samogłoskowej"). Dla mnie nie ulega wątpliwości, że taradajka, tarapaty itp. są znacznie dźwięczniejsze, bez porównania bardziej malownicze niż *radajka itd. i tak samo taraban(ić) czy baraban(ić) niż raban(ić). Ciekawe i bodaj znamienne, że np. taka taradajka wykazuje aż 7 różnych form obocznych (ob. SW), ale ani jednej skróconej. Więc odrzucam przypuszczenie, że raban(ić) powstało drogą takiego skrótu, póki mi ktoś nie udowodni, że jednak tak było, lub nie przekona przynajmniej, że naprawdę mogło tak być.[2]

Pozostaje z kolei omówić możliwość drugą, tj. pochodzenie nie-wschodnie. I otóż fakt, że SW nie zna – tak samo jak i SWil – raban(ić), a z innych słowników notuje to jedynie Ramułta Słownik pomorski (poza SGwP, odsyłającym jednak wprost do Ramułta), ma niewątpliwie swoją wymowę: wzbudza podejrzenie, czy też tego nie zapożyczono z niemieckiego. I rzeczywiście w Preussisches Wörterbuch (Ost- und westpreussische Provinzialismen. 1882) H. Frischbiera znajdujemy na str. 208 Rabau i Radau ze znaczeniem "Lärm, Geschrei, Spektakel, Unfug". Pewne wątpliwości może nasuwać tylko nasze -an(ić) wobec niem. -au. Ale trzeba sobie przypomnieć, że

1) Ta sama myśl przyszła do głowy i p. A. Mirowiczowi. Tym bardziej wskazane wydaje mi się poświęcić kilka słów tej możliwości.
2) Postać termedie < intermedie nie jest żadnym kontrargumentem, bo to nie tylko wyraz innego typu, nie wywołujący skojarzeń dźwiękowych, ale nadto możliwe, że go skrócono pod wpływem 3-zgłoskowego komedie.

my niem.au oddajemy nieraz przez a: bawełna<baumwolle, bramrot<braunrot, bukszpan<buchsbaum, laber<laubwerk, landara<landauer, limba<leinbaum, macloch<mauseloch, małpa<maulaffe, rabować<rauben, szlaban<schlagbaum. Pozostawałoby więc do wyjaśnienia jeszcze tylko n.

Zdarzały się wprawdzie wypadki błędnego podstawiania n za u, i to nie tylko u nas. Np. europejska nazwa monsunu pochodzi ostatecznie od port. monção, które tak pisano już w w. XVI, choć poszło z arab. mausim (tylko jeden historyk portugalski z przełomu w. XVI i XVII pisał stale moução, ale on jeden u nie uratował: nec Hercules...). Podobnie europejska nazwa zenitu powstała drogą błędnego odczytania formy zemt (z arab. samt), a nasze już wyłącznie urzet to może też tego rodzaju zniekształcenie zapisu uuet (z niem. wet, dziś Waid; ob. Słownik Brücknera). Ale w wypadku, o jaki nam tu idzie, uważam taki proces rozwojowy za bardzo mało prawdopodobny; mamy tu z pewnością do czynienia z zapożyczeniem ustnym. Wobec tego wypada chyba przypuścić, że jakieś Rabau machen oddano przez rabanić dodając całe -nić dla utworzenia czasownika odimiennego (rozwój *rabamić>rabanić drogą dysymilacji dwu wargowych jest niby możliwy, ale nie wydaje mi się prawdopodobne, by Rabau machen pojmowano jako jedno słowo). Czy też istniało jeszcze jakieś odimienne rabauen, choć nie zanotowane u Frischbiera (także w uzupełnieniach końcowych), znającego tylko rabacken, rabasen//rabosen, rabasteln//rabasseln? Ale i w tym drugim wypadku musimy przypuścić dodanie całego -nić, bo przecie -en musiano odczuwać jako zakończenie bezokolicznika (por. farbować: färben, ładować<laden, pakować<packen itp.). Wzorem mogło być np. ganić[3], bo rabanić wedle Ramułta miewa podobne znaczenie: Jeśli rzecz się tak miała, to raban byłoby formacją odsłowną o wyglądzie niby pierwiastkowym, ale mającą pewne oparcie w rzeczowniku niemieckim. Zresztą tak prawdę mówiąc rozdzielenie

1) Brückner wyprowadza laber z łac. labrum 'warga; brzeg'. Teoretycznie to niby możliwe. Ale skoro obok laber istniało labwerk (ob. choćby Arcta Sł. starop.), wywód z niem. jest znacznie prawdopodobniejszy, zwł. że laber oznaczało brzeg wycinany lub obwódkę ozdobną, nie wszelki brzeg.

2) Brückner (Sł. 299) podaje Leimbaum, ale pod klon — līnbaum. Ta niejaka sprzeczność, podniesiona już w JP XXVII, 31, tłumaczy się zapewne ostatecznie tym, że Słownik etym. Klugego[3] (1921; pod Lehne[4]) notuje i līn- i līmboum; czy to drugie jest wynikiem tylko asymilacji (jak np. nasze ludowe Pambuk), czy też "etymologii ludowej" w rodzaju podanej i przez Br. ("od līm 'klej stolarski'"), nie wiem. Nie wyjaśnia tego i 11 wydanie Klugego.

— Przykłady czerpię z pracy G. Korbuta, Wyrazy niemieckie w języku polskim (1935).

3) verte

3) Bliskie znaczeniowo mniej lub więcej blazgonić i gomonić kończą się jednak na -onić; nadto pytanie, czy i chronologicznie, i geograficznie mogą w ogóle wchodzić w grę.

spółgłoską końcowego -a i jakiegoś -ić aż się prosiło,skoro nasze formacje na -aić(czaić,gaić,maić,raić,taić itp.)—tak samo jak formacje na -oić(doić,goić,koić,kroić,łoić,poić,roić,stroić itp.)—wiążą się wszystkie z postaciami mającymi j w miejsce i(zaczajony,gaj,maj itd.;doję,podój,łój,rój itd.);[1] może nie bez znaczenia było i to,że wszystkie te pnie są 1-zgłoskowe,a 2-zgłoskowe raba-,nie wyglądające wcale na jakąś formę złożoną z przedimkiem czy przedsłówkiem,wyraźnie od nich odbijało. Cozaś przypuszczalnie wywołało,że"wtrącono" właśnie n,już wspomniałem.

Czy jednak jest to tylko kaszubskie?P.mgr A.Mirowicz zapewnia mię że zna i raban,i rabanić z Wileńszczyzny i że zna to nie on jeden.Z drugiej strony SGwP powołuje się tylko na Ramułta,co jednak—wobec znanej niekompletności materiałów Karłowicza—nie stanowi świadectwa pewnego. Jeżeli podana tu etymologia jest trafna,trzeba bodaj przypuścić,że Kaszubi od zachodu,a mieszkańcy Wileńszczyzny od wschodu[2] zapożyczyli niezależnie od siebie ten wyraz czy te wyrazy,bo zaniesienie tej zdobyczy kulturalnej od Kaszubów na Wileńszczyznę wydaje mi się mniej prawdopodobne.Tak czy owak,r.1861—data wydania II t.SWil—stanowi zapewne terminus a quo dla rozpowszechnienia się obu wyrazów.Dalsze szczegóły należą już do kompetencji innych,nie mojej.Chyba że rzecz by się miała podobnie jak ewentualnie z...harmiderem(JP III,93;pomieszanie dwu wyrazów różnych) Ale w to jakoś nie wierzę.

Na zakończenie nie od rzeczy będzie wspomnieć,że Radau (częstsz od Rabau) jest w samej niemczyźnie słowem całkiem późnym,zapisanym po raz pierwszy w r.1878,a rozpowszechnianym dzięki wpływowi Berlina.Uchodzi za twór onomatopoetyczny,gdyż istnieją inne wyrazy o podobnym znaczeniu,a tak samo zbudowane co do wokalizmu:Klamauk,Kalmaus itp.(ob. Słownik etym.Klugego[11],1934,str.465).

Eugeniusz Słuszkiewicz

---

2)Ewentualnie za pośrednictwem litewskim??W dostępnych mi tu słowni(cz)kach litewskich nie znajduję niczego podobnego,a jeden z nich niem. Radau oddaje przez triukšmas.

1)Ramułt podaje dojic,rojic,strojic;gojic,kojic,ale odpowiednik(ów) dla czaić,gaić itd.nie znajduję.Słownik Lorentza jest mi tu niedostępny.

raban tapage ,rabanić faire du tapage,tapager

Certains croient que le mot pol.raban tapage,vacarme provient d une lan
de orientale,parce qu ils y trouvent l "harmonie vocalique".L auteur
examine rapidement la notion de l harmonie vocalique et montre qu il s en
faut de beaucoup qu elle soit propre a toutes les langues "orientales" et
que,inversement,bien des mots a "harmonie vocalique"(au premier coup
[illegible] tant,force nous
[illegible] isse etablir
[illegible] t que toute hypo
[illegible] emble l etre)

[illegible] de l Orient,
[illegible] plus et a la ri
[illegible] tuel,c est v.ind.
[illegible] de beaucoup d au
[illegible] hir etc.) ne se
[illegible] poserait un
[illegible] rouve rabanić
[illegible] quit et uniquement
[illegible] e pris dans R.).
[illegible] le raban font
[illegible] comme nombre de
[illegible] bier(1883) note
[illegible] nd l allemand
[illegible] etc.),la seule
[illegible] ans nić.Or,il
[illegible] is en anić(comme
[illegible] etc.) et que de
[illegible] r , a pu etre in
[illegible] r que rabanić est
[illegible] rbal ou postver
[illegible] sp.duda,honra
[illegible] n y a la rien de

[illegible] nt pas au dela de
[illegible] Kluge);il s est
[illegible] t Berlin.Quant a
[illegible] t,mais aussi a
[illegible] de partie par le
[illegible] n militaire de

[illegible] ous et considerer
[illegible] re prefere recou
[illegible] elle le mot alle
[illegible] ir que raban(ić),
[illegible] denominations des
[illegible] pratiquement
[illegible] urs siecles,

Poz. 35

nous,
bien recourir à la supposition que cexxxxxx serait là un
mot qui ne rappelle le mot all.que par hasard.Car une troi-
sième éventualité,à savoir que raban(ić) se rattache à l an
cienne dénomination des juifs traditionnaires,non caraïtes,
rabanowie,nous semble tout à fait invraisemblable et prati-
quement exclue.

raban 'tapage' rabanić 'faire du bruit, tapager' 85

Certains croient que le mot pol. raban 'tapage, vacarme' provient d'une l. orientale, parce qu'ils y trouvent "l'harmonie vocalique". L'auteur examine [illegible] la notion de l'h.v., montre que tant s'en faut qu'elle coïncide avec le terme "l.o" soit propre à toutes les "l.o" et que, inversement, beaucoup de mots à "h.v." (au premier coup d'oeil du moins) ne proviennent point de l'Orient. Cela étant, force nous est de conclure que l'origine d'un mot étranger ne se laisse établir qu'en examinant l'histoire [illegible] et que toute hypothèse fondée en sur l'"h.v." (ou sur ce qui semble l'être) risque d'être gratuite et [illegible] d'amener à faire fausse route.

En l'occurrence, Dans l'espèce, le mot en question ne saurait provenir de l'Orient, étant donné que le seul mot or. qui puisse entrer en ligne de compte comme prototype éventuel, c'est, tout au plus et à la rigueur, v. ind. ravan(m) 'hurlement, cri, bruit' et que ce mot ne se retrouve dans aucune autre langue europ., ni contracter d'autres mots beaucoup empruntés au v. indien (musc, nard etc.; opale, saphir etc.), ce qui supposerait un emprunt direct, donc des plus improbables. En revanche, on trouve rabanić 'crier etc.' dans le dictionnaire de R. kachoub. et uniquement dans ce dict. ; ce mot figure dans d'autres dict., il a été pris dans R.). Ce fait incontestable et l'origine récente indubitable de raban font naître la supposition que raban provient de l'allemand, comme nombre de mots kachoub. En effet, le dict. prussien [illegible] de Frischbier (1882) note Rabau 'tapage, bruit, vacarme, esclandre'. Comme le polonais rend allem. au ordinairement par a (landara < Landauer, limba < Leinbau etc.), la seule pierre d'achoppement pour cette étymologie serait le n dans -nić. Mais il faut nous souvenir que d'une part tous les verbes pol. en -ać (comme ceux en -pić) se rattachent à des mots ayant j (gać: gaj etc.) et que de l'autre, le nouveau verbe a pu être influencé par ganić 'blâmer'. Il signifiant aussi "gronder, tancer" faudrait supposer que rabanić est antérieur à raban, c.-à-d. que raban n'est qu'un déverbal ou postverbal (comme p. ex. fr. adresse, arrêt, nom estimé; it. domanda, leva; esp. duda, honra etc.), c'est vrai, mais comme R. ne note que le verbe, ceci n'a rien de surprenant.

L'allem. Rabau/Radau est un mot récent, ne remontant pas au delà de 1878, et de formation onomatopéique (v. le dict. de Kluge); il s'est répandu et a fait fortune grâce à l'influence qu'exerçait Berlin. Quant à l'aire de raban(ić), on le connaît non seulement à l'ouest, mais aussi à l'est de la P., ce qui s'explique sans doute en grande partie par le séjour de recrues de Vilna dans les centres d'instruction militaire de la Poméréllie.

Somme toute, il faut se rendre à l'évidence, croyons-nous, et considérer raban(ić) comme un emprunt à l'allemand ou bien recourir à la supposition que ce mot serait là un mot qui ne rappelle le mot all. que par hasard. Car une troisième éventualité, à savoir que raban(ić) se rattache à l'ancienne dénomination des juifs traditionnaires, non caraïtes, rabanowie, nous semble tout à fait invraisemblable et pratiquement exclue.

Polowniak
Stieber
Kwaszkiewicz
Trzypiecko
Rysiewicz

86

„Raban wielki, nas zamknęli..."
(K. Pruszyński, Trzynaście opowieści (1946), 120)
... był nazajutrz dobry raban o to"
(ibid., 243)

rabun (wzajemnie [hałasów] przez więźniów)
na znak protestu; rabanić
(używane tylko przez więźniów)
JP XIV (1928), 46

raban tapage ,rabanić faire du tapage,tapager

Certains croient que le mot pol.raban tapage,vacarme provient d une lan ue orientale,parce qu ils y trouvent l "harmonie vocalique".L aut ur examine rapidement la notion de l harmonie vocalique et montre qu il s en faut de beaucoup qu elle soit propre a toutes les langues "orientales" et que,inversement,bien des mots a "harmonie vocalique"(au premier coup d oeil du moins) ne proviennent point de l Orient.Cela etant,force nous est de conclure que l origine d un mot etranger ne se laisse etablir qu en examinant son histoire autant qu il est possible et que toute hypo these fondee sur l "harmonie vocalique" (ou sur ce qui semble l etre) risque d etre gratuite et de porter a faux.

Dans l espece,le mot en question ne saurait provenir de l Orient, etant donne que le seul mot oriental qui puisse,tout au plus et a la ri gueur,entrer en ligne de compte comme son prototype eventuel,c est v.ind. ravana(m) hurlement,cri,bruit et que ce mot a l oppose de beaucoup d au tres mots empruntes au v.indien(musc,nard etc.;opale,saphir etc.) ne se retrouve dans aucune autre langue europeenne,ce qui supposerait un emprunt direct,donc desplus improbables.En revanche,on trouve rabanić crier,gronder,tancer dans le dictionnaire kachoub de Rąglt et uniquement la(si ce mot figure dans d autres dictionnaires,il a ete pris dans R.). Ce fait incontestable et l origine recente indubitable de raban font naitre la supposition que raban provient de l allemand,comme nombre de mots kachubs.En effet,le dictionnaire prussien de Frischbier(1882) note Rabau tapage,bruit,vacarme,esclandre.Comme le polonais rend l allemand au ordinairement par a (landara Landauer,limba Leinbaum etc.),la seule pierre d achoppement pour cette etymologie serait le n dans nić.Or,il faut nous souvenir que d une part tous les verbes polonais en ać(comme ceux en oić) se rattachent a des mots ayant j(gać:gaj etc.) et que de l autre,le nouveau verbe,signifiant aussi "gronder,tancer , a pu etre in fluence par ganić blamer .A ce compte la,il faut supposer que rabanić est anterieur a raban,c. a d. que raban n est qu un nom deverbal ou postver bal(comme p.ex.fr.adresse,arret,estime;it.domanda,leva;esp.duda,honra etc.), cela est vrai;mais comme R.ne note que le verbe,il n y a la rien de surprenant.

L allemand Rabau//Radau est un mot recent,ne remontant pas au dela de 1878,et de formation onomatopeique(v.le dictionnaire de Kluge);il s est repandu et a fait fortune grace a l influence qu exercait Berlin.Quant a l aire de raban(ić),on le connait non seulement a l ouest,mais aussi a l est de la Pologne,ce qui s explique sans doute en grande partie par le sejour de recrues de Vilno dans les centres d instruction militaire de la Pomerellie.

Somme toute,il faut se rendre a l evidence,croyons nous,et considerer raban(ić) comme un emprunt a l allemand,a moins que l on ne prefere recou rir a la supposition que ce serait la un mot qui ne rappelle le mot alle mand que par hasard.Car une troisieme eventualite,a savoir que raban(ić), xxxxxxxxxxxxxd origine recente,se rattache a l ancienne denominations des juifs traditionnaires,non caraites,rabanowie,nous semble pratiquement tout a fait invraisemblable. inusitéedepuis plusieurs siecles,

Nadbitka:
Slavia Occidentalis t. XIX
1948, str. 82—93

EUGENIUSZ SŁUSZKIEWICZ

RABAN 'HAŁAS', RABANIĆ 'HAŁASOWAĆ'

19 POZNAŃ 48

NAKŁADEM KOMITETU REDAKCYJNEGO „SLAVIA OCCIDENTALIS"
Z ZASIŁKU WYDZIAŁU NAUKI MINISTERSTWA OŚWIATY W WARSZAWIE

Nadbitka:
Slavia Occidentalis t. XIX
1948, s r. 82—93

EUGENIUSZ SŁUSZKIEWICZ

RABAN 'HAŁAS', RABANIĆ 'HAŁASOWAĆ'

19 POZNAŃ 48

NAKŁADEM KOMITETU REDAKCYJNEGO „SLAVIA OCCIDENTALIS"
Z ZASIŁKU WYDZIAŁU NAUKI MINISTERSTWA OŚWIATY W WARSZAWIE

CZCIONKAMI DRUKARNI UNIWERSYTETU POZNAŃSKIEGO K-8369

NADBITKA Z „SLAVIA OCCIDENTALIS", TOM XIX

EUGENIUSZ SŁUSZKIEWICZ

raban 'hałas', **rabanić** 'hałasować'

Pewien uczony językoznawca, zazwyczaj nieźle poinformowany, wyraził wobec mnie opinię, że wyraz *raban* jest wschodni, bo ma harmonię samogłoskową. Wypadek ten wydaje mi się pouczający i dlatego pragnę się nad nim zastanowić nieco bliżej ze względów zasadniczych.

„Wschodni" to określenie tak szerokie, że aż nieraz i mętne. Oczywiście często trudno dokładniej oznaczyć pochodzenie i wtedy się używa terminu o tak obszernym znaczeniu. Ale rzecz w tym, że się on kłóci do pewnego stopnia z przesłanką owego wniosku, tj. harmonią samogłoskową. Harmonią samogłoskową przyjęto w nauce nazywać określoną zgodność barwy samogłosek jednego, prostego a rodzimego wyrazu (tzn. nie obowiązuje ona w zapożyczeniach nie zadomowionych oraz w wyrazach złożonych, obejmujących dwa lub więcej tematów czy pni, a obowiązuje w derywatach); przejawia się ona w tym, że wyraz nie może mieć jednocześnie samogłosek typu *a y o u* i typu *e i, ő ű*, tylko albo jedne, tzw. ciemne (postpalatalne), albo drugie, tzw. jasne (prepalatalne). By dać konkretny przykład: tureckie (ściślej osmańskie) tworzy pluralis za pomocą przyrostka, który ma postać *-łar* lub *-ler* zależnie od samogłoski czy samogłosek danego wyrazu; więc np. l. mn. od *at* 'koń' będzie *atłar*, od *oda* 'komnata, pokój' — *odałar*, od *komšu* 'sąsiad' — *komšułar*, ale od *ev* 'dom' — *evler*, od *šiše* 'flaszka' *šišeler*, od *sűngű* 'bagnet' *sűngűler*. Formy typu **odaler* czy **sűngűłar* są zasadniczo niemożliwe (o pewnych wykolejeniach ob. np. uwagi prof. T. Kowalskiego na s. 1002 Enzyklopädie des Islām, IV, i na s. 988; ob. i uwagi tegoż uczonego w r. XXIII. Myśli Karaimskiej, s. 40 n., 47 n.). To zjawisko czy ta właściwość cechuje w ogóle języki tureckie, ale także mongolski, tunguski i ugrofińskie (jak węgierski i fiński).

Już z tego widać, jak bałamutne jest określenie i pojęcie „wschodni" w tym wypadku. Bo przecie arabskie czy hebrajskie są też językami "wschodnimi", a nie mają wcale — jak w ogóle tzw. semickie — harmonii samogłoskowej jako istotnej cechy fonetycznej; na odwrót węgierskie czy fińskie nie uchodzą bynajmniej za „wschodnie", a właśnie tę cechę posiadają: np. od węg. *ember* 'człowiek' dat. sg. brzmi *embernek*, nom. pl. *emberek*, dat. pl. *embereknek* itd., a od *magyar* 'Węgier' te same formy są: *magyarnak, magyarok, magyaroknak* itd. — tak zupełnie jak w tureckim l. mn. odmienia się: *evlerin, evlęre, evleri, evlerde, evlerden*, lecz *odałaryn, odałara, odałary, odałarda, odałardan*: dalej obok *isten-telen-ség* 'bez-bożn-ość' mamy po węgiersku *vagyon-talan-ság* 'bez-majętn-ość, u-boż-stwo' itd. i niemożliwe są wyrazy o postaci **isten-talan-ság* lub **vagyon-telen-ség*. Podobnie, choć na nieco mniejszą skalę, w fińskim (przykładów już czytelnikowi oszczędzę). Po szczegóły oraz rzut oka na historyczną stronę zagadnienia odesłać muszę np. do Langues du Monde (1924), 160 n., 188, 204 n.

Czyli innymi słowy: wcale nie wszystkie języki „wschodnie" — ściślej: tylko pewne spośród nich — mają harmonię samogłoskową; nie ma jej np. także japoński albo — z drugiego krańca Azji — perski (irański), przecie też „wschodni", ale zarazem i indoeuropejski (zresztą jeden z najbardziej zmienionych, podobnie jak — znowu z drugiego krańca Eurazji — angielski), że pominę już staroindyjski. Na odwrót zaś ma ją niejeden niewschodni.

Może dobrze będzie zdać sobie nawiasowo sprawę z tego, że ta „harmonia" to w gruncie rzeczy tylko rodzaj asymilacji progresywnej samogłosek, jaka się zdarza i w innych językach, ale nie w takich rozmiarach, że obejmuje całość wyrazu nawet długiego, i nie z taką konsekwencją posuniętą bez mała do ostatnich granic. Więc np. łacina ma od *anas* 'kaczka' w gen. sg. obok regularnego *anitis* także *anatis*, zamiast oczekiwanego **alicer* — *alacer* 'chyży' itp., łacina ludowa np. *oppodum* < *oppidum, tonotru* < *tonitru* itd.; ob. Stolz-Schmalz, Lateinische Grammatik[5], 1926, § 80 A i Otrębski-Safarewicz, Gramatyka historyczna języka łacińskiego I (1937,) § 87. Różnicę widać także w tym, że w językach europejskich bywa to zazwyczaj upodobnienie całkowite, jak w przykładach co dopiero przytoczonych (ale inaczej jest np. z niem. przegłosem, tj. przejściem *a o u*

w *ă ŏ ŭ* pod wpływem następującej samogłoski palatalnej), a nadto może mieć ono (jak w przegłosie niemieckim) kierunek przeciwny, np. *bonus* < *duenos, homo* < *hemo* itd. (Stolz-Schmalz, § 80 B) itd. lub *bagato* < *bogato, garazdo* < *gorazdo, kužuch* < *kožuch*, itp. (sporo przykładów np. w § 37 pracy: J. Janów, Gwara małoruska Moszkowiec i Siwki . . ., 1926).

Jednakże na tym nie koniec. Oczywiście wiem, że *kabat, kaftan, kajdan(y), kałkan, kantar, kardasz, kawon, kilim, kołczan, kołpak, kozak, kutas... rostruchan, rumak, sagan, sajdak, sakał, semen, sepet, suhak/sumak, sukman(a), sułtan, szafran, szałas, szarawary, szatan, sz(k)arłat, tabun, taftuj, taraban* itd. itd. wywodzą się — bezpośrednio lub pośrednio — ze Wschodu (zresztą i tu np. *szafran* pochodzi z arabskiego, a *szkarłat* z perskiego, tzn. z języków bez harmonii samogłoskowej). Ale *kamrat, karawan, karnal, karnawał, kawał, komar, konar, koran, kożuch, ... rabat, rajtar, rataj, robron, rufian, rydwan, sajan, satyr, smatruz, spencer, sutan(n)a, szaraban, szaragi, szarlatan, szarwark, szatyn, szkielet, szlaban, szmermel, talar, taras, tasak* itd. itd. mają rodowód nie-wschodni; por. też np. *gałgan//kałkan, łajdak//sajdak, szatyn//szatan*, itp. Te zestawienia kontrastowe uwidaczniają chyba dostatecznie wyraźnie, że z samego wyglądu słowa nie można orzec o jego pochodzeniu na pewne. Można tylko — co najwyżej — domyślać się go z niejakim prawdopodobieństwem, ale 1) wskazana jest jak największa ostrożność; 2) domysł trzeba naturalnie jednak sprawdzić, bo bardzo łatwo może być fałszywy.

Zatem *raban(ić)* jest albo „wschodnie", albo nie-„wschodnie". Spróbujmy rozważyć obie możliwości.

Ze „wschodnich" (w dość szerokim rozumieniu nazwy) ewentualnych oryginałów wchodzą w grę — jeśli się nie mylę[1] — chyba tylko *rabani* 'tamburyno u negrów', zanotowane w SWil, albo st.-ind. *ravaṇa(m)* 'ryk, wycie, krzyk'. Ale pierwsze jest tak dalece obce i mało znane (nie ma go SW), że wolno wątpić, czy w ogóle mogło dać pochop do utworzenia derywatu, nie mówiąc już o tym, by ów chwilowy derywat miał szanse rozpowszechnienia się i dotarcia aż na... Kaszubszczyznę (ob. n.) oraz posłużenia tam w dalszym ciągu za podstawę dla stworzenia wyrazu niby piennego *raban*. Co do drugiego zaś, to nawiasem mówiąc, nie wykazuje ono wcale „harmonii" samogłoskowej, tylko ma aż trzy *a* na skutek tego, że w st.-indyjskim pierwotne *e* i *o* spłynęły w *a*, zasilając ostatecznie bardzo poważnie zapas pierwotnych *a*, zachowanych bez zmiany (pierwiastek tu ten sam co w st.-słow. *revǫ*, naszym *rzwieć*, dawn. *rzwać* 'ryczeć', *rzewny* itd.). Pomijam już nawet różnicę *w/b*, bo by mi kto mógł przypomnieć, że st.-ind. *śṛngavēra(m)* (śr.-ind. *singivēram*) doszło do nas — zapewne poprzez niem. *ingeber/ingewer* (dziś *Ingwer*) — ostatecznie jako *ingbi(e)r* > *imbi(e)r*. Lecz właśnie ten przykład budzi wątpliwości co do związku naszego *raban(ić)* ze st.-ind. *ravaṇa(m)*. Bo mamy wprawdzie rzeczywiście zapożyczenia z indoaryjskiego — jak *moszus, nard, pieprz, ryż* itp.; *beryl, opal, szafir, szmaragd* itp. —, ale dotyczą one, rzecz jasna i zrozumiała, produktów i towarów wschodnich, korzeni, drogich kamieni itp.; na import nazwy i pojęcia *raban(ić)* aż ze Wschodu, o ile wiem, zapotrzebowaniaśmy nie mieli. A jeśli mi kto wypomni *harmider* (JP I, 107 n.), to mu odpowiem, że 1. wywód z perskiego nie jest całkiem pewny (ob. JP III, 89—94), jeżeli zaś nawet uznamy go za pewny, to musimy pamiętać, że sam autor tej etymologii, Rozwadowski, zaznaczał zupełnie słusznie, iż przejęliśmy to nie bezpośrednio; 2. wszystkie wyżej wspomniane wyrazy, jak wiadomo zresztą, przejęliśmy z którychś tam z rzędu rąk czy raczej ust (zaświadczone są i w językach klasycznych, i w różnych innych europejskich), a tu ani śladu takiego zapożyczenia w innych językach, tzn. nasze musiałoby być bezpośrednie.[2] Oba powyższe argumenty uważam za wystarczająco silne, na wszelki wypadek mam

[1] Przypuszczenie moje potwierdził prof. Tadeusz Kowalski. „Nie przypominam sobie, by w arabskim lub perskim był jakiś wyraz, od którego mógłby pochodzić *raban*. Zdaje mi się, że to w polszczyźnie nabytek zupełnie nowy i że trudno się doszukiwać źródła w Azji przedniej" (list z 5. I. 1948). Zastrzega się wprawdzie zaraz: „Na poszukiwania w słownikach niestety czasu teraz nie mam, więc to tylko tak od ręki — bez jakiejkolwiek gwarancji". Ale przecie w grę wchodzić musi nie jakiś rarytas leksykalny, lecz wyraz codzienny, powszechnie używany, a taki napewno prof. Kowalski miał w pamięci.

[2] Wedle łaskawej informacji prof. Janowa wyrazu *raban* nie znają słowniki ukraińskie: Dubrowskiego, Hrinczenki, Komarowa, Żelechowskiego. Od siebie dodam, że go nie ma i najnowszy, ale też obszerny słownik Kuzeli-Rudnyćkiego (1942), ani także (wedle uprzejmej informacji mgra T. Pobożniaka) rosyjski słownik Dala.

jednak w zanadrzu i trzeci. Oto nieraz dadzą się stwierdzić zadziwiające zgodności fonetyczno-znaczeniowe między różnymi, bardzo nawet różnymi, językami. Np. pewna gwara płd.-arabska ma *he* 'on' i *se* 'ona', dokładnie tak samo jak dolnoniemieckie, albo nubijskie *ir* równa się znaczeniowo niem. *ihr*, a w koptyjskim nazwa stodoły pokrywa się z niem. *Scheune* (cytuję to na odpowiedzialność E. Littmanna, Morgenländische Wörter im Deutschen[3], 1924, s. 6; inne przykłady tego kalibru przytacza H. Jacobsohn, Arier und Ugrofinnen, 1922, s. 11-17). Albo — by pozostać w kręgu języków indoeuropejskich — połączenie fonetyczne *bäd* znaczy „zły" i po angielsku i po persku, a ang. *much* 'wiele, bardzo' zgadza się także znaczeniowo z hiszp. *mucho* (*ch* = č w obu); etymologicznie człony obu par się ze sobą nie wiążą, podobnie jak goc. *spaúrds* (*aú* = *o*) 'stadion' naprawdę nie ma nic wspólnego z ang. *sport*.

Wszelako istnieje jeszcze jedna możliwość, która się może nawet nasunęła czytelnikowi — jak się nasunęła mnie — przy przeglądaniu wymienionych wyżej zestawień kontrastowych. Mian. *raban(ić)* mogłoby być skrótem z *baraban(ić)* lub *tarabanić*[3]. To już wygląda bodaj na prawdopodobniejsze, skoro wszystkie te 4 formy są rzeczywiście zaświadczone ze znaczeniami 'bęben, bębnić' i ewentualnie 'hałasować' lub 'pleść, bajdurzyć' (ob. SW i SGwP). Lecz pomijając już nawet wątpliwości natury geograficznej, tj. co do rozmieszczenia tych słów (Ramułt ich w każdym razie nie zna), muszę zapytać: dlaczegóż to miały się takie formy skrócić? Toż nie istnieją ani nie istniały np. **radajka*, **rantas*, **rapaty*, **repele* itp., tylko stale: *taradajka*, *tarantas*, *tarapaty*, *terepele* (*teperele*); co więcej, istnieje czy istniało *trepele*, ale to właśnie postać dawniejsza (z włosk. *trapelo* w/g SE Brücknera), którą dopiero rozbudowano w 4-zgłoskową, bo ta się przedstawiała — moim zdaniem — "ładniej", symetryczniej jako obejmująca 2 zgłoski + 2 zgłoski podobnie brzmiące, a wszystkie z *e* (nowy przykład "harmonii samogłoskowej"). Dla mnie nie ulega wątpliwości, że *taradajka*, *tarapaty* itp. są znacznie dźwięczniejsze, bez porównania bardziej malownicze niż **radajka* itd. — i tak samo *taraban(ić)* czy *baraban(ić)* niż *raban(ić)*. Ciekawe i bodaj znamienne, że np.

[3] Ta sama myśl przyszła do głowy drowi A. Mirowiczowi. Tym bardziej wskazane wydaje mi się poświęcić kilka słów tej możliwości.

taka *taradajka* wykazuje aż 7 różnych form obocznych (ob. SW), ale ani jednej skróconej. Więc odrzucam przypuszczenie, że *raban(ić)* powstało drogą takiego skrótu, donec contrarium probetur[4].

Pozostaje z kolei omówić możliwość drugą, tj. pochodzenie nie-wschodnie. I otóż fakt, że SW nie zna naprawdę — tak samo jak i SWil — *raban(ić)*, a z innych słowników notuje to jedynie Słownik pomorski Ramułta (poza SGwP, odsyłającym jednak wprost do Ramułta), ma niewątpliwie swoją wymowę: wzbudza podejrzenie, czy też tego nie zapożyczono z niemieckiego. I rzeczywiście w Preussisches Wörterbuch (Ost- und westpreussische Provinzialismen. 1882) H. Frischbiera znajdujemy na s. 208 *Rabau* i *Radau* ze znaczeniem 'Lärm, Geschrei, Spektakel, Unfug'. Pewne wątpliwości może nasuwać tylko nasze *-an(ić)* wobec niem. *-au*. Ale trzeba sobie przypomnieć, że my niem. *au* oddajemy nieraz przez *a*: *bawełna* < *baumwolle*, *bramrot* < *braunrot*, *bukszpan* < *buchsbaum*, *laber* < *laubwerk*[5], *landara* < *landauer*, *limba* < *leinbaum*[6], *macloch* < *mauseloch*, *małpa* < *maulaffe*, *rabować* < *rauben*, *szlaban* < *schlagbaum*. Wyjaśnienia by więc wymagało jeszcze tylko *n*.

Zdarzały się wprawdzie wypadki błędnego podstawiania *n* za *u*, i to nie tylko u nas. Np. europejska nazwa *monsunu* pochodzi ostatecznie od port. *monção*, które tak pisano już

[4] Postać *termedie* < *intermedie* nie jest żadnym kontrargumentem, bo to nie tylko wyraz innego typu, nie wywołujący skojarzeń dźwiękowych, ale nadto możliwe, że go skrócono pod wpływem 3-zgłoskowego *komedie*.

[5] Brückner (SE) wyprowadza *laber* z łac. *labrum* 'warga; brzeg'. Teoretycznie to niby możliwe. Ale skoro obok *laber* istniało *labwerk* (ob. choćby Arcta Słownik staropolski), wywód z niemieckiego jest znacznie prawdopodobniejszy, zwł. że *laber* oznaczało brzeg wycinany lub obwódkę ozdobną, nie wszelki brzeg. — Przykłady czerpię z pracy G. Korbuta, Wyrazy niemieckie w języku polskim[2] (1935).

[6] Brückner podaje (SE 299) *Leimbaum*, ale pod *klon* — *linbaum*. Ta niejaka sprzeczność, podniesiona już w JP XXVII, 31, tłumaczy się zapewne ostatecznie tym, że Słownik etym. Klugego[9] (1921; pod *Lehne*) notuje i *lin-* i *limboum*; czy to drugie jest wynikiem tylko asymilacji (jak np. nasze ludowe *Pambuk* czy niem. *Himbeere* < *Hintb.*, że pominę *Amboss*, *Imbiss*, *Wimper* itp., jako już zrośnięte ściśle), czy też „etymologii ludowej" w rodzaju podanej i przez Brücknera („od *lim*, 'klej stolarski'"), nie wiem. Nie wyjaśnia tego i 11 wydanie Klugego.

w w. XVI, choć poszło z ar. *mausim* (tylko jeden historyk portugalski z przełomu w. XVI i XVII pisał stale *mouçāo*, ale on jeden *u* nie uratował: nec Hercules . . .). Podobnie europejska nazwa zenitu powstała drogą błędnego odczytania formy *zemt* (z ar. *ṣamt*), a nasze już wyłącznie *urzet* to chyba też tego rodzaju zniekształcenie zapisu *uuet* (z niem. *Wet*, dziś *Waid*, ob. np. SE. Brücknera).[7] Lecz w wypadku, o jaki nam tu idzie, uważam taki proces rozwojowy za bardzo mało prawdopodobny; tu mamy z pewnością zapożyczenie ustne, wobec tego wypada bodaj przypuścić, że jakieś *Rabau machen* oddano przez *rabanić*, dodając całe *-nić* dla utworzenia czasownika odimiennego (rozwój **rabamić* > *rabanić* drogą dysymilacji dwu wargowych jest niby możliwy, ale trudno uwierzyć, by *Rabau machen* pojmowano jako jedno słowo). Czy też istniało jeszcze jakieś odimienne **rabauen*, choć nie zanotowane u Frischbiera (także w uzupełnieniach końcowych), znającego tylko *rabacken, rabasen*//*rabosen, rabasteln*//*rabasseln*? Ale i w tym drugim wypadku musimy przypuścić dodanie całego *-nić*, bo przecie *-en* odczuwano niechybnie jako zakończenie bezokolicznika (por. *farbować* : *färben, ładować* < *laden, pakować* < *packen*, itp.). Wzorem mogło być np. *ganić*[8], gdyż *rabanić* w/g Ramułta miewa podobne znaczenie: 'krzyczeć, wymyślać, gromić'. Jeżeli się rzecz tak miała, to *raban* byłoby formacją odsłowną o wyglądzie niby pierwiastkowym, tzw. deverbale lub postverbale, ale mającą pewne oparcie w rzeczowniku niemieckim. Zresztą tak prawdę mówiąc

[7] O dwu poprzednich ob. słownik Klugego i K. Lokotscha Etym. Wtb. der europ. Wörter oriental. Ursprungs (1927; nr 1451 i 1818), ale także Yule-Burnell, Hobson-Jobson² (1903), 577 n. Co do *urzetu*, który można znaleźć w obu wydaniach Schradera Reallexikon d. idg. Altertumskunde (s. 932; II, 626), tylko z różnymi objaśnieniami, dodam, że SW nie podaje etymologii, a jako oboczność notuje jedynie *uret*, ale Rostafiński podaje *urzet, wrzet, urzec* (raz) i *unet* (z pytajnikiem) w Materjałach do historii języka i dialektów polskich (1900; s. 319), a nadto *urzet, wajt* (raz), *wet* (2 razy), *wiet* w Symbola ad historiam naturalem medii aevi (1900; I, 176); na tle tych wszystkich różnorodnych postaci przypuszczenie, że mamy do czynienia z błędnym odczytaniem (i zapisaniem) nazwy niemieckiej, wypowiedziane przez Rostafińskiego, wygląda na całkiem prawdopodobne.

[8] Mniej lub więcej bliskie znaczeniowo *blazgonić* i *gomonić* kończą się jednak na *-onić*; nadto pytanie, czy i chronologicznie, i geograficznie mogą w ogóle wchodzić w grę.

rozdzielenie spółgłoską końcowego *a* i jakiegoś *-ić* aż się prosiło, skoro nasze formacje na *-aić (czaić, gaić, maić, raić, taić* itp.) — tak samo jak formacje na *-oić (doić, goić, koić, kroić, łoić, poić, roić, stroić* itd.) — wiążą się wszystkie z postaciami mającymi *j* w miejsce *i (zaczajony, gaj, maj,* itd.; *doję, podój, łój, rój* itd.);[9] może nie bez znaczenia było i to, że wszystkie te pnie są 1-zgłoskowe, a 2-zgłoskowe *raba-*, nie wyglądające wcale na jakąś formę złożoną z przedimkiem czy przedsłówkiem, wyraźnie od nich odbijało. Co zaś przypuszczalnie wywołało, że "wtrącono" właśnie *n*, już wspomniałem.

Czy jednak jest to tylko kaszubskie? Dr. A. Mirowicz zapewnia mię, że zna i *raban*, i *rabanić* z Wileńszczyzny i że zna to nie on jeden. Z drugiej strony SGwP powołuje się tylko na Ramułta, co jednak wobec znanej niekompletności materiałów Karłowicza nie stanowi świadectwa pewnego. Prof. Nitsch poinformował mię uprzejmie, że w Trzynastu opowieściach (1946) K. Pruszyńskiego, pochodzącego z kresów wschoddnich, występuje *raban* w znaczeniu 'gwałt, hałas, awantura' (s. 82, 120, 243); dr Mirowicz zaś, że wyrazu tego używa Gołubiew w Bolesławie Chrobrym. Jeżeli podana wyżej etymologia jest trafna, trzeba by zapewne przypuścić, że Kaszubi od zachodu, a mieszkańcy Wileńszczyzny od wschodu[10] zapożyczyli niezależnie od siebie ów wyraz czy owe wyrazy, albo też że tę zdobycz kulturalną zaniesiono od Kaszubów na Wileńszczyznę. Tak czy owak, r. 1861 — data wydania II t. SWil — stanowi bodaj terminus a quo dla rozpowszechnienia się obu wyrazów. Dalsze szczegóły należą już do kompetencji innych, nie mojej. Chyba żeby rzecz się miała podobnie jak ewentualnie z . . . *harmiderem* (JP III, 93; pomieszanie dwu wyrazów różnych).

Na zakończenie pragnę jeszcze wspomnieć o dwu rzeczach.

[9] Ramułt podaje *dojic, rojic, strojic; goejic, koejic*, ale odpowiedników dla *czaić, gaić* itd. nie znajduję. Słownik Lorentza jest mi tu niedostępny.

[10] Ewentualność pośrednictwa litewskiego jest chyba wykluczona, skoro w dostępnych mi tu słowni(cz)kach litewskich nie znajduję niczego podobnego, a jeden z nich (K. Alminas, Deutsch-lit. Wtb., 1943) niem. *Radau* oddaje przez *triukšmas*. Słownik Kurschata z r. 1870 nie ma jeszcze *Radau*.

W samej niemczyźnie *Rabau*[11] ma normalnie postać *Radau* (asymilacja do przedniojęzykowego *R-?* w wyrazie świeżym i niedokładnie posłyszanym) i jest słowem całkiem późnym, zapisanym po raz pierwszy w r. 1878, a rozpowszechnionym dzięki wpływowi Berlina. Uchodzi za twór onomatopoetyczny[12], gdyż istnieją we wsch.-pruskim inne wyrazy o podobnym znaczeniu, a tak samo zbudowane co do wokalizmu: *Klamauk, Kalmaus, Kramaus, Karwau(ch)*; ob. Słownik etym. Klugego[11], 1934, s. 465 i 304.

Prof. Nitsch zwrócił mi też łaskawie uwagę na to, że w Słowniku staropolskim P. A. U. znajduje się kartka z taką notatką: "Iudei Rabany cum eisdem Caraymis debent..." i z odnośnikiem do AGS XV/1475/ 180. Na moją prośbę mgr T. Pobożniak przepisał mi owo miejsce z AGS in extenso. Obchodząca nas tu część brzmi tak: "recognoverunt dicti Caraymowye, quia Iudeos dictos Rabany... suburbii... quod ipsi Iudei Rabany cum eisdem Caraymis debent simul redditus solvere... Iudei pretuiti Rabanowye recognoverunt, quia eosdem Iudeos Caraymos effecerunt liberos perpetue... "Czyli że idzie tu nie o wyraz pospolity, ale o nazwę ogółu Żydów w przeciwieństwie do sekty karaimów; tak np. M. Balaban, Żydzi lwowscy na przełomie XVI i XVII w. (1906), pisze na s. 6 i 7 o gminie "żydowskiej (rabanickiej)" i o karaickiej, a Jüdisches Lexikon (IV, 1199 n.; 1930) podaje, że *Rabbaniten* pochodzi od hebr. *rabbānī* ("rabbinisch") i jest nazwą "zwolenników Talmudu i rabinów, więc przeważającej większości Żydów, w przeciwieństwie do karaimów". To przecie co innego niż *cheder* (czy *chajder*, znane mi z języka naszego potocznego) 'hałas, zgiełk' itp., bo ten wyraz hebrajski znaczy pierwotnie "izba", później "izba szkolna" (żydowska); tu ani forma, ani rozwój znacze-

[11] Pomijam tu całkiem inne *Rabau* 'szara reneta' (Kluge[11] 464; także wyraz obelżywy 'bękart': wyd. 9, s. 357).

[12] Pomijam dwie etymologie dawniejsze, nawet nie wspomniane przez Klugego, przynajmniej w owych dwu wydaniach: 1. „russ. *radawatj* fröhlich sein, lärmen" (! znane mi z Deutsch-engl. Wtb. Muret-Sandersa, wyd. z r. 1910, s. 785); 2. wywodzenie od niem. *Randal* 'Lärm, Unfug, Spektakel', które samo pochodzi „viell. vom it. *randello*, der Prügel, *randellare*, prügeln" (J. Ch. A. Heyses... Fremdwörterbuch[21] 1922; s. 727; naturalnie inaczej w obu wydaniach Klugego, a nawet w 7 wydaniu z r. 1910).

niowy nie nastręczają żadnych trudności. Ostatecznie zatem nie widzę powodu do zmiany wypowiedzianych wyżej przypuszczeń[13].

* * *

Powyższe rozważania zreferowałem z początkiem br. na posiedzeniu Towarzystwa Naukowego w Toruniu. W dyskusji, jaka się wywiązała, padły m. in. uwagi godne zanotowania. Prof. Czerny zauważył, że zna z paryskiego argot, np. z piosenek w Chat noir, zwrot *faire du raban* 'hałasować', a bezsporny fakt przejęcia przez argot niejednego wyrazu niemieckiego pod koniec ub. w. dopuszczałby pochodzenie niemieckie owego zwrotu o nieznanej etymologii, co by potwierdzało pogląd wyżej sformułowany; z drugiej strony co prawda podniósł, że z lat chłopięcych utkwił mu w pamięci obraz Żydów w małomiasteczkowej bóżnicy modlących się głośno przy otwartych oknach i nie wyklucza możliwości pochodzenia wyrazów *rabanić* i *raban* od nazwy *rabanowie* czy *rabani*, bo taka silna impresja mogła doprowadzić do połączenia owej nazwy z hałasowaniem i hałasem[14]. Za pochodzeniem niemieckim wy-

[13] Lojalnie notuję, że w Słowniku staropolskim Arcta jest *rabanić* 'krzyczeć, gromić'. Fakt ten stanowiłby niewątpliwie pewien kontrargument, gdybyśmy wiedzieli, skąd ten wyraz wzięto, a raczej jaki tekst go użył. Skoro jednak ów słownik opiera się w dużej mierze na SW, trudno nie przypuszczać, że i ten wyraz pochodzi właśnie stamtąd (SW ma wprawdzie i *rabanienie*, którego brak u Arcta, ale też przedmowa uprzedza: „Nie zamieszczono tu... np. rzeczowników słownych na *nie*..."); inna rzecz, że SW zaznacza go jako gwarowy (co mówi SGwP, już podałem). Czyli naprawdę kręcimy się dokoła Ramułta. Tym sposobem więc wniosek, jaki tu możemy wysnuć, brzmi chyba tak: skoro zanotowano tylko *rabanić* i *rabanienie*, widocznie *raban* jest późniejszy, tj. postwerbalny (jak ja właśnie sądziłem i sądzę). — Nawiasem dodam, że nie ma tych wyrazów np. Gramatyka Łosia I-II (ani słownik PAU.), co może przemawiać za ich niedawnością, a w każdym razie nie przemawia przeciw niej.

[14] Mnie to właśnie wydaje się znacznie mniej prawdopodobne, gdyż suponuje nie tylko wtórność, postwerbalność wyrazu *raban*, jaką przecie i ja przyjmuję, ale nadto powstanie podstawowego *rabanić* w środowisku, gdzie znano antagonizm rabanitów i karaitów (gdzie indziej przecie byli po prostu Żydzi), więc np. w Haliczu, w Łucku lub w Trokach czy też na przedmieściu Krakowskim Lwowa (o tym ostatnim ob. s. 6 cytowanego dzieła Balabana, o poprzednich książeczkę B. Janusza pt. Karaici w Polsce, 1927, s. 50 n., 87—103) i rozpowszechnienie

razu oświadczyli się dr S. Hrabec i dr H. Turska. Dr Hrabec argumentował, że wyraz mógł się szerzyć z ogólnopolskich ośrodków szkoleniowych jak Toruń (artyleria) i Grudziądz (ka-

się go stamtąd. Ale na tym nie koniec. Bo jeśli się nawet zgodzimy i na to, trzeba jednak odpowiedzieć na pytanie co najmniej równie ważne: czy można utworzyć taki czasownik z takim znaczeniem od *raban* 'Żyd' (więc niejako **żydzić*)? Ani Łoś II 294, ani Ułaszyn w Gr. ak. § 31 a) nie dopuszczają właściwie takiego znaczenia (nieprzechodniego). Sam z tworów tego typu przypominam sobie tylko *oszwabić*, zanotowane już w r. 1544 (SE 528) i *ocyganić* (SE 69), później też *cyganić* (ob. i SW); w obu znaczenie nawiązuje do cechy uznanej za charakterystyczną a szczególnie dotkliwej dla innych. Co do *rabanić* (ewentualnego), odbiegającego nieco od obu cytowanych, można by je zestawiać z *hetmanić*, *kucharzyć* itp. od biedy, ale jednak zastanawiać się jednocześnie, dlaczego by krzyczenie czy wymyślanie miało być szczególnie uderzającą cechą *rabanów* (hałasować jest znaczeniem wtórnym, jeśli wolno wierzyć Ramułtowi); ciekawe bądź co bądź, że np. niem. *jüdeln* znaczy albo 'żyć po żydowsku', albo 'handlować jak Żyd', albo wreszcie (bodaj najczęściej) 'mówić po żydowsku czy z żydowska', a *mauscheln* (od *Mauschel*, pogardliwej nazwy utworzonej od imienia żydowskiego *Mousche* 'Mojsie') albo 'handlować jak Żyd', albo 'mówić po żydowsku', ang. *to jew* zaś mniej więcej się pokrywa ze znaczeniem handlowym obu czasowników niemieckich (ob. obie części cytowanego w uw. 12 słownika ang.-niemieckiego oraz Słownik Klugego). Dziś już nie używane, lecz znane Lutrowi *judenzen* (utworzone jak *faulenzen*) znaczyło w/g Trübners Deutsches Wörterbuch (IV, 1943, s. 56) 'jüdischer Art entsprechen, jüdisch reden, sich jüdisch aufführen'. Z naszym *cheder / chajder* zgadza się zasadniczo niem. *Judenschule* (np. *das ist ein Lärm wie in der J.*; por. też *krzyki jak w szkole żydowskiej* lub *wrzeszczą jak Żydzi w bóżnicy* u Adalberga 246 i 614); trudno mi uwierzyć, aby ewentualne *rabanić* miało wykraczać poza rozłożony wyżej wcale przecie szeroki wachlarz znaczeń denominatywów niemiecko-angielskich. Tak więc względy formalno-znaczeniowe moim zdaniem przemawiają raczej przeciw temu wywodowi, a jeśli — co wielce prawdopodobne — *raban(ić)* jest niedawne, to ten wywód z pewnością odpada w ogóle, skoro ani Linde, ani SW nie zanotowali wyrazu *raban* 'Żyd' dla w. XIX. Dr. Mirowicz dodatkowo mię informuje: „Wyraz *raban* słyszałem bodaj że przeważnie w ustach Żydów". Jeśli ta informacja jest ścisła i nie polega na złudzeniu, to świadczy chyba wyraźnie o pochodzeniu słowa niemieckim (nazwa hebrajska oznaczająca Żyda nie-karaima na pewno nie nabrała znaczenia 'hałas' w ustach żydowskich). — Prof. K. Koranyemu, który mi pozwolił korzystać ze swego egzemplarza Jüdisches Lexikon, składam uprzejme podziękowanie i na tym miejscu.

waleria) albo też nawet z Warszawy[15] z jej elementem mieszczańskim czy z fabrycznej Łodzi, bo i tu, i tam istniały wpływy niemieckie. Dr Turska zauważyła, że poborowi z Wileńszczyzny szkolili się na Pomorzu i przywozili w strony rodzinne różne wiadomości z zakresu kultury duchowej i materialnej ludności pomorskiej, a również oczywiście niejeden wyraz.

[15] Dr Hrabec informuje mię też, że w książce „G jak Gienia" (1948) znany autor warszawski Wiech(ecki) używa nieraz zwrotu *podnosić raban*.

Surma gra (po raz trzeci)

Artykuł prof.Janowa o surmie(JP XXVII,168-172)przynosi sporo cennych informacji i godnych uwagi wniosków.Nie wszystkie jednak argumenty przemawiają mi do przekonania i nie ze wszystkim się mogę zgodzić.

Autor wspomina,żeśmy "przjęli nazwy wielu innych orientalnych narzędzi muzycznych"z ukraińskiego lub rumuńskiego,ale tak naprawdę cytuje da- ... nie zdradzają pochodze- ... je dodatkiem "może",co ma ... cja przez nas bezpośrednio ... to gotów jestem zgodzić ... dnie także za pośrednic- ... zejąć tą drogą i różne na- ... pianie się" do słów oponen ... z—jak i jemu najniewątp-

Poz. 36 lub dalej

... k dokładni,jak to tylko ... szą dowodzić,że się wyraz ... kiegoż to czasu znamy różne ... nazwami,a w słownictwie te- ... zić,flecić,fujarzyć,klarne- ... p.,ale nawet fortepianić ... entach jest rzeczą tak po- ... rykanta zwłaszcza fortepia- ... ie nadprogramowe na nerwach ... yć;podobnie Francuzi znają ... iczas gdy Niemcy prócz Leier ... ci inni zapożyczyli wyraz ... czeń "grać na..."urobili ... "g.na cytrze", ... "g.na lirze", ... y dyskretnie zachęcić do studiowania bardzo pożytecznej książeczki:J.Safarewicz,Elementy języka i slawistów (...) gráckiego dla polonistów).Dorównali niemal Niemcom,co mogą:fiedeln lub

(fel. do mniż.)
Tokarski (Pard, marc.)
Németh (W. [illegible] dżungl.)
oddal rec. (i Tryj.) – Reychm.

Mrechak (wstęp. tytuł)
Karpowska (Bashan)
~~Rojecka (150 i 60)~~
Pj. (Korekta?)

~~[illegible] z b. i ż.~~ (5)
~~(też za [illegible])~~
~~[illegible]~~ za Szymański (wstęp. [illegible])
~~[illegible]~~ (~~[illegible]~~)

P 8

Lefeld (6 p. ne gin: f. 1957)
Zycz (6 + 3.55 = 9.55)

Surma gra (po raz trzeci)

Artykuł prof.Janowa o surmie(JP XXVII,168-172)przynosi sporo cennych informacji i godnych uwagi wniosków.Nie wszystkie jednak argumenty przemawiają mi do przekonania i nie ze wszystkim się mogę zgodzić.

Autor wspomina,żeśmy "przejęli nazwy wielu innych orientalnych narzędzi muzycznych"z ukraińskiego lub rumuńskiego,ale tak naprawdę cytuje dalej tylko jedną nazwę,bo ani multanki,ani fujara nie zdradzają pochodzenia wschodniego,a dudy i gajdy sam autor opatruje dodatkiem "może",co ma zapewne znaczyć,że nie wyklucza przy obu przejęcia przez nas bezpośredniego;pozostaje więc w istocie jedynie kobza.Mimo to gotów jestem zgodzić się,żeśmy rzeczywiście przejmowali wyrazy wschodnie także za pośrednictwem ukraińskim czy rumuńskim,więceśmy mogli przejąć tą drogą i różne nazwy instrumentów.Nie idzie mi bowiem o "przyczepianie się" do słów oponenta czy raczej postopinanta(sit venia verbo),lecz—jak i jemu najniewątpliwiej—o dojście do prawdy.

Ale jeśli już mamy być dokładni,bądźmy tak dokładni,jak to tylko możliwe.Czy rzeczywiście сурмити i сурмовий muszą dowodzić,że się wyraz zadomowił w ukraińskim silniej niż u nas?Od jakiegoż to czasu znamy różne instrumenty i one się u nas zadomowiły wraz z nazwami,a w słownictwie tego nie widać:nie mówimy nie tylko basetlić,dudzić,flecić,fujarzyć,klarnecić,kornecić,lirzyć,lutnić,mandolinić,oboić,piszczalić itp.,ale nawet fortepianić czy skrzypczyć,chociaż gra na tych dwu instrumentach jest rzeczą tak powszednią,że nieraz przeklinamy wynalazcę i fabrykanta zwłaszcza fortepianu,bo nam sąsiedzi i sąsiadki grają jednocześnie nadprogramowo na nerwach. Mamy np.lirę i lirnika,a brak nam terminu lirzyć;podobnie Francuzi znają tylko lyre i lyriste,Anglicy lyre i lyrist,podczas gdy Niemcy prócz Leier i Leierer mają jeszcze leiern.Czy to znaczy,że ci inni zapożyczyli wyraz grecki dopiero od Niemców?Grecy sami obok połączeń "grać na..."urobili sobie odimienne: αὐλέω "gram na flecie",κιθαρίζω "g.na cytrze",κροταλίζω "g.na kastanietach",βαρβιτίζω,λυρίζω i φορμίζω "g.na lirze",τυμπανίζω "g.na tamburynie"...(używam liter greckich,aby dyskretnie zachęcić do studiowania bardzo pożytecznej książeczki:J.Safarewicz,Elementy języka greckiego dla polonistów i slawistów).Dorównali niemal Niemcom,co mogą:fiedeln lub

geigen,flöten,hornen,leiern,orgeln,pauken,pfeifen,posaunen,trommeln, trompeten,tuten...Na myśl o tym bogactwie niemieckim Francuzi ze swymi: cerner,flûter,tambourîner,trompeter,vieller i Anglicy z to drum,te fidd le, te flute,te pipe,te tootle,to trumpet mogliby się jedynie obliżywać z za- zdrości lub zielenieć,przypuszczalnie jednak tego nie czynią,podobnie jak Włosi,pozostający jeszcze dalej w tyle(tamburare,(s)trombettare,i to jeszcze rzadkie), nie wyrywają sobie włosów z rozpaczy.Znamienne moim zdaniem,że ~~taki~~ sanskryt—który rozbudował formację czasowników odmiennych do takich rozmiarów,że mógł je tworzyć dowolni od kilkuczłonowych nawet złożeń(jako ~~przykład~~ ilustracja wystarczy przykłady na s.118 Podręcznika sanskrytu A.Gawrońskiego),a dysponował równie spontaniczną zdolnością tworzenia czasowników odmiennych co np.mój czteroletni siostrzeniec urabiający bez zająknienia (za)strzelbić od strzelba—od nazw instrumentów nie tworzył czasowników w ogóle zadowalając się konstrukcją:"grać na..", w przeciwieństwie np.do greckiego(ob.w.).Po prostu jedni odczuwają potrzebę takich tworów,inni nie.Nam,jeśli się nie mylę,wystarcza basować i bębnić z jednego oraz trąbić z drugiego krańca alfabetu.I znamienne też,że np.używane dawniej skrzypieć "grać na skrzypcach"(ob.SW)wyszło z użycia zupełnie,częścią zapewne dlatego,że było formalnie identyczne z skrzypieć w innym znaczeniu,więc niewygodne czy niejasne,ale co najmniej częścią także dlatego,że nam nie było potrzebne.Podobnie zanotowane w SW jako użyte przez Ujejskiego fleciąć wydaje mi się wymowne,o tyle mianowicie że mogliśmy tworzyć pochodne,aleśmy nie chcieli i nie odczuwali potrzeby.Równie wymowny chyba jest fakt,że SW notuje np.organista,organistka, organistowski,organistówka,ale nie zna organić.Skoro to możemy stwierdzić u siebie na przestrzeni kilku wieków,czy wolno wyciągać wnioski z braku czasownika surmować w st.polskim(wedle łaskawej informacji prof.Urbańczyka,opartej na Słowniku PAU)?I znowu słowniczek Arcta podający surmować dowodzi co najwyżej,żeśmy mogli to utworzyć,ale nie potrzebowali używać.—Co do przymiotnika surmowy,to już tylko wspomnę,że SW np.nie zapisał basetlowy ani helikonowy,ale jeśli zajdzie potrzeba,każdy z nas powie bez trudu i bez wahania:koncert basetlowy,k.helikonowy;widocznie dawniej surmowy potrzebny nie był albo też go nie użyto przypadkiem w druku czy w piśmie,bo akurat temat tego nie nasuwał;że tego typu

przymiotniki były "bardzo liczne we wszystkich okresach historii języka", tzn.że można je było tworzyć i wówczas,widać z Łosia Gr.p.II,44.—Pozostają zatem jedynie trzy formy zdrobniałe.Ale to nie tyle dowód żywotności wyrazu surma w ukraińskim,ile właściwość poezji ludowej(i poezji w ogóle;ob.Szkice jęz.A.Gawrońskiego,212-214,a zresztą i Bystronia Polską pieśń ludową,s.47,52-53,56-59 itd.);nie wątpię,że gdybyśmy mieli pieśni ludowe z owego czasu,a byłaby mowa o surmie,i mybyśmy się mogli pochwalić deminutywami.

Tego zatem nie uważam za argument przekonywający.Słuszniejsze mi się wydają uwagi o trębaczu i surmaczu.Ale i tu łatwo sobie wyobrazić inny stan rzeczy.Wyraz trębacz "uchodzi za" utworzony od trąba zdaniem prof. J.(może to znaczy,że skłonny jest uważać i ten wyraz za zapożyczenie z ukraińskiego).Ja bym tego nie podawał w wątpliwość,tylko tłumaczył ewentualnie tak:rzeczowniki na-acz urabiano regularnie od czasowników na-ać, ale urabiano je także od rzeczowników,zwłaszcza r.ż. na-a:grzywacz rodzaj gołębia,głowacz gatunek rośliny,rogacz(wszystko u Łosia II,65)itp, a te formacje nie miały (już?)owego dodatkowego odcienia,jaki był właściwy tworom:prodacz,gębacz itp.,lecz posiadały po prostu znaczenie dzierżawcze:"mający grzywę"itd.;nie wydaje mi się wykluczone,że utworzono od trąba trębacz "mający trąbę"czy "człowiek z trąbą"(por.np.niem.Lejermann Lejerfrau itp.).W każdym razie zaś,jeśli to pochodziło naprawdę,dosyć wyjątkowo,od trąbić,to stosunek trąba:trębacz łatwo mógł wywołać utworzenie od surma formy surmacz,skoro to też był instrument,i to nawet pierwotnie podobny właśnie do trąby(turkolog prof.Kowalski pisze:trąba "trąba" i "trąbonóg" JP XXVI,22-23).Urabianie postaci surmarz czy surmnik nie musiało wcale wypływać z tego,że surmacz miał sufiks pochodzenia obcego;mogło nastąpić dlatego,że sufiks-acz w tworach odmiennych rzeczywiście był znacznie rzadszy niż w odsłownych(trębacz miał jednak obok siebie trąbić,czy pochodził odeń,czy nie).To nie fantazjowanie ad hoc lub pium desiderium: na moją prośbę prof.Urbańczyk doniósł mi(ze szczegółami),że trębacz(trambacz)zapisano w latach:1495,1475,1450 i nawet już 1431,a surmacz dopiero w r.1497.Nie twierdzę,że tak właśnie było;zwracam jedynie uwagę,że nie musiało być tak,jak sądzi prof.J.

Jeśli zaś powyższe przypuszczenie nie jest słuszne, można by się zastanawiać nawet nad tym jeszcze, czy koniecznie surma i surmacz muszą być zapożyczone z jednego języka: dobosz jest węgierski (oczywiście dla pewnych określonej przyczyny; ob. choćby SE Brücknera), chociaż mieli (i dotąd mamy) rodzimy, słowiański bęben.

Znacznie mniej przekonywa mnie wywodzenie zmiany surna>surma ze związku zdaniowego w tym sensie, że to mogło nastąpić tylko czy też najpierw w połączeniu z odpowiednim czasownikiem. Przyznaję chętnie, że to jest pomysłowe, nawet misterne, è bene trovato; ale uważam, że non è vero w tej skali, jaką przyjmuje autor, co najwyżej moim zdaniem odegrało to rolę czynnika pomocniczego, może i dosyć ważkiego, ale nie stanowiło conditio sine qua non. Jakkolwiek to nazwiemy, czy dysymilacją, czy zmianą kombinatoryczną, jak chce prof. J., każdy się chyba zgodzi, że to zmiana fonetyczna wewnątrz wyrazu, nie w środku czy na końcu. Takie zmiany odbywają się zasadniczo - jeśli pominąć analogie, kontaminacje itp. — bez udziału innych wyrazów; w przeciwieństwie do rozwoju semantycznego, którego podłożem jest związek zdaniowy, zmiany fonetyczne na ogół dokonują się bez konieczności tego podłoża, tzn. normalnie dla dziejów postaci wyrazu jest obojętne, w jakim związku on występuje. A jaki też czasownik prof. J. uzna za konieczny dla wytłumaczenia zmiany poturnak>poturmak (po w. XVI) poturczeniec (Łoś, II, 64)? Ten przykład jest zarazem bodaj że najlepszym naszym pendant, jakie można znaleźć do surna>surma, bo nawet na początku zgłoski mamy także przedniojęzykową, i tylko sprawę komplikuje fakt, że jest jeszcze jedna zgłoska, zaczynająca się właśnie od wargowej. Prof. J. nie wyjaśnił szczegółowo, o ile to " w wyrazie surma warunki przejścia n>m są bardziej skomplikowane" niż w brznieć>brzmieć (nie wiem, np. czy miał na myśli, że s jest przedniojęzykowe, a b wargowe). Niech mi jednak będzie wolno spytać, czy np. zmiany w rodzaju kołmierz i wełma autor objaśnia również jako kołmnierz i wełmna. Mnie się to wydaje najzupełniej niepotrzebnym komplikowaniem (w myśl zasady: "Warum einfach, wenn es kompliziert auch geht?"): jeśli nawet czasem tak może i było, to nie wierzę znowu, aby to stanowiło regułę, nieuniknioną konieczność. Wiadomo przecie, że głoska jest tworem złożonym i że zmiany fonetyczne mogą dotyczyć poszczególnych jej składników; zależnie od tego rozróżniamy asymilację częściową lub całkowitą, a podobnie

jest z dysymilacją(ob.np.fonetykę Roudeta-Benniego,1917,§105).Jeśli np.w narzeczach X przechodzi w k: grech>grek,negach>negak itp.czyli tylko szczelinowość (a zachowuje tylnojęzykowość,) zmienia na zwartość,albo jeszcze lepiej jeśli dziąsna zmienia się w dziąsło zastępując tylko nosowość artykulacją boczną języka(prof.J. chyba nie przypuszcza,że było jakieś przejściowe *dziąsnło,ob.s.45 jego książki cytowanej wyżej), nie rozumiem,dlaczego by w połączeniu dwu przedniojęzykowych,jak łn czy rn,jedna z nich nie mogła zastąpić zwarcia przedniojęzykowego na wargowe (ym) zachowując (c) nosowość.

Nie przekonywa mnie przyjmowanie typu zmiany brznieć>*brzmnieć(czyli bodaj ewolucji,nie mutacji) jako reguły,bo:1)gdy mamy trzy przedniojęzykowe na przestrzeni dwu zgłosek,dysymilacja jest chyba możliwa(por.np.jeszcze kołdra>kondra,ołtarz>ontarz,gdzie już absolutnie nie może być mowy o jakimś przyśpieszeniu lub opóźnieniu artykulacji podniebienia miękkiego);2) skoro zabytki zapisywały pedantycznie mężczyznny,potrzebiznny itp.,dalej nie tylko radostny,złostny itd.,ale nawet czstny,nie mogę pojąć,dlaczego byśmy nie mieli w nich znaleźć supenowanych przez prof.J.form bodaj w jednym egzemplarzu,tym bardziej może,że przecie zapisano np.mniemnog<nieneg (fonetyka Rozwadowskiego,§89);ale czy między miedźwiedź a miedźwiedź,Mieszewo a Nieszawa itp.(tamże) lub *mierzeja a mierzeja(SE Brücknera)prof.J. też wstawia formy pośrednie i czy rum. oraz płd.słow.surla<surna tłumaczy także jako powstałe (poprzez) z *surnla?Pominę tu sudamny/sudanny(SE Br.),bo nie wiem,jak się to przedstawia w zabytkach,tzn.co tu jest prius;pominę (z) równie sumnica<sunica(poprzez sunnica?),jako równie dla mnie niejasne;pragnę jednak zwrócić uwagę na surnat<surma(SE),bo to może być kontrprzykład pouczający,jeśli mian. mamy tu w tychże warunkach asymilację do dwu poprzednich przedniojęzykowych,a nie wpływ jakiegoś wyrazu innego.

Prof.J.sięgnął do fonetyki ogólnej,całkiem słusznie.Więc i ja sobie pozwolę dać kilka przykładów niepolskich,tylko nie z Jespersena,gdyż go tu nie mam(znam go jednak).

Jeśli niem.bodem zmienia się w Boden lub fadem w Faden,nie trudno to wyjaśnić wpływem asymilacyjnym spółgłoski początkowej (średniej) (tak w/g słownika etym.Klugego[11]);podobnie z postacią obocczną farm do farn(tak dziś),ale już np.harn/harm(dziś Harn) tak się zrozumieć nie da,a przejście pierwotne

(zmiany typu ń>l,n>ł,np.sańitety>sanlitety,nazywa prof.J.na s.45 swej książki dysnazalizacją,co objaśnia jako "zastąpienie udziału jamy nosowej otworami bokowemi";ale to w r.1926)

go turn w Turm musi polegać nie na asymilacji, lecz na dysymilacji, tak samo jak dolnoniem. tūm odpowiadające niem. Zaun (< tūn). Nie widzę różnicy strukturalnej między turn a surna (ciekawe nawiasem mówiąc, że i turn było zapożyczeniem, ale o to mniejsza, skoro farn i harn to wyrazy rodzime). U nas to jest niewątpliwie wypadek dosyć wyjątkowy, jak sam podkreśliłem w swej notatce od razu; ale też mamy tu wyraz obcy, co też zaznaczyłem. Tu jeszcze wspomnę, że np. łac. wyrazy (znaczenie tu obojętne) rodzime: cerno, cornix, cornu, cornus, farnus ... perna, sperno, sterno, verna zachowują się bez zmiany, lecz słowo niewątpliwie obce serna ma obocznej postaci: sarna, sterna, zerna i ... sarma.

Czy zresztą surny brzmią (i odpowiednie połączenie ukraińskie) czyni zmianę w istocie naprawdę podobniejszą? Śmiem sądzić, że np. surma gra (dwa r) nie ulegną koniecznie dysymilacji przy kilkakrotnym, a może i kilkunastokrotnym powtarzaniu. Wolno się dodatkowo zastanowić i nad tym, czy też przy recytowaniu poezji, jaką były (ukraińskie) dumy, nastrój nie był na tyle podniosły a silny, że pobudzał do staranności wymowy. Do jakiego stopnia trudno przewidzieć rozwój w takich wypadkach, okazują chyba jasno takie fakty: mamy ryczałty < ryczart (że pominę lud. ruła, lubryka itp.), ale ryngort/rynkort (znów pomijam np. cyrulik/cyrograf, bo była tu przecie pewna różnica i w charakterze obu wyrazów, i w częstości używania); łacina ma agrestis zamiast agrestris, ale nie tylko rupestris, lecz nawet terrestris. Czyli nawet w granicach wyrazu panuje tu dosyć znaczna rozmaitość; tym więcej chyba w połączeniach wyrazów, zwłaszcza nie związanych z sobą ściśle. Oczywiście znane są wypadki w rodzaju niem. der schwarm > der schwalm lub nawet à popos Fritz < à propos Fritz (ob. np. Sandfeld-Jensen, Die Sprachwissenschaft, 1915, §33), ale wolno wątpić, by się schwalm tą jedynie drogą upowszechniło, choć to przecie dwa wyrazy mocno zjednoczone, albo by nieuchronnie stąd wyrastało à popos w ogóle.

Tak więc naprawdę przekonuje mię tylko jeden argument prof. Janowa (pomawiający za pośrednim rachej charakterem zapożyczenia): "Wyraz surma występuje już w zabytkach XV w." O tym ja wiedzieć nie mogłem, nawet gdybym był miał pod ręką nie tylko Bartłomieja z Bydgoszczy, ale i Murmeljusa, bo przecie prace tego drugiego też pochodzą z wk. XVI, mian. słownik z r. 1526; ob. np. Łoś, Początki piśm. p., s. 123 (także s. 110,

Podająca

(zmiany typu ń>l,n>ł,np.sańitety>sałlitety,nazywa prof.J.na s.45 swej książki dysnazalizacją,co objaśnia jako "zastąpienie udziału jamy nosowej otworami bokowemi";ale to w r.1926)

podająca lata życia:1479-1517, przemawia za tym,że A pracował naprawdę dopiero w w.XVI).Ponieważ prof.U.nie wypisał mi żadnego przykładu na surmę,przypuszczam,że nie ma żadnego w Słowniku PAU.Byłoby zatem pożądane,by prof.J.wymienił zabytki,w których znalazł ten wyraz.

Wreszcie kilka słów o terminologii.

W r.1926 prof.J.sam pisał,że ukr.vydny<vynna i vyden<vynen powstały "wskutek dysymilacji albo może opóźnienia przy opuszczeniu podniebienia miękkiego dla nosowego n" powołując się na tegoż Jespersena tęże stronę (ob.Gwara małoruska Moszkowic...,s.37/38);tzn.uważał,że raczej za dysymilację.Widocznie od owego czasu zmienił zdanie,skoro dziś pisze:"trudno też mówić tu o dysymilacji".Ja jednak na razie(il ne faut jurer de rien, słowami Musseta) pozostaję przy swoim zdaniu.Zwłaszcza że mogę na poparcie go przytoczyć takie fakty:1)M.Rudnicki pojmuje przejście rń>rm (hernieder>harmider)jako dysymilację;ob.JP III,92 oraz cytowane tam MPKJ;2) E.Schwyzer,Griechische Grammatik(1939) zmiany w rodzaju lt>nt(s.213) zalicza do dysymilacji albo wedle terminologii Meilleta,rezerwującego ten termin dla zaniku jednego z dwu dźwięków dysymilowanych—do dyferencjacji (s.257-8)i np.rozwój *amīvā>anjā nazywa krótko dysymilacją(s.309;podobnie s.259,gdzie jeszcze inne rodzaje takich zmian);3)podobnie czyni M.Lejeune, Traité de phonétique grecque(1947;o nowszą pracę trudno,przynajmniej w Toruniu),s.337,gdzie nawet zmiany ml>mbl,nr>ndr nazywa "différenciation" włączając je do dysymilacji jako grupy nadrzędnej;piszę "nawet",bo prof. J.na s.38 owej książki rozwój kindrat<Konrat itp.wyjaśnia—oczywiście całkiem słusznie—jako wywołany przez "zbyt wczesne podniesienie się podniebienia miękkiego po nosówce",a Lejeune—oczywiście równie słusznie pisze na s.138:"ustęp ("koniec") nosówki traci nosowość i redukuje się do eksplozji b lub d"(nie od rzeczy będzie wspomnieć,że L.powołuje się stale na pracę Grammont,Traité de phonétique z r.1933)Znaczy to ni mniej ni więcej tylko tyle,że nawet przyjmując objaśnienie prof.J.można by zostawić nazwę"dysymilacja",bo jednak przyczyną zmiany jest tu niewątpliwie pewne podobieństwo obu dźwięków sąsiadujących z sobą(sonantyczność,brak zwarcia).Wobec tego nie wstydzę się,żem użył w miejscu inkryminowanym terminu "dysymilacja". Dodałem tam zresztą słówko"prawdopodobnie",jakie prof.J.przeoczył.Prawdopodobieństwo to wzrasta moim zdaniem,jeśli uwzględnić przytoczone wyżej

przykłady(peturnak;turn;serna):w wyrazach nie rodzimych lub nie całkiem ustalonych i nie mających podpory w tworach tejże kategorii połączenie rn mogło się zmodyfikować.A jeśli się mylę,to wobec powyższych trzech pozycji pozostanie mi jako pociecha,że w towarzystwie nienajgorszym:"se tromper en bonne compagnie est une consolation",jak pisał indianista belgijski L.de la Vallée-Poussin w książce Indoeuropéens et Indoiraniens (1936,s.107/8).Dołączyłbym do towarzystwa jeszcze dwu najwyższej miary uczonych.W Domarad i Domaradz zmiana nie nastąpiła,ale Domaborów zmienił się w Donaborów,bo zespół dźwiękowy temu szczególnie sprzyjał;Rozwadowski nazywa to dysymilacją(fonetyka,I,90).Łac.tenere (i pochodne)pozostało bez zmiany,lecz *temebrae rozwinęło się w tenebrae drogą dysymilacji(ob.i Sommer,Handb.d.lat.Laut-u.Formenl.,1914,s.213,i Stolz-Schmalz, Lat.Gramm.,1926,s.158);o możliwości takiego objaśnienia wspomina Meillet w Ernout-M.,Dict.étym.de la l.latine,1932,s.985.Czy prof.J.i tu przyjmuje *Domnaborów i *temnebrae?

Nasze objaśnienia różnią się tym,że ja uważam,iż w połączeniu typu surna było za wiele elementów podobnych,tj.ruchów artykulacyjnych przednio-językowych,i to doprowadziło do usunięcia jednego z nich,a prof.J. przyjmuje tylko niedokładność artykulacji ~~polegającą na przedwczesnym podniesieniu~~ podniebienia miękkiego,tzn.zaprzecza pośrednio,by przyczyną zmiany było nagromadzenie jednakowych ruchów artykulacyjnych,i redukuje zjawisko do czynności mechanicznej,której już nie uzasadnia,albo też uzasadnienie przenosi do innego wyrazu(ale nawiasowo:wzięte przez samego prof.J.) za punkt wyjścia i podstawę zmiany *surny brznią,z którego miało się rozwinąć ostatecznie surmy brzmią,dowodzi jednak zasadniczej roli dwu n;a surmy brzmią już pozostały spokojnie pomimo dwu m!).Gdyby to był wypadek całkiem odosobniony,nie spierałbym się,bo przecie wiadomo,że się nieraz artykułuje niedbale.Ale tu ja widzę związek z takimi zmianami jak wełna>wełma i i. zasadniczo podobnymi.Przyjmowanie w tych wszystkich wypadkach po prostu niedbałej artykulacji wydaje mi się (z jednej strony) zbytnim upraszczaniem zagadnienia, z drugiej zaś,choć to wygląda na paradoks,niepotrzebnym komplikowaniem, i fonetycznym(mn),i strukturalnym czy jak to nazwać(jakie też wyrazy prof.J.uznaje za konieczne dla wywołania zmiany wyrazów wełna,kołnierz, żołnierz?).

E. Stuszkiewicz

Schinz & Chromi [illegible] z [illegible] Rajtowny
[illegible] lampka do odczytu [illegible] Nar.
→ Mańk (metrol.) – Zaj. ? Mich. ? Brel. ?

Dr. Eugenjusz Słuszkiewicz.

INDYJSKA OPOWIEŚĆ O JEDNOROŻCU I JEJ ŚLADY W EUROPIE.

W siatasahasri sanhita, „kompozycji o stu tysiącach(śloków czyli dwuwierszy)", tzn. Mahabharacie znajduje się - jak słusznie zauważono - pokaźna ilość opowiadań i historyjek, których tłumaczenie pełne należałoby zaopatrzyć etykietką „Tylko dla uczonych" albo - jak się zwykle pisze - „Tylko dla dorosłych". Jedną z nich jest opowieść o Rszjaśrndze, młodzieńcu, który nigdy nie widział kobiety.

Przychodzi on na świat w cudowny sposób - jako syn pustelnika Kaśjapy i gazeli - i wychowuje się w samotności i głuszy leśnej, nie oglądając twarzy ludzkiej prócz twarzy ojca. I otóż nieszczęście (czy szczęście) chce, że w państwie króla Lomapady nastaje wielka posucha. Mędrcy oświadczają, że bogowie są zagniewani i że tylko wtedy uda się sprowadzić deszcz na ziemię, jeśli nia podejmuje się córka ę ze sztucznych drzew i tu Rszjaśrngi. Przybyności Kaśjapy, by zaskosztować pysznych onie piłką i przytula rngi (ani dobrego); młoscetę, jakim sam jest. By i powraca na statek. niu swego syna i pyta, ie, które w skróceniu braminski), piękny, błyj kibici; pod szyją miał łka, kokila, gra w Inny zapach szedł od nie, piękny, malowany owoc, ten cudowny owoc wylawocom, które on mi dasię rozweseliłem. Obejając moją twarz i zbliał wielką przyjemność. ł przy mnie, chcę asceec przestrzega go i na, pięknej na oko. Myślą cetom spokój i szczesynalek daje się piękę" i dostaje się do pańobfity na ziemie. Wdziepustelnika wyjednuje

yjskich. Bardzo podobną astu („Księga wielkich wa wieki przed Chr. (są Chr., aż gdzieś do w.

żyje rszi (tj. święty) a, urodzonego przez gaznaje, że to jego syn, iecko. Ponieważ chłopięgi". Dorasta w samotnoa leśne. Tymczasem król ć Ekaśrngę za zięcia. arzyszkami na wozie w ierze je za młodych puziwą rozkoszą ciastka rólewnie - choć dopier gdzie następuje wesele znaną nam już o po-

żywotach Buddy.

Również w literaturze dżinijskiej (religja dżinijska powstała w tym samym czasie co religja buddyjska, a nawet bodaj wcześniej o jakie dwa wieki) odnajduje się - i to nieraz - owa opowieść, choć znów znacznie zmieniona. Po raz pierwszy spotykamy ją w dziele Wasuwahindi, zbiorze opowiadań, pochodzącym może z w. VI lub VII po Chr. W kilku słowach można ją streścić następująco:

Walkalaczirin („Odziany w szatę z łyka") wychowuje się w lesie, w towarzystwie swego ojca i kilku ascetów, nie oglądając nigdy kobiety. Król pragnie go zobaczyć i zatrzymać przy sobie. Wysyła w tym celu hetery, przebrane za świętych (rszi) i tym udaje się rzeczywiście skusić niedoświadczonego młokosa,

Poz. 38

Dr. Eugenjusz Słuszkiewicz.

INDYJSKA OPOWIEŚĆ O JEDNOROŻCU I JEJ ŚLADY W EUROPIE.

W siatasahasri sanhita, „kompozycji o stu tysiącach (śloków czyli dwuwierszy), tzn. Mahabharacie znajduje się - jak słusznie zauważono - pokaźna ilość opowiadań i historyjek, których tłumaczenie pełne należałoby zaopatrzyć etykietką „Tylko dla uczonych" albo - jak się zwykle pisze - „Tylko dla dorosłych". Jedną z nich jest opowieść o Rszjaśrndze, młodzieńcu, który nigdy nie widział kobiety.

Przychodzi on na świat w cudowny sposób - jako syn pustelnika Kaśjapy i gazeli - i wychowuje się w samotności i głuszy leśnej, nie oglądając twarzy ludzkiej prócz twarzy ojca. I otóż nieszczęście (czy szczęście) chce, że w państwie króla Lomapady nastaje wielka posucha. Mędrcy oświadczają, że bogowie są zagniewani i że tylko wtedy uda się sprowadzić deszcz na ziemię, jeśli zwabi się Rszjaśrngę do kraju. Trudnego tego zadania podejmuje się córka króla, Sianta. Sporządzają sztuczną, pływającą pustelnię ze sztucznych drzew i krzewów - i na niej udaje się Sianta do miejsca pobytu Rszjaśrngi. Przybywszy w pobliże pustelni, wysiada i korzysta z nieobecności Kaśjapy, by zawrzeć bliższą znajomość z młodocianym asceta. Daje mu skosztować pysznych owoców i doskonałego wina, bawi się wdzięcznie i zalotnie piłką i przytula się czule do nieprzeczuwającego niczego złego Rszjaśrngi (ani dobrego); młodzieniaszek sądzi, że ma przed sobą takiego młodego ascetę, jakim sam jest. By nie spotkać się z Kaśjapą, Sianta oddala się wreszcie i powraca na statek. Stary pustelnik po powrocie zauważa zmianę w zachowaniu swego syna i pyta, co się stało. Na to otrzymuje szczere i naiwne wyznanie, które w skróceniu tak się przedstawia: „Był tu uczeń (brahmaczarin, uczeń braminski), piękny, błyszczący jak słońce, o czarnych, miękkich oczach, smukłej kibici; pod szyją miał dwie piękne kule. Głos jego - jak śpiew kukułki /kukułka, kokila, gra w Indjach mniejwięcej taką rolę jak u nas słowik /. Cudowny zapach szedł od niego jak od lasu na wiosnę za podmuchem wiatru. Okrągły, piękny, malowany owoc obejmował prawą ręką /mowa o piłce/ ; dopadłszy ziemi, ten cudowny owoc wylatywał wciąż wgórę. Owoce, jakie ja jem, nie dorównują owocom, które on mi dawał. Dał mi też pić wody bardzo dobrej, po której cały się rozweseliłem. Obejmował me ciało, chwytał mię za splecione włosy; nachylając moją twarz i zbliżając swoją do niej, wywoływał odgłos, który mi sprawiał wielką przyjemność. Do tego ucznia chcę szybko pójść i chcę, by zawsze był przy mnie, chcę ascezę uprawiać z nim razem - taką, jaką on uprawia." Ojciec przestrzega go i napomina: „To złe duchy (rakszas) chodzą w takiej postaci, pięknej na oko. Myślą tylko o tem, by przeszkadzać w ascezie, i zabierają ascetom spokój i szczęście." Lecz gdy wkrótce potem ojciec wyruszył z domu, synalek daje się pięknej kusicielce zaprowadzić na jej pływającą „pustelnię" i dostaje się do państwa Lomapady. Natychmiast bogowie spuszczają deszcz obfity na ziemię. Wdzięczny król daje Rszjaśrndze córkę za żonę, a u starego pustelnika wyjednuje sobie przebaczenie hojnemi darami.

Opowieść tę odnajdujemy i w innych dziełach staroindyjskich. Bardzo podobną postać ma ona w Ramajanie. W buddyjskiem dziele Mahawastu („Księga wielkich wydarzeń"), której części najstarsze powstały jakie dwa wieki przed Chr. (są coprawda i dodatki późniejsze, pochodzące z czasów po Chr., aż gdzieś do w. IV), czytamy takie opowiadanie:

W pewnej pustelni na północ od Waranasi tj. Benaresu żyje rszi (tj. święty) Kaśjapa. W niezwykły sposób staje się on ojcem dziecka, urodzonego przez gazelę, przebywającą w pobliżu jego pustelni. Kaśjapa poznaje, że to jego syn, bierze go do siebie, a gazela idzie za nim i karmi dziecko. Ponieważ chłopiec ma róg na głowie, otrzymuje imię Ekaśrnga tj. „Jednorogi". Dorasta w samotności lasu, mając za towarzysza jedynie ojca i zwierzęta leśne. Tymczasem król Benaresu, który ma tylko córkę, Nalini, postanawia wziąć Ekaśrngę za zięcia. Na rozkaz króla sprowadzają królewnę z kilku jej towarzyszkami na wozie w pobliże pustelni. Ekaśrnga, spostrzegłszy dziewczęta, bierze je za młodych pustelników. Podziwia ich szaty i ozdoby, zajada z prawdziwą rozkoszą ciastka i łakocie, jakiemi go częstują. Ostatecznie udaje się królewnie - choć dopiero za drugim razem - zabrać Ekaśrngę ze sobą do miasta, gdzie następuje wesele.

Pomimo dosyć znacznych zmian nietrudno rozpoznać znaną nam już opowieść. Zachowała się ona także w tzw. dżatakach tj. opowieściach o poprzednich żywotach Buddy.

Również w literaturze dżinijskiej (religja dżinijska powstała w tym samym czasie co religja buddyjska, a nawet bodaj wcześniej o jakie dwa wieki) odnajduje się - i to nieraz - owa opowieść, choć znów znacznie zmieniona. Po raz pierwszy spotykamy ją w dziele Wasuwahindi, zbiorze opowiadań, pochodzącym może z w. VI lub VII po Chr. W kilku słowach można ją streścić następująco:

Walkalaczirin („Odziany w szatę z łyka") wychowuje się w lesie, w towarzystwie swego ojca i kilku ascetów, nie oglądając nigdy kobiety. Król pragnie go zobaczyć i zatrzymać przy sobie. Wysyła w tym celu hetery, przebrane za świętych (rszi) i tym udaje się rzeczywiście skusić niedoświadczonego młokosa,

szczególnie dzięki łakociom. Na widok powracającego ojca Walkalaczirina uciekają szybko, obawiając się jego klątwy jak djabeł święconej wody (ascetom i świętym indyjskim przekląć kogo na całe życie - oczywiście ze skutkiem - przychodzi niewiele trudniej niż nam zjeść kromkę chleba z masłem). Walkalaczirin długo szuka ich po lesie, aż wreszcie dostaje się do miasta i otrzymuje kilka (jakby dla wynagrodzenia przeszłości) królewien za żony.

Jak wielką popularnością cieszyła się ta powieść, świadczy fakt, że przedostała się - za pośrednictwem buddyzmu - poza granice Indyj, do Tybetu, Chin i Japonji. Do Chin przybyła już wcześnie, gdyż zawiera ją dziełko Ta-chi-tu-lun, powstałe w pierwszych latach wieku V. W Japonji, dokąd przeszła prawdopodobnie za pośrednictwem chińskim, stała się tematem opery pt. Ikkakuseinin i dramatycznego utworu pt. Narukami.

Rszjaśrndze samemu zaś, nawiasem mówiąc, przypadł w udziale niemały zaszczyt. Radżputowie Sengar lub Srngiwara, osiedli w Prowincjach Północno-zachodnich uważają go za jednego ze swych przodków, twierdząc, że Kaśjapa, Wibhandaka (syn Kaśjapy) i Rsziśrnga założyli ich ród. Rszjaśrnga nazywa się u nich Singhi lub Siringhi Risz (risz z rszi "święty"); nazwa ta polega na błędnej interpretacji zniekształconej formy Rsziśrnga, znajdującej się w niektórych źródłach.

Ślady indyjskiej opowieści odnajdują się jednak i na Zachodzie.

Najstarszą wiadomość o jednorożcu napotykamy u greckiego pisarza Ktezjasza (w. V/IV przed Chr.), który donosi, że w Indjach są białe dzikie osły, sławne z szybkości, mające na czole róg biało-czerwono-czarny, długi na 1½ łokcia. Nieco później, w w. IV, Arystoteles wspomina o dwu jednorogich zwierzętach; jednem z nich jest oryx (podobno rodzaj antylopy), a drugiem - „tzw. osioł indyjski". Strabo (koniec w. I przed i początek w. I po Chr.) twierdzi, że w Indjach są konie jednorogie z głowami jeleni, a w dwa wieki później i Eljan, cytując słowa Ktezjasza, dodaje, że w Indjach żyje także koń jednorogi. Wreszcie i Plinjusz - w w. I po Chr. - mówi o oryksie, o ośle indyjskim i o wole indyjskim. W średniowieczu powstała cała legenda o jednorożcu.

Uczeni europejscy sądzili, że źródła tych fantastycznych nieco wiadomości szukać należy prawdopodobnie w połączeniu opisu nosorożca, dobrze znanego starożytnym, z opisem narwala, którego długie kły podróżnicy przywozili ze sobą do domu. Bajeczna relacja zaś o jednorogim oryksie w szczególności powstać miała na podstawie reminiscencji przelotnego rzutu oka na antylopę zboku lub na podstawie widoku antylopy, która utraciła w walce jeden róg. Inni uczeni genezy wyobrażenia owego wołu jednorogiego doszukiwali się w rzeźbach z Persepolis i innych miejscowości, przedstawiających wołu czy tura zboku - zatem z jednym tylko rogiem; Ktezjasz mógł widzieć owe rzeźby i na tej podstawie sklecił ową wiadomość.

Na uwagę jednak zasługuje bezwątpienia, że wszyscy ci pisarze wyraźnie wspominają o Indjach i że ojczyzny jednorożca zaczęto szukać gdzieindziej - w Afryce - dopiero wtedy, gdy przekonano się, że w Indjach niema takiego stworu. Nie można też pominąć milczeniem pewnego znamiennego faktu. Istnieje mianowicie ciekawa książeczka grecka pt. Physiologos, napisana w Aleksandrji w pierwszej ćwierci w. II, a traktująca o zoologji lub raczej symbolice zwierzęcej chrześcijańskiej. Wymienia się tam przymioty bardzo wielu zwierząt, rzeczywiście istniejących i bajecznych - także pewnej ilości drzew i kamieni - i wiąże się je z Chrystusem lub djabłem, stawiając równocześnie za przykład - godny naśladowania lub odstraszający, zależnie od wypadku. I otóż dziełko to, które, nawiasem mówiąc, zdobyło sobie ogromną popularność w świecie chrześcijańskim (tłumaczono je na etjopskie, armeńskie, syryjskie, arabskie, a w średniowieczu doczekało się kilku łacińskich przekładów w Europie), wykazuje w pewnych miejscach wyraźne wpływy indyjskie. Do miejsc tych należy rozdział, traktujący o sposobie chwytania jednorożca: ponieważ jestto zwierz bardzo silny i bardzo chytry, można go dostać w swą moc tylko w jeden sposób, mianowicie trzeba posłać mu czystą, ubraną dziewicę; do niej jednorożec podejdzie bez obawy i złoży jej z ufnością głowę na łonie, a wtedy.... dziewica zaprowadzi go do pałacu króla. To nieoczekiwane zakończenie dowodzi jasno, że bajeczka ta powstała na podstawie przytoczonej powyżej opowieści indyjskiej.

Wreszcie podkreślić należy, że w źródłach buddyjskich bohater owej opowieści nazywa się stale „Jednorożec" (Ekaśrnga) i że najstarszem ujęciem literackiem - zachowanem niestety tylko w szczątkach - tej opowieści są właśnie zwrotki we wspomnianych już dżatakach buddyjskich. Na nieszczęście czas powstania dżatak trudno określić; najstarsze z nich sięgają prawdopodobnie w. V przed Chr., lecz większa część jest z całą pewnością późniejsza i nie powstała przed w. III przed naszą erą. Tak czy owak zwrotki należą do części składowych najstarszych.

Jeżeli zatem kto nie zechce się zgodzić na twierdzenie, że historyjkę o jednorożcu zawdzięcza Europa Indjom w całości, to musi jednak przyznać, że w bajeczkach europejskich są najzupełniej niewątpliwe ślady wpływów indyjskich.

Dr. Eugenjusz Słuszkiewicz.

Indyjska opowieść o jednorożcu i jej ślady w Europie.

110

W siatasahasri sanhita, "kompozycji o stu tysiącach (śloków tj. dwuwier-
szy)" czyli Mahabharacie znajduje się - jak słusznie zauważono - pokaz
na ilość opowiadań i historyjek, których tłumaczenie pełne należałoby
zaopatrzyć etykietką "Tylko dla uczonych" (albo - jak się zwykle pisze
- "Tylko dla dorosłych"). Jedną z nich jest opowieść o Rszjaśrndze, mło
zieńcu, który nigdy nie widział kobiety.
Przychodzi on na świat w cudowny sposób - jako syn pustelnika Kaśja-
py i gazeli - i wychowuje się w samotności lasu, nie oglądając twarzy
ludzkiej innej prócz ojca. I otóż nieszczęście (czy szczęście) chce, że
.Mędrcy oświadczają,
ę sprowadzić deszcz
udnego tego zadania
tuczną, pływającą pu-
j udaje się Sianta do
ustelni, wysiada i ko-
znajomość z młodocia
doskonałego wina, bawi
zule do nieprzeczuwa-
ądzi, że ma przed sobą
sł. By nie spotkać się
statek. Stary pustel
syna i pyta, co się
które w skróceniu tak
bramiński), piękny,
, smukłej kibici; pod
kukułki/kukułka, ko-
s słowik/. Cudowny za
uchem wiatru. Okrągły
łkę/ ; dopadłszy ziemi
óre ja jem, nie dorów
wody bardzo dobrej,
o, chwytał mię zasple
ojąmdo niej, wywoływał
ego ucznia chcę szyb-
zę uprawiać z nim ra
go i napomina: "To
na oko. Myślą tylko
om spokój i szczę-
omu, synalek daje się
ustelnię" i dostaje
czają obfity deszcz
a żonę, a u starego
rami.
yjskich. Bardzo podoba
Mahawastu ("Księga
stały jakie dwa wie
, pochodzące z cza-
opowiadania :
esu żyje Rrszi (tj.
jcem dziecka, urodzone
lni. Kaśjapa poznaje,
za nim i karmi dzie
nię Ekaśrnga tj. "Jedno-
stwo jedynie ojca i
tylko córkę, Nalini, po
z króla sprowadzają
bliże pustelni. Ekaśrn-
pustelników. Podziwia
ch szaty i ozdoby, zajada z prawdziwą rozkoszą ciastka i łakocie, ja-
kiemi go częstują. Ostatecznie udaje się królewnie - choć dopiero za
drugim razem - zabrać Ekaśrngę ze sobą do miasta, gdzie następuje wese-
le.
Pomimo dosyć znacznych zmian nietrudno rozpoznać znaną nam już opo-
wieść. Zachowała się ona także w tzw. dżatakach, tj. opowiadaniach o po-
przednich żywotach Buddy.
Również w literaturze dżinijskiej (religja dżinijska powstała w tym sa-
mym czasie, co religja buddyjska, a nawet bodaj wcześniej o dwa wieki)
odnajduje się - i to nieraz - owa opowieść, choć znów znacznie zmienio-
na. Po raz pierwszy spotyka się ją w dziele Wasuwahindi, zbiorze opowia-
dań, pochodzącym może z w. VI. lub VII. po Chr. W kilku słowach można ją

Poz. 38

Dr. Eugeniusz Słuszkiewicz.

110

Indyjska opowieść o jednorożcu i jej ślady w Europie.

W siatasahasri samhita, "kompozycji o stu tysiącach (ślok ów tj. dwuwier-szy) czyli Mahabharacie znajduje się - jak słusznie zauważono - pokaź na ilość opowiadań i historyjek, których tłumaczenie pełne należałoby zaopatrzyć etykietką "Tylko dla uczonych" (albo - jak się zwykle pisze - "Tylko dla dorosłych"). Jedną z nich jest opowieść o Rszjaśrndze, mło dzieńcu, który nigdy nie widział kobiety.

Przychodzi on na świat w cudowny sposób - jako syn pustelnika Kaśja- py i gazeli - i wychowuje się w samotności lasu, nie oglądając twarzy ludzkiej innej prócz ojca. I otóż nieszczęście (czy szczęście, chcę, że w państwie króla Lomapady nastaje wielka posucha. Mędrcy oświadczają, że bogowie są zagniewani i że tylko wtedy uda się sprowadzić deszcz na ziemię, jeśli zwabi się Rszjaśrngę do kraju. Trudnego tego zadania podejmuje się (król)córka, Santa. Sporządzają sztuczną, pływającą pu- stelnię ze sztucznych drzew i krzewów - i na niej udaje się Santa do miejsca pobytu Rszjaśrngi. Przybywszy w pobliże pustelni, wysiada i ko- rzysta z nieobecności Kaśjapy, by zawrzeć bliższą znajomość z młodocia- nym ascetą. Daje mu skosztować pysznych owoców i doskonałego wina, bawi się wdzięcznie i zalotnie piłką i przytula się czule do nieprzeczuwa- jącego niczego złego Rszjaśrngi; młodzieniaszek sądzi, że ma przed sobą przy sobie takiego młodego ascetę, jakim sam jest. By nie spotkać się z Kaśjapą, Santa oddala się wreszcie i powraca na statek. Stary pusteł nik po powrocie zauważa zmianę w zachowaniu swego syna i pyta, co się stało. Na to otrzymuje szczere i naiwne wyznanie, które w skróceniu tak się przedstawia: "Był tu uczeń (brahmaczarin, uczeń braminski), piękny, błyszczący jak słońce, o czarnych, miękkich oczach, smukłej kibici; pod szyją miał dwie piękne kule. Głos jego - jak śpiew kukułki/kukułka, ko- ila gra w Indjach rolę mniejwięcej taką, jak u nas słowik/. Cudowny za- pach szedł od niego jak od lasu na wiosnę za podmuchem wiatru. Okrągły, piękny, malowany owoc obejmował prawą ręką /tj. piłkę/; dopadłszy ziemi ten cudowny owoc wylatywał ciągle w górę. Owoców, które ja jem, nie dorów- nują temu owocom, które on mi dawał. Dał mi też pić wody bardzo dobrej, po której cały się rozweseliłem. Obejmował me ciało, chwytał mię zaspie- lone włosy; nachylając moją twarz i zbliżając swoją do niej, wywoływał głos, który mi sprawiał wielką przyjemność. Do tego ucznia chcę szyb- ko pójść i chcę, by zawsze był przy mnie, chcę ascezę uprawiać z nim ra- zem - taką, jaką on uprawia." - Ojciec przestrzega go i napomina: "To złe duchy (rakszas) chodzą w takiej postaci, piękniej na oko. Myślą tylko tem, by przeszkadzać w ascezie i zabierają ascetom spokój i szczę- ście." Lecz gdy wkrótce potem ojciec wyruszył z domu, synalek daje się piękną kusicielce zaprowadzić na jej pływającą "pustelnię" i dostaje się do państwa Lomapady. Natychmiast bogowie spuszczają obfity deszcz na ziemię. Wdzięczny król daje Rszjaśrndze córkę za żonę, a u starego pustelnika wyjednuje sobie przebaczenie hojnemi darami.

Opowieść tę odnajdujemy i w innych dziełach indyjskich. Bardzo podoba- ną postać ma ona w Ramajanie. W buddyjskiem dziele Mahawastu ("Księga wielkich wydarzeń"), której części najstarsze powstały jakie dwa wie- ki przed Chr. - są oczywiście i dodatki późniejsze, pochodzące z cza- sów po Chr., aż gdzieś do w. IV. -, czytamy takie opowiadanie:

W pewnej pustelni na północ od Waranasi tj. Benaresu żyje Rszi (tj. święty) Kaśjapa. W niezwykły sposób staje się on ojcem dziecka, urodzone go przez gazelę, przebywającą w pobliżu jego pustelni. Kaśjapa poznaje, że to jego syn, bierze go do siebie, a gazela idzie za nim i karmi dzie- cię. Ponieważ chłopiec ma róg na głowie, otrzymuje imię Ekaśrnga tj. "Jedno- rogi". Dorasta w samotności lasu, mając za towarzystwo jedynie ojca i zwierzęta leśne. Tymczasem król Benaresu, który ma tylko córkę, Nalini, po- stanawia wziąć sobie Ekaśrngę za zięcia. Na rozkaz króla sprowadzają królewnę z kilku jej towarzyszkami na wozie w pobliże pustelni. Ekaśrn- ga, spostrzegłszy dziewczęta, bierze je za młodych pustelników. Podziwia ich szaty i ozdoby, zajada z prawdziwą rozkoszą ciastka i łakocie, ja- kiemi go częstują. Ostatecznie udaje się Królewnie - choć dopiero za drugim razem - zabrać Ekaśrngę ze sobą do miasta, gdzie następuje wese- le.

Pomimo dosyć znacznych zmian nietrudno rozpoznać znaną nam już opo- wieść. Zachowała się ona także w tzw. dżatakach, tj. opowiadaniach o po- przednich żywotach Buddy.

Również w literaturze dżinijskiej (religja dżinijska powstała w tym sa- mym czasie, co religja buddyjska, a nawet bodaj wcześniej o dwa wieki) odnajduje się - i to nieraz - owa opowieść, choć znów znacznie zmienio- na. Po raz pierwszy spotyka się ją w dziele Wasuwahindi, zbiorze opowia- dań, pochodzącym może z w. VI. lub VII. po Chr. W kilku słowach można je

streścić następująco:
Walkalaczirin wychowuje się w lesie w towarzystwie swego ojca i kil-
u ascetów,nie oglądając nigdy kobiety.Król pragnie go zobaczyć i za-
rzymać przy sobie.Wysyła w tym celu hetery,przebrane za świętych(rszi)
i tym udaje się rzeczywiście skusić niedoświadczonego młokosa,szcze-
ólniedzięki łakociom.Na widok powracającego ojca Walkalaczirina ucie-
ają szybko,obawiając się jego klątwy(ascetom i świętym indyjskim prze-
iąć kogo na całe życie przychodzi niewiele trudniejniż nam zjeść krom-
ę chleba z masłem).Walkalaczirin długo szuka ich po lesie,aż wreszcie
ostaje się do miasta i otrzymuje od króla kilka królewien za żony.
Jak wielką popularnością cieszyła się ta opowieść w różnych swych for-
ach,świadczy fakt,że przedostała się - za pośrednictwem buddyzmu - po-
a granice Indyj,do Tybetu,Chin i Japonji.Do Chin przybyła już wcześnie
dyż zawiera ją dziełko Ta-chi-tu-lun,powstałe z początkiem w.V.(402.-
05.).W Japonji,dokąd przeszła prawdopodobnie za pośrednictwem chińskie-
kiem,stała się tematem opery pt.Ikkakusennin i dramatycznego utworu
pt.Narukami.
Rszjaśrndze samemu zaś,nawiasem mówiąc,przypadł w udziele niemały za-
szczyt.Radżputowie Sengar lub Srngiwara(w Prowincjach Północno-zachod-
ich)uważają go za jednego ze swych przodków,twierdząc,że Kaśjapa,Wi-
handaka - syn Kaśjapy - i Rsziśrnga założyli ich ród.Rszjaśrnga nazywa
ię u nich Singhi lub Siringhi Risz(risz z rszi"święty");nazwa ta pole-
a na błędnej interpretacji zniekształconej formy Rsziśrnga,
najdującej się w niektórych zródłach.
Ślady indyjskiej opowieści odnajdują się jednak i na Zachodzie.
O jednorożcu europejskim pisał już w Dodatku lit.-nauk.p.T.Seweryn.Dzi
ięki temu pozostaje mi tylko zwrócić uwagę na to i owo,co jest ważne
specjalnie w tym związku,i uzupełnić lub rozszerzyć coś niecoś.
Najstarszą wiadomość o jednorożcu napotykamy u Ktezjasza(w.V/IV.przed
hr.),który donosi,że w Indjach są białe dzikie osły,sławne z szybkości
mające na czole róg,długi na 1½ łokcia,biało-czerwono-czarny.Nieco pó
niej Arystoteles(w.IV.)wspomina o zwierzętach dwu jednorogich;jednem z
ich jest oryx(podobno rodzaj antylopy),a drugiem - "tzw.osioł indyjski
autorów rzymskich Plinjusz(w.I.po Chr.)mówi o oryksie,o ośle indyj-
kim i o wole indyjskim.Strabo twierdzi,że (koniec w.I.po i początek w.
.po Chr.) w Indjach są konie jednorogie z głowami jeleni,a w dwa wieki
ózniej i Eljan,cytując słowa Ktezjasza,dodaje,że w Indjach żyje także
oń jednorogi.
Uczeni europejscy sądzili,że zródła tych fantastycznych nieco wiadomości szu-
ać należy prawdopodobnie w połączeniu opisu nosorożca,dobrze znanego
tarożytnym,z opisem narwala,którego długie kły podróżnicy przywozili
e sobą do domu.Bajeczna relacja zaś o jednorogim oryksie w szczególno-
ci miała powstać na podstawie reminiscencji przelotnego rzutu oka na
ntylopę z boku lub na podstawie widoku antylopy,która utraciła w walce
alce jeden róg.Inni uczeni genezy wyobrażenia owego wołu jednorogiego
oszukują się w rzezbach z Persepolis i innych miejscowości,przedstawia
ących wołu czy tura z boku - zatem z jednym rogiem tylko;Ktezjasz mógł
idzieć owe rzezby i na tej podstawie sklecił ową wiadomość.
a uwagę jednak zasługuje bezwątpienia,że wszyscy ci pisarze wyraźnie
spominają o Indjach iże ojczyzny jednorożca zaczęto szukać gdzieindziej - w Afryce - dopiero wtedy,gdy przekonano się,że w Indjach niema
takiego stworu.
ie można też pominąć milczeniem pewnego znamiennego faktu.Istnieje mia
owicie ciekawa książeczka grecka pt.Physiologus,które powstało w Ale-
saudrji w pierwszej ćwierci w.II.,a traktuje o zoologji lub raczej sym
olice zwierzęcej chrześcijańskiej.Wymienia się tam przymioty bardzo
ielu zwierząt rzeczywiście istniejących lub bajecznych - także pewnej i-
ości drzew i kamieni - i wiąże się je z Chrystusem lub djabłem,stawia-
ąc równocześnie za przykład - godny naśladowania lub odstraszający,za-
eżnie od wypadku.I otóż dziełko to,które,nawiasem mówiąc,zdobyło sobie
gromną popularność w świecie chrześcijańskim - tłumaczono je na etjop-
kie,armeńskie,syryjskie,arabskie,a w średniowieczu doczekało się kilku
acińskich w Europie -,wykazuje w pewnych miejscach wyraźne wpływy in-
yjskie.Do miejsc tych należy rozdział,traktujący o sposobie chwytania
ednorożca:ponieważ jestto zwierz bardzo silny i bardzo chytry,można go
ostać w swą moc tylko w jeden sposób,mianowicie trzeba posłać mu czy-
tą,ubraną dziewicę;do niej jednorożec podejdzie bez obawy i złoży jej
ufnością głowę na łonie,a wtedy -...dziewica zaprowadzi go do pałacu
króla.To nieoczekiwane zakończenie dowodzi jasno,że bajeczka ta powsta
a na podstawie przytoczonej powyżej opowieści indyjskiej.I tylko w ten
posób tłumaczy się całkiem łatwo to,co mówi p.T.Seweryn:

Wreszcie podkreślić należy, że w źródłach buddyjskich bohater owej opowieści nazywa się stale(Śakaśringa)i że najstarszem ujęciem literackiem - zachowanem w szczątkach tylko niestety - tej opowieści są właśnie zwrotki we wspomnianych już Dżatakach buddyjskich. Na nieszczęście czas powstania Dżatak trudno określić; najstarsze z nich sięgają prawdopodobnie w. V. przed Chr., lecz większa część jest z całą pewnością późniejsza i nie powstała przed w. III. przed Chr..
Jeżeli zatem kto nie chce się zgodzić na twierdzenie, że historyjkę o jednorożcu zawdzięcza Europa Indjom w całości, to musi jednak przyznać, że w bajeczkach europejskich są najzupełniej niewątpliwe ślady wpływów indyjskich.

INDYJSKI RODOWÓD JEDNOROŻCA

W artykule o jednorożcu
Dr Kiełczewski wspomina na s. 26 (nr. 1 Problemów), że niektórzy autorowie uważają za możliwe przejęcie się legendy o jednorożcu do Europy właśnie z Indii. Jako indianista z zawodu pozwolę sobie dorzucić garść uwag i informacji, aby pokazać, że pogląd ten kryje w sobie nie możliwość, lecz co najmniej wielkie prawdopodobieństwo, jeśli nie bezwzględną pewność. Nawiasem zaznaczę, że niezłą garść wiadomości podaje Encyclopaedia Brit. (art. "Unicorn"), i to więcej w wydaniu z r. 1911 niż w ostatnim, z r. 1946; dobrze zazwyczaj poinformowana Enc. It. natomiast w tym wypadku zawodzi zupełnie ("Unicorno" nie ma w ogóle, pod "Alicorno" zaledwie drobna notatka o monecie, a pod "Monoceros" 3 wiersze o konstelacji). ...ego, co podaję poniżej, jak sam przeważnie nie znajdzie.
Dr K. wspomina o Pliniuszu, Strabonie i Arystotelesie, wymienia też Plutarcha i i Ale możemy się cofnąć jeszcze dalej: najstarszą wiadomość klasyczną o j.... Ważne to jest dlatego, że Ktezjasz właśnie cieszy się dość dobrze zasłużoną sławą starożytnego plotkarza i bajczarza, a późniejsi przejmowali wiadomości podawane przez poprzedników na ogół bezkrytycznie. Uczeni europ..... Nie można też...
Opowieść taką odnajdujemy właśnie w źródłach staroind.
Teraz już może i czytelnik jest skłonny uwierzyć w pochodzenie indyjskie mitu o jednorożcu. Jedyny szkopuł, jak się nasuwa, to chyba wspomniane i przez dra K. świadectwo Biblii: co z nim zrobić? I dr K. wspomniał o dwojakim tłumaczeniu nazwy hebr. (dokładna transkrypcja jej: r em; por. zresztą np. słownik hebr. niem. Gesenjusa wyd. 13 z r. 1899, str. 753: "nosorożec" i "jednorożec". Otóż pierwotnie przekładano ten wyraz: "dziki wół" i dopiero w przekładzie greckim, tzw. Septuaginta (łac.; dosł. "Siedemdziesięciu", bo wg tradycji 70 czy też dokładniej 72 mężów miało dokonać tego przekładu na rozkaz Ptolemeusza Filadelfa ok. połowy w. III przed Chr., podobno nawet w 72 dniach) pojawia się nazwa monokeros "j.", a w dalszym przekładzie łac. rhinoceros lub "unicornis". Znaczy to, że się tu do przekładu wśliznęło pojęcie Biblii pierwotnie obce, a przejęte ze świeckiej tradycji literackiej. Obszerny słownik Gesenjusa z r. 1899 czy np. nowszy znacznie słownik Koniga z r. 1922 (s. 436) albo nie wiedzą o "j." nic albo oznaczają przekład taki jako "fałszywy". Podobnie też znawcy Biblii zawodowi pouczają, że w odnośnych miejscach mowa jest o dzikim wole; że owo "monokeros" Septuaginty usunięto w średniowieczu zastępując je nazwą nosorożca, bo się przekonano, że opisywane przez Pliniusza zwierzę z jednym rogiem nie istnieje; że Asyryjczycy zwierzę zwanego przez nich rimu, tj. hebr. r em", przedstawiali perspektywicznie tak, że jeden róg zakrywał drugi, a po wymarciu tego gatunku Persowie, nie znający go zupełnie, odbijali jego podobiznę bezmyślnie; że wreszcie wiadomość swoją odnośną Ktezjasz, który żył kilkanaście lat na dworze Artakserksesa, zawdzięcza właśnie podobiznom widzianym w Persepolis (ob. np. Zeller, Bibl. Handwtb., 1924, s. 146 n.). Pewne zatem, że j. Biblja nie znała, a możliwe, że rzeźby perskie odegrały pewną rolę w wytworzeniu pojęcia tego stworu. Udział Indii uważam za absolutnie pewny, jeśli by nawet nie miał być wyłącznym. Po tym, com powiedział wyżej, stanowić źródła.

Dr K. wspomina krótko o legendzie średniow., wg której jednorożec był symbolem czystości i "pojmany mógł być tylko przez dziewicę". Otóż nad tym musimy się zatrzymać nieco dłużej, bo właśnie tu znajdziemy cenne wskazówki pozwalające wysnuwać wnioski co do genezy wierzenia. Tegdjak pisze św. Hildegarda (w. XII), pewien zoolog bardzo pragnął schwytać j., lecz mu się to nie udawało, aż pewnego razu, gdy wyruszył na polowanie w towarzystwie kobiet i dziewcząt, zauważył, że j. przysiadł i wpatrywał się jak urzeczony w dziewczęta, zamiast uciekać; korzystając z tego, zoolog podkradł się z tyłu i schytał go wreszcie. Rzecz wg tej relacji polegała na tym, że j. dziwił się, iż dziewczęta nie mają brody jak "ludzie", a zdziwienie jego wzrastało z wzrostem liczby takich istot (tym łatwiej więc go wtedy schwytać); tylko musiały to być nie wieśniaczki, ale kobiety lepszego pochodzenia (!), wyższego stanu. Opieram się tu z konieczności na streszczeniu podanym w dziele: Hovorka Kronfeld, Vergleichende Volksmedizin, I, 1908, s. 115. Tamże można znaleźć garść wiadomości o j. oraz reprodukcję obrazu Albertinelliego (N. M. Panna z j.) i Bonvicina (Św. Justyna i j.; w. XVI obydwaj).
Uderza ostatni szczegół, podkreślony przeze mnie wykrzyknikiem w nawiasie [illegible] nieco uzasadnienie "zdziwienia" jednorożca. Ta wersja jest jednak o. późna. Możemy sięgnąć wstecz o kilkanaście wieków szczęśliwym trafem. Zachowała się mian.....

x) Trudno mi powiedzieć coś pewnego o "zającach z rogami", wspomnianych na s. 25 Trzeba by zbadać sprawę bliżej, aby się zorientować, czy i ten zwierz fantastyczny nie pochodzi przypadkiem z Indii. Wobec tego, że wyrażenie "róg zajęczy" oznaczyło tam obrazowo (podobnie jak np. "kwiat na niebie" lub "malowidło w powietrzu": khapuspa, khacitra, gaganapuspa, saśavisana i. śrnga) rzecz niemożliwą, fantastyczną, mrzonkę.

E. Słuszkiewicz, Le Rāvaṇavaha ou Sētubandha et le Rāmāyaṇa.

W r. 1938 wyszła w serii Prac Komisji Orientalistycznej PAU ~~moja~~ rozprawa tegoż autora habilitacyjna pt. Przyczynki do badań nad dziejami redakcji Rāmāyaṇy. Starał ~~się~~ on tam wykazać, że możemy rzucić trochę światła na dzieje Rāmāyaṇy w pierwszym tysiącoleciu naszej ery, jeśli się uciekniemy do drobiazgowego porównywania tekstu epopei w jego zachowanych trzech redakcjach z późniejszymi poematami

trzy teksty, mian. 1) ob-
skład Mahābhāraty jako
ale sięgający co najmniej
t Bhaṭṭiego pt. Rāvaṇava-
zący z w. VI lub z pierw-
raṇę, sięgającą zapewne
atów z redakcjami Rāmāya
oka — co najmniej dwie
ę dziwny, jeżeli zważymy,
kāvya ma na oku wyraźny
rozbudowuje treść według
czywisty a oryginalny od
cy trzej autorzy przy ca
łach zgadzali się w ko-
iepojęty zbytek sumienno
wchodziła jakaś jedna
a głównymi: bombajską (C)
ka. Bezpośrednio przed od
n W. Rubena pt. Studien zu
twie rękopisów i komenta
skłoniła ~~się~~ do wprowa-
ończeniu, że 1) Rāmopākhyā
wimy osobno; 2) oba inne
wersji (jak Ruben nazywa
jednak na dwu czy trzec
też należących do grupy

ym streszczeniem francu-
tekstów czy raczej cyta-
ientować co do ~~mojego~~ to
elscy, amerykańscy, indyj-
mentacja przemawia do
dań tą metodą. Gdyby nie
recenzji w czasopismach
i ogłoszono, o ile ~~mi~~ wia
Morgenländischen Gesell-
e Kunde des Morgenlandes
ojawić obszerna recenzja
wypadki wojenne stanęły

czą pożądaną. Tym razem
e staro-, lecz średnio in-
łkiem oczywiście kunszt
ób" stylistycznych, gier
nasz gust — długich wyra-
zenie Rāwaṇy (króla demo-
ssēnie II i pochodzący
o jeśli go nie ułożył
jego poetów nadwornych.

utrudnia niezwykle docie
kanie, na jakim źródle właściwie autor się opierał; na domiar złego poeta — podo
bnie jak poeci indyjscy owej epoki w ogóle — stara się przedstawiać szeroko to,
co jego wzór wspomina zwięźle, a zbywać krótką wzmianką lub nawet pomijać mil-
czeniem całkowitym to, nad czym się jego wzór rozwodzi, tak że płaszczyzny sty
czne kurczą się do punktów przeważnie. Mimo tych trudności zdołano zebrać pew
ną ilość miejsc pozwalających na wysnuwanie wniosków co do źródła utworu.

Otóż część ~~moich~~ zestawień dowodzi związku z B, część związku z C. Wynik
ten zgadza się zasadniczo z tym, co autor stwierdził w odniesieniu do Bhaṭṭikāvyi i
Jānakīharaṇy 10 lat temu; ~~moim~~ zdaniem autora potwierdza to wnioski wysnute wówczas:
tu także znajdujemy miejsca, w których jedna i ta sama pieśń wykazuje niby zgo
dność z B i z C na przemian, bez żadnego widocznego powodu. Trzeba i tutaj

Poz. 42

W r.1938 wyszła w serii Prac Komisji Orjentalistycznej PAU rozprawa habilitacyjna pt. Przyczynki do badań nad dziejami redakcji Rāmāyaṇy. Starałem się tam wykazać, że można rzucić trochę światła na dzieje Rāmāyaṇy w pierwszym tysiącleciu naszej ery, jeśli się uciekniemy do drobiazgowego porównywania tekstu epopei w jego zachowanych trzech redakcjach z późniejszymi poematami epicznymi opartymi na Rāmāyaṇie. Wybrałem do tego celu trzy teksty, mian. 1) obszerny epizod o bohaterze Rāmāyaṇy, Rāmie, wchodzący w skład Mahābhāraty jako tzw. Rāmopākhyāna i nie dający się datować dokładniej, ale sięgający co najmniej w. IV (terminus ad quem dla całej Mahābhāraty); 2) poemat Bhaṭṭiego pt. Rāvaṇavadha (inaczej: Bhaṭṭikāvya tj. "poemat Bhaṭṭiego"), pochodzący z w. VI lub z pierwszej połowy w. VII; 3) przypisywaną Kumāradāsie Jānakiharaṇę, sięgającą zapewne tego samego okresu. Szczegółowe porównanie tych 3 poematów z redakcjami Rāmāyaṇy wykazało, że autorzy znali — sądząc na pierwszy rzut oka — co najmniej dwie redakcje Rāmāyaṇy, jeśli nie trzy. Taki wniosek wyda się dziwny, jeżeli znamy, że Rāmopākhyāna streszcza całkiem pobieżnie, że Bhaṭṭikāvya ma na oku wyraźny cel gramatyczno-dydaktyczny, że wreszcie Jānakiharaṇa rozbudowuje treść według planu zupełnie swoistego, zależnego w sposób całkiem oczywisty a oryginalny od epopei Kālidāsy pt. Raghuvaṃśa; przypuszczanie, że wszyscy trzej autorzy przy całej ogromnej różnicy w sposobie redagowania i w zamysłach zgadzali się w korzystaniu z wszystkich trzech redakcji, suponowałoby niepojęty zbytek sumienności. Bez porównania naturalniejsze wydaje się, że w grę wchodziła jakaś jedna redakcja, stanowiąca może coś pośredniego między dwiema głównymi: bombajską (C) i bengalską (B), może recenzja zwana A, inaczej: kaszmirska. Bezpośrednio przed oddaniem pracy do druku autor zapoznał się jeszcze z dziełem W. Rubena pt. Studien zur Textgeschichte des Rāmāyaṇa (1936), opartym na mnóstwie rękopisów i komentarzy, nam oczywiście niedostępnych. Lektura tego dzieła skłoniła mię do wprowadzenia pewnych zmian, w szczególności do dodania w zakończeniu, że 1) Rāmopākhyāna nie opiera się może na archetypie Rāmāyaṇy, który postawimy osobno; 2) oba inne poematy wzorują się może nie na osobnej recenzji czy wersji (jak Ruben nazywał poddział recenzji), tylko po prostu na rękopisach, może jednak na dwu czy trzech rękopisach jednego typu, zatem stanowiących wersję lub też należących do grupy rękopisów jednej wersji (cb. str. 119 mojej rozprawy).

Praca była napisana po polsku, lecz z dosyć obszernym streszczeniem francuskim, zawierającym dokładne odsyłacze do konkordancji tekstów czy raczej cytatów przeze mnie zestawianych, tak że można się było zorjentować co do biegu toku myśli. Uczeni zagraniczni — niemieccy, francuscy, angielscy, amerykańscy, indyjscy — powiadomili autora korespondencyjnie, że im argumentacja przemawia do przekonania, i częściowo zachęcali do kontynuowania badań tą metodą. Gdyby nie wybuch wojny, byłoby się też z pewnością ukazało sporo recenzji w czasopismach naukowych. Wojna zepchnęła inne sprawy na plan dalszy i ogłoszono, o ile mi wiadomo, tylko dwie recenzje, w Zeitschrift der Deutschen Morgenländischen Gesellschaft XCII (1938) s. 692 i w Wiener Zeitschrift für die Kunde des Morgenlandes r. 1940, 149-151. Autor wie pozytywnie, że się ponadto miała pojawić obszerna recenzja co najmniej jeszcze w Journal Asiatique, lecz właśnie wypadki wojenne stanęły temu na przeszkodzie.

Kontynuacja owej pracy wydaje mi się nadal rzeczą pożądaną. Tym razem wybrałem epopeję napisaną po prakrycku (tj. w języku nie staro-, lecz średnioindyjskim) stylem ogromnie wyszukanym i naśladującym całkiem oczywiście kunsztowne poematy sanskryckie w stosowaniu przeróżnych "ozdób" stylistycznych, gier słów, niepomiernie — można powiedzieć: potwornie, jak na nasz gust — długich wyrazów złożonych itp. Jest to poemat pt. Rāvaṇavaha "Zgładzenie Rāwany (króla demonów, wroga Rāmy)", przypisywany królowi Kaszmiru, Pravarasenie II i pochodzący prawdopodobnie rzeczywiście z (drugiej połowy) w. VI; jeśli go nie ułożył sam władca, to niewątpliwie jest to dzieło któregoś z jego poetów nadwornych. Już ta ogromna sztuczność stylu, o jakiej wspomniałem, utrudnia niezwykle dociekanie, na jakim źródle właściwie autor się opierał; na domiar złego poeta — podobnie jak poeci indyjscy owej epoki w ogóle — stara się przedstawiać szeroko to, co jego wzór wspomina zwięźle, a zbywać krótką wzmianką lub nawet pomijać milczeniem całkowitym to, nad czym się jego wzór rozwodzi, tak że płaszczyzny stylistyczne kurczą się do punktów przeważnie. Mimo tych trudności zdołałem zebrać pewną ilość miejsc pozwalających na wysnuwanie wniosków co do źródła utworu.

Otóż część zestawień dowodzi związku z B, część związku z C. Wynik ten zgadza się zasadniczo z tym, co autor stwierdził w odniesieniu do Bhaṭṭikāvyi i Jānakiharaṇy 10 lat temu; zdania te potwierdza to wnioski wysnute wówczas: tu także znajdujemy miejsca, w których jedna i ta sama pieśń wykazuje niby zgodność z B i z C na przemian, bez żadnego widocznego powodu. Trzeba i tutaj

przyjąć albo opieranie się na dwu co najmniej redakcjach Rāmāyany, albo — co dalеko prawdopodobniejsze — znajomość jednej, zgodnej częściowo z B, częściowo z C. Co to była za redakcja, trudno powiedzieć. Wydawałoby się najnaturalniejsze, że redakcja kaszmirska, skoro idzie o króla (czy poetę nadwornego króla) Kaszmiru. Ale np. Kṣēmēndra, pochodzący z Kaszmiru, posługiwał się — według H. Wirtza (Die westlichе Rezension des Rāmāyaṇa, 1894; s. 53) — recenzją nie kaszmirską, lecz inną, prawdopodobnie gudźarацką. Z drugiej strony co prawda Kṣēmēndra jest późniejszy o dobrych kilka wieków, bo pisze około połowy w. XI, a wedle tegoż Wirtza rękopisy kaszmirskie zawierają tekst zapewne starszy od znanego Kṣēmēndrze. Wobec tego nie podobna na razie orzec nic dokładniejszego o owym wzorze, jakim się posługiwał autor Rāvaṇavahy. Wypada jedynie dodać, że jeśli wierzyć wynikom badań Rubena, nie musiała to być znowu recenzja; może tylko wersja lub grupa rękopisów (ob. w.).

Jak skomplikowane są kwestie związane z krytyką tekstu Rāmāyany, widać z uwag Rubena na s. 36 n., 40, 42 n., 59, 64 (i X); widać z nich jednocześnie, że często rozsądna decyzja ostateczna jest niemożliwa i trzeba zrezygnować z rozwiązania zagadnienia. Nie znaczy to jednak, byśmy musieli się wyrzekać prób zestawienia materiału, jaki by nam pozwolił na rozważania nad dziejami redakcyj Rāmāyany, zestawienia go w postaci jak najpełniejszej. Im więcej się zbierze takich zestawień, tym pewniejsze wnioski będzie można wysnuwać. Badania te są dlatego tak cenne, że o dziejach tekstu Rāmāyany możemy sobie wyrobić jakie takie wyobrażenie na podstawie komentarzy (Ruben, s. 32), natomiast (od w. XI) , natomiast dzieje jego na przestrzeni I tysiąclecia czekają dopiero na odkrycie i nikt się do tego zbytnio nie kwapi, bo potrzeba tu prawie takiego bohaterstwa, jakim się odznaczał Kolumb: niezbędny warunek stanowi przegryzanie się przez poematy artystyczne w podobnym stylu jak wymienione tu trzy, a (nawet cztery (z Raghuvaṁśą włącznie), za to bez Rāmōpākhyāny) oraz przedzieranie się przez gąszcz dramatów w celu bardzo mozolnego wyławiania najdrobniejszych aluzji. Już przeszło pół wieku temu zdobył się na ten heroizm Wirtz, zebrał nawet — jak zapewniał na s. 54 cytowanej wyżej dysertacji — częściowo materiał, lecz niewiadomo dlaczego go nie ogłosił i odtąd nikt do tego nie nawracał.

ad 2) infra

II

(Z historji Ramajany)

Zestawiwszy szczegółowo ułożony przez Kszemendrę skrót R.(R.manjari),mian rozdziałek p.t. tzw.digvarnana ,S.Lévi stwierdza,że w w.XI w Kaszmirze uczeni znawcy literatury sanskryckiej znali Ramajanę w postaci,zbliżonej do rec.beng.,a jeszcze więcej do r.zach.,bardzo zaś różnej od r.bomb.(p.6/7).

Jeszcze cenniejsze,bo pozwalające się cofnąć znacznie dalej wstecz,jest

Harivamśi(z adhy.236 i

one są ściśle z pieśniami

su kontynentu Jambudvīpa

owodzi niezbicie, istnie-

em a digvarnana R-y:kraje,

ym samym porządku,charak-

istnieją 3 możliwości wy

wa sutra;2)źr.op.w owej

źródła.Po głębszej roz-

t rzeczą nie do pomyśle-

le i dzieło święte(„une p.11

t de piété brahmanique"|

ble des i.),

nterpolatorów(le plus hum

zać jakiemiś dodatkami

pewnością nie było bardzo

budd.czynią b.nieprawdop

ia stamtąd materjałów

ą się wyraźnie takiej

-ę w miejscu niepodej-

wana temuż Aśv.Vajrasūci

na /Maha/bharate - pod-

szczenia trzeciego,wspól-

entami czysto log.

lektycznej albo - jak

twa,obejmującego tzw.pu

w Indjach mogły istnieć kosmografje,zawie- p.12

ające Dichtung obok Wahrheit(„ou l'imaginaire se mêlait au réel"),oraz

w rodzaju podręczników geografji,dostarczających niezbędnych wskazó-

eine

kupcom,o których przygodach na morzu dowiadujemy się z różnych dzia-

1)Gi literatury

2)Id piśmiennictwa staroind.(opowieści,Vinaya,dżataki);że o swym kraju,je

3)du

3)Jou rze i kształcie ludzie wykształceni w w.III przed Chr.posiadali

4)Op.ci

Berlin ie wiadomości - lepsze nawet,niż je wykazuje rysowana w 4 wieki

(x) podkras

Poz. 42

ad 2 infra

II

(Z historji Ramajany)

Zestawiwszy szczegółowo ułożony przez Kszemendrę skrót R.(R.manjari),mian rozdziałek p.t. tzw.digvarnana ,S.Lévi stwierdza,że w w.XI w Kaszmirze uczeni znawcy literatury sanskryckiej znali Ramajanę w postaci,zbliżonej do rec.beng.,a jeszcze więcej do r.zach.,bardzo zaś różnej od r.bomb.(p.6/7).

Jeszcze cenniejsze,bo pozwalające się cofnąć znacznie dalej wstecz,jest zestawienie pieśni geogr.R.y z dwoma wyjątkami z Harivamśi(z adhy.236 i a.225).Wykazuje ono,że oba owe wyjątki spokrewnione są ściśle z pieśniami „geogr."R.-y,w rec.beng.

Wreszcie dokładne przyjrzenie się szczegółom opisu kontynentu Jambudvīpa w ogromnem dziele Saddharmasmrtyupasthānasūtra dowodzi niezbicie, istnienia jak najściślejszego związku między owym opisem a digvarnana R-y:kraje, rzeki,oceany,wyspy,duchy,demony wymienia się w tym samym porządku,charakteryzując je takiemi samemi cechami.Teoretycznie istnieją 3 możliwości wyjśnienia tego faktu:1)źródłem opisu w R-ie jest owa sutra;2)źr.op.w owej s.jest opis w R-ie;3)oba opisy pochodzą z jednego źródła.Po głębszej rozwadze jednak możliwość 1)trzeba odrzucić,gdyż jest rzeczą nie do pomyślenia,aby R-ę,stanowiącą nietylko utwór literacki,ale i dzieło święte(„une oeuvre sainte et sacrée,une oeuvre de dévotion et de piété brahmanique"[p.11] ble des i.), odważył się ktoś - choćby tylko najpodlejszy z interpolatorów(le plus humbo o samym Walmikim i mówić szkoda - zbeszczeszczać jakiemiś dodatkami pochodzenia buddyjskiego - i to z dzieła,które spewnością nie było bardzo popularne;nadto ogromne rozmiary owej kompilacji budd.czynią b.nieprawdop przypuszczenie,że ktoś wpadł na pomysł wyciągnięcia stamtąd materjałów do opisu świata,a i względy chronolog.sprzeciwiają się wyraźnie takiej hipotezie,skoro Sutralamkara Aśvaghosy wymienia R-ę w miejscu nieprodejrzanem co do autentyczności,podobnie jak przypisywana temuż Aśv.Vajrasūci cytuje wiersze z Harivamśi,powołując się wyaźnie na /Maha/bharate - podczas gdy Saddh.wygląda na rzecz późniejszą.Przypuszczenia trzeciego,wspólności źródeł możnaby bronić dla miłości sztuki djalektycznej albo - jak powiada L. -„en logique pure":w Indjach mogły istnieć argumentami czysto log. - jak wykazuje choćby treść piśmiennictwa,obejmującego tzw.pu kosmografje,zawierające Dichtung obok Wahrheit(„ou l'imaginaire se mêlait au réel")[p.12],oraz w rodzaju podręczników geografji,dostarczających niezbędnych wskazó- kupcom,o których przygodach na morzu dowiadujemy się z różnych dzia- literatury piśmiennictwa staroind.(opowieści,Vinaya,dżataki);że o swym kraju,je- rze i kształcie ludzie wykształceni w w.III przed Chr.posiadali ie wiadomości - lepsze nawet,niż je wykazuje rysowana w 4 wieki

krytycznego traktowania epopei o Rymie. Kwestja, czy J. ma wzasadzie słuszność czy też jego metodę skalpową (nieraz i skalpową) należy bezwzględnie lub wzasadzie odrzucić, jest bezwątpienia ważna i dlatego pozwalam sobie - wbrew pierwotnemu zamiarowi nadmienienia o tem tylko w uwagach - na ekskurs w samym tekście swej pracy.

Że L. odnosi się do pracy J. conajmniej z niedowierzaniem, o ile nie wprost z przekąsem, świadczą wyraźnie dwa miejsca jego rozprawy, które też zacytuję tu in extenso. /12/13-14 g/; p. 23 d./. Pozostawiając na boku enuncjację drugą - o wobec tego, że w tym wypadku może rzeczywiście J. szuka sęka w sitowiu - , zajmę się bliżej nieco pierwszem orzeczeniem L.

L. wykazuje sumiennie, że owe „pieśni g." są zaświadczone jako część składowa epopei wcale dawno: conajmniej w w. VI. Ale prawd. nawet znacznie wcześniej (skoro Gautama P. tłumaczył tylko teksty uświecone tradycją). Cofnijmy zatem się jeszcze o dwa, a nawet o trzy wieki - okres czasu wcale ładny - wstecz i przyjmijmy, że owe „p.g." wchodziły w skład R. już w w. III. (naszej ery). I cóż z tego? Przecie R. początkami sięga prawd. w XII conajmniej w II przed Chr., jeśli później za to skromniejsza (i bezwątpienia prawdopodobniejsza) - czyli że i tak pozostaną z okładem dalsze 5 wieki jako okres, w którym R. mogła świadczyć właśnie owych „p.g.". L. conajmniej nie wykazał, że te pieśni wchodziły w skład najdawniejszej postaci epopei, i nawet istnienie ich we wszystkich trzech rec. nie musi dowodzić ich pierwotności, skoro niestety niewiadomo nam, kiedy nastąpiło to rozszczepienie na kilka recenzyj. Ten argument w przytoczeniu [illegible] zatem, oparty na „p.g.", zapatrywań J. chyba nie podważa. Że zresztą J. zdawał sobie wpełni sprawę z zasadniczej ważności swego sceptycyzmu względem dzisiejszej postaci epopei i swych zabiegów chirurgiczno-kosmetycznych (bez żartu) dokonywał na jej ciele nie lekkomyślnie, lecz po dojrzałej rozwadze, w to trudno wątpić. Dalsze rozważania tylko go utwierdziły w tem przekonaniu. W artykule „Ein Beitrag zur R.-kritik /ZDMG 1897, 605-622/", w którym, stosując metodę krytyczną do pewnego ustępu ks. R., skreśliłszy zgórą trzy ćwierci, powiada - ja gdyby uprzedzając krytykę Léviego - : „Aber, wird man sagen können, ist es denn Kritik, und nicht vielmehr ein Spiel, wenn man sechshundert Verse auf nicht ganz ein Viertel zusammenstreicht? Ich erwiedere, dass man vor die Alternative gestellt ist, entweder, zu glauben, das Ganze, so wie es uns überliefert ist, sei von einer Hand, und dann die unglaubliche Verwirrung und zahlreiche Widersprüche ruhig hinzunehmen, oder anzunehmen, dass verschiedene Hände zu verschiedenen Zeiten thätig gewesen sind, um das Ganze herzustellen. Die erste Alternative scheint, wie angedeutet, ausgeschlossen; denn wo wir sonst in Indien ein einheitliches Werk eines Dichters haben, wimmelt die Erzählung nicht so von inneren Widersprüchen, sondern ist vernünftig disponiert. Eine Geistesverfassung, in der die überlieferte Darstellung unseres Stoffes in einem Kopfe entstanden sein könnte, ist unmöglich mit einem Dichtergenie zu vereinigen?/612-613/. Możemy tu dodać jeszcze: „Man könnte einwenden, dass solche Wiederholungen zwar für uns störend sind, aber der indischen Gewohnheit entsprechen, denn, wie mir Prof. M. A. Stein versicherte, pflegt in gewöhnlichem Leben, im Gespräch oder auch in Briefen, dasselbe [illegible] zu werden. Dann aber muss entgegengehalten werden, dass die Poetiker die punarukti als einen der 10 dosa aufführen, womit sie dasselbe ästhetische Gefühl bekunden, das wir haben. Aber, könnte man wieter einwenden, das ästhetische Urteil der Poetiker braucht auch nicht dasjenige der epischen Dichter gewesen zu sein: letztere können noch auf einem primitiveren Standpunkt gestanden haben. Wohlan, dann gehe man sich epische Gedichte an, die von vorneherein als einheitliche Gedichte, wie ZB. Nala, Savitri etc., überliefert sind; man wird lästige Wiederholungen, wie die oben beschriebenen, vergeblich suchen (abgesehen natürlich von den mehr lyrischen Teilen) und wird finden, dass die epischen Dichter weit davon entfernt sind, die saloppe Redegewohnheit des täglichen Lebens in ihren Werken wiederzugeben, sondern dass sie [illegible] im ganzen so erzählen, wie auch wir es thun würden." /607-608/. J. broni swego punktu widzenia i swej metody krytycznej chyba niezle. A przytem nie jest wcale odosobniony. Zdanie jego podzielają czy też za nim idą uczeni, których nie można podejrzewać o brak krytycyzmu. Wint. - choć wbrew zdaniu tegoż [illegible] nie uważa np. Ram. za starszą od Mbh. / GIL. I, 431 i 436/ - stwierdza wyraźnie: „Jacobi selbst hat in seinem Werk „Das R_a" eine grosse Anzahl von [illegible] sätzen und Erweiterungen unwiderleglich als solche nachgewiesen, Dass dem Versuche einer kritischen Herstellung des Textes sich vielleicht ein Viertel von den überlieferten 24 000 Versen des R_a als „echt" [illegible] sen würden, spricht nicht gegen die Berechtigung der Kritik" / ibd. 42[illegible] r. 1927 - zatem w dobrych kilka lat po ukazaniu się rzeczy L.go, która [illegible] i cytuje - nie waha się conajmniej powtórzyć [illegible] obu tych zdań [illegible] nej zmiany / A H. of I. L., 499-500/. (Jacobi himself in his work „Das R[illegible] indisputably proved a large number of additions and extensions [illegible]

X) Fakt, że Levi [illegible] jego przeszłości, [illegible] rec. pozbyciem (op. cit.

I. RĀMOPĀKHYĀNA A RĀMĀYAṆA

Ramajana zachowała się, jak wiadomo, co najmniej w trzech redakcjach czy recenzjach. Wzajemny stosunek tych recenzyj, a także ich chronologię względną, poczęści i czas powstania lub ustalenia starali się określić rozmaici uczeni. Wiedział o istnieniu kilku recenzyj już Hall, bliżej zbadaniem związanych z Ramajaną problemów zajął się już Weber, poświęcając im osobną rozprawę pt. Über das Râmâyaṇa (Berlin 1870). Po nim badania te podjął Jacobi w dziele Das Râmâyaṇa (Bonn 1893), prostując niejedno z twierdzeń swego poprzednika, zbytnio wierzącego we wpływy greckie na literaturę indyjską. W czasach nowszych osobne studja dziejom i problemom Ramajany poświęcili dwaj uczeni europejscy: M. Vallauri, autor dwu rozpraw: Intorno alle recensioni del „Rāmāyaṇa" (1913) 1) i Saggi ramaici (1914) 2), oraz S. Lévi, autor ogromnie bogatej w szczegóły pracy Pour l'histoire du Rāmāyaṇa (1918) 3).

Już Weber zdawał sobie sprawę z istotnej przyczyny powstania recenzyj: „Was denn also zunächst die Data aus dem Innern des Râmâyaṇa anbelangt, so tritt uns hier vor allem der grosse Umfang des Werkes, der dafür bürgt, dass uns darin nicht blos das Werk eines Dichters, sondern ein Werk vorlieg. an dessen gegenwärtiger Gestalt die Jahrhunderte mitgearbeitet haben, und dem entsprechend als weiterer unmittelbarer Beweis hiefür die Zerspaltung desselben in mehrere bestimmt getrennte Textrecensionen sehr hinderlich entgegen." 4) Obok tego jednak przypuszczał, że różnica między recenzjami może być w znacznej mierze różnicą stylu, powstałą z czasem w miarę rozprzestrzeniania się epopei: „Bei der ursprünglich gewiss nur mündlichen Überlieferung des so volksthümlichen und beliebten Gedichtes (im Uttarakâṇḍa ist stets nur vom Absingen desselben die Rede; vgl. hiezu die Angaben des Harivaṇça.) konnte es in der That kaum anders kommen, und kann man eher sich wundern, dass so viel Übereinstimmung noch geblieben ist! Besonders wenn man noch hinzu nimmt, dass die verschiedenen Länder Indiens je ihre verschiedenen Stylarten hatten (rîti), die erheblich von einander differirten und dass somit das Werk des Vâlmîki bei seiner allmäligen Verbreitung über ganz Indien natürlich auch den umformenden Einflüssen dieser Art ausgesetzt war! ..... Dabei spielen denn gerade die Bengalen (Gauda eine hervorstechende Rolle!! Dandin kennt überhaupt nur zwei Stylarten, den

1) Giornale della Società Asiatica Italiana XXV (1912), 45-84.
2) Id. XXVI, 17-47. Ta druga rozprawa porusza kwestje, które nas tu zajmują dużo mniej.
3) Journal Asiatique 1918 (w dalszym ciągu cytuje strony wedle osobnej odbitki).
4) Op. cit. (Abhandlungen der königlichen Akademie der Wissenschaften zu Berlin 1870), p. 21.

(X) podkreślenie przerywane oznacza rozstrzelenie ciągłe " kursywę

Tu dodać dopisek z dołu str. 3

/motto/dla całości/

Es werden wahrscheinlich noch manche Belege aus älteren Schriftstellern nach und nach ans Licht gezogen werden und vielleicht zu interessanten Aufstellungen Veranlassung geben; sie werden aber unser Resultat nicht umstossen, sondern nur bestätigen können, dass nämlich die verschiedenen Recensionen in verhältnismässig früh Zeit hinaufreichen (Jacobi, Das Ramayana, p. 16).

ihrigen(Gaudî)und den der Vidarbha(Vaidarbhî)?5)Już jednak Jacobi mógł stwierdzić z czystym sumieniem,że wpływy stylistyczne w tym sensie nie wchodzą tu w grę: „Da wir jetzt,wo die Werke der bedeutenderen Poetiker veröffentlicht sind,ziemlich genau wissen,worin die Eigentümlichkeiten der verschiedenen Stilarten bestehen,so können wir zuversichtlich behaupten, dass die Verschiedenheit der Stilart kein Motiv für die Entstehung verschiedener Recensionen des Râmâyaṇa abgegeben hat.Denn man wird vergeblich in der Bengalischen Recension die sehr charakteristischen Eigenschaften des Gauḍa-Stiles suchen." 6).Pozatym wyniki,do jakich doszedł Jacobi przy rozważaniu genezy różnic między poszczególnymi recenzjami Ramajany,można streścić mniej więcej w taki sposób:

Zrazu przekazywali epopeję długi czas ustnie rapsodowie i to tłumaczy wiele różnic między recenzjami(np.przestawianie zwrotek czy większych partii, zrozumiałe przy przechowywaniu w pamięci takiej ilości wierszy,albo też różnice w wyrażeniu jednej i tej samej rzeczy).7)Ci rapsodowie jednak nie mogący nie ulegać kulturalnym wpływom swej epoki,i na zachodzie i na wschodzie kraju,gdzie leżały ośrodki literatury sanskryckiej,poczuwali się wprost do obowiązku poprawiania miejsc,które z czasem zaczęły razić choćby stylistycznie czy językowo 8);stąd też pochodzi znaczna część różnic między recenzją bengalską(B),reprezentowaną przez wydanie Gorresia,a recenzją zachodnioindyjską(A)i recenzją bombajską(C),zachowaną najlepiej a rozpowszechnioną i na południu i na północy Indii.Gdy po ustaleniu recenzyj zaczęto je przekazywać już pisemnie,musiało nastąpić to,co spotykało i inne teksty w takich samych warunkach:komentatorzy skreślali wiersze pojedyncze lub całe partie,uważane przez nich za interpolacje,wybierali między wariantami lub próbowali poprawiać miejsca zepsute.9)

1)Op.cit.78.W dalszym ciągu mówi Weber tam tak:„...ich bemerke hier nur kurz,dass die Weise der Vaidarbha als sanft,als das Einfache und Allgemeinverständliche bevorzugend geschildert wird,während von der der Gauḍa das Gegentheil gelten soll.In wie weit nun Letzteres,resp.die weiteren speciellen Angaben Daṇḍin's etc.,etwa wirklich auch auf die von Gorresio herausgegebene und von ihm nach Schlegel's Vorgang(vol.I pag.XXIII)als Gaudana bezeichnete Recension des Râmâyaṇa eine Anwendung findet oder nicht,müsste eben noch erst einmal speciell untersucht werden."Życzenie jego ziścił właśnie Jacobi,którego osąd podaję wyżej. -

6)Op.cit.9,n.1.

7)Różnice między recenzjami można ująć zwięźle słowami Winternitza: „These recensions differ from one another not only in reference to various readings of certain passages,but also in the fact that in each of them verses, long passages and even whole cantos occur,which are missing in others;also the order of the verses is very frequently different in the different recensions"(A History of Indian Literature I,1928;p.498). - Podobnie powiada już Weber: „Die Ueberlieferung war eben ursprünglich traditionell und hat sich erst später schriftlich fixirt,gerade wie beim Mahâ-Bhârata:es ist hier aber noch der bei dem letzteren in dieser Weise wenigstens noch nicht nachgewiesene eigenthümliche Umstand eingetreten,dass uns der Text in mehreren verschiedenen Recensionen vorliegt,die in Bezug auf den Inhalt zwar meist mit einander stimmen,aber theils eine verschiedene Anordnung befolgen,theils im dem Ausdruck selbst durchgängig,oft bedeutend differiren:es lässt sich dies wohl nur dadurch erklären,dass jene schriftliche Fixirung des Textes an verschiedenen Orten stattgefunden hat."(Akademische Vorle

ad 5) - O obu stylach ob. Dandinx Kavyadarśa I,41-46,52-54,86-92;GIL III, 14,35,359;Keith,Classical Sanskrit Literature,26,47,49-50,78,132-134, (76).

ad 6) - raczej już titre de curiosité - Nawiasowo można tu wspomnieć jeszcze o hipotezie Schlegla. Przyczyny powstania nic między recenzjami dopatrywał się on w „novandi libido et importuna grammaticorum semipoetarum sedulitas". Krytykując ten nieuzasadniony należycie pogląd, Jacobi powiada: „Das ist zwar sehr schön ausgedrückt, aber es erweist sich bei näherem Zusehen nicht als stichhaltig" (op.cit.8) - i dowodzi w dalszym ciągu, dlaczego Schlegel nie może mieć racji.

Stosunek wzajemny recenzyj B i C scharakteryzował(i zilustrował przykładami)na kilka lat przed ukazaniem się dzieła Jacobiego Böhtlingk w takich słowach: „Man wird ersehen, dass auch die bengalische Recension vieles Alterthümliche bewahrt hat, aber doch nicht in derselben Ausdehnung wie die andere von mir untersuchte Ausgabe"[10], dodając dalej: „Wie diese bengalische Recension bestrebt ist, Seltenes und im ersten Augenblicke Befremdendes zu entfernen, mag an zwei Beispielen ....gezeigt werden" 11). Jacobi zaś dochodzi do wniosku: „dass B wie C in letzter Linie von einander unabhängige schriftliche Aufzeichnungen eines hauptsächlich mündlich überlieferten Textes sind"[12], wzasadzie zgodnego ze zdaniem Webera 13); potem dodaje: „Die Vergleichung ergiebt ferner, dass A nicht aus B geflossen ist, weil A meist mit C besser übereinstimmt als mit B; noch auch B aus A, da wenigstens einmal (in der 3. Stelle) B mit C und nicht mit A übereinstimmt. Dieselben Beobachtungen lassen sich allenthalben in dem ganzen Werke machen. C hat in den meisten Fällen die ursprüngliche Lesart bewahrt" 14).

(t.j. porównanie kilku wybranych starannie miejsc)

Był czas, kiedy recenzja bengalska nie cieszyła się u uczonych europejskich

sungen über Indische Literaturgeschichte", 2. wyd. Berlin 1876; str. 211). Coprawda „recenzje" Webera były częściowo inne niż te, które dzisiaj - i to od czasu Jacobiego - uznajemy za recenzje. „Wir haben - powiada Weber (ibd.) - eine vollständige Textausgabe durch G. Gorresio, welche die sogenannte bengalische Recension enthält, und zwei frühere, die mit dem zweiten Buche abbrechen, die eine in Serampore durch Carey und Marshman, die andere in Bonn durch A.W.v. Schlegel edirt. Die Handschriften der hiesigen Bibliothek enthalten, wie es scheint, eine vierte Recension". Wydanie Schlegla było, jak już oddawna wiadomo, eklektyczne, więc nie można go nazywać recenzją (w takiem znaczeniu, jak inne wydania, oparte na rękopisie jednym). Dopiero w uwadze dodanej do drugiego wydania swej historji literatury indyjskiej Weber donosi: „In Indien sind seitdem zwei Textausgaben des ganzen Werkes mit dem Commentar des Râma erschienen, die eine in Calcutta 1859-60, die andere in Bombay 1859..." (p. 211).

8) Obok tego oczywiście zdarzały się i innego rodzaju poprawki i przeróbki. Jako przykład wystarczy zwrotka w ks. II Ramajany, o której Vallauri tak powiada: „In B non ricorre la parola „nirvâna" la quale sebbene antica ed anteriore al Buddismo, da quando il Buddismo fece la sua divenne gradatamente rispetto al Bramanesimo un termine affatto eterodosso." (Intorno alle recensioni del „Râmâyana", p. 64).

9) Op. cit. p. 8-10.

10) Zur Kritik des Râmâjana (Zeitschrift der Deutschen Morgenländischen Gesellschaft XLIII, 1889), p. 53.

11) L. c. 59.

12) Op. cit. 5.

13) Ob. cytat z Webera w uw. 7.

14) Op. cit. 7.

Ilustrację tego daje Jacobi na str. 7 swego dzieła, komentując przytem: Man sieht aus diesen Stellen, wie A und B dasselbe Streben haben, das anstössige Wort digâ zu entfernen, wie sie dies aber nicht in übereinstimmender Weise gethan, sondern teils dasselbe, teils ein anderes Synonymum gewählt haben". -

/ uw. 3 / Z innych prac wypada tu wspomnieć króciutko o trzech. A. Baumgartner w swym dziełku Das Râmâyana und die Râma-Literatur der Inder (Freiburg i. Br. 1894), przeznaczonym dla szerszych kół publiczności zresztą, wspomina bardzo krótko o trzech recenzjach na str. X przedmowy, odsyłając po szczegóły do Jacobiego; podobnie i w dziele Die Literaturen Indiens und Ostasiens (Freiburg i. Br. 1902, przedruk z r. 1925; str. 82). Dzieło Dineschandry Sena The Bengali Ramayanas, cytowane przez Winternitza, jest mi niedostępne, tak samo i rzecz Vaidyi (1920) C. V. The Riddle of the Ramayana (1906), również cytowana przez Winternitza, ale nie przynosząca chyba nic nowego w kwestjach, którymi się tu bliżej zajmiemy.

(to na str. 1 dać!)

ad 7)

Rękopisy berlińskie, oznaczane przez Webera literami A, B, C (ob. np. Über das R. 22, n. 4), reprezentują recenzję „zachodnią", jak stwierdza Gildemeister (ob. Jacobi, op. cit. 1, n. 1).

ad 12) Można tu dodać jeszcze taką ciekawą uwagę Jacobiego, (wypowiedzianą) na str. IV przedmowy: „Man hat oft beim Vergleichen den Eindruck, als ob B sich nur mehr teilweise des ursprünglichen Wortlautes erinnere und aus den erinnerten Bruchstücken sich seine Verse zurecht mache". Jedenfalls wird man sich beim Vergleichen grösserer Partien nicht der Überzeugung verschliessen können, dass beide Recensionen den mündlich überlieferten Text unabhängig von einander in verschiedenen Stadien der Entwickelung festgehalten haben".

ad 7) Recenzje a linea:

wymieniające: Już Gildemeister ustala w r. 1874 istnienie trzech recenzyj Ramajany: 1) recenzję, reprezentowaną przez rękopis w Bonn (codex Malcolmianus), 2) recenzję, reprezentowaną przez wydanie bombajskie z r. 1859 (oraz zupełnie się odeń nie różniące wydanie kalkuckie tegoż roku) i wydanie madraskie z r. 1864, nadto przez szereg rękopisów, wymienionych przez Gildemeistra; 3) recenzję bengalską, wydaną przez Gorresia. Ową recenzję, zaświadczoną przez rękopis w Bonn oraz rękopisy berlińskie oznaczone przez Webera literami A, B, C, proponuje Gildemeister nazwać zachodnią, gdyż zachowały się ślady, wskazujące na to, że była rozpowszechniona na zachodzie Indii. Do tych informacji, przytoczonych z łacińskiego katalogu rękopisów wschodnich w Bonn, sporządzonego przez Gildemeistra, dodaje Jacobi, że ową recenzję zachodnią odnajduje się jeszcze w dwu rękopisach kaszmirskich bibljoteki uniwersyteckiej w Bonn (Jacobi op. cit. 1 n. 1; p. 3).

Zresztą, prawdę mówiąc, istnienie trzech najwyżej recenzji przyjmował jeszcze wcześniej Lassen, zwalczający w niejednym poglądy Webera. Oto co pisał ów (Jacobi p.) uczony w r. 1867: „Bei dem Ramajana tritt der eigenthümliche Umstand ein, dass wir von ihm nicht verschiedene erweiterte Bearbeitungen desselben Gegenstandes besitzen, sondern zwei oder gar drei Darstellungen, die dem Umfange nach sich ziemlich gleich stehen, in dem wesentlichen Inhalt mit einander übereinstimmen, während sie in Worten und Eintheilungen sehr von einander abweichen. A. WEBER nahm früher an, dass in Handschriften sich neben der Seramporer, der Schlegelschen und der Bengalischen Recension eine vierte finde. Jetzt behauptet er, dass es eben so viele Texte als Handschriften gebe / u. zw.: In seinem Verzeichnis der Berliner Sanskrit-Handschriften, S. 125 und in seiner Anzeige der Bombayer Ausgabe dieses Epos in Z. d. d. M. G. XV, S. 173 flg./. Gegen diese Behauptung ist zu erinnern, dass die zwei ersten Ausgaben keinen genügenden Massstab geben um die Frage zu beantworten, weil in ihnen verschiedene Recensionen gemischt sind. Nach meiner Ansicht dürften wir nur drei Recensionen annehmen: erstens diejenige, welche von den Scholiasten Kataka, Tilaka und Rama erklärt wird; zweitens die Bengalische; drittens die in Handschriften aus dem westlichen Indien erhaltene, die bedeutend von einander abweichen und sehr verwahrlost sind, weil der Schutz einer Erklärung ihnen nicht zu theil geworden ist, die jedoch mit einander verglichen die Annahme einer gemeinschaftlichen Quelle rechtfertigen, aus welcher sie geflossen sind." (Indische Althertumskunde I, 1005-6)

[4 verso!]

najlepszą sławą: Hall - jak wspomina Weber 15) - nazywał ją wprost „a modern depravation" lub „spurious". Lecz już Weber zauważył, że to zdanie trzeba znacznie złagodzić („dass diese Annahmen Hall's erhebliche Einschränkung zu erfahren haben") 16). Wprost zaś rehabilitacji recenzji B podjął się Vallauri w pierwszej ze wspomnianych prac. Porównując systematycznie wybrane wiersze recenzyj B i C na przestrzeni dwu pierwszych ksiąg, konkluduje, że lekcje recenzji B są niejednokrotnie nietylko staranniejsze lub poprawniejsze lub jaśniejsze, ale także bardziej uzasadnione lub też mają więcej sensu 17). Ogólna charakterystyka wzajemnego stosunku obu owych recenzji brzmi u Vallauriego tak: „...le due recensioni B e C sono reciprocamente superiore ed inferiore l'una all'altra, meritando C la preferenza quanto ad antichità di lezione, ma primeggiando B per forbitezza di dizione e spesso per razionalità di composizione ". 18) „Certo - powiada nieco dalej 19) - quanto a composizione, a scelta di lezioni, a chiarezza e a semplicità di dettato, la recensione B mostrasi di consueto assai più vicina alla perfezione che non la sua consorella. Ma, aggiungo, cadrebbe in errore chi incensurabile la reputasse". Jacobi, zwracając uwagę na istnienie większej zgodności (naogół) między recenzjami co do ks. VII niż co do innych, pytał: „Darf man vielleicht dies daraus herleiten, dass die alten Bücher eine längere Zeit der mündlichen Überlieferung hinter sich hatten als das Uttarakâṇḍa, als sie schriftlich fixirt wurden?" 20). Tę hipotezę, wypowiedzianą w formie pytania, modyfikuje Vallauri, zastępując ją takim stwierdzeniem: „L'intensità delle divergenze fra B e C è in ragione diretta coll'antichità dei brani poetici. All'esempio dell'Uttarakāṇḍa è lecito aggiungere quello dell' Ādi-(Bāla-)kāṇḍa in generale, ed in particolare dell' episodio di Viçvāmitra." 21).

---

15) Über das Râmâyaṇa, p.75.

16) Ibd.

17) Intorno alle recensioni del "Rāmāyaṇa", pp.54-65, 66-79. W szczegółach przedstawia się to - wedle 5 kategoryj, na jakie Vallauri podzielił sobie temat - następująco: 1) „lezione, forma, immagini" - 9:0 (na korzyść B; cyfrą pierwszą oznaczam tu B, drugą C); 2) „strofe e stichi con ripetizioni di concetto" e di forma" - 1:4; 3) „composizione del testo" - 5:1; 4) „ripetizione di sarga e sarga con ripetizioni di concetto" - 1:1; 5) „strofe e stichi aggiunti" - 4:0. Tak dla księgi I. Dla ks. II zaś wedle tychże kategorii: 1) 5:2; 2) 0:8; 3) 10:3; 4) 2:1; 5) 2:2. Nadto w dwu dodatkach (appendice; 63-65, 76-79) - w których omawia przykłady, nie mieszczące się w obrębie owych 5 kategorii - wymienia m.i. dwie ciekawe różnice między B a C: w wypadku pierwszym usunięto w B wyraz, rażący już ze względów religijnych (ob. wyżej uw. 8), w drugim zaś zwraca uwagę na konsekwentniejsze i bardziej jednolite uzasadnienie śmierci Daśarathy w B (niż w C). - Pouczająca wydaje mi się tu dosyć znaczna ogólna zgodność schematu liczbowego różnic między B a C właśnie wobec tego, że ks. I jest przecie znacznie późniejsza w porównaniu z ks. II. Vallauri co prawda tego nie podkreśla specjalnie.

18) Bodaj że niezłym „simbolo a testimoniare la più congrua composizione di B" jest różnica w samym tytule ks. I między obu recenzjami (Ādikāṇḍa w B, Bālakāṇḍa w C), którą Vallauri tak tłumaczy: „Il vocabolo Ādi- è in concordanza antitetica coll' Uttara- dell'ultimo libro; ma il Bāla- non solo distrugge quella concordanza, quanto appare rispetto al contenuto del libro stesso, inesatto". (ibd. 54). ← Ibd. p.47 [verte!]

19) Ibd. p.80.

20) Op. cit. p.254.

21) Intorno...., p.49.

ad 11) Wypada podkreślić, że zupełnie podobnego zdania był już Lassen, który na dobrych kilkanaście lat przed przytoczonym tu w tekście Böht. tak pisał: „nur will ich noch hinzufügen, dass ich immer noch nicht die Ansicht aufgeben kann, dass die Bengalische Ausgabe die ursprüngliche Ueberlieferung weniger treu wiedergiebt, als die zweite. Da ich hier nich eine nähere Darlegung meiner Gründe eingehen kann, beschränke ich mich auf die Bemerkung, dass ich in dem ersten Bande dieses Werks mehrere Beispiele davon nachgewiesen habe, dass die Bengalen, mögen es die Fortpflanzer der mündlichen Ueberlieferung oder die Verfasser der jetzt vorliegenden Bearbeitung gethan haben, den ursprünglichen Text theils entstellt, theils im Widerspruche mit der sonst allgemein geltenden Ueberlieferung geändert haben" (op. cit. II, 504; w uw. przypomina trzy przykłady, jej właściwości bengalskiej, podane w t. I). Co prawda, Lassenowi szło o zmiany rzeczowe, nie językowe czy stylistyczne.

ad 18) Tu możemy dodać od razu zwięzłą charakterystykę recenzji A. Wirtz mian. określa jej stosunek do B w taki sposób: „Namentlich B gegenüber hat A aber häufig entschieden den älteren Text bewahrt. In B und A sind viele Unebenheiten der Konstruktion und grammatisch anstössige Formen beseitigt (cf. Jacobi, Ram. p. 5 ff.). B hat dies jedoch bei weitem konsequenter durchgeführt als A; denn in A finden wir noch oft Konstruktionen und Formen, die B geändert hat..." (op. cit. 22).

ad ad 7) [Koniec]. Poglądy wypowiedziane przez Webera w owej rozprawie o Ramayanie, zwalcza Lassen w t. II swego dzieła (502-504).

Dla dokładności wspomnę jeszcze, że L. v. Schroeder w znanym swym dziele „Indiens Literatur und Cultur in historischer Entwicklung" (1887) poświęca recenzjom Ram. kilka zaledwie zdań, cytując Lassena i Webera i nie wypowiadając własnej opinji (pp. 508-509).

ad 9) Zdanie Jacobiego o tem, w jaki sposób doszło do powstania recenzyj, potwierdziły potem wkrótce potem badania jego ucznia, Wirtza. W cytowanej już rozprawie Wirtz przytacza opinię Gildemeistra o stosunku recenzji zachodniej do obu innych: „Hanc recensionem (occidentalem) in universum iudicandum est in narrationis ordine magis ad Bengalicam accedere, in singulis, ubi ab hac differt, tum cum septentrionali convenire, tum suam sibi viam inire". Opinię tę uzupełnia takimi słowami: „Daraus ist nicht der Schluss zu ziehen, dass A eine Zusammenstellung aus B und C sei, der jüngere Stücke eingefügt wurden. Denn in diesem Falle müsste der Text von A, wo er sich dem von B und C anschliesst, entweder mit diesem übereinstimmen oder eine sekundäre Lesart bieten. Namentlich B gegenüber hat aber A häufig entschieden den älteren Text bewahrt...../Ob. tu uw. 12/" I kończy konkluzją: „Der Text der Rezension A muss sich also in ähnlicher Weise entwickelt haben, wie der von B und C (vgl. Jacobi, Ram. p. 8 ff.)" (Wirtz op. cit. 22).

Hall uważał recenzję bombajską za prawdziwą Ramajanę, a recenzję bengalską, wydaną przez Gorresia, za „modern depravation"22). Bezmała ćwierć wieku później i Böhtlingk, porównując „archaizmy" 23) obu recenzji, orzekł, że bengalska nie może sobie rościć pretensji do miana bardzo starej 24). Podobnie i Jacobi - jak widzieliśmy - uważa C za najstarożytniejszą, a Vallauri, broniąc wydanej przez rodaka recenzji B jako górującej pod względem „forbitezza di dizione" i „razionalità di composizione", przyznaje jednak także pierwszeństwo recenzji C co do „antichità di lezione". Wszystkie te określenia wszakże nie wychodzą wcale poza granice tzw. chronologii względnej, obracającej się nadobitkę w obrębie samychże recenzji Ramajany. Jacobi stwierdza smętnie: „Wir wissen zwar auch nicht einmal annähernd, in welche Zeit die Redaction /der Recensionen/ fiel", ale zaraz pociesza i siebie i nas: „doch dürfen wir mit Bestimmtheit voraussetzen, dass sie in die Periode fiel in welcher der allgemeinste Gebrauch von der Schrift gemacht wurde; es wäre daher wunderbar gewesen, wenn sie nicht auch auf das Epos angewandt worden wäre".25). Szłoby tylko o to, jaki okres uznać za ów okres „najpowszechniejszego posługiwania się pismem" w Indjach. Jeśli Smith powiada: „Writing certainly was in common use by certain classes of the population long before the days of Chandragupta"26), to odnosi się to do potrzeb życia praktycznego 27). A zresztą, aby przyjąć tak wczesną datę, musielibyśmy przedewszystkim zgodzić się z Jacobim, że Ramajana sięga początkami conajmniej w. VI (o ilę nie VIII) przed Chr.29). Ponieważ jednak ta hipoteza - jak wykazano 30) - nie da się utrzymać i Ramajana w swej postaci pierwotnej powstała prawdopodobnie około w. III 31) przed na-

22) Weber op. cit. 175. Lévi op. cit. p. 6.

23) Zur Kritik des Râmâyana (ZDMG XLIII). Böhtlingk zastrzega się wyraźnie: „Wenn ich die mit der überlieferten Grammatik nicht übereinstimmenden epischen Formen alterthümlich nenne, so will dies nichts Anderes besagen, als dass diese Formen später wieder verschwinden; in Wirklichkeit sind es Neubildungen nach der Analogie und verdanken in der Regel dem Metrum ihren Ursprung. Für wirklich alterthümlich kann eigentlich nur das augmentlose Präteritum gelten" (ibd. 53). Tego samego zdania jest i Jacobi (op. cit. p. 112, n. 1) i Wackernagel (Altindische Grammatik I 1896; XLIV-XLVII oraz uwagi). Archaizmów prawdziwych doszukiwał się w Ramajanie na szeroką skalę Michelson przed trzydziestu laty, a wkrótce potem i Roussel (Journal Asiatique 1910, p. 1-69), lecz zapędy pierwszego w tym kierunku postarał się ukrócić - zupełnie słusznie - Keith (ob. ciekawą polemikę obydwu w Journal of the Royal Asiatic Society of Great Britain and Ireland, 1910, 468-474, 1321-1326 i 1911, 169-179), a drugiemu już nawet nikt nie odpowiadał. (verte!)

24) ibd. 59.

25) Op. cit. 8 seq.

26) The Early History of India (4. wyd. 1924), 143. O przypuszczalnych początkach sztuki pisania w Indjach ob. ibd. 28 seq. oraz Winternitz, Geschichte..., III, 806, uzup. do str. I, 31 (verte!)

27) Ibd., uw. na str. 143. 3

28) Op. cit. 111.

29) Winternitz, Geschichte der indischen Litteratur I, 431-440, oraz - choć nieco inaczej - Keith, The Date of the Ramayana (Journal of the Royal Asiatic Society..., 1915, 318-329.

30) Winternitz, op. cit. 440; podobnie przekład angielski p. 517 (verte!) Keith woli datę wcześniejszą nieco, ale niewiele: „On the whole, therefore, it appears to me that while the date before 500 B.C. cannot well be maintained, there is no reason to go below a date before 300 B.C. for the kernel of the Ramayana. With this date all the evidence accommodates itself fairly easily and naturally" (l.c. 327). (verte!)

dodać w tekście [po:25)]:

Jacobi przypuszcza, że już „prarecenzja" mogła zostać utrwalona na piśmie, że to jednak nie musiało wcale - a nawet nie mogło - uchronić tekstu Rāmāyaṇy od zmian: „Es lässt sich kein Grund dafür anführen, dass die Urrecension nicht schriftlich niedergelegt worden sei. Aber da sie in sehr früher Zeit hergestellt sein muss, in der die Überlieferung des Textes noch vorwiegend mündliche war eine, so konnte diese erste Rāmāyaṇa-Ausgabe nicht verhindern, dass in dem Texte alle jene Veränderungen und Umstellungen eintraten, die bei mündlicher Überlieferung eines nicht canonischen Textes unvermeidlich und gar leicht erklärlich sind"25).

25) Op.cit. 12.

ad 23)

Zresztą, prawdę mówiąc, Roussel sam zdaje sobie dość dobrze sprawę z wartości czy istoty tych „archaizmów" i wytrąca niemal broń z ręki temu, kto by chciał się z nim spierać. Powiada, że idzie za komentatorami i klasyfikuje te okazy ārṣa i chāndasa według nich samych, dając pierwszeństwo Rāmie. W dwu zdaniach początkowych swego króciutkiego „Avertissement" mówi: „J'ai relevé, dans les pages suivantes, les ārṣa et chāndasa, c'est-à-dire les archaïsmes, les védismes du Rāmāyaṇa, texte de l'édition publiée à Bombay, en 1888, par Kāçīnāth Pāṇḍurang Parab. J'ai confronté tous les passages de cette édition avec les passages analogues de celle de T.R.Kṛṣṇācārya, parue également à Bombay, en 1905, et connue généralement sous le nom d'édition du Sud"; nieco dalej zdradza swoje stanowisko: „Ce qu'il /tj. Rāma/ donne pour archaïsme ou védisme ne l'est pas toujours, ou du moins ne l'est pas exclusivement. Plus d'une expression qu'il qualifie ainsi appartient également à la période classique. En réalité, il ne s'agit que de formes contraires ou simplement étrangères à la grammaire de Pāṇini, prise pour la norme infaillible du pur sanscrit" (p.5-6). Nadto sam tytuł, jakim zaopatruje swój zbiór „archaizmów" - „Les anomalies du Rāmāyaṇa" - świadczy dosyć wymownie chyba, że nie zamyśla kruszyć kopii w obronie charakteru naprawdę archaicznego owych nieregularności. Dlatego też sąd zwięzły Winternitza: „Archaismen im Rāmāyaṇa sucht auch A. Roussel ... nachzuweisen" (Geschichte... III, 630, uzup.do s.437) wydaje mi się niezbyt uzasadniony. Zestawienia Roussela (p.6-69), których nie bierze wcale za punkt wyjścia jakichś obszerniejszych rozważań, są wygodne i mogą być pożyteczne.

ad 30): „It is probable that the original Rāmāyaṇa was composed in the third century B.C. by Vālmīki on the basis of ancient ballads" (rozstrzelenia autora).

Jeszcze sceptyczniej bodaj sądzi L. de la Vallée Poussin: „Mais aucune partie de notre poème ne peut se réclamer d'une haute antiquité: il ne doit pas précéder de beaucoup le commencement de notre ère" (Dynasties et Histoire de l'Inde depuis Kanishka jusqu'aux invasions musulmanes, Paris 1935, p.310). Ale przy całym szacunku dla jego autorytetu jako badacza buddyzmu zdanie jego w tej kwestii wydaje mi się niecałkiem zupełnie kompetentne.

ad 27) [dodać na końcu]:

Wypada tu jednak dodać jeszcze słowa Keitha: „There is no certain reference to writing in the literature of a date earlier than the fourth century B.C.; and the real development of writing belongs in all likelihood to the fifth century B.C." (The Cambridge History of India I, p.143 seq.; ob. też ostatnią uwagę na str.140). To, co w tym samym dziele (na str.483) mówi inny uczony angielski, F.W.Thomas, Maurjów o piśmie w w.IV przed Chr. czy też wogóle za trzeba przyjąć z dość znacznymi zastrzeżeniami, gdyż opiera się przy tym przeważnie na dziele, przypisywanym Kauṭilji.

120

szą erą, trzeba i ów okres ustalenia Ramajany na piśmie przesunąć odpowiednio w dół. Wobec tego trudno tu myśleć o epoce Asioki, choć na taki wniosek mogą naprowadzić słowa samego Jacobiego: „Dass in Indien schon zur Zeit Açokas's die Schrift allgemein bekannt war, geht aus der Thatsache hervor, dass sich dieser König derselben zur Verbreitung seiner Morallehren bedienen konnte" 31). Można by się zresztą spierać i o to, czy „allgemein bekannt" a „der allgemeinste Gebrauch" - jeśli uznamy te wyrażenia za oddające możliwie wiernie przypuszczalny stan rzeczy - to jedno. Uderza, że Jacobi sam nie próbował powiązania tych dwu momentów. Czy nie uczynił tego dlatego, że czasy Asioki wydawały mu się zbyt późne jako odległe o 3-5 wieków od przyjmowanej przezeń epoki powstania Ramajany, czy też może przypadkiem dlatego, że epoka Asioki z jego edyktami średnioindyjskimi nie wydawała mu się pewnie czasem odpowiednim dla spisywania epopei sanskryckiej 36), nie wiemy i z tym się musimy pogodzić. Przyznam się też odrazu, że nie chcę zgadywać, w której z epok późniejszych, ale chyba niezbyt jeszcze odległych od czasów Asioki, ryzykować umieszczenie owego okresu ustalenia Ramajany na piśmie: ani epoka późniejszych Maurjów ani czasy Śungów, Kāṇwów czy nawet Āndhrów zbytnio do tego nie zachęcają 37). Zamiast marnować swe siły na bardzo niepewne, bo nie dające się - przy dzisiejszym stanie naszej wiedzy - poprzeć argumentami realnemi hipotezy wolę przejść do nowego rozdziałku.

[verte!]

W jednej ze swych uwag powiada Weber: „...die bei Aussendung der Boten durch Sugrîva (4,40,17 ff. Gorr.) sich findende Beschreibung der Himmelsgegenden. - Dieser digvijaya des Râmâyaṇa verdiente übrigens wohl mal eine specielle Bearbeitung..." 38). Jakdyby podejmując tę myśl Webera, poświęca Lévi tej właśnie kwestji poważną część swej wymienionej już rozprawy, przyczem wnosi w dyskusję nad zagadnieniem recenzyj dalszą sporą dozę chronologji bezwzględnej czy absolutnej. Ponieważ wyniki, do jakich dochodzi, są nietylko ogromnie ciekawe, ale i ważne, pozwolę sobie streścić je tu dosyć obszernie.

Zestawiwszy szczegółowo ułożony przez Kszemendrę skrót Ramajany, Rāmāyaṇamañjarī, mian. zawarty tam rozdziałek zw. digvarṇana, Lévi stwierdza, że w w. XI w Kaszmirze uczeni znawcy literatury sanskryckiej znali Ramajanę w postaci zbliżonej do recenzji bengalskiej, a jeszcze więcej do zachodniej. 39)

31) Op. cit. 38 n. 1.
36) Por. np. ibd. p. 117. [33 a 35) vf! 37) vt!
38) Op. cit. 29 n. 2. W dalszym ciągu tej uwagi mówi Weber: „...AC [tj rękopisy berlińskie Ramajany] schliessen sich wesentlich an Gorr. an..., so z. B. auch darin, dass sie statt Yavadvîpa Insel Java... Jaladvîpa lesen (A resp. hat durch Schreibfehler bois Jadvîpa)." Objaśnienie tego ciekawego szczegółu, wyłowionego przez Webera, daje Lévi na str. 80 swej pracy.
39) Lévi odstępuje od wprowadzonego przez Jacobiego i - o ile wiem - przyjętego dość powszechnie bez sprzeciwu - sposobu oznaczania recenzyj i oznacza bombajską (C Jacobiego) literą B, a bengalską (B Jacobiego) literą G (od Gorresia). Aż dziw, że pozostawiła przy życiu - niby jako nuntium cladis? - literę A, skoro taka nadarzała się świetna sposobność - dla do-
-czy za przykładem Hopkinsa? Ob. tegoż The Great Epic of India, XVII).
[verte!]

32) Winternitz mówi: „Eine einigermassen feste Gestalt erhielt aber das Rāmāyaṇa - ebenso wie das Mahābhārata - wohl erst, als es niedergeschrieben wurde. Das muss aber zu einer Zeit geschehen sein, wo das Gedicht schon so berühmt und beliebt war, dass es bereits als ein religiöses Verdienst galt, es zu lesen und zu hören, und dass dem, der es abschrieb, der Himmel verheissen wurde" (Geschichte...I, 424; ob. też tam uw. 3). Ale i to określenie - jak orzeczenie Jacobiego - nie da się (na razie??) przełożyć na język ściślejszej chronologji.

pełnienia dezorjentacji i wywoływania jeszcze większej irytacji czytelnika ~~zmuszonego~~ niefrancuskiego, przyzwyczajonego już do tamtych znaków - użycia tu litery C (toż to recenzja, ~~xxxxxx~~ pochodząca prawdopodobnie z Kaszmiru czy też tam rozpowszechniona). O przypuszczalnych motywach tej zmiany wspomnę niżej (ob. str. 10)

Już Weber zebrał skrzętnie aluzje do podania o Ramie i cytaty z Ramajany w dramatach i innych dziełach literatury świeckiej (33). Za jego przykładem Jacobi bada bliżej cytaty z Ramajany u Bhavabhūtiego, Ānandavardhany i Vāmany i dochodzi do wniosku: „Die obigen Citate aus dem 8. und 9. Jhd. nach Christus lassen erkennen, dass damals eine Recension des Râmâyaṇa vorhanden war, die der jetzigen C nahestand, und wahrscheinlich auch eine andere, die der jetzigen A entsprach" (34). To wnosi do badań nad dziejami recenzyj Ramajany pewną dozę tak pożądanej chronologji bezwzględnej czy absolutnej. Jacobi przyznaje się otwarcie, że się ogranicza do cytatów, ~~xxxxxxxxxxxxxx~~ jakie mógł znaleźć bez wielkiego trudu, wyraża nadzieję, że prawdopodobnie uda się odnaleźć jeszcze niejedno takie świadectwo u autorów dawniejszych, i zaznacza ufnie: „...Sie [tj. te „Belege"] werden aber unser Resultat nicht umstossen, sondern nur bestätigen können, dass nämlich die verschiedenen Recensionen in verhältnismässig frühe Zeit hinaufreichen" (35).

34) Op. cit. 42-58, ale zwłaszcza 42-51 (ob. zresztą wygodne zestawienie ibd. 87). i Bhodży

35) Op. cit. 14-15. Na str. 15 i 16 dodaje jeszcze cytaty z Kszemendry, uwagę o epopei Kālidāsy Raghuvaṃśa i powołuje się jeszcze raz na przytoczone już uprzednio cytaty z Mallināthy. W tym związku wspomnę, że wniosek Jacobiego o posługiwaniu się recenzją C przez Bhodżę okazał się słuszny (ob. mój artykulik w ~~Roczniku Orjentalistycznym~~ III (1925), str. 107-127). - I te wyniki badań Jacobiego notuje pilnie Macdonell: „There is, moreover, evidence to show that those recensions existed at a comparatively early period. Thus quotations from the epic in works of the 8th and 9th centuries indicate that a text allied to the Bombay recension was then in existence, while a poetical abstract of the Ramayana composed by Ksemendra proves that at least the West Indian recension was known to that autohr in the first half of the 11th century A.D." (~~Encyclopaedia of Religion and Ethics~~ X, 574-5). 1918; Hw.

36) Op. cit. 16.

bardzo zaś różnej od bombajskiej 40).

Jeszcze cenniejsze, bo pozwalające się cofnąć znacznie dalej wstecz, jest zestawienie „pieśni geograficznych" Ramajany z dwoma wyjątkami z Harivaṁśi (z adhy. 236 i adhy. 225). Wykazuje ono, że oba owe wyjątki spokrewnione są ściśle z „pieśniami geograficznymi" Ramajany w recenzji bengalskiej 36). Wreszcie dokładne przyjrzenie się szczegółom opisu kontynentu Jambudvīpa w ogromnym dziele Saddharmasmṛtyupasthānasūtra dowodzi niezbicie istnienia jak najściślejszego związku między owym opisem a digvarṇana Ramajany: kraje, rzeki, oceany, wyspy, duchy, demony wymienia się w tym samym porządku, charakteryzując je takimi samymi rysami. Teoretycznie istnieją trzy możliwości wyjaśnienia tego faktu: 1) źródłem opisu w Ramajanie jest owa sūtra; 2) źródłem opisu w owej sūtra jest opis w Ramajanie; 3) oba opisy pochodzą z jednego źródła. Po głębszej rozwadze jednak możliwość pierwszą trzeba odrzucić, gdyż jest rzeczą nie do pomyślenia, aby Ramajanę, stanowiącą nietylko utwór literacki, ale i dzieło święte („une oeuvre sainte et sacrée, une oeuvre de dévotion et de piété brahmanique" 37), odważył się ktoś - choćby tylko najpodlejszy z interpolatorów, bo o samym Wālmīkim i mówić szkoda - zbeszczeszczać jakimiś dodatkami pochodzenia buddyjskiego, i to z dzieła, które z pewnością nie było bardzo popularne; nadto ogromne rozmiary owej kompilacji buddyjskiej czynią bardzo nieprawdopodobnym przypuszczenie, że ktoś wpadł na pomysł wyciągnięcia stamtąd materjałów do opisu świata, a i względy chronologiczne sprzeciwiają się wyraźnie takiej hipotezie, skoro Sūtrālaṁkāra Aświaghoszy wymienia Ramajanę w miejscu niepodejrzanym co do autentyczności - podobnie jak przypisywana temuż Aświaghoszy Vajrasūcī cytuje wiersze z Harivaṁśi, powołując się wyraźnie na /Mahā/bhāratę -, podczas gdy Saddharmasmṛtyupasthānasūtra wygląda na rzecz późniejszą. Przypuszczenia drugiego, wspólności źródeł, możnaby bronić dla miłości sztuki dialektycznej albo - jak powiada Lévi - argumentami czysto logicznymi („en logique pure"); w Indjach mogły istnieć - jak wykazuje choćby treść piśmiennictwa, obejmującego tzw. purany - kosmografje, zawierające „Dichtung" obok „Wahrheit" („où l'imaginaire se mêlait au réel"), oraz coś w rodzaju podręczników geografji, dostarczających niezbędnych wskazówek kupcom, o których przygodach na morzu dowiadujemy się przecie z różnych działów literatury staroindyjskiej (opowieści, Vinaya, dżataki); że o swym kraju, jego obszarze i kształcie ludzie wykształceni w Indjach w w. III przed Chr. posiadali jakie takie wiadomości - lepsze nawet, niż je wykazuje rysowana w 4 wieki później mapa Ptolemeusza -, świadczą infor-

40) Idx 35) Op. cit. p. 6-7.
41) Ibd. p. 7-8.

macje, zebrane przez towarzyszów Aleksandra W. Jest wprawdzie zasadniczo rzeczą zupełnie możliwą, że Wālmīki (czy też późniejszy jakiś interpolator) korzystał z takiego tekstu, a niezależnie od niego i autor owego opisu, zawartego w Saddharmasmṛtyupasthānasūtra. Lecz wydaje się mało prawdopodobne, by obaj kopjowali równie niewolniczo ten sam tekst geograficzny. Jako najprostsze i najnaturalniejsze zatem pozostaje przypuszczenie drugie, tj. że opis, zawarty w owym dziele buddyjskim, ma za źródło odpowiedni ustęp Ramajany. Byłby więc ów ustęp jedną z partii poematu najdawniej, jak dotąd, zaświadczonych - wbrew zdaniu Jacobiego, uważającego (jak i idący za nim uczeń jego Wirtz oraz później E. Pargiter), że nietylko ów epizod (IV 40-43, w rec. beng. 40-44), ale i spora partja dalsza (IV 45-47) jest wtrętem późniejszym.

Porównanie wyżej wymienionych tekstów doprowadza Léviego do wniosku, że autor owego dzieła buddyjskiego czytał Ramajanę jeszcze przed w. VI - gdyż przekład chiński, jakim się Lévi posługuje z powodu zaginięcia oryginału sanskryckiego dzieła, pochodzi z r. 539 - i to czytał ją w recenzji typu A, dużo bliższej recenzji bengalskiej (B) niż bombajskiej (C). Ponieważ zaś jedna grupa rękopisów recenzji A zdradza wyraźnie pochodzenie kaszmirskie, dalej Kszemendra jest Kaszmirczykiem, wreszcie Kaszmir odegrał wybitną rolę w stworzeniu buddyjskiej literatury sanskryckiej, poczynając od czasów soboru czy synodu ~~buddyjskiego~~ zwołanego przez Kaniszkę i od epoki Aświaghoszy [42], Lévi przypuszcza, że recenzja Ramajany, oznaczona przez Gildemeistra mianem zachodniej, jest, ściślej biorąc, kaszmirską. Istnienie tej recenzji kaszmirskiej byłoby zatem poświadczone conajmniej dla w. VI, a prawdopodobnie nawet dla czasów wcześniejszych, gdyż pochodzący z Benaresu bramin Gautama Prajñāruci, który przełożył na chińskie ów Saddharmasmṛtyupasthānasūtra, tłumaczył tylko teksty, mające za sobą dłuższą tradycję [43].

Mógłby wszakże ktoś - powiada Lévi pod koniec swej pracy - twierdzić, że, chociaż owo itinerarium Ramajany znajduje się we wszystkich trzech recenzjach, a Saddh. opiera się na niem, to nie wyklucza jednak możliwości jakiejś dawnej interpolacji. Dostateczną odpowiedzią na to będzie chyba, że ta sama - znamienna chronologicznie - grupa ludów, jaką wymienia owo itinerarium, mian. Śakāḥ, Yavanāḥ, Pahlavāḥ, Tukhārāḥ, Bāhlīkāḥ, występuje jeszcze raz w Ramajanie, w zupełnie innym miejscu, mian. w ks. I, i to znów we wszystkich trzech recenzjach (B I, 55, 18-56; C I, 54, 18-55; podobnie w A): trudno przecie przypuszczać, by interpolator jeden zgadzał się zgoła przypadkowo z drugim w wyborze nazw ludów obcych; oczywiście mógł to być ten sam interpolator, ale wtedy tego

[42] Ibd. p. 14. Por. też takie orzeczenie Léviego: „Le poète qui a composé la description du monde sous sa forme originale.... vivait sans doute dans le voisinage du Cachemire, qui a été le foyer peut-être le plus actif de la culture sanscrite" (ibd. 153).

[43] Ibd. 10-15.

„interpolatora", który odważył się dokonać z powodzeniem takich przeróbek na przestrzeni całego poematu, wypada już nazwać wydawcą czy redaktorem, a działalność jego - obejmująca wszystkie recenzje czy raczej może prototyp wszystkich recenzyj? (dodatek ten między pauzami mój) - przypadałaby na okres około początków naszej ery, gdyż na to wskazują wyraźnie nazwy owych ludów obcych [illegible]).

Tak zatem recenzja A, czyli - być może - kaszmirska, sięga conajmniej w. VI. Recenzję C natomiast uważa Lévi - jakgdyby na złość Jacobiemu - bodaj za późniejszą od obu innych, a już przynajmniej od A. Taki wniosek wydaje mi się prawdopodobny wobec tego, że Lévi wyraża nadzieję, iż pewien ciekawy szczegół - mianowicie zawarty w C warjant saptarājya (obok lekcji sarvaratna w Hariv.), wskazujący na istnienie siedmiu królestw na Jawie - może pozwoli kiedy bliżej określić, w jakim okresie ustaliła się recenzja C. Zestawiwszy ów epitet Ramajany z pewnym miejscem relacji Odoryka de Pordenone (m. 1516 a 1330), mówiącym o zwierzchnictwie króla Jawy nad 7 królami, oraz z objaśnieniem Yule'a, podającym, że wedle napisu z r. 1294 król Uttuńgadeva zmusił do uległości 6 królów całej wyspy, Lévi wyciąga wniosek, że z końcem w. XIII ilość królestw na Jawie wahała się między 5 a 7, i dodaje, że nie wie, czy ten stan rzeczy był dawny, czy też dopiero ówczesny, ale że jest to w każdym razie wskazówka, mogąca oddać usługi przy bliższym jej sprecyzowaniu [45]). Nadto sąd, jaki wydaje o formie i treści „pieśni geograficznych" w trzech recenzjach Ramajany, wygląda tak, jakgdyby uczony francuski pragnął zaznaczyć niższość recenzji C w stosunku do obu innych. Lévi powiada mianowicie: „La recension de Bombay est, dans l'ensemble, la moins fidèle; elle a abrégé, comprimé, altéré l'original; son témoignage n'est pas cependant à négliger. Elle a conservé par endroit des lectures ou des détails particuliers qui concordent avec le sūtra. La recension bengalie, plus développée et plus touffue, a mieux conservé la physionomie de l'original; mais, trop souvent, elle semble être encombrée de sa richesse; les traits de la description s'entrecroisent dans une sorte de chevauchement désordonné. La recension occidentale - ou, plus exactement sans doute, la recension du Cachemire - est certainement la plus voisine du sūtra, partout où nous pouvons l'atteindre, soit par le résumé de Kṣemendra, soit par le ms. D de Paris, soit par les citations empruntées aux mss. de Berlin." [46]) Jasna rzecz, że to orzeczenie wynika z sumiennego porównania wszystkich trzech re-

[44]) Ibd. 149 seq.- „Le temps où le voyageur qui sortait de l'Inde trouvait au-delà de l'Indus un pays scythique, un pays grec, un pays parthe et un pays tokharien ne peut pas être de beaucoup antérieur [illegible] au IIe siecle avant J.-C., ni de beaucoup postérieur au Ier siecle de l'ère" (ibd.).
[45]) Ibd. 81 seq.
[46]) Ibd. 135.

cenzyj z ową Saddharmasmṛtyupasthānasūtra, i nie myślę tu wcale podsuwać znakomitemu uczonemu przekręcania faktów. Wolno mi jednak przypuszczać, że taki stan rzeczy był tylko na rękę Léviemu jako bodaj jeden argument więcej przeciw Jacobiemu, uważającemu C za recenzję najstarożytniejszą i najlepszą. I jeśli się wyżej wyraziłem: „jakby na złość Jacobiemu", to nie z płochej chęci dowcipkowania, tylko dlatego, że pewne szczegóły w dziele Léviego wyraźnie zdradzają jego niechęć do Jacobiego i ostre nastawienie polemiczne wobec poglądów tego uczonego na powstanie i rozwój Ramajany oraz wobec prób jego krytycznego traktowania epopei o Ramie. Kwestja, czy Jacobi ma w zasadzie słuszność, czy też jego metodę skalpelową (nieraz coprawda niemal i skalpową) należy bezwzględnie lub w zasadzie odrzucić, jest bez wątpienia ważna i dlatego pozwalam sobie - wbrew pierwotnemu zamiarowi nadmienienia o tem tylko w uwagach - na ekskurs w samym tekście tej pracy.

Że Lévi odnosi się do pracy Jacobiego co najmniej z silnym niedowierzaniem, o ile nie wprost z przekąsem, świadczą wyraźnie dwa miejsca jego rozprawy, (47) które też zacytuję tu in extenso.

„Il est piquant de constater que M. Jacobi, qui a prétendu soumettre l'épopée entière à une critique rigoureuse pour aboutir à en restaurer la forme originale, a dénoncé l'épisode entier comme une addition „indubitablement" postérieure (Das Rāmāyaṇa [Bonn, 1893], p. 37): Hanumat, dans l'oeuvre authentique, aurait été seul chargé par Sugrīva de découvrir le ravisseur: l'envoi des trois autres expéditions est une pure absurdité (widersinnig). Pour rétablir l'original, „il faut" effacer les chants 40-43; du même coup, 45-47 tombent aussi. Sugrīva, qui est en plein Deccan, à Kiṣkindhā, met dans la région du sud le Vindhya; or le Vindhya est la limite septentrionale du Deccan, loin au nord de Kiṣkindhā. C'est une preuve de plus contre l'authenticité du morceau; le poète original n'aurait pas commis une pareille erreur de localisation. Le résumé placé en tête du poème mentionne, il est vrai, l'épisode (I, 1, 71); le résumé placé dans la bouche de Hanumat à la fin du Yuddhakāṇḍa fait de même (VI, 126, 40). Mais une „raison formelle" n'en démontre pas moins l'inauthenticité de la description du monde; cette description est toute brouillée et sautillante; elle vient probablement d'un jongleur qui a voulu introduire dans son répertoire ce thème manifestement goûté que le Mahā Bhārata a traité plusieurs fois avec des notions plus réelles dans les Digvijaya et les morceaux analogues. Un élève de M. Jacobi, M. Hans Wirtz, qui a étudié dans sa thèse la recension occidentale du Rāmāyaṇa, a jugé superflu de s'arrêter sur le texte de la description du monde dans ses manuscrits. Il note simplement que l'ordre et la disposition de A con-

47) Dodać tu można jeszcze i szczegół, o którym wspominam w uw. 39).

[w folscie]

„Le Digvarṇana serait ainsi le morceau le plus anciennement attesté ~~jusqu'~~ jusqu'ici de tout le poème.

cordent avec B, mais que les divergences de texte ne sont pas sans importance; au reste, ajoute-t-il, on sait que les descriptions étendues des point cardinaux sont différentes dans les trois recensions (Die westliche Rezension des Rāmāyaṇa [Bonn, 1894], p.31). Et M. Pargiter (Mārkaṇḍeya Purāṇa, p.288, n.) déclare aussi que „les chants géographiques du Rāmāyaṇa, IV, 40-44, semblent être „une interpolation tardive". Or, nous avons là justement les plus anciennes des données critiques en fait de recensions, et des données décisives en faveur de la recension occidentale."[48])

„M. Jacobi avait observé déjà que pour Sugrīva et ses messagers simiesques réunis a Kiṣkindhā, en plein Deccan, le Vindhya est au Nord; le poète, ou plutôt l'interpolateur, qui écrivait dans l'Hindoustan, aurait commis l'étourderie de se substituer à ses personnages; l'auteur du poème primitif avait trop de génie pour se laisser entraîner à pareille faute (Das Rāmāyaṇa, p. 37 et suiv.). Je ne discuterai pas ici la thèse de M. Jacobi; je noterai seulement qu'elle suppose chez l'auteur du Rāmāyaṇa primitif un souci des convenances géographiques que la littérature sanscrite n'atteste guère. Le commentateur Rāma avait pris soin d'observer déjà (sur B 41,8) que le poète se place au point de vue de l'Āryāvarta, c'est-à-dire de l'Hindoustan."[49])

Pozostawię na boku enuncjację drugą, bo może rzeczywiście Jacobi szuka tu sęka w sitowiu, choć właśnie przytoczona na końcu uwaga komentatora Ramy dowodzi, zdaje się, że nie tylko uczony europejski dostępny jest zdziwieniu w takich wypadkach. Zajmę się bliżej tylko pierwszym orzeczeniem Léviego.

Lévi wykazuje sumiennie, że owe „pieśni geograficzne" są zaświadczone jako część składowa epopei wcale dawno: conajmniej w w.VI, ale prawdopodobnie znacznie wcześniej (skoro Gautama Prajñāruci przekładał tylko teksty uświęcone tradycją). Cofnijmy się zatem jeszcze o dwa, a nawet o trzy wieki - okres czasu wcale ładny - wstecz i przyjmijmy, że owe „pieśni geograficzne" wchodziły w skład Ramajany już w w.III (naszej ery). I cóż z tego? Przecie Ramajana początkami sięga prawdopodobnie conajmniej w.II, o ile nie III, przed Chr. (wedle teorji skromniejszej, więc pewniejszej i mogącej bez wzbudzania podejrzeń o stronniczość służyć za podstawę apologji Jacobiego) (50) - czyli że i tak pozostaną nam z dobrym okładem dalsze 3-4 wieki, jako okres, w którym Ramajana mogła śmiało istnieć właśnie bez owych „pieśni geograficznych". Lévi bynajmniej nie wykazał, że owe pieśni wchodziły w skład najdawniejszej postaci epopei, i nawet istnienie ich we wszystkich trzech recenzjach nie musi dowodzić ich pierwotności, skoro niestety (nawet w przybliżeniu) niewiadomo nam, kiedy nastąpiło to

48) Op.cit. 12-14.
49) Ibd. 93 seq.
50) Ob. uw. 30.

(49)50a [p. 15a]

Na marginesie tego „souci des convenances géographiques que la littérature sanscrite n'atteste guere" pozwolę sobie dopisać garść uwag, przeważnie zresztą nie własnych, o charakterze wiadomości geograficznych w literaturze sanskryckiej. Będą one tu o tyle na miejscu, że w zasadzie potwierdzą zdanie Léviego, bliżej przez niego nie uzasadniane (może jako coś, co o czym wiadomo dosyć powszechnie).
We wstępie do pracy The Geographical Data of the Raghuvaṃśa and Daśakumaracarita, Lipsk 1907, zatytułowanym: The uncertain and conventional nature of Indian Geography, M. Collins mówi: „The early geography of India shares much of the obscurity of the early history of that country. Of names there is no lack, but the uncertain chronology of Sanskrit literature makes it generally impossible to assign the geographical data of any work to a particular period. Neither of the great epics - the Mahabharata and the Ramayana - was the product of one generation, and the geographical material with which they abound belongs probably to many periods. ....and in later literature, even when the date of an author can be approximately determined, it is far from certain whether we have in his writings a faithful mirror of the geographical conditions of his time, or a collection of more or less imaginary names, reminiscences of bygone days or echoes from the epic lore with which even a pandit of to-day is often more familiar than with the actualities which surround him" (p. 5-6). „This main cause of obscurity - ciągnie dalej - which seems closely related to that national characteristic which banishes all unadulterated history from the field of Sanskrit literature, is increased by several minor ones, not wholly unconnected therewith. Conspicuous among these is the frequent occurrence of the same name in different parts of the country.... Many names of physical features doubtless wandered with the migrations of the encroaching Aryans, who seem rarely to have adopted the aboriginal nomenclature" (p. 6-7). Po drugie jednak na odwrót „not infrequently different names are used for the same place, tribe or natural feature... This is often due to the Hindu love for synonyms, as when we meet with Kusumapura by the side of Puspapura... Sometimes it seems to be the result of divergent sanskritization of the Prakrt original: Aśmaka and Aśvaka, for instance, may both represent the Prakrt Assaka. Sometimes it is doubtless due to a want of knowledge, as when Saketa is used for Ayodhya. In the case of non-aryan tribes and foreign nations the laxity of nomenclature is very conspicuous. Names of the various indigenous races are practically treated as synonyms...." (p. 7-8). Trzecim czynnikiem wprowadzającym zamieszanie w wyobrażeniach geograficznych indyjskich jest tradycja: „Names appear to be handed down from author to author and used without any regard to the existence of the places and peoples concerned; and the geographical fancies of an early age are similarly propagated from generation to generation and sometimes find their way centuries later into the sober pages of technical literature" (p. 8). Ta tradycja jednak miesza się - często tak ściśle, że nie można przeprowadzić linii granicznej - z elementem konwencjonalnym: „Of a somewhat different though allied nature is the employment of ancient for modern names by a kind of literary licence for which it is difficult to find an appropriate name, but which may be called conventional" (p. 9). „This conventional use of names had, I conceive, little in the nature of fixity, and arose mainly from a general agreement among writers in a preference for what was classical and traditional. It becomes more intelligible when we consider (1) that the system of education in India tended to make the Hindu more familiar with the literary past than with the living present, (2) that when he wrote it was for a limited public trained in the same schools and equally familiar with their traditional lore, and (3) that the language in which he wrote was the language of this ancient learning and culture, and its employment could not but foster a conservativeness of thought and form, and assist in severing him still further from the present and the actual" (p. 12). Nieraz też dochodzi do tego, że 1) „the border-line between real and mythical or fabulous geography is wholly disregarded..." (p. 12); 2) „it seems possible that at times bare names are used void of any particular denotation" (p. 14).
O elemencie tradycyjnym w geografii (indyjskiej i w ogóle) ob. dalej to co mówi Gawroński w uw. 1 na s. 12 rozprawy The Digvijaya of Raghu... (RO 45-83). W uw. 2 na tejże stronie zaś dodaje jeszcze „two more causes of the uncertainty and obscurity of the early geography of India", mian.: (1) „Lack of definite frontiers between different parts of India... (2) Amazing carelessness of ancient, especially epical and purānic, writers".
Ile trudu trzeba też włożyć w należytą interpretację danych geograficznych literatury, świadczy nieźle przykład samego Léviego: zawarte w 5 „nie-

[verso 12!]

rozszczepienie na kilka recenzji. Ten argument zatem, oparty na „pieśniach ge-
ograficznych" Ramajany, zasadniczej słuszności zapatrywań i badań Jacobie-
go chyba nie podważa. Już po spisaniu tych rozważań znalazłem przypadkowo
potwierdzenie ich u współrodaka Léviego, de la Vallée-Poussina. „S. Lévi a mon-
tré - powiada ów uczony - que les actuels chapitres géographiques sont no-
tablement postérieurs au commencement de l'ère chrétienne. Mais si la recti-
fication et l'interpolation ont une place convenable, c'est bien dans cette
sorte de littérature"[51]. Zresztą przypuśćmy nawet, że Lévi ma tu słuszność
zupełną, że owe pieśni należały już do najstarszej postaci Ramajany i że Ja-
cobi się pomylił - to i tak, sądzę, wolno nam powtórzyć w jego obronie za sa-
mymi Francuzami: „Une fois n'est pas toujours".

Bo że Jacobi zdawał sobie w pełni sprawę z zasadniczej ważności i doniosło-
ści swego sceptycyzmu wobec dzisiejszej postaci Ramajany i swych zabiegów
chirurgiczno-kosmetycznych (bez żartu) dokonywał na jej ciele nie lekkomyśl-
nie, lecz po dojrzałej rozwadze, w to wątpić niepodobna. Toż powiada w przedmo
wie do swego dzieła: „Zwischen der ausführlichen Begründung meiner Ansichten
über das Râmâyaṇa in vorliegendem Buche und der ersten programmartigen For-
mulierung derselben in dem „Festgruss an Otto von Böhtlingk" liegen fünf Jah
re. Während derselben ist das Râmâyaṇa nie für längere Zeit meinem Arbeits-
tisch, noch die mit ihm verknüpften Probleme meinen Gedanken fern geblieben.
Wenn also die von mir vertretenen Ansichten mit manchen bisher verbreiteten
im Widerspruch stehen, so bitte ich bei der Beurteilung meiner Arbeit zu be-
rücksichtigen, dass ich sie wohl vorbereitet erst nach langjähriger Prüfung
veröffentliche"[52]. Dzieło jego było nie produktem chwili, lecz rzeczą głębo-
ko i długo przemyślaną. Przyznawał jednak otwarcie: „Aber selbst der dop-
pelte Zeitraum würde nicht genügt haben, hätte ich alle Voruntersuchungen,
deren Mangel ich lebhaft empfand, selbst erledigen wollen. Späterer Detail-
forschung verbleibt hier ein ergiebiges und dankbares Arbeitsgebiet"[53].
A jeśli zaraz w następnym zdaniu powiada: „Selbst die wichtigste Voruntersu-
chung, die Aussonderung der Zusätze, habe ich nur bis zu einem gewissen Gra-
de gefördert; hätte ich sie zu Ende führen und mitteilen wollen, ich hätte
einen ganzen Band füllen können...", to Oznaczenie badań krytycznych nad in-
terpolacjami mianem „die wichtigste Voruntersuchung" uprawnia do wierzenia,
że lwią część owych 5 lat poświęcił im właśnie. Dalsze rozważania tylko go
utwierdziły w tych przekonaniach. W rozprawie „Ein Beitrag zur Rāmāyaṇakri-
tik"[53], w której, stosując metodę krytyczną do pewnego ustępu Ramajany, skreślił

51) Dynasties et Histoire de l'Inde.... 310.
52) Op. cit. III.
53) Zeitschrift der Deutschen Morgenländischen Gesellschaft 1897, 605-622.

śniach geograficznych"Ramayany itinerarium omawia na 80 z górą stronach(70-153).I dopiero takie sumienne i uciążliwe roztrząsanie uprawnia go do skonstatowania: „En somme,je suis tout disposé a croire que les itinéraires du Ram.se fondent sur des connaissances réelles,et meme dans leurs éléments en apparence les plus fantaisistes.Au fond,l'invention la plus échevelée ne fait jamais qu'utiliser les données de l'expérience;une critique attentive doit parvenir a extraire des fantaisies de l'imagination le résidu positif autour duquel elles se sont formées"(p. 140).Wiadomości geograficzne dawnych Hindusów naprawdę niewiele odbiegają swym charakterem od ich wiadomości historycznych(o tych ob.chociażby świetny referat Gawrońskiego Trudności i właściwości badań nad dziejami starożytnych Indyj w Pamiętniku IV Zjazdu historyków polskich w Poznaniu,1925).Krytyk francuski E.Vuillermoz wypowiedział niedawno głośno prawdę odkrytą już dawno przez cudzoziemców: „Le Français est,par définition,un homme qui ignore la géographie"(Pologne Littéraire ,nr.1115-123,15 kwietnia-15 grudnia 1936;p.5).Takimi Francuzami dawnej Azji byli Hindusi.

zeń zgórą trzy ćwierci, mówi, jakgdyby uprzedzając krytykę Léviego: „Aber, wird man sagen können, ist es denn Kritik und nicht viel mehr ein Spiel, wenn man sechshundert Verse auf nicht ganz ein Viertel zusammenstreicht? Ich erwiedere, dass man vor die Alternative gestellt ist, entweder zu glauben, das Ganze, so wie es uns überliefert ist, sei von einer Hand, und dann die unglaubliche Verwirrung und zahlreiche Widersprüche ruhig hinzunehmen, oder anzunehmen, dass verschiedene Hände zu verschiedenen Zeiten thatig gewesen sind, um das Ganze herzustellen. Die erste Alternative scheint, wie angedeutet, ausgeschlossen; denn wo wir sonst in Indien ein einheitliches Werk eines Dichters haben, wimmelt die Erzählung nicht so von inneren Widersprüchen, sondern ist vernünftig disponiert. Eine Geistesverfassung, in der die überlieferte Darstellung unseres Stückes in einem [rozstrzelenie moje] Kopfe entstanden sein könnte, ist unmöglich mit einem Dichtergenie zu vereinigen"[549]. Możemy tu dodać jeszcze: „Man könnte einwenden, dass solche Wiederholungen zwar für uns störend sind, aber der indischen Gewohnheit entsprechen; denn, wie mir Prof. A. Steim versicherte, pflegt in gewöhnlichem Leben, im Gespräch oder auch in Briefen, das, worauf es ankommt, wiederholt zu werden. Dem aber muss entgegengehalten werden, dass die Poetiker die punarukti als einen der 10 dosa aufführen, womit sie dasselbe ästhetische Gefühl bekunden, das wir haben. Aber, könnte man wieder einwenden, das ästhetische Urteil der Poetiker braucht auch nicht dasjenige der epischen Dichter gewesen zu sein: letztere können noch auf einem primitiveren Standpunkt gestanden haben. Wohlan, dann sehe man sich epische Gedichte, die von vorneherein als einheitliche Gedichte, wie zB. Nala, Sāvitrī etc., überliefert sind; man wird lästige Wiederholungen, wie die eben beschriebenen, vergeblich suchen (abgesehen natürlich von den mehr lyrischen Teilen) und wird finden, dass die epischen Dichter weit davon entfernt sind, die saloppe Redegewohnheit des täglichen Lebens in ihren Werken wiederzugeben, sondern dass sie im ganzen so erzählen, wie auch wir es thun würden".[550]

Jacobi broni swego punktu widzenia i swej krytycznej metody chyba nieźle. Ale - powie kto - przecie nawet solidny uczony może mieć swą idée fixe czy swego konika, a jako uczonemu nietrudno mu znaleźć i uzasadnienie - zwłaszcza gdy to Niemiec, bo - jak powiadają Rosjanie - (Niemiec wydumał obezjanu). Otóż trzeba zaznaczyć, że Jacobi wcale nie jest odosobniony. Zdanie jego podzielają czy też za nim idą uczeni, których nie można podejrzewać o brak krytycyzmu. Winternitz - choć przecie wbrew zdaniu tegoż Jacobiego nie uważa np. Rāmajany za starszą od Mahabharaty[551] - stwierdza wyraźnie: „Jacobi selbst

549) Ibd. 612 seq.
550) Ibd. 607 seq.
551) Geschichte... I, 431, 436.

128

hat in seinem Werk „Das Râmâyaṇa" eine grosse Anzahl von Zusätzen und Erweiterungen unwiderleglich als solche nachgewiesen. Dass bei dem Versuche einer kritischen Herstellung des Textes sich vielleicht nur ein Viertel von den überlieferten 24 000 Versen des Rāmāyaṇa als „echt" erweisen würden, spricht nicht gegen die Berechtigung der Kritik"[57]. A w r. 1927 - zatem w dobrych kilka lat po ukazaniu się rzeczy Léviego, którą zna i cytuje - nie waha się bynajmniej powtórzyć obu tych zdań bez żadnej zmiany[58]. Że nie wypada tego tłumaczyć solidarnością niemiecką, dowodzi choćby przykład Hopkinsa. „In regard to the texts of the Rāmāyaṇa - mówi uczony amerykański - I need only refer to the invaluable essays of Professor Jacobi, seconded by the recent analyses of Dr. Wirtz.....All epic poems were transmitted at first orally, and the various rewriters treated them exactly as the rhapsodes had previously done, altered and added as they pleased. Reconstruction of the original text is therefore out of the question[59]. All that can be done is to excise the most palpable interpolations in each traditional rendering /rozstrzelenie moje/"[60]. Podobnie wypowiada się i Macdonell[61], Keith[62] i i.

Po tym wstępie o recenzjach Ramajany oraz po ekskursie na temat „Lévi contra Jacobi" przechodzę do właściwego tematu niniejszej pracy, mian. Rāmopākhyāny i jej stosunku do Ramajany. Że wstęp o recenzjach nie jest tu wcale zbyteczny, jakby można było sądzić na pierwszy rzut oka, okaże się jasno w dalszym ciągu.

Na problem Rāmopākhyāny zwrócił uwagę znów już Weber. Dojrzał też odrazu wiele różnic, dzielących ten epizod od naszej Ramajany. Sądzę, że niewiele stracimy, jeżeli zacytuję tu in extenso - opuszczając tylko kilka zdań wstępnych - jego uwagi o całej tej kwestji. Będzie to tym pożyteczniejsze, że uzupełni w pewnych punktach zestawienia, jakie podaję poniżej, poczynione przed zapoznaniem się z rozprawą Webera.

---

57) Ibd. 426.

58) „Jacobi himself, in his work "Das Rāmāyaṇa" has indisputably proved a large number of additions and extensions to be such. The fact that, in an attempt at a critical reconstruction of the text, perhaps only a quarter of the transmitted 24,000 verses of the Rāmāyaṇa would prove to be "genuine", does not speak against the justification of the criticism"(A History of Indian Literature, 499 seq.). - Jacobi w swym dziele owe rozmiary oblicza coprawda znacznie hojniej: „...des Textes, der nach Ausscheidung aller erkennbaren Zusätze immerhin noch acht- bis zehntausend Çloken umfassen würde.." (op. cit. III). Wygląda to tak, jakgdyby Winternitz, wzorując się na późniejszej cytowanej tu już także rozprawie Jacobiego (w której ofiarą padły trzy czwarte ustępu operowanego), sam przeprowadził drugi rachunek prawdopodobieństwa. Ktoś złośliwy mógłby tu przypomnieć przysłowie francuskie: „L'appétit vient en mangeant".

59) Już Jacobi pozwala: „Ob diese Urrecension sich aus den erhaltenen Recensionen [??jej] etwa werde herstellen lassen wieder, wird sich zeigen müssen wenn alle Recensionen bekannt und in kritischen Ausgaben veröffentlicht worden sind" (op. cit. 12). Powtarza to Winternitz (A History... I, Nawiasem mówiąc, Vallauri nie wierzy w możliwość sporządzenia krytycznej edycji Ramajany. „Fra le recensioni esistono differenze troppe e troppo profonde perchè si possa pensare ad unificarle; nè va dimenticata certa armonica tinta

superficiale di lingua e di stile che caratterizza con sensibile impronta individuale, il testo di ciascuna recensione....Chiaro è que crescendo quelle [divergenze] di numero, si moltiplicano in ragione diretta anche i punti di vista dai quali può mettersi l'editore per assolvere il suo compito; e in tal modo viene a scemare notevolmente e fino anche a perdersi quella effettuabile oggettività di esame che sola può tributare la palma del successo ad un'edizione critica....chè frequenti, anzi innumerevoli sarebbero le occasioni in cui se per un verso lo studioso sentirebbesi indotto a non accogliere un passo poetico o canto che sia, per un altro poi sarebbe quasi forzato ad ammetterlo nel testo"(i daje przykład konkretny; l.c.82). Uważa za wskazane i pożądane ograniczenie się do wydań krytycznych każdej recenzji, przyczym pracę ułatwialiby znacznie sami komentatorzy ~~że~~ zaznaczając wcale często warianty, interpolacje, konjektury, przez to, formy epickie i archaiczne(l.c.83; i wogóle 81-84). Wypada tu wspomnieć jeszcze i o uwagach krytycznych, wypowiedzianych przez E.Johnstona przy omawianiu wydania recenzji północno-zachodniej(Journal of the Royal Asiatic Society 1933, pp.181-183); uwagi te mogą się przydać przyszłym wydawcom Ramajany.

Winternitz powiada ostrożnie: „Only when we shall have critical editions of all the three recensions, will it be possible to decide which of them contains the more authentic text"(A History....I,499, n.1).

65) The Great Epic of India, New Haven 1915; p.60.

66) I to nietylko w A History of Sanskrit Literature(Londyn 1905); p.304), gdzie idzie za Jacobim bardzo wiernie, nawet co do datowania Ramajany, ale i w artykule Rāmāyaṇa encyklopedji Hastingsa(Encyclopaedia of Religion and Ethics, X, 1918; 574-578), gdzie - ~~zapoznawszy~~ zdoławszy się już zapoznać z innemi zapatrywaniami i przetrawić cały materjał - odrzuca niejedno z poglądów Jacobiego(ob.np.ustęp 6 Age); ob.ustęp 4 Present text.

67) Np. w dziele A History of Sanskrit Literature(Oksford 1928), pp.12-13; 42. W tym dziele zresztą autor obiema epopejami zajmuje się tylko przygodnie, ograniczając się wzasadzie do literatury (niestety) w ścisłym znaczeniu słowa sanskryckiej. Mahabharacie i Ramajanie poświęca tylko krótkie nagdź wzmianki; najobszerniejszą z nich stanowi ustęp czy rozdziałek o Ramajanie(~~obejmujący~~ str. 42-45), omawiający ją tylko jako poprzedniczkę późniejszych epopei ~~kunst~~ artystycznych. Wypada żałować, że Keith - odznaczający się wyrobionym zmysłem krytycznym(choćby jako dawny prawnik, barrister at law) - nie wypowiedział się szerzej o obu epopejach od czasu ogłoszenia artykuliku o dacie Ramajany(w r.1915). Bo i w dziełku Classical Sanskrit Literature(Londyn 1923) mówi o obu epopejach niewiele(najwięcej na str.11-13).

-zgodnie ze słowami przedmowy: „Taken in conjunction with my Sanskrit Drama, published in 1924, this work covers the field of Classical Sanskrit Literature, as opposed to the Vedic Literature, the epics, and the Purāṇas"(p.VII).

....Die Übereinstimmung aber in dem Gange der Erzählung, ja oft im Wortlaut selbst, ist in der That eine so specielle, dass man zunächst unwillkürlich dazu geführt wird, dieselbe als eine Art Epitome des Werkes des Vâlmîki aufzufassen. Andrerseits fehlt es freilich auch nicht an starken Differenzen, indem nämlich theils allerlei Stücke darin sich nicht finden, die unser jetziger Text des Râm. enthält, theils auch allerlei direkte Abweichungen von demselben darin vorkommen, und zum Theil sehr erhebliche. So beginnt die Darstellung speciell mit den der Inkarnation Vishnu's vorausgehenden Umständen und behandelt sehr ausführlich, was im Râmâyana erst im Uttarakânda geschieht resp. aber mit wesentlichen Differenzen von der dortigen Darstellung, die Vorgeschichte des Râvana und seiner Brüder. Vom Opfer des Daçaratha, der Erziehung des Râma, seinem Gewinnen der Sîtâ als Gattinn etc., also von allem dem, was den Inhalt des Bâlakânda bildet, ist gar keine Notiz genommen. Die Erzählung geht vielmehr nach Erwähnung der Geburt Râma's mit einigen kurzen Worten über seine Jugend hinweg (15947-50) und beginnt eigentlich erst mit dem Wunsche des Daçaratha, ihn zum König zu weihen. Auch das Ayodhyâkândam und ein grosser Theil des Âranyakândam wird mit wenigen Versen absolvirt (15950-90). Die ausführlichere Darstellung beginnt, dem hiesigen Zwecke gemäss, erst mit dem Erscheinen der verstümmelten Çûrpanakhâ vor Râvana (Râm. 3,36 Gorr.); von da aber werden die einzelnen Incidenzfälle des Râm. im wesentlich derselben Reihenfolge, ob auch eben mit vielen Variationen im Einzelnen, berichtet. Die Tödtung des Kabandha ist ohne den salbungsvollen Anstrich seiner Erlösung (Râm. 3,75,33). Die Geschichte von der Çavarî fehlt. Desgl. der von Brahman der Sîtâ zum Trost gesandte Traum. Der Traum der Trijatâ (Râm. 5,21) und der Besuch der Sîtâ durch Râvana (Râm. 5,27) findet sich zwischen die Einsetzung des Sugrîva (Râm. 4,26) und die nach vier Monaten an ihn erfolgende Aufforderung endlich zum Kampfe auszuziehen (Râm. 4,32) eingefügt; wohl deshalb weil die Entdeckung der Sîtâ durch Hanumant, bei welcher Gelegenheit das Râm. jene Scenen hat, hier nur ganz obenhin, blos in dem kurzen Berichte, den Hanumant selbst darüber an Râma abstattet, berührt wird. Der Meeresgott giebt hier seine Einwilligung zum Brückenbau durch Nala sofort (16300), wird nicht erst wie im Râm. 5,93 durch Râma's Pfeile dazu genöthigt. Vibhîshana kommt erst nach Vollendung der Brücke (16314) als Überläufer, nicht vorher (Râm. 5,92). Kumbhakarna wird durch Lakshmana (16426), nicht durch Râma's Pfeile getödtet. Das zweimalige Opfer des Indrajit in der nikumbhilâ (R. 6,19,39.52,18) fehlt. Die Hinstreckung des Râma und des Lakshmana durch den çarabandha (Pfeilzauber) des Indrajit findet nur einmal (16466), nicht zweimal wie im Râm. 6,19,76

52,51 statt,daher auch ihre Wiederbelebung nur einmal ~~(16466)~~,nicht zweimal (R.6,24,2.53,2 ff.)nöthig ist.Das von den Wunden heilende Kraut wird überhaupt nicht,viel weniger zweimal(R.6,53 u.83)2) durch Hanumant vom Gandhamâdana geholt,sondern befindet sich in der Hand des Sugrîva(16470).Sîtâ besteht keine Feuerprobe,sondern die von ihr als Zeugen angerufenen Götter Vâyu,Agni,Varuṇa,Brahman kommen alle selbst herbei und legen Zeugniss ab für ihre Reinheit.Unstreitig nun ist in vielen Beziehungen diese Darstellung des MBhâr.ursprünglicher als die des Râm.3),und man ist in der That hie und da versucht zu fragen,ob nicht hier statt einer Epitome dieses Werkes umgekehrt etwa vielmehr die Quelle vorliege,aus der das Râm.sich entwickelt habe1)?Oder sollte man etwa nur annehmen,dass das MBhâr.die Epitome einer ältern Recension unsers Râm.Textes enthalte?damit wäre dann aber freilich für diesen eine so bedeutende Veränderung in der Folgezeit involvirt,dass man eigentlich gar nicht mehr recht von ~~der~~ Identität des Werkes sprechen könnte!es wären vielmehr geradezu zwei Texte,die zwar in wesentlicher Übereinstimmung im Ganzen,aber eben doch in erheblicher Abweichung im Einzelnen denselben Gegenstand behandelten.Oder aber,drittens,sollten jene Differenzen etwa nur auf Veränderungen in dem ihm vorliegenden Texte des Râm.zurückzuführen sein,die der Epitomator seinerseits vorgenommen habe?dagegen spricht nur eben,dass ein grosser Theil derselben faktisch den Charakter grösserer Einfachheit und Ursprünglichkeit trägt.Oder endlich,und dies wäre eine vierte Möglichkeit,die sich noch aufstellen lässt,gehen etwa ~~die~~ beide Texte,das Râmopâkhyânam und das Râmâyaṇam,zwar auf eine gemeinsame Grundlage zurück,stellen aber je selbständige Darstellungen4),resp.Weiterbildungen derselben dar?Ich vermag einstweilen hier noch keine Entscheidung über mich zu gewinnen.Das Eine aber bleibt fest:bei aller Verschiedenheit besteht denn doch andrerseits wieder eine so bestimmte Zusammengehörigkeit, dass wir diese Episode des MBhâr.jedenfalls als Beweis für das damalige Bestehen einer irgend welchen Form des Râmâyaṇa zu verwerthen berechtigt sind.Ein chronologisches Datum ist damit freilich auch hier nicht gewonnen,da wir ja nicht wissen,zu welcher Zeit die Aufnahme dieser Episode in das MBhâr. stattgefunden hat;nur dás kann man sagen,dass,mag man auch von ihr den vishṇu-itischen Eingang mit Muir(Orig.S.T.4,412-3)abschneiden oder nicht, ihre Aufnahme jedenfalls in eine Zeit gehört,in der man sich des Râm.zu Vishṇu-itischen d.i.also wohl zu antibuddhistischen,Zwecken bediente".~~58~~ 63)

63)Op.cit.34-38.Z uwag Webera do cytowanego tu ustępu uważam za stosowne przytoczyć część,mian.- wedle odnośników,jakie też umyślnie pozostawiłem - uw.2 ze str.36:„In der Bombayer Ausgabe findet die Herbeiholung des Krautes nur einmal ~~nur einmal~~ statt(6,74,33 ff.),während bei der zweiten Gelegenheit Susheṇa das nunmehr eben bereits in seinem Besitz befindliche Kraut ohne Weiteres anwendet(6,92,24 ff.)..." - oraz uw.3 z tejże str. początek:

„so erscheint mir insbesondere der Umstand dass Râma sich mit dem Schwur der Sîtâ und dem Zeugnis der Götter für ihre Unschuld begnügt, alterthümlicher, als die Darstellung des Râmây, wo sie rest durch das Feuer-Ordale selbst gereinigt wird(6,111,25 ff.). Kurios genug ist, dass auch im Uttarakânda zweimal(48,67.104,3) Râma nur von dem Schwur der Sîtâ und den Zeugnissen der Götter für Sîtâ's Reinheit, nicht von dem Ordale spricht, so dass zu dessen Zeit sogar letzteres wohl noch nicht im Râm. gestanden haben kann!....." Dlaej uw.1 ze str.37: „Allerdings könnte dies nur für die von R.3,36 ab angehende Darstellung gelten, da die vorhergehenden Schicksale Râma's, die für den Zweck, um dessen willen die Episode in das MBhâr. eingeschaltet ward, ohne Belang waren, demgemäss darin fast ganz fehlen." Wreszcie uw.4): „bemerkenswerth ist, dass das Râmopâkhy. zwar von der Inkarnation Vishnu's in Râma ausgeht, den letztern indess durchweg nur als menschlichen Helden vorführt."

Nawiasem mówiąc, Lassen stosunek owego epizodu do Râm. tłumaczył sobie inaczej. Pod koniec cytowanego wyżej(w uw.7) ustępu o recenzjach Ram. powiada mian.: „Die genügendste Art diese Verschiedenheiten zu erklären, möchte die Voraussetzung sein, dass alle diese drei Recensionen aus einer alten gemeinschaftlichen kurzen Fassung des Gedichts herstammen, welche in verschiedenen Theilen Indiens umgearbeitet und erweitert worden sei. Für diese Muthmassung spricht besonders die Thatsache, dass uns im Mahâbhârata eine vollständige, ziemlich ausführliche Erzählung von der Geschichte Râma's erhalten sit"(I,1006)

Weber zatem powstrzymuje się od ostatecznego rozstrzygnięcia w tej kwestii, zaznaczając tylko, że istnieją aż cztery możliwości. Jacobi próbuje dać odpowiedź zdecydowaną.

Stwierdza przedewszystkim rzecz zasadniczą, że mian. Ramajana była już dziełem ukończonym, gdy Mahabharata znajdowała się jeszcze wciąż in statu nascendi czy raczej crescendi; do takiego wniosku uprawnia jego zdaniem po pierwsze fakt, że w Ramajanie nie wymienia się bohaterów Mahabharaty, podczas gdy Mahabharata zawiera niejednokrotnie aluzje do podania o Ramie; po drugie zaś okoliczność, że w Mahabharacie odnajduje się conajmniej jeden cytat - a może nawet dwa - z Ramajany, włożony w usta Walmikiemu jako purā gītah. Opierając się na tym, wnioskuje dalej, że skoro znajdujemy cytat z Ramajany w Mahabharacie - i to w takim miejscu, którego nie można uważać za wtręt - , to przypuszczalnie i Rāmopākhyāna stanowi tylko dość swobodną imitację („freie Nachdichtung") „epitome". Weber uważa za wyrażenie niezbyt szczęśliwe jako sugerujące wierne oddanie treści, skutkiem czego odstępstwa skłonnym się jest upatrywać rozmyślne czy świadome zmiany Ramajany, być może nawet w jej postaci dawniejszej, wolnej jeszcze od wielu interpolacji. Słuszność tego przypuszczenia stara się wykazać dwojako: po pierwsze wykazaniem reminiscencyj z Ramajany, pięściowo nawet dosłownych, po drugie wyjaśnieniem odstępstw. Zestawia więc tuzin miejsc Rāmopākhyāny z tylomaż wyjątkami z Ramajany w obu jej recenzjach (C i B), a ze zgodności ich wnosi, że Rāmopākhyāna opiera się na naszej Ramajanie: „Aus obigen Übereinstimmungen geht wohl mit Sicherheit hervor, dass unser Râmâyaṇa die Quelle des Râmopâkhyâna gewesen ist"[66]. Rāmopākhyāna jego zdaniem to tylko naśladownictwo i to wcale pobieżne Ramajany, a widać to także w tym, że ów epizod o Ramie nieraz tylko jednym lub kilkusłowami zaznacza to, co Ramajana opowiada obszernie i co bez jej znajomości jest niezrozumiałe[67]. Odstępstwa zaś od Ramajany tłumaczy przedewszystkim jako wynik układania owego epizodu z pamięci (stąd szereg pomieszań i niedokładności)[68], częścią zaś jako skróty, zrozumiałe przy tego rodzaju streszczaniu, lub wreszcie jako owoce czy wykwit fantazji poetyckiej[69]. Wątpliwości, jakieby się mogły nasunąć co do celowości takiej imprezy poetyckiej - „Pocóż taka imitacja, skoro oryginał znano powszechnie?" - usuwa odpowiedzią: „Mahabharata miała być encyklopedią, zawierającą wszystko, co tylko godne zapamiętania"[70].

Zdania Jacobiego nie podziela jednak i nawet zwalcza je Hopkins. Uważa on, „...das Râmâyaṇa war in der Hauptsache abgeschlossen, während die Dichtung des Mahâbhârata noch im Flusse begriffen war". Op. cit. 70.

66) Ibd. 74.
67) Ibd. 74 seq. (tam też przykłady)
68) Przykłady na str. 75 nast.
69) Tu dodaje ciekawą uwagę: „Wir dürfen dies um so unbedenklicher annehmen, als die Inder auch Selbsterlebtes nicht ohne phantastische Ausschmückung wiederzugeben vermögen, sogar nicht einmal vor Gericht, sodass, wie mir einst Sir E. Clive Bailey mitteilte, die Richter auf diese Eigenschaft der Unart

der Zeugen billig Rücksicht nehmen müssen"(ibd.76).

70*)Ibd.76.

że Jacobiemu nie udało się dowieść swego zdania co do epizodu o Ramie. Przede wszystkim - mówi Hopkins - trzeba rozróżnić dwie warstwy wzmianek o Ramajanie czy aluzyj do niej: starszą i późniejszą. Aluzje dawniejsze odnoszą się tylko do opowieści o Ramie, a dopiero późniejsze dotyczą Wālmīkiego, i to tylko jako świętego ascety, nie jako poety - tak, że nie dowodzą wcale, by on był pierwszym poetą epicznym; wykazują tylko, że Mahabharata nie została ukończona, zanim Wālmīki zabrał się do pracy literackiej, oraz że imienia Wālmīkiego wcale nie staramo się taić (czyli: gdyby ów epizod był tylko naśladownictwem czy skrótem dzieła Wālmīkiego, naśladowca byłby wymienił jego imię).[71] 65) Dalsza kontrargumentacja jest tak zwarta, że najlepiej przytoczyć ją w oryginale: „Professor Jacobi is of the opinion that a verse of inferior form in the episode points to borrowing because it is inferior[72] 66). But a great poet is more apt to take a weak verse and make it strong than is a copyist to ruin a verse already excellent. Further, the subject-matter of the Kāvya and episode is treated differently in several particulars (details, loc. cit.), which points to different workings-over of older matter rather than to copying or condensing. Professor Jacobi also emphasizes the fact that the great epic cites Vālmīki but Vālmīki does not cite or refer to the Bhārata. This holds good for the great epic only from a "synthetic" point of view[73] 67), which Professor Jacobi of course rejects. The normal attitude of a Hindu toward his sources is silence. He is rather careful not to state than to proclaim that he is treating old material, so that there is nothing surprising in Vālmīki's not speaking of a predecessor. Moreover, in the later Rāmāyaṇa, which unquestionably betrays acquaintance with the Mahābhārata, there is no more recognition of the latter than there is in the earlier parts of the poem; a fact which weakens considerably the argument of silence as applied to that earlier part"[74] 68).

---

67) „...the most striking fact is the antithesis between the notices of the Rāmāyaṇa as found in the early and later Mahābhārata. The Rāma story is referred to over and over, and the whole tale is told independently at III., 275, ff., but until we come to the much expanded Droṇa and the didactic epics, references to the poem are merely to the Rāma tale, references to the reputed author are merely to a saint recognized as an ascetic but not as a poet. Even as a saint the evidence is conflicting, for, though usually a Vishnu adherent, in the passage cited above from the Anuçāsana, Vālmīki is a Çivaite. The individual allusions prove, therefore, nothing in regard to the general priority of Vālmīki as the first epic poet. They prove only that the Mahābhārata was not completed before Vālmīki wrote, just as the mention of the Vāyu Purāṇa in the Mahābhārata shows only that there was a Purāṇa of that name not before the Bhārata's beginning but before its end. They show also that no antipathy or wish to suppress Vālmīki's name influenced the Bhārata poets, who, therefore, had they simply retold or epitomized a poem recognized as Vālmīki's would probably (as it seems to me) have mentioned his name in connection with the Rāma-upākhyāna" (The Great Epic of India, 62 seq.). Nadaremo mówiąc, nadzieja Hopkinsa, wypowiedziana w zdaniu: „who, therefore, had they simply retold...", stoi w niejakiej sprzeczności z jego własnym zdaniem przytoczonym tu w tekście: „The normal attitude of a Hindu toward his sources is silence", a znajdującym się na tejże stronie.

66) Odnosi się to bezwątpienia do następującego orzeczenia Jacobiego:

„Sollte aber noch Jemand daran zweifeln [dass unser Râmâyana die Quelle des Râmopâkhyâna gewesen ist], so verweisen wir auf den schon oben p. 14 citirten Vers:

sâgaram câmbaraprakhyam ambaram sâgaropamam /
Râma-Râvanayor yuddham Râma-Râvanayor iva // VI,103,52 (fehlt B)

Dieser wirklich grossartige Vers, der einmal gehört nicht wieder vergessen wird, wird im MBh folgendermassen wiedergegeben:

Daçakandhara-râjasûnvos tathâ yuddham abhûn mahat/
alâbdhopamam anyatra tayor eva tathâbhavat // III,290,20.

Nach Inhalt und Form eine klägliche Umschreibung, die sich auf den ersten Blick als Nachahmung verrät."(Op.cit.74).

67)Ob.o tem przedmowe Hopkinsa(VII-X),która ~~[illegible]~~ można zatytułować: „Synteza contra analiza"(co nawet by niewiele odbijało od charakteru języka angielskiego).Jestto krótka polemika ze znaną teorją Dahlmanna.

68)Ibd.63.

74

Ostatecznie Hopkins wyrokuje, że ów epizod o Ramie to jakaś dawna opowieść nieznanego autora, zupełnie niezależna od Ramajany: „Apart from VII.143,67, the Mahābhārata knows the poet Vālmīki only in the twelfth and thirteenth books; whereas it knows everywhere the Rāma tale, a poem called the Rāmāyaṇa, and a saint known not as a poet but as an ascetic called Vālmīki. It gives the Rāma-episode as it gives other ancient tales handed down from antiquity without having been assigned to a specific author. The Rāma-upākhyāna stands to the Rāmāyaṇa somewhat as the Nala-upākhyāna stands to the Naiṣadha, in that it is an early tale of unknown authorship which a poet made his own"[75].

Wreszcie Winternitz przyznaje się, że zdanie Jacobiego mimo zarzutów Ludwiga 76) i Hopkinsa odpowiada mu najwięcej: „Denn die Rāma-Episode ist schwerlich etwas anderes als eine ziemlich kunstlos abgekürzte Wiedergabe entweder des Rāmāyaṇa selbst oder jener Heldengesänge, aus welchen Vālmīki seine grosse Dichtung geschöpft hat. Auf keinen Fall sind es diese ältesten Rāmaheldenlieder selbst, die uns etwa das Mahābhārata erhalten hätte"[77]. Do słów „...entwerder des Rāmāyaṇa selbst" dodaje w uwadze: „Für diese Auffassung hat H. Jacobi ...so starke Beweisgründe angeführt, dass sie mir trotz der Einwendungen von A. Ludwig ...und Hopkins ...noch immer am wahrscheinlichsten ist".[78]

Ostateczne rozstrzygnięcie tej kwestji nie wydaje się zbyt łatwe. Nie mam też bynajmniej zamiaru kusić się tu o usunięcie tej crux indologorum - zwłaszcza, że nie bardzo wierzę, by można to zagadnienie rozwiązać naprawdę ostatecznie, tj. tak, by wykluczyć wszelkie wątpliwości. Uzyskanie pewności bezwzględnej - nie prawdopodobieństwa mniejszego czy większego (zdanie Jacobiego wydaje się jednak bardzo prawdopodobne, nawet po krytyce Hopkinsa) - bez domieszki niejakiej dozy subjektywizmu trudno się tu spodziewać.

---

75) Dwa ostatnie zdania tego alinea brzmią tak: „Long before there is any allusion to Vālmīki's Rāmāyaṇa, the base of the great epic, the substance of the Bhāratī Kathā, is recognized in Hindu literature; while the latest addition to the great epic refers to Vālmīki himself as a man who is to be, that is, who is already, famous, yaças te 'gryam bhaviṣyati, XIII, 18, 8-10. Between these extremes lies the Rāmāyaṇa" (p. 64). Ten osąd zgadza się doskonale z tezą Winternitza o wzajemnym stosunku chronologicznym Ramajany i Mahabharaty (ob. np. Geschichte ...I, 431: „Aus diesen Tatsachen schliessen wir, dass die Zeit des Wachstums des Rāmāyaṇa in die längere Periode des Anwachsens des Mahābhārata hineinfällt").

76) Pracę Ludwiga über das Râmâyaṇa und die Beziehungen desselben zum Mahâbhârata, zawierającą m.i. owe zarzuty, znam niestety tylko z tytułu, dzięki temu, że przytacza go Winternitz. Sama praca jest mi niedostępna.

77) Geschichte ....I, 328.

78) Podobnie na str. 428: „Es wurde schon oben (I, 328) erwähnt, dass das Rāmopākhyāna des Mahābhārata aller Wahrscheinlichkeit nach nur eine freie abgekürzte Wiedergabe des Rāmāyaṇa ist - wir können hinzufügen: des Rāmāyaṇa in einer sehr jungen, der jetzigen ziemlich nahekommenden Form. Denn für den Verfasser des Rāmopākhyāna ist Rāma bereits der menschgewordene Viṣṇu, er weiss davon, dass Hanumat „Laṅkā verbrannt" habe - eine als unecht erwiesene Stelle - und er kennt bereits den auf Rāvaṇa bezüglichen Teil des siebenten Buches". Tu jednak wypada bodaj dodać uwagę Webera, cytowaną w mojej uw. 58: „bemerkenswerth ist, dass das Râmopâkhy. zwar von der Inkarnation Vishṇu's in Râma ausgeht, den letztern indess durchweg nur als menschlichen Helden vorführt".

Bezkrytyczne przejście chyba rozróżniać Echte i Unechte[illegible] w tym epizodzie o Ramie. Zdaje się, iż[illegible] jest zgoła indologa, jeśli chce [illegible] powodzenia [illegible]

78(<72)

ad 78):

Co prawda, można by ten właśnie podniesiony przez Webera szczegół wysuwać także jako nowy argument na korzyść poglądu Jacobiego: ów „imitator", streszczając dość wiernie w głównych linjach Ramajanę (która już wtedy musiała mieć ks. I i VII, lub przynajmniej jakieś ich części), uważał naturalnie za swój obowiązek zaznaczyć wyraźnie ów boski charakter bohatera, przebijający w ks. I i VII; sprzeczność, która wpada w oko europejczykowi, wierzącego Hindusa wcale nie musi razić (čto russkomu zdorowo, to němcu smerť).
(Что русскому здорово, то нѣмцу смерть)

(Czyli, że przyjdzie chyba rozróżniać „Echtes" i „Unechtes" także w samym owym epizodzie o Ramie. Zaiste, ciężkie jest życie indologa, jeśli pragnie i uprze się - w myśl powiedzenia Juwenala a dewizy Rousseau'a - vitam impendere vero.

Na marginesie całej tej dyskusji nad stosunkiem epizodu o Ramie do Ramajany można jeszcze dopisać ~~pytanie~~ stanowiące podobny problem pytanie, rzucone przez J. Katsa w artykule: The Ramayana in Indonesia (~~Bulletin of the School of Oriental Studies~~ IV, 1927; pp. 579-585): „But - granted that Vālmīki did not use the popular or one of the popular versions / of the Rāma story / - is it then quite certain that these popular stories all have been derived from Vālmīki's Rāmāyaṇa? Is it not possible that neither Vālmīki nor the unknown popular story-tellers have created the story themselves, but that both took their subject from a more ancient source, which they worked out, each in his own way?" (p. 580).

Dla dokładności zaznaczam jeszcze, że oprócz Winternitza do zdania Jacobiego wbrew krytyce Hopkinsa przyłącza się m.i. i Oldenberg, który tak mówi o stosunku owego epizodu do Ramajany: „Der Verfasser des einen Textes muss den andern oder einen ihm ganz ähnlichen gekannt haben, und zwar weisen unzweideutige Anzeichen darauf hin, dass die Episode des Mahābhārata auf dem Rāmāyaṇa beruht. Jene erzählt in einer Weise, die deutlich das Vorhandensein der Vorlage verrät; der Erzähler kürzt ab, indem er darauf rechnet, dass dem Hörer der volle Zusammenhang ohnehin bekannt ist - wofern er nicht, zufrieden seine Inhaltsangabe getreulich angefertigt zu haben, Rücksicht auf den Hörer überhaupt beiseite lässt.....Es ist danach klar, dass das Mahābhārata hier den Inhalt des andern Epos in der Kürze wiedergibt, offenbar veranlasst durch seine Tendenz, sich zu einem allumfassenden Korpus der alten Geschichten auszugestalten, das rivalisierende Gedicht überflüssig zu machen." (Das Mahabharata. Göttingen 1922; p. 54 seq.). Do słów: „dass die Episode des Mahābhārata auf dem Rāmāyaṇa beruht" dodaje jednak uwagę: „Freilich vielleicht auf einer andern, möglicherweise älteren Redaktion des R. als der uns vorliegenden" (ibd. 54, uw. 4). Wygląda to tak, jak gdyby uznawał słuszność spostrzeżenia Webera o większej „Ursprünglichkeit" owego epizodu o Ramie. To by się zgadzało zresztą bodaj - mimo różnicy na pierwszy rzut oka - z osądem Winternitza, uważającego, że Rāmopākhyāna jest najprawdopodobniej „nur eine freie abgekürzte Wiedergabe des Rāmāyaṇa....in einer sehr jungen, der jetzigen ziemlich nahekommenden Form" (ob. ~~[illegible]~~ tw.)

ad 75 (patrz na odwrocie nast. strony!)

Idzie mi też tutaj o co innego. Przypomnę mianowicie, że Jacobi po porównaniu owych miejsc Rāmopākhyāny i Ramajany powiada m.i.: „Ich bemerke hierzu vorab folgendes: a) fünfmal stehen die Lesarten von C näher denen des MBh als die von B (und zwar im 7. Buche), b) zweimal die von B, c) zweimal hat B nichts entsprechendes. Daraus ergiebt sich, dass C durch das MBh gut beglaubigt wird, während die beiden Übereinstimmungen von B mit MBh zu geringfügig sind, um daraus mit Sicherheit auf das Bestehen von B zur Zeit der Abfassung des Râmopâkhyâna schliessen zu können"[79]. I właśnie tą stroną konkordancji Rāmopākhyāny i Ramajany zajmę się tu bliżej, gdyż jest ona moim zdaniem ważna dla chronologii recenzyj Ramajany.

Oczywiście zgodności da się tu stwierdzić daleko więcej, niż ich przytacza Jacobi, traktujący tę stronę zagadnienia raczej ubocznie[80]. Uzupełnijmy zatem rejestr Jacobiego naprzód co do C[81].

[81] Zajmę się tu tylko stosunkiem Rāmopākhyāny do Ramajany. Jeśli idzie o aluzje do Ramajany (czy do podania o Ramie), zawarte w Mahabharacie, odsyłam do uwag Webera (op. cit. 38-42), Jacobiego (op. cit. 70 seq.), Winternitza (cytaty z niej itp., 66-75) (Geschichte... I, 328 i 428, z uw.), Hopkinsa (op. cit., 61-63; ibd. 62 n. 2 odsyłacz do Holtzmanna), nadto i do osobnego artykułu Hopkinsa: Allusions to the Rāma-Story in the Mahābhārata (Journal of the American Oriental Society, 50, pp. 85-103; zwł. p. 90 v. 18 seqq., p. 94 v. 20 seqq., p. 95 v. 12 inf. seqq., p. 99 v. 2 seqq., v. 17 inf. seqq., p. 101 v. 7 inf. seqq.).

Zestawienia swe ograniczyć muszę wyłącznie do dwu recenzyj (konkordancja str. 24-38): C i B. Recenzja A znana mi jest tylko z pracy H. Wirtza (Bonn 1894); ponieważ zaś nie odnalazłem w Rāmopākhyāne szczegółów, które wedle Wirtza są właściwe tylko owej recenzji A, a wyciąg z niej, jaki podaje, mian. III, 1-9, także nie pozwala ustalić wyraźnie stosunku Rāmopākhyāny do niej, nie mogę orzec nic pozytywnego w tym kierunku. Recenzja „północno-zachodnia", o której donosi Winternitz (A History.... I, 499, uw. 1), nie jest mi dostępna. Wydanie (str. 56-96)

---

[79] Op. cit. 74.

[80] Mam wrażenie, że i do ustępu o Rāmopākhyāne odnoszą się słowa Jacobiego, wypowiedziane na str. 16: „Ich bemerke noch, dass die vorgebrachten Citate und sonstigen Beziehungen auf das Râmâyaṇa solche sind, deren ich mich aus der Lektüre erinnerte, oder die ohne besondere Mühe aufzufinden waren" (obszerną moją uw.).

ad 75: Można tu dodać także ciekawe spostrzeżenie Hopkinsa, dotyczące paralelizmu rozwoju późniejszych ksiąg i Mahabharaty i Ramajany. Oto co mówi uczony amerykański: „A review of these parallels, proverbs and tales, shows that whereas the former may be said to occur universally, in any part of either epic, of the latter (apart from the Rāma tale itself), as far as formal identity goes, by far the greater part is found where either one or both versions occur in later additions to the poem (R. I and VII, M. I and XII ff.), thus: ... [tu wylicza z górą 20 tego rodzaju wypadków]. That is, parallel tales are rare in the older, three times as frequent in the later books of each. The additions to one epic are thus on a par with the additions to the other in their mutual obligations. This illustrates again the facts previously observed in regard to the two epics by Jacobi and myself respectively, namely that the Uttarakāṇḍa has many tales of the middle district (Jacobi, R. p. 205), and that the early Mahābhārata shows familiarity with the customs of the Puñjāb, while the didactic parts show no familiarity with the holy land, but all the numerous tales with scarcely an exception are laid in Kosala and Videha and on the banks of the lower Ganges (AJP., XIX, p. 21). In other words, the two epics in their later development belong to the same locality and probably to about the same time. It is in this later development, then, that the two epics copy each other. The common tales that remain, apart from this phase of the poems, are few and such as may be easily attributed to the general stock of legendary tradition" (op. cit. 77 seq.). Do tego ustępiku dodaje Hopkins jeszcze dwie ważne uwagi. Do słów: „... in their mutual obligations" mam. odnosi się uwaga: „It must not be forgotten, however, that the Rāmāyaṇa, apart from the first and last books, refers to episodes known only from the Mahābhārata. For example, when Sītā says she is as devoted to Rāma "as Damayantī Bhāimī to Nāiṣadha" .... R. V, 24, 12. Then when, ib. 34, 28-30, Rāma is described as satyavādī, āditya iva tejasvī, and kandarpa iva mūrtimān (all in one description, as in Nala), which is probably the borrower?" Lecz tu Winternitz zakłada - bez wątpienia słusznie - sprzeciw: „Wenn Sītā erklärt, dem Rāma so treu bleiben zu wollen, wie Sāvitrī dem Satyavat (II, 30, 6) oder wie Damayantī dem Nala (V, 24, 12), so beweist das nicht, dass der Dichter das Sāvitrīgedicht und das Nalalied aus dem Mahābhārata gekannt haben muss (wie Hopkins, The Great Epic, p. 78 n. annimmt)" (Geschichte ... I, 429, uw. 1). - Uwaga druga, odnosząca się do zdania, zakończonego słowami: „the two epics copy each other", brzmi tak: „So the later G. [tj. wydanie Gorresia, recenzja bengalska] agrees more closely with M. in many of the cases in Appendix A [obejmującym „Parallel Phrases in the two Epics"]. But there is no uniformity in this regard, and R. [tj. recenzji bombajskiej] has parallels enough to refute the idea that similarity is due solely to G.'s later copying".

Z pierwszą częścią cytowanego tu ustępu z Hopkinsa zgadza się i taki osąd Winternitza: „Für die beiden Bücher I und VII ist es auch bezeichnend, dass in ihnen, wie wir gesehen haben, der Faden der Erzählung oft unterbrochen wird und nach Art des Mahābhārata und der Purāṇas zahlreiche brahmanische Mythen und Legenden eingefügt werden. Nur an sehr wenigen Stellen (z.B. am Anfang des III. Buches) kommt dergleichen auch in den Büchern II bis VI vor" (Geschichte ... I, 423; A Hist. ... I, 496).

V; podobnie w wydaniu ang. p. 502 n. 3)

[podkreślone - kursywą, inne antykwą]

Mahābhārata III	Rāmāyaṇa III
278,3 kaccit kṣemam pure tava (Jacobi)	35,41 kaccit te kuśalam rājaṁl Laṅkāyāṁ rākṣaseśvara/
B manque	
-,23 hā Sīte Lakṣmaṇe ty evam cukrośārtasvareṇa ha / (J.)	44,24 hā Sīte Lakṣmaṇe ty evam ākruśya tu mahāsvanam /
[proszę dawać wszędzie kreski pionowe: I, II]	B 50,22 hā Laksmaṇeti cukrośa trāyasveti mahāvane /
-,32 abhavyo bhavyarūpeṇa (J.)	46,9 abhavyo bhavyarūpeṇa
	B 52,14 abhavyo bhavyarūpāṁ tām
279,31-33 sa Rāmam abhisaṁprekṣya kṛṣyate yena tanmukham / viṣaṇṇaś cābravīd Rāmaṁ paśyāvasthām imāṁ mama // haraṇaṁ caiva Vaidehyā mama cāyam upaplavaḥ / rājyabhraṁśaś ca bhavatas tātasya maraṇaṁ tathā // nāhaṁ tvāṁ saha Vaidehyā sametaṁ Kośalāgatam / drakṣyāmi pṛthivīrājye pitṛpaitāmahe sthitam //	69,38-41 ab uvāca ca viṣaṇṇaḥ san Rāghavaṁ Rāghavānujaḥ / paśya māṁ vivaśaṁ vīra rākṣasasya vaśaṁ gatam // mayaikena tu niryuktaḥ parimucyasva Rāghava / māṁ hi bhūtabaliṁ dattvā palāyasva yathāsukham // adhigantāsi Vaidehīṁ acireṇeti me matiḥ / pratilabhya ca Kākutstha pitṛpaitāmahīṁ mahīm // tatra māṁ Rāma rājyasthaḥ smartum arhasi sarvadā /
	B rien de correspondant

poets, who, therefore, had they simply retold or epitomized a poem recognized as Vālmīki's would probably (as it seems to me) have mentioned his name in connection with the Rāma-upākhyāna." - Quant à l'opinion de Ludwig, qui s'oppose de même à M. Jacobi, je ne la connais que par une note de M. Winternitz (Geschichte der indischen Litteratur, I, 328, n.2). V[verte!]

5) Op. cit., p. 328: „Denn die Rāma-Episode ist schwerlich etwas anderes als eine ziemlich kunstlos abgekürzte Wiedergabe entweder des Rāmāyaṇa selbst 2) oder jener Heldengesänge, aus welchen Vālmīki seine grosse Dichtung geschöpft hat". Et dans la note 2) il dit: „Für diese Auffassung hat H. Jacobi... so starke Beweisgründe angeführt, dass sie mir trotz der Einwendungen von A. Ludwig.... und Hopkins... noch immer am wahrscheinlichsten ist." V. aussi p. 428 (et pp. 384, 501 de la traduction anglaise). [Reszta [illegible] str. 16]

-,47 cd dhruvaṁ vānararājasya vidito Rāvaṇālayaḥ //

280,3-5 vilalāpa sa rājendras tatra kāntāṁ anusmaran / kāmabāṇābhisaṁtaptaḥ pantam anāthavat / uvāca Lakṣma-Saumitris tam athābravīt // na tvām ṇo bhrātā vacanaṁ yuktam avyayam // evaṁvidho bhāvaḥ sprastum arhati mānada // saṁstambha Rāma bhadraṁ te mā-ātmavantam iva vyādhiḥ puruṣaṁ vṛddha- śīlinam // pravṛt/t/ir upalabdhā te nāṁ matir mandā bhavaty akaluṣātma-Vaidehyā Rāvaṇasya ca / tāṁ tvaṁ pu- pravṛttir labhyatāṁ tāvat ta-rusakāreṇa buddhyā caivopāpadya // sya pāpasya rakṣasaḥ / tato hāsyati vā Sītāṁ nidhanaṁ vā gamiṣyati //

-,120 ab svāsthyaṁ bhadra bhajasvā(ry) tyajyatāṁ kṛpaṇā matiḥ /

B III,79,49- evaṁ sa vilapaṁs tatra śokopahatacetanaḥ / avaikṣata śivāṁ Pampāṁ.....

4 -,17 tṛṇaṁ (n)taratah kṛtvā tam uvāca niśācaram (J.)

V,21,3 tṛṇam antarataḥ kṛtvā pratyuvāca śucismitā /

B manque

1 280,15,16;282,5,13 &c. Kiṣkindhāṁ, Kiṣkindhāyāṁ &c.

IV Kiṣkindhā(kāṇḍa)&c.

B Kiṣkindhyā(kāṇḍa)&c.

3 280,56 Avindhyo nāma medhāvī vṛddho rākṣasapuṁgavaḥ / sa Rāmasya hitānveṣī tvadarthe hi samāvadat //

V,37,12 Avindhyo nāma medhāvī vidvān vṛddho rākṣasapuṁgavaḥ / dhṛtimāṁ chīlavān vṛddho Rāvaṇasya susaṁmataḥ //

B V,35,13 Avindhyo nāma tejasvī vidvān vṛddho rākṣasapuṁgavaḥ / dhṛtimān śīlavān vṛddho Rāvaṇasya susaṁmataḥ //

2 280,50 ab āryāḥ khādata māṁ śīghraṁ na me lobho 'sti jīvite / vinā taṁ puṇḍarīkākṣam...

V,24,7,8 yad idaṁ lokavidviṣṭam udāharata saṁgatāḥ / naitan manasi vākyaṁ me kilbiṣaṁ pratitiṣṭhati // kāmaṁ khādata māṁ sarvā na karisyāmi vo vacaḥ //

B 75,73 vānarāṁś ca mahāvīryān preṣayiṣyati vānaraḥ / diśo vicetuṁ tāṁ Sītāṁ tvadviyogena karśitāṁ // IV,1,114-5 iti Rāmaṁ mahātmānaṁ vilapantam anāthavat / uvāca Lakṣmaṇo bhrātā vacanaṁ yuktam avyayam // saṁstambha Rāma bhadraṁ te mā śucaḥ puruṣottama / nedṛśānāṁ // -,118 pravṛttir labhyatāṁ tāvat tasya pāpasya rakṣasaḥ / tato hāsyati vā Sītāṁ nidhanaṁ vā gamiṣyati //

-,120 ab svāsthyaṁ bhadra bhajasva tyajyatāṁ kṛpaṇā matiḥ /

B III,79,49- evaṁ sa vilapaṁs tatra śokopahatacetanaḥ / avaikṣata śivāṁ Pampāṁ.....

V,22,82 na mānuṣī rākṣasasya bhāryā bhavitum arhati

8) 82 (verte!)

72,26 cd anveṣyati varārohāṁ Maithilīṁ Rāvaṇālaye //

[=C 72,25cd,26ab]

[właściwy porządek zaznaczony cyframi:]

82

78) Proszę zwrócić uwagę na miejsce w wierszu, jakie zajmują te (czy trzy) (dwa) wyrazy i w Ramajanie i w Ramopakhyanie. Ob. Gawroński, Studies about the Sanskrit Buddhist Literature (1919 Kraków), 38; Notes sur les sources de quelques drames indiens (Kraków 1921, 48 seq.).

B -,25,10-11 yad idaṁ lokavidviṣṭam udāharatha dāruṇam / na tan manasi vākyaṁ me kilbiṣaṁ saṁpravartate // dīno vā rājyahīno vā yo me bhartā sa me guruḥ / yathā Bhṛgur mahāvīryaḥ svasyāḥ patnyā mato'bhavat //

284,13-14 ye tvayā baladarpābhyām āviṣṭena vanecarāḥ / ṛṣayo hiṁsitāḥ pūrvaṁ devāś cāpy avamānitāḥ // rājaṛṣayaś ca nihatā rudatyaś ca hatāḥ striyaḥ / tad idaṁ samanuprāptaṁ phalaṁ tasyānayasya te //

VI,41,79-80 hantāsmi tvāṁ sahāmātyaṁ saputrajñātibāndhavam / nirudvignās trayo lokā bhaviṣyanti hate tvayi // devadānavayakṣāṇāṁ gandharvoragarakṣasām / śatrum adyoddhariṣyāmi tvām ṛṣīṇāṁ ca kaṇṭakam //

B -,16,81-82 ahaṁ hantā sahāmātyaṁ saputrabhrātṛbāndhavam / nirudvignās trayo lokā bhaviṣyanti hate tvayi // devadānavayakṣāṇāṁ gandharvoragarakṣasām tvāṁ śatrum uddhariṣyāmi sāyakair analaprabhaiḥ //

-,16 cd arākṣasam imaṁ lokaṁ kartāsmi niśitaiḥ śaraiḥ // (J.)

VI,41,67 ab arākṣasam imaṁ lokaṁ kartāsmi niśitaiḥ śaraiḥ /

B -,16,68 ab arākṣasam imaṁ lokaṁ karomi niśitaiḥ śaraiḥ //

Z drugiej strony jednak stwierdzić można wiele zgodności między Rāmopākhyāna a B. Oto one:

~~Voici, d'autre part, les concordances entre le~~

277,6 ab jyeṣṭho Rāmo'bhavat teṣāṁ ramayām āsa hi prajāḥ /

[tu proszę wstawić: 275,31 ze str. 24]

19,28 guṇair evābhirāmaḥ sa rañjayām āsa hi prajāḥ / Rāma ity abhivikhyātaṁ nāma tasya tathā kṛtam //

C 18,29 Rāmasya lokarāmasya bhrātur jyeṣṭhasya nityaśaḥ / sarvapriyakaras tasya rāmasyāpi śarīrataḥ //

-,17 cd āśīviṣas tvāṁ saṁkruddhaś caṇḍo daśatu durbhage //

VI,7,3 ab āśīviṣas tvāṁ daśatu mūḍhe maṇḍitamānini /

C -,8,2- rien de correspondant

-,22 avadhyo vadhyatāṁ ko'dya vadhyaḥ ko'dya vimucyatām / (J.)

9,11 ab avadhyo badhyatāṁ ko'dya badhyaḥ ko vā vimucyatām /

C -,10,33 cd avadhyo vadhyatāṁ ko vā vadhyaḥ ko vā vimucyatām //

-,24 ab pṛthivyāṁ rājarājo 'smi
cāturvarṇyasya rakṣitā /

-,26 ābhiṣecanikaṁ yat te
Rāmārtham upakalpitam /
Bharatas tad avāpnotu
vanaṁ gacchatu Rāghavaḥ //

-,9,13 yāvat pravartate cakraṁ
tāvad eṣā vasuṁdharā /
pṛthivyāṁ rājarājo 'smi
samrāṭ sarvamahīkṣitām //
C -,10,36 cd -37 yāvad āvartate cakraṁ
tāvatī me vasuṁdharā // Drāviḍāḥ
Sindhusauvīrāḥ Saurāṣṭrā dakṣiṇāpathāḥ / Vaṅgāṅgamagadhā Matsyāḥ samṛddhāḥ Kāśikosalāḥ //

-,9,31-32 ab yas tavāyaṁ samārambho
Rāmaṁ prati samāhitaḥ / anenāpnotu
Bharato yauvarājye 'bhiṣecanam //vanaṁ gacchatu Rāmaś ca cīrājinajaṭādharaḥ /
C -,11,24 cd - 25 ab ābhiṣekasamārambho Rāghavasyopakalpitaḥ // anenaivābhiṣekeṇa Bharato me 'bhiṣicyatām
26 cd - 27 ab nava pañca ca varṣāṇi Daṇḍakāraṇyam āśritaḥ //cīrājinadharo dhīro Rāmo bhavatu tāpasaḥ

275,31 yasmād rākṣasayonau te
jātasyāmitrakarśana /
nādharme dhīyate buddhir
amaratvaṁ dadāni te //
[na sl. 4!]

(J 83) VII,10,34 yasmād rākṣasayonau te jātasyāmitrakarśana / nādharme vartatē buddhir amaratvaṁ dadāmi te //
C -,10,34 (cd-35ab) yasmād rākṣasayonau te jātasyāmitranāśana // nādharme jāyate buddhir amaratvaṁ dadāmi te /

-,33 cd-34 patiṁ hatvā kulaṁ cedam
utsādya dhanalubdhayā //
ayaśaḥ pātayitvā me
mūrdhni tvaṁ kulapāṁsane /
sakāmā bhava me mātar
ity uktvā prāruroda ha //

280,20-22 cintayitvā muhūrtaṁ tu
Tārā tārādhipaprabhā /
patim ity abravīt prājñā
śṛṇu sarvaṁ kapīśvara //
hṛtadāro mahāsa[t]tvo Rāmo

IV,76,7 prāṇair viyojito bhartā Rāmaḥ
pravrajito vanam / mama cāpy ayaśo
mūrdhni patitaṁ lubdhayā tvayā //
C 74,6 tvatkṛte me pitā vṛtto Rāmaś
cāraṇyam āśritaḥ / ayaśo jīvaloke
ca tvayāhaṁ pratipāditaḥ //
IV,14,6 ab, tam uvāca tatas Tārā bhartāraṁ vānareśvaram / Rāmo ghorataro
vīraḥ sākṣāt Kāla ivāntakaḥ / tasyaiva ca mahāvīryo bhrātā vai Lakṣmaṇaḥ
śrutaḥ //

83
[verte!]

83

77) Wypada zauważyć, że to nie 277,31 - jak podaje Jacobi (op.cit.73), lecz 277,31. (egzemplarz)
Ponieważ wydania Gorresia, jakim rozporządzam, jest niekompletny i brak w nim ks.VII, musiałem zrezygnować z porównywania tej księgi z Rāmopākhyāna. Szkoda trochę, bo oprócz tej paraleli, wyłowionej przez Jacobiego, całoby się pewnie zebrać jeszcze garść miejsc zgodnych, skoro Weber mówi: „So beginnt die Darstellung speciell mit den den Inkarnation Vishnu's vorausgehenden Umständen und behandelt sehr ausführlich, was im Râmâyana erst im Uttarakânda geschieht, resp. aber mit wesentlichem Differenzen von der dortigen Darstellung, die Vorgeschichte des Râvana und seiner Brüder" (op.cit.35). Obok tych „wesentliche Differenzen" mogłoby się znaleźć kilka zgodności drobnych, ale znamiennych). Zasadniczego wyniku tych badań fakt ten oczywiście nie zmienia.

Daśarathātmajaḥ / tulyamitratāṁ
prāptaḥ Sugrīveṇa dhanurdharaḥ //
bhrātā cāsya mahābāhuḥ Saumitrir a
aparājitaḥ/Lakṣmaṇo nāma medhāvī
sthitaḥ kāryārthasiddhaye //

-,26 cd - 27 sthitaṁ Mālyavato 'bhyāśe
Sugrīvaṁ so 'bhyabhāṣata //
asakṛt tvaṁ mayā pūrvaṁ
nirjito jīvitapriyaḥ //
mukto jñātir iti jñātvā
kā tvarā maraṇe punaḥ //

-,15,20 cd - 22 uvāca cātitāmrākṣaḥ
Sugrīvaṁ rosamūrchitaḥ // durbuddhe
pāpa Sugrīva kā tvarā maraṇe punaḥ
eṣa muṣṭir mayā baddhas tvadvadhā-
rthaṁ samudyataḥ //

C -,16,19-20ab taṁ Vālī...Sugrīvam...
idaṁ vacanam abravīt // eṣa mu-
ṣṭir mahān baddho gāḍhaḥ suniya-
tāṅguliḥ //

-,64 cd -66 mayā vināśaliṅgāni
svapne dṛṣṭāni tasya vai//
tailābhiṣikto viwaco
majjan paṅke Daśānanaḥ /
asakṛt kharayukte tu
rathe nṛtyann iva sthitaḥ//
Kumbhakarṇādayaś ceme
nagnāḥ patitamūrdhajāḥ /
gacchanti dakṣiṇāṁ āśāṁ
raktamālyānulepanāḥ //

V,27,15-16 vimānāt Puṣpakād adya Rāva-
Rāvaṇaḥ pātito mayā / hriyamāṇaḥ
striyā dṛṣṭo muṇḍo raktāmbaro ha-
san // rathena kharayuktena rak-
tamālyānulepanaḥ/ prayāto dakṣi-
ṇāṁ āśāṁ praviṣṭaḥ kārdamaṁ hra-
dam //

22-23 Kumbhakarṇādayaś ceme sarve
rākṣasapuṅgavāḥ / pītair nivā-
sitā vastraiḥ krīḍanto gomaye
hrade // Śvetaparvatam ārūḍha eka
eva Vibhīṣaṇaḥ /caturbhir mantri-
bhiḥ//
bhiḥ sārdhaṁ rākṣasair anilādi-

67 cd - 68 ab Śvetaparvatam ārūḍha
eka eva Vibhīṣaṇaḥ //
sacivāś cāsya catvāraḥ
śuklamālyānulepanāḥ /

C -,27,19 cd - 22 Rāvaṇaś ca mayā
dṛṣṭo muṇḍas tailasamukṣitaḥ // rx
raktavāsāḥ piban mattaḥ karavīra-
kṛtasrajaḥ / vimānāt Puṣpakād adya
Rāvaṇaḥ pātitaḥ kṣitau // kṛṣyamā-
ṇaḥ striyā muṇḍo dṛṣṭaḥ kṛṣṇāmba-
raḥ punaḥ / rathena kharayuktena
raktamālyānulepanaḥ // pibaṁs tai-
laṁ hasan nṛtyan bhrāntacittāku-
lendriyaḥ /gardabhena yayau śīgh-
ram
dakṣiṇāṁ diśam āśritaḥ //

29 uṣṭreṇa Kumbhakarṇaś ca

prayāto dakṣiṇām diśam/ ekas tatra
mayā dṛṣṭaḥ śvetacchatro Vibhīṣa-
ṇaḥ/caturbhiḥ sacivaiḥ sārdham vai-
hāyasam upasthitaḥ //

33 Kumbhakarṇādayaś ceme sarve rāk-
sasapuṃgavāḥ raktaṃ nivasanaṃ gr-
hya praviṣṭā gomayahrade //

282,2 sa dṛṣṭvā vimale vyomni
nirmalaṃ śaśalakṣaṇam /
grahanakṣatratārābhir
anuyātam amitrahā //...

C -,30 5
dṛṣṭvā ca vimalaṃ vyoma
gatavidyudbalāhakam /
sārasāravasaṃghuṣṭaṃ
vilalāpārtayā girā //

IV,29,4 pāṇḍaraṃ vimalaṃ vyomni vima-
le candramaṇḍalam / raktāṃ ca ra-
janīṃ dṛṣṭvā śarajjyotsnānulepanāṃ

-,27 rakṣitaṃ Vālinā yat tat
sphītaṃ madhuvanaṃ mahat /
tvayā ca plavagaśreṣṭha
tad bhuṅkte Pavanātmajaḥ //

V,63,5-6 yan narkṣapatinā tāta na
tvayā nāpi Bālinā / vanaṃ pradhṛ-
ṣṭapūrvaṃ hi vānarais tad vināśi-
taṃ // Aṅgadaḥ sahitaḥ sarvair Ha-
numatpramukhaiḥ kapiḥ / dṛṣṭvā
madhūny apāsyaiva sarvān asmān a-
bhakṣayat //

C -,63,5-6 naivarkṣajaratā rājan na
tvayā na ca Vālinā / vanaṃ niṣṛṣa-
-pūrvaṃ te nāśitaṃ tat tu vānaraiḥ
nyavārayam ahaṃ sarvān sahaibhir
vanacāribhiḥ / acintayitvā māṃ hṛ-
ṣṭā bhakṣayanti pibanti ca //

-,40 gatvā sumahadadhvānam
ādityasya prabhāṃ tataḥ /
dṛṣṭavantaḥ sma tatraiva
bhavanaṃ divyam antarā //

IV,50,25 te kṛśā dīnavadanāḥ pari-
śrāntāḥ pipāsitāḥ / yadṛcchayaiva
dadṛśur ālokaṃ sūryasaṃnibham //

C -,50,23 cd - 24 ab te kṛśā dīnava-
danāḥ pariśrāntāḥ plavaṃgamāḥ //
ālokaṃ dadṛśur vīrā nirāśā jīvite
yadā /...

-,51 ab nirdagdhapakṣaḥ patito
hy aham asmin mahāgirau /

-,58,8
nirdagdhapakṣaḥ patitaḥ pra-
vate'smin parājitaḥ/(asmin Vindhye
na tu bhrātuḥ pravṛttim upalakṣaye

C -,58,7 nirdagdha patraḥ patito

84
~~78~~)Nie od rzeczy będzie zwrócić tu uwagę na fakt, że V,63 ~~skazał~~ wchodzi w skład epizodu (V,61-64), który prawdopodobniej jest wtrętem późniejszym (~~cf.~~ Jacobi op.cit.,37).

1) 283 35 [illegible] brūhi kiṁ te karomy atra sātāyyaṁ
Rāmoj. puruṣarṣabha | Aikṣvākā hy asmi tāj jñātiḥ (Hi
Rāmas tam abravīt) ||
Ā VI 22 23–26, 41–42 [B V 94
B V 94 23 sakhyaṁ hi me sa pitras tvam pitro me
hy asi dharmataḥ | avaśyaṁ tava sātāyyaṁ
mayā kāryaṁ viśeṣataḥ || C nic pod.

283 35 : B × (VI 22 22–43)

2) Zac. 13 / [URC : Rām.] Jacobi D. Rām.

3) Rāmoj. : A [miejsca k brak. w A] !

4) Deussen Gaupanishad (Ch-Up. II, 23, 4)

potrám 199

Vindhye 'ham vānararṣabhāḥ /(aham a- 142
smin vasan bhrātuḥ pravṛttim nopala-
kṣaye //)

-,53 cd - 54 ab kaḥ sa Rāmaḥ Sītā kathaṃ Jaṭāyuṣ ca kathaṃ hataḥ //
icchāmi sarvam evaitac chrotuṃ plavagasattamāḥ //

-,56,23 kathaṃ Jaṭāyur nihataḥ / kaś ca Rāmo Jaṭāyuṣaḥ / katham āsīj Janasthāne yuddhaṃ rākṣasagṛdhrayoḥ //

C -,56,20 katham āsīj Janasthāne yuddhaṃ rākṣasagṛdhrayoḥ / (nāmadheyam idaṃ bhrātuś cirasyādya mayā śrutam) //)

283,40 yadi dāsyāmi te mārgaṃ sainyasya vrajato 'jñayā / anye 'py ājñāpayiṣyanti mām evaṃ dhanuṣo balāt //

V,94,8-10 stambhayaitaj jalaṃ Rāma dadyāṃ te mārgam uttamam / gaccheyur yena harayo na ca setur bhaviṣyati // āścaryaṃ tu tadā loke samudre sthalasaṃbhavaḥ / tac ca me parihartavyaṃ tvatto Rāma viśeṣataḥ // anye 'pi balavanto me daṇḍam udyamya Rāghava / gāḍhatvaṃ mama mārgaṃ ca dāpayiṣyanti tejasā //

C VI,22 rien de correspondant

-,44(tenopāyena Kākutsthaḥ setubandham akārayat /) daśayojanavistāram āyatam śatayojanam //

(?) V,95,12 daśayojanavistīrṇam āyatam śatayojanam /(Nalaś cakre mahāsetum madhye nadanadīpateḥ //)

C VI,22,72 daśayojanavistīrṇaṃ śatayojanam āyatam / (dadṛśur devagandharvā Nalasetuṃ suduṣkaram //)

-,46(tatrastham sa tu dharmātmā samāgacchad Vibhīṣaṇaḥ / bhrātā vai rākṣaseṇdrasya) caturbhiḥ sacivaiḥ saha //

V,88,14 (ity uktvā paruṣaṃ vākyaṃ nyāyavādī Vibhīṣaṇaḥ / utpapāta sanistriṃśaś)caturbhiḥ sacivaiḥ saha//

-,89,3cd caturbhiḥ sacivaiḥ sārdham (niścakrāma Vibhīṣaṇaḥ)//

C VI,16,17(ity uktvā paruṣaṃ vākyaṃ nyāyavādī Vibhīṣaṇaḥ / utpapāta gadāpāṇiś)caturbhiḥ saha rākṣasaiḥ//

-,17,7 ab(eṣa sarvāyudhopetaś) caturbhiḥ saha rākṣasaiḥ/

286,24cd/-25ab/ab mayā tv apahṛtā bhāryā

VI,39,19 cd purā tvaṃ nābhijānīṣe

Sītā nāmāsya Jānakī //
tām netum sa ihāyāto
baddhvā setum mahārṇave /

yathā Sītā mayā hṛtā //
20 cd eṣa Dāśarathī Rāmaḥ Sugrīva-
-21 ab
- sahito balī //samudram sabalas
tīrtvā mūlam nah parikṛntati /
C -,62,13 cd - 14 susuptas tvam na
jānīṣe mama Rāmakṛtam bhayam //
eṣa Dāśarathiḥ śrīmān Sugrīvasahi-
to balī/samudram laṅghayitvā tu
kulam nah parikṛntati //

289,28 bc Avindhyaḥ(papaniścayam/
śamayām āsa saṃkruddham)

-,92,60 cd,61 ab Avindhyo(jñānasam-
panno Rāvaṇam....abravīt)
C -,92,58 Suparśvo(nāma medhāvī Rā-
vaṇam.....abravīt)

Cependant,il y a nombre de passages où le Rāmopākhyāna diffère aussi bien de B que de C. fait qui n'a pas échappé non plus à M.Jacobi. Aux exemples cités par lui on peut ajouter les suivants:

279,30 ab yadṛcchayātha tad rakṣaḥ
kare jagrāha Lakṣmaṇam /

C III,69,35 sa mahābāhur atyartha-
prasārya vipulau bhujau / jagrā-
ha sahitāv eṣa Rāghavau nīdayan
balāt //
B -,74,20 atha tau samatikrāntau
krośamātrāntareṇa tu / bhrātarā
atikāyena gṛhītau dīrghabāhunā //

-,36-39 mā viṣīda naravyāghra
naiṣa kaścin mayi sthite /
chindhy asya dakṣiṇam bāhum
chinnaḥ savyo mayā bhujaḥ //
ity evam vadatā tasya
bhujo Rāmeṇa pātitaḥ /
khaḍgena bhṛśatīkṣṇena
nikṛttas tilakāṇḍavat //
tato 'sya dakṣiṇam bāhum
khaḍgenājaghnivān balī /
Saumitrir api saṃpreksya
bhrātaram Rāghavam sthitam //
punar jaghāna pārśve vai
tad rakṣo Lakṣmaṇo bhṛśam /
(gatāsur apatad bhūmau
kabandhaḥ sumahāṃs tataḥ //)

C -,70,3-4 tac chrutvā Lakṣmaṇo vāky-
am
prāptakālam hitam tadā / uvācārti-
samāpanno vikrame kṛtaniścayaḥ //
tvām sa mām ca purā tūrṇam ādatte
rākṣasādhamaḥ / tasmād asibhyām a-
syāśu bāhū chindāvahe gurū //
-,9 dakṣiṇo dakṣiṇam bāhum asaktam
asinā tataḥ/cicchedā Rāmo vegena
savyam vīras tu Lakṣmaṇaḥ //
B -,75,3-4 tac chrutvā Lakṣmaṇo vāky-
am
prāptakālam hi tam tadā / uvācārti
samāpannam vikrame kṛtaniścayaḥ //
tvām ca mām ca punas tūrṇam ādatte
rākṣasādhamaḥ / tasmād asibhyām a-
syāśu bāhū kṛntāva mā ciram //

Jest jednak znaczna ilość miejsc, w których Rāmopākhyāna różni sie ~~xxxxBxi~~ i od B i od C. Zauważył to już Weber, jak widać z przytoczonego uprzednio ~~przezexmxkex~~ obszerniejszego wstępu ~~(xxxxxxxxxx)~~ 85). Ze szczegółów przytaczam:

~~89~~ 10 b. wyżej str. (15-16). 9-22

290,12-18(tato haryaśvayuktena
rathenādityavarcasā /
upatasthe raṇe Rāmaṁ
Mātaliḥ Śakrasārathiḥ //
Mātalir uvāca / ayaṁ haryaśvayuktro jai-
Maghonaḥ syandanottamaḥ /
anena Śakraḥ Kākutstha
samare daityadānavān //
śataśaḥ puruṣavyāghra
rathodāreṇa jaghnivān //
tad anena naravyāghra
mayā yattena saṁyuge //
syandanena jahi kṣipraṁ
Rāvaṇaṁ mā ciraṁ kṛthāḥ //
ity ukto Rāghavas tathyaṁ
vaco 'śankata Mātaleḥ //
māyaiṣā rākṣasasyeti
tam uvāca Vibhīṣaṇaḥ /
neyaṁ māyā naravyāghra
Rāvaṇasya durātmanaḥ //
tad ātiṣṭha rathaṁ śīghram
imam Aindraṁ mahādyute /
tataḥ prahṛṣṭaḥ Kākutsthas
tathety uktvā Vibhīṣaṇam//
rathenābhipapātātha
Daśagrīvaṁ ruṣānvitaḥ/

C VI,102,13-17 abravīc ca tadā Rāmam..
prāñjalir Mātalir vākyam ....//
Sahasrākṣeṇa Kākutstha ratho 'yaṁ
vijayāyate / dattas tava mahāsat-
tva śrīmañ śatrunibarhaṇa //idam
Aindraṁ mahac cāpaṁ kavacaṁ cāgni-
saṁnibham / śaraś cādityasaṁkāśāḥ
śaktiś ca vimalā śivā // āruhye-
maṁ rathaṁ vīra rākṣasaṁ jahi Rā-
vaṇam / mayā sārathinā deva Mahe-
ndra iva dānavān // ity uktaḥ saṁ
-parikramya rathaṁ tam abhivādya
ca / āruroha tadā Rāmo lokāṁl
lakṣmyā virājayan //

B -,86,19-22 odpowiada przytoczonemu dopiero ca wyjątkowi z C, a ~~correspond à ce qui pré-cède et les~~ ślokiś 12-17 brzmią tak: ~~disent en outre~~: vismitāś ca tataś caite
Rāmasugrīvalakṣmaṇāḥ/..//mantrayan
-ti sma te 'nyonyaṁ kāraṇaṁ hi
bhaviṣyati / upāyenedṛśenāyaṁ
chalituṁ nūnam icchati //bahumāyā-
dharaḥ krūro Rāvaṇo rākṣasādhipaḥ/
teṣāṁ tad vacanaṁ śrutvā Sugrīvo vā-
-kyam abravīt// vayaṁ sarve parīkṣā-
mo ratham aśvaṁ sasārathim /...//
Vibhīṣaṇo mahāprājño dṛṣṭvā vacanam
abravīt/ suviśrabdhaṁ rathaṁ vīra
āroha tvam aśankitaḥ // ahaṁ sarvāṁ
vijānāmi māyāṁ vai rākṣasām iha /
naivaṁvidhā rākṣasendre rathā vi-
dyanti śatruhan//

291,~~17x19~~ 53 - 54 ab
saṁtatāra punas tena
setunā makarālayam /
Puṣpakeṇa vimānena
khecareṇa virājatā//
kāmagena yathāmukhyair
amātyaiḥ saṁvṛto vaśī /

B -,107,25 khe careṇa vimānena kāma-
gena virājatā / pratītaś ca prahṛ-
ṣṭaś ca yayau Rāmaḥ Kuveravat //
C -,122,26 khagatena vimānena haṁsa-
yuktena bhāsvatā / prahṛṣṭaś ca pra-
tītaś ca babhau Rāmaḥ Kuberavat //

6 dakṣiṇo dakṣiṇaṁ bāhum asaktam asinā tadā (d) /2 ciccheda 1 Ramaś vegena savyaṁ vīras tu Lakṣmaṇaḥ //

-,41 papraccha Rāmas taṁ vāgmī kas tvaṁ prabrūhi pṛcchataḥ / kāmayā kim idaṁ citram āścaryaṁ pratibhāti me //

C -,11 cd - 12 dīnaḥ papraccha tau vīrau kau yuvām iti dānavaḥ // iti tasya bruvāṇasya Lakṣmaṇaḥ śubhalakṣaṇaḥ śaśaṁsa tasya Kākutsthaṁ Kabandhasya mahābalaḥ //

B -,-,8 cd - 9 prītaḥ papraccha tau vīrau kau yuvām iti dānavaḥ // iti tasya bruvāṇasya Lakṣmaṇaḥ śubhalakṣaṇaḥ samācaṣṭa sa tasyātha Kabandhasya mahābalaḥ //

280,8 ab niṣevya vāri Pampāyās tarpayitvā pitṝn api / pratasthatur ubhau vīrau bhrātarau Rāmalakṣmaṇau //

C IV,1,125-

B III,79,49-51 nie ma nic odpowiedniego ~~rien de correspondant~~

-,28-29 ity uktaḥ prāha Sugrīvo bhrātaraṁ hetumad vacaḥ / prāptakālam amitraghno Rāmaṁ saṁbodhayann iva // hṛtarājyasya me rājan hṛtadārasya ca tvayā / kiṁ me jīvitasāmarthyam iti viddhi samāgatam//

C IV,16,21 evam uktas tu Sugrīvaḥ kruddho Vālinam abravīt / tava caiṣa haran prāṇān muṣṭih patatu mūrdhani //

B IV,15,21-22 Sugrīva nie mówi nic ~~ne dit rien~~

-,33(na viśeṣas tayor yuddhe yadā kaścana dṛśyate /)Sugrīvasya tadā mālāṁ Hanumān kaṇṭha āsajat //

C IV,12,40 tato giritaṭe jātām utpāṭya kusumāyutām / Lakṣmaṇo gajapuṣpīṁ tāṁ tasya kaṇṭhe vyasarjayat //

B -,12,46 c'est aussi Lakṣmaṇa qui le fait

281,11-12 caturdaśa piśācānāṁ koṭyo me vacane sthitāḥ / dvis tāvat puruṣādānāṁ rakṣasāṁ bhīmakarmaṇām // tato me triguṇā yakṣā ye madvacanakāriṇaḥ / kecid eva Dhanādhyakṣaṁ bhrātaraṁ me samāśritāḥ//

C III,55,14-15 daśa rākṣasakoṭyaś ca dvāviṁśatir athāparāḥ / varjayitvā janān vṛddhān bālāṁś ca rajanīcarān// teṣāṁ prabhur ahaṁ Sīte sarveṣāṁ bhīmakarmaṇām / sahasram ekam ekasya mama kāryapuraḥsaram //

B III,61,22-23 triṁśatkoṭisahasrāṇi dvātriṁśad raksaṣāṁ tathā / dvis tāvac ca piśācānāṁ yeṣām aham ihe-

śvaraḥ // teṣām api ca śūrāṇāṁ saṁ grāmeṣv anivartinām/ekaikasya pṛthak saṁkhye sahasram anuyāyinām //

24-25 Laṅkāyāṁ viṣayānteṣu rākṣasā ghoravikramāḥ / devadattavarāḥ sarve samareṣv anivartinaḥ // teṣāṁ śata-sahasrāṇi dve ca trīṇi ca pañca ca ekaikasya viśālākṣi saptacatvāri pṛṣṭhataḥ //

282,41 (Mayasya kila daityasya tadā sad veśma Rāghava /) tatra Prabhāvatī nāma (tapo 'tapyata tāpasī)//

C IV,51,16 cd(duhitā Merusāvarṇer ahaṁ tasyāḥ)Svayaṁprabhā//

B -,-,17 ab(duhitā Hemasāvarṇer ahaṁ nāmnā)Svayaṁprabhā //

283,33 ab Sāgaras tu tataḥ svapne darśayām āsa Rāghavam / (devo nadanadībhartā śrīmān yādogaṇair vṛtaḥ)//

C VI,22,17 tato madhyāt samudrasya Sāgaraḥ svayam utthitaḥ /(udayādri mahāśailān Meror iva divākaraḥ //)

B V,94,1 tataḥ samīpe Rāmasya svān mahormīn vidhūya saḥ / pannagaiḥ saha dīptāsyaiḥ Samudraḥ pratyadṛśyata //

284,29-41 opis bitwy ~~description d'une bataille~~

C VI,42,25 sqq;B VI,17,17 sqq.

286,1-5 id.

C -,58 ;B -,32

-,19 cd Rāvaṇa mówi ~~dit~~: Kumbhakarṇasya karmakālo 'yam āgataḥ//

C -,60,14 ab Brahmaśāpābhibhūtas tu Kumbhakarṇo vibodhyatām /

B -,37,14 cd Brahmaśāpābhibhūtaś ca Kumbhakarṇaḥ prabodhyatām//

287,5-19 walka ~~combat de~~ Kumbhakarṇy

C VI,67;B -,46

288,8-26 walka ~~combat d~~ *Indrajita (J.)

C -,43 -46;B -,18-21

289,8-14 tato Vibhīṣaṇaḥ..Rāmam...uvāca....//idam ambho gṛhītvā tu rājarājasya śāsanāt/ Guhyako 'bhyāgatah Śvetāt tvatsakāśam ariṁdama// idam ambhaḥ Kuberas te mahārāja prayacchati/antarhitānāṁ bhūtānāṁ darśanārthaṁ paraṁtapa // anena mṛṣṭanayano bhūtāny antarhitāny uta/bhavān drakṣyati yasmai ca pradāsyati naraḥ sa

ani C ani B ~~nie mają nic od-~~ powiedniego

147

tu// tatheti Rāmas tad vāri pratigr-
hyābhisaṁskṛtam//cakāra netrayoḥ śau-
caṁ Lakṣmaṇaś ca mahāmanāḥ //Sugrīva-
jāmbavantau ca Hanumān Aṅgadas tathā/
Maindadvividanīlāś ca prāyaḥ plava-
gasattamāḥ// tathā samabhavac cāpi
yad uvāca Vibhīṣaṇaḥ/kṣaṇenātīndriyāṇy
eṣāṁ cakṣūṁsy āsan Yudhiṣṭhira//

-,29-31 Avindhya dit à Rāvaṇa:
na striyaṁ hantum arhasi/
mahārājye sthito dīpte
hataivaiṣā yadā strī ca
bandhanasthā ca te vaśe//
na caiṣā dehabhedena
hatā syād iti me matiḥ /
jahi bhartāram evāsyā
hate tasmin hatā bhavet //
na hi te vikrame tulyaḥ
sākṣād api Śatakratuḥ /
asakṛd dhi tvayā sendrās
trāsitās tridaśā yudhi//

290,5-11 tataḥ sa sainyam ālokya va-
dhyamānam arātibhiḥ/ māyāvī cāsṛjan
māyāṁ Rāvaṇo rākṣasādhipaḥ// tasya
dehaviniṣkrāntāḥ śataśo 'tha sahasraśaḥ/rākṣasāḥ pratyadṛśyanta śara-
śaktyṛṣṭipāṇayaḥ//tān Rāmo jaghnivān
~~jaghniv~~ sarvān divyenāstreṇa rā-
kṣasān/atha bhūyo 'pi māyāṁ sa vya-
dadhād rākṣasādhipaḥ//kṛtvā Rāmasya
rūpāṇi ca Lakṣmaṇasya ca Bhārata/a-
bhidudrāva Rāmaṁ ca Lakṣmaṇaṁ ca
Daśānanaḥ// tatas te Rāmam arcchan-

92

C -,60-63 vedavidyāvratasnātaḥ sva-
karmaniratas tathā / striyaḥ kasmād
vadhaṁ vīra manyase rākṣaseśvara//
Maithilīṁ rūpasaṁpannāṁ pratyavekṣa-
sva pārthiva/ tasminn eva sahāsmā-
bhir āhave krodham utsṛja//abhyut-
thānaṁ tvam adyaiva kṛṣṇapakṣacatur-
daśī/ kṛtvā niryāhy amāvāsyāṁ vija-
yāya balair vṛtaḥ//śūro dhīmān rathī
khadgī rathapravaram āsthitaḥ/ ha-
tvā Dāśarathiṁ bhīmaṁ bhavān prā-
psyati Maithilīm //

B -,72,61 cd-62a katham nāma Daśagrīva
sākṣād Viśravasaḥ sutaḥ //hantum
arhasi Vaidehīm.....
-,67 ab hatvā Dāśarathiṁ Rāmaṁ pu-
naḥ prāpsyasi Maithilīm/

ani C ani B ~~n'en savent rien~~ nie mają nic podobnego
(VI,99-101) (-,79-85)

(cf.C VI,31;B -,7 ??)

86

86 (verte!)

86) Ogółem biorąc, w oczy rzuca się przede wszystkim różnica treści przemów i rozmów. Ograniczam się do przytoczenia kilku przykładów niezbyt długich. Rozmowy są przeważnie improwizowane i wcale nie mają na celu ani próbują oddać treści rozmów, podanych w Ramajanie (jeśli przyjmiemy, że Rāmopākhyāna jest rzeczywiście naśladownictwem i do pewnego stopnia skrótem Ramajany); uwzględniają stan rzeczy, jaki zastajemy w samej Rāmopākhyānie, i do niego się stosują. Do przykładów podanych poniżej dodam tu jeszcze jaką dalszą ilustrację swych słów: 282,5-11 (odp. C IV,30,70- i B -,30,9-); 282,16-20 (odp. C -,35,19- i B -,35,27-). - Z innych wypadków odstępstw typowych wymienić wypada w pierwszym rzędzie opisy bitw i walk, z których cytuję poniżej także tylko kilka przykładów, niezbyt długich.

.....

śvaraḥ // teṣām api ca śūrāṇāṁ saṁ grāmeṣv anivartinām/ekaikasya pṛthak saṁkhye sahasram anuyāyinām //

24-25 Laṅkāyāṁ viṣayānteṣu rākṣasā ghoravikramāḥ / devadattavarāḥ sarve samareṣv anivartinaḥ // teṣāṁ śata-sahasrāṇi dve ca trīṇi ca pañca ca ekaikasya viśālākṣi saptacatvāri pṛṣṭhataḥ //

282,41 (Mayasya kila daityasya tadā sad veśma Rāghava /) tatra Prabhāvatī nāma (tapo 'tapyata tāpasī)//

C IV,51,16 cd(duhitā Merusāvarṇer ahaṁ tasyāḥ)Svayaṁprabhā//

B -,-,17 ab(duhitā Hemasāvarṇer ahaṁ nāmnā)Svayaṁprabhā //

283,33 ab Sāgaras tu tataḥ svapne darśayām āsa Rāghavam / (devo nadanadībhartā śrīmān yādogaṇair vṛtaḥ)//

C VI,22,17 tato madhyāt samudrasya Sāgaraḥ svayam utthitaḥ /(udayādri mahāśailān Meror iva divākaraḥ //)

B V,94,1 tataḥ samīpe Rāmasya svān mahormīn vidhūya saḥ / pannagaiḥ saha dīptāsyaiḥ Samudraḥ pratyadṛśyata //

284,29-41 opis bitwy ~~description d'une bataille~~

C VI,42,25 sqq;B VI,17,17 sqq.

286,1-5 id.

C -,58 ;B -,32

-,19 cd Rāvaṇa mówi ~~dit~~: Kumbhakarṇasya karmakālo 'yam āgataḥ//

C -,60,14 ab Brahmaśāpābhibhūtas tu Kumbhakarṇo vibodhyatām /

B -,37,14 cd Brahmaśāpābhibhūtaś ca Kumbhakarṇaḥ prabodhyatām//

287,5-19 walka ~~combat de~~ Kumbhakarṇy

C VI,67;B -,46

288,8-26 walka ~~combat d~~ *Indrajita (J.)

C -,43 -46;B -,18-21

289,8-14 tato Vibhīṣaṇaḥ..Rāmam...uvāca....//idam ambho gṛhītvā tu rājarājasya śāsanāt/ Guhyako 'bhyāgatah Śvetāt tvatsakāśam ariṁdama// idam ambhaḥ Kuberas te mahārāja prayacchati/antarhitānāṁ bhūtānāṁ darśanārthaṁ paraṁtapa // anena mṛṣṭanayano bhūtāny antarhitāny uta/bhavān drakṣyati yasmai ca pradāsyati naraḥ sa

ani C ani B ~~nie mają nic od-~~ ~~nie~~ ~~[illegible]~~ ~~nie~~ powiedniego

tu// tatheti Rāmas tad vāri pratigṛhyābhisaṁskṛtam//cakāra netrayoḥ śaucaṁ Lakṣmaṇaś ca mahāmanāḥ //Sugrīvajāmbavantau ca Hanumān Aṅgadas tathā/ Maindadvividanīlāś ca prāyaḥ plavagasattamāḥ// tathā samabhavac cāpi yad uvāca Vibhīṣaṇaḥ/ksaṇenātīndriyāṇy eṣāṁ cakṣūṁṣy āsan Yudhiṣṭhira//

-,29-31 Avindhya dit à Rāvaṇa:

na striyaṁ hantum arhasi/
mahārājye sthito dīpte
hataivaiṣā yadā strī ca
bandhanasthā ca te vaśe//
na caiṣā dehabhedena
hatā syād iti me matiḥ /
jahi bhartāram evāsyā
hate tasmin hatā bhavet //
na hi te vikrame tulyaḥ
sākṣād api Śatakratuḥ /
asakṛd dhi tvayā sendrās
trāsitās tridaśā yudhi//

C -,92,60-63 vedavidyāvratasnātaḥ svakarmaniratas tathā / striyaḥ kasmād vadhaṁ vīra manyase rākṣaseśvara// Maithilīṁ rūpasaṁpannāṁ pratyavekṣasva pārthiva/ tasminn eva sahāsmābhir āhave krodham utsṛja//abhyutthānaṁ tvam adyaiva kṛṣṇapakṣacaturdaśī/ kṛtvā niryāhy amāvāsyāṁ vijayāya balair vṛtaḥ//śūro dhīmān rathī khaḍgī rathapravaram āsthitaḥ/ hatvā Dāśarathiṁ bhīmaṁ bhavān prāpsyati Maithilīm //

B -,72,61 cd-62a kathaṁ nāma Daśagrīva sākṣād Viśravasaḥ sutaḥ //hantum arhasi Vaidehīm.....

-,67 ab hatvā Dāśarathiṁ Rāmaṁ punaḥ prāpsyasi Maithilīm/

290,5-11 tataḥ sa sainyam ālokya vadhyamānam arātibhiḥ/ māyāvī cāsṛjan māyāṁ Rāvaṇo rākṣasādhipaḥ// tasya dehaviniṣkrāntāḥ śataśo 'tha sahasraśaḥ/rākṣasāḥ pratyadṛśyanta śaraśaktyṛṣṭipāṇayaḥ//tān Rāmo jaghnivān sarvān divyenāstreṇa rākṣasān/atha bhūyo 'pi māyāṁ sa vyadadhād rākṣasādhipaḥ//kṛtvā Rāmasya rūpāṇi ca Lakṣmaṇasya ca Bhārata/abhidudrāva Rāmaṁ ca Lakṣmaṇaṁ ca Daśānanaḥ// tatas te Rāmam arcchan-

ani C ani B nie mają nic podobnego

(VI,99-101) (-,79-85)

(cf.C VI,31;B -,7 ??)

86) (verte!)

148

to Lakṣmaṇaṁ ca kṣapācarāḥ/abhipetus tadā Rāmaṁ pragṛhītaśarāsanāḥ// tāṁ dṛṣṭvā rākṣasendrasya māyām Ikṣvākunandanaḥ / uvāca Rāmaṁ Saumitrir asaṁbhrānto bṛhad vacaḥ//jahīmān rākṣasān pāpān ātmanaḥ pratirūpakān/ jaghāna Rāmas tāṁś cānyān ātmanaḥ pratirūpakān//

[Właściwy porządek zaznaczony cyframi:]

Śi str. 34

291,[2] 47-50 ab antardhānaṁ yayur devāḥ sarve Śakrapurogamāḥ/dṛṣṭvā Rāmaṁ tu Jānakyā saṁgataṁ Śakrasārathiḥ//uvāca paramaprītaḥ suhṛnmadhya idaṁ vacaḥ//devagandharvayakṣāṇāṁ mānuṣāsurabhoginām// apanītaṁ tvayā duḥkham idaṁ satyaparākrama/sadevāsuragandharvā yakṣarākṣasapannagāḥ//kathayiṣyanti lokās tvāṁ yāvad bhūmir dhariṣyati/ityevam uktvānujñāpya Rāmaṁ śastrabhṛtāṁ varam//saṁpūjyāpakramat tena rathenādityavarcasā//

C VI 121-122;B 106-107

nic odpowiedniego ~~rien de correspondant~~

-,66(tatas taṁ)Vaiṣṇave(śūraṁ) nakṣatre 'bhimate 'hani / (Vaśiṣṭho Vāmadevaś ca sahitāv abhyaṣiñcatām)//

C -,128,~~59~~ 59-61 ~~60-62~~ tataḥ sa prayato vṛddho Vasiṣṭho brāhmaṇaiḥ saha / Rāmaṁ ratnamaye pīṭhe sasītaṁ saṁnyaveśayat// Vasiṣṭho (Vijayaś caiva) .....Vāmadevas tathaiva ca//abhyaṣiñcan naravyāghraṁ prasannena sugandhinā/ salilena....

B -,112,70-72 tataḥ prabhāte vimale muhūrtte 'bhijiti prabhuḥ/Vaśiṣṭhaḥ Puṣyayogena brāhmaṇaiḥ parivāritaḥ// Rāmaṁ ratnamaye pīṭhe prāṅmukhaṁ saha Sītayā/upaveśya mahātmānam..// ...Rāghavasyābhiṣekārthaṁ sa dvijebhyo nyavedayat//

[1] 291, 26-40 ab tato 'ntarikṣe vāg āsīt subhagā lokasākṣiṇī/puṇyā saṁharṣiṇī..// Vāyur uvāca / bho bho Rāghava sa-

C VI,117,5 tataḥ....abrūvaṁs tridaśaśreṣṭhā Rāghavam.....

6 cd upekṣase kathaṁ Sītāṁ patan-

[i cała następna strona 14 przed [2]]

tyaṁ vai Vāyur asmi sadāgatiḥ/ apāpā Maithilī rājan saṁgaccha saha bhāryayā//

Agnir uvāca / aham antaḥśarīrastho bhūtānāṁ Raghunandana / susūkṣmam api Kākutstha Maithilī nāparādhyati //

Varuṇa uvāca / rasā vai matprasūtā hi bhūtadeheṣu Rāghava / ahaṁ vai tvāṁ prabravīmi Maithilī pratigṛhyatām//

Brahmovāca / putra naitad ihāścaryaṁ tvayi rājarṣidharmaṇi/ sādho sadvṛtta Kākutstha śṛṇu cedaṁ vaco mama//śatrur eṣa tvayā vīra devagandharvabhoginām / yakṣāṇāṁ dānavānāṁ ca maharṣīṇāṁ ca pātitaḥ // avadhyaḥ sarvabhūtānāṁ matprasādāt purābhavat / kasmāccit kāraṇāt pāpaḥ kaṁcit kālam upekṣitaḥ //vadhārtham ātmanas tena hṛtā Sītā durātmanā / Nalakūbaraśāpena rakṣa cāsyāḥ kṛtā mayā // yadi hy akāmām āsevet striyam anyām api dhruvam/śatadhāsya phalen mūrdhā ityuktaḥ so 'bhavat purā // nātra śaṅkā tvayā kāryā pratīcchemāṁ mahādyute / kṛtaṁ tvayā mahat kāryaṁ devānām amaraprabha//

Daśaratha uvāca / prīto 'smi vatsa bhadraṁ te / pitā Daśaratho 'smi te/ anujānāmi rājyaṁ ca praśādhi puruṣottama//

Rāma uvāca / abhivādaye tvāṁ rājendra yadi tvaṁ janako mama/ gamiṣyāmi purīṁ ramyām Ayodhyāṁ śāsanāt tava //

Mārkaṇḍeya uvāca / tam uvāca pitā bhūyaḥ prahṛṣṭo Bharatarṣabha/ gacchāyodhyāṁ praśādhīti Rāmaṁ raktāntalocanam //saṁpūrṇānīha varṣāṇi caturdaśa mahādyute/ tato devān namaskṛtya suhṛdbhir abhinanditaḥ// Mahendra iva Paulomyā bhāryayā sa sameyivān/

tīṁ havyavāhane/

cf.B -,102,7 cd

C -,118,5-6 ab abravīt tu tadā Rāmaṁ sākṣī lokasya Pāvakaḥ / eṣā te Rāma Vaidehī pāpam asyāṁ na vidyate // naiva vācā na manasā naiva buddhyā na cakṣuṣā / cf.B -,103,5-6 ab

-,117,12- ~~paroles de~~ Brahman ~~qui ne font qu'exalter~~ Rāmę ~~comme dieu~~; cf.B,102,11

C-,29 ab nihato Rāvaṇo Rāma prahṛṣṭo divam ākrama et B -,31 cd

cf.C -,119,1 ~~cd~~ vākyaṁ vyājahāra Maheśvaraḥ// 3 cd apavṛttaṁ tvayā saṅkhye Rāma Rāvaṇajaṁ bhayam/ (et B -,104,1)

cf.C VII,26,55 ed-56ab yadā hy akāmāṁ kāmārto dharṣayisyati yoṣitam // mūrdhā tu sa-ptadhā tasya śakalībhavitā tadā / [et B -,34,45]

C -,119,13-23;B -,104,14-29

C 24-26;B -,31-33

C -,27-36 D. ~~s'adresse à~~ zwraca się do Lakṣmaṇy ~~et à~~ i do Sīty; ~~de même~~ tak samo B -,36-45

87) [verte!]

ma's - powiada J. - wurde im Bālakāṇḍa besungen und seine Geschichte bis zu seinem Tode im Uttarakāṇḍa fortgesetzt". Że jednak ks.VII układano dopiero, a nie dodano gotową już, wnosi J.z pewnego szczegółu czy pewnych szczegółów w streszczeniu, zawartem w p.3 ks.I. „Darauf - mówi bezpośrednio po przytoczonem co dopiero zdaniu - machte sich wiederum die Notwendigkeit geltend, das vermehrte epische Corpus festzustellen. Ein Zeugnis davon ist die Inhaltsangabe im 3.Gesange; jedoch schient damals das Uttarakāṇḍa noch nicht zu endgültigem Abschluss gelangt zu sein, weil sein Inhalt im 3.Gesange nur im allgemeinen erwähnt wird"(xxxxxx ibd.).

91)Kilka szczegółów, a zwłaszcza właśnie te dwie przydawki, zasługuje tu na uwagę przez to, że ~~zdziwienia~~ - w przeciwieństwie do III,147,31 i III 276,5 seqq. - kłócą się wcale wymownie z odpowiednimi miejscami w B i C, wielbiącymi Ramę jako boga. Ob. też przytoczony już wyżej artykuł Hopkinsa (Allusions....), p.94.

(Koniec)
aś 96) Już Weber zanotował, że jedno z „odstępstw" Ramop. od naszej dzisiejszej Ram. polega na przedstawieniu tematów, poruszonych w Uttarak., zaraz na wstępie owego epizodu (ob. tu str. 15). Można by na podstawie tego ryzykować przypuszczenie, że dawniej - czy pierwotnie - owa ks.VII miała swe miejsce przed ks.II-VI, że stanowiła jakoby całość z ks.I, na co nawet wskazywałyby tytuły obu tych ksiąg: Ādik. i Uttarak. (o tytule Ādik. jako ~~pierwszym~~ lepszym od tytułu Bālak. ob. tu zdanie Vallauriego w uw.19). Lecz byłaby to hipoteza ryzykowna naprawdę, jeśli zważymy następujące okoliczności: 1) opierałaby się tylko - o ile mi wiadomo - na świadectwie owego epizodu, którego wartości dokumentarnej w tym względzie nie można przeceniać; 2) równie dobrze możnaby wnosić z pominięcia treści ks.I (co znów zanotował Weber), że owa księga wtedy jeszcze nie istniała albo też była dopiero w zaczątku, a przecież także księgę VII i znaczną część ks.IV ów nieznany autor zbywa ~~kilkudziesięciu~~ zaledwie wierszami; 3) wiemy, jak silna była (i jest) tradycja w Indjach, dlatego przypuszczenie, że cała jedna księga zmieniła swe miejsce, wydaje się mało prawdopodobne, zwłaszcza że wszystkie 3 recenzje umieszczają ją zgodnie na końcu. W taki mniej więcej sposób, sthūṇāikhana nanyāyena, należało by zbić nasuwające się tu przypuszczenie, o którem można powiedzieć: sikatākūpavad vidūṣyata eva. Owe „odstępstwa" czy różnice wogóle bezpieczniej tłumaczyć sobie jako wypływające przede wszystkim z innego założenia, co Weber nieźle wyraża: „dem hiesigen Zwecke gemäss" (podkreślając to objaśnienie). Jasna rzecz, że warunkiem takiej hipotezy (co do ks.VII) musiałoby być uznanie epizodu o Ramie za streszczenie czy naśladownictwo Rāmāyaṇy z wykluczeniem obu innych możliwości.
Może się tu jednak nasunąć jeszcze inne przypuszczenie: że mian. nie cała ks.VII, lecz tylko jej część odpowiadająca treścią owemu wstępowi w Ramonkhyanie, tj. pp. 1-37, oznaczona przez Jacobiego nazwą „Rāvaṇeis", a zdradzająca w całości dosyć wyraźną odrębność metryczną - tak, że Jacobi uważa tę partję za dzieło osobnego poety (podobnie jak - wedle tej samej wskazówki - epizod o Wiśwamitrze w ks.I) - należała pierwotnie do ks.I, tzn. znajdowała się przed ks.II-VI, a dopiero później przeniesiono ją na początek ks. VII w formie opowiadania Agastyi (na zapytanie Ramy). Byłby to zatem w zasadzie wypadek podobny do tego, jaki J. uważa za możliwy odnośnie do historii o wronie: historia ta w znanych nam recenzjach Ram. oraz w Ram.-Kathāsaramañjarī znajduje się przed opowiadaniem o przybyciu Bharaty do Ramy, ale Kālidāsa (RV.XII,22-23) opowiada ją po przedstawieniu odjazdu Bharaty. J. tłumaczy sobie to tak: „Dass die Geschichte von der Krähe ein sehr alter Zusatz ist, ersieht man daraus, dass Sîta den Râma durch Hanumat an sie erinnern lässt. Aber da sie nicht dem ursprünglichen Gedichte angehörte, so ist wohl möglich, dass über die Stelle, wo sie einzulegen sei, anfänglich keine Übereinstimmung bestand, und dass die von Kālidāsa gebrauchte Recension sie noch an anderer Stelle besass, als ihr in der Folgezeit zugewiesen wurde" (op.cit.16). Jednakowoż różnica jest tu naprawdę duża: drobny epizod bądź co bądź dużo łatwiej przesunąć w pamięci i swojej i słuchaczy czy aniżeli 40 bez małą pieśni, następnie zaś w jednym wypadku xxxxxxxxx to przesunięcie jest nieznaczne, a w owym drugim mielibyśmy do czynienia z przeniesieniem na taką odległość, nietylko z jednej księgi do drugiej. Dlatego i to przypuszczenie nie wydaje się prawdopodobne, jak długo jedynym świadectwem za nim przemawiającym będzie Ramop. dopóki
Naturalne miejsce ks.I jest oczywiście przed następnymi pięcioma, ale równie bodaj naturalne miejsce ks.VII jest po owych pięciu (czy - razem - sześciu), za czem przemawiają m.i. i paralele z literatury europejskiej (dodawanie tzw. „enfance" itd., na co się J. powołuje; op.cit.64). „Die Jugend Ra

Biorąc pod uwagę zarówno zgodności jak niezgodności przytoczone powyżej, można wysnuć mniejwięcej następujące wnioski:

Większość niezgodności da się bezwątpienia wytłumaczyć tak, jak chce Jacobi[82]. Pewne miejsca jednak - np. 280,28-29; 298,8-14; 290,5-11; może także 282,41 i 283,33 - nasuwają wątpliwości i budzą podejrzenie, że autor Rāmopākhyāny mógł się opierać na jakiejś trzeciej recenzji. Wreszcie w jeszcze innych wypadkach przyjdzie chyba się zgodzić z Hopkinsem, że różnice „point to different workings-over of older matter rather than to copying or condensing". I otóż jeśli Rāmopākhyāna jest rzeczywiście skrótem Ramajany, wyliczone wyżej zgodności z B dowodzą, że w czasie układania owego epizodu-skrótu istniała recenzja B. Jeżeli zaś nie przyjmuje się tezy Jacobiego, to i tak nie sposób nie wysnuć z tych zgodności wniosku, że w owym czasie znano Ramajanę przynajmniej w dwu recenzjach, gdyż te jakieś pieśni bohaterskie, których treść reprodukowałby ów epizod[83], musiały służyć za podstawę czy też stanowić punkt wyjścia lub raczej zarodek późniejszych dwu recenzji Ramajany. Chyba że ktoś woli wniosek inny: że mianowicie owe różnice pomiędzy Rāmopākhyāną a obiema recenzjami Ramajany, C i B, w połączeniu ze zgodnościami z każdą z tych recenzji (ieni) zosobna wskazują na istnienie recenzji trzeciej jako źródła „natchn- autora Rāmopākhyāny. Pożądane byłoby niewątpliwie teraz porównanie Rāmopākhyāny z recenzją północno-zachodnią Ramajany, o której wspomina Winternitz -

Tak czy owak, narazie pewne jest jedno: autor Rāmopākhyāny nie mógł znać tylko C czy też prototyp C. Prawdopodobnie znał także już i B czy też jego prototyp, przypuszczalnie niebardzo różny od postaci dzisiejszej tej recenzji[90]. Dopóki nie wiemy napewne, że podstawą Rāmopākhyāny była recenzja jakaś trzecia, poza C i B, wolno nam snuć i dalsze wnioski. Bo wprawdzie niewiadomo niestety, kiedy powstała Rāmopākhyāna, lecz za terminus ad quem wolno chyba uznać - jeśli nie wprost trzeba - datę, która - jak wykazuje Winternitz - stanowi taką granicę górną dla całej nagół Mahabharaty, tj. w. IV naszej ery[91]. Prawdopodobnie więc obie recenzje istniały już przed w. IV. Sama możliwość takiego faktu wypływa bodaj z tezy Winternitza, wedle której Ramajana miała swą postać dzisiejszą przed końcem w. II[92]; w każdym razie przypuszczenie moje nie stoi najzupełniej w sprzeczności z ową tezą.

---

83) Op. cit. 75 seq.

84) Może nie od rzeczy będzie tu przypomnieć jeszcze raz, co mówi Winternitz: „Auf keinen Fall sind es diese Heldenlieder selbst, die uns etwa das Mahābhārata erhalten hätte" (Geschichte..., I, 328).

90) Por. Jacobi op. cit. 74 oraz Winternitz, Geschichte... I, 428 (mian. wyjątek, cytowany tu w uw. 78).

91) Op. cit. 403, teza 7. Toż samo w wyd. angielskim (p. 547). Mimo upływu 20 bezmała lat uczony niemiecki nie widzi potrzeby zmieniać swych zapatrywań, co wobec znanej jego sumienności (o której świadczą m. i. choćby i poważne zmiany w wydaniu angielskim) tylko je potwierdza.

92) Geschichte... I, 439 (= History... I, 516).

91

ad 85) Zresztą i Hopkins doszedł ostatecznie do bodajże tego samego zdania. Bo już w r. 1913 podaje w swym obszernym studjum nad Mahabharatą „approximate dates of the whole work in its different stages", obejmujące okres czasu od 400 przed Chr. do 400 po Chr. (zatem wzasadzie jak Winternitz; ob. Gesch. I, 396 & 403) (The Great Epic..., 397 seq.); W dwa lata później zmienia trochę przekonania: „For the Mahābhārata the time from 300 B.C. to 100 B.C. appears now to be the most probable date, though excellent authorities extend the limits from 400 B.C. to 400 A.D." (Epic Mythology, p. 1; w uwadze na tejże stronie cytuje opinje Winternitza co do przypuszczalnej daty obu epopei). Wreszcie w r. 1922 powraca mniej więcej do dawnych wierzeń (a wiadomo, że większa jest korzyść z jednego nawróconego....., a bodajże i większa jego wartość niejednokrotnie). Powiada bowiem tak: „It is true that we have additions to the greater epic which are hundreds of years later than the mass, but it is possible from the mass to get an impression which will represent conditions on the whole, and we are tolerably sure that this whole is bounded by the space of from three to four centuries, since external evidence, inscriptions, the Greek reference to the Indian Homer, etc., prove that the great epic in nearly its present extent existed before the fourth century A.D., and negative evidence in India makes it improbable that any epic existed earlier than the fourth century B.C." (The Cambridge History of India I, 258). Data Ramajany interesuje go jakoś mniej.

Keith potrafi się uporać z datą obydwu epopei w jednem zdaniu (mógłby więc chyba stawać do konkursu z tymi gramatykami indyjskimi, co to z zaoszczędzenia jednej zgłoski cieszyli się, jakgdyby im się syn urodził): „...there is conclusive evidence that Pāṇini knew a Mahābhārata or at least a Bhāratan epic in Sanskrit, and that the bulk of the Rāmāyaṇa was composed long before Açoka" (A History... 1928; p. 12 seq.). Ob. zresztą wyżej uw. 67 oraz uw. 30. „O dacie samej Ramajany dodaje później jeszcze kilka słów, nie uzasadniając ich jednak: „We may readily agree that some part at least of the elegancies of style which mark the poem are a later addition, but there is no ground whatever to admit that these additions fall later than the second century B.C., and they may be earlier in date" (ibd. 42). Podobnie jeszcze: „Vālmīki and those who improved on him, probably in the period 400-200 B.C., are clearly the legitimate ancestors of the court epic" (ibd. 430). Przytym, o ile uzasadnia, to powołuje się przedewszystkiem na swój artykuł o dacie Ramajany, już cytowany wyżej.

ad 96)

traktowaniu czy przedstawianiu

O różnicy w [illegible] Ramy (jako bohatera i jako boga) ciekawe uwagi wypowiada de la Vallée-Poussin: „L'histoire du rāmaïsme est d'ailleurs très obscure. Le héros de Vālmīki (livres II-VII) est „pareil à Viṣṇu", „pareil au soleil", mais, décidément, il n'est pas décidément divin (Hopkins, Epic Mythology, 211) et ne présente même pas le caractère ambigu du Kṛṣṇa mahābhāratique; il est un roi légendaire. Dans le livre I et le livre VII, Rāma est parfois une „manifestation" (prādurbhāva), c'est-à-dire avatāra ou „descente" de Viṣṇu; parfois, l'incarnation d'une moitié de Viṣṇu, dont l'autre moitié se partage entre les trois frères de Rāma. De cette divinisation scolastique et livresque aux cultes des églises rāmaïtes du moyen âge, il y a un progrès qu'on n'a pas, que je sache, essayé d'expliquer. - Que Vālmīki, poète savant, traditionnaliste, ait délibérément ignoré le culte dont les gens d'Aoudh entouraient le souvenir de Rāma, comme Açvaghoṣa ignore, ou peu s'en faut, la divinité du Bouddha, ce n'est pas absolument impossible" (Dynasties et Histoire....., 311 seq.). To podejrzenie, skierowane pod adresem Vālmīkiego, jest bezwątpienia oryginalne, choć nie wydaje się bardzo przekonywające.

I otóż w tym związku zaznaczę jeszcze raz, że zdziwić musi tak późne datowanie jednej z recenzji Ramajany - i to właśnie C - , jakie podsuwa Lévi 93). Już Jacobi wnosił, że w w. IX lub nawet VIII musiała istnieć recenzja zbliżona do naszej C, a prawdopodobnie także inna, odpowiadająca dzisiejszej A 94). Lévi cofnął bardzo znacznie wstecz ustalenie - o jakieś 3 wieki najmniej - istnienie A, opóźniając zato jeszcze więcej - bo o 5 wieków - C. Jeśliby kto chciał podawać w wątpliwość odnośne wnioski Jacobiego, twierdząc, że tych kilka cytatów, jakie przytacza, to za słaba podstawa, by móc uzyskać pewność, pozwolę sobie zauważyć, że cytowany już mój artykulik o „Campū-Ramayana" Bhodży 95) wykazuje chyba dostatecznie istnienie recenzji C w w. XI. Ale i to datowanie jest ogromnie późne. Przecie te wszystkie epopeje i dramaty, jakie osnuto na tematach z Ramajany, musiały się opierać na jakichś recenzjach, bezwątpienia w znacznej mierze już ustalonych (jeśli zważymy odstęp czasowy ich od ukończenia redakcji Ramajany). A priori wolno było przypuszczać, że znane nam trzy recenzje Ramajany - a przynajmniej jedna z nich lub nawet dwie - sięgają pierwszych wieków naszej ery, skoro ostateczna (bezmała) redakcja epopei zakończyła się niewątpliwie najpóźniej w w. II po Chr., a może i wcześniej 96). Skoro zaś najstarszy z dramaturgów i epików klasycznych, Aśwaghosza, znał - jak wykazał Gawroński - Ramajanę w postaci bardzo zbliżonej do dzisiejszej 97), trzeba przyjąć, że któraś z recenzji sięga początków naszej ery. Jeśli Léviemu udało się wykazać, że recenzja typu A sięga co najmniej wieku VI po Chr., to zestawienia powyższe w związku z opartymi na nich rozważaniami przemawiają, sądzę, dosyć wymownie za tym, że w pierwszych wiekach naszej ery istniały już prawdopodobnie przynajmniej dwie recenzje: nasze C i B lub też prototypy ich, przypuszczalnie niewiele różne, — albo że istniała wtedy jakaś recenzja trzecia, stanowiąca coś pośredniego między owymi obiema.

---

93) Ob. wyżej p. 9.
94) Ob. wyżej p. 6 verso.
95) RO III, 107-127.
96) Kto wie bowiem, czy daty zakończenia redakcji Ramajany (bez ks. VII jednak?) nie należy przesunąć dosyć daleko wstecz. Może słuszność ma Gawroński, gdy - nawiązując do wyniku swych badań nad stosunkiem Aśwaghoszy do Ramajany - wypowiada taki wniosek: „Now, it would be rash to suppose that the two epic poems of Aśvaghoṣa were the two first mahākāvyas ever composed in Skt.; on the contrary, it would seem that the poet quite deliberately selected a literary form which then, perhaps, had recently come into fashion, in order to inculcate his teachings the more emphatically and, at the same time, the more easily; the case was the same in Aśvaghōṣa's selecting the form of the classical nāṭaka, then lately established. Thus, at his time, Rām. was no more the only model to be imitated and still less the latest one, though it continued to be the best Skt. poem in existence and formed the object of professed poetical studies. These considerations seem to enable us to fix the lower limit for our present Rām. (books II-VI or even I-VI) at about the beginning of our era" (RO II, 1925; 280 seq.). Winternitz - w t. I angielskiego przekładu swej historii literatury indyjskiej - nie wspomina ani słówkiem o tej argumentacji Gawrońskiego. Prawdopodobnie więc nie czytał tej recenzji dzieła węgierskiego - i w takim razie wypada żałować, że się z nią nie zapoznał, gdyż ta recenzja (jak wogóle prace tak przedwcześnie zmarłego uczonego polskiego) tryska wprost oryginalnymi pomysłami i uwagami. Jeśli zaś przypadkiem argumentum ex silentio nie ma tu zastosowania i Winternitz czytał ową recenzję, to - pomijając niezasłużone zbycie jej milczeniem - nie będziemy mu się zbytnio dziwić, zważywszy, że jest w swych sądach ogromnie

[verte!]

ostrożny.
Przy tej sposobności możemy poświęcić trochę uwagi ks. VII (i I) Ramajany. Jacobi z dwu znamiennych jego zdaniem faktów - 1) z tego, że w ks. I i VII epopei Rama występuje jako bóg, identyfikowany z Wiszny, podczas gdy w ks. II-VI (z wyjątkiem niewielu miejsc wtrąconych później) jest tylko człowiekiem, oraz 2) z okoliczności, że jednocześnie w owych dwu księgach tylko Wālmīki uchodzi za współczesnego Ramie i już tytuł rsi - wyciąga wniosek, że obie owe księgi są znacznie późniejsze, o wieki całe, niż ks. II-VI, gdyż tego rodzaju zmiany wymagają okresu czasu bardzo długiego (op. cit. 65). Ks. I za dodatek późniejszy uważał już przeszło pół wieku przed Jacobim Holtzmann, opierając się na wielu sprzecznościach, w niej zawartych, a nadto na „tonie" całej księgi i jej języku (obs. pp. 50-52 u Jacobiego). Jacobi sam pomnaża argumenty Holtzmanna (op. cit. 53-58) co do ks. I, a co do ks. VII, zwraca uwagę na to, że już samo zakończenie ks. VI, obiecujące nagrodę słuchającym Ramajany, dowodzi nieautentyczności ks. VII (ibd. 28 seq.). Wintermitz (Geschichte... I, 423); A History... I, 501), a podobnie naturalnie przyłącza się do tego zdania Macdonell (A History..., 304 f.; ERE X, 575). Co do strony metrycznej, Jacobi stwierdza, że nasze księgi od dawniejszych się nie różnią, chociaż możnaby podnieść (z wyjątkiem dwu partii) np. wcale wybitną różnicę w częstości używania pewnej formy śloki (op. cit. 26-30). W zakresie wersyfikacji ciekawą rzecz zauważa Vallauri: „Laddove nei libri II-VI del poema rari sono i sarga nei quali non ricorriamo una, due, o più strofe di metro diverso dallo çloka, nell'Ādi- (Bāla-) kānda la novità è quel piccolo numero di sarga nei quali rinvengonsi strofe di più che 32 sillabe. Tale novità è condivisa quasi egualmente da B e da C. Eccone il quadro: [tu statystyka] I sarga con strofe più lunghe dello çloka sono, in rapporto al numero complessivo dei sarga, nelle due proporzioni: B 14/80, C 17/77. È comunemente ammesso che la divisione del poema in sarga e la chiusura di ciascun sarga con una o più strofe lunghe le quali non aggiungono mai nulla di nuovo, sia opera di diaschevasti.... le parti aggiunte (com'è l'esempio dei libri I e VII)... sottostarono ad una elaborazione che ebbe più breve durata rispetto al nucleo antico. Il piccolo numero di sarga con strofe lunghe finali prova ancora una volta che i libri I e VII non appartengono al nucleo originario del Rāmāyana" (Intorno alle recensioni... 51 seq.). Nadto Vallauri wypowiada oryginalną hipotezę, mającą wyjaśnić, dlaczego siódmy awatara Wiszny jest tak odrębny od innych, dlaczego Wiszny wciela się nie w samego Ramę, lecz we wszystkich czterech synów Dasaratha. „Io credo - powiada Vallauri - che siffatta peculiarità sia derivata dalla fusione o meglio dall'aggiungersi al Rāmāyana primitivo ed umano (libri II-VI) della parte seriore e divina manifesta nei libri I e VI principalmente. Si fu così allora intorno ai quattri figli di Daçaratha la leggenda della loro origine divina; e il coincidere, come rilevò l'Holtzmann, del sacrifizio terreno per ottenere i quattro figli implorati e dell'assemblea divina determinante la discesa di Vişnu fu causa, a mio avviso, della credenza nella quadrifaria incarnazione" (Saggi ramaici 27 seq.).
Od kiedy ks. VII - o której Wintermitz mówi: „Das ganze Buch trägt den Charakter der spätesten Teile des Mahābhārata" (Geschichte... I, 422) - stanowi część składową epopei? Na to pytanie odpowiedzi u Jacobiego nie znajdziemy. Przypuszcza on tylko (na podstawie dwu wierszy z owej księgi, odnalezionych w Rāmopākhyāne), że ta ks. VII istniała już - jeśli nie cała, to przynajmniej jej część, traktująca o Rawanie - wtedy, gdy nieznany nam autor układał ów epizod Mahabharaty. Lévi zawartą w chińskim przekładzie Saddharmasmṛtyupasthānasūtra aluzję do mitycznego epizodu kończącego się dzieła rzuceniem klątwy przez Uśanasa na kraj, który skutkiem tego zamienił się w pustynię, czyli kondensację opowieści z ks. VII (C VII, 81), uważa za pochodzącą bezwątpienia nie od samego tłumacza - brahmina Gautamy Prajñāruciego, któremu Dandakāranya musiało być przecie obojętne - lecz od jakiegoś uczonego, świadomego rzeczy przepisywacza, który prawdopodobnie zamieścił ją na warginesie rękopisu, tłumaczonego później przez Gautamę; czyli że owa ks. VII wchodziła w skład Ramajany conajmniej w w. VI (op. cit. 97), ale prawdopodobnie (op. cit. 74). jaki wiek lub nawet dwa wcześniej. Jest to, rozumie się, tylko terminus ad quem, nie wykluczający wcale daty jeszcze wcześniejszej, jaką należałoby przyjąć, jeśli się pójdzie za Wintermitzem, uważającym za prawdopodobne istnienie Ramajany w postaci dzisiejszej już w drugiej połowie w. II (Geschichte... I, 439; A History... I, 516).
O ks. I i VII ob. nadto wyżej uw. 69).

97) Studies about the Samskrit Buddhist Literature (Kraków 1919; 27-40).

EUGENJUSZ SŁUSZKIEWICZ

LE RĀMOPĀKHYANA ET LE RĀMĀYAṆA ACTUEL.

La relation entre le Rāmopākhyāna du Mahābhārata et le Rāmāyaṇa a déjà été discutée plusieurs fois. Tâchons de résumer les résultats auxquels on est arrivé jusqu'ici.

M. Jacobi, le premier après Weber (1870) qui ait examiné à fond la relation en question, 1) compare une douzaine de passages du Rāmopākhyāna avec autant de passages du Rāmāyaṇa (dans les deux recensions C et B) et conclut que c'est le Rāmāyaṇa actuel - et probablement sa recension C - qui constitue la source du Rāmopākhyāna 2); Ce dernier n'est, à son avis, qu'un abrégé assez peu soigné du Rāmāyaṇa. 3) E. W. Hopkins s'oppose à cette opinion. Il croit que le Rāmopākhyāna représente un récit indépendant, pareil à beaucoup d'autres récits et mythes dont les auteurs étaient inconnus. 4) Enfin M. Winternitz croit devoir donner raison à M. Jacobi. 5)

L'auteur de ces lignes n'a pas la présomption de vouloir trancher cette question plutôt épineuse et dont toute solution ne comportera sans doute qu'un degré de probabilité plus ou moins haut. Nous ne visons qu'à faire remarquer qu'un examen détaillé des passages correspondants du Rāmopākhyāna et des deux recensions du Rāmāyaṇa 6) est intéressant à un autre point de

1) V. „Das Râmâyaṇa" (Bonn 1893), p. 71 sqq. L'avis de Weber y est résumé à la p. 71.

2) „Aus obigen Ausführungen geht wohl mit Sicherheit hervor, dass unser Râmâyaṇa die Quelle des Râmopâkhyâna gewesen ist" (op. cit., p. 74).

3) „Dass das Râmopâkhyâna nun eine ziemlich flüchtige Nachdichtung eines ausführlich erzählenden Werkes ist, zeigt sich auch darin, dass es zuweilen nur mit einem oder wenigen Worten andeutet, was im Râmâyaṇa ausführlich erzählt wird und ohne dessen Kenntnis unverständlich bleiben müsste". (op. cit., p. 74).

4) The Great Epic of India, pp. 58-84, passim. „It /i.e. the Mahabharata/ gives the Rāma-episode as it gives other ancient tales handed down from antiquity without having been assigned to a specific author. The Rāma-upākhyāna stands to the Rāmāyaṇa somewhat as the Nala-upākhyāna stands to the Naiṣadha, in that it is an early tale of unknown authorship which a poet made his own." (p. 63 f.). Voici les arguments dont le savant américain combat l'assertion de M. Jacobi: „Professor Jacobi is of the opinion that a verse of inferior form in the episode points to borrowing because it is inferior. But a great poet is more apt to take a weak verse and make it strong than is a copyist to ruin a verse already excellent. Further, the subject-matter of the Kāvya and episode is treated differently in several particulars (details, loc. cit.), which points to different workings-over of older matter rather than to copying or condensing. Professor Jacobi also emphasizes the fact that the great epic cites Vālmīki but Vālmīki does not cite or refer to the Bhārata. This holds good for the great epic only from a "synthetic" point of view, which Professor Jacobi of course rejects. The normal attitude of a Hindu toward his sources is silence. He is rather careful not to state than to proclaim that he is treating old material, so that there is nothing surprising in Vālmīki's not speaking of a predecessor. Moreover, in the later Rāmāyaṇa, which unquestionably betrays acquaintance with the Mahābhārata, there is no more recognition of the latter than there is in the earlier part of the poem; a fact which weakens considerably the argument of silence as applied to that earlier part." (p. 63). Notons en passant que Hopkins se contredit un peu lui-même dans son opinion concernant „the normal attitude of a Hindu toward his sources", lorsqu'il dit à la même page: „... no antipathy or wish to suppress Vālmīki's name influenced the Bhārata

[nous, l'auteur]

et citons ensuite, les concordances avec B (pp. – 2 nov. 6), 9)

– tm [p. 15]

En discussion, nous nous prononçons un peu au long sur le rapport mutuel des recensions du R., en défendant l'avis de M. Jacobi contre le point de vue de S. Lévi (v. pp. – et le méthode critique) (et l'arrêt défavorable)

Au Ch. II

Nous fondant principalement sur les avis de MM. Alkerth, C. Meerwinder, et M. Winter, nous assignons et passant en revue les vergements jusqu'ici avancés, nous le Bhk. au VIe siècle après J.-C. Une expression tirée de ce poème x) avec les rec. du R. nous fait tout de constater que l'auteur, qui que ce fût, a dû connaître et C et B (v. pp. – (C et B)) et bien vu quelques passages assez curieux sentant la connaissance apparente des deux rec. à la fois (v. pp. –) et l'emploi, se servir d'une troisième, laquelle devait faire beaucoup des deux autres. x) Ainsi l'édition

Au Ch. III nous tâchons de résumer les avis de MM. Thomas, Kerth et M. Winternitz concernant l'âge du JH. x) et, nous rapportant à un compte rendu de A. Gawroński lequel a dû passer inaperçu x), nous nous prononçons pour le VIe siècle (ou, au plus tard le VIIe) comme date de l'auteur de l'épopée en question. Après avoir comparé le JH. avec les deux rec. du R. (chant pour chant), nous constatons que l'auteur du JH. a dû – tout comme dans le cas de l'auteur – ou bien c. les deux rec. du R. ou bien se servir d'une troisième. En l'occ. nous proposons beaucoup de corrections de la tradition (de N. et de l'interprétation) (pp. –)

Dlaf. Zicerá

x) D'après (N, V-B, Barn.)

Dans la conclusion,

Dodaé: Dl. Wiedza ≠ vgl. lat. 3) p. 119 d. ; 3) p. 82 d.

Ce qui nous semble le plus probable

En conclusion, nous croyons qu'il est, c'est qu'il y avait une troisième recension du R., laquelle était peut-être connue dans une grande partie du pays (comme pl. ex. la recension de Bombay)). Ceci semble beaucoup plus plausible que l'autre supposition, à savoir et (haut) sans doute beaucoup des deux autres recensions, C et B que les auteurs de dans les trois poèmes en question se servaient simultanément des deux recensions pour le moins (quelques) de suite qui portent à croire que les deux recensions n'épouvaient pas et qu'ils des (p. ex. la différence entre le Ram. yá et le Ram.), la même image de ces poèmes-là); on a de la peine à se persuader que l'auteur du Ramay. ait sûrement sommaire ; ainsi bien que ceux du Bh.-K. ayant en vue l'instruction grammaticale et stylistique et l'auteur du JH. traitant la matière de l'épopée d'une façon tout à fait indépendante que l'auteur (ou plutôt des dépendants, mais des épopées de Kalidasa !), que tous ces auteurs aient (ignoré) le besoin de se servir pour le moins de deux recensions du Ram. Il quand qu'il y a des passages où cette supposition devient bien embarrassante : on ne voit point de motif raisonnable qui aurait pu porter un poète (ou un écrivain en général) à composer une strophe en se servant d'une recension (de deux différentes) de la strophe et d'une autre pour chacune des deux moitiés de cette strophe, et ce serait précisément le cas des strophes (V. plus haut p. –). En outre,

Somme toute, nous croyons devoir supposer qu'aux premiers siècles de notre ère le Ram. existait en bien (pour le moins) (en deux) rec. ressemblant évidemment beaucoup aux nos rec. C et B d'aujourd'hui (peut-être presque, d'autres à elles) ou bien, ce qui semble beaucoup plus probable, une recension qui ressemblait (à C et à B et en serait sans doute beaucoup. A priori. ...

vue aussi,ce qui du reste a déjà été relevé par M.Jacobi.Après avoir comparé la douzaine de passages du Rāmopākhyāna et du Rāmāyaṇa,le savant allemand dit: „Ich bemerke hierzu vorab folgendes: 2)fünfmal stehen die Lesarten von C näher denen des MBh als die von B,b) zweimal hat B nichts entsprechendes.Daraus ergiebt sich,dass C durch das MBh gut beglaubigt wir während die beiden Übereinstimmungen von B mit MBh zu geringfügig sind,um daraus mit Sicherheit auf das Bestehen von B zur Zeit der Abfassung des Rāmopākhyāna schliessen zu können."7)

Or,nous allons voir qu'il y a plus de deux concordances entre le Rāmopākhyāna et B.Pour qu'on puisse envisager l'ensemble des concordances,nous commençons par citer celles entre le Rāmopākhyāna et la recension de Bombay (C).

V [na koniec čís. 4, alinea]

Un autre problème de pareil caractère est la question posée par M. J. Kats dans son article The Ramayana in Indonesia (Bulletin of the School of Oriental Studies IV, 1927, pp. 579-585):

" But - granted that Vālmīki did not use the popular or one of the popular versions [of the Rāma story] - is it then quite certain that these popular stories all have been derived from Vālmīki's Rāmāyaṇa? Is it not possible that neither Vālmīki nor the unknown popular story-tellers have created the story themselves, but that both took their subject from a more ancient source, which they worked out, each in his own way? " (p. 580)

154

~~Quel~~ les conclusions ~~peut~~ qu'on tirer ~~de tout ce~~ ces rapprochements, les voici: ~~l'exécution~~ qui précède?

Quant aux différences, la plupart s'en laisseront sans doute expliquer d'après ce que dit M.Jacobi ~~10~~ 79). Il y a cependant des passages où l'on pourrait hésiter (v. p.ex. 280,28-29; 289,8-14; 290,5-11; peut-être aussi 282,41 et 283,33) et se demander si l'auteur du Rāmopākhyāna ne ~~connaissait~~ puisait pas plutôt dans une troisième recension du Rāmāyaṇa. Mainte fois, enfin, on serait enclin ~~de~~ à convenir avec Hopkins que les différences „point to different workings-over of older matter rather than to copying or condensing."

D'autre part, si le Rāmopākhyāna ~~est~~ représente réellement un abrégé du Rāmāyaṇa, les concordances avec B que nous ~~venons de citer~~ ons plus haut attesteraient l'existence de B pour le temps où le Rāmopākhyāna était composé. Que si l'on conteste la justesse de la thèse de M.Jacobi, il faut admettre tout de même qu'à cette époque-là le Rāmāyaṇa était connu au moins dans les deux recensions, puisque les chants héroïques sur lesquels devaient se fonder cet épisode servaient sans doute de base à ce qui allait ~~être~~ devenir les deux recensions du Rāmāyaṇa. Il faudra l'admettre, à moins que l'on ne préfère affirmer hasarder l'assertion que les différences entre le Rāmopākhyāna et les deux recensions du Rāmāyaṇa (C et B), jointes aux concordances particulières avec chacune de ces recensions, font soupçonner l'existence d'une troisième recension dont se serait servi l'auteur du Rāmopākhyāna. Ce qui importe maintenant, c'est une comparaison du Rāmopākhyāna avec la recension du Nord-Ouest, dont l'édition a été signalée par M.Winternitz.

Pour le moment, une chose semble acquise: l'auteur du Rāmopākhyāna ne connaissait pas que C (ou le prototype de C). 14)

14) Les excellentes remarques critiques de M. E. H. Johnston à propos de l'édition de la recension du Nord-Ouest (Journal of the Royal Asiatic Society 1933, pp. 181-183) méritent bien l'attention des futurs éditeurs du Rāmāyaṇa. Elles ne changent rien à notre conclusion.

[illegible] (w JRAS 1933) [illegible]

5) Nous n'avons à notre

6) disposition que C et B (et encore ce dernier sans le Chant VII). Quant à la recension A, nous ne la connaissons que par la thèse de H. Wirtz (Bonn, 1894). Comme nous ne réussissons pas à trouver dans le Rāmopākhyāna les détails signalés par Wirtz comme propres à A seul et que les adhyāya III, 1-9 (les seuls qu'il donne in extenso) ne permettent pas non plus de trouver quoi que ce soit qui puisse nous éclaircir, nous n'osons rien dire de positif sur le rapport du Rāmopākhyāna à A.

7) Op. cit., p. 74.

8) On notera la place occupée par ces deux mots dans le Rāmopākhyāna et le Rāmāyaṇa. Cf. A. Gawroński, Studies about the Sanskrit Buddhist Literature (1919), p. 38; Notes sur les sources de quelques drames indiens (1921), p. 48 sq.

9) Ce n'est pas 277, 31, comme l'indique M. Jacobi (op. cit., p. 73), mais 275, 31.

10) N'ayant pas à notre disposition le chant VII de l'édition de Gorresio, nous avons renoncé à comparer ce chant avec le Rāmopākhyāna, d'autant que, vu le contenu de ce chant, on ne peut guère s'attendre à y trouver beaucoup de plus que ce qu'a déjà trouvé M. Jacobi.

11) Op. cit., p. 75 sq.

12) En général, ce sont surtout les discours et les dialogues qui diffèrent. Nous nous bornons à en citer quelques exemples pas trop longs. Parmi d'autres cas il faut nommer en première ligne les descriptions de batailles et de combats, dont nous ne citons également que quelques exemples.

Les dialogues sont pour la plupart improvisés et ne visent pas à résumer les dialogues du Rāmāyaṇa (si tant est que le Rāmopākhyāna en constitue un abrégé), mais doivent rendre compte de l'état de choses représenté par le Rāmopākhyāna lui-même. Aux cas cités ci-dessous nous ajoutons encore, à titre d'exemples, 282, 5-11: C IV, 30, 70- (B -, 30, 9-); 282, 16-20: C -, 35, 19- (B -, 35, 27-).

13) Quelques détails, et notamment ses deux épithètes, semblent ici remarquables par ce qu'ils jurent assez fort avec les passages correspondants (en opposition avec III, 147, 31 et -, 276, 5 sqq.) de B et de C, lesquels exaltent Rāma comme dieu. V. aussi l'article cité de E. W. Hopkins, p. 94.

[5] [na końcu ustępu 5 dodać (od nowej linji):] Parmi ceux qui se rallient à cette opinion il faut nommer encore Oldenberg (Das Mahābhārata, 1922, p. 54-58). [nowe alinea:] L'article ci-dessus ne va traiter que le Rāmopākhyāna. Pour ce qui est de simples allusions au Rāmāyaṇa contenues dans le Mahābhārata, nous renvoyons aux remarques de M. Jacobi (op. cit., p. 70-71), à celles de E. W. Hopkins (The Great Epic of India, p. 61-63) et à l'article de ce dernier savant "Allusions to the Rāma-Story in the Mahābhārata (Journal of the American Oriental Society, 50, pp. 85-103; v. surtout p. 90, l. 18 sqq. - p. 94 l. 20 sqq., p. 95 l. 12 des bas sqq., p. 99 l. 2 sqq., l. 17 du bas sqq., p. 101 l. 7 du bas sqq.).

6) L'édition de la recension du Nord-Ouest, signalée par M. Winternitz (A History of Indian Literature, vol. I, 1927; p. 499, n. 1), ne nous est pas accessible. [To zdanie proszę umieścić na końcu ust. 6, od nowej linji]

V Résumé

Les recherches qui précèdent concernent le rapport entre le Rāmopakh. du Mbh. et le Ram., celui entre le Ravanav.(BH.-R.)et le Ram. et celui entre le JH.de Kum.et le Ram.

La relation entre le Ram.et le Ram. a déja été plusieurs fois discutée. Les résultats auxquels on est arrivé jusqu'ici se laissent résumer à peu près (comme suit, en termes que voila, de la maniere suivante): A.Weber, le premier qui ait examiné à fond la relation en question(v.son Üb. das R., 1870, p.) se contente de déclarer que, vu les différences entre le Ramop.et le Ram.actuel, on peut expliquer la relation mutuelle des deux ouvrages d'une maniere triple ou meme quadruple: le Ramop.constitue une (épitome, abrégé, raccourci) du Ram., primitif, mais d'un Ram.plus primitif que l'épopée dans sa forme actuelle, ou bien le Ramop.est la source du Ram., ou bien il le Ramop.représente en effet un (abrégé)du Ram.que nous connaissons, mais un peu modifié par(l'épitomateur, l'abrégeur) ou bien enfin ils proviennent tous deux d'une même source (v.plus haut p.). M.Jacobi, dans son ouvrage bien connu(Das R., 1893, 71-77), compare une douzaine de passages du Ramop. avec autant de passages du Ram.(dans les deux recensions, C et B)et conclut que c'est le Ram.actuel, et probablement sa recension C, qui constitue la source du Ramop.; ce dernier n'est, à son avis, qu'un abrégé assez peu soigné du Ram.(v.plus haut p.22-23). E.W.Hopkins s'oppose à cette opinion(The Great Epic 2, p.62-). Il croit que le Ramop. représente un récit indépendant, pareil à beaucoup d'autres récits et mythes dont les auteurs nous restent inconnus(v.plus haut p.23-25). Enfin M.Winternitz croit devoir donner raison à M.Jacobi(v.plus haut p.25-26).

Nous n'avons pas la prémomption de vouloir trancher cette question plutôt épineuse et dont toute solution ne comportera sans doute qu'un degré de probabilité plus ou moins haut. Nous ne visons qu'à faire remarquer qu'un examen détaillé des passages correspondants du Ramop.et des deux recensions du Ram., C et B, est intéressant à un autre point de vue aussi, ce qui du reste a déja été relevé par M.Jacobi. Après avoir comparé la douzaine de passages du Ramop.et du Ram., l'éminent savant allemand dit: „Il en résulte que C est bien attesté par le Mbh., tandis que...on ne peut pas en être sûr pour B" 1). Or, nous constatons qu'il y a plus de deux concordances entre le Ramop.et B. Pour qu'on puisse envisager l'ensemble des concordances, nous commençons par citer celles qui se laissent constater entre le Ramop.et la recension de Bombay(C)et citons ensuite les concordances avec la recension bengalie(B)(v.supra p.). 2)

Les conclusions qu'on peut tirer de ces rapprochements, les voici: quant aux différences, la plupart s'en laissent sans doute expliquer d'après ce que dit M. Jacobi, à savoir par la supposition que l'auteur du Ramop. tachait de donner une (imitation) du Ramayana, et cela non pas en se tenant à un manuscrit (ou à des manuscrits), mais de mémoire. 3) /J. 75/ Il y a cependant des passages où l'on pourrait hésiter (v. p. ex. Mhbh. 280, 28-29, 189, 8-14, 290, 5-11, peut-être aussi 282, 41 et 283, 33 - supra p.) et se demander si l'auteur du Ramop. ne puisait pas plutôt dans une troisième recension du Rama. Mainte fois, enfin, on serait enclin à convenir avec Hopkins que les différences "dénoncent des remaniements de matériaux plus anciens plutôt que l'action de copier ou de condenser" 4). D'autre part, si le Ramop. représente réellement un abrégé du Ram., les concordances avec B que nous citons plus haut attesteraient l'existence de B pour le temps où le Ramop. était composé. Que si l'on conteste la justesse de la thèse de M. Jacobi, il faut admettre tout de même qu'à cette époque-là le Ram. était connu au moins dans les deux recensions, puisque les chants héroïques sur lesquels devaient se fonder cet épisode servaient sans doute de base à ce qui allait devenir les deux recensions du Ram. Il faudra l'admettre, à moins que l'on ne préfère affirmer que les différences entre le Ramop. et les deux recensions du Ram., C et B, jointes aux concordances particulières avec chacune de ces recensions, fassent soupçonner l'existence d'une troisième recension dont se serait servi l'auteur du Ramop. Ce qui importe maintenant, c'est une comparaison du Ramop. avec la recension du Nord-Ouest, dont l'édition a été signalée par M. Winternitz 5). Pour le moment deux choses semblent acquises: l'auteur du Ramop. ne connaissait pas que C (ou le prototype de C), il ne connaissait pas non plus que B (ou le prototype de B). En l'occasion, nous nous prononçons un peu au long sur le rapport mutuel des recensions du Ram., en défendant l'avis et la méthode critique de M. Jacobi contre le point de vue et l'arrêt défavorable de S. Lévi (v. sup. p.).

Au Chap. II, nous fondant principalement sur les avis de MM. A. B. Keith, C. Mazumdar et M. Winternitz, et passant en revue tous les arguments jusqu'ici avancés, nous assignons le Bh. K. au VI siècle. Une comparaison détaillée de ce poème (édition ed. Vinayak Narayan Shastri Joshi & Vasudev Laxman Shastri Pansikar, Bombay 192) avec les deux recensions du Ram., C et B, nous permet de constater que l'auteur, quoi que ce fut, a dû ou bien connaître C et B ou bien, vu entre autres quelques passages assez curieux

dénotant la connaissance et l'emploi apparents des deux recensions à la fois (sup. pp.), s'en servir d'une troisième, laquelle devait tenir beaucoup des deux autres.

Au Chap. III, nous tâchons de résumer les avis de MM. F.W. Thomas, A.B. Keith et M. Winternitz concernant l'âge du Janakiharana (éd. Nandargikar. Bombay 1907; éd. Haridasa Sastri & Kalipada Bandyopadhyaya Calcutta 1903; éd. L.D. Barnett, BSOS 1926) et, nous rapportant à un compte rendu d'A. Gawroński, lequel a dû, bien à tort, passer inaperçu, nous prononçons pour le VI (ou bien, au plus tard, le VII) siècle comme date de l'auteur de l'épopée en question (sup. p. 87-92). Après avoir comparé le JH. chant pour chant, avec les deux recensions du Ram. (sup. p. 107-113) nous constatons que l'auteur du JH. a dû, tout comme l'auteur du Bh.-K., ou bien connaître les deux recensions du Ram. ou bien s'en servir d'une troisième,

~~En conclusion,~~

Pour ce qui est de la troisième des „recensions" connues, nous n'en avons pu comparer avec le Ramop. (p. 13-24) ou plutôt avec nos citations du Ramop. que les chants I, II et IV, le chant III n'ayant pas été à notre disposition et les chants V-VII n'ayant probablement pas encore paru. Le modeste résultat de cette comparaison, dont les détails pas trop abondants sont consignés plus haut, c'est la conclusion (cum grano salis) que la recension de Lahore n'a pu constituer la source du Ramop., conclusion confirmée par une comparaison ultérieure de nos citations du Ramop. avec le chant IV de cette recension-là (v. infra p.). Bien entendu, on peut mettre en doute la sûreté d'une conclusion basée sur des matériaux si exigus, bien que M. Jacobi lui-même se soit contenté de rapprochements tout aussi peu nombreux. En tout cas, pour le moment, ...

...quoiqu'une comparaison de nos rapprochements avec le tableau synoptique de Wirtz (v. supra....) et les 2 premiers chants de l'édition de L. fasse naître quelques doutes (v. sup. p. 80-86) et que d'après W. lui-même (op. c. 54) Bh.-K. s'accorde en général avec C ou avec B (beaucoup moins avec A).

En l'occasion, nous examinons un peu le rapport entre Kum. et Kal. et faisons remarquer que, à en juger sur les titres et la matière des chants, il est probable que Kum. connaissait les chants IX et X du Kumaras. (ou tout au moins les titres de ces chants), tandisque les chants XI-XVII sont postérieurs non seulement aux ch. I-VIII, mais aussi aux ch. IX et X de cette épopée (v. supra p. 92-96, surtout 93-4).

A priori,il ne parait pas impossible que cette recension-la ait été la rec.A(ou une rec.du type A),puisqu'elle remonte au moins au VI siecle de notre ere et sans doute encore au-dela de cette date;c'est ce qu'ont établi les recherches de S.Lévi(v.Pour....,p...).Une comparaison soigneuse des passages cités dans les 3 chapitres qui précedent avec le tableau synoptique de la recension A donné par Wirtz ne permet pas de résoudre cette question d'une maniere ou d'autre,bien que quelques doutes s'élevent contre la supposition que nous venons d'avancer(v.p...)Pourtant ce qu'on est en droit de dire avec beaucoup de certitude,c'est que la rec.du Nord-Ouest représentée par l'édition publiée a Lahore(a part r de 1933) n'a pas servi de source aux auteures des trois poèmes en question.Nous n'avons pu examiner que les kanda I,II et IV de ladite rec., mais cela a bien suffi a pouvoir constater que dans les passages en question cette rec.concorde presque toujours parfaitement,ou à bien peu de chose pres,avec B,tandisque la concordance avec C,dans des passages-la est presque nulle;il serait donc tout a fait impossible d'expliquer les cas ou les trois poemes examinés concordent avecC,si l'on voulait considérer cette forme de la rec.du N.-O.comme source unique de s trois auteurs(v.sup.p.....).Il s'ensuit qu'il a du y avoir encore une autre rec.du Ram.,si tant est que notre conclusion soit juste.

L'appendice qui contient p.... apporte nombre de corrections a l'éditions,au commentaire et à la traductiondu JH.par N.;on vaty trouver ici mainte correction faite par feu le prof.A.G.et reproduite d'apres les notes dont il a pourvu son exemplaire du JH.

Nous ignorons si l'edition de L.a été menée a fin,mais nous en doutons vu le progres assez lent de l'impression et la date du chant IV(1936). Les trois volumes dont avons fait mentions plus haut,ont été mis a notre disposition par M.St,F.Mich.(Warsz)que nous tenons a remercier sincerement ici aussi de son amabilité.

rze(op.c.24 seq. & 71),Rtusamhare zaś mógł znać i autor Bhattikavyi.
Str.49 w.4 od d.Astadhyayi. S.51 w.7 tisrau;w.13 od d.tirtha° .S.57 w 5 vrndani.S.58 w.10 dhumarcih .S.61 w.12-11 od d. sam-apadyata;w.10 od d. samdahyamanam.S.64 w.10 suryasyodayanam.
S.65 w.10 Ciekawe jest tu użycie viśva w Bh.-K.Może warto je zanotować, skoro,jak wiadomo,w sanskrycie klasycznym xxxxx- poza kilku stałymi xx zwrotami(jak viśve devah,viśvam jagat,viśvam;ob.SSxxxxxxx VSS § 141,SS § 281 R.1 oraz GS § 78 b,gdzie i xxxxxxxxxx bibliografia) - używa się ju tylko sarva ,Jest to w Bh.-K.jedyny przykład i dlatego nasuwa się przypuszczenie,że to użycie świadome,choć przyczyna czy motyw nie jest jasny (komentarz objaśnia to viśvesam:anekaprakaranam,może też zdając sobie spr we,że to wyraz trochę niezwykły,i chcąc dojść różnicy między sarva a viśva;może jednak różnica tkwi raczej w tonie uczuciowym?).
S.67 w.9 od d.Vasistham.S.69 w.14 od d.asadvipaksam.S.70 w.1 od d.śrngair S.77 w.1 od d.tasyapy.S.78 w.14 samdrsto.S.79 w.17 esa.S.85 w.5 Tataka.
S.87 w.12 nieprawdopodobne.S.91 w.6 od d.:...verses,Magha...
S.98 w.18-21.i uw.1.Wystarczy też porównać wydanie kalkuckie w wydaniem Nandargikara,aby się przekonać,że różnice nie są wielkie.
S.98 w.22:p.XI-XV.S.99 w.17 od d.Musze jednak dodać,że GS 518 stwierdza co do kila: „Rarement initial"(tzn.że się jednak czasem spotyka i na pocz
S.105 w.8 od d.gudham .S.107 w.17 od d.samprasthito me-.S.111 w.13 od d. Laksmanam ca. S.110 w.3 Hanumantam
S.119.Na marginesie ostatniego rozdziału pracy Rubena.....

S.124 w.7 od d.vikramah.S.128 w.9 tak:śakto(tzn.opuszczono dwukropek);w. 15 drstau. S.132 w.1:itd.)... (S.136.w.8-5 od d.Błędna analiza Nandarg. jest naturalnie reminiscencją wypadków,w których pita ma znaczenie aktywne właśnie na końcu złożeń(ob.SS § 360,a zwł.GS § 152 wraz z odnośnikiem do Wackernagla).Takie przechodnie pita mamy i u Kumaradasy(III,57;zwr.cytowana niżej na str.150).
S.140,w.1,I tu odnajdujemy viśva(ob.uzup.do str.65).Ale tu nasuwa się inne wytłumaczenie,mian.to,jakie podałem wyżej w uw.3 na str.99-100;por.też niżej ad VIII,16 & 53.
S.147 w.14-8 od d. Sam Nand.drukuje zresztą w zwr.VIII,81(ob.tu str.219); samisikta.
S.149 w.15 od d.Śisup.Tak samo str.156 w.10.i 159 w.10 od d.S.158,w.17-8 ud-asyate.
S.170,w.17-18 por.dalej str.222(ad IX,6).
S.182 w.10 od d.sattvamanayor.S.192 w.14 od d.hojności/lub:majątkowe/).
S.197 od d.niyatam.
S.200 w.5-9.Por.może wyżej uw.3 na str.99-100.8
S.202 w.15 stambha.S.204 w.12 sohntatiti.
S.229,w.11-22.To użycie formy dasta w znaczeniu damsita czy samdasta można uważać za enallage albo też znów przypomnieć słowa z uw.3 na str.99-10
S.239 w.7-8.Ściślejmówiąc,trzeba czytać: „...either unvirtuous or silly". Przypomnieć zaś można zwrotkę Raghuv.VI,30cd:nasau na kamyo na ca veda samyag drastum na sa....,na której się bodaj wzorował Kum.(te paralele też zanotował G.,tylko przeoczyłem jego notatkę).

S.1-2 uw.5.Ciekawy artykulik W.Paxa Zum Ramayana(ZDMG 1936,616-25)zajmuje się tylko pierwotnym znaczeniemu mitu tej epopei.Dla dokładności zaznacze jeszcze,że i popularno-naukowe dzieło H.Glasenappa,Die Literaturen I-s (1929) tylko wspomina króciutko o recenzjach epopei(str.89).

Do
Komisji Szkolnej gim.
im. J. Słowackiego
we
Lwowie

Róża Kretz
żona adwokata

chce zabrać dziecko, o ile
nie dostanie 25 zł.

prosi o zniżenie
czesnego.

I b

Komisja Szkolna Gimnazjum
im. J. Słowackiego
we Lwowie

Nie mogąc ze względu na moje stosunki materjalne ponieść kosztów normalnego czesnego, upraszam o łaskawe zniżenie opłaty szkolnej dla mojej córki, Reny Kretzówny.

Lwów dnia 8. września 1937.

Róża Kretz
żona adwokata

Uzupełnienia i poprawki.

o piśmie w I.

Str.4,uw.6.H.Jensen w dziele Geschichte der Schrift(1925) mówi na str. 145:„..weisen die literarischen Zeugnisse den allgemein verbreiteten Gebrauch der Schrift im 5.Jahrhundert v.Chr.nach":Szkoda,że nie podaje źródła,na jakim się opiera.Ponieważ że jednak na następnych stronach cytuje kilkakrotnie Bühlera,jemu najprawdopodobniej zawdzięcza i te informacje.A w taki razie trzeba odesłać jeszcze raz do CHI I,140-1(& 140,n.3),gdzie Keith dosyć znacznie modyfikuje to twierdzenie.

Str.7,w.1:Anandavardhany. -,w.3:znanego nam A.

Str.10,w.3-5.Odnośnik 1 należy przenieść z w.3 na koniec zdania(po:„dalekiej").

Str.15,w.3:upalab-dha. Str.19,w.1 jivitapriyah ; -,w.17 pumgavah ;w.11 od d.krsya-

Str.22 w.7-8.O ciksena jako 2 sg.perf.ob.JRAS 1910,1326.

Str.25 w.6 od d.Ramaś.Str.30 w.2 upagrhita .S.31 w.1 samkhye;w.14 bha// S.32 w.6 od d. sekartham.

S.45 w.12-9.Przeczytałem tym razem,że ks.VI Campur.nie jest dziełem samego Bhoja,lecz Laksmana bhatty(ob.np.RO III,107,uw.1).Ale to tylko może potwierdzać moją argumentacje.Bo Lak.musiał być co najmniej współczesny Bhoja,jeśli nie późniejszy od niego(żadnych bliższych danych nie znamy; ob.GIL III,375 i HIL,336).Wedle (tj.w najgorszym dla nas wypadku) HIL(l.c.)Campur.„is ascribed to Bhoja and Laksmana Bhatta"(to zresztą wszystko,czyego się stamtąd dowiadujemy).Ale nie widzę powodu,dla którego byśmy nie mieli wierzyć tradycji,gdy idzie o czasy tak późne.

S.24.Dodać można,że Jacobi cytuje jeszcze i zestawia z Ram. :Mbh 1.272, 35;-,40;279,45 ; ale żadne z tych miejsc nie pozwala na rozstrzygnięcie, czy Ramop. jest bliższa C czy też B(dlatego też je opuściłem).Co najwyżej 287,23 może 275,30 jest rzeczywiście trochę bliższe C niż B(VII,10,30 w obu recenzjach).

Miejsca,jakie zestawił już Jacobi,wyodrębniłem zaznaczając je literą J w nawiasie,Dobrze się to stało i z tego względu,że Ludwig na str.32 swej rozprawy(którą mogłem przeczytać dopiero na krótko przed oddaniem swej pracy do druku) zarzuca owym zestawieniom,iż są to albo loci communes częste oddawna w poezji ind. albo też zgodności bez znaczenia(„überhaupt unbedeutend"),zrozumiałe i naturalne w stylu epickim.Łatwo stwierdzić,że dodane przeze mnie zgodności są albo tylko treściowe albo także formalne czy stylistyczne.Pierwszych nie można zbyć zarzutem Ludwiga,gdy się widzi jednocześnie różnice między Ramop.a drugą recenzją;drugie zaś są nieraz uderzające(ob.np.wyżej miejsca,do których się odnosi uw.na str.15,17 i 22),ale i wiele innych).

S.35 w.6 od d.o tyle,o ile S.41 w.5 hrdayam.S.43 w.5 od d.Śridhara

S.45 w.16-15 od d. 44-5 uw.2.Identyfikować Vatsabhattiego z autorem Bh.-K.nie możemy także dlatego,że napis z Mandasor pochodzi - wedle Bühlera Die indischen Inschriften und das Alter der i-n Kunstpoesie(1890), - z(Malavasamvat 529,tj.)r.473/4 (wedle Mazumdara z r.472),a dla Bh.-K.. za terminus a quo uznać trzeba r.495(ob.wyżej s.43).Trzeba by przypuścić że poeta wcale mierny,popełniający nadomiar usterki i metryczne i stylistyczne,a nawet błąd gramatyczny(szczegóły u Bühlera op.c.11,19-20,27-8 70) wykształcił się niezwykle - i po upływie ćwierci wieku(ale co najmniej!) wystąpił już jako pisarz bardzo wybitny(mahakavi).Gdzież jednak dowód,że Bh.-K.pochodzi właśnie z końca w.X,a nie z w.VI czy nawet VII? Te dwa względy - podniesiony m.i.przez Keitha względ na różnice talentó oraz względ na trudności chronologiczne - rzucającą się w oczy przemawiają także wyraźnie przeciwko przypuszczeniu Mazumdara.W razie po trzeby można jeszcze dodać,że wysuwane jako argument przez Maz.podobieństwo między zwr.2-6 poematu Vats.(w wydaniu Fleeta;tzn.chyba zwr.31-35 w przedruku Bühlera p amieszczonym na s. cytowanego tu jego dzieła) a opisem jesieni w ks.II Bh-K.nie przekonywa wcale wobec tego,że opisy tego rodzaju są dosyć stereotypowe w ogóle,a co do owych zwrotek w szczególności Bühler i Kielhorn wykazali,iż się wzorują wyraźnie na Rtusamha

Na marginesie ostatniego rozdziału pracy Rubena, bardzo sumiennej i mogącej oddać duże usługi, chciałbym zanotować pewien szczegółik językowy. Oto na str. 257 w owym rozdziale zawierającym wiele ciekawych danych o tzw. suta, czytamy znaną, bo nieraz - przynajmniej w streszczeniu lub w formie aluzji - cytowaną anegdotę [illegible] o dialogu gramatyka i woźnicy, podaną przez Patanjalego. Pod koniec tego dialogu, toczącego się na temat poprawności wyrazu prajitr (obok pravetr) suta, tj. woźnica, twierdzi, że prajitr jest formą używaną; na to gramatyk odpowiada wedle Rubena: „Wehrlich, durch jenes üble Wort (duruta) werden wir verletzt!" Ostatnie słowo wypowiada suta: „Suta kommt nich von Vvi, suta kommt von Vsu; wenn man ein Schmähwort von Vsu bilden will, muss man dies mit 'duhsuta' sagen". Ruben objaśnia to tak: „D.h. das Wort 'duhsuta' wäre ein 'duruta'; suta ist ein gutes Wort von Vsu, wie prajita ein gutes Wort von V aj ist". I otóż właśnie to objaśnienie wygląda na błędne, bo nie daje - przynajmniej dla mnie - żadnego sensu w tym związku. x) Jeśli wolno snuć wnioski na podstawie samego przekładu Rubena nie mając do dyspozycji oryginału xx), sądzę, że objaśnienie winno brzmieć zupełnie inaczej. Mnie oczywistą rzeczą się wydaje, że mamy tu grę słów i pewnie lekką ironię ze strony woźnicy. Gdy mian. gramatyk mówi oburzony: anena (czy też amuna? moje domysły) durutena zostałem obrażony", suta pojmuje to - ironicznie - jako odnoszące się do niego samego, nie do wyrazu, jakiego użył, i ...poucza(!) gramatyka, że suta to nie złożenia z su+p.p.p. od Vvi (wiemy przecie, że od jednego Vvi p.p.p. rzeczywiście brzmi uta), lecz że to derywat od Vsu; że zatem jeśli się chce utworzyć przezwisko, nie można mówić: dur-uta (tak by to przecie brzmiało, gdyby Suta było su+uta!), lecz musi się powiedzieć duh-suta. W ten sposób zarazem anegdota staje się złośliwie dowcipna, jak stwierdza sam Ruben zaraz w następnym zdaniu tejże strony. Sądzę, że nic nie stoi na przeszkodzie takiej interpretacji, skoro Pat. okazuje się „Freigeist", przyznając słuszność czy wyższość woźnicy przed gram-m. (równie niemal dobrze, przy tym nie wypadając ze swej roli właściwej, suta byłby mógł odrzec: aśvarudhah katham caśvan vismarevyh sacetanah?). Zresztą - jak inaczej to interpretować (byle zgodnie z sensem i do rzeczy)?

xx) Prof. G. - jako wielostronny i indianista i językoznawca - zajmował się żywo także krajową gramatyką sanskrycką (i prakrycką). W bibliotece po nim pozostałej znajduje się więc oczywiście Astadhyayi Paniniego (w wydaniu Böhtlingka; 18), zaopatrzona własnoręcznymi jego poprawkami (nn. (ob. Jawl

, nadto duże dzieło Siddhantakaumudi. Brak jednak Patanjalego.

xxx) Wątpliwości wzbudzać tu może chyba tylko duruta, gdyż ow podaje tylko znaczenie „schlecht gewebt", a nadto zaopatruje ten wyraz gwiazdką. Nachträge zaś nic nie dodają. Spodziewalibyśmy się zatem raczej durukta, ale Ruben pisze duruta dwa razy, więc to nie jest chyba błąd druku (w przeciwnym razie, tj. jeśli rzeczywiście przypadkiem ma być durukta, podana wyżej moja interpretacja jest oczywiście niemożliwa, ale i objaśnienie Rubena bynajmniej nie zadowala).

x) Pomijam już drobną niekonsekwencję w sposobie cytowania (suta // prajita : powinno być albo suta // prajitr albo sutah // prajita).

Ciekawy artykulik W. Paxa Zum Ramayana (ZDMG 1936, 616-25) zajmuje się tylko pierwotnym znaczeniem mitu tej epopei, podobnie jak uwagi wypowiedziane przez B. Liebicha w pracy Die vier indischen Äśrama's (1936; p. 32-).

कोऽस्य रथस्य प्रवेतेति। सूत आह। आयुष्मन्नहं प्राजितेति। वैयाकरण आह। अपशब्द इति। सूत आह। प्राप्तिज्ञो। ~~देवा~~ देवानांप्रियो न त्विष्टिज्ञ ~~इष्यत इ एतद्रूपमिति~~ इष्यत एतद्रूपमिति। वैयाकरण आह। ~~आ~~ आहो खल्वनेन दुरुतेन ~~आ~~ वाध्यामह इति। सूत आह। न खलु वेजः सूतः सुवतेरेव सूतो यदि सुवतेः कुत्सा प्रयोक्तव्या दुःसूतेनेति वक्तव्यम्॥ न ~~तर्हीदा~~ तर्हीदानीयिदं वा यौ [२.४.५७] इति वक्तव्यम्। वक्तव्यम्। वक्तव्यं च। किं प्रयोजनम्। नेयं विभाषा। किं तर्हि। आदेशोऽयं विधीयते। वा इत्ययमादेशो भवत्यजेर्यौ परतः। वायुरिति॥ —

The Vyâkarana-Mahâbhâshya of Patanjali ed. by F. Kielhorn Vol. I (Bombay 1880) str. 8cc

Ten sam wyraz Durata występuje dość u Paṇiniego Kielhorn III 179 w. 14 —

Marke, aber in vârttika selbst zu 6,3,21 f. 89b wird es als ein, wenn das Wort âkrośe aus dem sûtra dafür fortgelt, beim Schelten gebrauchtes, und zwar dabei den Genitiv im ersten Glied bezeichnendes Wort aufgeführt, resp. dabei in der Siddh. Kaum. auch wirklich direkt durch : mûrkha erklärt.

Dr. Albr. Weber, Indische Studien, Beiträge für d. Kunde d. ind. Alterthums im Vereine mit mehreren Gelehrten herg. v. ... XIII Bd. Leipzig 1873.

337 Charakteristisch in dieser Bezeichnung ferner ist der höchst eigenthümliche Gebrauch von devânâm priya „den Göttern lieb" in der drastischen Bedeutung von „Dummkopf" 2, 4, 56 f 405 b [1]), wobei indess aller ~~338~~ Vermuthung nach nicht sowohl ein Sarkasmus gegen die Götter selbst, als vielmehr gegen die Buddhisten zu Grunde liegt, bei denen wir curioser Weise diesen Ausdruck von Açoka an als einen ehrenden Titel verwendet finden, s. diese Stud., 5, 137, 138.

Wr. und zwar in einer ganz artigen Anekdote, in welcher ein Grammatiker (vaiyâkaraṇa) gegen einen Wagenlenker (sûta) den Kürzeren zieht. (338 str). Ersterer fragt diesen: „wer ist der pravetar dieses Wagens?" Antwort: „ich, Langlebender (âyushman)! bin sein prâjitar." Der Gram. (schulmeistert mit Rücksicht auf Pâṇinis Regel, 2, 4, 56): „falscher Ausdruck" (apaçabdaḥ). Antw. „der geehrte Herr kennt zwar das, was eigentlich sein sollte (prâptijno devânâm priyaḥ) nicht aber das von der Sprache Beliebte (na tv ishṭijnaḥ; Kaiy.: sautrîm eva prâptim bhavân jânâti, na tv âcâryâṇâm ishṭim), diese Form ist gültig (ishyata etad rûpam)". Der Gram.: „ei, fürwahr, dieser schlecht-Geflochtene (dur-utena, Anspielung auf sûta, als ob es aus su-uta bestehe) spielt uns hart mit, aho khalv anena duzutena bâdhyâmahe". Antw.: „sûta kommt nicht von ~~sûta~~ √veñ flechten, sondern von √sû; um mich zu tadeln, hätte duḥsûtena gesagt werden sollen". – Nach Kaiy. bedeutet deva selbst so viel wie mûrkha: devaçabdo mûrkhavâcî, mûrkhaṇâm ca priya mûrkha eva bhavanti; athavâ sukhâsaktatayâ çâstre 'nabhiyogo 'nena pratipâdyate. Offenbar war devânâm priya ein zweideutiger Ausdruck, daher ihn der geschickte sûta wählte, um den Gram. zu reizen, was ihm ja auch gelang. Im schol. zum Vârttika zu 5, 3, 14 f. 55 a erscheint es neben bhavân, dirghâyuḥ, âyushman ohne irgendwelche gehässige

Les conclusions qu'on peut tirer de ces rapprochements,les voici: Quant aux différences,la plupart s'en laisseraient sans doute expliquer d'après ce que dit M.Jacobi,a savoir par la supposition que l'auteur du Ramop.tachait d'imiter le Ram.,~~et cela~~ non pas en s'aidant d'un manuscrit ou de manuscrits),mais de mémoire(v.Jacobi op.c.75).Il y a cependant des passages où l'on pourrait hésiter et se demander si l'auteur du Ramop.ne puisait pas plutôt dans une troisième recension du Ram.(v.sup.p.26,28,29-30;27,c'est à dire c'est le cas de Mbh.280,28-29;289,8-14;290,5-11?,peut-être aussi 282, 41 et 283,33).Mainte fois enfin on serait enclin à convenir avec Hopkins que les différences semblent„dénoncer des remaniements de matériaux plus anciens plutot que l'action de copier ou de condenser"(op.c.63 ou sup.33). D'autre part,si le Ramop.représente réellement un abrégé du Ram.,les concordances avec B que nous avons citées plus haut attesteraient l'existence de B pour le temps où le Ramop.était composé.Que si l'on conteste la justesse de la thèse de M.Jacobi,il faudra admettre tout de même qu'à cette époque-là le Ram.était connu au moins sous deux formes un peu différentes puisque les chants héroïques sur lesquels devait se fonder cet épisode servaient sans doute de base à ce qui allait devenir les deux recensions du Ram.Il faudra l'admettre,à moins que l'on ne préfère affirmer que les différences entre le Ramop.et les deux recensions du Ram.,C et B,jointes aux concordances avec chacune de ces rec-s,fassent soupçonner l'existence d'une troisième,ou même d'une quatrième,rec-n dont se serait servi l'auteur du Ramop.

Pour ce qui est de la troisième des rec-s connues,nous n'en avons pu comparer avec le Ramop. ou plutôt avec nos citations du Ramop.(sup.p. 13-24)que les chants I,II(et IV,v.plus bas),le chant III n'ayant pas été à notre disposition et les chants V-VII n'ayant probablement pas encore paru.Le modeste résultat de cette comparaison,dont les détails,pas trop abondants,sont consignés plus haut (p.37),c'est la conclusion que la recen. de Lahore(cum grano salis!) n'a pu constituer la source du Ramop.,conclusion confirmée par une comparaison ultérieure de nos citations du Ramop. avec le chant IV de cette rec-n-là(v.inf.p. —).Bien entendu,on peut mettre en doute la sûreté d'une conclusion tirée de matériaux si exigus,bien que M.Jacobi lui-même se soit contenté de rapprochements tout aussi peu nombreux.En tout cas,pour le moment,deux choses semblent acquises:l'auteur du Ramop.ne connaissait pas que C(ou le prototype de C),il ne connaissait pas non plus que B(ou le prototype de B).Or,si M.Ruben,dont nous n'a-

vons lu l'ouvrage qu'après avoir fait tout notre travail, a"raison d'affirmer que toutes les rec-s ou"versions" du R. soient tout également à prendre en considération pour une reconstruction de l'épopée (v. op. cit. 60 et p. 195), notre conclusion que voici peut s'accorder très bien avec sa supposition que le Ramop. relève de l'archétype du Ram. (op. c. p. 53-54).

Au Chap. II, nous fondant principalement sur les avis de MM. B.C. Mazumdar, A.B. Keith, H. Jacobi et M. Wint. et passant en revue tous les arguments jusqu'ici avancés, nous constatons qu'on ne peut, pour le présent, resserrer les limites chronologiques du Bh.-K. et qu'il faut nous contenter des deux point de repère depuis longtemps connus : 495 et 641 ap. J.-C., (terminus a quo et t. ad quem (sup. p. 43-49). Une comparaison détaillée de ce poème (éd. Vinayak Narayan Shastri Joshi & Vasudev Laxman Shastri Pansikar, Bombay 1920) avec les deux rec-s du Ram., C et B, (v. sup. p. 51-66, 66-79) nous autorise à conclure que l'auteur, qui que c'eût été, a dû ou bien connaître et C et B ou bien, vu entre autres quelques passages assez curieux dénotant la connaissance et l'emploi apparents des deux rec-s a la fois (v. les renvois sup. p. 79), s'en servir d'une troisième, laquelle devait ressembler beaucoup aux deux autres. Que cette troisième rec. ait été A, cela ne nous semble pas tout a fait exclu et nous paraît d'autant plus possible que le Bh.-K. a été composé, on le sait (v. sup. 43, n. 2) au nord-ouest de l'Inde et que la rec. A est dite "du Nord-Ouest".

..quoiqu'une comparaison de nos rapprochements avec le tableau synoptique de Wirtz (v. sup. p. 80-86,) et les deux premiers chants de l'édition de Lahore fassent naître quelques doutes et que d'après Wirtz lui-même (op. c. 54) Bh.-K. s'accorde en général avec C ou avec B (beaucoup moins avec A). Il faut mettre en ligne de compte que le terme "rec-n" est un peu ambigu d'une valeur relative ou bien (v. p. ex. ce qu'en dit M. Johnston dans JRAS 1935, 133) et ensuite que, d'après les recherches de M. Ruben, il convient de distinguer des „rec-s" et des „ versions", dont quelques-unes assez mixtes (op. c. p. 33, 43-46, 55). Donc, il se peut bien qu'une "version""mixte" de la rec. A ait servi de source au Bh.-K. Cela....

Au Chap. III, nous tâchons de résumer les avis de MM. F.W. Thomas, A.B. Keith et M. Wint. concernant l'âge du J.-H. (ed. Nandargikar, Bombay 1907; Haridasa Sastri et Kalipada Bandyopadhyaya, Calcutta, 1893; L.D. Barnett, BSOS, 1926) et, nous rapportant à l'avis d'A. Gawroński exprimé dans un compte rendu (RO II, 279-84, surtout 282) qui a passé, bien à tort, inaperçu, nous nous prononçons pour le VIe (ou bien au plus tard, le commencement du VIIe siècle comme date de l'épopée en question (sup. p. 87-92). En l'occasion, nous examinons un

164

Ib

Do

Dyrekcji Gimnazjum im. Juljusza Słowackiego
we Lwowie.

Schima Piotr, funkcjonarjusz P.K.P. ojciec Krystyny Schima uczęszczającej do I. kl. b. gimnazjum im. Juljusza Słowackiego uprasza Dyrekcję tegoż gimnazjum o dalszą zniżkę czesnego na kwotę 20 zł. miesięcznie. A to z powodu choroby tejże córki na nerki i wypryski skórne, która wymaga dłuższy nieokreślony czas leczenia przez lekarzy. Przez co podpisany obciążony w płatnościach zmuszony jest prosić o dalszą zniżkę czesnego, nie chcąc przerywać ponownie dziecku naukę, jak to było w ubiegłym roku, przez co rok szkolny straciła a na zdrowiu nie uzyskała. W dowód załączam poświadczenie lekarza kolejowego rejonowego wydanego przez Dr. Sopla prosząc o łaskawe uwzględnienie mej prośby.

Piotr Schima

Lwów dnia 11. września 1937 r.

x) Nous ignorons si l'édition de Lahore a été menée à terme, mais nous en doutons vu le progrès assez lent de l'impression et la date du chant IV(1936). Les trois volumes dont nous ~~xxxxxxxxx~~ venons de faire mention ont été mis à notre disposition par M.St.F.Mich.(Warsz.), que nous tenons à remercier sincèrement ici aussi de son amabilité.

RÉSUMÉ.

Les études qui précedent(p.1-119) concernent le rapport entre le Ramop. du Mbh. et le Ram.(p.1-38),celui entre le Ravanav.,autrement dit Bh-K. (p.39-86) et enfin celui entre le JH de Kumarad.et le Ramay.(p.87-116).

La relation entre le Ramop.et le Ram.a déja été plusieurs fois discutée.Les résultats auxquels on est arrivé jusqu'ici se laissent résumer a peu pres comme il suit:

A.Weber,le premier qui a examiné a fond la relation en question(v.sonn Über das R.,1870,p.34-38)finit par indiquer les 4 solutions possibles qu'il entrevoit:1)le Ramop.constitue un épitomé du Ram.,mais d'un Ram. ce plus primitif que l'épopée dans sa forme actuelle;2)le Ramop.est la sour du Ram.;3)le Ramop. représente en effet un épitomé du Ram.,mais un épitomé quelque peu modifié par l'abréviateur lui-meme;4)les deux poemes en question proviennent d'une meme source.M.Jacobi,dans son ouvrage bien connu (Das R:,1893,71-77)compare une douzaine de passages du Ramop.avec autant de passages du Ram.(dans les deux recensions,C et B) et conclut que c'est le Ram.actuel,et probablement la recension C,qui constitue la source du Ramop.;ce dernier n'est,a son avis,qu'un abrégé assez peu soigné du Ram. E.W.Hopkins(The Great Epic of I.,1913,p.62) s'oppose a cette opinion.Il croit que le Ramop.représente un récit indépendant,pareil à beaucoup d'autres récits et mythes dont les auteurs nous restent inconnus.Enfin M.Winternit (GIL I,328 & 428; Das M.,54 sq.) (de meme que H.Oldenberg)croit devoir donner raison a M.Jacobi.

Nous n'avons pas la présomption de vouloir trancher cette question plutôt épineuse et dont toute solution ne comportera sans doute qu'un degré de probabilité plus ou moins haut.Nous ne visons qu'à faire remarquer qu'un examen détaillé des passages correspondants du Ramop.et des deux recensions du Ram.,B et C,est intéressant à un autre point de vue aussi, ce qui du reste a déjà été relevé par M.Jacobi.Après avoir comparé la douzaine de passages du Ramop.et du Ram.,l'éminent savant allemand dit:„Il en résulte que C est bien attesté par le Mbh.,tandis que...on ne peut pas en être sûr pourB."(v.sup.p.12 ou op.cit.74).Or,nous constatons qu'il y a plus de deux concordances entre le Ramop.et B.Pour qu'on puisse envisager l'ensemble des concordances,nous commençons par citer celles qui se laissent constater entre le Ramop.et la recension de Bombay(C;v.sup.p.13-16), citons ensuite les concordances avec la recension bengalie(B;sup.p.16-24) et finissons par citer des passages où le Ramop. s'éloigne de C aussi bien que de B(sup.p.25-32;v.aussi Weber op.c.34-38).

A priori, il ne paraît pas impossible que cette re-n-là ait été la rec.A (ou une "version" de A), puisqu'elle remonte au moins au VIe siècle de notre ère et probablement bien ~~sans doute~~ encore au-delà de cette date; c'est ce qu'ont établi les recherches de S.Lévi (V. ~~Pour l'histoire du R-a, p.~~). Une comparaison soigneuse des passages cités dans les trois chapitres qui précèdent avec le tableau synoptique de la rec.A donné par Wirtz ne permet pas de résoudre définitivement (à ce qu'il me semble) cette question d'une manière ou d'autre, bien que quelques doutes s'élèvent contre la supposition que nous venons d'avancer (sup.p. 80-82). Pourtant ce qu'on est en droit de dire avec beaucoup de certitude, c'est que la rec.du Nord-Ouest représentée par l'édition publiée à Lahore (à partir de 1923) et pas identique de tout point à l'A de Wirtz (v.sup.p.32 note) n'a pas servi de source aux auteurs des trois poèmes dont il est question ici. Nous n'avons pu examiner, et encore immédiatement avant l'impression de ce livre, que les kāṇḍa I, II et IV de ladite rec., mais cela a bien suffi à pouvoir constater que dans les passages en question (et même en général, v.JRAS 1933, p.182) cette rec. concorde presque toujours parfaitement, ou à bien peu de chose près, avec B, tandis que la concordance avec C, dans ces passages-là est presque nulle; il serait donc tout à fait impossible d'expliquer les cas où les trois poèmes examinés concordent avec C, si l'on voulait considérer cette forme de la rec.du N.-O. comme source unique des trois auteurs (v.sup.p. 37 n., 45-6, 115-6 n.). Il s'ensuit qu'il a dû y avoir encore une autre rec.du Ram., si tant est que notre conclusion soit juste.

L'Appendice que contiennent les p.120-25 apporte nombre de corrections à l'édition, au commentaire et à la traduction du JH. par N.; on va l'y trouver mainte correction faite par feu le prof.G. et reproduite ici d'après les notes dont il a pourvu son exemplaire du JH.

L'ouvrage touffu de M.Ruben devra bien servir de guide à quiconque voudra étudier l'histoire du texte du Ram. et le reconstruire. Mais comme il s'occupe plutôt de la critique du texte pour donner des avis aux futurs éditeurs de l'épopée et que l'histoire du texte du Ram., jalonnée passablement par des commentaires à partir du XIe siècle (v.Ruben, op.c.32), n'est pas très riche en documents pour les premiers millénaire, nous espérons que les présentes études rendront quelques services. Tant que l'on aura pas d'édition critique (au sens exact du mot) du Ram., toute contribution à l'histoire des rec-s ou des versions de l'épopée ne sera pas de trop. Et une édition critique réellement tardera bien à paraître, puisqu'un juge aussi com-

P.T.

Dyrekcja Pryw. Gimnazjum Żenskiego
im. J. Słowackiego,
LWOW.

pétenat que M.Ruben, supputant le temps qu'il y faudrait, l'évalue fort haut (il parle de tout un siecle; o.p.c.n. XII xxx)). En tout cas, quels que soient les changements que l'avenir puisse apporter a nos conclusions, les rapprochements se trouvant ici p.13-32, 51-79, 101-113 conserveront leur valeur sans doute longtemps.

Jerzy K o r k e s,

Lwów, ul. Janowska Nr.14.

xx) L'improbabilité de cette solution du probleme, assez grande par elle meme, est encore rehaussée par le fait que l'URC semble aussi dénoter une connaissance de dans les nombreuses citations du Ram. qu'on y trouve, (v. plus haut p.39-42, note).

xxx) Encouragés pourtant par l'exemple du Mbh. paraissant a raison de par an (sup.p. , avec références), espérons qu'on réussira a réduire ce terme peu ou prou, peut-etre meme beaucoup.

Prosi jak wewnątrz.

166

Do Swietnej

Dyrekcji Pryw. Gimnazjum Żenskiego im.J.Słowackiego,

we L W O W I E.

Niżej podpisany:

Jerzy K o r k e s, zam. we Lwowie, przy ul. Janowskiej Nr.14.

pozwala sobie niniejszym zwrócić się do P.T. Dyrekcji, z uprzejmą prośbą o łask. udzielenie możliwie jaknajdalej idącej zniżki opłaty czesnego, dla córki:

Poli K o r k e s, ucz. I.klasy Zakładu P.T.

Dla umotywowania swej prośby podaje, iż znajduje się obecnie w bardzo krytycznych stosunkach materjalnych, prowadzi wprawdzie drobną sprzedać obuwia, lecz w bardzo ograniczonym zakresie, przy nieznacznym dochodzie.-

Natomiast zależy mu, by córka, zdolna i pilna, pobierała dalszą naukę, w związku z czym pozwala sobie, jak wyżej zwrócić się do P.T. Dyrekcji z wymienioną prośbą.-

Na poparcie powyższych wywodów, załącza świadectwo niezamożności do łask. wglądu.-

Tuszy nadzieję, iż P.T. Dyrekcja, przy uwzględnieniu naprowadzonych motywów, niniejszą prośbę łask. przychylnie załatwi.

Jerzy Korkes

Lwów, dnia 3. września 1937.

peu le rapport entre Kumar.et Kal. et faisons remarquer que,à en juger sur les titres et la matière des chants,il est probable que Kum.connaissait les chants IX et X du Kumaras.(ou tout au moins les titres de ces chants),tandis que les chants XI-XVII sont,sur la foi de ce même critère sont a considérer comme postérieurs non seulement aux ch.I-VIII,mais aussi aux ch.IX et X de cette épopée(sup.p.92-96,surtout 93-94).Après avoir comparé,chant pour chant,le JH.avec les deux rec-s du Ram.(sup.p. 101-113) nous constatons que l'auteur du J.-H. a dû,tout comme l'auteur du Bh.-K.,ou bien connaître les deux rec-s ou „versions" du Ram. ou bien s'en servir d'une troisieme,p.ex.de la recension("version")A,vu qu'une comparaison de nos rapprochements avec le tableau synoptique de Wirtz ne contredit pas cette supposition(bien qu'il en soit autrement pour l'édition de Lahore:v.sup.p.114-116 et aussi ce qui vient d'être dit ici p.___).

Enfin,ce qui nous semble le plus probable,c'est qu'il y avait une troisieme rec-n du R.,laquelle devait etre connue dans une grande partie du pays,comme p.ex.la rec-n de Bombay,et ressemblait sans doute beaucoup aux deux autres,C et B.Ceci semble bien plus plausible que l'autre supposition,a savoir que les auteurs de tous les trois poèmes en question se servaient scrupuleusement de ces deux rec-s pour le moins(il y a des détails,p.ex.mainte différence entre le Ramop.et le Ramay.,qui portent à croire que les deux rec-s ne pouvaient pas constituer la source unique de ces poèmes-là);on a de la peine à se persuader que l'auteur du Ramop, entièrement sommaire,aussi bien que celui du Bh.-K.,ayant en vue l'instruction grammaticale et stylistique,et l'auteur du JH.traitant la matière du Ram.d'une façon tout a fait indépendante(ou plutôt dépendante,mais par rapport aux épopées de Kal.!),que ces trois auteurs aient tous éprouvé le besoin de se servir pour le moins de deux rec-s du Ram.D'autant qu'il y a des passages où cette autre supposition devient bien embarrassante:on ne voit point do motif raisonnable qui aurait pu porter un poète ,ou un écrivain en général,à composer une strophe en se servant de deux r-s différentes pour chacune des deux moitiés de cette strophe,et ce serait précisément le cas des strophes énumérées plus haut p. 79, 113-114.

Somme toute,nous croyons devoir supposer qu'aux premiers siècles de notre ere le Ram.existait ou bien pour le moins en deux re-s,ressemblant évidemment beaucoup à nos r-s C et B d'aujourd'hui(peut-être presque identiques à elles) ou bien,ce qui paraît beaucoup plus probable,en une r-n qui ressemblait bien à C et à B et en tenait sans doute beaucoup.

20

J. Wr. popr. 10+10

Z.R.

IV Charaten

168

Do

P.T. Dyrekcji Gimnazjum Żeńskiego

im. J. Słowackiego we L w o w i e .

Niniejszem zwracam się z gorącą prośbą o łaskawe udzielenie mi zniżki w opłacie szkolnej za córkę moją Laurę C h a r a t a n , uczenicę IV kl. gimn, nowego typu.

Jak już wiadomo PT. Dyrekcji jestem w bardzo ciężkich warunkach, bo jestem wdową bez żadnego zaopatrzenia, mając na swem wyłącznem utrzymaniu troje nieletnich dzieci, z których wyżej wymieniona jest najstarszą.

W roku ubiegłym miałam zniżoną opłatę do kwoty zł. 10.- miesięcznie i błagam gorąco o udzielnie mi takiej zniżki i w roku bieżącym, gdyż więcej absolutnie nie byłabym w stanie opłacać, a żal by mi było dziecku przerywać naukę - która w przyszłości może stanowić o całem jej życiu.

Mam nadzieję, że PT. Dyrekcja przychyli się do mojej prośby, za co z góry serdecznie dziękuję.

Z poważaniem

Sala Charatan

Lwów, Zniesienie, Pogodna 5

Lwów, dnia 19. sierpnia 1937.

Sala Charatan

Enfin ce qui nous semble le plus probable,c'est qu'il y avait une troisieme recension du R.,laquelle devait etre connue dans une grande partie du pays,comme p.ex.la recensionde Mombay,et ressemblait sans doute beaucoup aux deux autres r-s ,C te B.Ceci semble bien plus plausible que l'autre supposition,a savoir que les auteurs de tous les trois poemes en question se servaientbscrupuleusement de ces deux recensions pour le moins (il ya des sétails,p.ex.mainte différence entre le Ramop.et le Ramay.,qui portent a croire que les deux r-s ne pouvaient pas constituer la source unique de ces poemes-la);on a de la peine a se persuader que l'auteur du Ramop.extremment sommaire aussi bien que celui du Bh.-K.ayant en vue l'instruction grammaticale et stylistique et l'auteur du JH.traitant la matiere du Ram. d'une facon tout a fait indépendante(ou plutot dépendante,-mais des épopées de Kal.!),que ces trois auteurs aient tous éprouvé le besoin de se servir pour le moins de deux r-s du Ram.D'autant qu'il y a des passages où cette autre supposition devient bien embarrassante:on ne voit point de motif raisonnable qui aurait pu porter un poete,ou un écrivain en général,a composer une strophe en se servant de deux r-s différentes pour chacune des deux moitiés de cette strophe,et ce serait précisément le cas des strophes énumérées plus haut p.

Somme toute,nous croyons devoir supposer qu'aux premiers siecles de notre ere le Ram.existait ou bien pour le moins en deux r-s ressemblant évidemment beaucoup a nos r-s C et B d'aujourd'hui,peut-etre presque identiques a elles,ou bien,ce qui paraît beaucoup plus probable,en une rec-n qui ressemblait bien a C et a B et en tenait sans doute beaucoup. A priori.....

/koniec uw.5/

Nawet jeśli uznamy słuszność ~~xxxxx~~ przypuszczenia Rubena, że dzieje tekstu Ram-y były „ungeheuer bunt"(p.60;tam i bliższe szczegóły), można żywić duż wątpliwości, czy owych 100 lat nie jest cyfrą bardzo znacznie przesadzoną. i czy Ruben nie przecenia zbytnio trudności przygotowania krytycznego. Przeliczając tę cyfrę na miesiące i tygodnie otrzymalibyśmy taki rachunek: 24.000 ślok za 100 lat, czyli 240 ślok na rok, tzn. 20 miesięcznie, tj. 5 ślok tygodniowo! Czy to aby nie za mało? Przecie krytyczne wydanie ogromnej, okrągło 4 razy większej od R-y Mbh., opracowywane tak sumiennie przez Sukthankara, którego chwali niemało sam Ruben(p.XI-XII przedmowy), postępuje jednak bez porównania szybciej: od r.1927 do 1933 zdołano wydać całe Adiparvan(i dodać bardzo obszerny wstęp!), tzn. za 7 lat uporano się z 8.000(okrągło) wierszy; ob. recenzje Johnstona w JRAS 1926, 317 seq., zwł. 319. Na rok zatem przypada okrągło 1.150 wierszy, czyli bez mała 6 razy tyle, ile wedle obliczeń czy przypuszczeń Rubena miało przypaść przy wydaniu krytycznym Ram-y Niemal dokładnie ten sam stosunek odnajdujemy, gdy idzie o Virataparvan, wydany w ciągu 3 lat, a obejmujący okrągło 3.500 zwrotek; ob. recenzje F. Belloniego-Filippiego w RSO XVII, 286. A włączony jest tu(w obu wypadkach) i aparat krytyczny, którego się domaga słusznie Ruben. Może więc owych 100 lat dało się zredukować do najmniej do jednej czwartej? zwłaszcza że od pierwszego wydania krytycznego nie można i nie wolno wymagać zbyt wiele(ob. znów Johnston l.c.)? Chyba że dalsze 3/4 wieku Ruben przeznacza na owe „wszystkie komentarze"? Albo też ma na myśli pracę jednego człowieka(nad wydaniem Mahabharaty pracuje cały sztab uczonych)? Ale ob. też niżej uw.1 na str.10.

Przeoczyłem tym razem, że ks. VI C mpuramayany nie jest dziełem samego Bhojy, lecz Laksmanabhatty(ob. np. RO III, uw.). Ale to chyba tylko potwierdza moją argumentację. Bo Laksmanabhatta mógł być co najmniej współczesnym Bhojy, jeśli nie późniejszym(żadnych musiał (tj. w najgorszym bliższych danych nie znamy; ob. GIL III, 375 dla nas wypadku) i HIL, 336). Wedle HIL(l.c.) C-r. „is ascribed to Bhoja and Laksmana Bhatta"(to zresztą wszystko, czego się tam dowiadujemy). Ale nie widzę powodu, dla którego byśmy nie mieli wierzyć tradycji, gdy idzie o czasy tak późne

SKRÓTY UŻYWANE W TEJ PRACY

W pracy niniejszej używam przeważnie skrótów powszechnie przyjętych, mianowicie: ABA, BSOS, ERE, GSAI, JA, JAOS, JRAS, WZKM, ZDMG. Rozwiązanie ich znaleźć można np. na s. IX-XII t. III M. Winternitza, Geschichte der indischen Litteratur (1920).

Poza tym GIL oznacza dopiero co wymienione dzieło Winternitza, HIL - wydanie angielskie tegoż dzieła, CHI - Cambridge History of India, wydawaną pod redakcją E.J. Rapsona od r. 1922; wreszcie PW - O. Böhtlingka Sanskrit-Wörterbuch in kürzerer Fassung.

A) 1) Znaczna różnica, jaką ~~[illegible]~~ stwierdzić między pakietem Bhattik-i (XIII) a prakr. wiersz w Sak. i Rudravata jest bezw. dowodem wcześniejszej daty Bh.; nadto poeta z w. VII nie byłby tak mieszał prakrytu ze słowami sanskrytyckimi, gdyż we wszystkich dramatach owego czasu używano prakrytów w czystych.

2) Wg. X, ilustr. (starannie i obdzielanie i artha), brak niekt. form „ozdób", dobrze znanych w w. VII – mimo że było dość miejsca na nie (wobec znacznych rozmiarów każdej pieśni).

3) C. V Bh. daje wiele przykładów ozdobnych, polegających na [illegible] słowami lub literami („verbal jugglery", [illegible]) Dość brak tam pewnych, [illegible] ozdobnych, b. ważnych (sumało [illegible] gdyby autor żył [illegible] o wszystkich [illegible]

2) und Bh. [illegible]

1) 170

Próbowano co prawda date Bh. określić ściślej. Mazumdar / JRAS 1904, 11.395-397 / 1909, 1.759/ sądził, że nale [illegible] autorem napi [illegible] n. wsc [illegible] se; prz [illegible] a / [illegible] a cho- [illegible] edy [illegible] .za [illegible] iego [illegible] r st [illegible] warto [illegible] imion [illegible] kiego [illegible] nie [illegible] a auto [illegible] howev- [illegible] upport [illegible] ,72/. [illegible] na z [illegible] iej [illegible] o Bh. [illegible] 50 /W. [illegible] twier [illegible] iuje [illegible] wyraź- [illegible] arza [illegible] er, that [illegible] legiti- [illegible] petus [illegible] he doe [illegible] was kno [illegible] hat it [illegible] ah sudh [illegible] taya wa [illegible] ost ide [illegible] M. i Bh. [illegible] j podst [illegible] h. Stwie [illegible] witej [illegible] zczegó- [illegible] tj. III, [illegible] at mit [illegible] Dandin

[illegible] ks. VII Rām., [illegible] – chociaż [illegible] chociaż długość całego [illegible] [illegible] może [illegible] [illegible] i [illegible] nie [illegible] [illegible] Dharasena I [illegible] k.-go [illegible] [illegible] że m. zwr. 2-6 [illegible] – [illegible] [illegible] znanych [illegible] [illegible] [illegible]

172

Próbowano co prawda datę Bh.określić ściślej.Mazumdar / JRAS 1904,11.395-397 / 1909,1.759/sądził,że należy go zidentyfikować z poetą Vatsabhattim,autorem napisu zachowanego w świątyni Słońca w Mandasor(na płn.wsch od Valabhi),naśladującym całkiem wyraźnie Kalidasę;przypuszczenie to jednak - jak słusznie zauważa Keith / A H.of S.L.,O.1928,1.116/ - jest nie do przyjęcia chociażby z tego powodu,że ów V.pozwala sobie na błędy gramatyczne.Także tradycja indyjska,uważająca Bh.za jakiegoś krewnego - za syna albo też za przyrodniego brata - Bhartrharego poety-gramatyka,albo też wprost identyfikująca go z nim,nie przedstawia większej wartości,gdyż opiera się bezwątpienia na zestawieniu imion obu autorów:Bhaṭṭi jest formą prakrycką sanskryckiego Bhartṛ - nie dlatego,żeby w rodzinie gramatyka nie mógł się znaleźć jakaś parszywa dwca,nie uznająca autorytetu gramatyki,lecz że owa tradycja. There is,however,nothing, - powiada Keith - but the name to support the suggestion". /Ob.op.cit.,p.116 oraz Wint.III,72/. Zresztą gdyby nawet ta tradycja była zgodna z prawdą,to i tak niczyśmy nie zyskali - przynajmniej przy dzisiejszym stanie naszej wiedzy - ,skoro i o Bh. wiemy tylko napewne,że był sławny już przed r.650 /W. III,47/.Ostatecznie zatem wypada zadowolić się stwierdzeniem,że Bh.żył najpr.między podanem wyżej końcem w.V a początkiem w.VII.To datowanie znajduje potwierdzenie w fakcie,że Bhattiego wziął sobie wyraźnie za wzór Magha ,a 2) że jeden wiersz Bh.powtarza - dosyć niezgrabnie - Bhamaha. /„We know,however,that he was imitated by Magha,and it is a perfectly legitimate suggestion that his work gave Magha the impetus to show his skill in grammar to the extent that he doe More important still is the plain fact that he was kno known to Bhamaha.In ending his poem he boasts that it needs a comment:vyakhyagamyam idam kavyam utsavah sudh dhiyam alam/nata durmedhasas casmin vidvatpriyatava ya ya//.....Bhamaha rather clumsily repeats in almost identical terms this verse."/Keith,op.cit.p.116/ I M.i Bh. żyli bezwątpienia w drugiej połowie w.VII.

Wreszcie i „ozdoby"(alamkara)nie dają pewnej podstawy dla wyciągnięcia wniosków co do daty życia Bh.Stwierdzono pewne pokrewieństwo,ale i pewną odrębność mianowicie w zakresie pomiędzy Bh,a Dandinem i Bhamahą. /W szczegółach przedstawia się to następująco.

„Welcher Autorität Bhatti in diesem Abschnitt/tj.III, obejmującym pieśni X-XIII/folgt,lasst sich nicht mit Sicherheit angeben....Kane..reiht ihn zwischen Dandin

2) und Bhāmaha ein...Obman aus den bhāṣāśleṣa(Wort spielen durch Vermengung von Sanskrit und Prākrit im XIII.Gesang etwas schliessen kann,weiss ich nicht.Die ältesten Alaṃkāraśāstras erwähnen diesen śleṣa nicht"(Wint.III,71,uw.2).Uzupełnić to można uwagami Keitha:„The list of Alaṃkāras given by Bhatti is in a certain measure original,when compared with those of Daṇḍin and Bhāmaha;its source is still unknown"(p.116)(ibd.)„What is really clear is that the Bhattikāvya,Daṇḍin and Bhāmaha all had before them a large number of figures which they treat in slightly different ways,Bhāmaha for instance rejecting the forces of cause,Hetu,Sūkṣma,and Leça,accepted by Daṇḍin.To assert even a common source for Daṇḍin and Bhāmaha as opposed to Bhatti is beyond our means of proof,~~and to assert the Me-dhāvin the~~(p.375)... .....
Rudrata mentions the two simple forms in which the same words can be read in another language in the same sense or in a different sense.Of this we have an early example in Canto ~~XIII~~ XIII of the Kāvya of Bhatti,where the text can be read as Prākrit as well as Sanskrit without alteration of sense (ibd.p.398).

Ocena Bartoszewicza art

WAKM III (1889), 121-, 141-

2.85 + (1.90 − 1.42) 0.48 = 3.33

A) 1) Różnica, jako ~~znaczące~~ oświetleń między patrzącym Bhattk-i (XIII) a prakr. wierszem w Śak. i Ratnāvali, jest jeszcze dowodem wcześniejszej daty BK.; raczej poeta z w. VII nie byłby tak miał ... [illegible] ze słowami sanskrytu, gdzie wcześniej [illegible] owego czasu używano patrzących w czasach.

2) Wg X „[illegible]" (branie śabdālaṃkāra i artha", brak wiel. form „ozdób", dobrze znanych w w. VII – można się spodziewać miejsca na nie (wobec znacznej rozmiarów każdej pieśni).

3) C. X BK. daje wiele przykładów ozdób, polegających na igraniu się słowami lub literami („verbal jugglery", plays on words & tricks with letters). Brak tam jednych powtarzanych ozdób-[illegible], l. razyj (świata bhadra, gomūtrikā, ardhabhrama i sarvatobhadra), co byłoby zupełnie niezrozumiałe, gdyby autor żył po Bhāravim i Dandinie; byłby to okres znacznego [illegible] poeta miał zamiar [illegible] o wszystkich rzeczach poematów „komponujących rozbiorowe" (rhet. – l. comp-i)

4) Kal. i wszyscy (czy. większy) poeci podążający po nim między nie (omijając [illegible]) treści ks. VII Rām., wówczas autor BK. opowiada tam tylko do końca Laṅkākāṇḍy, kończąc powrotem Ramy do Ajodhyi – ~~[illegible]~~ chcąc wyrazić (przez uwagę na wszystkie do poematu) poeta nic zamiar przedstawić całej historii, i ~~[illegible]~~ długość całego poematu (22 pieśni) (dowolnie, z [illegible]) wszystkimi i owego dodatkowego późniejszego.

5) Kal. we wstępie do RV. wspomina, że temat ten traktowali wcześniej poeci przed nim. Może ma na myśli – poza Vālmīkim – i autora BK.

B) Napis z Mandasor z r. 472 po Chr. wspomina poetę Vatsabhaṭṭi. ~~[illegible]~~ [wspólnie i nikt nie zajmował] że: 1) poeta ów nazywał się V-bh., 2) że 472 to również data, kiedy w Valabhi rządził Dharasena I [ob. zakończenie BK]; 3) że ów użył wszystkiego zwrotu ku czci Kumāragupty, k-go wasalem (sanā. puti) i wasalem (feudatory) był ów Dharasena. Jest całkiem jasne dla nas faktem, że m. zwr. 2-6 napisał a spisany ja... (śaraḥ) w II p. BhK zachował wiersze podobnego, to – wcale ... się wniosek, że ów V.bh. był ~~[illegible]~~ z autorem BhK. Ta hipoteza wyjaśniałaby między ... obszerną wiązankę: np. ~~[illegible]~~ jednak pewnych form figur retor., znanych zapewne Dandinowi i Bhāmahowi, oraz ~~[illegible]~~ przedstawienia treści ks. VII Rām., ale także sam tylko czas raczej nowy pocieszać: bo ani przyznawanie go Bhartṛhariemu, nie popartego żadnymi argumentami, ani wyznaczanie jakiegoś autora o nazwie Bhaṭṭasvāmina nie może zadowolić.

B. C. Mazumdar On the Bhattikavya JRAS 1904 (395-397)

1) Śvadarthaṃ iva vinyastaḥ śilāpādo'yam agrataḥ | yasyāyam akhilaḥ jaṣṭaiḥ pravṛṣṭa iva kṣaraḥ || : UTRC
najwierniejsze gdzie dosłownie w UTRC (Weber p. 47)

A – Da das Kṛtiśālāvacarita ein sehr beliebtes Stück war, über dem viele Generationen Männer der Rührung vergossen haben, so wäre wohl möglich, dass die Verse in ihnen der von Bhavabhūti vorliegenden Form die nur folgenden dort verdrängt hätten, wo der durch die Kunstpoesie gebildete Geschmack auf der That des Rāmāyaṇa Einfluss gewann (Jan 13)
Übrigens ergiebt sich ohne, dass die von Bhavabhūti citirte Recension der westlichen am nächsten stand. Allerdings ist der Schluss nicht ganz sicher, weil die Prämisse nicht ganz einwandsfrei ist. B-i könnte nämlich die echten Edelsteine Vālmīkis für seinen Zweck etwas zurecht geschliffen haben, und...
Es lässt sich nämlich dartun, dass eine Anspielung Bh-s sich nur auf den Text ~~des Rāmāyaṇa Einfl.~~ von C nicht aber von A beziehen kann.
Vāmana ser. bezeichnet C (p. 14)

---

2) the priority of Bhaṭṭi to Bhāravi and Daṇḍin is of course no evidence for identity with Vatsabhaṭṭi, and the omission of the end of the Rāmāyaṇa proves nothing, as it can hardly be seriously argued that the last book of that Epic is nearly as late as A.D. 473. The description of Dharasena as narendra is in favour of Dharasena I having been Bhaṭṭi's patron, and if so, he dates before A.D. 520... The Bhārdhari ascription is hopeless.
(JRAS 1909, 435. n. 1; Keith)
Uznaję to w zupełności Dudełkowi i Mazurowi (ibid. 759 f.) i oświadcza: That the author

Sein Inhalt im 3. Gesange nur im Allgemeinen erwähnt wird." (Jac. 64)

tzn. k.

Wynika stąd wszystko, że (księga VII, zwłaszcza przez Jac. uważ. Rāmāyaṇa (r. I–37), a 2 dodatkowa [illegible] [illegible] [illegible] jest zbiór o Wiśwamitrze i [illegible] (I)

należała pierwotnie do ks. I ... [illegible] ... (J. 26–28).

Ale [illegible] o [illegible] później [illegible] jest przez ks. VII. [illegible] w formie [illegible] Agastyi (na zapytanie Rāmy) [illegible] się [illegible] [illegible] Rāmy, [illegible] jest [illegible]

Hieraus ergibt sich also, dass die von Hanuman citirte Recension der [illegible] im nächsten Stande allerdings ... der [illegible] nicht ganz sicher, nicht die [illegible] nicht ganz [illegible] ist. [illegible] könnte [illegible] die [illegible] des [illegible] Vālmīki's für seinen Zweck [illegible] ein sehr beliebtes Stück [illegible] der [illegible] Recensionen [illegible] ein sehr beliebtes Stück [illegible] haben, so wäre wohl möglich, dass die Kränze der Rahmung [illegible] haben, [illegible] die [illegible] Form die [illegible] Verse in [illegible] der von Sh. [illegible] die [illegible] gebildete [illegible] verdrängt hätten, so der durch die [illegible] gebildete [illegible] auf den Text des Rāmāyaṇa Einfluss [illegible] darthun, dass eine Ausgabe Sh.'s sich nur auf den Text von G. nicht aber voll beziehen kann. (J. 13)

W Mahābh. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] mówią o nim: [illegible]

i u R. – [illegible] [illegible] [illegible] (Purāṇa) o [illegible] [illegible] Rāmy, [illegible] ks. (RV. XII, 22–23) [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] J. [illegible] [illegible], dass die [illegible] der Krähe ein sehr alter Zusatz ist, ersieht man daraus, dass Sītā den Rāma durch Hinweis an sie erinnern will. Aber da sie nicht den ursprünglichen Bestande angehört, so ist wohl möglich, dass über die Stelle, wo sie einzufügen sei, anfangs keine Übereinstimmung bestand, und dass die von Kālidāsa gebrauchte Recension sie noch an anderer Stelle besass, als ihr in der Folgezeit zugewiesen wurde. (J. 16)

Motto: „Es werden wahrscheinlich noch manche Belege aus älteren Schriftstellern nach und nach aus Licht gezogen werden und vielleicht zu interessanten Aufstellungen Veranlassung geben; sie werden aber unser Resultat nicht umstossen, sondern nur bestätigen können, dass nämlich die verschiedenen R-n in verhältnismässig früher Zeit entstanden." (J. 16) J. R-a (1893)

[Abh. 2,3 1881]

JW

Keith nie pojmuje nic nowego przytoczonego o Bhaṭṭikāvyam. (175-183) i pamięta-
-poza tem, że B. gramatyk był wspaniałym [illegible] (a fakt ten explains in large
measure & neglect afforded to his work) (177); że dlatego to is not probable
that we are to explain & notice, as a confusion on & part of I-Tsing
of two B-s, one older & poet, a. & grammarian ... Nadto powinien ... the
only conclusion which can be drawn is that ... he belonged to a fairly early
date, before authors became sufficiently self-conscious to ensure
& handy down of their memory by embodying references to themselves
in their poems. (176)

Bhaṭṭi 116-119

It is, however on & whole, probable that Bhāmaha knew Daṇḍin, while D-n
did not use him, and with B. agrees & generally less refined views of D-n
as in his enumeration of thirty-two kinds of simile, which B-a reduces to four.
... On the whole, having regard to the facts regarding & Dyak-e-a, (375)
which suggests that it precedes Śubandhu & Bāṇa, we may place
Da-n some generations before Bhāmaha (376)

If ... we place S. Kāvyadarśa (depicted before Bhāmaha (c. A.D. 700), there is
no reason to assert that he wrote much earlier ... (296/)

... Now an inscription exists of a certain king Varmalāta of A.D. 625,
and it is plausible to hold that this we can date Māgha somewhere
in & later part of & seventh century. This accords satisfactorily with

& fact that he is clearly later than Bhaṭṭi, whose [illegible]
he [illegible] w. his [illegible] [illegible] ..., and
probably than Kumāradāsa. Nor
is there (124) [illegible] any doubt
Bhāravi, who in a sense was his
model, than —

that Māgha knew the Kāśikā Vṛtti. What is more important is that
in II. 112 & only natural interpretation of & verse is that we have a reference
to & Nyāsakāra, a commentator on S. Kāśikā, Jinendrabuddhi, whose date
must be c. A.D. 700. It is much wiser to accept this date, a. to place M.
about that time than to endeavour to explain & passage away, and
there is no reason whatever to think the date too late.

He certainly knew S. Nāgānanda of Harṣa, and (124)
& effort to prove that he was used by Śubandhu, though very ingenious,
is unconvincing. Nicer daty rei mówi że Māgha, is —

[ad II, 27) konice] [i Hyrtsal]
& III, 10 konice
z Z.D.M.G. 72, 147-8

I

Dandoneh
Keith (Vakrokti [illegible])
(verso)

VII k. Lévi Vallenzi, Weber

ZDMG 72 (1918), 147–8. Kirtisch gehje tzy miejsce Magny, świadczące o zestawowaniu przez niego Bhattik. (M. I, 19; I, 47, VI, 16; Bh.-K. XI, 47, XII, 59, X, 27); ostatnio z tych dowodów przyjaciel i Keith, nie podając jednak źródła (mu mihuṭ mu hutsi konu mihuṭ mu mihuṭ gatabhartikāt)

ad II 27) koniec.

177

Die Sanskritisten dürften mit einiger Überraschung die Ableitung von skr. mlēccha „Barbar" aus semitisch melekh „König" und des Schlachtrufes der Asura hēlavō hēlavō aus hebr. eloah gelesen haben, sowie die Vsicherung, daß diese Erklärung „historical support" erhalte durch die Entdeckung „of the Boghazköi inscriptions" (vgl. diese Zeitschr. 68, 719). Neben hēlavō hēlavō steht die Kāṇva-Variante hailo hailo, in der man mit ungefähr dem gleichen Grade von Wahrscheinlichkeit das gotische hailo, oder auch das heilo! der österreichischen Alldeutschen wiederfinden könnte.

O. Liebich ZDMG 72 (1918), 286

1) A: Rāmop. [koniec I]

2) kl: śl, tr: s (Bühler)

3) ~~[illegible]~~ R.C. [II, pocz.] → w. II [illegible] (IV) zakończ

[illegible] (Macdonell, p. 18) [illegible] (l. Tabl.)

[illegible] (JH; wyd. [illegible]) ad 9)

6) JH. [illegible] ? ad 7) kṣamaṭ (wyg. p. XIV)

~~7) Kavīndra, p. 34 (dopisek?)~~ ad 16)

8) Meyer Jg., Über d. Wesen ... (przedmowa?

[illegible] (sł. ind.) [illegible]); ad 18)

9) JH XI, 364 Bālini? [illegible] ad 44) [illegible] B-1) [illegible] (p. 224)

[illegible]

~~[illegible] (tylko w Kaikasī); p. 190 f., p. 189 [illegible]~~

ZDMG 72 (147 n.) Bh-K. X, 21 ?? [22.1]

[Jacobi p. 73] ad II 1)

Keith, A. Hist. — 1) Bhāma (Rāvaṇārjunīya) wiek

2) [illegible] (cytuje Thomas) [illegible] (122–124) ~~ad 45)~~

A. Hist. ← 124 3) [illegible] (Bh-K: [illegible]) A. Hist. 124

C II, 116 – III 4 (B III 1–8)

Roz. I:

~~IV kiṣkindhā~~

ad p. 36: A III 78 (C III 69) „ziemlabreicht"

~~– 37 – 79 – (– 70 – IV 1)~~

~~" IV 8 (C –, 12) „ab-er"~~

~~38 – 33–43 (C –, 51)~~

~~40 41 II 1000 (C 117) „ab-er"~~

~~42 – 1044 6 (C –, 121–3)~~

ad p. 60: ~~(C III 60) A III 69 (B)~~

~~IV R-dhā~~

~~62 (C V 36) zigzaliga teaże w A [V 34)~~

74: III, 1, 1 (B III, 1 [p. 57 W.], –, 2, 6 (p. 63)

~~76/77 V, 78~~

~~80d A VI 92 (B 109)~~ ⊗

72 Vasiṣṭha (W. p. 49, w. 5 z M.)

~~61: C III, 51~~

Nikaṭā A V, 78

zatem zgadza z rkp. A JH

III

p. 95½: C I, 18 A I 18 „w. abr."

97

II, 104 C III 51 (B – 57) A III 59 .....

~~98–100 IV, 27/28 A IV 21 „in kürzerer Form~~

~~100–101 – 30 23 zl. abr.~~

~~103 I, 15 I, 14~~

~~I, 28 – 20~~

104–105 „pregeogr." ob. ucz. 45 w r. II

~~1) Lalleckha, (i koniec zestaw. II)~~

~~2) Trivedi (w ŭw.)~~

179

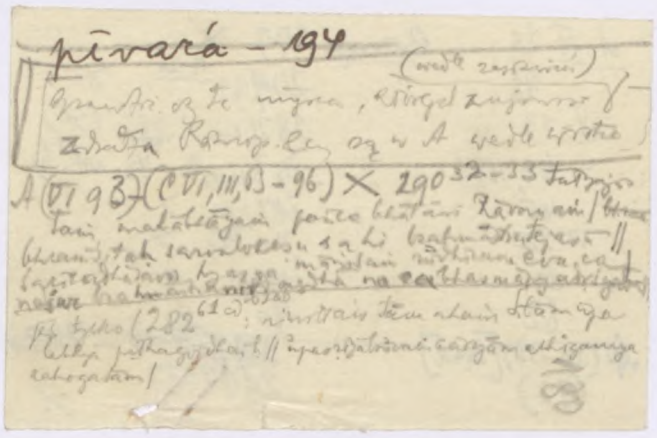

A III 19: Rāmop. 277 ×

76 279(½) 18-26 ×

V 13 282(kon.); vt! (×)

– 100, 104 283 ~~pozn.~~ 30–43 vt! b)

105 284 pozn ×

VI 27 " – 285 ×

59 288–9 ×

82 290 ×

~~A (50–53) [brak]~~ ~~278 15 – 20(–30)~~

(92) 291 1–5

./.

Händlern zum Verkaufe ausgeboten."

181

P. Deussen, Sg Upanishad's des Veda[3] (1921):

„Chāndogya-Upanishad, während dieser Name sie als die Upanishad der Chandoga's, d.h. der Sāmavedasänger im allgemeinen bezeichnet. Vielleicht würde sie (beiden Mangel anderer Upanishad's des Sāmaveda mit Ausnahme der kleinen Kena-Ups.) früh zur allgemeinen Upanishad der Sāmaveda-Theologen, worauf auch ihre Aufzählung in obiger Liste als die Upanishad schlechthin zu deuten scheint" (ibid. 61)

Ch.-Up. I, 10, 1 mahacchatam kuruṣu. I Bd. i Deussen Hinweis „Hochschlag" (80), idąc za większością komentatorów. Lecz D.R. Bhandarkar zwraca uwagę, że jeden jedyny z komentatorów objaśnia ten wyraz: [illegible] „[illegible] no other than locusts" (p. 26, Bh.); owo [illegible] komentatora [illegible] zagadnienie potwierdzenia w fakcie, że mahacī [illegible] Canarese word midiche which is explained by Kittel's Dictionary as "a grasshopper, a locust" and which is used in this sense to this day in the Dharwar District of the Bombay Presidency" (Bhandarkar, Lectures on the Ancient History of India, Calc. 1919, p. 26-27)

„Darum, gleichwie durch einen Nagel (çaṅkû) alle Blätter zusammengebohrt (saṃtṛṇṇa) werden, also ist durch den Laut om alle Rede zugebohrt..." p. 97/98

[97¹] Çaṅkû auf das Adernetz (sirâjâlam) des Blattes zu beziehen, geht schwerlich an, da jedes Blatt sein eignes Adernetz hat; auch der Ausdruck saṃtṛṇṇa wäre in diesem Falle sehr schlecht gewählt. Aber auch von dem Stengel der Pflanze lässt sich kaum sagen, dass die einzelnen Blätter durch ihn „zugebohrt seien". — Will man nicht, das Bestehen der Schreibkunst voraussetzen, erklären: „gleichwie durch den Holznagel alle Blätter [einer Handschrift] zugebohrt sind", — so wird man (wie in der Parallelstelle Talav. Up. Br. 1, 10. 3: yathâ sûcyâ palâçâni saṃtṛṇṇâni syûr) an Baumblätter zu denken haben, die beim Einsammeln auf einer Nadel oder einem Nagel zugespiesst werden. — Noch heute werden in Indien die beim Betelkauen zum Einwickeln der übrigen Bestandteile (Areka-Nuss, Kardamom, Cinnamom) benötigten Tâmbûla-Blätter, in Schreiben auf einer Nadel aufgespiesst (sûcyâ saṃtṛṇṇâni), von den

„Daß Bühnell Unrecht hat, wenn er sagt: „Writing was certainly little used in India before 250 BC", erhellt wohl schon daraus, daß Bücher oder Manuskripte, die genau den wohlbekannten späteren entsprechen, d.h. solche aus Baumblättern, welche von einem hindurchgesteckten Pflock oder Nagel zugehalten werden, mindestens in der Zeit der ältesten Upanishads (wohl also lange vor Buddhas Zeit) eine allbekannte, alltägliche Sache waren. Denn in Chand.-Up. II, 23, 3 [341] lesen wir: Yathā ..... „wie durch den Pflock alle die Blätter (des Buchs) zugespießt sind, so ist durch den Laut om alle menschliche Rede zugespießt" (d.h. durchdringen u. zugeheftet). Also wird Bühlers 800 v. Chr. wohl ein viel zu tiefer Ansatz sein."

p. 34

„Ihr tgl. Brot wird ihr Vorrang (der Brahmanen) in der Weltmode durch die Schrift gefährdet!"

[illegible]

ad I 28)

„Wir wandern über Thümmersfeld (?) zum T. feld. Aus den Bauten die weit kunstvollere Hände errichtet hatten, waren die [illegible] hier einen Stein und dort einen Balken und [illegible] nicht selten umgeschickt, ein Neues zusammen, das der Bequemlichkeit und den Bedürfnissen der kleinen Bauern viel und vielerlei Zins zu haben [illegible]. Die also geplünderten und ausgeraubten edeln Bauwerke verödeten, zerfielen, versanken in die Erde, während die kompilatorischen Hütten fortbestanden, oft bis auf den heutigen Tag." Ze na

tu ne myšli nic tyto [illegible] nauková (již [illegible] [illegible] [illegible] další o [illegible], [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible].) ale tytéž [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] atd.!

Viele ~~Gött~~ unschätzbare Werke sind uns erhalten, weit mehr aber verloren. Es gab nur 20 J. nur [illegible], die Bibliotheca des [illegible] noch in die Hände zu bekommen!" (Über d. Wesen: 1 p. 35)

cf. tu ibid. 329 & 414

(III) ad 18)

Il ne paraît pas impossible que cette recension-ci
A priori, ~~rien ne semble contredire~~ ait été la rec. ~~désignée~~ A (ou une r. du type A), puisqu'elle
~~est~~ remonte au moins au IIe siècle de notre ère et sans doute
au-delà de cette date (c'est ce qu'ont établi les recherches de
Enesse) S. Lévi (v. Pour l'h. ..., p.). Une comparaison soigneuse des passages
cités ~~ci-dessus~~ avec le schéma de la rec. A donné par H. Worte
~~[illegible]~~ (dans les 3 chapitres qui précèdent)
ne permet pas de trancher cette question d'une manière ni
d'autre, ~~bien que~~ bien que quelques doutes (p. élevant) ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ contre la supposition ~~en faveur~~ qu'entre venus d'avancer.
(v. pp. ...). ~~Ce qu'on~~ ~~[illegible]~~ en droit de dire d'a priori
avec beaucoup de certitude, c'est que la recension du N.-O.
représentée par l'éd. (surtout, publiée par le Lahore) R. Lebluge, l'Hyp. D. (L. 423 —) n'a
pas servi de source aux auteurs des trois poèmes en question.
Nous n'avons pu examiner que les ~~deux~~ premiers kanda, I, II et IV de
ladite recension x), mais cela a bien suffi à pouvoir constater que
dans les passages en question cette r. concorde (parfaitement (ou presque
X bien peu de chose près) avec B, tandis que (presque toujours)
la concordance avec C (dans les passages cités plus haut) est presque
nulle; il serait donc impossible d'expliquer les cas où les trois
poèmes examinés concordent (tout à fait) avec C si l'on voulait considérer
la r. du N.-O. comme source unique des trois auteurs. (v. plus haut
cette forme de la V — et encore immédiatement avant p.)
Il (s'ensuit) qu'il a dû l'impression de ce livre —
y avoir encore une autre recension du Rām., si tant est que
notre conclusion (soit) juste.

L'appendice ~~contenu~~ que l'on trouve p. ——,
apporte ~~[illegible]~~ de corrections à l'édition, au commentaire et à la
traduction du JH par N.: on y trouve ~~telle~~ mainte correction faite par feu le
prof. A G. et reproduite d'après les notes dont il a pourvu son exem-
plaire du JH.

x) Nous ignorons si l'édition de Lahore a été (menée à fin). Ces deux
volumes-là, ~~ont été mis à notre disposition~~ par le St. F. A. que
nous tenons à remercier sincèrement ici aussi (Warszawa)
de son amabilité.

Ceci me paraît probable ~~[illegible]~~ vu que le Skt a été emprunté au nord-ouest de l'Inde et que la rec. ~~[illegible]~~ du N.-O. ~~[illegible]~~ est dite

~~[illegible]~~

L'ouvrage de M. Ruben devra lui servir de guide à qui voudra étudier le problème du R. Il s'occupe plutôt de la critique [historique] du texte pour donner des avis aux futurs éditeurs de l'épopée ~~[illegible]~~ et que l'histoire du texte du R. s'éclaircira probablement par des commentaires. Nous croyons que les études précédentes ~~consacrées pendant~~ ~~[illegible]~~ ~~sur l'épopée de notre millénaire~~ (v. Ruben op. c. 32), n'est pas si pauvre en documents pour les premiers millénaires, pourront quelque service. Tant que l'on n'aura pas d'édition ~~[illegible]~~ critique (ou mieux plusieurs), notre contribution à l'histoire des rec. et des versions de l'ép. ~~[illegible]~~ ne sera pas de trop, et une éd. critique réellement tardera bien à paraître [illegible] M. Ruben, supputant le temps qu'il y faudrait, l'évalue fort haut : s'il parle de tout un siècle (encouragé pendant par l'exemple du Mahabh.*) permettant en raison de [illegible], espérons qu'on réussira à réduire ce terme peu à peu, peut-être même beaucoup). En tout cas, quels que soient ~~[illegible]~~ les changements que l'avenir apportera à nos conclusions, les renseignements se trouvant ici p. ~~[illegible]~~ B-34, 57-79, 101-113

Bei dem Rāmāyaṇa tritt der erschwerende Umstand ein, dass wir von ihm nicht verschiedene [illegible] Recensionen besitzen, die [illegible] Die den Umfang nach [illegible] in dem wesentlichen Inhalt nicht erheblich übereinstimmen, während sie in Worten und Einzelheiten sehr von einander abweichen. A. Weber nahm früheren, dass die Handschriften sich neben der Śāradā-, der Telugischen und der Bengālischen Recension [illegible] eine vierte finde. Jetzt beherrscht [illegible] das [illegible] so viele [illegible] Lassen [illegible] Handbuch [illegible], S. 125 [illegible] in seiner Anzeige der Bombayer Ausgabe [illegible] Berliner Sanskrit- [illegible] in Z. d. d. M. G. XV, S. 173 flg.] Gegen diese Behauptung ist zu erinnern, dass [illegible] dieses Epos in [illegible] Angaben kaum genügenden Massstab geben um die Frage [illegible] dass die zwei ersten [illegible] in ihren verschiedenen Recensionen vorhanden sind. Mit meiner Ausgabe [illegible] zu beantworten, [illegible] wir nun drei Recensionen annehmen; erstens diejenige, welche von den Scholiasten Kāśaka, Tilaka und Rāma erklärt wird; zweitens die Bengalische, die in Handschriften aus [illegible] erhalten ist, die [illegible] bedeutend von einander abweichen und sehr verschieden sind, weil der Schreiber [illegible] einer Vorlage [illegible] gemischten Quelle recht freien Spielraum gelassen haben. Die [illegible] Verschiedenheiten zu erklären, möchte die Voraussetzung [illegible] dass alle die drei Recensionen aus einer alten [illegible] Handschrift, welche in verschiedener Weise [illegible] worden sei. Für [illegible] spricht [illegible] dass im Mahābhārata [illegible] Erzählung von der Zerstörung [illegible] 89

Rāma's erhalten [illegible]" (Lass.² I 1005/6) (1867)

Indische II 501 [illegible] Die Ansicht aufgeben kann, dass die Bengalische Angabe die ursprüngliche Bedeutung weniger treu wiedergiebt, als die zweite. [illegible] ist hier nicht der nähere Darlegung meiner Ansicht angeführt kann. Vorbemerkt sei nur auf die Bemerkung, dass ich in den ersten Bande dieses Works mehrere Beispiele davon nachgewiesen habe, dass die Bengalen, mögen es die Fortpflanzer der mündlichen Überlieferung oder die Verfasser der jetzt vorliegenden Bearbeitung gethan haben, den ursprünglichen Text stets [illegible] entstellt, stets in Widerspruche mit der sonst allgemein geltenden Ueberlieferung geändert haben" II 501/ (vgl. I 502 [illegible] Sprachstand der Bengalen [illegible]) (1874)

Ch. Lassen I. Alterthumskunde²

kurzen [illegible] Weber (Ind. St.) II 502–504

Pour la troisième des "réunions" connues, celle de N.-O. nous en avons pu comparer avec le Rāmāp. que les chants I, II et IV, pour ce qui est de le chant III n'étant pas (probablement) été à notre disposition et les chants V–VII étant pas encore parus. Le résultat de cette comparaison, ~~[illegible]~~ (sont) consigné ci-dessus plus haut p. 37 (notes), et c'est que la conclusion

~~[illegible]~~ ou plutôt avec nos citations du Rāmāp. (p. 13–24) la recension de Lahore n'a pu constituer la source du Rāmāp.; conclusion confirmée par une comparaison ultérieure de nos citations du Rāmāp. avec cette ré-lé (v. infra p. ...) le chant IV de. On peut mettre en doute la sûreté d'une conclusion basée sur des matériaux (si exigus), bien que M. Jacobi lui-même se soit contenté de rapprochements ~~[illegible]~~ (sont aussi peu). En tout cas, pour le moment, ...

... quoique une comparaison de nos rapprochements avec le schéma (tableau synoptique) de Wirtz (...) et les 2 premiers chants de l'édition de Lahore fasse naître quelques doutes et que M. lui-même Ch.-K. s'accorde avec C ou avec B (beaucoup moins avec A) d'après (v. plus haut) (p. c. 54) en général p. 80–86).

~~[illegible]~~ sur les titres des chants (et le matière)

x) En l'occasion nous examinons un peu le rapport entre Kum. et Kal. et faisons remarquer qu'il est ~~[illegible]~~ probable que Kum. connaissait les chants IX et X du Raghavasaubh (ou tout au moins les titres de ces chants) tandis que les chants suivants ne lui étaient pas connus, ce qui voudrait dire que les chants XI–XVIII du Kaumarasaubh sont postérieurs non seulement aux chants I–VIII mais aussi aux ch. IX et X de cette épopée. ~~V. plus haut p. 92–96~~. Les titres Jitāharaṇa (ch. X) ~~[illegible]~~ est le (autant p. 93–94).

II reh
verkl IIb

28 oel
[illegible]

1) Powierzam Panu Dr. Sena otrzymaną [illegible] po odesłaniu pracy do druku ~~nie~~ mogłem w drodze nast. wydania tylko krótką wzmiankę. Do tej pracy dodam późniejsze 180
obs. przedmowę, ozkeda, że Ruben w swej pracy, tak zasłużonej i [illegible] nie wszystkie dzieła sprawy D. Sena. Wydaje [illegible] też wydania jeszcze ciekawsze. Jeśli [illegible] wszystkie na Słowiańszczyźnie, trzeba będzie skoncentrować uwagę [illegible] Rubena o polskich (drugie R-y wymienione str. 69 [illegible] jego pracy, [illegible] (rękopis) [illegible] s. 23-24,

(dodać w str. do pozycji: obok Vallauriego)
Ze Bengali R-s, wiad. N.a względu też dzieła D. Sena (ob. niżej s. [illegible]).
s. 1-6 V, możeby nie było źle przydało na s. 69 i 26 2 (& str. 1) dzieło (dzieła prozaiczne).
Rubena, gdzie ~~gdzie mowa o tamtych dziełach Rub.~~
autor wspomina o przypuszczeniu, że V. [illegible] przerobił [illegible] Rub. Komis (O poglądach D. Sena na genezę powieści Rama-tomije zwięźle, lecz jasno Dziersk w recenzji [illegible] w Jahrb. f. 1922. 135-8, zwł. 135-6).
RVS 2 I, 308 V.

gramatyk jak [illegible],
a do [illegible], tu-gdy a
Na marginesie [illegible] pracy Rubena, bardzo [illegible] i mogący odbrać dużo [illegible], [illegible] jeszcze [illegible]. Do str. 257 [illegible] znane, bo [illegible] – przepowiedź [illegible] zaczęcia [illegible] – [illegible] i wróżby, podane przez [illegible] [illegible] przepowiedź [illegible] (obok przekleństw), gdzie [illegible] jak [illegible] [illegible] (ob. wróżba, [illegible]) [illegible] [illegible] wprowadza [illegible] Rubena: „Wahrlich, drei [illegible] Worte (dürfte) werden nie verlebt!" Platner [illegible] wprowadza inne: „Sieh kommt mit vier, sieh kommen mit vier; wenn man ein Schmähwort (Kraftwort) von vier Silben hört, müssen drei mit dasselbe sagen." Ruben objaśnia to tak: „D.L. das Wort 'dürfte' wäre ein 'dürfte'; sieh ist ein gültes Wort von vier, wie prügelte ein gutes Wort von vier ist." Dość [illegible] to objaśnienie

wyjądanie niż brzmi, bo nie dający – przypominają dla mnie żadnego składnika tym związku.x)) Jeśli wolno przystąpić do myśli ne potokowe samego Frawallnera niewiele do dyspozycji wyjaśnień xx), mianowicie, że Rubena Mie
objaśnienie wcale brzmieć wszystkie rzeczy te wyniki, zaczęły się wydaje, że te słów gry słów i pewnie lekko świat że strony wodzi mamy grammatyk mówi ohaszony:
zerwane dżizitena zostały obrażony?, sūta pojmuje to (tzn. szukał? przyjdzie tego)) (Wzniesienie) jako zwracające
się do niego samego, nie do sprawcy, jeśli wygl. –
i... przez grammatyka, że sūta to nie zwraca z sūt ppp. od Vsū (wiemy przecież, że od jednego vr. ppp. rzeczy wcześnie brzmi sūta), lecz że to derywat od Vsū; że zatem jeśli się chce utrzymać przeciwko, nie można mówić.
dus-uta [tak by to brzmiało, gdyby sūta było su+ūta!]
pewne
lecz musi się powiedzieć dus-ūta. Właściwość zresztą
[Several lines of heavily crossed-out text]
x) W bibliotece ... po ... S. ... się ... i ... gramatykę ... sanskrytu (i pali) ... biblioteka ... pozwolą ... (v. gd. Böhtl.), ... (np...
Brak jednak Patañjalego.
wynieść, że względ
Sądzie ... przecho...
też integralnego słowa (tyle zgodnie z ... Br...).
xxx)
xx) wszystkiego ... może to być tylko dżūta, gdzie po prostu tylko znaczenie „schlecht gerebt" i często zaszyje przykładu ten wyraz, a Nachtr. nic do tego nie dodaje. Przypuszczalnie było się zatem raczej dżūkta, ale i Rubena
ma dżūta dwa razy, więc chyba to jednak nie jest błąd druku (w pracy mym zakładzie – nie wiem, jak często występuje).
18x (wszystkie ... opał ...)
J. B. R.
Ad. Nie wspomina też wszystkie o dziele D. Senary (wiem 1.I-64) ona wszędzie zerwać przeciw Valentinego, dalej ... tematu, jako wolisz (zresztą nie było konieczne, a dodatkowo wobec ... uwagi Winternitza w HIL I, 508 n. – ... ... są tylko ...). zob. 7-23(413)
(W n. 3 {tekst 509 n. 3, 514 n. 1)
O geogr. w poezji śred. ob. też Bühler, D. ind. Inschriften u. das Alter d. ind. Kunstpoesie (1890), 82 (garść przykładów).
Identyfikacja Vatsab. z autorem Bh.-K. nie ... także dlatego, że nazwa z kandenów pochodzi z (... ... 1.2.9;) v. 473/4 naszej ery, a Bh.-K. tegoż a ... ... (ob. wyżej s. –). Tak też Trzeba by przyjąć, że ... ... i ... ... i ... [Bühler, 19 11, 19-20, 27-8, 70] i wszystkie błąd, poważny.
... się ... się ... – i po wszystkie świerci wieku (ale co zrozumieć!) wszystko już jako poeta bardzo wybitny. Ale zresztą dowód, że to Vasarde Bh.-K. pochodzi z końca w. V, od nie z w. VI czy nawet VII? Te dwa względy – względ na kształcenie się ... talentów oraz względ chronologiczny – na ... przemawiają także wyraźnie przeciwko ... przypuszczeniu Mazumdara. x)
verte
x) ... już dobra ... ... sūta // prajīta; albo sūta // prajītv, albo sūtah // prajīta).
powinno być albo

przez M. [illegible] jako argument

x) Można jednak dodać w części polemicznej, że podobieństwo nr. nr. 2-6 (w wydaniu Fleeta; tzn. [illegible] 31-35 w przedruku Bühlera na s. [illegible] dzieła gorzanego) a [illegible] pisanego II Gł-K. nie [illegible] ~~[illegible]~~ przekonywającym wobec tego, że grupy takie zdarzają się stereotypowo, a co do innych zwrotek ~~[illegible]~~ Ved.-bh. w szczególności i Bühlera i Koelhorna wykazali, że się wzorują wyraźnie na Rozsaiłance (V, 2-3 i 9) [zob. np. c. 24 seq. & 71; NGGW 1890, 251] a na Rtisaihara (mógł się posłużyć wzorowo i autor Bhik.

(nie mają wartości dowodowej, ponieważ

~~[illegible]~~ [illegible] jeszcze [illegible]). Podobieństwa [illegible] znaczniejsze je [illegible] J w [illegible]. Dobrze się to [illegible] i z tego względu, że [illegible] (l. c. 32) zarzuca [illegible] [illegible] iż są to albo loci communes, ~~[illegible]~~ [illegible] w poezji ind. albo też ~~[illegible]~~ zgodności bez znaczenia („überhaupt unbedeutend"), zrozumiałe i naturalne ~~[illegible]~~ w stylu epickim. [illegible] zgodności są albo [illegible] albo (formalne) [illegible] [illegible] [illegible] stylistyczne. [illegible] [illegible] można [illegible] [illegible] [illegible] się w [illegible] jednakowo różnice [illegible] Rama a drugą [illegible]; drugie zaś są [illegible] [illegible] (ob. np. [illegible] do [illegible] a. [illegible] [illegible] na s 15, 17 i 22).

~~przedmowa: [illegible] ([illegible] [illegible] [illegible]) [illegible] [illegible] [illegible]~~

~~2) [illegible] [illegible]~~

1) Campantam. (VI ks. [illegible]) (898)

2) Jensen

vadavarnikha: Bühler 209!

[illegible]

Kumma Karyad I 72

za [illegible] [illegible] JRAS 1910, 1326

[illegible]

z [illegible]

Pāṇini (C) B)

p 20 napuṁsaka° < napuṁsaka° (1,2,69)
21 Flexionsendung (Flex.) (1,3,4)
27 amṛta < śrāṇ° (1,3,61)
32 Tamyoge < tamsoge (1,4,11)
65 rājasūyavājapeye < °vājayeye (2,4,4)
68 rāśīr adhītā < r. adhotā (2,4,32) Ec.

~~Bhūmā Kāyād. I 72~~
~~za tem~~ cikṣepa JRAS 1910, 1326

geogr. w poezji ind. ob. też Bühler, 82

D. Sen, Th. B. Rām. Cl. I legendy o Rāmie a Rāmāy 1–26 (konie z monarchy 23–6), leg. pod. 26–39; kwestja obcego pochodzenia leg. o Rāmie 39–41
Cl. II bóg-małpa H. 42–54
dodatkowe pieśni Rām. 55–64

Jacobi cytuje jeszcze (72-73) Abh. 278, 35;
278, 40, 279, 45 i zestawia z Ram,
ale żadno z tych miejsc nie pozwala
na rozstrzygnięcie, czy Ramus
jest bliższe C czy też B, dlatego
je opuściłem. Co wszystkiej mówi

↓ ; 287, 23

275, 30

275, 30 jest rzeczywiście bliższe
C niż B. (VII, 10, 30)

Wstęp do przedmowy:

190

Inna rzecz, że można mieć wcale poważne zastrzeżenia co do tego, czy R. tu nie przesadza i nie przecenia trudności ~~[illegible]~~ przygotowania wydania krytycznego. ~~[illegible]~~ Przeliczając ~~tę~~ na dziesiątki i dni, otrzymalibyśmy tak zachowali ~~[illegible]~~ cyfrę 240/000 wierszy ze 100 lat, czyli 2400 za rok, tzn. 120 ze miesiąc, tj. 3 słoki tj. dziennie! Czy to aby nie za mało? Przecie tak ~~[illegible]~~ (krytyczne wydanie ogromne) Mbh., 4 razy większej od R., (przez Swetzhankara)

Mbh. opracowywano tak zwanie przez Swetzhankara, którego chwali nie mało sam Ruben (p. XI–XII przedm.), powstaje jednak bez porównania szybciej: od r. 1927 do 1933 zdołano wydać cały Adiparvan (i dodać b. obszerny wstęp!), tzn. ze 7 lat wpoczęto się z 8000 (okrągło) wierszy; ob. JRAS 1936, 317 seq., zw. 319. Na rok zatem (recenzja Johnstona) przypada okrągło 1.150 wierszy, czyli bez mała 6 razy tyle, ile ~~[illegible]~~ wedle obliczeń cz. przypuszczeń Rubena miałoby przypaść przy wydawaniu krytycznym Rām. Niemal dokładnie. Ten sam słownik odwiedziemy, gdy idzie o Virataparvan wydany w ciągu 3 lat, ~~[illegible]~~ obejmujący okrągło 3.500 ~~słok~~ zwrotek; ob. R. I Or. recenzję F. Belloni-ego Filippiego XVII, 286

(1.150 ~~zwrotek~~ rocznie)

A wręczony jest tu i aparat krytyczny, którego się domaga słusznie Ruben. Może więc ~~[illegible]~~ kiedyś 100 lat dało zrealizować do jednej czwartej? co najmniej. Chyba że dalsze 3/4 Rubena przeznacza na owe „wszystkie komentarze"?

(Zwłaszcza że od pierwszego wydania krytycznego nie można i nie wolno wymagać zbyt wiele; ob. znów Johnston l. c.)

Nawet jeśli ~~[illegible]~~ uznamy słuszność ~~[illegible]~~ przypuszczenia Rubena, że dzieje Schyłki Rām. były „ungeheuer bunt" (p. 60) tam i szczegóły (Flinsa), można żywić wątpliwości, czy owych 100 lat nie jest cyfrą b. znacznie przesadzoną

Rüben ~~[illegible]~~ [illegible] też zupełnie świeżo D. Sena, The Bengali Ramayanas (1920), mian.

Lew. [Pat. zu P. 2, 4, 56 p. 188, 18 ff. K., vgl. Weber Ind. Stud. 13, 337 A.
Werkmeister I, XXXVIII sz. 1

Dzięki uprzejmości p dr.St.Fr.Michalskiego mogłem jeszcze porównać swoje zestawienia z Iv ks. wydania lahorskiego. Otóż okazało sie,że tytu brzmi Kiskindhak.,jak w C i w A Wirtza(op.c.30).Ale dalej stwierdziłem tylko zgodność z B.Tj.tak B IV,15,22(wyżej str.18) i C-,16,29-30ab odp prawie A -,12,17cd-18ab apatantam mahavegam idam vacanam abravit//esa mustir maya baddho gadhah suvihitanguli/;B -,29,4 i C -,30,5(wyżej str.20)odp.A -,23,5 panduram vimalam drstva gagare candramandalam / ni megham rajanim drstva śarajjyotsnanulepanam(bliższe B);B -,50,25 i C -,23(wyżej str.21) odp.A -,41,19 te krśa dinavadanah pariśrantah plava gamah/alokam dadrśur viram nirasa jivitam prati(bliższe C);B -,58,3 i C -,58,7(w tamże)odp.A -,50,9 nirdagdhapaksah patitah parvate ham parajitah/asmin Vindhye vasan bhratuh pravrttim nopalaksaye//(bliższe B);B-,56,23 i C -,56,20 (tamże)odp.A -,48,34katham Jatayur nihatah kaś ca Ramo Jatayusah/katham vasij Janasthane yuddham raksasagrdhrayoh (bl.B);Balej B-,15,21-2 i C -,16,21(wyżej str.26) odp.A -,12,19 evam uktah sa tejasvi kruddho Valinam abravit/tavaisa hi pranan haran musti patatu murdhani//(bliższe C);B-,12,46 i C -,12,40(tamże) odp.A -, 8,97tato giritate jatam utpatya surarad iva/L-a gajapusnim tam(v.l. - pausnim)tam tasya kanthe sasanga(v.l.w 7 rkp.sasarja;w 1 rkp.babandha ha)//(bl.C);B-,51,17ab i C -,51,16(str.27)odp.A -,42,17abDuhita Merusavarner aham namna Svayamprabha(na pograniczu B i C).Zatem spośród 7 wypadków,w których Ramop.zgadza sie z B,tylko w 3 A także jest bliże B, w 3 innych natomiast zbliża sie wiecej do C,a w 1nadto - mian 23-,które odp.B -,14,25(str.18) - nie ma nic odpowiedniego(tj.jak w C) Poza tym znów zauważamy,że w tych ciekawych miejscach Ramop.,które si nie zgadzają ani z C ani z B,[illegible] także nie mogło być źródłem,bo 5 razy czyta jak C,a 1 raz jak C [illegible]

Dużo mniej uzupełnień dodam do rozdziału II.B IV,1,7 d i C -,2,6b (wyżej str.53) odp.A -,1,5b Vaiprapihitan narazu(bliższe C;tu już „be galskie" b v nie może wchodzić w grę);B -,3,13 i C -,4,13cd-14ab(str. 72)odp.A -,3,11ab i 12cd aisvaryena viyuktasya vanam ca parilambatah/ raksasapahrta bharyarahite kamarupina(bliższe C);B-,7,17 i C -,9,18(tam że)odp. A-,6,15 susamvigno bhayartaś ca vane sambhrantamanasah/Valina niskrto bhratra krtavairaś ca Raghava//(raczej bliższe C);B-,21,4ab i C-,22,4abyugapad vihitam nunam na manye sukham avayoh(jak B). odp.A -,16,29cd Czyli że znów w 5 wypadkach Bhattik.i A zgadzają sie jednocześnie z C,ale z 3 innych, w których Bh.zgadza sie z B,tylko raz zachodzi zgoda miedzy Bh.a A,bo drugi raz A zgadza sie z C.Wobec tego fakt,że raz lekcja w A jest bliższa może i trzeci bliższa Bh.niż lekcja B i C,nie może mieć wielkiego znaczenia,jako zby odosobniony.

Wreszcie uzupełnienia do r.III.Otóż C IV,16,35 i B-,15,28(wyżej str. 104)odp.A -,12,26 tatah samdhaya Ramena śaram aśivisopamam/ vegena ni hato Vali nipapata mahitale//(bliższe B);C-,27,9d i B -,23 bc nie odpo wiada w A -,20 nic;C -,28,18bcd(tamże) odp.A -,21,30abc (tamże) ident.poza ativaghustah zam.anuprayatam;C -,-,26a odp.A -,-,24a ghu- na vanantah śikhinah pramattah;C -,34abc(str.105) nie ma odp.w A -, C -,28,23(tamże) odp.niewiele różne A-, 37 oraz -,32-33 21,27d-28a megha nikamam parisampatatnti samedhita bh.b.v.varapaundarikah lambalakabha jaladaś carantiv;C-,-,47 i 22(tamże)nie mają odp. w A-,21,tak samo C -,27,20 w A -,20,a C-,28,35 ab i 51 w A-,21;C -,-, 29-30 odp.A -,21,32d-33 niewiele różne(dh.abhidah 45 i yamanah//k.v. k.p.lilavirasoparame yuvanah ś.m.s.t.//i 31d-32c angaraparnotkarasamni kaśam//p.s.s.j.p.ś.nilayamana iva s.;B-,-,24 znów nie ma odp.w A i tak samo C-,-,31-32(p.107)oraz -,30,48 i 47ab i 53ab i 38(str.107-9) nie mają odp.w A-,23;C-,28,30 odp. A -,21,35 prawie identyczne(poza śilendrakupe girisamnikaśah);C-,36,11abc(s.109) odp.A-,29,11 identyczne poza vyatikrantam(zam.ati);wreszcie B-,44,1-2(str.113)i C-,43,1 odp.A-,36,2a viram Satabalam nama oraz v.l.w 7 rkp.Satabalim nama.

(także tytuł ks.IV w A brzmi Kiskindha,tj.tak jak w C(str.53) Nadto B -,51,17ab odp.A-,42,17ab i C -,51,16cd(s.53-4) d.Merusavarne aham namna S.,stanowiące coś pośredniego miedzy B a C.

Czyli albo nie ma w ogóle odpowiednika, przy czym tych drugich wyna na ogół albo zgadza sie z C,jak Bhatt.

ków jest okrągło 2 razy więcej.
Ostateczny wniosek więc brzmi i tu, że autor Janakiharany z A ~~[illegible]~~ nie korzystał. Ale ob. też wyżej s. 81-2 i uw. na str. 82.

Do

Dyrekcji Gimnazjum im. Słowackiego

we Lwowie.

Upraszam o udzielenie zniżki czesnego dla mojej córki Krystyny Szwajkowskiej uczennicy kl III jako córki oficera zawodowego, którego dochody nie zezwalają na uiszczenie pełnego czesnego. —

Z poważaniem

Szwajkowski mjr. —

Lwów, 20/IX. 37. —

Lahor. IV. Kiṣkindhāk. (jak u Wirtza) I p. 22 rkp. cf. C

~~do A 7~~ – (jak u W.) całkiem. 192

~~7 – B 8, 13–57, 9~~

B 14, 25 [Rāmop. z B] C 0 A 0 10, 23 – rkp. 24

15, 22 (" "), C 16, 20 (eṣa muṣṭir mayā baddho gāḍhaḥ suvihitāṅgulīḥ | 12, 18 ab 25

āpatantaṁ mahāvegam idaṁ vacanam abravīt – 17 cd cf. C

29, 4 " " 30, 5 23, 5 pāṇḍuraṁ vimalaṁ dṛṣṭvā yugaṁ candramaṇḍalam | nirmeghāṁ rajanīṁ dṛṣṭvā śarajj-ām || cf. B

[26] 50, 25 " " 50, 23 41, 29 t. k. d. p. p. | ā. d. v. n. j-aṁ prati || rkp. 26

" 58, 8 " " 58, 7 n. p. p. 'haṁ p-ḥ | a. V. cf. C

[27] 56, 23 " " 56, 20 vasan bh. p. nopa° || 50, 9 k. J. n. k. c. R. J. | k. vāsīj J. y. r. || cf. B

[30] 15, 21–22 " 16, 21 48, 34 12, 19 e. u-ḥ sa tejasvī k. V. a. | tavaiṣa hi h. p. m. p. m. || cf. B

12, 46 " " 12, 40 8, 97 t. g. j. u. śrīrarāḍiva | L. g-āṁ t. (v. l. °paṇapīṁ) t. k. sasarja (v. l. sasarja 7 rkp., 1 r. babandha) ha || cf. C

~~51, 17 ab~~ ~~51, 16~~

[31] 51, 17 ab " " 51, 16 42, 17 ab d. M. a. n. S. B 2 C

Zatem ~~znów A zgadza s. z Rāmop. nie tylko w tych wypadkach w kt.~~ ~~zgadza z B~~ z kt. 7 wypadków, w kt. Rāmop. zgadza s. z B, tylko w 3 ~~[illegible]~~ A jest bliższe B, w 3 natomiast zbliża s. ~~[illegible]~~ do C, a u 1 nie ma nic odpowiedniego (znów jak C). Nadto znów zauważamy że w tych ciekawych miejscach R. kt. nie zgadzają s. ani z B ani z C, A nie mogło być też źródłem (2 razy czyta jak C, raz jak C i B).

III v.

[8-12,15,
[8] C 16,35 (Jth z C)
" 27,9 d; -,23 bc,
" 28,18 bcd
" → 26a
→ 32abc
[9] → 37
32-33
" 28,23

" 28,47
[10] -,21; 22
27,20
28,35 ab; 51
-,45;
→ 29-30

-,24
-,20
[11] -,31-32
" 30,48; -,47 ab; 53 ab;
→ 38;
36,11 abc
[15] B 44,1-2a

12,26 t. s. R. ś. a. / vergena nihato
vāti nipapāla mahīdale // cf. B
20, abc Ø
22,30 (n. j. p. m. ativaghoṣṭāḥ / ś. C
ś. v.
cf. 22,24 a ghanā v. ś-ḥ pramattāḥ.
(21) Ø
"
"c
21,28 (27d-) meghā nikāmain pr //
samedhitā bh. b. v. v-īkāḥ / lambā-
lakābhā jaladāś caranti
- Ø
"
20, - Ø
21, - Ø
Ø
21,32 d-33 dh. abhidahyam. / k.
v. k. p. līrāvirāsoparame yuvānaḥ
ś. m. ṣ. t. //; 31 d-32c aṅgārapiṇḍo-
am // p. sup. s. j. p. ś. nīlāyamānā
iva ṣ. t
Ø
21,35 v. s. śailendrakūpe giri-
s. / g. m. s. m. g. i. s. //
Ø
(23) Ø

29,11 y. k. vyati° v. p. v. / p. k.
m. n. k. n. //
36,2 a vivaṁ ś-aṁ n., (lecz
v. l. w 7 okp. - ś-iṁ n.)

II r.

[p. 4] B 1, 7 d (Bhk. z R), C 2, 6 b 1, 5 b Vālipranihitaṁ [illegible] kiṣkindhā (v. l. -dā° [illegible]) cf. C

" " "

" 51, 17 ab " A NB? 42, 17 ab d. M. a. n. S. (X)

[21] 3, 13 " B 4, 13 cd – 3, 11 ab ai. vijñātasya vanaṁ ca. pari lambatah / 12 cd r. ā. bl. r. k. cf. C

7, 17 " " → 6, 15 Vālinā niṣkṛto bhrātrā k. ca R. // [illegible] vano [illegible] ?

[22] 21, 4 ab " " 16, 88 cd y. v. n. m. m. s. ā. cf. B

Czyli że [illegible] w 2 wyp. Bhatt. i A [illegible] zgadzają s. jednocześnie z C, ale z 3 [illegible] tylko (Bhatt. zgodę [illegible] A, bo drugi raz A. zgadza s. z C, a [illegible] trzecim razem – [illegible] A jest w ogóle odrębne. Wobec tego fakt, że raz A jest bliższa Bh-k. niż lekcja B i C, nie może mieć wielkiego znaczenia, jako zbyt odosobniony.

akp. 49a (Jacobi 14)

194

BUCHHANDLUNG GUSTAV F

POSTSCHLIE

BANK-VERB

Deutsche Bank, Fil. Leipzig — Stadt- und Girobank Leipzig — Kroch jr. K. a. A., Lei
A.-B. Nordiska Föreningsbanken, Helsinki — J. Henry Schroder Banking Corporat., 4
de la Soc. Générale de Belgique, Brüssel — Yokohama Specie Bank Ltd., Tokio — Cr
Rumänische Kreditbank A.-G., Bukarest — Christiania Bank og Kreditkasse, Oslo

Postscheckkonto:

Leipzig No. 1243 — Wien, Postspark.-Amt No. 130579 — Zürich No. VIII 10987 — Prag No. 78348 — Paris No. 1691.90 — Haag No. 21498 — Warschau No. 194.069 — Kopenhagen No. 4948 — Stockholm No. 4387 Tokio Furikae 58.026

Telegramm-Adr.: Buchfock Leip

U/I

Herrn Dr.

Firma

Conto Nr. ....

(bei Zahlungee und hierauf bez. Zuschriften gefl. anzugeben)

den 31.3. 1938

RECH

Bezugs-Bedingungen

Alle Sendungen erfolgen auf Grund der nachstehenden Bezugsbedingungen:

Sie empfangen durch Post: .... D

Fracht: .... Ballen — .... Kiste

1 Geister u. Schätz
Ln. gebd.

Reichsmark

Reichsmark

453/3292 (Pamiątk.)

Stowarzyszenie Asystentów U. J. K. i A. M. W. we Lwowie, ul. Marszałkowska 1.

Lwów, dnia 29-go stycznia 1938 r.

ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE

Stowarzyszenia Asystentów U. J. K. i Akad. Med. Wet. we Lwowie, odbędzie się w myśl art. IX Statutu, w środę dnia 9-go lutego 1938 r. o godzinie 19 (7-ej), w sali im. Kopernika przy ul. Marszałkowskiej 1. I p. z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ost. Walnego Zgrom.
2. Sprawozdanie Zarządu:
   a) prezesa
   b) sekretarza
   c) skarbnika Kasy Wkładkowej
   d) skarbnika Kasy Pożyczkowej

DR

JWP.

Dr Stutschi

Ein anderes Moment, auf welches Prof. Jacobi sich beruft, sind die Stellen, in welchen beide Gedichte einen gleichen oder ähnlichen Wortlaut aufweisen. So scharfsinnig und sorgfältig gemacht diese Zusammenstellungen auch sind, etwas völlig Entscheidendes und Überzeugendes können wir hier nicht entdecken; entweder sind es loci communes, an denen (darauf muss doch geachtet werden) die indische Dichtung von jeher überreich war, so Mahābhā 12.2086 (bei Prof. J-i s. 71), 1.4.2. (pg. 72, Dron. p. 4724 flg.: gewöhnliche Hyperbel eine Carte blanche) oder überhaupt unbedeutend, wie 8, 9. 10. 11. b 12 a. Ähnlichkeiten, die bei der ~~Phra~~ Phrasenhaftigkeit des epischen Stiles leicht von selbst ein fließen konnten; oder Rāmop. hat das bessere, wie 3.4 (bhasmaichanna ivānalaḥ - locus communis - findet sich Kiṣk. K. 36,16); 6.7. 11 a. 12 b. der Sinn der Stelle VI 107,52. ist im Rāmop. negativ offenbar in einer Nacht von Dichter desselben erfundenen Weise, es war dies gewiss ein locus communis. Es ist ganz wohl auch möglich, dass der

~~Dichter des Rāmāy. [illegible]~~ seinen Vorgänger verbessert wie er denselben mehrfach entschieden verschlechtert hat. So ist der strīsvabhāvaḥ Rāmāy. Ar. K. 51, 5 anders verstanden als Rāmāy. 16026 obwohl 51, 32. in letzterem Sinne gebraucht (erstlich die Begehrlichkeit, denn die Impotentia mūli ebnit); man beachte auch das pidhāya karaṇān (auch 1852. 16307.) und vidhūnvānā karaṇān mūhaḥ 16041. (auch 58. 1825. 3587. Karaṇap. 1351).

Utt. K. 6, 26. 10. 51. Çalgap.

A. Ludwig, Über das Rāmāyana...

(1894), p. 32.

DZIELA **4** Franciszka seraf.	30'35 15 Gria 45'35
PONIEDZ. **5** Placyda	2 70 10 48'50 25 03 23 50 42 42
WTOREK **6** Brunona	Rocznica śmierci Hetmana Żółkiewskiego w bitwie pod Cecorą (1620 r.)
ŚRODA **7** N.M.P. Różańc.	
CZWARTEK **8** Pelagji i Brygidy	
PIĄTEK **9** † Dyonizego	
SOBOTA **10** Franciszka	Tydzień 41

Wykaz świąt innych wyznań umieszczony jest na końcu kalendarza.

Eine Zeit- und Ortsbestimmung dieses Archetypus ist r noch nicht möglich. Sengupta hat auf Grund astronomische Angaben, die sich in C in Übereinstimmung mit B finden, das Datum 438 n.Chr. errechnet, während Weber das R.ca. 300 Jahre früher datiert aufgrund der Nennung der Yavana Saka, Tukhāra, Cina usw. Zumindest muss der Archetypus älter sein als die Versionen, und also, wenn das Testimoni des SS auf A hurückgeht, älter als 539 n.Chr., denn in diesem Jahre ist das SS bereits ins Chinesische übersetzt worden (L.S.14). Man wird vorläufig den R.-Archetypus mit dem des Mbh., der purāṇischen Literatur und den Mahāyānasūtras in eine grosse Literaturperiode der ersten nachchristlichen Zeit setzen. Als Ort des Archetypus könnte vielleicht Ayodhya gelten....

(Ruben, Studien...., p.69-61)

....Man bedenke, dass die Textgeschichte des R. ungeheuer bunt gewesen sein muss. Einzelne Hss. des 'Urtextes' (s.u. S.61 ff.) überlebten offenbar das Entstehen des Archetypus, Hss. beider anscheinend sogar die allmähliche Herausbildung der zwei Rezensionen, bis die vier Versionen entstanden derart, dass sich die Versionen gleichzeitig n durch Entstellung und Umdichtung von einander entfernte und immer wieder mischten, sodass die 'reinen' Vertreter der Versionen ungefähr in der Mitte dieses Prozesses in systematischer, zeitlicher und geographischer Hinsicht anzusetzen sind. Dann erstaunt man, dass es überhaupt noc so relativ viel Reste des Archetypus in den heutigen Hss. gibt. (id., 60)

Das älteste R. - um diesen Zug nur kurz anzudeuten - war eine Tendenzdichtung der Kṣattriyas: sein Wort zu halten, ist das oberste sittliche Gebot des alten indischen Ritters und der 'Himmel' ist sein Lohn; nicht Erlösung ist das Ziel, kein Opfer, keine Weltentsagung, keine Hilfe der Brahmanen wird in Anspruch genommen. Rāma war die Idealgestalt, die deutlich über alle anderen erhoben werden sollte, alle sind nur Folien für den Glanz seines Rittertums.

Die Umarbeitung vom Urtext zum Archetypus zeigt im I. Kāṇḍa die Ṛṣyaśṛṅga-Episode, die bedeutet, dass die Geburt des Kṣattriya-Ideals Rāma nicht ohne die Hilfe der Brahmanen zustande gekommen wäre. Dies ist deutlich ein Einschub, denn es stand bereits im Urtext, dass Rāma eine Inkarnation Viṣṇus sei, und seine Geburt war sicher schon im ältesten R. motiviert mit dem Zweck, Rāvaṇa zu besiegen. Und wenn man ausgerechnet Viśvāmitra wählte, um Rāma zu seinen ersten Heldentaten zu führen, so ist auch dabei wohl die Absicht gewesen, gerade den Ṛṣi einzuführen, der ausdrücklich den Vorrang des Brahmarṣi vor dem Rājarṣi darstellt. Ebenso soll offenbar das Pferdeopfer im VII. Kāṇḍa Rāmas Unterordnung unter brahmanische Orthodoxie zeigen.

Im nächsten Abschnitt der Textgeschichte des R., beim Ausgestalten der Versionen und Rezensionen, zeigen vor allem die Interpolationen in S eben denselben Zug der Brahmanisierung: in V wird das Horoskop Rāmas und seiner Brüder, ihre Namengebung durch den frommen Vasiṣṭha und der andere Geburtsritus eingefügt.

Und für den letzten textgeschichtlichen Abschnitt zeigt der Kampf des K_4 gegen $K_{1,2}$ das Interesse, das die einzelnen brahmanischen Sekten am Text des R. hatten in der Zeit, als Tulsidas das Rāmāyaṇa neu dichtete und das Adhyātmarāmāyaṇa entstand. (id., 69).

[Ukr. p. 30] — B I, 19, 28 (C 18, 29) — A I 14, 8 — 0 [17!] [1]

II, 7, 3 — j. II 9, 10 – 10, 3a

— 9, 11 ab — j. — 13, 13 ab [cf. B]

131 — 7, 13 — — — 14 cd/15 [cf. C]; 8 – 21a

" 31 — 31-32 — j. — — 39/40 [cf. B]

76, 7 — j. — 80, 7 cd [cf. B]

[II rozdz.] — B I, 14, 30 ab — n. I (14, 8 –) 11

ukr. 59 — II, 77, 48 cd, 53 ab — 52! 71, 48; (52 –)

I, 2, 5 — II, 5, 5 (cf. B)

p. 71 — I, 6 — I, 6, 1-4 (cf. B)

–, 5, 19 – 20 ab — 5, 19 (cf. B)

p. 72 — –, 12, 2 cd – 3 ab — [9, 62/63! cf. B]

13, 19 cd — 12 — 13 — 18 — [14, 17-18!] cf. B

19, 29, 30-31 — 19, 5; 20, 1 a (Vasoslka) (cf. C)

21, 10 a b

B 21, 1-2a, 3a — 20! 16, 7 – 8 ab – 19 ab (cf. B]

p. 73 — 31, 12 — 30! 26, 12 (cf. B]

29, 13 cd, 14 cd — 28! 24, 13 cd, 14 cd [“]

32, 20 — 31! 17, 19 [“]

69, 25-26 — 48! 63, 24 cd – 26 ab [“]

p. 74 — 77, 11 cd – 12 — 51! 71, 11-12 ab [“]

–, 38 cd — –, 38 ab [“]

[III r.] — II, 73, 20-21 ab — [C 71, 41: 0] — 77, 19 – 20 ab (“)

p. 95 — II, 65, 23; 43 cd — 69, 23 [cf. B]; 44 cd

– 66, 1 cd — 70, 1 cd

I, 19, 29 — 14 (17 –) 0

[Dans mathématiques ... (Sujrati Press Edition Bombay, 1913)
Dopiero od II, 47 (bez cartej I!), dopiero od II, 67 – wierszami!]

p. 95 B I, 21, 9 cd — I, 16, 17 cd
96 34, 17-18 — 29, 17-18
75, 17- — 69, 18- [nie = C!]
p. 102 II 65, 21-22 — 69, 21-22
103 I, 14, 18 — I, 11, -8 cd
-, 21, 1-2 — 16, 7 "
-, -, 13 — 16, 21 (
-29, 13-15 — 24, 13 cd, 14 cd

NB! (I, III)

---

nie zgoda: np. zaraz A I 5-12, nie odp. B I, 5-12, lecz -, 5-17
podobnie 13 — 18 (nie B 13) 18
14 19 (nie B 14)
15 20 (— 15)
17 22 (- 18)
18 20 19
19 24 20
20 25 21
21-32 26-37 22-33

A II 48 odpow. rzeczywiście B II, 44 (jak podaje W.)
49 45
50 46
51 47
52 48
53-74 49-70
75-106 71-102
107-111 103-107
112 C 98 B 0 (")
113, 114 108, 109
115 110
116-120 111-115 [nie 116, jak drukuje wyd. lek.]
121 116
0 117
123-125 [brak 122!!] 119-122 [W. -123]
126-128 124-127

koniec!

N. W. zgadza się z B!
Łatwo sprawdzić wedle odnośników wydawcy, że to nie A wiersz w I
v. I, II, III 3 miejsca wspólne !! (NB) szkoda, że nie ma III-VI
o przyjemne indeksy! (Wirtz)

3

200

A I	B	
33 –	38	~~nie 34 i 35~~
34	39	~~36~~
35	40	~~37~~ !
36	41	~~38, 39~~ !
37	42	~~40–43~~ !
38	43	~~44, 45~~ !
39	44	~~46, 47~~
40	45	~~47, 48~~
41	46	~~50–52~~
42	47	~~53–54~~
43	48	~~55, 56~~
44	49	~~57–60~~
45	50	~~61–67~~
46	51	~~65~~
47	52	~~66–68~~
48	53–54	~~69, 70~~
49	55	~~73, 74~~
50	56	~~75~~
51	57	~~76, 77~~
52	58	~~77–78~~
53 [NB!]	59	[nie ma dalej!]
54	60	
55	61	
56	62	
57	63	
58	64	
59	65	
60	66	
61	67	
62	68	
63	69	
64	70	
65	71	
66	72	
67	73	
68	74	
69	75	
70	76	
71	77	
72	78	

koniec

pewne jedno: tę cenzurę, którą istnienie przypuściłem na podstawie polskich wyżej zestawień w r. I–III, nie mogła by rzecz [illegible] przez wyd. Lahorskie

ad p. 49 a;

C I, 2, 15 B I, 2, 17 = A I, 2, 17; (mā niṣāda ...)
II, 27, 13 II, 27, 13 ≠ A II, 30, 13 (odstępstwo)
? II, 85, 17 = II, 92, 26 (II, 92, 26)
I, 77, 26 cd–28 cd I, 78, 13 cd–15 ab = A I, 72, 13 cd [15 ab] [~~[illegible]~~ em!]

~~1) Wirtz teza 4: Bolekānda 2) Rüben~~

(B) II, 27, 13 śuśrūṣamāṇā vatsyāmi pādau te nityatavrata / rasmamānā tvayā sārdhaṁ kānanesu śugandhiṣu ‖ = (A) II, 30, 13

(A) II, 27, 13 s. te nityaṁ nityatā brahmacāriṇī / sahe rainasye tvayā vīra vanesu mradhugandhiṣu ‖

(C) II, 85, 17 antardāhena dahanaḥ saṁtāpayati rāghavam / vanadāhāgnimaṁ tapataṁ gṛṣṭhe'gnir iva pādapam ‖

(B) II, 92, 26 a ghoreṇa dahanāṇo dvānisam / dhvāgnipari saṁtapto mahānāga iva śvasan ‖ = A II, 96, 26

B I, 79 (79) — A II, 1
I, 80 II, 2
(II, 1) II, 3–4
II, 1–11 ⟷ 5–15
część
–12 16
13–16 17–19
17–27 20–30
28 31
29–38 32–42
39 43
40 44
41–43 45–47

[p. 30] B I, 19, 28 — A I, 14 nie ma — ~~I, 17~~

" II, 7, 3 × II, 10, 3 ab a.t.d.m. p°

"/31 – 9, 11 ab × –, 13, 13 ab av. v. ko'dja v-o vā ko v.1 (2 rkp. ↓ ko vā)

31 ↓ [C] –, 14 cd jārad āv. c. tāvatī

– 5 (2 rkp. y. pra° tāvatīṣā... ← me v. ‖ 15a matyāś ca sindhāni vīrāḥ. ...

–– ~~36,7 (76,7)~~ 9, 31-32 × –, –, 39 | 40 y.-t. s. R. p. a ‖ a. Bh. y-jyāvlio° | v. g. R. c. c. ‖

" –, 76, 7 × 80, 7 p. v. bh. R. p. v. | m. c. a. m. p. l. t. ‖ (tīrā)

jak w czasi 6

W tradycji tej dwóch jeszcze tę niekiedy gorszą zgodnością cechujących A, jakie ~~nie~~ zdołałem ustalić przy porównywaniu z wiersz. moich zestawień z ogł. tab., tzn. z pięcioma księgami A.

Wynika zatem z tego, że A zgadza się z B w tych miejscach, w których i Rāmop. odbiega na zasadzie z B, nie z C; czyli możliwe to jest przy A, nie B. Ale w 1 księdze (tych miejscach) zgadza się z C, a w innych jeszcze w ogóle nie można niczego odpowiedniego. Jeśli wolno opierać wnioski na tak skromnym materiale (a tak powinien z czasu i jakości), trzeba by przyjąć, że ~~A~~ jednak nie mogło być A. To by się mogło zgodzić z przypuszczeniem ~~Rotha~~, że źródłem Rāmop. ~~jest~~ nie jest [illegible]

Lecz z racji tej zgody sądzę, że wpisane tabliczkowe ~~piski~~ ~~nie~~ nie może być identyczne z A Hertla. Bo np. I, 5-12 tego wyd. ~~się~~ odpowiada nie B I, 5-12, lecz –, 5-17; –, 13 odp. –, 18 (nie B –, 13); –, 14 odp. – (ob. wiersz) 19 (nie –, 14), 15 odp. –, 20 (nie –, 15); –, 17 odp. –, 22 (nie –, 18); –, 18 odp. –, 20 (nie –, 17) i d. d., ~~a~~ dalej mamy do 52, kt. odp. – 58 (nie –, 77-78) oraz –53, kl. odp. – 59; potem gdy ~~w~~ w wersie [illegible] księga nowa ~~się~~ zaczyna), i (po 3 pół pisma w A 20 miesi do końca księgi (odpowiadającego B –, 59-78)!

Ale nie ta kolejność zdarzeń: Bo gdy w ks. II Arydbalowskie wrażenie zgadza się (częściowo) z B tak zupełnie redakcja (schematu) Wiktza – tak, że np. dla ♣ II, 112 też nie ma odpowiednika w B (jak podaje Wiktza) i że kończy się na 126–128, odpow. B –, 124–127. Niewątpliwie tylko, a się stało z II, 122, bo w wyd. lab. go nie ma (pomiędzy 121 a następnym brakuje 123), jak gdyby wydawca je opuścił. Zastanawia mnie, że nie mamy jeszcze do dyspozycji ksiąg III–VI pozostałych. Mimo tej zgodności ks. II ze schematem W. ks. I, jak wyżej zaznaczyliśmy, niemożna stwierdzić dowodnie, że to nie A Wiktza. Co najwyżej może to tylko „typ A". Jak przypuszcza W. A (IV. 22), i to wyd. lab. zgadza się zresztą też z ang. wiktoriańskim (por. np. Johnston l.c. 182).

a) (rkp. 59) B I, 14, 30 ab [BK zg. z C!] I, 11 Ø
–, 77, 78 cd, 83 ab " –, 71, 48 l. t. j. m. p. ś. R
II, 2, 5 " II, 5, 5 a. d. getlinicid j. m. / y. m. c. R. (3 t. lab.)

l) [p. 71] I, 6, 1-3 ab, 4 cd [Bk. zg. z B!] I, 6, 1-3 ab, 4 cd p. t. A. o. v.-pâce gats / d. m. p. // 3. a. y. d. v. / m. r. t. l. v. // 6. v. n. wijde [v. l. nigate!] // r. d. m. t. //
–, 5, 4-20 ab " –, 5, 19 gîptam 3 kp. - r. d. ca // v. g. a: m d. v. /

[p. 72] –, 12, 2 cd-3 ab " –, 9, 62 cd-63 ab y. sabinskr. [v. l. sminter] s. y. siniscitam // y. n. v. k. y. k. /

c) –, 13, 19 cd " (Ø)
–, 19, 29; –, 30-31 " (Ø)
–, 21, 1-2 a, 3 a " –, 10, 14
–, 14, 17 to gadê jêzeseniperniâh sarwejsâ drogha dwisiach / sarwa stwórca widzimo h.-ł. setwarzinach // czasu wede widzeh szczâh serwa sarwâstwórcich / dlâ mandeh kterzijâcz ca serwaih s. y. //
16, 17 [illegible] e. k. t. V. i. s. / m. a. d. d. n. // t. y. tha ja. t. v. k. / ga r. t. d. ischen s. / p. //

a) [p. 73] –, 21, 10 abc. " (Ø)
–, 31, 12 "
–, 29, 13 cd, 14 cd "
–, 32, 20 "
–, 69, 25-26 "

[p. 74] –, 77, 11 cd-12 "
–, 38 cd "
II, 73, 20-21 ab " (Ø)

–, 19, 5; 20, 1 de. waż. tha! (cf. l)
–, 26, 12 i. lb. i. u. V. t. / j. t. a. t. jem blastan n.
–, 74, 13 cd, 14 cd Jâtschin v. j. s. // v. b. c. // (alleb. t. jak l 26 cd)
–, 77, 19 p. d. c. p. / R. c. s. p. d. //
–, 68, 24 cd-26 ab lb. 'a. t. i. y. m // d. m. ś. A. j. h. // v. c. r. ā. pâwaim m. // p. v. I R. ca /
–, 71, 11-12 ab a. l. c. h. Rama j. s. e. h. / p. B. t. ś. // Rama p. ac. m.
6. R-m s. a. /
–, 38 ab o. c. ó. c. pâchahaje) m.
–, 97, 19-20 ab A. p. g. d. e. j. / ś. o. m. v. // z'd. a. ś. K. A. j. /
ale nie ma wiersza odpow. dla C 73, 41!

Zatem w kwestii przekazu wydaje się, że wyd. lab. ma tu zgodnie z B, ale z 2 odmianami (dla ks. I i II) a w 3 odmianach wyd. lab. zgadza się z B (lub ks. III pokrewnej linii) przeciw ks. II. (Bk-K. wydaje się stać z C, ale z wyd. lab. nie zgadza się w żadnej z 3 odmian.)
Czyli że wyd. lab. nie reprezentuje ani wersji redakcji, na jakiej wzorował się opisane Bk-K. (ale jest to rozumowanie ex negativo) ani też [illegible] (z pierwszego).
Po powtórzeniu wiersz wydaje się wyd. lab. dowodzić, że ... – wyd., że w tej gromadzie, o ks. Bk-K. zgadza się z C A zgadza się odpowiednio (lub przeważnie) z C albo nie ma wiersza odpow. Jest tego wiersza brak kilkunastu z zgodnie.

III [p. 97] B II, 65, 23 [JH 2 C!] II, 69, 23 ś. c. t. m. n. t. th. h. ka-
~~43 cd~~
-, 43 cd zaiś m. g. //
" -, 66, 7 cd " -, 44 cd i. m. ar bato maida
rāblichato khṛiem //
" I, 19, 29 & C ~~O~~ -, 70, 2 cd 1 cd ag. k. ā. p. a. p. //
I, 14
" -, 21, 9 cd " I, 16, 17 cd k. p. p. v. //
[p. 96] -, 34, 17-18 " -, 29, 17-18 m. c. s. / p. ugaº (3 v. c.
anuº) ke v. m. // t. g. d. a. h. d. / v.
c. m. ś.-a samāgatah //
(-, 75, 17) C 73, 20-22 ~~O~~ -, 69, 18- ~~O~~ -, 69, 18-
[p. 182] II, 65, 21-22 [JH 2 B] -, 69, 21-22 a. p. j. n. / a. ś. v. b. //
t. s. n. ś. s. k. / t. ś. ś. k. a. d. //
[183] I, 14, 18 ~~O~~ " I, 11
~~83 & 71~~ -, 21, 1-2 NB -, 16, 7-8, 10 e. e k. t. v. c. ś. / m.
49 a. d. A. n. // t. y. ttha ri t. v. k. /
n. d. dh.
-, -, 13 " -, 21 vas- v. s. e mahyaś ā h. /
p. a. tathā g. ca vihiraś p. //
" e ~~50~~ -, 29, 73-75 NB " -, 24, 13 ~~14~~, 15 ~~16~~ (I ś. v. j. s. // m. s. /
v. b c. // t. ā. u vihiraṃ a. i. /)
ś. t. v. b. b. (v. r. bh. p. ca m. ca //
(większość w v. II)
Czyli że (wyd. lek. czyta s. ś. z B wsz. w tych wyrazach gdzie
JH ma odpow. w B, ale i tam gdzie odpow. dla JH. mają
an w C; zresto w 3 wyrazach B wyd. lek. nie ma różnic
odpow. Zatem znów stwierdzamy, że wyd. nie może przed-
stawić recenzji, na kt. z góry autor JH., jak się wydaje
(gdzieniegdzie mógł się na tak skromnym materiale ta podstawa)
(za przykładem Jac. —
(Porównajcie wyd. s. przed wydaniem) (jednej jak się B)
Recenz. & C I, 18, 28- (zkp. p. 72 & 95), II, 21, 1-2 & C -, 18, 38 cd-39
(p. 72 & 103); B I, 29, 13-15 & C -, 24, 25-26 (p. 73 & 103). Gdy zresztą
z wsz. kk-k. czyta s. z B, kk-kk z JH. z C (co moje tezy —
(jak trzeciorzędny to za dowód przeciwny (bo i o wpływanie
i o fałszowanie można pisać moje (przemawiają sam o sobie
nie koniecznie tego przejawiają to w zresztą) . . .

[Rozdz. III] że autorzy obu poematów klas. opierali się ~~na~~ (co najmniej) dwu różnych ~~recenzjach tej samej~~ typu rękopisach epopei, ~~[illegible]~~, trudno nie w różnych recenzjach. Trzeba brać do ostatecznej podstawy do tak daleko idącego przypuszczenia, jeśli to ~~przypuszczenie~~ wniosek jest słuszny, trzeba przyjmować, że te dwa różne rkp. reprezentują jednak tę jedną recenzję, gdyż stwierdzić się tego nie da. Natomiast by mogło ~~[illegible]~~ być zaraz następne 2 dwie wymienione zgodności, tj. B I, 21, 7-7 (ust. 7 wspor. z Bh.-K. i JH.: w obu wypadkach mamy zgodę z B. Twierdzenie że i w ostatnim z tych trzech wypadków też w obu razach ~~[illegible]~~ zachodzi zgodność z B. Ale ~~pewności~~ stanowczo twierdzić nie można.

Koniec końców, jeśli mój wniosek, że Bh.-K. i JH. opierają się na jakiejś jednej recenzji (czy na wspólnym rękopisie jednego typu), jest słuszny, to trzeba przyjąć, że owym źródłem obu poematów był albo jakiś rękopis (czy r-y) typu A albo też ręk.(y) typu D. Ale jedna i druga jednak ~~[illegible]~~ należałoby jeszcze sprawdzić.

ad. 49a

C I, 2, 15 & B I, 2, 17 = A I, 2, 17 (mā nirāda –)

(C I, 77, 26cd–28cd) 4) B I, 78, 13cd–15ab = A I, 72, 13cd

C II, 27, 13 ; B II, 27, 13 // A II, 30, 13 (dosadzić!) –15ab bez v. l.

C II, 85, 17 / B II, 92, 26 = A II, 96, 26 (2 wyj. tylko, jak w A koniecz. : nisarie tadā, a w AB – dvānisam)

To zn. w 5 przypadkach, w których A nie jest ident. z C i B, zgadza się ono ~~z B (jak już stwierdz., że A jest w ogóle bliższe B niż C), ale w dwu~~ tylko raz z B, a dwa razy z C. ~~podobnie~~ jak i tytuł ks. I (Belakānda) (bliższe jest formie w recen. beng.) – tj. jak w C, (nie jak w B) oraz że od wadzy pozna (choć to nie 52, jak podaje w recenzji Wirtz, tylko 72) jest rzeczywiście antya w wyd. lahor., zaś jak w C

To zn. też, zagadnieni (URC, jakie zachodzą m. a B lub C ~~[illegible]~~, jest ~~[illegible]~~ pierwszeństwo, że wzorem był A, reprezent. przez wyd. lah. B. o [illegible] wydto także Tātakā, i Bālak. (nie tylko) odnajdziemy w wyd. lah. (Rez. nie Tād.) zob. I. 22 i nast.) Na razie zatem ~~[illegible]~~ do rozstrzyg. (tj. wydości dramatu z C II, 27, 13 i II, 85, 17, odległym od A) z Bhbl. opierał s. na jednej recenzji typu A, i przynajmniej (tj. I wyd. z Bh. III i I 2, 15, 17) jeszcze może porównać resztę cytatów z wyd. lahor. Rozważa ~~[illegible]~~ przemawiają przeciw przypuszczeniu (Bh. c. 55) ~~[illegible]~~ obserwacji Belvalkara z zwraceniem Jac., uwidoczniając, że wedle świadectwa Bhbl. mówi w VIII w. istnieć o tej rasy, zgłoszę ~~[illegible]~~ stanowczy się pośredniego m. A a B (reszta zaw. A 3. B. Tilakavarman H.:). Do jego gad. 183 I, 22, 23 : A. Tātakā

~~wywarzającej bliższa [illegible]~~ ujawnia wspólnotę, można dodać jeszcze tytuł po tej księgi : Wirtz, op. cit., 102, teza 4 mówi wręcz że nie wiem, dlaczego to Belvalkar (i Wirtz) miałby mieć trzeźwość odkryć, a nie ~~Weber~~ to do zest. II 32 wskazuje Bhandark.

201

2/3 [verb. recitandum comm.] [29,8]; 82³ (83²); 42 [44d; 45 ½d]

1/2 (recensio); 58; nr. 78 (p. 54); 55?; nr. 181; nr. 182

46 ¼, [46³ & 47]³; 48 ½ a Sp ½ 53d; 55d, ½ - / - 58, 57, 53 ½, 69

(Sp. Trin. Fratrum Arv.) (Sp. Trin. Fratrum Arv. „alterum exemplar")

205

[X ½

Ye 54 (Testimonia)

N = A + B || ½
y = C + D || ½ f.

Konwersja dyftongu nay chronol. wyżej za 46, ale za wczesna, gdyż [illegible] dwóch [illegible] R., ale dopiero w II połowie wieku (p. 329)

42 (3 (wiele tłumaczeń) X
44d (oba miesiące) & 46 ½
75?, d ")
53? (oba C)

53 (Paragraf.); 42: 178 (miejsce Retencio)
(46)

nr. 181 || 55 III-R-Car 4 || 55; Kalendarz;

57 (tradycja rękop. i print.)

(Stanowisko (96) (nr. 181)

nr. 182 (a) Ybrzeg. a A] (55 ½

C 33 ½
(oba tłumacze i Retencio, nie 42 53, nr. 173

59 ½ - 60, 63? (II - II; I, III)

Urtext 63 ½ - 64; 69

redaktorzy wydawcy 59 - 60, ver. miejscowe poprawione a. 60 - 61, ch. skrócone 61 - 63
prototyp a archetyp 69
(Ybrzeg. Dwie klasy)

4, rec. = D!

„rec." - Johnston

czy na archetypie parte I - II?

4 wspólne 283 - 288 (284?)

Archetyp (3 rękopisy (nie - gdyż ykłopisie

Ostatecznie zgrupowanie nie wszystkie rękopisy (oprócz 2 S nie z N (ze skróconą Ruben) i czy Salen. rzutem na archetyp.

Nie zgadzam się z Vallensis. Koppedrie!

59 ¼ In circulum; 60d (nie wiemy, że nie dwa prototypy od. Urgl.)

Acta martyrum Sin; JRAS 1933, 181-

[358]

96: 6 ark. } 13 ½ ark.
103: 7 ½

96 = 6 ark. + ½ } 14 ark. ⅓
7 + ½

316-2

ark. 6 arkuszy ⅓

Przedmowa

~~po pierwsze~~ Rámna może pochodzić od anekdoty, jak chce Rüben, że Bhojak.-K. i JH. mogą się opierać na jakimś rękop. Czy to czy A czy D (to jeszcze trzeba by sprawdzić i sprecyzować), a ~~jak~~ tak samo (i to (wymaga dalszych badań). Na tę możliwość czy mi otworzyło ~~dlatego~~ Rubena, oparte na przekonaniu naukowe rękopisów tym, dla mnie zupełnie nie do przyjęcia: ja mogłem korzystać tylko z dwóch drukowanych, tj. „recz." krótk. „rec." bengal. (bez ks. VII) war-dolarkow, ~~tłu~~ przed oddaniem pracy do druku — „rec." płn.-zach. (nieukończona). Jeśli się okazało, że ~~wb~~ Bhoj.-K. i JH. i URL opierają się na jednym rękopisie, to rękopis ten trzeba by uważać jednak za „recenzję", bo by to świadczyło o jego dość znacznym wyosobnieniu między ogólnie łączyły się nasze jeśliby ~~się~~ ~~te~~ tekstowy źródła owe między w trzech rękopisach ujawnionych (świadczyłoby to, że od siebie tak, że by stanowiły jeden typ) o nieznacznych odstępstwach (— czy to A, czy też D —).

Wobec tej rozbieżności praca niniejsza nie może uchodzić ogromnie ze nie więcej jak za jeden z ~~[illegible]~~ przyczynków ~~dla~~ najlepszych nam umożliwić potwierdzenie (sobie) niniejszego poglądu na postaci ~~[illegible]~~ Rámna w ciągu wieków, i to wielkiej drogi jej. (i kolejne, które zachodziły ~~[illegible]~~ w trzydziestoleciu ~~[illegible]~~ autora Rám. (~~[illegible]~~ orientują ich znaczenie Rubena — komentarze dotyki swej chronologii (4.32) względnej. Dzieje tekstowe tego, ~~tradycji~~ w tekście tego wcześniejszym w późniejszych wiekach wraz czy też dość nowo powstały pokrewnego trzydziestolecia nie mają zbyt wiele świadectw. Dlatego nie jest do pogardzenia i ten przyczynek można zestawić z wynikami (które) z badań Rubena. Jeśli ~~jakkolwiek~~ zaś by trzeba kiedyś skrupulatnie uzupełnić przez mnie użyte materiały, na których się one opierają, ~~[illegible]~~ zachowując swą wartość ~~[illegible]~~, z tym tylko, że wymagają niniejszych lub większych uzupełnień przez porównanie z A i D.

x) Ciekawsze nie wszystkie zapewne ob. artykułów Vallauriego, zebranych przez mnie mój (ob. —) i nie wspomniane i nich a niedopowiedzenia. Już tutaj cieh. nie że ob. nie wiem w możliwości wyjaśnienia tegl. wydania Rám. (ob. mój str. 80 ne s. 19)

Składając podziękowanie składam niniejszym profesorowi K. Ch., prof. T. K., który ~~[illegible]~~ zechciał (24) ~~przyjąć~~ przyjąć najlepsze w poczet (przyjąć) mojej pracy w serii prac tej Kom., oraz p. Dyr. Stan. Ł. dyr. FKN za (pozwolenie) ~~[illegible]~~ pomocy danej na druk drugiej. Appl. ~~[illegible]~~ Serdeczne dzięki też dr. H. v. Mikos

prace moje; Zeszyt; Kotwicz; Rubin

za łaskawe użyczenie mi ~~[illegible]~~ pracy Rubina oraz 2 ~~[illegible]~~ pierwsze recenzje pół-zach.

VIII ½–X, 8¼, (14), 22, 25 d, 27 ?/– [30]
31½, 32/, 33¾/ 34½–, 36 ?–36/–
45½–, 46¾, 53½, 58/ 206
(66/–) (67, 70?), 70, 78/, 83½, 86/; 98/, (106/)
128/; 130¼ (135½), (145) (150/), 170/, 176
180/, 12; 186, 207, 152/–

The Bengali Ramayanas
Rai Sahab Dineshchandra Sen.
(Calc. 1920) 306 (+ XII)
(XVIII +)

6; 87/, 83¼, (91¼), 92/ (102?, 103½), 103/, (117½)
125/, 128?, 177¼, 182/, 228¾, 244¼

(88/), 95 d/.

(vte)

I & XII dodatki późniejsze 55–56/, zał. 58 ?–63

(150–151 odpisać)

1) Rama: Rav. IX–X, 27 (s. 199) – 39,
[illegible] 2 [illegible] (pierwotnie nie
północny i potrzebny o [illegible] i Rawana
Zaryjska) o Ramie [illegible] o [illegible]
[illegible] (pierwotnie [illegible]
[illegible] bohaterskiej [illegible]

2) [illegible] że [illegible] dodatek o
[illegible] Ramayanie [illegible]
że zatem R. powstała po [illegible]
(l. c. VII – IX, 8, 22) [illegible] nie [illegible]
8)! [illegible] oznaczenia [illegible]
powstania [illegible] – [illegible]
[illegible] II [illegible] dodatek [illegible]
[illegible] w [illegible] (obr.
[illegible] II, 96; podobnie [illegible]
[illegible] nie pozwala [illegible]
[illegible] dodatek, obd. II, 97 [illegible]

3) O ks. I & VIII jako dodatkach późn.
ob. [illegible] 58–64, zał. 58 (o Ram
[illegible] bez ks. VII,
[illegible] jako osobna [illegible] nie jako
[illegible] integralna [illegible]); [illegible] VII 59

[illegible] 125/– (cf. [illegible])
[illegible] 150/; 30
[streszcz. tych poglądów w JRAS 1922
(Grierson); [illegible]

207

Lipiec

Dni 31

NIEDZIELA **12** Jana Gwalb. Ap.	
PONIEDZ. **13** Małgorzaty	
WTOREK **14** Bonawentury	
ŚRODA **15** Rozesł. Ap.,	Bitwa pod Grunwaldem (1410 r.)
CZWARTEK **16** N. M. P. Szkapl.	
PIĄTEK **17** † Aleksego	
SOBOTA **18** Bł. Szymona z L.	

Tydzień 29

Wykaz świąt innych wyznań umieszczony jest na końcu kalendarza.

208

A review of all the available evidence appears to the present writer to indicate that the original part of the R-a came into existence about the middle of the 4th cent. B.C., when popular Jewish current about Rāma were collected & worked up into a homogeneous epic by the poet Valiński; while it attained its present content by the end of the 2nd century A.D.

(576 a/b)

There is no certain reference to writing in the literature of a date earlier than the fourth c. B.C.; and the real development of writing belongs in all likelihood to the fifth century B.C.

Keith C.H.I. → 140/141

483 pieces of epics [illegible] (apart [illegible] [illegible] Acthab. !!) (Thomas)

K Zmachnik [illegible] [illegible] [illegible] Bihlara (about 800 B.C.)

140/141

R-ṇa ERE X 1918 574-578 (Macdonell)

The oldest appears to be the Bombay recension in which the irregularities of the epic language have not been removed, as is the case in the other two. It must not, however, be regarded as representing the original text of which the other 2 recens are mere revisions. The variations can for the most part be explained by the divergent forms which the popular tradition had assumed, in different parts of India, by the time when those three recens came to be written down. There is, moreover, evidence to show that these recens existed at a comparatively early period. Thus quotations from the epic in works of the 8th & 9th centuries indicate that a text allied to the Bombay rec. was then in existence while a poetical abstract of the R-a composed by Kṣemendra proves that at least the West Indian rec. was known to that author in the first half of the 11th c. A.D. (574/5 3 Recensions)

4. Present text (in prim. & co-dolanc) 575 a

~~... Though the additions to the original poem must have been made before the three recens came into being, it is evident that they could have become part of the epic only a long time after the old part was composed.~~ (575 a)

6. Age. ... There is an episode of Rāma (R-p-m) in the Mahābh-a that presupposes the existence of the extended Rāmāṇa (in which Rāma was already deified as Viṣṇu. The R-a, moreover, was along with its later addition (575 b) a complete work by the end of the 2nd cent. A.D. and was already an old book by the time the Sister epic had more or less attained its final shape in the 4th cent. of our era (11)

2 Dwg 1894 [48.] 407-411
JRAS XXV=1904

Jacobi I, n. 1) Da wir jetzt, wo die Werke der bedeutenderen Poetiker veröffentlicht sind, ziemlich genau wissen, worin die Eigentümlichkeiten der verschiedenen Stilarten bestehen, so können wir zuversichtlich behaupten, dass die Verbreitung des Stiles kein Motiv für die wirklich verschiedenen Rec-n des Rāmāyaṇa abgegeben hat. Denn man wird vergeblich in der Bengali-R-n die sehr charakter-n Eigentümlichkeiten des Gauḍa-Stiles suchen.

ordiluva[38] far nome, lampante, ribadire, imperlare
passare in rassegna, pizzicare[40] vezzo[41], tagliente[42], riscontro
lisa, ar, palese, magistero, (2) spediente, soppravvento, smagliare
eloquio, e così via, (via dicendo), andazzo

Levi (I propriam. cy - vist)

Hopkins JB (bow. 69)

V.-Poussin (pamatthu)

Macd. ?

wisko: „Ce qu'il [tj. Rāma] donne pour archaïsme ou védisme ne l'est pas toujours, ou du moins ne l'est pas exclusivement. Plus d'une expression qu'il qualifie ainsi appartient également à la période classique. La réalité, il ne s'agit que de formes contraires ou simplement étrangères à la grammaire de Pāṇini, prise pour la norme infaillible du pur Sanscrit." (JA XV, 1910, 5-6). Zestawienie VI

[illegible] (5-69).

K. yd nie bierze wcale w punkt [illegible] (Gyldin) (Strachinger)

Stein JA 1910 I, 1-160

Zoptin (Sopher) Epi

Mais aucune partie de notre poème ne peut se réclamer d'une haute antiquité: il ne doit pas précéder de beaucoup le commencement de notre ère. (L. de la V. P. Dynastie et Histoire de l'Inde depuis Kanishka jusqu'aux invasions musulmanes P. 1935 p. 310

D'autre part S. Lévi a montré que les actuels chapitres géogrs sont notablement postérieurs au commencement de l'ère chrétienne. Mais si la rectification et l'interpolation ont une place convenable, c'est bien dans cette sorte de littérature. (– 310)

It is probable that the original Rāmāyaṇa was composed in the third century B.C. by Vālmīki on the basis of ancient ballads (517) Wint.

Über die kürzlich von mir erworbenen Bibliotheken von Geh.-Rat Prof.Dr. J.Jolly, Geh.-Rat Prof.Dr. K.F.Geldner u.Geh.-Rat Prof.Dr. Th.Zachariae veröffentlichte ich vor kurzem zwei umfangreiche Kataloge über:

I n d i e n:

Katalog 452: Politische u.Kulturgeschichte, Archäologie, indische Religionswissenschaft, vergleichende Sprachwissenschaft, indische Linguistik. 3312 Nrn.

Katalog 453: Sanskrit-, Pali- u. Prakrit-Literatur, neuindische Sprachen. 4007 Nrn.

Interessenten, die diese Kataloge noch nicht erhalten haben, bitte ich, sie bei mir zu bestellen. Die Zusendung erfolgt kostenlos.

O t t o H a r r a s s o w i t z, Leipzig.

parfait grec

v. redoublement attique

[illegible] (8–10)

participe (accent) 194 n. 2

[illegible] (63) [illegible]

2) [illegible] nichts für den [illegible] vermissen, dagegen finden, dass der Kerzarz in verständiger Weise erzählt ist. Liest man darauf den Text, wie er überliefert ist, so bekommt man erst einen Begriff davon, in welcher Weise die Spielerei mit dem ursprünglichen Texte vorgegangen sind. Aber wird man sagen können, ist es denn kritisch und wirklich ein Spiel, wenn man solche Verse auf nicht ganz [613–2] ein Viertel zusteigt? Ich erwidere, dass man vor die Alternative gestellt ist, entweder zu glauben, dass Gause, so wie es uns überliefert ist, sei von einer Hand, und dann die unglaubliche Verwirrung u. zahlreiche Widersprüche zuzugeben oder einzuräumen, dass verschiedene Hände in verschiedenen Zeiten thätig gewesen sind, um den Gause herzustellen. Die erste Alternative

1). Daß B wie C in letzter Linie von einander unabhängige schriftliche Aufzeichnungen eines hauptsächlich mündlich überlieferten Textes sind." (J. 58) 1893.

(7½) Man sieht aus diesen Stellen, wie A und B dasselbe Stellen haben das anstößig. Wird dies à zu entfernen, wie sie dies aber nicht in übereinstimmender Weise gethan, sondern teils dasselbe, teils ein anderes Synonymum gewählt haben. Die Vergleichung ergiebt ferner, daß A nicht aus B geflossen ist, weil A mei- stens mit C besser übereinstimmt als mit B; noch auch B aus A, da wenigstens einmal (in der 3 Stelle) B mit C und nicht mit A übereinstimmt. Dieselben Beobachtungen lassen sich allen Stellen in d. ganzen Werke machen. C hat in den meisten Fällen unzweifelhaft die ursprünglichere Lesart bewahrt. (7)

~~Zaraz~~ przekazywali dyspozycje wstępne ~~pos~~ rapsodowie i dyskusje ~~[illegible]~~ różnie mówi. recenzjami (np. przeniesienie wierszy l. różnice w wyrażeniu tej samej rzeczy) w 3 rec. (~~[illegible]~~ wpływem ~~[illegible]~~ kontrolu nie mogą nie ulegać)

~~[illegible]~~ rapsodowie ~~[illegible]~~ kraju, gdzie leżą ośrodki literatury sanskr., nie zach. i na wsch. ~~[illegible]~~ przeniesienia miejsc, k.e. zasem ~~[illegible]~~ razie; stąd pochodzi znaczna część różnic m. (B i A tj.) rec. berg. i zach. ind. a rec. C, zachowaną najlepiej.

(o istnieniu 2-ej [illegible] je przekazywali już pisemnie, musiało [illegible] co spotykało i [illegible] w tych samych [illegible]: komentatorzy określali wiersze pojedyncze lub

Es scheint, wie angedeutet, ausgeschlossen; denn was wir [illegible]
im Grunde ein einheitliches Werk eines Dichters haben, [illegible]
die Erzählung nicht bloß von inneren Widersprüchen, sondern sie
vermuthlich Repertoire. Eine Gedankenverbindung, in der die überlieferte
Darstellung unseres Stückes in einem Kopfe entstanden sein könn-
te, ist unmöglich mit einem Dichterzeugnis zu vereinigen (612–673)
[illegible] Seite 20 Nr. 607 u. .: Man könnte einwenden, dass
solche Wiederholungen zwar für uns störend sind, aber dem indischen Ge-
schmack entsprechen; denn wie mir Prof. M. A. Stein versichert,
pflegt im gewöhnlichen Leben ein Gespräch oder auch ein Brief, das
worauf es ankommt, wiederholt zu werden. Dem aber muß entgegen-
gehalten werden, daß die Poetiker die [illegible] als einen der
10 dosa aufführen [illegible] sie dieselbe ästhetische Fehler bekämen,
die wir haben. Aber, könnte man weiter einwenden, „da ästhetisch
[illegible] auch nicht [illegible] der [illegible]
[illegible] der Poetiker [illegible] auch [illegible]
Dichter gewesen zu sein: letztere können noch auch einem [illegible]
Dichter gewesen zu sein: letztere können [illegible]
[illegible] Standpunkt gestanden haben. Wollen denn selbe man sich
[illegible] von [608–] [illegible]
[illegible], wie z. B. [illegible] überliefert sind; wie viel lästige Wieder-
holungen, wie die [illegible] Beschreibungen, [illegible]
[illegible] [illegible] finden, dass die [illegible]
nicht [illegible] Redegewandtheit des [illegible] Lebens in ihren
[illegible] die [illegible] [illegible] gewesen, so erscheinen, wie sie
werken wiederzugeben, [illegible]! (607–608)

22. Aug. 1897 (Ein

Beitrag zur R[illegible]). [605–623]
-y-

273

On the whole therefore, it appears to me that while the date before 500 B.C. cannot well be maintained, there is no reason to go below a date before 300 B.C. for the kernel of the R-a. With this date all the evidence accommodates itself fairly easily and naturally. (327)

(214)

Of the final date of the completion of the R-a with the first and seventh books nothing definite can be said, except that the mention of Yavanas & general probabilities suggest that the second century B.C. saw most of the work completed, as was also the case (in the view of Hopkins) with the Mbha. 328

JRAS 1915 "T. Date of Tor 318-328

The term Yavana is entirely found in I. 54 (IV. 40, but both passages are for quite other reasons clearly not parts of the kernel of the text. (323)

Cl-1 S.L (1. 1923), ent. 11-13

W. I (Okey T. 2h 0x Johnston) Jac. Zdubly (> 1/4?), Kirth (Class. Lit. Rām)

Only when we shall have critical editions of all the three rec-s, will it be possible to decide which of them contains the more authentic text. (9 9 1)

dadhīc - 30

L'histoire de Rāma est d'ailleurs très obscure. Le héros de Vālmīki (livres II-VI) est « pareil à Visnu », « pareil au soleil », mais décidément, il n'est pas décidément divin (Hopkins Epic Myth. 211) et ne présente même pas le caractère ambigu du Kṛṣṇa mahābhāratique ; il est un roi légendaire. Dans le livre I et le livre VII, Rāma est parfois une « manifestation » (prādurbhāva), c'est-à-dire un avatāra ou « descente » de Visnu ; parfois l'incarnation d'une moitié de Visnu dont l'autre moitié se partage entre les trois frères de Rāma. De cette divinisation scolastique et livresque aux cultes des églises rāmaïtes du moyen âge, il y a un progrès qu'on n'a pas que je sache, essayé d'expliquer. — Que Vālmīki, poète savant traditionnaliste, ait délibérément ignoré le culte dont les gens d'Ayodhyā entouraient le souvenir de Rāma, comme Aśvaghoṣa ignore, ou peu s'en faut, la divinité de Bouddha, ce n'est pas absolument impossible. (312) V-Pousin)

L'on s'est appliqué à relever les nombreux points de contact qui se laissent constater entre les motifs du folklore indoarye et ceux du f. slave. C'est ce qu'apprennent les notes (en bas des pages), se référant aux ouvrages (bien connus) de Mall. F. F. et K. M. Ces notes-là porteront peut-être à une étude plus (grossopoidie) des motifs et thèmes indiqués

Fr. Jacobi

1) Jac. o Rāmop.
V. Pinsón (armatura) – : Weber 37 (4)

W., Jacq.
VII Ks. – (Vall., Lévi,

57), 25) 26, 30,

Jac 129, 13d, 14/, 16 d

Emy 12 M
65

[illegible]
8-mą w szkole prywatnej
[illegible]ińskich.

T. Bombay recension has in most cases preserved the older form of the text; for, as the other two arose in the centres of cl-l S-F literature, where the Gauḍa and the Vaidarbha styles of composition respectively flourished, the irregularities of the epic language have been removed in them.

wedle Jacobiego 303–313 data 307 (bodd. (pred!), – 309

recenzje 303–304

Ks. VII (&I)

Ramaiah, Macd. ↑

CHI

GSA I: 47g, d, 48d, 49½, d, 51g, d, 52g, 54g, 64d, (77), 80d, 81–84
(54–58)

I) 54–65 (I ks), 66–79 (II)
Lepsze B (wzruszające i poprawniejsze) (l. mające więcej sensu, bo nie wzajemnie) (1) (leczone forme, rimuzyki) 9:0, (2) (strofe e stichi con ripetizioni di concetto e di forma) – B 1: 4 (3) (skład (composizione del testo), brak jednolitości, [illegible] cz. [illegible]) niepowodzenia i przedsięw.) B 5: C 1; (4) (ripetizioni di sezze e sezze con r-i di concetto) B 2: (C) 0, (5) (strofe e stichi aggiunte) – 4: 1 (App. II, III) + p. 65 (App. III)

charakter 3 rec. (Jac. 3–4, Lévi 135½–)
Zürich 43 (59–); Keith (archaizmy); Böhtl. | 45–84 (GSA I 25 [1912])

B: C ~~47g~~, 49d, ~~54g~~; (54–65, 66–79) (79d), ~~80d~~, (84)

[R VII: 48d (47d),
księgi wczesn. do późn.: 51 n.
zasady wydania kryt. R., 87–

(1) B Grosz: 1) 5:2; (2) 0:8; (3) 10:3; (4) 2:1, (5) 2:2. App.

1) [illegible]
2) [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

1) Jac. 3–4, Gaudr.: Vidarbha;
2) Wint.: D. Sen (Beng. Ram.)

Szanowny P.Kolego !

W sobotę 28 marca b.m. o godz.8-ma wieczór odbędzie się zebranie koleżeńskie celem pożegnania Kol.Bartyzela w tylnej salce restauracji Szkowronn. ul. Kopernika

Cechę płaci każdy za siebie.

Zarząd Koła prosi o przybycie.

Zarząd Koła Bochniaków

Mgr. Czekaj Dr.Świgost

Mgr. Koczyński

1) „vrdainy" (Böhtl. 43 2 Dolg, 59); JRAS
2) [illegible] rec-yj (Jacobi) – nieznany.
(vas)

Pozostały
Bla (Skarżyński, [illegible], [illegible], [illegible])
pl. Sol
wate
krawatka

65½–66½, 69½–70½, 71½–72½ [illegible]
[illegible]

1. The latter parts of the R-a, esp. Books I and VII, are separated fr. genuine R-a of Books II to VI by a long interval of time. (W. I 516) 1927
W. 501 (Jacobi 65 co do ks. I & VII; wielki [illegible])
(All this makes it seem likely that centuries elapsed between genuine & spurious portions of the poem)

SSAI 25 XVI (1919–14), 27 ... Il sistema avatara cromitico ha un carattere affatto peculiare: perchè bisogna s'incarnò nei quattro figli di Daçaratha e non nel solo Rāma? ... Io credo che siffatta peculiarità sia derivata dalla fusione o meglio dall'aggiungersi al R-a primitivo ed umano (libri II–VI) della parte sebbene e divina manifesta nei libri I e VII principalmente. Si formò allora intorno ai quattro figli di Daçaratha la leggenda della loro ori

Correctum

De templis et signis Romani.

Tres iuvenes varia clara templa et signa Romae videre, constituerunt. Primum in Palatinum venerunt, ut Apollinis templum spectarent. Medio templo Apollinis signum ita pulchrum erat ut pueri diu starent et silentio deum spectarent. „Publius de Nioba nobis narret" — unus amicorum vocat. Postquam iuvenis de Nioba eis narravit amici e templa procedunt et Solis currum aureum spectant. Sicilium properant ut Veneris templum et Caesaris signum spectent.

x) Le Temps... (1498)

(135½-136)

verser 88 ś. antraiser 9 d, ... wielki wtorek 36.
placage 113 3/4 afférent 34 3/4, macio 107 3/4 — Jagå (61) d
localiser 114 1/2 (1/2), ... 133 1/2 — kambkå
Pièce 115 8 ... 129 3/4 — Kochana Marysiu! — 129 d
quota part 147 1/2 — da kryj
Z badań nad dziejami tekstu (zamiast R-y)

Naprzód przepraszam Cię, że na takim papiórku, czy kartoluszku, a potem, że dopiero. Otóż w ów dzień jeszcze tak byłem zajęty przeprowadzką (tyle mebli, fortepian) że ledwie zdążyłem się sam przeprowadzić na dworzec. Dobrze?!

a déjà été m. 124 3/4, a été déjà m. 125 d

O Malince dowiedziałem się, że Rymanów ze swoim jodem bardzo jej szkodzi; konieczna jest zmiana natychmiastowa. Więcej małowiedzący całuje rączki i życzy Tolek.

Zodiacy 43, (59 -); Keith (ardziany); Gawr. (data Rāmāny)

6/, 7 d/-, 10 3/4 — 11 1/2 -/, 12/- 13 2, 14 2/3 -/ | 87/-, 88 d, 97 d/, 135 1/2 — 136 8, 140 1/2 -/-, 148 1/3, 149, 153

og: 10 8, 1/2, 12 1/2 -, (19 d), (26 2), (31 d); 85/-, 87 1/2 -, 147/

(25, 32), 87, (121 d, 130

vd!

f lue gros dos 10 g feuille 2 1/2, pied 25 d
[illegible] mort et passion 18 1/3 ja vif 31 1/2

223

Pytam odpowiadam

Dlaczego odpowiadam?

Bo pytam?

To co pytam, tym odpowiadam

czasownik

przysłówek

rzeczownik

celownik

narzędnik

BANKVERBINDUNGEN

DEUTSCHLAND:	Reichs-Bank-Giro-Konto, Leipzig
	Sächsische Staatsbank, Leipzig
	Dresdner Bank, Leipzig
	Commerz- und Privatbank, Leipzig
DÄNEMARK:	Kopenhagener Handelsbank, Kopenhagen
HOLLAND:	Twentsche Bank, Amsterdam
SCHWEDEN:	Enscilda-Bank, Stockholm
SCHWEIZ:	Schweizer Kredit-Anstalt, Zürich
SPANIEN:	Banco Aleman, Madrid
TSCHECHOSLOWAKEI:	Union-Bank, Prag
U. S. A.:	The Chase National Bank of the City of New York. Post Office Box 65, City Hall Station, New York (N. Y.)
U. S. S. R.:	Staats-Bank Moskau Nr. 164

POSTSCHECK-KONTEN

Budapest	Nr. 59666	Prag	Nr. 500811
Haag	Nr. 140991	Stockholm	Nr. 4383
Kopenhagen	Nr. 14925	Warschau	Nr. 191314
Leipzig	Nr. 59553	Wien	Nr. 120706
Milano	Nr. 3-20600	Zagreb	Nr. 40942
Paris	Nr. 110086	Zürich	Nr. VIII 15653

NIKA 5

iedzenie mego składu celem
ich cenach, przyczem zazna-
o pierwszorzędnym towarem
znych ale i niską ceną.
u nie obowiązuje do kupna
jeśli WP. zaszczycą mnie

decznie gratuluję WPaństwu

Z poważaniem

CZYSŁAW WOŁKOWYSKI

Keith The S. Drama in its Origin, Development, Theory and Practice (Oxford 1924) 101 Abhisekanāṭaka, 105 it., 114 it.
100 Ratnāvalī

95–105 The Drama's and their Sources (Bhāsa Dr.)
Bharatkāta 187–203 nie ingerują, wzmianki o tym
na jakiej rzeczy R. opierał s. Bhāsa czy Bharatka
(w indeksie na s. 387 cytuje pod Recensions tylko rzeczy dramatów,
co ostatecznie jednak zrozumiałe)

II
ad 49 1)

C I 24. Tāṭaka, B 27 Tāḍakā; Utt. I (m. zw. 14 a 15 Tāṭakā (vathe)

II, 5; ~~15 ab~~
Rām. C I, 2, 15 = B I, 2, 17;
II 15 ab = C III, 26, 35 cc. = B III 32, 34 ab
VI, 31–32 = I 77, 26 cd – (inne) = B I 78, 13 cd – 15 ab
31 c svagurāvaṇeva vardhitaḥ : B 14 b : s. abhiv –
32 c hodayaṇi tu eva jñāti : " 14 c h. hy eva j.

II 18 tylko podobne do C II, 27, 12 ab, 13 cd
18 b vareṣu madhuganthiṣu = C ~ 13 cd ; B ~ 13 cd kānareṣu sugu°
VI, 36 tylko w Jac. p. 13 (wedle Bonnes Ms.); cf. Stuhrsprach p. 126
VII, 5 [p. 134]; C VI, 116 [nie 117], 16
ab → na prāmāṇīkāṇa pāṇiṣ bālye bālena pūḍitaḥ
~~XXXI~~, B VI, 101, 18 ab ; tak samo ; C 116, 17 ab n. p. p. bālye mama nipā° /

ryba),ale to są xxxxxxx w rzeczywistości dwa osobne wyrazy urobione od jednego podstawowego zapomocą przyrostka tego samego typu nie przenoszono nazwy z rośliny czy na roślinę. Jak zatem wybrnąć z tej trudności?

Br.,który w swym dobrze znanym Słowniku etym.wymienia suhaka i sumaka na s.525 i lakonicznie objaśnia ja zniekszt. tałcone z tatar.sajgak,sajga,znacznie obszerniej omawia na

Poz. 44 ?

Ale ja..... całej środkowej Europy

Na zakończenie tej notatki dodam,że wyraz sajga,za któr zniekszt.Br.uważał nazwę suhak,a którym zoologowie oznacza ją suhaka(Napis nad rycina na s.112 nru 47 Pr.brzm: Sajga tatarica),jest również turecki:wg prof.K.sajgak l.sajhak oznacza "pewien rodzaj antylopy,prawd.ten sam co suhak" (tamże,382).

Drobiazgi językowe
na marginesie nr 3(47)"Probl."

1) sumak czy suhak?

Na str.111doc.dr J.Zabiński używa stale formy sumak,a znajdujemy ją też w cytowanym tam wierszu Słow.;autor artykułu jednak wie,że nazwa ta dawniej brzmiała suhak.Zaznaczam,że mi najzupełniej nie idzie o przywrócenie postaci nazwy dawniejszej:"Przebytych kształtów żaden cud.Nie wróci do istnienia",jak powiada inny poeta,Asnyk.Pragnę się jedynie zastanowić,skąd się wzięły obie te formy,przecież trochę różne. Rozważanie to ułatwi nam walnie fakt,że światowej sławy nasz turkolog arabista iranista albo krótko: islamista, zmarły 2 lata temu prof.T.Kowalski stwierdził,iż wyraz suhak przejęliśmy "bez żadnej zmiany z języków tureckich,prawdopodobnie za pośrednictwem kipczackim";że dalej formacja i znaczenie tego wyrazu są całkiem jasne: do pnia sok lub suk l. suh(zależnie od narzeczа), znaczącego "wtykać,wbijać(róg,żądło itp.)" dodano przyrostek ak,tak iż całość znaczy mn.w. "bodziec";w jednym z narzeczy utworzone od tegoż pnia sokum oznacza bydło rogate.Uwagi swe,pomieszczone w księdze ku czci prof.J.Rozw.(Symb.gr.II,1928,s.347 nn.,mian.352 i n.)prof.K kończy wyznaniem,że nie wie,jak sobie wytłumaczyć istnienie formy sumak w znaczeniu takim samym,bo zna tylko roślinę tej nazwy,rozpowszechnioną w Europie,a nazwaną terminem arabskim summak.To wyznanie w ustach znakomitego znawcy Wschodu muzułmańskiego jest cenne,oznacza bowiem,że forma sumak jako nazwa zwierzęcia nie pochodzi bezpośrednio ze Wschodu.Nasuwa się wniosek, że powstała zatem jako jakieś zniekształcenie formy suhak. Jak do tego zniekształcenia doszło,trudno powiedzieć na pewne nie zbadawszy dokładnie zabytków,w których używano nazwy suhak i sumak.Wolno jednak wypowiedzieć przypuszczenie,które ewentualna analiza zabytków może potwierdzić.

Wiadomo,że nazwy się nieraz przenosi pewnych przedmiotów na inne tylko podobne.Any niepotrzebnie tu nie zajmować zbyt wiele miejsca,ograniczę się do przykładów z dziedziny nazw roślin i zwierząt,w tej chwili nas właśnie obchodzących. Drzewo zwane przez uczonych robinią otrzymało u nas nazwę akacji;gałązki rośliny b.blisp spokrewnionej z prawdziwej akacji,przysyłane z Riwiery ochrzczono nazwą mimozy,choć naprawdę mimoza to zupełnie co innego.Co więcej,mieszają w różnych językach nazwy drzew nawet pospolitych,nie roślin mniej znanych,np.niem.Fichte oznacza świerk zasadniczo,ale w Prus Wsch.oznaczało sosnę(te i inne przykłady podaje prof.dr K. Nitsch w JP XXIX,1949,s.136 n.);Mickiewicz świerka(picea)nazywa z bruska jodłą,oznaczając nią przecie na ogół drzewo abies (tamże);w niektórych językach wsch.nazwa ryżu jest identyczna pierwotnie z nazwą żyta,tzn.nazwę żyta przeniesiono z czasem na ryż;xxtp.wyraz sułu w jednych narzeczach,jak się zdaje tureckich znaczy"owies",w innych "żyto" itd.W dziedzinie fauny można przypomnieć np.,że np.to,co Niemcy nazywają mrówkoniedźwiedziem(A.bar)jeszcze przynajmniej jest ssakiem ;my mówimy mniej pompatycznie:mrówkojad) ale już taki mrówkolew,nazywany tak samo po niem.i po fr.(fourmi lion), z lwem nie ma absolutnie chyba nic wspólnego("dziesiąta woda po kisielu",jak byśmy to mogli określić),poza tym że pożera (ale mrówki) ,bo to tylko owad.Ostatni przykład podałem rozmyślnie,aby pokazać,jak czasem dziwnymi drogami chodzi przenoszenie nazwy max.Mimo to jednak trudno nam sobie jakoś wyobrazić,aby nazwę rośliny,jaką był wyraz sumak,przeniesiono na zwierzę,mającą wyglądem ani właściwościami nie przypominające owej rośliny(o roślinie ob.enc.Brockhausa pod Rhus).Bywa wprawdzie tak czasami,że jeden i tem sam wyraz oznacza roślinę i istotę żywą,np.czerwiec(taki owad) lub głowacz(też ryba),ale to są xxxxxxx w rzeczywistości dwa osobne wyrazy urobione od jednego podstawowego zapomocą przyrostka tego samego.tu nie przenoszono nazwy z rośliny czy na roślinę. Jak zatem wybrnąć z tej trudności?

Br.,który w swym dobrze znanym Słowniku etym.wymienia suhaka i sumaka na s.525 i lakonicznie objaśnia ja zniekształcone z tatar.sajgak,sajga,znacznie obszerniej omawia na s.463 nazwę rodzaju kuny,rosomak:nie wierzy,by to pochodziło z łac.rosomaccus,gdyż "ta łacina jest słowem polskiem" (rzeczyw.nazwa owa występuje dopiero i przypuszcza,że skoro zwierz sam jest wyłącznie polarny,nieznany tylko z futra,to nazwa może być fińska. lit. Trudno mi tu znana wprawdzie ros.(rossomacha),ale nie się wdawać w dłuższe rozważania na ten temat,wspomnę tylko, ponieważ to już dla nas w tym związku jest obojętne,że dostępny mi obszerny słownik f.niem.z r.1888 oraz nowszy z r. 1925 żadnej podobnej nazwy zwierzęcia nie znają(rosmc l.rosvo znaczy "zbój,bandyta",roso"dziupla;żar,rusko"m.i."wół l. koń czerwony;niedźwiedź brunatny":Erwast,s.552 i 558)pozaty maha,zapożyczone z germ.,znaczy "żołądek") takiego Ale Br. dodaje:"...nazwę przeniesiono na Rusi i na jakiegoś demona (w konopisku harcującego?),a stąd poszło prusko-litewskie den rasumuk jagen...." Mniejsza o to,że nieco wcześniej uważał wyraz zasomak za wschodni(Język p.i jego historja,PAU, t.I,s.141;1915).Jeśli owo formapruska upoważnia do wniosku że obok xxxxxx rosomak istniało w pol.i rosumak(por.np.dawniejsze Duminik,srum,srumać się itp.,przed m,albo przed n: i częściowo do dziś gwarowe kunie,korunować itd.;Łoś II. 124) to byśmy może mieli rozwiązanie zagadki:rosumak wpłynął na suhaka tak,że go zmienił w sumaka.Możliwość wzajemnego wpływu wyrazów czy to bliskoznacznych czy też o znaczeniu wprost przeciwnym,więc albo synonimów,albo antonimów,jest faktem najniewątpliwiej stwierdzonym.Przykładów by można przytaczać mnóstwo z bardzo wielu języków;tu wystarczy nam kilka polskich:a)chytać zmieniło się w chwytać wg chwatać,dławić w dławić pod wpływem dławić itp.;b)białko w białtko(gwar.) pod wp.żółtko,biały w białny(gwar.)pod w.czarny.itd.

Czy moje przypuszczenie jest słuszne,czy nie,w każdym razie owa forma późniejsza,sumak,wyparła pierwotną,jak widzimy. Czytelnikxx może zdziwionyx sobie pomyśleć,że co kuna,to nie antylopa czy na odwrót.Ale też niech zważy,że ja wcale nie przyjmuję przeniesienia nazwy kuny na ant.,tylko wpływ jednej nazwy na drugą;zresztą nawet przeniesienie nazwy w pewnych warunkach by było możliwe,bo warunkiem jego jest z jednej strony podobieństwo xxxxxxxpewne,którego granice trudno określić,albo też istnienie nazwy nadal po wyginięciu oznaczanej przez nią rzeczy pierwotnie. Jeszcze jeden pouczający przykład na to,jak nikłe lub nawet dla oka znawcy niewidzialne podobieństwo może wywołać przeniesienie nazwy :prof.Hryniewiecki,botanik zawodowy, pisze;że wprowadzonemu do naszych ogrodów z krajów naddunajskich krzewowi Syringa vulgaris nadano rodzimą nazwę bzu,choć nie ma on najmniejszego podobieństwa do żadnego z.prawowitych bzów";na to prof.Nitsch zauważa,że takie przeniesienie nazwy na ów krzew dokonało się nie tylko we wszystkich j.zach.słow.,ale i w całych Niemczech,że zatem jakiegoś podobieństwa musieli się zwykli ludzie dopatrzyć wbrew botanikom(JP XXIX,136). Ale ja..... całej środkowej Europy

Na zakończenie tej notatki dodam,że wyraz sajga,za którym zniekszt.Br.uważał nazwę suhak,a którym zoologowie oznaczają suhaka(Napis nad rycziną na s.112 nru 47 Pr.brzmi:Saiga tatarica),jest również turecki:wg prof.K.sajgak l.sajhak oznacza "pewien rodzaj antylopy,prawd.ten sam co suhak" (tamże,382).

Dodatek nadzwyczajny

Organ W. K. PPS

Niech żyje Rząd Robotniczy i Chłopski — NIECH ŻYJE SOCJALIZM

ROBOTNIK POMORSKI

Dziennik nasz broni interesów ludu pomorskiego — INFORMUJE SZYBKO WSZYSTKICH O WSZYSTKIM

Cena 3 zł

12 wyroków śmierci w Norymberdze

[Telefonem od naszego korespondenta]

Norymberga, 1. 10. godz. 15. Dzisiaj Trybunał w Norymberdze ogłosił wyrok na poszczególnych niemieckich zbrodniarzy wojennych

Na karę śmierci zostali skazani:

Hermann Göring — b. pierwszy feldmarszałek Rzeszy;

von Ribbentrop — b. minister spraw zagranicznych Rzeszy;

Wilhelm Keitel — b. generał - feldmarszałek;

Alfred Rosenberg — b. minister Rzeszy dla okupowanych obszarów wschodnich;

Julius Streicher — wydawca „Stuermera" i gauleiter okręgu Franken;

Na kary więzienia skazani zostali:

Rudolf Hess — dożywotnie zwięzanie; zastępca Hitlera;

SzPRedaktorze!

Miałbym ochotę zacząć od małego panegiryku na cześć Pana za okazanie zrozumienia pełnego a rzadkiego u nas dla przesłanego swego czasu przeze mnie przyczynku o ind.rodowodzie jednorożca i wydrukowanie go in extenso (z b.nieznacznym skróceniem w pewnym miejscu mniej przyzwoitym) w nrze 5 „Przekroju" (dawne to czasy, a jednak tak miło wspomnieć, jak powiadała pewne staruszka na spowiedzi). Wyglądałoby to jednak na captatio benevolentiae. Dlatego rezygnuję z tego zamiaru i przechodzę od razu in medias res. Tym razem pozwalam sobie przesłać notatkę etymologiczną, traktującą o sumaku, a poruszającą przy tym z konieczności i z uwagi na czytelników przykłady, i zagadnienia, jakie powinny zająć i szerszy ogół. (aby uniknąć przesady, nie piszę, że temat ten zdolny jest rozpasjonować szerokie masy). Nawiasem mówiąc czyby się nie dało dla dalszego ożywienia notatki zaopatrzyć jej ryciną ze str.109 wspomnianego przeze mnie w uwadze J.Domaniewskiego (Warszawa, Gebthner)?

;jest to bowiem coś z pogranicza dwu nauk, więc niezbyt specjalne.

Lock Knight Jack

62

a = 7

b = 8

c = 6

rosomak Gwagnin(~~1615~~)(~~St.Bijkowski~~;~~1552~~ poł.w.XVI),M.Bielski(kron.1551);Ben.Chmielowski Kluk Euz.Pimin(Piotr Mohyła;w.XVII);Troc Paszkowski ~~B.Jundziłł~~ e

~~BxGkmxxl~~. B.Chmiel.:"..zwierz żarłoczny,objadszy się idzie ~~MxBxxlskxk~~ między podwójne gałęzie,tam się gwałtem póty ciśnie,póki żołądka obepchanego nie wypróżni,i znowu nanowo obżartości swej czyni zadosyć"

M.Bielski:Łacniej się było tobie zgadzać z nami niżliby rosomacy mieli władać nami" (tj.żarłoki,łakomi sąsidzie).

Pimin: Tuczybrzuchowie,którzy zawsze jak rosomaki obetkawszy się i jak bący opiwszy się idą spać

wyraz obelżywy(rosumak) SGwP V,35

L.2 V,68

sumak 1.liście. .2.a.Jeleni róg .(rhus). 3.suhak Lżej się nie przesuwają pierzchliwe sumaki Malcz.(+1826) SW "koza dzika" (W.Pol) SGwP V,262 (1807-72)

B.Chmiel. pasąc się nazad się pomykają,pysk włócząc po ziemi,stąd podobno suhakiem nazwany, że sunie pysk,czyli też Tatarskim terminem... Linde V,499

sumach arbusculae species du Cange VII,613;ros syriacus VII,214; nie ma:rhus ani rosomaccus (też w uzupełn.) ani niczego podobn.

suhak (ukr.) Zool.1

cygaki bez dach

Wybieraliśmy się osobiście – ale – tej chwili oczekujemy lekarza, więc niemożliwością ruszyć z domu. Nie gniewaj się – pewnie wpadniemy jutro.

Całujemy mocno

Rejstr

[illegible]

z Mamą

Pod.sumach to na prawdę tylko Rhus coriaria, ale nie jeden inny gatunek Rhus nazwano też sumachem (por. Enc.It.pod sommacco i Reinhl.)

Zoól.1789; Kluk 1779/80 (T. B. Jundziłł 1761-1847)

22R

Przeniesione nazwy także w obrębie fauny. Słonia nie nazwano od "słonienia"...wedle bajki, że się nie może kłaść (bo nie powstanie), jak pisze Br. SE 500 pod wyrazem słonić słaniać się; to jest jedynie tzw. etymol. lud., tj. objaśnianie wyrazu obcego elementami swojskimi, rodzimymi, które też często prowadzi do mniejszego l. większego zniekształcenia danego wyrazu, wywołanego właśnie chęcią uczynienia zrozumiałym czegoś nieznanego (tak np. gr. łac. cmętarz zmieniane u nas na smętarz, jak gdyby to się wiązało ze smętkiem, itp.); naprawdę nazwa słonia, znana kilku językom słow. i zaświadczona już jakieś 7 wieków temu, pochodzi niewątpliwie ze wschodu, jak samo zwierzę, a bezpośrednim źródłem jej jest prawdopodobnie tur. a(r)słan, skrócone o samogłoskę pierwszą, nie akcentowaną i stąd może nawet niezbyt wyraźnie słyszaną. Podobnie tak samo się tłumaczyć musi cytowana przez Br. na poparcie swego zdania forma wsłoń, używana przez M. Bielskiego obok słow. wielb(ł)ąd oznacza zwierzę zupełnie inne niż oraz prototyp jego, st. germ. (goc.) ulbandus "w." gr. ł. olephantus, od którego pochodzą. Zwierzęta nieznane przecie bardzo łatwo pomieszać; i rzadko widziane lub nie tak trudno nigdy nie oglądane; a jeszcze łatwiejsze te z ich nazwami.

A przez dobrowolnego (?) zrzucenia się z zaprzęgu
Jak mu nie dać, gdy tak go ekonom prosi,
W gałkę mnie cały kije, Letnich(ach) podnosi?

230

rozmach — L. Bielski — (Benz.) Chmielowski — Łose
Zyzagmin (1615) — Ezechiasz Pirnin (P. Molyke)
SW Łosinach Z a łosinach zelenić się [illegible] (slnü) 3. rubaki [illegible] że nie przerazić
(Łypin, Pokłęga, Łosz [illegible]) — przetrwa wrzaski
rubaki / grodek, z Łasich; Chmiel. — Melcer
wiwat [illegible] [illegible] / B Jändel
Zed 1789 — Klatt 718/80

I Roźdz. Symbole od 11 nat wrzeniem wedo
aevi (23/80) 229 Rhü coriarius
i zo wrzaskami 171 Łosinach 805
wiosną 183 zamak 951
w Łosi wyrwie kocie te niegrze się Łosinach etto
[illegible] makkä 230

wrzasnął ogrzej obcłęży SGP V,35 — i zawrze Łosicy, dłużony
Ławnak łasze [illegible] ; V,262 (w. Pol) — się nie może potrzyma
ganć żyć, tam się gorzała prze-
ciwnie poto żołądka obszpala-

Nigdy nie zgrozów, i znowu nanowo obrzucą swój ozmi zatroszczą
Chm.-B. Trzęsłochowie, który zawsze, jak rozmach obetha
wzięty i jak byzy gruszy się dla spać Łosin.
Zacny się być skrzypka z nami, niż się sosmaczy mało
wdać nami Bielsk (wśród Łochami dzieci)

SW
wszyd podobno ostatnio nazwany. Że łosice przeh, ze [illegible]
Tatarskim Tarcza
legły się nasi się porzykrzyła wtorzyc po ziemi, — Chmiel.
V i de Cange'a (i u łódźkim) (L.)
rozumarów Łan VII, 613
Łosinach caribosiarlaes tnatius
ros zgrzanie VII, 214

рос(с)омаха 1) м., 2) россомуха, россмаха; (рязанск.)
рязвеба.
1) (Gulo borealis) nordischer Vielfraß; 2) (Gulo vulgaris) Vielfraß, Fjällfrass; 3) (Vertritt!) in Kauf(?) [illegible] Larkas [illegible]; 4) der Art nach ssicelischer Apfel — [illegible] [illegible] горностай

pochwóllerig, roh, łacm. d. grob. Schemionek (Ausdrücke u.
Redensarten der Elbing. Mundart mit e. Anhange
von Anekdoten ... Danzig 1881) 28 Pol. pochwałka
2) e ausgestossene Drohg.
Frisch, Pr. Wtb. II (1883), 164
Rosenwock, Rosenwock, Rosunwick, Rasunwick, 1. fingierter.
— Spröt. Dr. Rosenwock jagen, balbieren, Sylvesterscherze.
[Z jakiego ~~[illegible]~~ [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
Odpisać do wiersza rzeczonego [illegible] na [illegible] P., którego
[illegible] [illegible] po [illegible] na [illegible], [illegible] [illegible] [illegible]
dla [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] na
głosie.] Sandland. Litauen. Lit. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible], [illegible] Dem. zu [illegible], poln. [illegible] Vasland, Wtr.
poln. [illegible] [illegible] Vasland, Aberwitz; aber poln. rozmaka,
[illegible] rozmacha, rozmak, der Vielfraß, Ursus gulo.
(Kurschat, Litauisch Wb. 1883, 349) II, 233
2. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
Mensch — e. rechter Rosenwock. Sieht aus wie ein
Rosenwock, auch wie ein Rosenwock popolski. 3 der Vielfraß, Ursus
gulo.

W sprawie pełnej genealogii kwintala

Nawiązując do uwag uzupełniających prof. H. Ułaszyna na str. 625 nru 54 "Problemów" wyrażam żal, żem się ograniczył do podania ostatecznego źródła łacińskiego i pośrednictwa arabskiego, a nie wspomniał o grece. Mogłem to uczynić bez trudności. Aby nie być gołosłownym, a jednocześnie nie przeciągać dyskusji zbytnio, podam po prostu streszczenie informacji zawartej w Dictionnaire etymologique de

r. 199): arabskie kintar po

j

izant. kentenarion, a później

niej lub więcej obojętne

iej). Określenie prof. Uła

o

o (średniowieczno) łacińsk

o czytelnika zapewne odro

czenie wyczerpujące, bo

prof. Ułaszyna

taro, o którego istnieniu

en

. Wörterbuch der europäisch

nienia je obok innych nazw

z rumuński używany jest do

łownik włosko niem. Riguti

z dawniej używany...", a

. Wörterbuch, 3. wyd., 1935;

d dawna używa quintale, jak

Filippiego z r. 1817, tak

nione, zwłaszcza w notatce

asze dawniejsze kantar, zna

ane przez takiż słownik

ozycję u Trzaski).

celu. Szło mi o wykazanie,

kładną genealogię terminu,

ara. Widać chyba dostatecz

de wszystkim słuszność poze

Poz. 45

lów. A że umiem i potrafię być dokładny, gdy to uważam za potrzebne, dowodzi chyba m. i.

notatka o sumaku (w. nrze 50 "Problemów"), do której dotychczas [illegible] tylko tego i tylko trochę.

EUGENIUSZ SŁUSZKIEWICZ

~~xxxxxx~~ pominąć milczeniem pośrednictwo bizant., a musiałem wspomnieć o medium ar.; nigdziem też nie napisał, że

Skoro już mamy być dokładni, to bądźmy.
ar. przejęło wyraz z łaciny bezpośrednio.

232

51

Prace

~~kropka nad i w kwintalu.~~

Odpowiadając sumarycznie na uwagi uzupełniające prof. Ul. w nrze 54 przeoczyłem pewien zarzut, wypowiedziany przez mimochodem. Przeoczyłem, bo przecie, jak to skonstatował około 1870 lat temu Horacy, czasami drzemie i sam Homer (quandoque bonus dormitat H.), a gdzież mnie do H.

Mój szanowny oponent zauważa, że z obu pośrednich bizantyjskie "jest chyba ważniejszym od arabskiego" bo bez niego arabski wyraz nie miałby k w nagłosie". Dla mnie ważniejszy jest właśnie pośrednik ar., nie dlatego żem z zawodu przede wsz. orjentalista, lecz że w swej notatce mówię o wyrazie romańskim, którego postać nawiązuje najoczywiściej nie do bizant. kontenarjon, lecz właśnie do ar. kintar: widać to ponad wszelką wątpliwość, bo wyrazy rom. mają w zgłosce I. i, nie o, i nie mają między t a ar... i o pochodzącym od niego (na co się zgadza i prof. U., bo franc. to pojęcie romańskie) polsk. kwintal, a tego on, jakie ma bizant. Tak więc zarzut wyglądający w pierwszej chwili na dość istotny upada, gdy się mu bliżej przyjrzeć. "Ważniejszy" jest dla romańskiego nie wyraz biz., lecz właśnie arabski. i z tego punktu widzenia

~~mogłem op~~

W sprawie pełnej genealogii kwintala

Nawiązując do uwag uzupełniających prof.H.Ułaszyna na str.685 łm 54 "Prob[illegible]
ów" wyrażam żal,że się ograniczył do ustalenia ostatecznego źródła zapożyczenia
i pośrednictwa arabskiego,a nie wspomniał o grece.Mogłem to uczynić bez trudno
ści.Aby nie być gołosłownym,a jednocześnie nie przedłużać dyskusji odsyłam po
dam po prostu streszczenie informacji zawartej w Dictionnaire étymologique de
la langue française O.Bloch a W.Wartburga(1932;t.II,str.199):arabskie kintar po
chodzi samo z późnołac.centenarium za pośrednictwem bizant.kentenarion,a później
aramejskiego.Szczegóły cenne dla fachowców mogą być mniej lub więcej obojętne
dla przeciętnego czytelnika,zwł.w pewnym związku(ob.niżej).Określenie prof.Uła
szyna:"łacińsko bizantyjsko(lub średniogrecko) arabsko (średniowieczno) łacińsk
francusko polski"jest obszerne,ale dla normalnego czytelnika zupełnie odre
bną kłopotliwe lub nawet pozbawiające jednak jeszcze wyczerpujące,bo
pomija arabskie(ob.wyżej).Sam pominąłem włoskie cantaro,o którego istnieniu
wie każdy orientalista choćby z H.Lokotscha Etymolog.Wortbuch der europäisch
...Wörter orientalischen Ursprungs(1927;poz.1178 wymienia je obok innych nazw
romańskich),i zdecydowałem się rumuńskim,ponieważ wyraz rumuński używany jest dz
tąd w przeciwieństwie do wł.cantaro,o którym włoski słownik włosko niem.Riguti
ni'ego Bullego już przeszło pół wieku temu pisał:"wyraz dawniej używany...",a
znany słownik etymologiczny Meyera Lubkego(Roman.etym.Wortbuch,3.wyd.,1935;
str.388)nazywa wprost "starowłoskie";i włoskie już od dawna używa quintale,jak
widać nie tylko z H.Lull ego,ale też np.ze słownika A.Filippiego z r.1817,tak
że swoje określenie "romański" uważam nadal za uzasadnione,zwłaszcza w notatce
o określonym celu.Jak stare cantaro,tak pominąłem i nasze dawniejsze kantar,zna
ne np.Słownikowi wyrazów obcych Brzaski,ale przesłoczone przez rakiś słownik
Arcta(kantar Arcta to inny wyraz,stanowiący odrębną pozycję u Brzaski).

A teraz dwa słowa o wspomnianym wyżej związku i celu.Sądzę niepotrzebnie,
że kwintal nie wiąże się z łac.quintus,wcale nie o dokładną genealogię terminu,
ani (tym mniej) o klasyfikację geograficzną nazw potrzeba.Myślę chyba dostatecz
nie jasno z mojej notatki,jak się starałem wyeksponować przede wszystkim zbędność pozo
rów.A że mogłem i potrafiłem być dokładny,gdy to uważałem za potrzebne,dowodzi chyba
m.i.
notatka o sumaku(wyraz ten pochodzi od "Rhus"),do której nie chciałem specjalnie
tylko tego i tylko trochę. Bogusław Stanisław Słuszkiewicz

jest fakt czysto tej pochodzenia łacińskiego, ale nie ma tu nic wspólnego z quantus"ilu" pod względem graficznym, zwodniczym jak często. Znów kilka przykładów na to, jak proste pozornie wyrazy mogą mylnie: wyrazy obszar i obszarpiony odczuwa się u nas jako związane z szarpać itd., a rzeczywistości zaś obszar jest zapożyczeniem z dawniejszej niemczyzny; kto wie, że litewskie jest spokrewnione ze słowiańskim, gotów uważać np. lit. skura "skóra, kora" i nasze skóra za pierwiastki rodzone, a to są dwa różne wyrazy, pochodzące nawet z różnych; kto znajdzie w słowniku greckim skirtaos "silny, gwałtowny, ciężki itp." , a nie przypuszcza, że nasz skurczyć i szczeć w w. XVI oznaczał skrzyć, gotów przyjąć, że to to samo, zwłaszcza po błędnej etymologii wyżej wymienionych wyrazów polskich odsyłam do znanego Słownika tamtejszego drukarza, nawy nie wdzierać się jasno i potrzebnie) itd. tu

Jak się wśród ludzi zdarzają sobowtóry, na pozór sobie najzupełniej obcy, o czym wszyscy wiemy doskonale, tak bywają i wyrazy sobowtóry lub bardzo do nich podobne, a jednak obce sobie całkowicie. Przyuważyć tymczasem czy ustalić to tylko dokładne, skrupulatne zbadanie ich przeszłości, jak pokrewieństwa ludzi dowiedzi metryka.

Zauważmy jak wspaniały wyróżniony gotów skrzesić: "Dlaczego po polskim i w niemieckim mamy c(cantar, Zentner), a w czeskim k(kantar)? Te raz. A po drugie skąd kwintał, jeśli się to nie wywodzi z łac. quintus?" Odpowiedzieć na to nie tak trudno jak się wydawało Hom. 1) Łacina nasza i zwłaszcza różnią się od czeskiej dlatego, że się tu przejawiają dwie różne chronologicznie wersje łacińskie: pierwotna, w której łac. c równało się zawsze k (por. też np. niem. Kalk "wapno" z łac. cal Kielce "skrzynia" z ł. cista, larium, Kalisz z ł. Calisia itd.), i późniejsza, nie istniejąca wstecz nie za w. V po Chr. (por. znów niem. Kelle z ł. cella, Zins z ł. census "opodatkowanie, podatek" itd.); tradycyjnie wymawiało się łac. ce, ci z c (nie z k); stąd ta stosunkowo późno, jak dowiedzą n. i. włoskie zapożyczenia z łaciny w innych językach. 2) Nasz kwintał to po prostu późno pisemnie utrwalone pamiętane przez wieki w ludzie, jak w kasp. i w port., pod wpływem graficznym tu wymawiane na przykład ki (rumuńskie pięć, jak wspomniane, cintar i wymawiane k równie) Jest to skutek tak samo, jak z wyrazem diecezja, jasnym dawniej, a dziś jeszcze trudzącym, dreszczem: po prostu dziś się to dreszczenie (od dreszcz "temu apteczny itp."), przy czym zauważyć u nas wymowa, tylko słowem znak graficzny wszechczasowy, że należy wymawiać k (nie f) przed e, i u nas to dziwactwo wywołało wymowę dreszczenie, papiery

Kwintal nie jest wyrazem łacińsko-romańskim.

W roku 49 Problemów Eugeniusz Sperski przypuszcza, że nazwa "kwintal" wiąże się z łac. quinque "pięć", że zatem słowo to "winno oznaczać jednostkę równoważną 5, 50 czy 500 jednostkom innym" i że oznaczało tę nazwę ciężaru 100 kg (nie 50) wynikło z przemieszania właściwej nazwy centner na wagę 100 funtów niem., używanych na Pomorzu, w Poznańskiem i na Śląsku. Kwestię tę nieco wyjaśnia tam w dalszym ciągu inż. T. Smoleński, ale wyjaśnia ją przede wszystkim znacznie, wprowadzając jedynie kłopotliwe, że "w wielu krajach, zwłaszcza tzw. łacińskich ... od dawna stosują kwintal" i że ten kwintal metryczny, używany np. we Francji i w Hiszpanii, równa się 100 kg. Przedmiotu językowego, tzn. związku między "5" a "100", przypuszczonego przez Eugeniusza Sperskiego, inż. Smoleński nie porusza w ogóle. A rzecz jednak zasługuje na krótkie bodaj omówienie, tym bardziej że wątpliwości E. Sperskiego wydają mi się zupełnie dla przeciętnego czytelnika na logiczne i przekonywujące. Dlatego dobrze będzie, sądzę, jeśli w sprawie tego problemu na łamach Problemów głos zabierze i inny Eugeniusz, podpisany, jako językoznawca z zawodu.

Każdemu, kto zna terminy tercja, kwarta, kwinta, sekста itd., nasuwa się z nieodpartą wręcz koniecznością wniosek, że kwintal jest takim samym pochodzeniem, tylko ma jeszcze jakiś dodatkowy przyrostek, zupełnie podobnie jak kwartał "czwarta część roku". Otóż to jest słuszne jedynie częściowo: kwartał pochodzi rzeczywiście z łac. quartale, ale znanego jeszcze Rzymianom, a nie średniowiecznego w późnym średniowieczu; w tej formie średniowiecznej odnajdujemy i quintale (co najmniej od w. XII; ob. znany słownik Du Cange'a), które jednak wbrew pozorom zgromadzącym nie jest zwykłe łac. quintus "piąty", tylko pochodzi z arab. kintar "100 funtów" (dosłownie: "100 jednostek zwanych rati lub ritl", co ma odbicie zapewne w greckim litra)". Ta nazwa arabska, którą odnajdujemy w językach romańskich (franc., hiszp. i port. quintal; rumuńskie ma formę mniej zniekształconą: cintar, ale znaczącą "przeznaczony, ważący wagi"), sama co prawda nie jest rdzennie arabska, lecz pochodzi z ... łaciny, mianowicie z łac. centenarius, które dało np. i nasz ce(n)tner, i niem. Zentner, itp. Tego rodzaju wędrówki wyrazów, zresztą niezwykle pouczające (że się tak wyrażę), notuje historia języków nie jednokrotnie: np. franc. ballon (skąd polskie balon), baiicen (skąd p. balkon) grimace (skąd p. grymas), loge (skąd p. loża) itd. pochodzą z germańskiego, a potem już w tak zniekształconej, zresztej szczególnej formie powróciły do Germanów, t. zn. niem. dziś jako niem. Ballon, Balkon, Grimasse, Loge, itd. Tak samo kwintal jest

V - podobnie jak w tych skąd bezpośrednio łac. wyraz pożyczony.

235

kaną niraz jeszcze dzisiaj, zwłaszcza u ludzi starszych.

Na zakończenie wspomnę, że ten wywód etymologiczny, rozdzielający kwintal od ł. quintus, a wiążący go z ar. kintar (i ostatecznie z ł. centenarius" zawierający sto nie jest wymysłem moim, lecz wyjaśnieniem znanym od dawna: w wydanym niedługo przed wojną Słowniku wyrazów obcych Trzaski znajdzie czytelnik wiadomość, że kwintal pochodzi z francuskiego, a np. w tz w. małym Larousse (Petit Larousse Illustre, choćby z r. 1926) prototyp arabski; w słownik zaś franc. niem. Sachsa Villatte a z r. 1911 nawet wzmiankę o pochodzeniu nazwy arabskiej od ł. centum. To nam tu wystarczy: dzieł czy prac bardziej naukowych nie wymieniam, bo do nich przeciętny czytelnik i tak przeważnie nie ma dostępu lub też są dla niego niezrozumiałe.

Uwaga. W tytule niniejszej notatki nie ma sprzeczności z jej treścią: kwintal jest wyrazem romańskim, ale arabsko romańskim czy dokładniej: łacińsko arabsko romańskim, a nie jedynie łacińsko romańskim (to ostatnie by znaczyło, że pochodzi od ł. quintus, a tak właśnie nie jest).

prof. dr. Eugeniusz Słuszkiewicz

x) Można by też przytoczyć niem. Peitsche, które samo pochodzi ze słowiańskiego (nasz bicz, tak samo w czeskim), a dostało się później do nas jako pejcz.

Przy sposobności jeszcze jeden pouczający przykład dla zilustrowania złudności podobieństwa zewnętrznego. Wspomniany wyżej napiasowo przezmian, inaczej bezmian ma wygląd ten plus ultra polski; w rzeczywistości jednak to ani przezmian, ani przez+mian, ani też bez+mian, tylko niewątpliwie mniej lub więcej przekształcony i zniekształcony (drogą tzw. etymologii ludowej) wyraz obcy, mian. arabsko turecki (szczegóły ob. znów chociażby u Brucknera).

SzPR!

Pozwalam sobie przesłać w załączeniu niedługą notatkę językową na temat ~~xxxxx~~ omawianego świeżo w Prob. terminu kwintal. Wydaje mi się, że nie tyle ciężar bezwzględny, co waga gatunkowa zagadnienia usprawiedliwia zabranie głosu jeszcze przeze mnie. Zakończę znanym (bodaj dzięki Boyowi) cytatem: Voila mon opinion et je la partage; tylko uzupełnię go wyrażeniem nadziei, że i PR. ją podzieli, oraz dołączeniem wyrazów prawdziwego poważania

Kwintal nie jest wyrazem łac.romańskim

W nr.49 Probl.Eug.Sperski przypuszcza,że nazwa kwintal wiąże się z ł quinque (str.285),że zatem słowo to "winno znaczać jednostkę równoważną 5,50 czy 500 innym jednostkom" i że oznaczenie tą nazwą 100 kg (nie 50)wynikło z nadania właściwej nazwie"centnar" na wagę ciężaru 100 funtów niem. przeniesienia ,używnych na Pomorzu,w Poznańskim i na Sląsku.Kwestię terminologii wyjaśnia tak w dalszym ciągu inż.T.Smoleński,ale wyjaśnia ją rzeczowo przede wszystkim wspominając jedynie króciutko,że "w wielu krajach,zwłaszcza tzw.łacińskich...odddawna stosują kwintal" i że ten kwintal metryczny,używany np.we Francji i w Hszp.,równa się 100 kg.Problemu językowego,tzn.związku między "5" a "100",przypuszczanego przez E.Sp.,inż.Sm.nie porusza w ogóle.A rzecz jednak zasługuje na krótkie bodaj omówienie,tym bardziej że wnioskowanie E.Speskiego wygląda dla przeciętnego czytelnika na logiczne i przekonywające.Dlatego zapewne dobrze będzie,jeśli głos zabierze i inny Eug.,podpisany,jako językoznawca z zawodu.

Każdemu,kto zna terminy tercja,kwarta,kwinta,seksta itd.,nasuwa się z nieodpartą niemal koniecznością wniosek,że kwintal jest takiegoż pochodzenia,tylko ma jeszcze jakiś dodatkowy przyrostek,zupełnie podobnie jak kwartał "4.część roku".Lecz to jest słuszne tylko częściowo:kwartał pochodzi rzeczyw.z quartale,nie znanego Rzymianom jeszcze ale utworzonego w średniowieczu;w tejże śrdnw.łac.odnajdziemy i quintale,które jednak nie jest związane z quinque wbrew pozorom,ale pochodzi z ar.kintar "100 funtów".Ta faz quintus i wa ar.,którą odnajdziemy w j.rom.(fr.,h.,port.quintal;rum.ma formę mniej zmienioną:cintar,a znaczącą "przezmian,rodzaj wagi"),sama co prawda nie jest rdzennie arabska,tylko pochodzi z...łaciny,mian.z ł.centenarius,które dało np.i nasz ce(n)tnar,i n.Zentner itp.Tego rodzaju wędrówki wyrazów,falowanie powrotne(że się tak wyrażę),notuje historia języków niejednokrotnie:np.fr.ballon(skąd nasz balon),fr.balcon(skąd nasz balkon),fr.grimace(n.grymas),fr.loge(n.loża) itd.pochodzą z germańskiego,a potem już w tak zmienionej,zeswojszczonej na terenie obcym formie,powróciły do Germanów:niem.B,B,Gr.,Loge itd.Tak zatem kwintal jest ostatecznie też pochodzenia łac.,ale nie ma na prawdę nic wspólnego z quintus poza podobieństwem graficznym,łudzącym i zwodniczym.,jak często.Znów kilka przykładów na to,jak bardzo podobieństwo zewnętrzne bywa mylne:2)kto wie,że litewskie jest spokrewnione ze słow ten gotów uważać np.lit.skura "skóra" i nasze skóra za identyczne,a to są dwa wyrazy najzupełniej różne;obszar i obszerny odczuwa się u nas jako związane z szeroki itp.,w rzeczywistości zaś obszar jest za pożyczeniem z niem.;3)kto w słowniku gr.znajdzie obrimos"silny,gwałtowny,ciężki itp.",a wie przypadkiem,że nasz olbrzym jeszcze w w.XVI brzmiał obrzym,gotów przysięgać,że to to samo,znów błędnie itd.(po szczegóły etymologii wymienionych wyrazów polskich odsyłam do znanego S.Br.,aby nie zabierać tu niepotrzebnie miejsca).Jak wśród ludzi zdarzają sobowtóry,na prawdę najzupełniej ze sobą nie się związani, o czym wszyscy wiemy doskonale,tak bywają i wyrazy sobowtóry lub przynajmniej bardzo do siebie podobne,a jednak obce sobie całkowicie.Przynależność etymologiczną słów ustalić może tylko dokładne,skrupulatne zbadanie ich przeszłości,jak pokrewieństwa ludzi dowodzi metryka.

Lecz czytelnik uważny a myślący gotów zarzucić;"Dlaczegóż w p.i niem.mamy c(cetnar,Zentner),a w ar.k(kintar)?To raz.A po drugie skąd kwintal,jeżeli to się nie wiąże z ł.quintus Odpowiedzieć na to nie tak trudno,jak się wydaje.1)Forma nasza i niem różni się od ar.dlatego,że się tu przejawiają dwie różne wymowy łaciny

V(VI) quartale quintale - od w.XII (du Cange)

nośnego miejsca Patañjalego, wystarczy zupełnie przypuszczenie, że mamy do czynienia z aktorami niemymi (»dumb players«), a taka postać dramatu poświadczona jest dla Indii w czasach nowożytnych. — Także nazwy *sūtradhāra* i *sthāpaka* nie dowodzą zmiezego: sthāpaka jest bezbarwne i może oznaczać po prostu »grającego«, aktora (»performer«), sūtradhārę zaś teoria indyjska uznaje za tego, który zakłada tymczasowy teatr dla przedstawień, co łatwo mogło zmienić znaczenie pierwotne na znaczenie »dyrek-

przyznamy rację Jacobowi, to i tak data jest tak późna, że dla początków dramatu ów utwór w ogóle w grę nie wchodzi. — Artykuł J. Przyłuskiego, Le théâtre d'ombres et la caverne de Platon (Byzantion, XIII, 1938; 595—603) nie przynosi dla naszej kwestii nic nowego.

Dla informacji czytelnika dodam przynajmniej tutaj, że wspomniane przez Konowa (wyżej str. —) *Wayang topeng* i *Wayang wong* są wyrazami jawajskimi i oznaczają różne rodzaje przedstawień; ob. Jacob-Jensen-Losch, *op. c.* 20.

EUGENIUSZ SŁUSZKIEWICZ

Na marginesie uwag o stanowisku prawnym niewolnika w prawych Indiach
(Meander IV, 12 18)

Artykuł Juliusza Wisłockiego w nr.1 2 i s Meandra jest niewątpliwie pożyteczny jako próba opracowania monograficznego tego ważnego problemu. Trudno wymaga

chodzą w grę. Wydaje mi

a współpraca prawnika

styki; korzyść by to prz

isze to dlatego, że jako

ie II wspomnianego opra

ka, bez sprawdzania w źró

onych(z tekstów odnośny

w ogóle i nieraz koniec

wczerpnął wiadomość o p

latach od 2000 do 1400

gdy nawet najstarszego

iej: staroindoaryjskiego
ycza;

i przyjmuje się dziś za

owe tysiącelecie

nie, nawet bardzo znaczni

e dopiero w w. III prze

armasutra, do naszej

wszystkim właśnie po księ

w jak w ogóle zabytków

wne dane jednak wskazuj

między w. II przed a w. I
5)

anusmrti, w postaci nam
6

e przed w. III naszej ery

ratować mniej więcej co

do niewielkiej stosunkowo starożytności źródeł, na jakich się autor opiera. Idzie mi nie o "zjechanie" autora, tylko o osadzenie uwag dotyczących dawnych Indii na właściwym tle, dla dobra czytelnika.

Autor materiał zebrał przede wszystkim z przekładów źródeł, ogłoszonych w j

Poz. 46

EUGENIUSZ SŁUSZKIEWICZ

Na marginesie uwag o stanowisku prawnym niewolnika w prawnych Indiach (Meander IV,12 18)

Artykuł Juliusza Wisłockiego w nr.1 2 i s Meandra jest niewątpliwie pożytecz ny jako próba opracowania monograficznego tego ważnego problemu. Trudno wymaga od autora, by znał wszystkie języki wschodnie, jakie tu wchodzą w grę. Wydaje mi się, że w takich wypadkach w ogóle bardzo by była wskazana współpraca prawnika czy historyka z przedstawicielem danej gałęzi orientalistyki; korzyść by to prz niosło obu współpracownikom, a całość by tylko zyskała. Piszę to dlatego, że jako indianista z zawodu mogę wskazać garść usterek w rozdziale II wspomnianego opra cowania, i to usterek widocznych na pierwszy już rzut oka, bez sprawdzania w źró dłach staroindyjskich, przeważnie mi w Toruniu niedostępnych (z tekstów odnośny posiadam jedynie księgę Manu jako ważną dla indianisty w ogóle i nieraz koniec ną).

Najpierw chcę się przyznać, że nie wiem, skąd autor zaczerpnął wiadomość o p wstaniu przepisów prawnych staroindyjskich "zapewne w latach od 2000 do 1400 przed Chr.".[1] Tak daleko wstecz nie datuje się dziś na ogół nawet najstarszego zachowanego zabytku literackiego staroindyjskiego (ściślej: staroindoaryjskiego Rygwedy; jako czas powstania tego zbioru hymnów i pieśni przyjmuje się dziś za okres około połowy II tysiąclecia przed Chr. lub nawet drugą połowę tegoż tysiąclecia. Teksty prawnicze staroindyjskie pochodzą z epoki znacznie, nawet bardzo znaczn późniejszej, zaczynającej się w najlepszym razie zapewne dopiero w w. VIII przed naszą erą; do starszej ich serii należą teksty zwane dharmasutra, do młodszej teksty zwane dharmaśastra,[3] a autor opiera się przede wszystkim właśnie na księ dze Manavadharmaśastra. Ustalić chronologię tych tekstów jak w ogóle zabytków literackich staroindyjskich dokładnie nie podobna;[4] pewne dane jednak wskazuj na to, że Manawadharmaśastra pochodzi zapewne z czasów między w. II przed a w. I po Chr., drugi zaś tekst, na jaim się autor opiera, tj. Visnusmrti,[5] w postaci nam znanej jest jeszcze późniejszy, i powstał zapewne nie przed w. III naszej ery.[6] Już ta krótka informacja wystarcza, by czytelnika zorientować mniej więcej co do niewielkiej stosunkowo starożytności źródeł, na jakich się autor opiera. Idz mi nie o "zjechanie" autora, tylko o osadzenie uwag dotyczących dawnych Indii na właściwym tle, dla dobra czytelnika.

Autor materiał zebrał przede wszystkim z przekładów źródeł, ogłoszonych w

lekcji Sacred Books of the East(nie wiem, czy korzystał przy tym z t.L tej kolekcji, stanowiącego szczegółowy indeks do całości, czy też się mocował bez niego). Wśród innych źródeł, jakie cytuje, zauważam brak podstawowej dla sprawy rozprawy J Jolly'ego: Recht und Sitte; mimo tego dzieła wykazuje, że sprzyjają wolników (i wyzwolnic) omija się wielokrotnie.

Tyle w kwestii istotnej. Ponadto szereg drobiazgów dotyczących transkrypcji i wymowy. Winno być nie dwanaestra, lecz (jak widać już z uwag powyższych) dwarm śastrajh po spółgłosce oznacza wyraźny przydech, a ś wymawiać należy nie jak rosyjskie, lecz jak nasze ś. Autor zapewne uważa h za znak niepotrzebny w ogóle, a może za coś w rodzaju niem. h po samogłosce, skoro pisze: Brama zamiast Brahma; tymczasem w pozycji nie po spółgłosce jest ono wcale znacznie silniejszym dźwiękiem, w rodzaju h w naszym Bohdan, gdzie się h udźwięcznia przed dźwięcznym d. Dalej mamy: kszatrija, nie wszatrija; kszatrija, nie kszatrja; śudra (lub jeśli kto woli, pisownia bardziej po polsku: śiudra), nie śudra; dwidża, nie dwidja (w transkrypcji angielskiej, jaką przyjęto dość powszechnie od dawna, j oznacza dż; piszemy dwidża wskazywałoby na korzystanie z książek francuskich); parasawa, nie parasawa; dwapara, nie dwapara. Osobno trzeba wspomnieć o określeniu: "czandala wagi. kandala, ufytym dwukrotnie(s.14 i 18): poprawnie jest jedynie czandala, a kandala to stara transkrypcja, której postać dokładna jest: kandala (k ze znaczkiem zmiękczenia), nie używana już od dawna przez uczonych. Śmiało biorąc można by jeszcze maksymalnie samogłoski dzielić, pamiętając starożytne rozróżnianie długie i krótkie, podobnie jak np. łacina czy sanskryt, i np. w śiudra u było zawsze długie, a spora wyrazów niemało znaczenie zmienia się zależnie od położenia(por. np. łac. ănus z a długim lub krótkim); ale z tym poprzestańmy wyjaśnień, dla przykładu i historii wystarczających, skoro autor zrezygnował z oznaczania długości w ogóle, nie będę się nad tym zastanawiał.

Na zakończenie pragnę podkreślić, że piszę to wszystko nie z chęci ośmieszenia wartości pracy J. Wiślockiego czy z zamiłowania do krytyki dla krytyki, lecz w celu podania niezbędnych moim zdaniem uzupełnień, które uchronią czytelników przed zbyt pochopnymi pomyłkami.

I) czy nie z książki B.K. Ł jest (Alt-indisches Jus gentium), która w przekładzie francuskim do J. Jolly'ego, był tylko przekładem (por. chociaż w t.XI wydanie 15 encyklopedii Brockhausa lub w Encicl. Brit. 11 wydanie s.v.)?

2) Np. M. Winternitz, A History of Indian Literature, I (1927), wg indeksu także H. Glasenapp, Die Literaturen Indiens von ihren Anfängen bis zur Gegenwart (1929), 46 n., także V. Henry, Précis de la Vie des Hindous (1929), I, 25 nn., czy też Encicl. Brit. 11 wyd., XIX (1938), 53 lub H. Lodtz, The Cambridge Shorter History of India (1934), 6.

r.IV

Artykuł J.Wiślockiego pomieszczony w nr.1 2 i 3 Mrandra jest niewątpliwie pożyteczny jako próba opracowania monograficznego tej ważnej kwestii.Trudno wymagać od autora,by znał wszystkie języki wschodnie,jakie tu wchodzą w grę. Wydaje mi się,że bardzo wskazana by była w takich wypadkach w ogóle współpraca prawnika czy historyka z filologiem danej gałęzi orientalistyki.Korzyść by to przyniosło bezspornie obu współpracownikom,a całość by tylko zyskała.Piszę to dlatego, że jako indianista z zawodu mogę wskazać garść usterek w rozdziale II wspomnianego opracowania,i to usterek widocznych na pierwszy rzut oka,bez sprawdzania w źródłach starohind.,przeważnie mi w Toruniu niedostępnych(z tekstów odnośnych posiadam jedynie księgę Manu jako ważną dla indianisty w ogóle i nieraz konieczną). Najpierw chcę zaznaczyć,że nie wiem,skąd autor zaczerpnął wiadomość o powstaniu przepisów prawnych starohind."zapewne w latach"od 2000 do 1400 przed Chr.(czy nie z Leista,który był tylko prawnikiem;ob.choćby encyklop.Brockhausa,w.15,t.XI,s.288?).Tak daleko wstecz nie datuje się dziś na ogół nawet najstarszego zachowanego zabytku lit.st.indoar.,RW.;jako przyjmuje się dla Rw. dziś zazwyczaj okres ok połowy II tysiąclecia powstania lecia lub nawet 2 połowę tegoż tys.,ob.np.HIL,I,1927,wg indeksu albo Glasenapp D.L.I.,1929,46 n.,czy Enc.It. lub Dodwell,The C.Shorter H.of I.,1934,6 czy de la V.P.,Inde anc. et I ir. ,1936, lub V.Passo,Inni del Rig Veda,I,1929,25 nn. Teksty prawnicze st.ind.pochodzą z epoki znacznie,nawet bardzo znacznie późniejszej.Do starszej ich serii należą teksty zwane Dharmasutrami(ob.GIL I, i Glas.,),do młodszej teksty zw,dharmaśastra;a autor opiera się właśnie na Manawadh.ś.dh.su.najstarsze sięgają prawd.zaledwie połowy I tys.przed Chr.(GIL III,479 nn.;drugi tekst,Visnusmrti,w postaci,w jakiej doszedł do nas, jest późniejszy o dobrych kilka stuleci,że powstał zapewne nie przed w.III naszery(GIL,III,482).Ustalić chronologię tych tekstów,jak w ogóle zabytków lit.st. ind.,dokładnie nie podobna,ale jednak podane tu szczegóły już wystarczą,by czytelnika zorientować mniej więcej co do niewielkiej stosunkowo starożytności źródeł,na jakich się opiera autor artykułu. Nie idzie mi wcale o to,rzecz jasna, Man.Dhś.pochodzi zapewne z czasów między w.II przed a w.II po Chr.(GIL III, by podważać wartość zestawień dokonanych przez autora;pragnę jedynie osadzić je na właściwym tle,jeśli idzie o część indyjską.
Tyle co do sprawy zasadniczej.Ponadto kilka drobiazgów dotyczących transkrypcji oraz wymowy.

W t.L kolekcji SBE znajduje się szczegółowy indeks do całości;z niego zapewne korzystał autor zbierając skrzętnie swój materiał.Lecz trzeba pamiętać, że ta kolekcja obejmuje tylko przekłady wybranych tekstów,choć niewątpliwie najważniejszych czy najb.charakter.;materiał kompletny,a nadto naświetlnie go fachowe podaje uczony,którego autor nawet cytuje,ale co może jeszcze ważniejsze w dziele autorowi najwidoczniej nieznanym;mam na myśli tom innego zbioru:Grndr.d.i.Ph.u.A.,zatytułowany Recht u.Sitte(einschl.der einheim.Litt.) z r.1896;Indeks tego dzieła wykazuje,że sprawę niewolników (i niewolnic) omawia się wielokrotnie.Książka ważna jest szczególnie,bo J.był i prawnikiem,i wybitnym indianistą.

istnienie
Nawiasowo może warto zauważyć,że w owych czasach najdawn. wyraźnie sformułowanych przepisów prawnych jest co najmniej b.wątpliwe;ob.choćby s.366 IIIt.Archiv Orientalni(art.O.Stein pt.Der altind.Staat).To i owo znaleźć można (1931) też np. w mojej książeczce Państwo i sp.w d.I.(1949),w której co prawda należy poprawić kilka rażących błędów druku(najdotkliwsze: . . .)

Na zakończenie pragnę podkreślić,że piszę to wszystko nie z chęci obniżania wartości pracy J.W. czy z zamiłowania do krytyki w ogóle,lecz w celu podania niezbędnych moim zdaniem uzupełnień,które by ustrzegły czytelników przed zbytecznymi pomyłkami.

Winno być nie darmasastra,lecz(jak już widać z uwag powyższych)Dh.;h po spółgł. oznacza wyraźny przydech,a ś wymawiać należy nie jak ros.,lecz jak nasze.Autor widocznie uważał h za znak niepotrzebny,może za coś w rodzaju niem.h po sgł., skoro pisze:Brama zam.Brahma(po sgł.właśnie jest ono znacznie silniejsze w st. ind.,niż w.jak w naszym Bohdan,wymówionym z dźwięcznym h,skutek udźwięcznienia przed dźwięcznym d).Dalej,winno być:wajśja nie waiśja;kszatrija,nie rja,śudra (lub,jeśli kto woli pisać bardziej po polsku:śiudra);dwidża,nie dwidja(j oznacza w transkrypcji ang.,jaką przyjęto powszechnie,dla st.ind.,dż;dlaczego napisano dwidja zam.dvija,można się tylko domyślać:może autor korzystał i z przekładów francuskich,w których j oznacza tylko ż);parasawa,nie sawa;śwapaka,nie swapak. Osobno trzeba wspomnieć o określeniu:"czandala wzgl.kandala",użytym dwukrotnie (s.14 i 18).Poprawne jest jedynie czandala;kandala to stara transkrypcja,które

svadu;samsad

dvigu:tri- udaya,tri-avi

tatpurusa: agni-tapta, kavi- prasasta, puru- gurta, puru-jata, bahu-vrkta,; puru- dasma.

néologismes: bahuvrihi b. barstons: agni- tapas, rju- kratu, krdhu-karnu, tuvi- raya, tuvi- vaja, tri- tantu, tri- nabhi, tri- mantu,tri-vayas,dvi-jani, dvi- dhara, dvi- bandhu, pitr-sravana, puru- mantu,puru-medha,puru-ratha, puru- varpas, pulu-kama

c. oxytons:asta- karana, uru- cakra, tri-kakubh, tri- barhis tri- murdhan, dvi- vartani, puru- nissidih,puru-putra, pulv- agha, prthu-gman, bahu- praja, bahvanna, brhad-diva, mani- griva, maha-kula, maha-pada,vidu- pani

dvigu: tri-yuga,tri-sata, tri-sapta

tatpurusa: agni-svatta.ari-gurta,puru- prajata; pitr-yana,; uru-ajra,mr-patni.

Cette division schématique, orientative et dans une certaine mesure conventionnelle ne pr.tend point à épuiser les problème des archaismes et des néologismes, ne peut y constitue un critère exclusif Une modernisation consciente du texte et surtout son archaisation, particulièrement propre au style des chanteurs qui ont été les épigones de la traditions religieuses/1/ rendent impossible l'emploi des données extérieures en tant qu'arguments surs et indiscutables.

---

1. C'est Wust Stilgeshhichte qui p. 13. z ensuite qui insiste surtout sur l'importance capirale des pour la chronologie des RVII s'intéresse surtout aux parmi les adjectis.En se rononçant pur l'attitude le programme exploratif des auteurs des Vedische studien il essaie en se basant sur les critères esthétiques et stylistiques d'établir l'évolution et la chronologie de la langue poétique des RV

233P

Poz. 47

ukazuje się przyrostek *-ut-*, charakteryzujący rzeczowniki zdrobniałe. Imię to można by zatem, ze względu na budowę, porównać z takimi staropolskimi, jak *Borek* (obok *Borzysława*), *Cieszek* (obok *Ciechosława*), czy *Bronik* (obok *Bronisława*), *Gościk* (obok *Gościsława*) itd.[1]). Człon początkowy *Kęst-* zawiera chyba ten sam pierwiastek co czasownik lit. *kenčiù kę̃sti* 'cierpieć'[2]), całe więc imię przypomina budową i znaczeniem staropolskie imię *Cirzpięta* (obok pełnego dwuczłonowego *Cirzpisława*), do tematu czasownikowego *cirzpi-* 'cierpieć'.

Do Polski przeszło to imię w postaci zmienionej w sposób niezupełnie jasny: już Długosz ma w swym tekście łacińskim *Keystuth*, zapisy późniejsze różnią się tylko ortografią: *Keistutus*, *Kieystutus*. Po polsku Stryjkowski pisze *Kieystut*, *Keistut*, i w tej postaci, względnie jako *Kiejstut*, imię się utrzymało aż do naszych czasów.

Jak wszystkie imiona litewskie, tak i *Kiejstut* wszedł do zasobu polskich imion chrzestnych dopiero w w. XIX; ściślejszej daty ustalić się nie da, ponieważ imię to rzadko tylko było nadawane. Można podejrzewać, że wpływ Mickiewicza (Grażyna i Konrad Wallenrod) i Kraszewskiego odbił się na wskrzeszeniu tego imienia.

Żeńskie imiona litewskie nasuwają więcej trudności w interpretacji. Są one znacznie gorzej przekazane, brzmienie ich nieraz niepewne, jedno zaś, tj. *Grażyna*, jest w ogóle nowotworem poetyckim.

Aldona była jak wiadomo córką Gedymina; wydana w r. 1325 za mąż za Kazimierza Wielkiego, przybrała imię Anny i pod tym głównie imieniem ukazuje się w źródłach historycznych. Stryjkowski podaje jej imię pogańskie *Aldona*: jest to z pewnością postać zlatynizowana, po litewsku miałaby *ł* nie zaś *l* przed twardą spółgłoską. W tym brzmieniu imię utrzymało się w języku polskim do dziś. — Jak i w innych imionach żeńskich, nie widać tu budowy dwuczłonowej. W pieśni ludowej litewskiej zapisanej w w. XIX ukazuje się imię żeńskie *Alda* (tj. *Ałda*), w którym Buga[3]) podejrzewa białoruską postać imienia żeńskiego *Ałdoña* (Алдоня) albo *Ałdońja* (Алдонья), zdrobniałą odmiankę *Eudocji* (Евдокия, gr. Εὐδοκία), a więc ze zmianą *v* na *ł* (poprzez stadium *ų*) na gruncie ruskim. Jeżeli można przenieść to w przeszłość, to lit. *Ałdona* byłaby z pochodzenia chrześcijańskim imieniem ruskim. Ale hipoteza to bardzo niepewna, bo *Aldonę* cytują źródła jako imię pogańskie. Hipotez co do pochodzenia tego imienia na gruncie litewskim można by snuć dużo (np. można by je łączyć ze znanym ze źródeł staropruskich imieniem dwu-

[1]) Materiał polski zaczerpnięty z pracy W. Taszyckiego, Najdawniejsze polskie imiona osobowe, Kraków 1926.

[2]) Leskien, Indog. Forsch. 34, 1914, s. 316.

[3]) K. Buga, Liet. kalb. žod., s. 51.

członowym *Al-degut*, jako skrót, w którym z imienia podstawowego zostało tylko *Ald-*), nie prowadzą one jednak do pewnych wyników.

W pierwszej połowie w. XIX wskrzeszono *Aldonę* jako imię chrzestne; na jej rozpowszechnienie wpłynął z pewnością Mickiewicz przez Konrada Wallenroda. Podług świadectwa Placyda Jankowskiego («Pisma przedślubne i przedsplinowe», Wilno 1841, t. II s. 50) imię to było w tym czasie modne, zapewne jako niezwykłe i o zabarwieniu romantycznym (Bystroń, s. 105).

Birutę wymienia Stryjkowski (np. s. 449, 462) jako żonę Kiejstuta a matkę Witolda. To imię, po litewsku dziś oddawane jako *Birùtė*, wygląda na autentyczne. Element *bir-* stanowi istotnie człon spotykany w imionach osobowych litewskich, jak *Bir-mantas*, staropruskich, jak *Wisse-bir*. Może zostaje w związku etymologicznym z czasownikami *beřti* 'sypać', *birěti* 'sypać się'? Czy ze słow. *bor-* 'walczyć' w pol. *Borzy-woj* albo *Woj-bor*? Przyrostek *-ut-* byłby tu ten sam, co w *Kiejstucie*. Istniała też męska odmianka imienia *Birutis*[1]). — Legendarna przeszłość Biruty (miała być kapłanką w Połądze, zanim została żoną Kiejstuta) stała się podstawą romantycznych opowieści, poczynając od Tygodnika Wileńskiego z r. 1818 (nr 113); do jej popularności przyczynił się znacznie Kraszewski (w almanachu «Biruta», 1837 itd.). — Pomimo popularności w literaturze polskiej w. XIX, imię jej nie rozpowszechniło się szerzej jako chrzestne i dziś w Polsce należy do bardzo rzadkich.

Osoba *Danuty*, córki Kiejstuta a żony Janusza księcia mazowieckiego, znana jest bardziej dokładnie. Wspomina o niej już Długosz (*Danutha*, np. pod r. 1388 i 1389) dodając, że na chrzcie otrzymała imię Anna. W postaci polskiej wymienia *Danutę albo Annę* Stryjkowski, a za nim inni. W tej też postaci imię jest dziś w użyciu. — Litewska postać *Danùtė* nie jest całkowicie jasna. Zawiera ona z pewnością przyrostek *-ut-*, jak i *Birùtė*, ale człon początkowy nasuwa trudności. Istnieje wprawdzie litewskie nazwisko *Daneika* (por. lit. nazwę wsi *Daneikai* w pow. jezioroskim i nazwisko polskie *Danejkowicz*), ale może ono być derywatem od ruskiego imienia *Daniło* 'Daniel'. W dokumentach staropruskich znaleziono również imię *Danicke*, *Donike*[2]); czyżby i w tym wypadku w rachubę wchodziło zapożyczenie słowiańskie? W każdym razie są to imiona, z którymi należy zestawić *Danutę*: jeżeli te są słowiańskie, to i *Dan-* w *Danucie* mogłoby być tegoż pochodzenia. — W dzisiejszej polszczyźnie imię *Danuta* jest szeroko rozpowszechnione. Jak już wskazał Bystroń (s. 152), popularność tego imienia wywodzi się od «Krzyżaków» Sienkiewicza.

Pozostaje jeszcze Mickiewiczowska *Grażyna*. Jest to imię sztuczne, utworzone przez poetę może na wzór używanego w pieśniach litewskich

[1]) K. Buga, Liet. Tauta, t. II s. 25.
[2]) R. Trautmann, Die altpr. Pers., s. 22.

epitetu rodz. żeńskiego *gražūnėlė*, od przymiotnika *gražùs* 'piękny' (formację *grąžūnėlė* przytacza Kurschat, Litt.-Deutsches Wörterbuch, 1883; osobiście znam tylko *gražutėlė*, por. V. Kamantauskas, Kirčiuota liet. literaturos chrestomatija, wyd. 2, Kowno 1932, s. 85). Budowa słowotwórcza imienia *Grażyna* jest taka sama jak rzeczownika *saldýnė* 'piernik' wobec przymiotnika *saldùs* 'słodki'. Przymiotnik *gražùs*, choć w starych imionach osobowych litewskich nie spotykany, ma jednak odpowiednik w staropruskich imionach, jak męskie *Grasicke*, *Grasutthe*, i nawet w żeńskim *Grassute*, a i w litewskich imionach przezwiskowych znajdziemy *Gražys* [1]). Mickiewicz świadomie nawiązał tu do wyrazu oznaczającego 'piękny', jak wynika z w. 491 jego poematu, który brzmi: *zwana Grażyną albo piękną księżną*. — Pod wpływem Mickiewicza imię przyjęło się jako chrzestne, nie zawsze jednak było tak modne jak obecnie. Jeszcze w r. 1938 Bystroń pisał (s. 192), że «znane jest ono do dziś dnia, choć bardzo rzadko używane». Tymczasem w latach 1946—8 w Częstochowie na niecałe 4 tysiące dziewczynek, które się wówczas urodziły, 118 nadano imię *Grażyny* (por. artykuł K. Nitscha w Jęz. Pol. XXIX, 1949, s. 38 i n.).

Jak widać, historia imion litewskich w języku polskim potwierdza sąd, wyrażony przez prof. Nitscha w dopiero co zacytowanym artykule, że o modzie na pewne imiona decyduje głównie literatura. Wszystkie omawiane tu imiona żeńskie weszły w życie pod wpływem dzieł literackich: *Aldonę* i *Grażynę* rozpowszechnił Mickiewicz, *Birutę* zapewne Kraszewski, *Danutę* Sienkiewicz. Trudniej wskazać chrzestnych ojców dla imion męskich, ale i tu niewątpliwie Mickiewicz i Kraszewski (obok pomniejszych pisarzy) głównie się przyczynili do spopularyzowania *Witolda*, *Olgierda* i *Kiejstuta*. Trzeba jednak zaznaczyć, że sama tylko poczytność dzieła nie jest wystarczającym czynnikiem dla wprowadzenia imienia w życiu: są inne jeszcze jakieś elementy, które sprawiają, że pewne imię znajduje poklask w społeczeństwie, inne zaś nie. Np. bardzo rozpowszechniona przez czas długi powieść Bernatowicza p. t. Pojata córka Lizdejki (1826) nie wprowadziła *Pojaty* do zasobu imion chrzestnych, a i z Mickiewicza tacy np. *Rymwid* czy *Alf* pozostali bohaterami literackimi, nie przenikając do życia codziennego.

W końcu należy dodać, że i spośród historycznych postaci współczesnych Witoldowi wcale nie wszyscy weszli do kalendarza imion: nie ma chyba polskich *Gedyminów* czy *Mendogów*, nie mówiąc już o takich imionach, które swą budową sprzeciwiały się temu zużytkowaniu, jak np. *Jagiełło*, *Skirgiełło* czy *Świdrygiełło* (istnieje jednak nazwisko *Jagiełło*). Jaki czynnik decydował o modzie na jedne, nie zaś na inne imiona, to nie jest dziś dostatecznie widoczne. *Jan Safarewicz.*

[1]) K. Buga, Liet. Tauta, t. II s. 34.

O dopełniaczach na *-a* i na *-u* w nazwach części ciała

W pouczającym artykuliku JP (XXVIII 174—7) dr P. Zwoliński ujmuje m. i. zwięźle kategorie imion nieżywotnych przybierających w dopełniaczu l. p. *-a* lub *-u*, przy czym proponuje poprawkę w obrębie kategorii nazw części ciała, mianowicie: «części ciała z przodu mają w dopełniaczu *-a*, reszta zaś *-u*». I to rozgraniczenie zasadnicze, i wyjaśnienie odstępstw niewątpliwie przekonywają, czego zresztą dowodzi brak dalszej dyskusji na ten temat w JP. Sam autor poprawki jednak wyznaje, że mu «trudno uzasadnić, dlaczego tak jest». Odrzucając wraz z nim próby w tym kierunku i Małeckiego, i Łazowskiego, pragnę się tu zastanowić, czy rzeczywiście nie można wyjaśnić tego faktu bądź co bądź uderzającego. Może kwestia nie pozostanie otwarta.

Ponieważ barwa samogłoski cechującej dopełniacz sama przez się nie może tu grać żadnej roli, nasuwa się pytanie, czy źródłem takiego rozdziału zakończeń nie jest opozycja znaczeniowa obu grup nazw. Wydaje mi się, że ujęcie zagadnienia w ten sposób prowadzi dosyć prosto do jego rozwiązania, jeśli tylko uwzględnimy pewne ciekawe i znamienne fakty z języków pokrewnych.

W językach klasycznych części ciała aktywne mają rodzaj żywotny (męski albo żeński): łac. *pēs* i gr. *pūs* 'noga' są r. męsk., łac. *manus* i gr. *kheir* 'ręka' są r. żeńsk., a z tym się zgadza zasadniczo np. gockie *fotus* (niem. *Fuss*), *handus* (niem. *Hand*) i słow., np. pol. *noga*, *ręka*. Natomiast rodzaj nijaki otrzymują nazwy organów nieruchomych lub działających w sposób niewidzialny, więc jak gdyby nieżywych: gr. *hēpar* i łac. *iecur* 'wątroba' lub gr. *ētor* czy *kēr* i łac. *cor* 'serce' (choć przecie można wyczuć ruch serca, to jednak na ogół się on nie narzuca ani oku, ani innym zmysłom); zresztą godne zaznaczenia, że inna nazwa serca, gr. *kardia*, jest r. żeńsk., właśnie niewątpliwie z uwagi na jego akcję[1]). Ten ostatni przykład zarazem uwidacznia możliwość dwojakiego nieraz pojmowania pewnych części ciała; rzecz jasna, że się nie podobna spodziewać absolutnej zgody co do rodzaju we wszystkich językach indoeuropejskich we wszystkich konkretnych wypadkach. W każdym razie uderza, że naszemu *ząb* (*-a*), *nos* (*-a*), *język* (*-a*), *brzuch* (*-a*), *palec* (*-a*), *paznokieć* (*-a*), *kułak* (*-a*) odpowiadają w łacinie rzeczowniki rodzaju żywotnego: *dens* (m.), *nasus* (m.), *lingua* (ż.), *venter* (m.), *digitus* (m.), *unguis* (m.), *pugnus* (m.), a bardzo podobnie jest w innych językach począwszy od st.-indyjskiego i greki, nawet jeśli odpowiednia nazwa różni się etymologicznie; od *zęba*, *języka* i *paznokcia* nie mogą być oczywiście gorsze *kieł*, *ozór* i *pazur*, raczej przeciwnie, a do tej kompanii godnie pasuje *łeb* (*łba*) i *pysk* (*-a*), także *paluch* (*-a*), *kciuk* (*-a*;

[1]) Ob. zarówno S. Witkowski, Historyczna składnia grecka, 1936, s. 377, jak Meillet-Vendryes, Traité de grammaire comparée des langues classiques[2], 1946, § 806.

w w. XVI *kikieć*; łac. *pollex* r. męsk.) i *łokieć*(*-a*; łac. *ulna* r. żeńsk.). Można by się zastanawiać, czy określenie «aktywny» jest trafne i wystarczające, nie zbyt jednostronne: np. ząb czy język są szczególnie aktywne, ale paznokieć lub włos (łac. *capillus*, zbiorowo *crinis*, oba r. męsk.) czy *wąs* (gr. *mystax*, r. męsk.; por. *ionthos*, też r. męsk. u Brücknera, SłEt. 604) biją w oczy raczej żywotnością, przejawiającą się odrastaniem wciąż na nowo po każdym obcięciu.

Lecz wypada sprawdzić rzecz i od drugiej strony, od tyłu. Otóż naszemu *grzbiet* i *tył*, dalej *garb* (wszystkie z dopełniaczami na *-u*) odpowiada łac. *dorsum* lub *tergum* i *gibber*, r. nij.; co prawda naszemu *kark* odpowiada łac. *cervix* r. żeńsk.[1]), a naszemu *bark* łac. *umerus* r. męsk., lecz znów naszemu *mózg*(*-u*), który się może rzeczywiście *a potiori* lokalizuje raczej w tyle, odpowiada łac. *cerebrum*. Do podanych już przykładów mniej lub więcej rozbieżnego zapatrywania na «aktywność» części ciała dodam jeszcze dwa: 1) łac. *armus* i np. st.-ind. *īrmas* a gock. *arms* (niem. *Arm*) odpowiada słow. *ramo* lub *ramę*, t. zn. nazwom męskim nijaka, choć identyczna co do pierwiastka; 2) to, co my oznaczamy nazwą *zad*(*ek*) czy *tyłek*, z oczekiwanym i częściowo zaświadczonym dopełniaczem na *-u*, Rzymianie nazywali *podex*, co stanowi jakby nomen agentis do *pedere* 'puszczać wiatry' (ob. Ernout-Meillet, op. c. 748; słownik ten przypomina, że podobną nazwę utworzyli sobie Czesi i Litwini: *pezd* i *bìzdas*, a kto wertował SGwP Karłowicza, temu się przypomni *piernikarnia* jako formacja pokrewna semantycznie, choć różna słowotwórczo). Dla dokładności trzeba przypomnieć jeszcze o *boku* (por. łac. *latus* r. nij.), nie należącym naturalnie do przodu, i o *kłębie*, mającym też *-u* w dopełniaczu; łacińskiemu *lumbus*, zwykle w l. mn. *lumbī*, r. męsk., odpowiada słow. *lędvьje*, nasze *lędźwie* r. żeńsk., jak niem. *Lende*(*n*). Natomiast *-a* ma, jak stwierdza dr Z., *pacierz*; być może, że właśnie wspomniana przez dra Z. rzadkość używania tej postaci nazwy, zastąpionej przez *stos pacierzowy*, uchroniła ją przed zamianą *-a* na *-u*, ale zachowanie *-a* może się też tłumaczyć wpływem licznie reprezentowanej rodzimej formacji na *-erz*, mającej w dopełniaczu tylko *-a*, albo bezwzględnym ustaleniem się formy na *-a* w innym znaczeniu, pierwotnym, występującym ogromnie często; istnienia pierwszej możliwości dowodzą: *tyłka*, *zadka*, *pośladka* itd., o realności drugiej świadczy chyba wyraźnie dopełniacz *krzyża* (nigdy *krzyżu*), nie wspomniany przez dra Z. Na odwrót ma *-u*: *przodu*, t. zn. zachowuje się po prostu zakończenie,

[1]) Znaczenie etymologiczne tej nazwy było prawdopodobnie: 'wiążąca (por. *vi-n-ci-ō* 'wiążę') głowę (por. *cerebrum* 'mózg' ⇐ **ceres-rom*)', przy czym szło o masę muskułów podtrzymującą głowę w okolicy karku; ob. Ernout-Meillet, Dictionnaire étym. de la langue lat.[2] 1939, s. 180. Jeżeli bałtosłow. nazwa *ręki* znaczy 'zbierająca, zgartująca' albo, jak krótko określa Brückner, SłEt. 459, 'garść', to ta 'wiążąca' może nas też nie dziwić.

jakiego używa w znaczeniu pierwotnym i ogólniejszym; tak samo niewątpliwie należy pojmować formę *tyłu* i zapewne *boku*[1]).

Tylko tu czytelnik gotów wreszcie zapytać: «Dobrze, ale skądże w ogóle różnica rodzaju między językiem polskim a łaciną i dlaczego u nas wymienione tu *mózg* itd. mają rodzaj męski?» Na to jednak jużem częściowo przygotował czytelnika wyżej, tu zaś jeszcze dodam, że mimo całej naprawdę znacznej archaiczności polskiego (i słowiańskiego w ogóle) nie podobna się spodziewać, by wspomniany punkt widzenia znaczeniowy władał absolutnie i przeprowadził bezwzględny podział na dwie kategorie nazw; działania tej zasady nie dostrzeżemy zawsze. Jak w innych dziedzinach języka, tak i tu czynnik semantyczny krzyżował się z formalnym, w tym wypadku np. z wpływem końcówek czy zakończeń; podobne, choć nieco, inne krzyżowanie się różnych czynników widać przecie w fakcie, że *tyłek* i *zadek*, w których byśmy oczekiwali dopełniacza na *-u*, tworzą go od dawna właśnie na *-a*, co dobrze wyjaśnił dr Z. Choć w szczegółach nie da się wykazać absolutnej konsekwencji, to jednak kardynalna, podstawowa zasada przegląda, sądzę, dostatecznie wyraźnie z materiału podanego tu za drem Z.

Mieliśmy — wspólnie z innymi Słowianami — podział rzeczowników na żywotne i nieżywotne, odczuwany wszak mniej lub więcej świadomie do dziś choć już znacznie skonwencjonalizowany, a ten podział zaznaczał się m. i. — więc np. poza używaniem formy dopełniacza z wartością biernika tylko u żywotnych — opozycją owych zakończeń dopełniacza. I gdy się ze wspomnianego przez dra Z. chaosu, wywołanego pomieszaniem końcówek dawnych tematów na *-o-* i na *-u-*, wyłonił w końcu pewien system, wyszło na jaw, że podstawę jego stanowi właśnie rozróżnianie imion żywotnych i nieżywotnych. Jeśli zatem wśród nazw części ciała odnajdujemy w zakresie końcówek dopełniacza tenże podział, to po tym, com napisał wyżej, wydaje mi się wyjaśnienie rozłamu dość oczywiste: przód uważano za połowę aktywną, czynną, więc «żywotną», i przeciwstawiano go tyłowi jako mniej czynnemu, niejako «nieżywotnemu» (choć to przesada). Że tak się rzecz ma, potwierdza chyba niezbicie fakt podniesiony przez dra Z.: «Końcówkę *-a* przybierają... wszystkie nazwy narządów płciowych»; że te terminy odmieniają się zupełnie jak imiona żywotne, t. zn. prócz końcówki *-a* w dopełniaczu mają biernik równy dopełniaczowi, to pochodzi niewątpliwie stąd, że są lub uchodzą za *primi inter pares*[2]).

---

[1]) Nazwy narządów płciowych, czy męskich, czy żeńskich, miewają stale bodaj, i to nie tylko w polskim, rodzaj żywotny; mam na myśli nazwy prawdziwe, nie peryfrastyczne lub ogólnikowe à la łac. *pudendum*, gr. *aidoion*, pol. *przyrodzenie* itp.

[2]) Widzę dodatkowo, że się mogę powołać na uwagi Szobera w Gramatyce języka polskiego[3] 1923, s. 178, a nawet, w swej interpretacji nazw ciała z przodu (jako żywotnych), poniekąd na s. 177 (dół).

To, że nazwy części ciała — nie wyłączając nazw narządów płciowych (chyba w znaczeniu przenośnym, rzeczywiście nieraz występującym; por. dzieje wyrazu *kiep*, choćby wg SłEt. Brücknera, gdzie i pouczający cytat z Potockiego, i ob. Łoś II 239) — w l. mn. nie używają dopełniacza z wartością biernika, nie może być argumentem przeciw mojej interpretacji: przecież tak samo nie mówimy *widziałem duchów* (normalnie też *trupy*, nie *trupów*), *tańczyli walców* lub *mazurów* czy *krakowiaków*, *pili szampanów* czy *tokajów*, *wydawał dukatów* czy *guldenów*, *palił papierosów* czy *bałtyków* itd. Ten kontrast między nieżywotnymi a żywotnymi w l. pojed. i nieosobowymi a osobowymi w l. mn. omawia prof. J. Kuryłowicz w Sprawozdaniach PAU XLVIII (1947) 12—6. *Eugeniusz Słuszkiewicz.*

Sprawa asymilacji grup spółgłoskowych *tenuis* + *rz*, *w* w języku polskim

Język Polski przyniósł jakiś czas temu ciekawy przyczynek do zagadnienia asymilacji postępowej w grupach spółgłoskowych pod względem dźwięczności; chodziło w tym wypadku o sprawę upodobnienia polskich *rz*, *w* do poprzedniej spółgłoski bezdźwięcznej [1]). Autor, prof. Z. Stieber, stawia całe zagadnienie na nowej płaszczyźnie, twierdząc: «jakkolwiekby były ciekawe dotychczasowe wyjaśnienia, wydaje mi się, że to zagadnienie można rozwiązać tylko drogą językoznawstwa strukturalnego, tj. badając funkcję omawianych tu dźwięków w dzisiejszej i dawnej budowie języka polskiego».

Zagadnienie asymilacji postępowej w grupach spółgłoskowych od dawna interesowało językoznawców i posiada bogatą literaturę; nic tedy dziwnego, że w związku z artykułami prof. Stiebera powstaje chęć skonfrontowania argumentów i poddania pod ewentualną dyskusję nasuwających się wątpliwości.

Podstawą tezy prof. Stiebera jest fakt, że podczas gdy stosunek dzisiejszych polskich dźwięków oddawanych literami *rz*, *w* do *sz*, *f* jest i fonetycznie, i fonologicznie taki sam, jak stosunek normalnych parzystych *b* : *p*, *d* : *t* itd., to stosunek *ř* : *ʃ*, a w perspektywie historycznej także *v*, *v́* : *f*, *f'* (gdyż fonemy *f*, *f'* w polszczyźnie pierwotnie nie istniały) był taki sam tylko pod względem fonetycznym, natomiast pod względem fonologicznym były to jedynie dwie różne realizacje tego samego fonemu. Zdaniem prof. Stiebera istniała tu albo możliwość udźwięcznienia bezdźw. spłgł. przed *ř*, *v*, *v́* — co jednak musiało napotykać na opór, gdyż powodowałoby zmiany znaczeniowe —, albo też ubezdźwięcznienia *ř*, *v*, *v́*, co mogło zachodzić niepostrze-

[1]) Z. Stieber: «Dlaczego mówimy *tszy kszywe kszaki*, a nie *dży gżywe gżaki*?» i «Skąd się wzięła wymowa *tfoja śfieca*?» (JP XXVI 76—8 i 107—9).

żenie, nie naruszając struktury fonologicznej danego wyrazu. Stąd postępowy kierunek asymilacji.

W związku z artykułami prof. Stiebera nasuwają mi się następujące uwagi, które, jak mi się zdaje, nie są bez znaczenia przy rozważaniu tych spraw:

1) Obawa przed zmianami strukturalnymi nie powstrzymuje przecież na ogół procesów fonetycznych takich jak asymilacja i dysymilacja (*bibo* ⇐ *pibo*, δηλητήρ ⇐ δηρητήρ, *pszczoła* ⇐ **bьčela* (ew. **bьčela*), *zgrzyt* ⇐ **skrъžьtь* itd. itd.

2) Nie można przejść do porządku nad kwestią, czy rzeczywiście *ŕ*, *v*, stanowiące organiczną część grupy, w której początkowym elementem była spłgł. bezdźwięczna, były «pierwotnie dźwięczne», jak podaje prof. Stieber, czy też już w stadium przechodzenia *ŕ*, *w*[1]) w *ŕ*, *v* były częściowo ubezdźwięcznione.

Ta druga sprawa łączy się z ogólniejszym zagadnieniem zachowania się spółgłosek sonornych w sąsiedztwie «właściwych» spółgłosek bezdźwięcznych. Poglądy językoznawców na tę sprawę nie są, jak wiadomo, jednolite[2]), ale w każdym razie pewna tendencja w kierunku akomodacji sonornych do poprz. spłgł. bezdźw., pewien, w najbardziej negatywnym wypadku, «króciutki moment bezdźwięczności»[3]) (w ich bezpośrednio przylegającej do bezdźwięcznego sąsiedztwa części), dający się stwierdzić doświadczalnie, zdaje się nie ulegać wątpliwości. Ta tendencja, istniejąca n. b. nie tylko w językach słowiańskich, a której nasilenie jest różne na różnych terenach i u różnych jednostek, tłumaczy się fizjologicznymi właściwościami sonornych. Szczególną wartość mają pod tym względem badania przeprowadzone przez M. Dłuską[4]), które uwypuklają specyficzny, «obojaki», «wokaliczno-konsonantyczny» charakter spółgłosek sonornych.

Właśnie te czysto fonetyczne momenty i pamiętanie o poszczególnych stadiach rozwojowych omawianych tu dźwięków są bodaj najbardziej istotne przy rozważaniu całej sprawy. Odpada wówczas właściwie pytanie, dlaczego dźwięczne *ŕ*, *v* nie udźwięczniały poprz. *tenuis*. Wystarczy podkreślić, że konsekwencje «obojakiego» charakteru sonornych musiały się dać odczuć jeszcze przed rozwinięciem się *ŕ*, *v* z *ŕ*, *w*. Wokaliczny element *ŕ*, *w* powstrzymywał od początku ich aktywny udział w procesie asymilacyj-

---

[1]) *w* stanowi stadium przejściowe *ŭ* w *v* i musi być traktowane jako spółgłoska tego samego typu co sonorne. Element szmerowy musiał tu jeszcze być dość słaby.

[2]) por. np. O. Broch (Slavische Phonetik 334), H. Ułaszyn (MPKJ V 263), M. Rudnicki (MPKJ V 179), T. Benni (JP XVII 136). [3]) Por. T. Benni l. c.

[4]) «Quelques problèmes de phonétique en polonais étudiés expérimentalement» (Arch. Neophil. I: 2, 323—72).

Kilka słów dodatkowych o dopełniaczach na a i na u

(JP XXVIII 174 7).

W pouczającym artykuliku dr P. Zwoliński ujmuje m.i. zwięźle kategorie imion nieżywotnych przybierających w dopełniaczu l.p. w lub u, przy czym proponuje poprawkę w obrębie kategorii nazw części ciała, mian.: "części ciała z przodu mają w dopełniaczu a, reszta zaś u". I to rozgraniczenie zasadnicze, i wyjaśnienie odstępstw niewątpliwie przekonywają, czego zresztą dowodzi pośrednio brak dalszej dyskusji.

...o mu "trudno uzasadnić, dl...

...runku i Małeckiego, i Łaz...

...można wyjaśnić tego faktu

...s otwarta.

...jało mi się to, co mówi Re...

...twory zaimkowe o wokaliźm...

...zują to, co się znajduje w

...taci z niską samogłoską

...aktu, bo i posiada przeci...

...je, lecz można je sobie do...

...n. dies // das, ang. this //

...dzie się te twory sobie n...

...a wątpliwości żadnej. Czy

...u uczuciowego, to sprawa i

...dego(*), że ici to lat. sec...

...cie pojęcia coraz dalsze,

...der, a r ż. die (więc z sam...

...opozycji w językach indoe...

...ością też nie o tych języ...

...ta. Lecz gdyby się nawet c...

...których by różnica barwy w...

...2).

...kiem ogólnie: "typ si", "ty...

...ioła Die Sprache (1911) W.

...nieznanych autor zauważa

...ie opozycje albo nie istn...

...e znaczeniem. Samogłoski

3) świadczy o tym np. szczegółowa krytyka poglądów Wundta, jaką znajdujemy na s. 8 (109) nn. wymienionej książki Rozwadowskiego. Nawiasem mówiąc kto wie, czy te przypadkiem nie trzeba było skreślić i spośród przykładów Wundta tej lub innej opozycji, gdybyśmy znali jej rozwój historyczny, mimo że się autor rozmyś nie stara ograniczyć do języków ludów pierwotnych (ale cytuje np. także japońsk i węgierskie). Przypomnieć tu można zasadnicze krytyczne uwagi prof. J. Safarewi

Poz. 47 ?

Kilka słów dodatkowych o dopełniaczach na _a_ i na _u_

(JP XXVIII 174 n.).

W powołanym artykuliku Dr P.Zwoliński najkrócej mówiąc wyłożył kategorie imion nieżywotnych przybierających w dopełniaczu l.p. _a_ lub _u_, przy czym proponuje poprawkę w obrębie kategorii nazw części ciała, mianowicie: "części ciała z przodu mają w dopełniaczu _u_, reszta zaś _a_". I to rozumowanie zasadnicze, i wyjaśnienie ostępstw niewątpliwie przekonywające, choć zresztą dowodzi pośrednio brak dalszej dyskusji na ten temat w JP. Sam autor poprawki jednak wyznaje, że mu "trudno uzasadnić, dlaczego tak jest". Odrzucając wraz z nim próby w tym kierunku i Małeckiego, i Łazowskiego, pragnę się tu zastanowić, czy rzeczywiście nie można wyjaśnić tego faktu bądź co bądź uderzającego. Może kwestia pozostaje otwarta.

Zaraz po przeczytaniu owego artykuliku przypomniało mi się to, co mówi Rozwadowski o spezyji sam grup formacji wrażeniowych: "...tworzy zainteresowanie wokaliźm jasnym (typ _i_) wyrażają bezpośrednią bliskość, tj. wskazują to, co się znajduje w bezpośredniej sferze podmiotu mówiącego, natomiast postaci z niską artykulacją (typ _a_) oddalenie, tj. rzeczy dalsze w stosunku do subjektu, bo _i_ posiada przeciwnie ton wyższy od _a_".[1] Przykładów Rozwadowski nie podaje,[2] lecz można je sobie dopisać samemu: p. _ten_ // ón, ukr. // , fr. (_i_)ci // là, n. _dies_ // das, ang. _this_ // _that_ i l.mn. _these_ // _those_; węg. _ez_ // _az_, fin. _tämä_ // _tuo_. Jakże się te twory sobie nawzajem przeciwstawiają w każdym z języków, to nie ulega wątpliwości żadnej. Czy jednak ta opozycja wynika na prawdę z różnicy stosunku uczuciowego, to sprawa inna: jej dotąd zwątpić, że w tem _a_ pochodzi z twardego (_ă_), że ici to łac. _hic_, a là to a. _illac_ (l. _hic, iste, ille_, oznaczające przeciw pojęcia coraz dalsze, mają znaczenia jasne bez wątpienia), że r.m. do _das_ jest _dor_, a r. _tam_ (więc z samogłoską jasną) itd., to znowu emocjonalna takich opozycji w językach indoeuropejskich stoją pod wielkim znakiem zapytania, z pewnością też nie o tych językach myślał Rozwadowski, znających dawniej Wundta. Lecz gdyby się nawet dało wykazać w polskim jakieś opozycje tego rodzaju, w których by różnica barwy [illegible]

---

1) O zjawiskach i rozwoju języka, s. 100 (lub wyd. II, s. 182).

2) W miejscu, do którego odsyłam, tj. na s. 79 (99), mowi znaków jedynie: "typ _a_" "typ _a_". Przykłady, i to wcale liczne, podaje s. 355 i n. dzieła Dr Sperbera (1911). W. Wundta, cytując bez mała tuzin języków u nas na ogół nieznanych, autor zauważa [illegible] np. w językach indoeuropejskich i w semickich takie opozycje albo nie istnieją, albo też [illegible] pewnego związku ich barwy ze znaczeniem. Pomocniczki

3) Świadczy o tym np. szczegółowa krytyka poglądów Wundta, jaką znajdujemy na s. 8 (109) wyżej wymienionej książki Rozwadowskiego. Nowiemy mówić tu o tym, czy te przypadkiem nie trzeba było skreślić i spośród przykładów Wundta tej lub tamtej opozycji, gdybyśmy znali jej rozwój historyczny, mimo to się zdaje rozmyślnie stara ograniczyć do języków ludów prymitywnych (ale cytuje np. także japońskie i węgierskie). Przypomnieć tu można znakomicie krytyczne uwagi prof. J. Safarewicza

istotnie
pływała z różnicy stosunku uczuciowego, to ; tak by pozostałe fakt m, że 1) w o
i
wych teoriach zajmowska stanowi rdzeń wyrazu, wyraża się na plan
pierwszy, a tu, w dopełniaczu, stoi zakładnie na końcu, ca w języku typu takiego
nie podobam przypuszczać, by się
jak nasz, dotego z akcentem wadnie nie na końcowej, i szczy j j rolę zaj jąca, na
tyle rozmaitych form przypadkowych okazał w tej postaci miał przejawić stosunek o
tworzy
mocjonalny czy wartościujący itp., skoro np. kark, mający kształtu, a l.mn.: karki
(z i), a wadnie np. wrzuch, brzucha- na wrzuchy (z samogłoską ciemną); pomijając na
wet już, że różnice
i:
jasna, jawna. Krótko mówiąc tu nie chodzi o to, żeby oczywistym niewątpliwym, któ
rego jednowadnie nazwać nie można warte tu wskazać w kilku zdaniach.

Jakaś jednak zdawa nauczycielska ogólnej dopełniacz nie może tu przyjść
reli
zachowywać, a nawet się pytania, czy źródłem rozdziału zakończeń nie jest
tak
ujęcie
specjalne znaczenia obu grup nazw. Łatwo się mówi, że przynależność wyjaśnia
w ten sposób przynajmniej dosyć, ponieważ do jego rozwiązania, jeśli tylko uwzględni
my prawie ciekawe i znamienne fakty z języków pokrewnych.

W językach klasycznych mamy właśnie tego rodzaju wyjątki: z. pes i
chir
gr. pus noga są r.m., a manus i gr. cheir ręka są r.ż., a tym się zgadza zasad
t
niczo ang.-sack. fotus (niem. Fuss), handus (n. Hand) i szew., np. p. noga, ręka. natomiast
any, a
r.n. otrzymują nazwy organów nieruchomych lub działających w sposób nieżywy
o
więc jak gdyby nieżywych: gr. hepar i ł. jekur wątroba lub gr. ster i ł. cor serce
(choć przecie można wyczuć ruch serca, to jednak na ogół się na nie nie rzuca w
ni oku, ani innym zmysłom), wreszcie jedno zauważenie, że inne nazwy serca, gr.
5)
kardia, jest r.ż., wiążąc niewątpliwie uwagę na jego rolę. Tak ustalmy przy
i
rząd wyrazów uwidaczniają nam i ewolucję, w jaki sposób pojęcie pewnych rzeczy
ch.
ju we wszystkich językach indoeuropejskich we wszystkich konkretnych wypadkach
W każdym razie widzimy, że nazwy kość (zęba), nos (s), język (s), brzuch (s),
s
palec (s), paznokieć (s), kużek (s) odpowiadają w zasadzie rzeczownikom rodzaju ży
wotnego: dens (m.), nasus (m.), lingua (f.), venter (m.), fraitus (m.), unguis (m.), pug
nus (m.), a wreszcie podobnie jest w innych językach pochodzących od st. ind./irańskiego
i grek., gdzie jakiś wpływ pewien różni się stanowczo (bezpośredni czy
cz. w Jr. XXVIII 1956.
i kardio i
4) Dla uspokojenia słuszności pesymistów dodam, że w tym, iż w ruchy pochodzi
z ?, i że istnieje zresztą krytyka v. Wijka w Indogerm. Forschungen 55(1937), 41-57.
na s. 3bb wynika wspomina, że w przykładach chemicznych u odcina się od s, zaj
mujące najczęściej pozycję między s a i.

(Por. I, § 150 i IV, § 87 nn.).

...alnikowej wyłączenie): od zębu, języka i rzeźbkom nie mogą być oczywiście ...
...sze kił, ozór i uszur, raczej przelotnie, a do tej kompanii godnie pasuje żeb...
(rbs). Lecz wypada sprawdzić rzecz i od drugiej strony, od tyłu. Otóż naszemu ...
...wy, dalej (ewa. stl. dop. lm. u)
...xnąszy rzbiet, serb odpowiada k.nxxxxxxxdrzewu lub i rzewu i ...ber, r.n.; ce... 8) lec...
...prawda nasz ...erk odpowiada ł.cervix r.f. , a ...u ...bark ł.umerus r.m., ...
...znów nasz ...mózg (u), który się może rzeczywiście z petjori lokalizuje raci...
...u tyle, odpowiada ł.cerebrum. Tylko tu czytelnik tych stów wreszcie zapyta: "Dobr...
...że w tych różnych łodziach między polskim a zachodnim i dlaczego u nas ...
...jednie ce dopiero mózg itd. mają r.m.?" na to jednak już w części pewne przy...
...tawał czytelnika wyżej, tu zaś jeszcze dodam, że mimo całej, na pewno znaczne...
...archaiczności polskiego (i słowiańskiego w ogóle) nie podobne się spodziewać,
...by wspomniany punkt widzenia znaczeniowy wiadomą konsekwencją i przeprowadz...
...konsekwentny panował w całej grupie nazw; już dodatek "często" nie mój, lecz ...
...bu czy ...zanotowanych tu w uw.6 uprzedzu, że ograniczenie tej zasady nie dostr...
...ma zawsze. Jak w innych dziedzinach języka, tak i tu czynnik semantyczny kr...
...ewał się z formalnym, w tym wypadku np. z wpływem końcówek czy zakończeń; pode...
...kcje,
...bno, choć nie co inne krzyżowanie się dwu różnych czynników wyjaśnia przejście w f...
...od dawna
...ce tyłek i zadek, w których byśmy oczekiwali dopełniającego na u, tworzą go wbrew
...nie na s, co dobrze wyjaśnił dr Zwoliński (por. tam i objaśnienie formy genet...
...na zgrubne tej bliskości).Choć w szczegółach nie da się wykazać absolutnej konse...
...kwencji (doskonałości na tym świecie nie ma), to jednak kardynalne, podstawowa
Z.
...zasada przegląda, sama, dostatecznie wyraźnie z tego rzędu odmiennego tu-ze dra...
...Mieliśmy wspólnie z innymi Słowiańszczyzna pewnych rzeczowników na ...
...rzenne i nieżywotne, odczuwamy jednak mniej lub więcej świadomie do dziś, choć
...już wtapiając się coraz bardziej w ogólnosłowiańszczyznę, ten rodzaj zaznaczał się
...m.i. więc np. pewną odrębnością formy dopełniacza w bardziej tylko

5) Podobne fizjologiczne ujęcie znajdzie czytelnik w Wundta, s.99, 100.
6) Obszerniej u Witkowskiego, Historyczne składnia języka, 1936, s.377, jak Meillet ...
...Caractères des ...langues classiques, 1928, 806.
7) Wspomniane tu nazwy mają przedpochodzenie: "ciało (por. v. n. ci "ciąć") ...
...(por. celarium) rzeźnia ... rzeźnik", przy tym wcale o mięsie mowa ...
...w okolicy kręgu pozostającego. Zdanie Meillet, Dictionnaire étymologique de la langue latine, 1939, s.180. Jeśli pokrewne nazwy rzeźni zna...
...czy zbójnictwa, wątpliwe, jak i korytarz ekwiwalentu Bruckner, SzIt 459, zaraz, ...
...to ta "więzienna" nie musi mieć nic wspólnego.
8) Do podanych już, wyżej i tu, przykładów dopisywanie mogę i kilka więcej rzeczowników na "-ak" czy "-ek" ...
...ednego rodzaju, jeszcze dodam jeszcze dwa: ł. ...erus i np. st. ...ind-erus a ...gack-erus (n. Ann.) ...
...ja, choć od mityczna co do ...ary; to, co my oznaczamy u nas ...rzwą gad(-k) czy ...
...żek, z oczekiwanym dopełniaczem na u (op. cit.), Rzymianie pozwali pedex, co

przy żywotnych opozycją swych zakończeń dopełniacza.I gdy się ze wspomnianego przez dra Z. nosu, wyrażającego pozbawienie końcówek dawnych tematów na o i na u, wyłania wkrótce prosty system, wyższe na jaw, że podstawą jego stanowi właśnie rozróżnianie imion żywotnych i nieżywotnych. Jeśli zatem nazwa części ciała odmieniony w ten sposób końcówek dopełniacza, to te pozycje: te po tym, com napisał wyżej, wydają się wyjaśniać nieznaną cechę wspólną przed uznanie za pozycję aktywną, czyniąc, więc "żywotną" i przeciwstawione go tylko i jako najczynniejszemu, niejako "nie żywotnym" (choć to przesada). Zatem się rzecz ma, potwierdza chyba najlepiej fakt podkreślony przez dra Z.: "Zamiana ... końcówki _a_ przybierają wszystkie nazwy narządów parzystych", to te tematy odmieniają się zupełnie jak imiona żywotne, tzn. przez końcówki _a_ w dopełniaczu i celu mają biernik równy dopełniaczowi, to pochodzi tu niewątpliwie st. a, które się tu uchowały w prasłowiańskim pełnym.

Ryszard Ługowski

---

wiązek jakby nawet tu do pudeł poszczególnych (por. Ernest Muret, op. c., 748: Le pâteux (por. też Stolz Schmalz, Lateinische Grammatik, 1906, s. 344, IV B; słownik S.H. przypomina, że podobną nazwę utworzyli sobie Czesi i Litwini pend i bizdus, a kto wertował SOWP Karłowicza, ten mu się przypomni piernikarnia jako formacja pokrewna semantycznie, choć różna sasnetwórczo).

Dla dokładności trzeba wspomnieć jeszcze o boku (por. Z. Lotus z n.), nie mówiąc o naturalnie od przodu, i o kłębie, nie mówiąc o _u_ w dopełniaczu (Z. lumbus, zwykle z.m. lumbi, z n., te jednak szew. lędźwie, z.f., jak niem. Lende (n.) (por. Szczerbowski, Z znikąd, s. 205 n.), inne słownik Arnaud B., s. 567). Nato n. jest n ma, jak stwierdza dr Z., pochodzenie; być może, że mamy tu zapożyczenie przez dra Z. rzadkiej ufleksji tej postaci nazwy, zamiast pospolitej przy zastępczej, uchowanej w przysłowiu _a_ na _u_, ale wtedy należy się też liczyć z wpływem łączenia reprezentowanej rzadszej formacji na _-ura_ (por. choćby Zeb, II, 109), nie mającej w dopełniaczu tylko _a_, jako z zwyczajnym nastawieniu się formy na _a_ w innym znaczeniu, nie żywotnym, występującym przecie o wiele częściej; jest nie bez pierwszej naiwności zapytać: tyłka, siadu, posiadu itd., o zwłoszczej drugiej sąsiadki chyba wyraźnie dopełniacz krzyżuje (gdzie krzyżuje się wyraz. nie używa l.mn., więc np. w języku wsi, mówi się), nie wspomniawszy się przez dra Z.

9) Wystarczy tu odesłać do artykułu A. Gramowskiego w Nauce Języka, 1954, s. 124 nn., zwłaszcza 147 nn., i do s. 12 nn. Szkiców z dziejów rozwoju kultury języka polskiego prof. T. Lehra Spławińskiego (1958) czy na s. 85 nn. książki tegoż uczonego pt. Język polski... (1947).

11) Co to naprawdę znaczy zupełnie cześć pewnych, nie na naszą wyprawę odsyłam do artykułu: Meillet Vaillant, Le slave commun (1934), str. 518 i 519.

12) Przy czym nie trzeba być językoznawcą, by wyczuć jakieś zna... i pochodzenie zwrotu na ciebie (JP XXVIII, 148-50). Rzecz jest tak oczy... ista, że się tylko czyjś dziwić, że jeszcze mają jakieś wątpliwości. Nawet... mówiąc na chwilę przed ukazaniem się owego artykułu w JP przeciwnego zdania przed zapoznaniem się tym wyczerpującym, jasno to i nie... jchwalony, słusz... (jak widzimy) ... , lecz aby podtrzymać swe stanowisko o ...wistości tego wyrażenia, ...ie stwierdzenie: ... stworzyło trochę perypetii.

13) Jest w tym szczególnie pewna tradycja, jakby powiedział niebożczyk Szekspir.

Pewne części ciała, jak zęby, a zwł. paznokcie i włosy, odrastające stale po obcinaniu, biły wprost w oczy swą żywotnością (nie wspomniane przed dra Z.) wąsy zbytnie szczegóły nie podobna się tu zresztą wdawać.
jakieś 2 s wieki temu przypuszczalnie to poczucie różnicy między pojęciami żytownymi a nież było silniejsze. I to, co pisze prof. L. Spł.: ....
z pewnością w większej jeszcze mierze się donosiło do Polaków ~~przed~~ owych czas

In) Meillet Vendryes, l. c., przytacza też przykłady przeciwne (np. gr. splen i ł. lien śledziona, ł. pulmo płuco, ł. ren nerka wszystko r. m.), a mimo to na cz... Te owego ustępu umieszcza stwierdzenie, na jakiem się wyżej powołał. W paragrafie poprzednim znaleźć tam można uwagi o zależności rodzaju od różnic zapatrywania; a w trzech następnych o krzyżowaniu się czynnika znaczeniowego, tradycyjnego, z formalnym. Wszystko to co prawda przeczytałem już po napisaniu własnej notatki, za to z tym większą satysfakcją.

część ciała szczególnie pobudliwą i lubiącą, jak wiadomo i z literatury, i życia, chadzać nie tylko własnymi drogami, lecz też sprowadzać właściciela na bezdroża, uznano za stojącą na równi z istotami żywotnymi [illegible] przodków [illegible] jeszcze do Meilleta Linguistique historique et linguistique générale, 1948, 190 nn. [illegible] 205, 208 i n. 226 [illegible] wyniku stworzy [illegible] uwagi i poprzednie można by jeszcze uzupełn spostrzeżeniem o zjawisku ~~mało~~ wcale znamiennym: nazwy narządów płciowych, czy męskich, czy żeńskich, miewają stale bodaj, i to nie tylko w polskim, rodzaj żywotny; mam na myśli nazwy prawdziwe, nie peryfrastyczne lub ogólnikowe a la ł. pudendum, gr. aidoion, p. przyrodzenie itp. Przykłady każdy sobie sam dośpiewa.

[illegible] przyznano [illegible] [illegible] [illegible] różnicy [illegible] [illegible] — [illegible] uwagi [illegible] [illegible] [illegible]

w tym stylu, ta ewentualność wydaje mi się mniej prawdopodobna.

Zakończę tę przydługą notatkę wzmianką, że wyraz sajga, którym zoologowie ozn[illegible]
Można by dodać: kciuk(..., w w. XV[illegible] kikieć; l. pollex r.m.) i łokieć
czają suhaka (napisaad rycinę na s. 112 47 nru "Problem w" orzeł: Saiga tatarica), za którego znakiem kształtowie r.ż.).
a który Bruckner uważał wyraz suhak, jest również turecki: według prof. Kowalski[illegible]

go sajgak lub sajhak oznacza "pewien rodzaj antylopy, prawdopodobnie ten sam c[illegible]

suhak".

NB. To, że nazwy części ciała nie wyłączając nazw narządów płciowych (chyba w znaczeniu przenośnym, rzeczywiście niejeden występującym) w l.mn. nie używają dopełniacza z wartością biernika, nie może być argumentem przeciw mojej interpretacji: przecież tak samo nie mówimy widziałem duchów (normalnie też trupy, nie trupów, zob. Szober, Słownik ortoepiczny), tańczyli walców lub mazurów czy krakowiaków, pili szampanów czy tokajów, wydawał dukatów czy guldenów, palił papierosów czy Bałtyków itd. Ten kontrast między nieżywotnymi a żywotnymi w l.p. i nieosobowymi a osobowymi w l.mn. omawia prof. J. Kuryłowicz w Sprawozdaniach PAU XLV$_{III}$ (1947), nr. 1, s. 12–16.

i [illegible] boku

/koniec uw. 8/ na odwrót na -u: przodu, tzn. zachowuje po prostu zakończenie jakiego używa w znaczeniu pierwotnym i ogólniejszym; tak samo niewątpliwie należy pojmować formę: tyłu. Widzę dodatkowo, że się mogę powołać na uwagi Szobera w Gramatyce języka polskiego, 1923 (tylko to wydanie mam pod ręką, s. 178, a [illegible] swej interpretacji nazw ciała z przodu (jako żywotnych) pomieszczona na s. 177 (uwaga).

/koniec uw. 9/ Ob. też Meillet, Linguistique historique..., 208 n.

/koniec uw. 12, a linea/ Z jednej strony [illegible] sformułowanie prof. Sławińskiego o zachowaniu się "zasadniczego rzędu [illegible]" u nas (Szkice [illegible] s. 12/3) z drugiej dodać [illegible] "[illegible] tu, dzie, dwa czy trzy [illegible] tym prawdopodobnie było [illegible] dnia. [illegible] aktywne, ale pa[illegible] jeż, nie zbyt jednostronnie [illegible] znakiem lub (nie wspomniany przez dra Z.) włos [illegible] czy raczej żywotnością, przejawiającej się odrastaniem wciąż na nowo po każdym obcięciu. Lecz nie chcę "rozłupywać włosa na czworo" (fr. "fendre un cheveu en quatre)". Ważniejsze jest dodaj to, że forma, na której skupiono uwagę jako na najwygodniej, sprawiającej kłopot, bo mogącej mieć to a, to u, być dopełniacz l.p.; tę też tylko formę ukształtowanie odpowiednie rozgraniczając tu dwie kategorie [illegible] wyraźnie jeden wyjątek wymieniam i omawiam na końcu [illegible] notatki. [illegible] (Redakcja JP [illegible] znaczenie mniej), że nie mam tu [illegible] wymienianej przez Meilleta i pominiętej przez Prof. Witkowskiego (w wykazie bibliografii na s. 380 n) rozprawy de Josselina de Jonga, wspomnianej pochlebnie przez Gawrońskiego na s. 108 Szkiców.

czy wąs (nie mający odpow. w ł., ale za to aż 2 w gr.: ionthos i mystax, oba r.m.; ionthos wywodzą z uiuendhos, a sł. vąs z uendhsos)

Ja zamiast tego zwrócę przy sposobności uwagę czytelnika na fakt znamienny: przytoczywszy z zabytków w. XV XV$_{II}$ materiał niezbyt skąpy, m. i. włosa / włosu, grzbieta, kłęba, Łoś stwierdza sumarycznie: "Ogólnie więc istniała boka / boku, skłonność do mnożenia form na u z uszczerbkiem liczebności form na a" (Gramatyka polska, III, 49). Tak, tendencję umiejscowić lub nawet nadać jej kierunek wprost przeciwny w pewnym zakresie mógł tylko będący dostatecznie silny

JESZCZE O BOGACTWIE J.GRECKIEGO /M.I,300 nn.,mśan.313/

W Mnemozynie I,313b.pouczaj.artykule o śmiechu homer.i sardoniczn.prof.T.Sinkoprzy
pomina na s.313,że z ang.bogactwem synonimów w zakresie terminologii risologicznej
/sit venia verbo/możne rywalizować tylko greka.Ja pragnąłbym zwrócić tu uwagę na
bogactwo greckie w innym zakresie,słowotwórczym,też w wypadku całkiem konretnym,a
bodaj przez nikogo dotąd nie poruszonym czy omówionym.Sam zwróciłem na to
uwagę dopiero,gdym szukał argumentów w dyskusji z prof.J.J.na temat stosunku pol.
nazwy surma do takiejże ukr.1/ Aby wspomniane [illegible] bogactwo gr.wystąpiło na
[illegible]ych językach.Zaczynam więc
[illegible]am to za wystarczające.
za pośrednitwem ukr.argumen
nik surmyty"grać na s.",for
wodziłem naszą surmę bezpo
się bronić swego poglądu w
ak obie notatki nasze/ob.
jest zbyt wiele szczegółów
dzie też pomieszczono zwię
iu TTN Wydz.II w d.
u jest potrzebne,i dodam je
taj
ł jeszcze,że 1/formacje zdro
udowej i że gdybyśmy my mie
się tam znalazły deminutywa
uralnym a częstym od
stanowić może tylko przypa
z nas by się nie zawahał,
rających ba tym instrumencie

Poz. 48

JESZCZE O BOGACTWIE J.GRECKIEGO /M.I,300 nn.,mian.313/

W ~~Mxxxxxxx~~ I,313b.pouczaj.artykule o śmiechu homer.i sardoniczn.prof.T.Sinkoprzy pomina na s.313,że z ang.bogactwem synonimów w zakresie terminologii risologicznej /sit venia verbo/możnxe rywalizować tylko greka.Ja pragnąłbym zwrócić tu uwagę na bogactwo greckie w innym zakresie,słowotwórczym,też w wypadku całkiem konretnym,a ~~takimxx~~ bodaj przez nikogo dotąd nie poruszonym czy omówionym.Sam zwróciłem na to uwagę dopiero,gdym szukał argumentów w dyskusji z prof.J.J.na temat stosunku pol. nazwy surma do takiejże ukr.1/ Aby wspomniane co dopiero bogactwo gr.wystąpiło na jaw w pełni,muszę je umieścić na tle stanu rzeczy w innych językach.Zaczynam więc od tych innych,ograniczając się zresztą do kilku,bo uważam to za wystarczające.

1/Prof.J.uważał naszą nazwę za przejętą ze Wschodu za pośrednitwem ukr.argumen tując tym,że ukr.ma nie tylko ten rzecz.,ale też czasownik surmyty"grać na s.",for mację zdrobniałą surmonka itp.oraz przym.surmowyj;ja wywodziłem naszą surmę bezpo średnio ze W.,a wobec argumentacji prof.J.zdecydowałem się bronić swego poglądu w świeżym referacie,który wprawdzie się nie ukazał w JP jak obie notatki nasze/ob. JP /,ponieważ Red.osądziła,że tam jest zbyt wiele szczegółów nie dotyczących poskiego/ob.oświadczenie w JP ,gdzie też pomieszczono zwię złą wzmiankę dodatkową/,ale którym wygłosił na posiedzeniu TTN Wydz.II w d. Z referatu tego wyjmuję ~~tu~~ tuaj oczywiście tylko to,co nam tu taj jest potrzebne,i dodam je dynie nawiasowo,żem na argument rozbudowania tego terminu w ukr.odpowiedział jeszcze,że 1/formacje zdro bniała w ukr.tłumaczy się występowaniem jego w poezji ludowej i że gdybyśmy my mie li poezje ludowe z czasów równie dawnych,z pewnością by się tam znalazły deminutywa ~~również~~ także;2/przymiotnik na owy jest tworem tak naturalnym a częstym od ~~xxxxx~~ najdawn.epok piśmienn.naszego,że brak jego w zabytkach stanowić może tylko przypa dek,/np.przym.helikonowy nie notuje SW,a jednak nikt i z nas by się nie zawahał, gdyby mu potrzeba było ~~mówi~~ nazwać koncert złożony z grających na tym instrumencie

rozprawkę Adontza,więc musiałem właściwie przedstawić jego pogląd zatrzymując i jego terminologię,choć mi się sam ten termin nie przedstawiał jasno.Chętnie bym się dowiedział czegoś bliższego na ten temat od fachowca,tj.od Pana.W krót kim referacie trudno też było wypowiadać wszystkie zastrzeżenia.

2)Uwaga o braku rozróżniania d/więcznych i bezd/więcznych w subarajskim jest cenna i istotna(w wspomnianej przeze mnie książce Hroznego Die älteste Gesch. Indiens und Vorderasiens jest o S.mowa nieraz i dość obficie nawet,ale o języ

17/VI R. Ranoszek

Eugeniusz Słuszkiewicz

Hongr. baber laurier se rattache t il a lat. laurus ?

Le Magyar szofejto szotar de G. Barczi (1941) note s.v. baber "or. isml.", ce qui

...eretlen"); il le note tout

...lich (1914 ss.), que mal

...terme hongrois a en tout

...grois ont en principe pour

...e hongrois, comme celui de

...le de l harmonie voca

...alatales)

... ou claires ou sombr

...ts comme hiba faut

... prepala

...ve par

...i artykulik do księg...

...ique

...śniej, ale przecież ter ue

...lang

...r

...ofehe

...a potem przed podpisa...

...ędzie, jeśli zecer usunie

...ną 13) podwyższając za

...ystkie następne. Ja jużem

...o maszynopisu.

...wego poważania

...isque nous aurions alors

...egard de vezer chef etc

Cela étant, il parait tout permis de chercher a baber une origine etrangere, quit

1) Les Langues du Monde (1924), p. 161.
2) Voir Barczi, op. c., p. 120.
3) Voir J. Szinnyei, Finnisch-ugrische Sprachwissenschaft, 2 (1922), p. 43 et S. Simonyi
4) Die ungarische Sprache (1907), p. 201 (ibd. sur les composes).
Voir Barczi, op. c. s.v.
5) Simonyi, op. c., p. 78 et 335.

11) Simonyi, op. c., p. 65 67. 12) Barczi, op. c., s.v. 13) Simonyi, op. c., p. 218

Poz. 50

Wilhelm Keitel b. generał-feldmarszałek;
Alfred Rosenberg b. minister Rzeszy dla okupowanych obszarów wschodnich;
Rudolf Hess dożywotne zastępca Hitlera;

240

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Przesyłam w załączeniu zgłoszony przed wakacjami artykulik do księgi ku czci prof. Sinki. Nie mogłem tego uczynić wcześniej, ale przecież te upływa dopiero jutro.

Ufam, że otrzymam korektę przed złamaniem, a potem przed podpisa do druku. Co do cyfr odnośników, może najlepiej będzie, jeśli zecer usunie tych kilka z a (jedną nawet z b, oczywiście fatalną 13) podwyższając za to liczbę o jeden i poprawiając odpowiednie wszystkie następne. Ja jużem nie chciał sam tego robić, aby nie babrać zbytnio maszynopisu.

Łączę wyrazy prawdziwego poważania

Konopnickiej 20/5

Eugeniusz Słuszkiewicz

Hongr.ember laurier se rattache t il à lat.laurus ?

Le Magyar szófejtő szótár de G.Bárczi(1941) note s.v.ember "or.isml.",ce qui veut dire que l origine en est inconnue ("eredete ismeretlen");il le note tout en renvoyant au dictionnaire etymologique de Gombocz Melich(1914 ss.),que malheureusement nous n avons pas à notre disposition.Le terme hongrois a en tout cas l air un peu etrange,etant donne que les mots hongrois ont en principe pour trait caracteristique l harmonie vocalique:le vocalisme hongrois,comme celui de langues finno ougriennes en general,est domine par la regle de l harmonie vocalique,qui veut que les voyelles d un meme mot soient toutes ou claires (prépalatales) ou sombres (postpalatales)[illegible] plein de mots comme hiba faute vekon aile ,kido serpent.....,qui comportent a la fois des voyelles prepalatales et postpalatales",comme le constate M.A.Sauvageot.[1] Neanmoins on trouve par mi ces exemples meme un mot dont la derogation a la loi de l harmonie vocalique peut tres bien s expliquer par sa provenance:hiba est un emprunt a quelque langue slave.[2] On concoit que les emprunts tout aussi bien que les composes(p.ex.hofehe blanc comme la neige) aient une position a part;du reste on connait des cas ou un emprunt s est naturalise par la voie de l assimilation vocaliques:mods frontière dénué(ecrit monye),milost grace malst (ecrit malasszt) etc.;[3] deux mots comme hoicher blanc comme la neige et holer couvreur,ce dernier emprunte aum. M.allemand,[4] peuvent assez bien representer ces deux principales classes des mots qui echappent par definition a l action de la loi de l harmonie vocalique pour l ordinaire h.Il semble tout a fait evident que baber n est pas un mot composé:il n y a que ber saisir,peye,loyer qui puisse entrer en ligne de compte,mais que faire alors de ba ,un mot pareil n existant pas (à noter en outre que l ber fait au pluriel berek et baberok;à la forme possessive est respectivement bere et baberja) D autre part il ne peut pas non plus etre un derive,puisque nous aurions alors baberj;cf.gombar passementier ,kopar chauve etc.en regard de vezer chef etc.[5] Cela etant,il parait tout permis de chercher a baber une origine etrangere,quit

1) Les langues du Monde (1924),p.161.
2) Voir Bárczi,op.c.,p.120.
3) Voir J.Szinnyei, Finnisch-ugrische Sprachwissenschaft,[2](1922),p.43 et S.Simonyi (1907),p.201 (ibd.sur les composes).
4) Voir Bárczi,op.c. s.v.
5) Simonyi,op.c.,p.78 et 335.

a renoncer a cette etymologie des qu elle se sera trouvee etre fausse. D ailleurs l origine etrangere de baber semble a priori d autant plus probable que ce terme designe une plante que beaucoup d autres langues appelent egalement d un nom emprunte (v. plus bas); nous ne pouvons nous empecher de faire observer en l occasion qu une autre denomination du laurier hongroise, a savoir borostyan, atteste de meilleure heure (au moins des le XVe siecle) que baber (depuis le XVIIe siecle)[6], n est aussi qu un emprunt, fait a quelque langue slve[7].

Le titre de la presente note pourrait porter a croire que nous nous sommes avisés de faire descendre baber immediatement de lat. laurus. En realite, nous n y pensons point, bien qu a priori l origine latine d un mot hongrois n ait rien d etonnant: les XVIIe et XVIIIe siecles ont vu une veritable inondation de termes latins, particulierement dans les domaines ecclesiastique et juridique (evangelium, paradicsom, testamentom etc., mais aussi p. ex. lurko fripon, aer etc.)[8]. La forme phonetique de baber contredit a n en pas douter une pareille supposition. En revanche, nous croyons pouvoir rattacher baber a all. Lorbeer, qui a son tour remonte dans sa premiere partie a l. laurus (chute de la desinence latine et monophtongaison de au devant r, comme devant dentale en general)[9]; la seconde, c est ce meme nom qu on retrouve dans Maulbeere, derivant de gr. l. morum (m. h. a. morber mulber par dissimilation des deux r)[10]. Il faut prendre en consideration que le nombre des emprunts allemands, qui penetrent dans le hongrois des le XIIIe siecle va s accroissant rapidement depuis le XVIe siecle, apres lannexion du pays par les Habsbourg[11]. Il n y a donc que la forme phonetique du terme que nous ayons a considerer: baber ne se laisse rattacher a Lorbeer que si l on suppose l amuissement du premier r par dissimilation et 2 assimilation du l initial au b de la seconde syllabe. Des cas de dissimilation se rencontrent, bien entendu, en hongrois comme dans tant d autres langues; on peut citer p. ex. kvartely Quartier (XVIIe s.) citoyen v. h. a. burgari etc. ou polgar (au moins XVe s., comme nom propre des XIIIe s.)[11] ou encore erkely Erker et borbely Barbier[12] d une part et de l autre, avec amuissement, obeste Oberster. Des lors nous n avons a rendre compte que du b au lieu du l initial. On

6) Barczi, op. c., s. vv.
7) Cf., egalement E. Berneker, Slavisches etymologisches Worterbuch, I (1908 13), p. 95. On cite la entre autres pol. brzeszczan, brzes(z)tan, brzostan.
8) Simonyi, op. c., p. 68.
9) Voir F. Kluge, Etymologisches Worterbuch der deutschen Sprache[11] (1934) s. v. et O. Behaghel, Geschichte der deutschen Sprache (1928), p. 316.
10) Voir Kluge, op. c., s. v. et H. Paul, Prinzipien der Sprachgeschichte[5] (1920), p. 66.
11) Simonyi, op. c., p. 65 67. 12) Barczi, op. c., s. v. 13) Simonyi, op. c., p. 218.

sait que de telles assimilations entre consonnes non contigues, consistant en une anticipation de l articulation de la consonne suivante, se produisent tres souvent dans beaucoup de langues, un exemple particulierement interessant semble nous etre pol. wawrzyn laurier, qui est provenu precisement par la voie d une telle assimilation d un plus ancien lawrzyn, forme au moyen d un suffixe indigene sur l. laurus destitue de la desinence; quiconque l ignore s aviserait il aisement de rapprocher wawrzyn de laurus? Ceci veut dire que maints langue a conserve le terme latin sans l alterer beaucoup (it. lauro, fr. laurier, angl. et esp. laurel, all. Lorbeer etc.), maints autre l a defigure plus ou moins (p. ex. holl. lauwer et sue lager, remontant peut etre immediatement au holl.), tel le polonais et, a notre avis, le hongrois.

Tout ce raisonnement ayant ete accompli, nous avons trouve chez Simonyi l avis que baber proviendrait du langage des enfants et qu il serait du a un redoublement de all. Lorbeer. M.T. Pobozniak (Cracovie) a bien voulu nous communiquer tout ce qu en dit le dictionnaire de Gombocz Melich (p. 211); a en croire ce dictionnaire, l origine de baber est inconnue et l hypothese de Simonyi, inadmissible. Nous jugeons que l opinion de Gombocz Melich concernant l hypothese de Simonyi est fondee, mais que malgre cela notre etymologie ne represente pas une position intenable, ce que nous allons expliquer en detail.

L avis de Simonyi a ete qualifie d invraisemblable sans doute pour cette raison qu il faisait deriver le mot du langage enfantin: on a mentionne ce detail dans Gombocz Melich et l autre etymologie de Simonyi de meme genre, a savoir bu borka concombre < uborka (ibd.), a ete passee sous silence par Barczi, qui explique cette forme comme due a l etymologie populaire influencee par la famille de bu borcsok verrues, etc. On sait, bien entendu, que le langage enfantin peut influencer plus ou moins celui des adultes: pas mal de mots originellement enfantins ont penetre dans la langue francaise (bebete, bobo, beborne, dada, joujou, maman, papa

14) Brückner, Slownik etymologiczny jezyka polskiego s.v. et Berneker, op. c., p. 695
15) Pour ce dernier, v. aussi Trubners Deutsches Wörterbuch, IV (1943), p. 492.
16) Voir E. Hellquist, Svensk etymologisk ordbok (1948) p. 556.
17) Op. c., p. 224.
18) Le passage en question est concu en ces termes: "Erodete ismeretlen. Helytelen Leschka, Gl.; Dunk. Lex.; Czf. Ugyancsak valoszinutlen Simonyi Ung. Spr. 224 feltevese is, hogy baber gyermeknyelvi kettozes lorbeer bol", ce qui signifie: "L origine en est inconnue. A tort Leschka..... Tres invraisemblable est aussi la supposition de Simonyi... que baber serait un redoublement de lorbeer propre au langage enfantin".
19) V. la note precedente.
20) Op. c., p. 322.

etc.);[21] l allemand a bien moins d exemples: Amme, Bube, Gote marraine, Hotte (pferd), dada, Muhme tante, Popo, Tote marrain, marraine, car Mama et Papa, a en croire Kluge,[22] ont ete empruntes au francais.[23] Peut etre faut il en conclure que la question de l influence du langage enfantin se presente dans chaque langue sous un aspect quelque peu different. O. Jespersen, qui examine ce problème tout au long, finit par convenir que certaines sortes de changements linguistiques, aussi bien phonetiques que semantiques, qui s operent d un coup, sans etapes intermediaires, telles la confusion de mots ressemblants ou la decomposition fautive en mots d une chaine de syllabes (la "metanalyse" ou fausse coupure),[24] sont a attribuer principalement ou exclusivement aux enfants, mais il croit que les changements phonetiques ressortissant au domaine de l assimilation des sons contigus, de la metathese et de la simplification des groupes consonantiques sont propres aussi bien aux enfants qu aux adultes.[25] Malheureusement ceci ne nous avance guere, meme si nous etendons le sens de l assimilation en y comprenant aussi celle des sons non contigus, ce qui parait tout naturel, puisque l on a d une part p.ex. Bube remontant en derniere analyse a Bruder ou Tote Gote et de l autre, quantite d exemples de diverses langues.[26] Pour ce qui est du langage enfantin hongrois, nous ignorons s il a ete traite jusqu ici et ne pouvons que citer les mots trouves dans le dictionnaire de Barczi: atya pere, bibe (petite) blessure, boci petit veau, cici teton, csacsi maitre alibiron, cecs, csocs teton, csecse mignon, csucsul s asseoir, dada (vieille femme); nounou, mama maman, (mumus croque mitaine, nene soeur ainee et neni tante, papa papa,[27] pempo et pep bouillie; pour la plupart de ces mots Barczi rappelle, comme de raison, que des formes analogues se retrouvent dans beaucoup de langues.[28] On voit par ces mots, comme egalement par les exemples allemands et les francais, qu un terme designant le laurier y serait exteremement mal place. Supposer qu un mot a pareil sens ait ete emprunte aux enfants par les adultes, ce serait presumer trop de l influence du langage enfantin.[29]

21) Cf. F.N. Finck, Der deutsche Sprachbau als Ausdruck deutscher Weltanschauung (1899), p.44; en outre K. Nyrop, Grammaire historique de la langue francaise, I (1914), 121, puis IV (1913), 130 etc.

22) Op.c., s.vv. Cf. aussi O. Jespersen, Language, Its Nature, Development and Origin (1947), p.159. Kluge enumere p.730 et 731 beaucoup plus de mots comme enfantins (et hypocoristiques), mais il faut en retrancher plusieurs, d apres le texte meme de son dictionnaire.

23)

24) Cf. sur ce phenomene p.ex. M. Grammont, Traite de phonetique (1946), p.360 et M. Lejeune, Traite de phonetique grecque (1947), 275. On en

Tout en retenant le point de depart de Simonyi, nous expliquons le developpement phonetique de l emprunt fait a l allemand d une maniere tres differente dissimilation des deux r, phenomene attesté pour le hongrois tout aussi bien que pour tant d autres langues, et assimilation de la consonne initiale a la suivante, toutes les deux phenomenes qui n ont rien que de naturel, surtout dans un mot emprunte et pas encore appris ou mal percu. Que ce soit la un emprunt, il n y a rien d etonnant: les langues romanes, les germaniques et les slaves ont emprunt la denomination aussi et l on pourrait ajouter que deja le nom latin a ete, a l egal du grec, un emprunt selon toute vraisemblance.

Nous prenons la liberte de presenter tous ces lauriers de differentes langues comme hommages au Maitre jubilaire et nous nous flattons qu il daignera les cueillir pour s y reposer.

Toruń, le 28 septembre 1949

---

trouvons des exemples également dans K. Sandfeld Jensen, Die Sprachwissenschaft (1915), 27 (apprentice a prentice, anatomy an atomy, rntgrano in Torano etc.).

25) Op. c., p. 168 178.

26) Il suffit de renvoyer a Sandxfeld Jensen, op. c., 32; Paul, op. c., p. 65; Le Jeune, op. c., p. 332 (index); Stolz Schmalz, Lateinische Grammatik (1928), 158; etc.

27) Barczi croit, a la difference de ce qu il dit pour mama, que papa est emprunte peut etre a l allemand; cette distinction nous semble peu fondee, quoique papa soit atteste une quarantaine d annees apres mama (tous les deux au XVIII s. Pour plusieurs de tous ces mots il signale encore l autre eventualite, a savoir qu ils peuvent provenir du langage des nourrices; ceci concerne cici, csacsi, csecs, csocs, csocsa, dada, nene, nini, pampe, pep; pour csucsul il ne note que cette autre eventualite. Sur ce langage des nourrices (et son influence), v. Jespersen, op. c., p. 179 s.

28) Pour les details on peut renvoyer a Jespersen, op. c., p. 154 160, mais aussi a J. Rozwadowski, O zjawiskach i rozwoju języka (1921), p. 87 95 (critique de Wundt).

29) A en croire W. Wundt, les mots enfantins ne connaitraient guere que l assimilation progressive (la regressive serait exceptionnelle et limitee aux cas particuliers); v. Die Sprache, I (seul volume a notre disposition), p. 318 et 397. ce qui s expliquerait par la lenteur du cours des idees, provenant à son tour du manque d habitude. Les exemples cites par Finck l. c. pour le francais (v. aussi plus haut) semblent confirmer l avis de Wundt en ce sens que ce serait la premier syllabe du mot ou les deux premiers sons que les enfants retiendraient pour les repeter; H. Gunter, Grundfragen der Sprachwissenschaft (1925), p. 32, cite Gege Grete, xx Luise Lu(w)ise etc. et fait observer en maniere d explication que l enfant n est pas encore capable de changer de point d articulation aussi vite que le fait l adulte; Jespersen lui meme rappele pepe pencil, kaka Carrie, touto Tony, kek kettle, bopoo bottle, chicken pops chicken pox (op. c., p. 109). Il est vrai que S. Puscariu, Die rumänische Sprache (1943), p. 105, cite outre mama, papa, bibi, baubau encore mumos frumos (beau) et gagalas dragalas (nom, mignon) en ajoutant que ces deux derniers mots employes par les adultes en s adressant aux enfants sont formes a l imitation du langage enfantin; suppose que ces deux mots sont formes "correctement" a la maniere enfantine, il ne faut, semble t il, oublier la place delacent dans frumos et dragalas (ils sont oxytons, ce qui evidemment ote la preponderance a l initiale) ni peut etre non plus le fait que l initiale commence par deux consonnes (cf. Grete Grete, d Jeanne Jeanne, puis peibsit Bleistift, Jespersen, l. c., et tui Stuhl, note dans H. Gaupp. Psychologie des Kindes, 1925, p. 72). Lorsqu on apprend a connaitre Lolotte Charlotte, Tatine Albertine ou Augustine, Fifine Josephine, cites par Finck l. c., ou bien Anatole Totol, Auguste Gugusse, Emile Mimile, Eugenie Nini, Margot Gogo, Victor Totor, signales dans Nyrop, op. c., I, l. c., on se

croit oblige dattribuer quelque role a l accent,bien que les remarques de Jespersen,op.c.,p.169 171,les notes y comprises,semblent justes en principe. Mais "quelque role",c est tout ce qu on peut dire.Car Syrop cite ibid.Mimi Marie,Catin Catherine et meme Loulou Louis,sans parler de Janseime Anselme etc.(ibid. 307,3).Il est malaise,soit dit en passant,de faire la depart entre les mots enfantins et les termes hypocoristiques(notons aussi pour eviter des malentendus que Finck donne des exemples de diminutifs;pourtant le procede y est essentiellement le meme). Pour formes au moyen du redoublement ce qui est de l initiale,mais des deviations telles que pochch,poofie,popochi ppoffee pussy ou bien meni,neti,nesi,peti(tout de meme une labiale comme initiale) merci,bites Jespersen,op.c.,p.111,semblent temoigner nettement de la preponderance de l initiale,qu elle soit accentuee ou non(cf.plus haut Loulou Toutefois on trouve quelques exemples de l assimilation regressive chez Wundt l.c.,puis Tata Martha,babai Gabel,popf Knopf,paffe Kaffee etc.dans Paul,op.c. p.187 et encore gogi dogzie,bobin bobbin,baikri bicycle;gigarr Zigarre,auto bobil,fotofafieren etc. dans Jespersen l.c. a cote de baibitt,dan Dame,pap Patte etc.,ce qui fait voir que le probleme est assez complexe.Il faut ne pas oublier egalement les differences d age et celles de faculte intellectuelle. Voila pourquoi on hesite a soutenir que Lorbeer n aurait pas pu donner bo(r) ber dans le langage enfantin.Nous nous sommes contentes de mettre en relief les difficultes que presente la signification du mot,circonstance suffisante selon nous.Il va sans dire que les adultes n empruntent pas aux enfants de tels termes pareils,quand meme les enfants en emploieraient(en une forme deturpee par leur ignorance de quelque sorte).

30) mot d emprunt:l.viola vivola ivola ibolya violette;violya et ivolya sont attestes,vivola seul de l est pas (et quant a v bien peut citer: Lango lavoga(o), ovegat odegat,plajbasz bleiweiss,v.Barczi s.vv.);Simonyi,op.c.,p.216 ne mentionne que le passage de l a o(u,o v);v.Barczi,p.130,ou l on apprend aussi que la forme actuelle est attestee des 1775.

Du reste il ne semble pas exclu que l etymologie populaire s en soit melee quelque peu:lorber(deje dissimule) n avait rien de commun ni avec lob flamme ni avec lo cheval,tandis que le fruit du laurier ressemblait un tant soit peu a la feve et au bricot,nommes en hongrois bab(emprunt au slave a son tour);si donc lorber s etait par avenir baber,lead de la premiere syllabe s expliquerait par l influence de babxaxmaxxx(cf.aussi pol.bobek laurier et bób feve;v.plus bas),a moins que lorber n ait change immediatement en baber.Malheureusement on ne peut rien prouver,puisque baber n est atteste que depuis le XVII siecle et sous cette forme seule.On en est reduit a des suppositions qui meritent confirmation,mais il peut arriver que l avenir en apporte. la plupart en

31)Pour les formes slaves du terme,v.Brückner,op.c.,p.695.On y voit que remontent au latin,immediatement ou par l interm diaire grec,mais qu il y a aussi des emprunts a l allemand et parmi ceux ci des formes dissimilees:lojbe (slovene) et lumber(serbocroate).On trouve des formes dissimulees egalement ailleurs:a part it.orbacca(et plusieurs formes dialectales analogues),lauribacca,[illegible] qui a perdu son l par dissimilation,mais par fausse coupure(v.p.ex.A.Zauner Romanische Sprachwissenschaft,I (1925), 45),on peut citer ang.laurel v.fr. laurier(V.F.Holthausen,Et.Wörterbuch der englischen Sprache,1917, s.v.) ou lit.lioberius(v.F.Kurschat,Deutsch Litauisches Wörterbuch,II,1874,p. 34) borbeer et sans doute aussi lette loberi(v.J.Grasmekk,Deutsch lettisches Wörterbuch,1910,p.732).Tout ceci d un cote et de l autre la forme polonaise, deja citee,avec son assimilation de l initiale parle en faveur de notre etymologie;seulement,tandis que toutes ces langues n ont fait qu un pas chacune,le hongrois en aurait fait deux,si tant est que nous ayons raison.Ajoutons encore ce fait interessant et important que nous citons a la fin de [illegible] avant dernier alinea du texte(etat de choses en finnois et en estonien).

Pour ce qui est du polonais,on notera qu il a encore un autre nom du laurier,bobek,designant a proprement parler la baie de laurier.L idee pourrait vous venir,et en effet elle est venue a quelques unes de nos connaissances,a de rapprocher bobek de baber.Ce qui frappe au premier coup d oeil(ou d oreille),c est la difference des terminaisons: ek en regard de er.On pourrait supposer que le r ait ete rejete et qu on ait ajoute un suffixe indigene,comme on faisait tomber p.ex.lat. us,ou bien que le er etranger ait ete remplace par un suffixe indigene assez ressemblant.Mais cette hypothese ne convaincra pas du tout,non seulement parce que baber ne designe pas la baie de laurier, laquelle se dit baberbogye,mais aussi et surtout parce que le hongrois n a fait pas si familier en Pologne,tant s en faut,que le latin et que l on a

p ine a croire que les Polonais aurai ent emprunté un pareil terme, qui ne ressor tissait ni au domaine militaire ni à celui des habits ni à celui du haras ou de l'écurie, mais à la botanique et à la médecine; v. Brückner, Dzieje kultury polskiej, II, 342 et n. 2, en outre id., Encyklopedja staropolska, col. 868 et surtout id., Dzieje języka polskiego (1935), p. 188; cf. aussi l'article de I. Kniezsa dans Polska i Węgry (1936), p. 115 sq. L'hypothèse serait donc toute gratuite et resterait en l'air. Il faudrait en dire autant ou plutôt encore plus, si quelqu'un s'avisait de faire remonter bober à bobek, parce que, à part piszczałka truite pstrąg, les Hongrois n'ont guère emprunté de mots polonais, v. Kniezsa l. c. à la fin. Ce n'est évidemment que par hasard que les deux mots se ressemblent (on notera aussi que bobek est attesté dès le XV siècle) exactement, comme il en est de beaucoup de mots des différentes langues: outre ang. bad et persan bad de même sens, signalés par A. Meillet (Introduction à l'étude comparative..., 1903, p. 5), ang. much et sl. mucho, nommés par Sandfeld Jensen, op. c., 4, puis des cas plus ou moins curieux notés par E. Littmann, Morgenländische Wörter im Deutschen (1924), p. 6 et par H. Jacobsohn, Arier und Ugrofinnen (1922), p. 11 17 et passim on pourrait citer encore plus d'un couple de mots pareils, p. ex. ljud. ljiin et sp. l..., gr. forme et lat. forma et got. spaurds et ang. sport. L'existence de tels jeux de la nature (Meillet) ne saurait être plus étonnante que celle de sosies.

332) Voir P. Katara, Suomalais saksalainen sanakirja (1925), p. 283 et M. Wrangell, Dictionnaire estonien-français (1932), p. 129 ou Tuksam Muuk, Deutsch estnisches Wörterbuch (1939), p. 643. Laakeri remonte manifestement à südd. lager, cité plus haut: g a passé à k, parce que le finnois rend de temps presque immémorial les occlusives sonores par les sourdes, et l à finnal s'y ajoute aux mots d'emprunts terminés sur consonne; v. p. ex. J. Mikkonen, Die finnische Sprache (1919), p. 129 ss., notamment 131 et 133.

33) Voir non seulement l'encyclopédie de Pauly Wissowa, XIII, 2, col. 1432 et les dictionnaires étymologiques de Walde et de Boisacq (ce dernier xxxxxxx p. 168 et 1105), mais aussi Schrader, Reallexikon der indogermanischen Altertumskunde, II, 14 s., notamment 2 infine et surtout Ernout Meillet, Dictionnaire étymologique de la langue latine (1939), p. 550 s.

/de str. 2:/

13 a) On pourrait se demander si nous n'avons pas ici affaire à une sorte d'étymologie populaire, à savoir si le sly final n'est pas le suffixe commun. Mais il ne faut pas oublier que ce suffixe a deux formes: aly // ely, réparties comme d'ordinaire, conformément aux exigences de l'harmonie vocalique: rzeczały escheresse, zakładały obstacle, zabały règle etc. en regard de wzwedły permission, wezły aide, wszczły danger etc. (v. Simonyi, op. c., p. 334); dès lors on attendrait ici kwartały. Donc, tout au plus aurait-on le droit de supposer qu'après que la dissimilation a eu produit, les sujets parlants auraient commencé à sentir la terminaison du mot comme le suffixe indigène (de tels phénomènes linguistiques, faisant partie de l'étymologie populaire aussi, sont assez fréquents; cf. p. ex. K. G. Andresen, Über deutsche Volksetymologie 1919, p. 402, 405, 420 sur Bieder, Quittich, Ungar et v. aussi Kluge op. c. s. vv.)

/de str. 3/

14 a) Sans parler de oleandre rorandrum roramdrum rododendron rhododendron (Ernout Meillet, Dictionnaire étymologique de la langue française, 1939, pp. 531).

/de str. 4/ /na końcu uw. 21 proszę dać po kropce pauzę, a potem:/

Il est inutile de rappeler que la thèse de Pinck était essentiellement (v. p. ex. A. Gwarecki, Szkice językoznawcze, 1928, p. 102 s.).

Wilhelm Keitel — b. generał - feldmarszałek;

Alfred Rosenberg — b. minister Rzeszy dla okupowanych obszarów wschodnich;

Fritz Sauckel — b. „gauleiter" Turyngii, b. organizator cudzoziemskich kadr robotniczych w Niemczech;

Seyss-Inquardt — b. komisarz Rzeszy w Holandii;

Martin Bormann — następca Hessa, kierownik kancelarii prywatnej Hitlera;

Dr. Hans Franck — b. gubernator Polski;

Kaltenbrunner — szef policji niemieckiej;

Dr. Willy Frick — b. minister spraw wewn. Rzeszy, b. protektor Czech i Moraw;

Alfred Jodl — b. generał i szef sztabu;

dożywotne

Rudolf Hess — zastępca Hitlera;

Erich Raeder — admirał, głównodowodzący marynarki wojennej;

Walter Funk — b. minister gospodarki;

na 20 lat

Baldur v. Schirach — b. kierownik organizacji Todt, b. minister Rzeszy dla spraw uzbrojenia;

Albert Speer — b. kierownik organizacji młodzieżowych, b. „gauleiter" Wiednia;

na 15 lat

von Neurath — b. minister Rzeszy i protektor Czech i Moraw;

na 10 lat

Doenitz — głównodowodzący flotylli łodzi podwodnych;

Uniewinnieni zostali:

Dr. Hjalmar Schacht — b. dyrektor Banku Rzeszy;

Von Papen — b. kanclerz Rzeszy, b. ambasador w Turcji i w Wiedniu;

Hans Fritsche — kierownik działu radiowego w ministerstwie propagandy.

Redaktor naczelny Edward Puacz. – Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Wiedza". – Druk Drukarnia Toruńska. – Redakcja i administracja w Toruniu, ul. Św. Katarzyny 4, tel. 244 – w Bydgoszczy ul. Libelta 4 tel. 35-08. – Redaktor naczelny przyjmuje od 11—13 – Sekretarz redakcji przyjmuje od 14—15. – Sekretariat redakcji i administracja czynne od 9—15. – Prenumerata miesięczna z przesyłką pocztową 65 zł; Abonament miesięczny z odbiorem w administracji 60 zł; Abonament kwartalny 180 zł. – Konto czekowe: w P. K. O. VII — nr 159 i w Banku Gospodarstwa Spółdzielczego Oddział w Toruniu — nr 101. E. 13738

Tout ce raisonnement..
L et.de S.a été qualifié d invraisemblable.sans doute pour cette raison qu il faisait dériver le mot du langage enfantin:on a mentionnée expres ce détail dans G.M. et l autre et.de S.de même genre,buborka,uborka concombre (ibd.),a été passée sous silence par Barczi op.c.p.322,ou cette forme est expliquée comme due a l et.pop.influencée par la famille de bubercsek"verrue" etc.On sait,bien entendu, que le langage des enfants peut influencer plus ou moins celui des adultes:pas mal de mots originellement enfantins ont pénétré dans la langue fr.(bébête,bobo bobonne,dada,joujou,papan,papa etc.;cf.F.N.Finck,D.d.Sprachbau .. 1899,p.44)et K.Nyrop,Gr.h.de la l.fr.,I,§121 et IV,§130 etc.);l all.a bien moins d exemples (nous citerons Bube,Popo,Tote,car Mama et Papa ont été empruntés au fr.,v.Kluge s.vv.),mais quant a l anglais,M.Jesp.va jusqu a considérer nombre de mots sans étym.pour des formations enfantines(The Language....,194 ,p.).Pour ce qui est du hong.,nous ignorons si ce problème a été traité jusqu ici.Mais l état de choses dans les trois langues europ.que nous venons d esquisser fait voir que la question de l influence du langage enfantin se présente sous un autre aspect. dans chaque langue.Sans entrer dans le détail on est en droit de constater qu il faut y user de précaution.Et quel que soit l aspect du problème en h.,il sera prudent et même tout indique de ne pas trop présumer de cette influence.Et ne serait ce précisément en présumer trop que de supposer qu un mot a pareil sens ait été emprunté aux enfants par les adultes?D ailleurs,quant même nous en conviendrions,un fait caractér.et évidemment important le contredirait:un trait caract.des formations enfantines est en réalité le redoublement,mais ce n est la première syllabe du mot,non pas la seconde que répète ce red.spontanément(la raison en paraît assez évidente:l enfant n est pas encore capable de changer de point d articulation aussi vite que le fait l adulte et comme il commence tout de même par la première syllabe,qu il a bien retenue,c est elle qu il répète;cf.H.Gunter,Grundfragen d.S.,1925,p.32).Ces deux circonstances, a savoir le sens du mot en question("laurier") et le caractère particulier de la prononciation enfantine,font pencher la balance,croyons nous.Tout en retenant le point de départ de l étym.de S. nous expliquons le développement phonétique de l emprunt fait a l all.d une manière très différente:dissimilation des 2 r, attestée pour le h.tout aussi bien que pour d autres langues,et assim.de la consonne initiale a la suivante,toutes les deux phénomènes qui n ont rien que de naturel,surtout dans un mot emprunté et pas encore appris ou mal perçu.Que ce soit la un mot emprunté,il n y a la rien d étonnant:les langues romanes,les germaniques et les slaves ont emprunté la dénomination aussi et l on pourrait ajouter que déjà le nom latin a été,a l égal du grec,un emprunt selon toute vraisemblance(v.non seulement l encyclopédie de P.W.,XIII,2,col. 1432,mais aussi les dictionnaires de Walde et de Boisacq,168 et 1105,mais aussi et surtout E.M.,D.et.de la l.l.,1939,530 s.).
Schrader Nehring,Reall.d idg.A.k.,II,14 s.,partic. 2 ,in fine)
Nous prenons la liberté....

L idée pourrait vous venir....Ce qui frappe d abord au premier coup d oeil (ou d oreille),c est la différence des terminaisons:ek/er.On pourrait supposer que la r ait été rejetée et que l ait été remplacé par un suffixe indigène,comme on rejetait p.ex.l. us ou bien que l r étranger ait été remplacé par un suffixe indigène assez ressemblant;mais cette supposition ne convaincrait pas, parce que le h.n était pas si familier en P.que le latin,tant s en faut,et l on a peine a croire que les Polonais auraient emprunté un pareil terme,qui ne ressortissait ni au domaine militaire ni a celui des habits,aux Hongrois (v.Bruckner,Encyklopedia kultury p.,a l index s.v.Węgrzy et cf.id.,Enc.st.p. col.868). ni a celui du haras ou de l écurie

M.J.tout en convenant que certaines sortes de changements lingu.,aussi bien pho
nétiques que sémantiques,qui s'opèrent d'un coup,sans étapes intermédiaires,tell
confusion de mots ressemblants ou décomposition fautive d'une chaîne de syllabe
en mots,sont à attribuer exclusivement ou principalement aux enfants,croit que
(la "métanalyse") les changements phon.ressortissant au domaine de l'assim.
ex,de la métathèse et de ou fausse coupure la simplification de groupes cons
natiques sont propres aux enfants aussi bien qu'aux adultes(L.,p.168 178).
des sons contigus guère
A en croire W.Wundt,les mots enfantins ne connaîtraient que l'ass.progressi
la regr.serait exceptionelle et limitée aux cas particuliers;v.Die Sprache,I(se
volume à notre disposition),p.318 et 397.,ce qui s'expliquerait par la lenteur
du cours des idées,provenant à son tour du manque d'habitude.Les exemples cités
par Finck...pour le fr.,où pas mal de mots enfantin ont pénétré dans la langue
des adultes(...semblent confirmer l'avis de W.en ce sens que ce serait la pre
mière syllabe du mot que les enfants retiendraient pour la répéter;H Gunter ci
ou les deux premiers sons(consonne+voyelle) te Gege Grete et Luise Lu
(w)ise etc.et fait observer en manière d'explication que l'enfant n'est pas
encore capable de changer de point d'art.aussi vite que le fait l'adulte;J.lui
même rappelle pépé pencil,kaka Carrie,toute Tony,kekl kettle,bopoo bottle,chick
en pops ch.pox Il est vrai que Puscariu....
Même des déviations telles que poohoh,pofie,poopoohie,poofee pussy ou meni,meti
mesi,peti(tout de même une labiale comme initiale) merci,cités par J.op.c.111,,
semblent témoigner nettement de la prépondérance de l'initiale.Toutefois on tro
ve quelques exemples de l'ass.regr.chez W.l.c.,puis tata Martha,babil Gabel,pop
Knopf,paffe Kaffee etc.dans Paul,Pr.d.S.5,1920,p.187 et gogi doggie,bobin Dobbi
baikikl bicycle ,zigarre zigarre,autobobil etc.dans J.l.c.fotofafieren à côté de
baibift Bleistift ambam Armband,dan Dame,pap Patte etc. Dès lors on hésite à
soutenir que lorbeer n'aurait pas pu donner bo(r)ber dans le langage enfantin.
Il faut sans doute ne pas oublier également les différences d'âge et celles de
facultés intellectuelle.
On se demande si malgré les remarques justes en principe de J.op.c.169 171
(et 171 n.) l'accent n'est pas parfois capable de jouer quelque rôle.
Du reste il ne semble pas exclu que l'ét.pop.s'en soit mêlée quelque peu:
lober n'avait rien de commun ni avec lob flamme ni avec lo cheval,tandis que
le fruit du laurier ressemblait un tant soit peu à la fève et au haricot,nommés
en h.bab;si donc lober a fini par devenir bober,le a de la première syllabe
s'expliquerait par l'influence de bab,à moins que lober n'ait changé immédia
tement en baber. (cf.aussi pol.bobek laurier et bób fève,v.
infra)

laurier Hongr.baber se rattache t il a lat.laurus?

Le Magyar szófejtő szótár de G.Bárczi(1941)note s.v.baber "er.isml.",ce qui veu dire que l'origine en est inconnue(eredete ismeretlen);il le note tout en renvoyant au dictionnaire etym.de Gombocz Melich(1914 ss.),que malheureusement nous n'avons pas a notre disposition.Le terme hong.xxx en tout cas l air un peu etrange etant donne que les mots hongrois ont en principe pour trait caracteristique l harm.voc.:le vocalisme h.,comme celui des langues finno-ougriennes en general est domine par la regle de l h.v.,qui veut qu un meme mot n ait des voyelles qui soient toutes ou claires ou sombres(prepalatales ou postpalatales).Il est vrai que le h."est plein de mots comme hiba "faute",vékony "petit",kígó "serpent" comme le constate M.A.Sauvageot(Les L.du M.,1924,p.161),neanmoins on trouve parmi ces exemples meme un mot dont la derogation a la loi de l harmonie peut tres bien s expliquer par sa provenance:hiba est en emprunt a quelque langue slave (v.Barczi,op.c.,p.120).On conçoit xxxx que les emprunts tout aussi bien que les composes(p.ex.hofeher blanc c.la n.) aient une position a part;du reste on connait des cas ou un emprunt s est naturalise par la voie de l assim.voc.:meda frontiere mede(ecrit mogye),milost malast grace(ecrit malaszt) etc.,v.J.Szinnyei F U.Sw.,2,p.43 et Simonyi,D.u.S.,p.201(ibd.sur les composés).Il semble tout a fait evident que baber n est pas un mot compose(il n y a que ber salaire,payement;loyer qui pourrait entrer en ligne de compte,mais que faire alors de ba-, un mot pareil n existant pas?);d autre part il ne peut pas non plus etre un derive,puisque nous aurions alors babar(cf.gombar passementier ,kopar chauve etc. en regard de vezer chef etc.,Sim.,op.c.78 et 335).Cela etant,il parait tout permis de clrcher a baber une origine etrangere,quitte a renoncer a cette etymol. des qu elle se sera trouvee etre fausse.D ailleurs l origibe etrangere de baber semble a priori d autant plus probable que ce terme designe une plante que beaucoup d autres langues appellent egalement d un nom emprunte(v.plus bas);nous ne pouvons nous empecher de xxxxxxx faire observer en l occasion qu un autre nom du laurier,a savoir borostyan,atteste de meilleure heure(au moins des le XV s.) que baber(depuis le XVII s.;v.Barczi s.vv.),xxxxxxxxxxxxxx n est aussi qu un emprunt,fait a quelque langue slave(cf.egalement Bern.,Sl.et.W.I,1908 13,p.95; on cite la entre autres pol.brzeszczan,brzes(z)tan).

deux mots comme hofeher et hoher bourreau,ce dernier emprunte a m.h.a.(v. barczi s.v.),peuvent assez bien representer ces deux principales classes des mots qui echappent par definition a l action de la loi de l harmonie. pour l ordinaire, a noter en outre que ber fait au pl.berek et baber,baberek)

Le titre de la presente note est capable de porter a croire que nous nous sommes avisex de faire descendre baber immediatement de lat.laurus.En realite nous n y pensons point,bien qu a priori xx l origine latine d un mot h.n aurait rien d etonnant:les XVII et XVIII siecles ont vu une veritable inondation de termes latins,particulierement dans les domaines ecclesiastique et juridique(evangilium,paradicsom,testamentom etc.,mais aussi p.ex.lurkó fripon ,aer etc.;v.Sim. op.c.68).xxxxxxxx La forme phonetique de baber contredit a n en pas douter une pareille supposition.En revanche,nous croyons pouvoir rattacher baber a all. Lorbeer,qui a son tour remonte dans sa premiere partie a l.laurus(chute de la desinence latine et monophtongaison de au devant r,comme devant dentale en general;v.Kluge,Et.W.d.d.S. 11,1934 et O.Behaghel,Gesch.d.d.S. 5,1928,p.316);la seconde,c est ce meme nom qu on retrouve dans Maulbeere,derivant de gr. l.morum (m.h.a.mörber mülber par dissimilation des deux r;Kluge cpdcs.v.)et H.Paul,Prin d.Sg. 5,1920,p.66).Il faut prendre en consideration que des emprunts allem.,qui penetrent dans le h.des le XIII s.,vas accroissant le nombre rapidement depuis le XVI s.,apres l annexion du pays par les Habsbourg(S.,op.c.p.65 7).Il n y a donc que la forme phonetique du terme que nous ayons a considerer:baber ne se laisse rattacher a Lorbeer que si l on suppose 1)l amuissement du premier r par dissim. et 2)assimil.du l initial au b de la seconde syllabe.Des cas de diss.se rencontrent bien entendu en h.xxxxx comme dans tant d autres langues; on peut citer p.ex.kvartely Quartier(XVII s.) ou polgar Burger(au moins XV s., comme nom xx propre des le XIVs.,v.Barczi op.c.s.v.)d une part,et de l autr ,avec amuissement,obester Oberster (cf.aussi erkely Erker et borbély Barbier,cités Sim.op.c.p.218).Des lors nous n avons a rendre compte que du b au lieu de l initial.On sait que de telles assim.,consistant en une anticipation de l articulation de la consonne suivante,se produisent entre consonnes non contigues tres souvent dans beaucoup de langues;un exemple partic.interess. egalement nous semble pol.wawrzyn "l.",qui est resulte precisement par la voie d une telle assimil.d un plus ancien ławrzyn,forme au moyen d un suffixe indigene sur l.laurus,destitue de la desinence(v.Bruckner,Sl.et.j.p.s.v.et Bern.op.c.p.695.;quico que l ignore,s aviserait il aisement de rapprocher wawrzyn de laurus?Cela veut dire que mainte langue a conserve le terme latin sans l alterer beaucoup(fr.laurier,angl.laurel,all.Lorbeer et esp. etc.),mainte autre l a defigure, it.lau

Ozolin-Endzelin, Lett. d. ü. d. Lettischen
(1932)

D. Kühe, Narrone K. Wien 1871

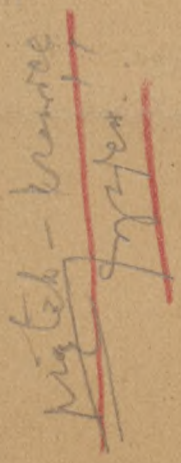

B II 342 a. 2
II 331.963-6 I 485 f

Piątek - Kraniec
Pyszek

M. I., Res. W. 3 1938; p. 401 7 loro 260
rum. laur. Stechypfel; w. alloro; ...
nr 4943 orbacca, brera, trent. orbaga,
bezg. rubaga
859 baca
tété, rund; mamelon, tétons; nurse, nonnu
pá, nurse (fam.) pête; [illegible]
[illegible] Worber (Tuksamen Mutt.; D. [illegible] Wb. 1939)
643, P. K., [illegible] 1925
2. laakeri Lorbeer, (p. 283)
1. " Lager
A. Wrangell, Dist. [illegible] (1932)
p. 129
liaunas (F. Kurschat, L. d. Wb., 1883), 228
D. litauisch. Wb., (1874) II, 34 : liobėnius,
(1870-74) L. taun - liobėr-
D. lett. Wb. [illegible] (1910), 232 medis
lauri; loſberi (p.)
Latwerschu - [illegible] wahrdnica, (1910)
loſbere, Dir. L-en, Dir. L. blätter

Uderza jeszcze jeden fakt: wyrazy formy bere i berek, tj. z sufiksami jasnymi, regul., natom. baber baberja i baberok, tj. z suf. ciemnymi, tak samo jak np. fiskalis (a, ok)

Otóż ja pozwalam sobie sądzić, że tak. Obie zgłoski kończyły się na r, wywołało całkiem naturalną dys.; można tu zacytować nie tylko wspomnane już Maulbeere, gdzie zamiast l. r mamy l, ale — co ważniejsze — przykłady węg.; Mian. jest w. kvartély, z niem. Quartier, tzn. ze zmianą dys. drugiego r w l (później zmiękczone, ale do dziś pisane, por. franc. i mouillée) ~~xxxxxx~~ ciekawe, że to kv. mimo jasnej ostatniej sgł. odnienia się tak jak asztal, tzn. ma a i ok znowu!); jest na odwrót polgár, z niem. Burger (burgar, z dysym. l-go r; oba wyrazy stare, pierwszy zaw. od w. XVII, drugi jako appellat. od XV, a jako n, pr. już od XIII. Czyli że mogła nastąpić dys. i w. nazwiwawrzynu, tylko dys. idąca jeszcze dalej, tj. prowadząca do zaniku jednego z dwu dźwięków identycznych (por. nasze dsał. jarmak z w XVI, kuśnierz, Kaczmarz, nasztalerz itd.); i tu też mogę przytoczyć przykład w.: oberster niem. Oberster. W ten sposób więc pozostaje jedynie do wyjaśnienia naprawdę b. zam. l początkowego. Ale tu chyba rzeczy od razu jasna: asym. do b pocz. zgłoski drugiej na skutek tzw. antycypacji artykulacji następnej, zjawiska b. częstego we wszystkich chyba językach. Zapewne zgłoski i z w. bym mógł przytoczyć przykład, gdybym miał więcej czasu do poszukan

Na dys. sam S. przytacza, jak sprawdziłem dodatkowo, jeszcze: erkely Erker, borbely Barbier (też a, ok), p. 218. Na asym. przykładów u niego nie znajduje. oba z w. XV na marginesie można zauważyć, że jest wprawdzie suf. ely; więc by się mogła nasunąć wątpliwość, czy nie nastąpiło ~~xxxxxx~~ wciągnięcie ~~xxx~~ danych ~~xxxxxxx~~ zapożyczeń ~~xxx~~ do kategorii pochodnych z tym sufiksem, co teoretycznie jest przecież możliwe. Ale tu znów trzeba zauważyć że ten suf. ma postać podwójną: aly lub ely, zależnie od sgł. pienności: za tem będzie np. aszály susza, akadály przeszkoda, szabály reguła, csztály klasa itd., ale engedély pozwolenie, segély pomoc. ~~xxxxxx~~ niebezp. itd (Simonyi, 334 n.)

B) Pour avenir le sens de plusieurs de ces mots, il faut consulter le d. h. a. de B. Kelemen (1912) ou même le grand D. gen. d'A Sauvageot (1937); le d. de poche de J. Balassa (1915, dans le cas de pa hiba, csacsi Lang.) ne ~~xxxxxx~~ que atya, csacs, csocs, csecse, dada, mama, mumus, nenenéni, pempo, pop pas boci, cici, csucsul, ce qui indique sans doute l'usage plus rare. A) Barczi note encore pa au revoir, qui proviendra de l'allemand de Vienne; il ajoute entre parentheses "gyermeknyelvi?", c. à d. "propre au langage enfantin?"

Dopływ

la fréquence relative de ces autres mots ~~est~~ ~~sans doute la égale~~, par une ~~certaine~~ ~~assez différente~~ un ~~certain~~ ~~taux~~ ~~apparaît~~ commun; ~~il est~~ parait évident p. exemple a fin par. devenir ~~et~~ ne signifie ~~plus~~ ~~que~~ ~~très~~ permis de croire que ~~cette~~ ~~forme~~ l'origine de ~~cette~~ ~~forme~~ se ~~trouve~~ dans ~~le~~ mentionnés l'origine de ~~cette~~ ~~forme~~ de même ~~que~~ ~~les~~ ~~mots~~ ~~en~~ ~~question~~ ~~sont~~ ~~des~~ ~~mots~~ ~~enfantins~~ ~~ou~~ ~~familiers~~ ~~et~~ ~~ne~~ ~~sont~~ ~~pas~~ ~~des~~ ~~mots~~ ~~de~~ ~~la~~ ~~langue~~ ~~littéraire~~. ~~Ils~~ ~~sont~~ ~~des~~ ~~mots~~ ~~de~~ ~~la~~ ~~langue~~ ~~parlée~~ ~~et~~ ~~ne~~ ~~sont~~ ~~pas~~ ~~des~~ ~~mots~~ ~~de~~ ~~la~~ ~~langue~~ ~~littéraire~~. ~~Ils~~ ~~sont~~ ~~des~~ ~~mots~~ ~~de~~ ~~la~~ ~~langue~~ ~~parlée~~ ~~et~~ ~~ne~~ ~~sont~~ ~~pas~~ ~~des~~ ~~mots~~ ~~de~~ ~~la~~ ~~langue~~ ~~littéraire~~.

Vyd. Wilbd.,
1930

I, YY, 53. [illegible]

Tu pozwolę sobie na pewną dygresję. Wiadomo, że Norwid w swych uwagach o sztuce p. koło wywodzi z gr. kalos jako noszącego " w swem brzmieniu zarys najpełniejszej i najogólniejszej formy, to jest koła", ale wiąże je jednocz. z ni by gr. kalix, bo "spełniało się"; dalej ł. pulcher uważa za złożone z gr. polos wszech i chóros chór oraz jeszcze z heros bohater; dalej słyszy, jak w niem. schoen "brzmi.. i .Sonne ..i schon..i scheinen..i nareszcie schonen; dalej wł. bello uważa za pokrewne ł. bellum i wyrazowi wł. ballare tańczyć, ballo taniec "jakoby określające, iż uradowanie się ze zwycięstwa jest piękności wszelkiej źródłem"; wreszcie nasze własne "piękne" wywodzi ze złożenia wyrazów pieśń i jęk w trzeci wyraz jakoby "pojęk ność" i jakoby nad boleścią tryumf znaczący. (wyd. Piniego, s. 542 Wiadomo, że Słowacki imię Bolesław w Królu Duchu (rapsod IV, p. III, zwr. 28 n.) przedstawia jako wynik wypowiedzi bohatera: "Ach, boli mię sława!", co przypomina znaną żartobliwą etymologię imion Adama i Ewa. Wiadomo, że Mickiewicz w Wykładach o liter. słow. imię Posejdon interpretował jako Pocedzon, imię króla frygijskiego Gordus tłumaczył zestawieniem ze słow. Gordy, Hardy, imię Nabuchodonozora objaśniał jako Ne boh odno car itd. (ob. S. Baczyński, Literatura piękna Polski porozbiorowej m1924, s. 377; notatk S. Folfasińskiego w nr. 143 Odrodzenia, 7 wrz. 1947, str. 8)

"brzydki" to zdaniem N: "bez życia", a szkaradny to "za karę dany"

Wiadomo zresztą, że to nie całkiem była ich wina, bo tak naprawdę naukowe badania etymologiczne można było rozpocząć dopiero w 2 połowie ub. w.; przecie l. słownik etym. j. indoeur. wydał dopiero Fick w r. 1868 i w 1858 r. zaczął wydawać swoje Grundzuge d. gr. Etymologie G. Curtius, l. słownik et. słow., Miklosicha ukazał się w r. 1886 dopiero. Jeśli tak było wśród uczonych, to co mówić o laikach! Wszystko to mówię czy przypominam z określonym całkiem celem: aby się zastrzec, że absolutnie nie zamyślam naśladować naszych wielkich poetów czyli nawracać do "metod" sprzed wieku okrągło. Zastrzeżenie to wydaje mi się pożyteczne wobec tego, że etymologia, jaką tu chcę przedłożyć, na pierwszy rzut oka może sprawić wrażenie owocu właśnie owej metody omszałej. Wiem doskonale, że etymolog kroczy ścieżką niebezpieczną: może dojść do sławy, ale może się też osławić, co przy całym podobieństwie etymolog. jednak nie jest tym samym. Zapewniam, że mnie pozazdrościł laurów Norwidowi czy Mickiewiczowi i wcale nie pragnę kroczyć w jego ślady. Ale do rzeczy. i uznanymi Ł. laurus....

Nie będę się tu zajmował oczywistymi kontynuantami nazwy ł., takim jak fr. laurier lub powstałe z tegoż drogą dysymilacji a. laurel. Skusiła mię etymologia wyrazu uznanego za nie wyjaśniony, mian. węg. baber, o tym że znaczeniu przez uczonego węgierskiego, mian. autora Słown. M. szofejtó szota nazw. Barczi (Geza) (r. 1941; s. 13). Jeszcze gorzej niż....

Nawiasem jeszcze wspomnę, że Lorbeer jest oczywiście złożeniem, utworzonym z przejętego przed w. VII ł. laurus, zmienionego drogą regul. rozwoju fonet., tj. monoftongizacji dwugłoski przed przednioj., po pewnym czasie w lor (w. X), oraz z niem. beere (por. Maulbeere, z morum + b. zdysymilacją dwu r); w stgn. było lorberi, w śrgn. lorber (Kluge, 363 s.)

On notera en outre que les deux mots different aussi pour la forme possess. et pour celle du pl.; bare, berek et baberja, bberok, ce qui n est pas propre a faire croire qu il y aurait un rapport entre eux (nous n ignorons pas ce que dit S.op.c.p.203 sur les composes).

Tout ce raisonnement ayant ete accompli, nous avons trouve dans S.op.c.p.224 l avis que b. provienndrait du langage des enfants et qu il serait xxx xxxxx du a un redoublement de all. Lorbeer; M.Pob. (Cr.) a bien voulu nous communiquer que le d. de G.M., p.211, rejette cet avis comme improbable. Nous croyons que l opinion de G.M. est fondee, mais que malgre cela notre etym. n est pas a rejeter, ce que nous allons expliquer en detail.

L idee pourrait vous venir (et en effet elle est venue a quelques unes de nos connaissances) de rapprocher b. de pol. bobek "l." plusieurs

Nous prenons la liberte de presenter tous ces lauriers de differentes langues au Jubilaire nous nous flattons qu il daignera les cueillir pour s y reposer.

1) [illegible] 12/IX
2) [illegible]
3) bobek = [illegible]?

[illegible] (JF XXVI, 107) [illegible] 262
[illegible]
[illegible]
[illegible] (JF. XXV, 43-) [illegible]
[illegible]
[illegible] P.-M. 1432
[illegible] XIII 2 (1927)
[illegible] (1439)

Może komu przyjść na myśl jak przyszło kilku uczestnikowego posiedzenia, że z węg.baber wiąże się nasz bobek i bobkowe liście, tzn. innymi słowy żeśmy je zapożyczyli od W. Gdeprawda uderza od razu różnica zakończen (er:ek), ale można by sobie np. tłumaczyć ją tak, że po prostu odrzucono zakończenie obce, podobnie jak normalnie odrzucano u nas ł. us (np. lub Horacy, Wergili itd.); inna rzecz, że z łaciną było jednak inaczej, bo sobie zdawano sprawę (mniej lub więcej) dobrze z tego, że zrąb czy rdzeń wyrazu to właśnie ta część przed us, dla znaczenia obojętnym, a tam trudno powiedzieć coś takiego o końcowym er (nie znano przecie masowo wyrazów w. er, jak znano mnóstwo wyrazów łac. us). Lecz jeśli się nawet na to zgodzimy, to i tak wyłoni się przeszkoda moim zdaniem nie do pokonania, mian. chronologiczna: nasz bobek znany jest już w w. XV (ob. Bruckner), węg. baber występuje po raz pierwszy w w. XVII dokładniej: w r. 1628, czyli jest odstęp czasowy co najmniej półtorawiekowy na niekorzyść rzekomego prototypu w. Znaczy to, że mamy tu do czynienia z podobieństwem dźwiękowym jedynie, takim, jakie się odnajduje ku zdumieniu bodaj że nie tylko laików niejednokrotnie. By nie być gołosłownym, przytoczę oprócz znanych

mniej lub więcej szeroko: pers. bad i ang. bad (wym. bad) "zły" oraz ang. much wiele" i hiszp. mucho "bardzo" (por. S. Jensen, D. Sprw., 4 i Meillet,) np. goc. spaurds stadion i ang. sport (pochodzenia romańsk.), fińskie liian (z dług. i i krótk. a) i gr. lian (z kr. i a dł. a) zbytni nadto itd. itd.; zbyt; nadmiernie kto pragnie dalszych przykładów, tego odsyłam do str. 86 swego artykułu pt. Rabanhałas (Sl. Occ, XIX), gdzie i trochę bibliografii jest anglos. foemne młoda kobieta (pierwastkowo pokrewne niem. feist i gr. piar tłuszcz; ob. Boisacq, 781 s.; W.P. i ł. femina (mające pierwiastek wspólny z fecundus, felare, fetus itd. oraz z gr. thesthai ssać, thelys żeński, kob. itd przetrzeć oczy, a potem

Po przeczytaniu tego tytułu czytelnik gotów pomyśleć sobie: "Jedno z dwojga: albo autor (a z nim Redakcja, co drukuje takie rzeczy) zwariował, albo pozazdrościł laurów Słowackiemu, Mick. i Norwidowi." Bo to przecie Słwacki.... (Rże pycha, Bacz. 214

Zestawienie powyższe jest, jeśli nieco inne, to chyba równie jednak fantastyczne! "Otóż ani jedno, ani drugie; autor jest przy zdrowych zmysłach i nie zamierza stawać do konkurencji z wielkimi poetami ub. w.*)

Komisja Egzaminacyjna
Wydziału Humanistycznego
U.M.K.w Toruniu

Toruń, dnia 15 października 1948 r.

Nr 105 ex 1948/49

Do

Pana Prof. E. Słuszkiewicza

Proszę uprzejmie o podjęcie w kasie Kwestury kwoty ...120..... zł., tytułem udziału w taksach egzaminacyjnych za okres jesienny b.r.

PRZEWODNICZĄCY KOMISJI

Do niedawna uważano, że zgłoski do re mi..., służące do tzw. solmizacji, za pierwsze zgłoski pierwszy hymnu ku czci św. Jana (Ut queant...). Uczony niem. K. Lokotsch podaje to jednak w wątpliwość i twierdzi, że te zgłoski pochodzą z ar. połączenia durr i mufassal "nuty oddzielone". Nie wdając się w dyskusję nad różnicą muzyki arabskiej i eur. trzeba przypomnieć, że nazwa do nie jest pierwotna, bo dopiero w w. XVII zastąpiła ją dawniejsze ut, używane od w. XI; z tego wynika jasno, że pomysł broniony przez L. nie da się utrzymać.

Najnowszy słown. et. j. węg. podaje, że etym. wyrazu baber jest nieznana; dawniejszy słownik (1914) wspomina, że Simonyi wywodził baber z niem. Lorbeer. Referent uważa, że możemy baber wywodzić z n. Lorbeer, skoro 1) baber jest zaświadczone od w. XVII, a od w. XVI już zapożyczenia niem. zalewają Węgry; 2) mimo całej różnicy obu wyrazów, jaka uderza na pierwszy rzut oka, da się je powiązać ze sobą rozsądnie, przyjmując dwie zmiany fonetyczne: dysymilację dwu r, znaną i węg. (także z zanikiem jednego jako wynikiem), crazasymilację początkowego l do następnej zgłoski b; trzeba sobie przypomnieć, że np. nasz wawrzyn to pierwotny ławrzyn, także zmieniony dopiero drogą asymilacji wstecznej. Ten wywód referent wykoncypował sam, a sprawdzenie w niedostępnym w Toruniu dawniejszym słowniku etym. węg. pouczyło, że baber z Lorbeer wiązał już dawniej Simonyi, tylko uważał baber za wytwór języka dzieci; wywód S. odrzucono jako całkiem nieprawdopodobny. Referent sądzi, że w takiej postaci rzeczywiście się on utrzymać nie da, ale własną koncepcję podtrzymuje jako różną zasadniczo., przypomi

(podwojenie jednej zgłoski)

(choćby dlatego, że normalnie przecie dzieci podwajają zgłoskę pierwszą, nie drugą; jeśli już nawet pominiemy nieprawdopodobieństwo takiego wyrazu w ustach dzieci i rozszerzenia się takiego pojęcie w formie nadanej jej przez dzieci)

nając, że wyrazy obce szczególnie łatwo ulegają zmianom w rodzaju asymilacji, dysymilacji itp. (por. wawrzyn).

Uwagi te pomyślano jako przyczynek do dziejów łac. laurus, które samo jest ciekawe etymologicznie, bo należy do grupy wyrazów z zakresu kultury śródziemnomorskiej (podobnie jak jego odpowiednik grecki).

2 Ł.laurus jest wyrazem ciekawym. Ciekawy jest laurus i sam przez się, i w swo
ich kontynuantach, pod postacią zapożyczeń, także. Laur jest rośliną śródziemn
morską i zarówno to jak formy łac. i greckie jego nazwy uprawniają do przypus
czenia, że pierwowzorem tych nazw klasycznych był jakiś wyraz śrdzm. Sprawa się
przedstawia po prostu tak, jak w niejednym innym wypadku tegoż rodzaju. Np. nazw
róży, ł. rosa i gr. rodon, tj. pierwotne wrodon, musiała być również śrdzm.; dowodzi
tego i podobieństwo i różnica między rosa a rhodon, wykazujące, że nazwa łac.
nie może pochodzić z grec., ani oczywiście gr. z łac., że natomiast obie muszą
się sprowadzać do jakiegoś wspólnego pierwowzoru, zapożyczonego niezależnie
przez obie strony. Podobnie jest z nazwą lilii, gr. leirion. ł. lilium; lilia wy
w łacinie samo s interwok. (zam. regularn. r) potwierdza przypuszczenie zapoż.
stępuje często na dekoracjach kret. z epoki minojskiej, fonetycznie zaś uderza
brak dysymilacji w łac. przy dwu l (cf. Aleria wobec Alalia gr.); podobnie z ł.
viola wobec gr. (v)ion itd. Tylko Bex i tu mamy obok ł. laurus gr. daphne obok
odmianek: pergej. laphne, tess. daukhna i jeszcze jakieś (już u Homera, O
daukhmos. To bogactwo postaci świadczy, że wyraz nie jest rodzimy. Można by my
śleć, że... (vt.) Ale jedno i drugie jest b. mało prawdopodobne. Na uwagę natomi
zasługuje obie zgłoski z innego względu: wyrazy wkmają tzw. harmonię sgł., tj.
albo wyłącznie sgł. jasne, albo wył. ciemne (prep. i postp.), tymczasem tu w l. zgł
jest ciemna, w drugiej jasna. Taki stan rzeczy zachodzi zasadniczo tam, gdzie
nie obowiązuje h. sgł., tj. w wyrazach złożonych, np. hofeher, lub w zapożyczeniac
np. bazsalikom (ł. basilicum), csibuk (t. cybuk), diploma, figura, financ, fiskalis it
Innymi słowy brak h. sgł. budzi podejrzenie, że dany wyraz to albo złoż., a. zapo
poza wypadkami, gdzie sufiks jakiś ma tylko jedną postać, nie dwie, z sgł. j. i c
Wiem doskonale, że etymolog kroczy ścieżką niebezpieczną: może dojść do sławy
ale może też się osławić, co przy całym podobieństwie etymolog. jednak nie jest
tym samym. Rzeszę wierzyć, żem nie pozazdrościł laurów np. Norwidowi, który...
; wcale nie pragnę kroczyć w jego ślady. Złoż. tu być nie może, czyli: zap.

Na zakończenie pragnę jeszcze zaznaczyć krótko pewien szczegół może nie obo
jętny. Po poprzednim moim referacie, o Aprilis itd., wyglądałem wobec ostrego
sprzeciwu ze strony dwoja filologów na jakiegoś (obrazoburcę) ikonoklast
w stosunku do Wenery. Dziś chyba dowiodłem, że chcę i umiem bronić stanu posia

Dlaczego na to nie wpadli sami uczeni w., tylko trzeba było aż barbarzyńcy, aby to odkrył? Wiadomo, że zazwyczaj trudniej jest powiedzieć, czemu się coś nie stało, niż wyjaśnić, dlaczego się stało. Podobnie i tu. Mimo wszystko pozwolę sobie jednak wyrazić przypuszczenie, że m.i. mogło tu odegrać rolę dość znaczną ~~nie tylko~~ całkowite zniekształcenie zgłoski pierwszej, ale i to, że istniał i istnieje w w. wyraz ber "zapłata, żołd; czynsz," ten właśnie wyraz mógł ~~xxxxxx~~ zwieść na manowce poszukujących źródła, jeśli się nasunął na myśl jako identyczny fonetycznie z całą drugą zgłoską; jeszcze prawdopodobniejsze może jest, że początek wyrazu naprowadzał na ciąganie z wyrazem bo "bób", a znacze nie przecie temu zupełnie przeczyło. (co prawda w takim wypadku sufik winien był być nie er, lecz ar!) Tak czy owak, na ten pomysł nikt nie wpadł.

Warszawa 6 IV 948.

Łapemo ździur Ciebie mój list, dosyć długo do Ciebie nie pisałam, ale stale myślę wpaść do Was aby Was odwiedzić, a tymczasem nic nie piszę. Dzisiaj piszę i mam znowu do Ciebie prośbę — Otóż nasz sąsiad a równocześnie Krowianin przyszedł do nas z prośbą o pomoc — więc ośmielam się Ciebie absorwować i prosić Ciebie lub Twego Pana męża i pomoc i interwencję — Otóż córkę Pana Pieniążka chce dostać się na wydział humanistyczny.

Jeszcze gorzej niż poprzednim razem, kiedy to zaatakowały mnie dwie osoby, tym razem chyba cały dostojny areopag nawet by mię nie atakował, tylko ostrożnie, ale stanowczo się odsunął jak najdalej uważając mię w skrytości ducha za mentecaptusa, i pośli byn po prostu oznajmię, że uważam w/g. babér za zapożyczone z l. laurus. Proszę jednak uprzejmie powstrzymać się z sądem ostatecznym czy raczej z ost. sądem aż do końca moich wywodów. Na wstępie zaś zaznaczę od razu, że dla wywodzę wyrazu w. z łac. bezpośrednio, tylko po przez niem. Lorber, a to już niewątpliwie zmniejsza niebezpieczeństwo czy prawdopodobieństwo mentekapcji o całą połowę, skoro każdy widzi jasno, że różnica się redukuje obecnie z dwu do jednej zgłoskiber jest przecie wspólne obu wyrazom, i to z tymsamym stopniem iloczasu nawet. Nie będę się tu zatrzymywał nad zasadniczą możliwością istnienia zapożyczeń łac. bezpośrednich w węg., nie będę się więc rozwodził nad tym, że w w. XVII i XVIII j. węg. uległ zalewowi wyrazów łac., zwł. w dziedzinie kościelnej i prawodawczej, które później puryści skrzętnie tępili zastępując je rodzimymi nowotworami, więc np. miejsce testamentom zajął végrendelet bodaj że niewiele lepszy, skoro to oczywista kalka niem. letzt willige Verfügung, albo ér musiał ustąpić miejsca nowotworowi

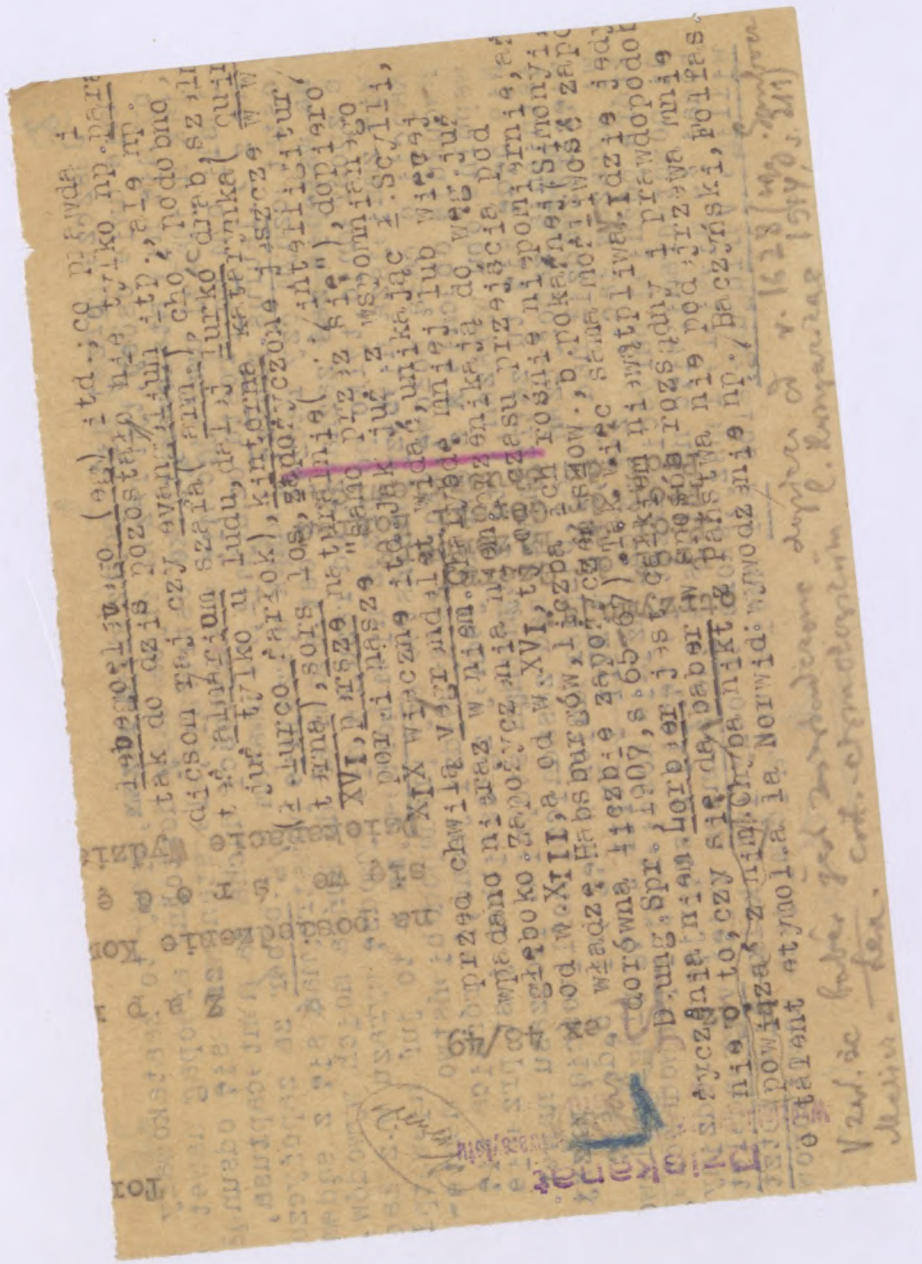

Na tym by się był skończył ten referacik o ł.laurus,gdyby posiedzenie się odbyło tak,jak pierwotnie planowano:przed tygodniem.W środku jednak ostatniego tygodnia otrzymałem wiadomość od pewnego znajomego krakowianina, który na moją prośbę zajrzał do obszernego,lecz starszego słon.-etym.węg. i doniósł mi,że jest tam taka notatka:..... Proszę mnie źle nie zrozumieć:ja wcale nie mam żalu do organizatorów posiedzenia;przeciwnie, ja jestem im wdzięczny.Ale co powiedzą ci wszyscy biedni uczestnicy,których jeszcze pomęczę kilka minut?Bo muszę dodać kilkanaście zdań.

Odszukałem owo miejsce w książce Simonyiego,którą na szczęście posiadam.Oczywiście można spytać,dlaczegom przedtem sam tam nie popatrzył.Popatrzyłem,owszem,ale gdy xxxxxx indeks,b.niepełny niestety,nie podaje mnóstwa wyrazów omawianych,m.nimi właśnie i tego,czytać na gwałt 430 stron formatu większej ósemki po to tylko,aby sprawdzić,czy przypadkiem nie ma słowa babor,oraz ew. dowiedzieć się,że właśnie nie ma,wydawało mi się zbytkiem gorliwości.Przerzuciłem więc xxxxx jedynie pewne rozdziały,które mi były potrzebne,a resztę zostawić musiałem na potem(nawiasem przyrzekam z ręką na sercu,że książkę naprawdę przeczytam całą,nawet w niedalekiej zapewne przyszłości).Ale do rzeczy,po tej uprzedzającej odpowiedzi na ew.zarzut niesumienności.Otóż przypuszczenie S.uznano za nieprawdopodobne,najniewątpliwiej dlatego,że wywodziło wyraz z języka dzieci,bo przecie wyraźnie powtórzono ten szczegół;2)W najnowszym słowniku.o drugiej jego etymologii tegoż kalibru w ogóle nie wspominając,tylko odnośną formę wyjaśnia jakoś powstałą pod wpływem etymologii ludowej,tj. przez nawiązanie do rodziny etym.bibircsó(s.19),buborcsék itp.(brodawka pęcherz,węgier itp.)To się może wydać na pierwszy rzut oka czy ucha komiczne,ale nie ulega żadnej wątpliwości,że et.lud.jest zdolna wpadać na pomysły najkarkołomniejsze,by nie być gołosłownym,przypomnę np.Ackermännchen z ł.agrimonia,które już samo jest zniekształceniem gr.argemóne,nawiązującym fantastycznie do ager;albo o fr.aigremoine niby kwaśny mnich z tegoż łac.;czy też zniekszt.unguentum Neapolitanum na ung wendter Napolec itd. itd.W takich wypadkach idzie najoczywiściej nie o sens,ale o nawiązanie do czegoś znanego,po prostu dla celów mnemotechnicznych(S.Jensen, d.Sprachw.,§ 24).Ale znów mniejsza o to.Istotne dla nas jest co innego;czy można przyjmować wpływ języka dziec.,czy też nie.O j.dziec.i jego ew.wpływie mógłbym powiedzieć to samo,niekoniecznie nawet dlatego,że sam mam 3 dzieci.Wszelako tu się ograniczę do tego,co nam konieczne.Duński j.zn.Jespersen przypisuje j.dz.znaczny wpływ na wbzgocenie słownictwa ang.,uważając wiele wyrazów bez etymologii za pochodzące właśnie od dzieci po prostu.Zapewne niejeden z nas wie,że sporo formacyj typu bobete,bobo,bobonne,dada,dodo,cocotte,bolotte, we franc.jest Titine,Fifine,joujou,bobosse,frefre,popore itd.(ob.m.i.F.N.Finck,D.dtsch Sprachbau...,1899,p.44)i że niejedne z nich przyjęła się powszechnie lzh.prawie powszechnie,choć może posiadać pewien odcień fartobliwy czy potoczny.Znacznie mniej jest tego w niem.:jeśli odliczyć Mama i Papa, zapożyczone z franc.,wypadnie wymienić chyba tylko Bube,dalej(sit venia verbo)Popo i Tote ojciec chrzestny,m.chrz.(zam.goto,ahd.).Oczywiście każdy naród ma dzieci,ale udział ich w języku ogólnym czy wpływ nań xx jest,zdaje mi się,jednak różny.Czy węg.zbadano pod tym względem,nie wiem niestety(S.nie daje odsyłaczy,ale książka pochodzi sprzed lat 40) w owym słown.etym.z r.1940 w dosyć obfitej bibliografii nie znajduję niczego takiego,ale tam są i czasopisma wymienione,więc wniosek ostateczny niemożliwy).W każdym razie wydaje mi się,że jeśli idzie o babor,to prawdopodobieństwo przejęcia go z j.dziec.do j.ogólnego jest znikome zupełnie,ze względu na znaczenie wyrazu.Nie widzę absolutnie żadnej potrzeby upierać się przy tej hipotezie.Sam uważam nadal,że babor pochodzi z Lorbeer,ale na skutek rozwoju fonetycznego,jakie nie jest wcale dziwny w wyrazie obcym,więc i mniej znanym,i mniej silnie tkwiącym w pamięci., czyli narażonym w znacznej mierze na zniekształcenie.Proszę tylko sobie przypomnieć,co zrobiono u nas(czy też naprzód u Czechów,w/g Br.) z tego laurus,po odrzuceniu końcówki ł.a dodaniu przyrostka xxxxxxx własnego:ławrzyn>wawrzyn.Kto pozna w warzywie z Salatpflanze nie wie,że to jednak zasadniczo to samo? Ale tendencyjnie z S.świadczy chyba,że mój pomysł nie jest idiotyczny,skoro wpadł mu uczony węgierski także.

Tylko ja tę etymologię uzasadniam inaczej a szczegółowo.Krótko mógłbym powiedzieć mn.w.tak:Brak h.sgł.w babor,nie stanowiącym złożenia,nasuwa podejrzenie,że to wyraz obcy;znaczenie je jeszcze potwierdza,bo roślina owa nie(była krajową)rosła w kraju.Jak inne j.eur.zapożyczy

Kraków 13./X. 1948

Panie Profesorze!

Dziękuję za kartkę i broszurę o Kabanie. Ze zdziwieniem słyszę, że otrzymał Pan zaświadczenie w PAU i na odwrocie przepisałem. Gorący jest z Turkami.

Pożyczyłem od dra Lewickiego II. część grubej tomu Cambridge History of India III p.t. Turks and Afghans do XXXIII + 752 + LI Plate + mapa i nic więcej, co z tym zrobić. Dla orientacji podaję, spis rozdziałów: I Arab conquest of Sind II. Yamini Dynasty of Ghazni III Ghuzz and the earlier slave kings of Delhi IV Ghiyās-ud-din Balban, ... Kaiqubād and Shams-ud-din Kayūmars V & Khaljī VI Tughlug VII. Tughlug and the invasion by Timur VIII. Sayyid IX. Lodī X Kingdom Jaunpur XI Bengal XII Kashmir XIII. Gujarāt XIV Malwa XV Deccan XVI Fall of Deccan XVII 5 kingdoms of Deccan XVIII Southern India XIX Sind and Multan XX Native States of Northern India XXI Burma XXII Ceylon XXIII The monuments of Muslim India.

Przeczę to czasu Turki i Afgany. Hasło Turuszka nie występuje.

V Smith Vincent: Early History of India IV ed rev. by S.M. Edwardes znalazłem w wydaniu na str. 275 passus z Rājat. tr. Stein. B&W 168-71

„Then there were in this land 3 kings, called Hushka, Jushka and Kanishka who built 3 towns named after them. That wise king Jushka, who built Jushkapura with its Vihāra, was also the founder of Jayasvāmipura. These kings, who were given to acts of piety, though descended from the Turushka race, built at Sushkakshetra and other places mathas, chaityas, and similar."

Autor dodaje: ... The word Turushka was often applied to Muhammadans, and meant, I think, simply „foreigner from beyond the passes. The term must not be interpreted as implying a belief that Kanishka, &c, belonged to the Turks, or any other distinct nomad people.

str 336 nota do Vikramāṅka: The Turushka king of Taranath (Schiefner p. 94) may mean Vikramāṅka

str 300 nota do Govindachandra króla Kanauj 1104-1155: „Nearly 60 grants made by the dynasty are known, most of which belong to Govindachandra's reign. One of Govindachandra's grants from Oudh, dated 1186 (= 1129 A.D.) mentions turushka danda, a special tax levied to meet the cost of resisting the Mu-

Lexicon critico-etymologicum linguae Hungaricae

† Gombocz Zoltan – Melich János

Budapest 1914 – (Sgn 2883 III Cyt. 7-8)

str. 211

[babér [első adat 1628-ból, Földi, Röv. krit.; 1656: Tseh, Lovak orv. könyv. D_8 Babért, F, Babérolajt; alakv.: babír Ny. Sz. Gyarm. Voc., Márt. 1800; babil-mag, babíl-m. Bernol (bobek és bobkowy a.)] 1, bacca lauri, die lorbeere' Ny. Sz. MFL., Kassai, I. 226, Kr.; 2. Laurus nobilis, der lorbeerbaum' Mart. 1807; 3. lorbeerblätter Márt. 1807; 4. laurea, gloria, lorbeerkranz, ehre, ruhm CzF., Csokonaiból NyÚSz; vö. még MFL., Kassai i. h. Nyr. XXIX, 126

4 Eredete ismeretlen. Helytelenül: Leschka, El.; Dank. Lex.; CzF. Ugyancsak valószínűtlen Simonyi Ung. Spr. 224 feltevése is, hogy babér gyermeknyelvi kettőzés lorbeer-ből]

hammedan invasion (Lucknow Museum Report 1914-15 pp 4, 10)

O ileby Pan potrzebował cały III tom Cambridge Hist of I. to proszę napisać wprost do M. Lewickiego, bo ja czytam tylko na miejscu.

W seminarium nie zmieniło się wiele. Pani Profesor wykłada jak dawniej, prof. Kuryłowicz nie prowadzi samodzielnej biblioteki, lecz wspólnie z prof. Safarewiczem. Pozostaję z szacunkiem

Polaźnik

Na wstępie 2 prośby. 1) proszę bardzo pod wrażeniem pierwszego refera tu nie uważać tego, co ja powiem, uważa za bajkę. Będę mówił całkiem poważnie. 2) Mimo to przypomnę powiedzenie Montesquiusza: "Pozwólcie robić rzeczy poważne wesoło".

ne templis quidem deorum temperatum est?

Czy filologowi nie musi się tu przypomnieć znane zdwiedzenie Liwiusza:

(xxxx na równi z gr.)

ły nazwę z ł., a ł. sama z jakiegoś j. śródz. m., tak niewątpliwie w. zapożyc ło nazwę wraz z rzeczą samą z innego języka. Moim zdaniem z niem., bo ten wywierał b. silny wpływ przez długi czas zwł. od w. XVI, a b. zaświadczone jes po raz pierwszy w w. XVII. Uderzająca różnica między lorbeer a b. wynikła ze zniekształcenia przez asym. naprzód dwu r w zgłoskach sąsiednich, a po tem jeszcze przez asym. początkowego l do b zgłoski drugiej. Nie jest to przypuszczenie fantastyczne, bo znajdujemy w samym węg. przykłady takich właśnie zmian fonet. w wypadkach zupełnie oczywistych. Na zakończenie..

(2)

Albo czy wielu wpadnie na to, że oleander to zniekształcone lorandrum, któ re samo już stanowi zniekszt. gr. rhododendron na skutek haplologii i nawia -jak dowodzą oboczne formy rorandrum, rodandrum- zania do lorus/laurus (E.M., Dict. et. de la l. l., 5301)?

pomieszczone w obszernym dziele z r. 1938 (ob. ~~moje uzupełnienia~~). Powoli, ale stale zwycięża obiektywizm. Ułatwi ten zasłużony triumf prawdy niezawodnie w decydujący sposób niniejsza praca naszego największego indianisty.

W ostatniej niemal chwili mogę dopisać kilka słów o obszernej rozprawie uczonego holenderskiego z r. 1943, przesłanej mi uczynnie przez dra Skurzaka.

Autor tej pracy pt. Zur Frage nach dem Ursprung und Wesen des indischen Dramas (Acta Orientalia XIX, 329—453), J. Gonda (Utrecht), zaznacza na wstępie, że »i hipoteza Reicha nie przekonywa«, i uznaje za słuszny sąd Konowa o zasadniczym błędzie obu teorii (ob. wyżej str. ; od »Sowohl« aż do »finden kann«, co i G. cytuje w całości), dodając, że argumentacja i Windischa i Reicha zbyt się opiera na jednym dramacie. Stwierdza, że się można zgodzić ze zdaniem Keitha: »We cannot assuredly deny... signe of influence« (ob. wyżej str.). Ogólną ocenę Keitha formułuje tak: »Die Ausführungen von Keith... enthalten zwar mehreres, das man m. E. für richtig halten darf, andrerseits aber viele Einzelheiten, welche mit Recht wenig Zustimmung gefunden haben. Seine Interpretation der be-

et.lud. ibola Bern.,boek

Il est inutile de rappeler que la these de F.etait naive(v.du reste A.G....

Si quelqu un voulait mettre en doute la force demonstrative des exemples: ou encore korhely oiseux debauche,bambocheur a.chorherr chanoine (XVII kvartely,erkely,borbely pour la raison que leur finale rappelle trop le suffixe ely(mais v.aussi plus bas),on pourrait citer: kal(a)mar petit marchand m.h.a.kramer(XIV s.),lajstrom legistrom registrom registre l.regestrum (XVI s.),porkolab geolier m.h.a.burcgrav(e)(XV s.,nom propre XIV s.), evidemment aussi fullajtar piqueur,coureur a.vorreiter (XVI s.) et le plus moderne krumpli//kolomper pomme de terre a.grundbirne(alaman grumbire,v. le dictionnaire de Kluge,p.229);au lieu du moderne obester on peut citer mozsar mortier m.h.a.morsaere(XV s.),qui se laisse confronter avec mordaly meurtrier poignard (XVI s.,nom propre XIII s.) Mordar(nom propre,XII s.) m.h.a.mordaere.

/douteux ne jamais uv.27/:

Barczi note encore pa au revoir,qui proviendrait de l allemand de Vienne; il ajoute entre parentheses gyermeknyelvi? ,c.a d. propre au langage enfantin? . Pour eventer le sens de plusieurs de ces mots il faut consulter le dictionnaire hongrois allemand de B.Kelemen (1912) ou meme,dans le cas de pa(mot connu egalement au langage familier polonais,notons incidemment),le grand Dictionnaire general hongrois francais d A.Sauvageot(1937);le dictionnaire de poche de J.Balassa(1915;Langenscheidt) ne nous pas: boci,cici,csucsulence qui indique sans doute un usage plus rare.Du reste,la frequence relative de tous les autres mots n est sans doute pas egale,puisque p.ex.atya a fini par devenir il y a bien longtemps un terme tout a fait commun et ne signifie plus que pere (pour lui donner un sens hypocoristique il faut y attacher un suffixe,p.ex. us:atyus,v.Simonyi,op.c.,p.77;sur l origine slave de us,ibd.p. 315,et cf. W.Vondrak,Vergleichende slavische Grammatik,1924, 641);il paraît evident que anya mere ,sur lequel Barczi ne dit rien de particulier se contentant d en mentionner l origine finno ougrienne,est un terme de meme genre(cf. indo eur. atta,amma,lat.anus etc.;v.Walde Pokorny,Vergleichendes Worterbuch der indogermanischen Sprachen,I,p.44 et 53,puis Ernout Meillet,op.c.,s.vv.).

13a)Sur tous ces mots,v,Barczi op.c.,s.vv. Il nous semble qu un cas de meme genre que mozsar est forint florin ,qui remonte manifestement non pas a it.fiorino,mais a b.l.florinus ou plutot florini(pl.),v.Barczi,op.c.,s.v.;l une des deux liquides s est amuie et en outre la fin de la nasale finale a perdu sa nasalite en se reduisant a l explosion(ce dernier phenomene se retrouve dans forspont vorspann,rubint,tulipant;cf.Barczi s.vv.).

N.B.Nos nombres entre parentheses se rapportent toujours aux mots hongrois

On peut ajouter p.ex.nebulo,nulla,preda persze,sors; v.Barczi s

Le reconnaissance de J.L. JP XXVII (1947) p.121

est.lud. ibola Bern.,boek

Il est inutile de rappeler que la these de F.etait naive(v.du reste A.G....

Si quelqu un voulait mettre en doute la force demonstrative des exemples:
ou encore korhely oiseux debauche,debauchour a.chorherr chanoine (XVII
kvartely,erkely,borbely pour la raison que l'ur finale rappelle trop le suf
ou les mots kor age et hely lieu
fixe ely(mais v.aussi plus bas),on pourrait citer:kal(a)mar petit marchand
m.h.a.kramer(XIV s.),lajstrom registrom registrom registre l.regestrum
(XVI s.),perkolab geolier m.h.a.burcgrav(e)(XV s.,nom propre XIV s.), evi
faller denier,sou a.vierer(XV s.) e
demment aussi fullajtas piqueur,coureur a.verreiter (XVI s.) et le plus
krumper
moderne krumpli//kolomper pomme de terre a.grundbirne(allem.grundbirne,v.
le dictionnaire de Kluge,p.229);au lieu du moderne csester on peut citer me
zsar mortier m.h.a.mersarius(XV s.),qui se laisse confronter avec mordaly
mourtrier poignard (XVI s.,nom propre XIII s.) Mordar(nom propre,XII
13a)
s.) m.h.a.mordaere,v.27):

[illegible] ajoute entre parentheses gyermeknyelvi? ,c.a d. propre au langage enfan
tin? . [illegible] le dictionnaire hongrois allemand de B.Kolemen (1913) ou meme,dans le cas de
pa(not connu également au langage familier polonais,notons incidemment),le
grand dictionnaire general hongrois francais d A.Sauvageot(1937);le diction
naire de poche de J.B[illegible] ne nous pas:boci,cici,ceucsul
ence qui indique sans doute [illegible] reste,la frequence relative
de tous les autres mot[illegible] le,puisque p.ex.[illegible] a fait commun et ne signifie
plus que pere (pour [illegible] pratique il faut y attacher un
suffixe,p.ex. us:atyus [illegible] l origine slave de us,ibd.p.
215,et cf. W.Vondrak,V[illegible] rien de particulier se conte
evident que anya ne [illegible] est un terme de meme genre(cf.
indo aur. atta,amma,la[illegible] y,Vergl.chendes Wörterbuch
der [illegible] Brmout Hofmann,op.c.,s.vv.).

13a)Sur tous ces mots [illegible] nous semble qu'un cas de mon
que mozsar est form[illegible] nifestement non pas a it.fio
rino,mais a b.l.flor[illegible].),v.Barczi,op.c.,s.v.;l une
des deux liquides s[illegible] in de la nasale finale s per
du se nasalite en s[illegible] ce dernier phenomene se re
trouve dans forspont[illegible] t;cf.Barczi s.vv.).
N.B.Les nombres entr[illegible] nt toujours aux mots hongrois

[illegible]

On peut y ajouter p.ex.nebulo,nulla,preda persze,sors;

x-rite colorchecker CLASSIC mm